


Ex Libris
BLJOTEKI
BLICZNEJ
IMIENIA
NA HEMPLA
MIKU
MSKIEGO
OMIU.

# HISTORYA NOWOŻYTNA

TOM I.

# HISTORYA NOWOŻYTNA

PRZEZ

TADEUSZA KORZONA

Z 64 RYSUNKAMI W TEKŚCIE, MAPĄ HISTORYCZNĄ I TABLICAMI GENEALOGICZNEMI

I

DO 1648 ROKU

WYDANIE TRZECIE POPRAWIONE



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK — THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.







DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.
1912

# PRZEDMOWA

## DO WYDANIA TRZECIEGO.

Liczne poprawki i dodatki zostały wprowadzone do paragrafów, zawierających historyę Polski, skutkiem odkryć i wniosków, usprawiedliwionych w świeżo wydanem dziele mojem p. t. »Dzieje Wojen i Wojskowości w Polsce«, tom II, Kraków, Akademia Umiejętności, 1912. Mniejszej doniosłości poprawki poczyniłem w wykładzie spraw hiszpańskich i niderlandzkich podług dwuch dzieł, cenionych wysoce przez krytykę naukową: Historia de España y de la civilizacion española por Rafael Altamira y Crevea. Barcelona. Libreria de Juan Gili. Tom II, 1902, tomo III, 1910 i Histoire de Belgique par H. Pirenne. Bruxelles. H. Lamertin, tome III, 1907, tome IV, 1911.

*Tadeusz Korzon.*

Warszawa, 22 kwietnia 1912.

# WSTĘP.

§ **1.** Granica, oddzielająca historyę średniowieczną od nowożytnej, jest mniej wyraźna, niż od starożytnej, tworzy ją bowiem nie jeden wielki wypadek z określoną datą, lecz pasmo lat kilkudziesięciu, mieszczące w sobie sześć przynajmniej wypadków, które nie zrządziły powszechnego przewrotu (jak obalenie cesarstwa rzymskiego przez ludy barbarzyńskie), a jednak sprawiły głęboką przemianę w układzie, obszarze i siłach czynnych świata cywilizowanego, mianowicie:

1. Odrodzenie starożytnej klasycznej literatury i sztuki czyli tak zwany renesans (renaissance) w wieku XV., szczególnie od czasu zdobycia Konstantynopola przez Turków (1453).

2. Wynalazek druku około r. 1450.

3. Odkrycia morskie Portugalczyków, dokonane przy pomocy kompasu.

4. Wytworzenie się monarchii hiszpańskiej pod berłami małżonków Ferdynanda i Izabeli Katolickich 1474—1516.

5. Odkrycie Ameryki 1492.

6. Reformacya religijna, wywołana przez wystąpienie Lutra w r. 1517, a w dalszym rozwoju tak rozległa, tak silnie wstrząsająca umysłami i uczuciami ludów, że stanowić będzie najwyższy interes walk i wysileń Europy przez lat 130, w ciągu całego okresu.

Widzimy więc, że w historyi nowożytnej niema mowy o nowych plemionach: pozostaną dawniejsze, znane już nam z wieków średnich narody, ale się rozszerzy widownia ich działalności na Nowy Świat, na całą kulę ziemską; rozszerzy się jeszcze bardziej ich widnokrąg umysłowy; wzniesie się do nieznanych przedtem wyżyn światło ich wiedzy; spotężnieje wszechstronna praca ducha.

W walkach i pracach nowożytnych narody występują nie pojedyńczo, lecz zbiorowo, łącząc się w gromady przez przymierza i sojusze: wypadnie nam przeto posługiwać się **metodą synchronistyczną,** t. j. mówić o tych wszystkich narodach, które współcześnie brały udział w pewnym fakcie; co się zaś tyczy narodów pojedyńczych, to całkowity obraz ich dziejów nie da się już złożyć w historyi powszechnej (jak to bywało w wiekach dawniejszych) i odesłanym być musi do historyi specyalnych, narodowych.

Szereg wielkich wypadków, stanowiących treść historyi nowożytnej, przedstawia się w następnym porządku:

**Okres I. Odrodzenia i Odkryć** obejmuje: 1) przeobrażenia umysłowości europejskiej, zrządzone przez odrodzenie cywilizacyi starożytnej oraz przez wynalazek druku; 2) utworzenie państwa kolonialnego w Azyi przez Portugalczyków; 3) wytworzenie się monarchii hiszpańskiej na półwyspie Pyrenejskim oraz w Ameryce; 4) walkę tej nowej monarchii z monarchią francuską o panowanie nad Włochami, czyli tak zwane wojny Włoskie.

**Okres II. Reformacyjny** (1517—1648) złoży się z trzech podokresów, jako to: 1) czasów Karola V, który, złączywszy posiadłości Ferdynanda Katolika z posiadłościami domu Habsburgów, zamarzy o monarchii uniwersalnej, lecz nie zdoła pokonać ani Francyi, ani sultana Sulejmana; reformacya odszczepieńcza rozszerzy się z Niemiec na całą niemal Europę i dotrze przez Polskę aż do granic Moskwy, kształtującej się w carstwo potężne; 2) z 40-lecia Filipa II. Habsburga, nieugiętego bojownika prawowierności; obok niego papieże, zakon Jezuitów i Habsburgowie niemieccy walczą wszechstronnie z protestantyzmem i muzułmaństwem, lecz całkowitego zwycięstwa odnieść nie mogą; dobrotliwy ród Jagiellonów spaja państwo polsko-litewsko-rusko-pruskie unią braterską, lecz po zgonie Zygmunta-Augusta królowie-cudzoziemcy, obierani na bezładnych elekcyach, wiążą się z potęgami obcemi i wnoszą rozterkę między obywateli rzeczypospolitej zjednoczonej. W walce o Inflanty Iwan Groźny został pokonany i odparty; z obozów Batorego wyszedł zastęp dzielnych wojowników i hetmanów; lecz plany zaczepno-wojenne natrafiają na opór sejmów i podniecają w narodzie nieufność do królów; 3) z 30-lecia przejściowego, w którem dążenia religijne wikłają się z politycznemi tak we Francyi pod rządami Henryka IV. i kardynała Richelieu, jak w Anglii pod nieszczęsnymi Stuartami, jak nawet w wojnie Trzydziestoletniej, wynikłej z nienawiści wyznaniowych, a zakończonej przekształceniem stosunków politycznych w Europie Zachodniej, upośledzeniem Habsburgów, wzniesieniem się Szwecyi i Francyi do pierwszorzędnych stanowisk. W Europie Wschodniej Polska dosięga najszerszych granic, zdobywa sławę w wojnach ze Szwecyą i Turcyą, lecz nie umie już wciągnąć do swych unii carstwa moskiewskiego i pozostawia w niem nasiona zemsty za wyprawy z epoki Samozwańców, a przez wewnętrzną rozterkę dochodzi do fatalnych buntów kozaczyzny.

**Okres III. Równowagi politycznej** (1648—1789) cechuje się właściwie dążeniem monarchów do nabycia przewagi nad sąsiadami, do rozszerzenia posiadłości swoich bez względu na pragnienia i potrzeby ludów; tylko przeciwnicy wiążą się w koalicye pod hasłem utrzymania równowagi politycznej. Pierwsza doba (do 1715) może się zwać wiekiem Ludwika XIV, ponieważ pod berłem tego króla Francya zdobyła sobie naczelne stanowisko nietylko orężem, ale też dziełami geniuszu na wszystkich polach cywilizacyi; najzaciętszy przeciwnik Ludwika, Wilhelm III. Orański, przyczyniwszy się do dokonania rewolucyi w Anglii, ułatwia wykończenie formy rządu konstytucyjnej; na Wschodzie Turcya po klęsce wiedeńskiej przestaje być groźną narodom chrześcijańskim; w drugiej dobie (do 1740) wytwarza się królestwo pruskie, powstaje cesarstwo rosyjskie Piotra Wielkiego; w trzeciej Anglia zdobywa panowanie nad Oceanem i nad Indyami, pomimo utraty osad w Ameryce Północnej, które się związały w Rzeczpospolitą Stanów Zjednoczonych; Fryderyk Wielki po strasznych wojnach »śląskich« rozszerza królestwo

swoje i zmienia cały system polityczny Europy przez rozbiór Polski. A pod świetną powierzchownością tworów despotyzmu oświeconego fermentowały pojęcia wyzwoleńcze i uczucia burzliwe, aż nastąpił wybuch najprzód we Francyi w 1789 roku, zwany »Wielką Rewolucyą«. Tej przebieg i następstwa będą stanowiły przedmiot Historyi Nowoczesnej.

# OKRES I.

## ROZDZIAŁ I.

## Odrodzenie (renesans) i druk.

§ 2. Nieszczęsny dla Europy wypadek, zdobycie Konstantynopola przez Turków Ottomańskich [1]), spowodował jedno pożyteczne następstwo: podróże uczonych Greków do Włoch. Cesarze byzantyjscy, widząc pod murami stolicy swojej groźnych sułtanów, szukali pomocy i ratunku u łacinników przez poselstwa, albo nawet przez osobiste podróże na Zachód, a najbardziej przez układy z papieżami. Wiadomo, że we Florencyi na soborze 1439 cesarz Jan V. i patryarcha z licznym pocztem duchowieństwa greckiego zawarli unię kościołów wschodniego z zachodnim. Uciekały też do Włoch całe gromady mieszkańców z miast i prowincyi greckich, zdobywanych przez Ottomanów. Po utracie Konstantynopola rodzina Paleologów znalazła przytułek w Rzymie.

Włosi już w XIV. wieku przodowali Europie Zachodniej oświatą: posiadali Boską Komedyę wielkiego Danta, a Petrarka rozbudził w nich zamiłowanie do literatury starożytnej. Witali przeto uczonych Greków z radością i zapałem. Manuel **Chryzoloras,** przybywszy jako poseł cesarski, otrzymał zaproszenie do Florencyi w r. 1397 do wykładów języka greckiego i przyjął je; nauczał potem w Pawii, Medyolanie, Wenecyi, Rzymie, a tak licznych miewał słuchaczy, tyle doznawał uwielbienia, że nie wrócił do Konstantynopola aż do śmierci (um. 1415 w Konstancyi podczas soboru). Podobnem powodzeniem cieszyli się w XV. w.

[1]) Obacz Historyę wieków średnich, wydanie z r. 1905 § 130, str. 466.

Teodor **Gaza**, autor gramatyki greckiej; Gemistes **Pleto**, sławny z wykładów filozofii Platona; Jan **Argyropulo**, zasiadający na katedrze w Rzymie, nauczyciel Reuchlina.

Grecy przynosili do Włoch księgi nieznane dotychczas. **Bessarion**, arcybiskup nicejski, obdarzony po soborze florenckim godnością kardynała, zamieszkawszy w Rzymie, zgromadził 600 rękopisów (które go kosztowały 30.000 dukatów) i darował je rzeczypospolitej weneckiej. Ta biblioteka zachowuje się do dziś dnia w pałacu dożów. Włosi poznali teraz prawdziwego Arystotelesa, zamiast skażonych urywków i tłómaczeń z języka arabskiego; ale największy wpływ na umysły wywarł nieznany im zgoła Plato swoją formą poetyczną i swoim tak odmiennym od filozofii scholastycznej systematem idealnym. Powstały gorące spory, tworzyły się stronnictwa w obronie jednego lub drugiego z filozofów starożytnych; książęta, rzeczypospolite i papieże prześcigali się w hojności i łaskach dla uczonych.

Znaleźli się wkrótce pomiędzy Włochami znakomici uczniowie Greków, **humaniści**, t. j. znawcy filozofii, wymowy, poezyi i wszelkich nauk, dotyczących człowieka (humaniora). Zięć Chryzolorasa, **Filelfo** († 1481), zasłynął najprzód we Florencyi, skąd z powodu zuchwałych pism, przeciwko Kozmie Medyceuszowi wymierzonych, uciekać musiał do Sieny i Medyolanu; tu, wywdzięczając się za hojną pensyę, wysławiał Franciszka Sforzę i napisał na jego cześć wielką epopeję w 24 pieśniach p. t. »Sforziada«, wierszem łacińskim, naśladując Wergiliusza i Owidyusza; przez parę lat (1475—1477) był profesorem w Rzymie, a papież Sykstus IV., oprócz wysokiej pensyi, przyznawał mu niezwykle zaszczyty: nie pozwalał mu klękać i zdejmować czapki przed sobą. Marsyliusz **Ficinus**, tłómacz i wielbiciel Platona, był w wielkiem poważaniu u władcy Florencyi, Kozmy Medyceusza Wielkiego, który urządzał zgromadzenia uczonych, nazwane **Akademią Platońską**[1]), a nawet na łożu śmiertelnem żądał od Ficinusa filozoficznej nauki o losach pośmiertnych swej duszy. Pomponiusz **Laetus** (cz. Letus), uwieńczony przez cesarza Fryderyka III. na księcia poetów, był ozdobą Rzymu. Lekcye swoje zaczynał zwykle przed świtem; szedł do uniwersytetu z latarnią w ręku, a jednak sala bywała już przepełniona słuchaczami. Przejął się literaturą rzymską tak głęboko, że nawet rolę przy willi swojej uprawiał podług przepisów Katona, Kolumelli, Warrona. Na wzór też starorzymskich kolegiów kapłańskich urządził **Akademię Kwirynalską** i zwał się jej arcykapłanem (pontifex maximus). Takie wskrzeszenie urządzeń pogańskich obudziło obawy w Watykanie o herezyę: papież Paweł II. kazał uwięzić wielu akademików w zamku św. Anioła i poddać ich śledztwu; lecz nie znaleziono w nich winy i Akademia przywróconą została. Pomponiusz chciał być pogrzebanym nie na cmentarzu, lecz na Via Appia, w sarkofagu na sposób starożytny. Największą atoli sławę uczoności i biegłości w dysputach filozoficznych posiadł hrabia Jan **Pico della Mirandola**, zwany feniksem lub cudem mądrości (1462—1494), znawca 22 języków, w tej liczbie hebrajskiego i kabały czyli nauki tajemnej talmudystów, autor pięknej rozprawy: »O godności człowieka« i 900 tez, które były wzbronione wiernym do czytania przez papieża Innocentego VIII., lecz później dozwolone zostały przez Aleksandra VI. Humaniści byli też powoływani na wysokie urzędy, a najczęściej używani do poselstw; ich mowy były chwytane w lot przez kilkudziesięciu pisarzy; ich poetyckim popisom przysłuchiwała się cała siniorja (rada rządowa) we Florencyi. Najznakomitszym utworem poetycznym tej epoki był poemat **Ariosta** (1474—1533) p. t. »Roland rozszalały« (Orlando furioso). Z mytologii pogańskiej czerpane były pomysły do dramatów (np. Historya Bachusa i Aryadny) i urządzane widowiska sceniczne w pałacu papieskim, w kościołach lub nawet w teatrach; pierwsze stałe trupy

---

[1]) Zebrania odbywały się albo w pięknym lesie klasztoru Camaldoli (kamedułów) albo w willi Medyceuszów w Careggi (cz. Karedży) pod przewodnictwem Ficinusa lub jego przyjaciela, Bandini'ego. Po uczcie wytaczano rozprawy o duszy, Bogu, miłości i innych przedmiotach, czerpanych z dzieł Platona. Brali w sporach udział Medyceusze, szczególnie Wawrzyniec Wspaniały. Więc Akademia nie była szkołą taką, jaką prowadził Plato w ogrodzie Akademos (Histor. Staroż. 1907, str. 151), lecz zgromadzeniem uczonych kolegów do wymiany myśli i ułatwienia pracy zbiorowej. Takie właśnie zadania mają dzisiejsze Akademie Umiejętności we wszystkich krajach cywilizowanych.

aktorów znajdują się na dworach książąt Mantui i Ferrary w końcu XV. wieku.

§ **3.** Przy rozbudzonem zamiłowaniu do literatury starożytnej artyści zaczęli też poszukiwać pamiątek i zabytków, pozostałych na ziemi italskiej po dawnych Rzymianach. To, co barbarzyńcy poniszczyli, pokruszyli, lub w ziemię wdeptali, co ludzie średniowieczni pomijali z obojętnością lub odrazą pobożną, stało się teraz przedmiotem poszukiwań i badań. Oczyszczono tedy szczątki gmachów od szpecących je późniejszych przystawek i domostw, a gdy się odsłoniły kształty i wymiary dawnych kolumn, fryzów, sklepień, gdy się rozczytano w pismach rzymskiego architekta Witruwiusza, zaraz objawiła się przemiana w **budownictwie.** Styl gotycki zastępowano **stylem odrodzenia** o kolumnach porządku jońskiego, doryckiego lub korynckiego, o łukach i sklepieniach okrągłych, o płaskich sufitach i dachach. Twórcą tego stylu był **Brunelleschi;** po nim największą sławę zdobył sobie między budowniczymi **Bramante** (1444—1515).

Wygrzebywano też z ziemi i starannie klejono pokruszone **rzeźby.** We Florencyi odnaleziono posąg Wenery Medycejskiej, uważany do dziś dnia za pierwowzór piękności niewieściej. Panował tam wtedy (1469 — 1492) **Wawrzyniec Medyceusz Wspaniały** (Lorenzo il Magnifico), wielbiciel i znawca sztuki, humanista i pisarz-poeta. Zgromadził on w swych »ogrodach medycejskich« znaczny zbiór antyków, a Wenus stała się najcelniejszą ozdobą tej pierwszej w Europie galeryi [1]). W Rzymie znaleziono i w Watykanie przy Belwederze ze czcią ustawiono posąg Apollina Belwederskiego [2]), jako pierwowzór piękności męskiej, młodzieńczej. Teraz dopiero mogli artyści badać tajemnicę uroku, jakiego widz doznaje, stojąc przed pięknem dziełem klasycznem starożytnego mistrza. Nietylko rzeźbiarze, ale też malarze starali się formować postacie, naśladujące prawdziwego, żywego człowieka, w pozach swobodnych a zastosowanych do pomysłu, studyowali nawet anatomię w salach dysekcyjnych, urządzanych przez lekarzy. Nauka i doskonalenie się postępowało szybko: w końcu XV. i na początku XVI. wieku żyją już mistrze, którzy pozyskali nieśmiertelną sławę, stworzyli bowiem dzieła doskonałe, które podziwiamy dzisiaj po upływie czterech wieków i które na zawsze pozostaną klejnotami cywilizacyi. Imiona tych mistrzów są: Leonard, Michał-Anioł i Rafael.

---

[1]) Dziś galeryi pałacu degli Uffizi (cz. deli Uffici).

[2]) Obacz wizerunek tego posągu w Hist. Starożytnej, fig. 62 (wyd. 1907).



**Lionardo da Vinci** (1452—1519) (fig. 1), Florentczyk, znał matematykę, sztukę inżynierską, odlewał w Medyolanie pomnik księcia Franciszka Sforzy (nieukończony), malował i ułożył teoryę czyli »Traktat o malarstwie«, którego część pierwsza zawiera naukę perspektywy, zapożyczoną z dzieł matematycznych [1]). Nauka ta nadała malarstwu nowożytnemu znakomitą wyższość nad starożytnem w przedstawianiu gmachów i krajobrazu (pejzażu). Zalecając studya z natury, malował sam wyborne portrety, lecz najznakomitszym jego utworem jest wymalowana al fresco [2]) na ścianie klasztoru Santa Maria delle Grazie (pod Medyolanem) »Wieczerza Pańska« (fig. 2), rozpowszechniona w niezliczonych kopiach po całej Europie, a między innemi i po naszych kościołach, klasztorach, mieszkaniach.

Fig. 1.



Lionardo da Vinci (podług portretu własnoręcznego).

**Michele Angelo** [3]) **Buonarotti,** czyli Michał Anioł (1475—1564) (fig. 3), mając lat 15 wieku, dostał się do ogrodów medycejskich i, znalazlszy bryłę marmuru, zaczął kuć głowę

---

[1]) Perspektywę znajdujemy już w dziele polskiego matematyka i fizyka, Ciołka (Vitellio): O optyce z XIII. w., wydrukowanem w Norymberdze 1545. W malarstwie użyli jej najpierw Paweł Uccello (cz. Uczello) i Piotr della Francesca (cz. Franczeska).

[2]) T. j. na wilgotnej, świeżo tynkowanej ścianie.

[3]) Czytaj: Mikele Andżelo.

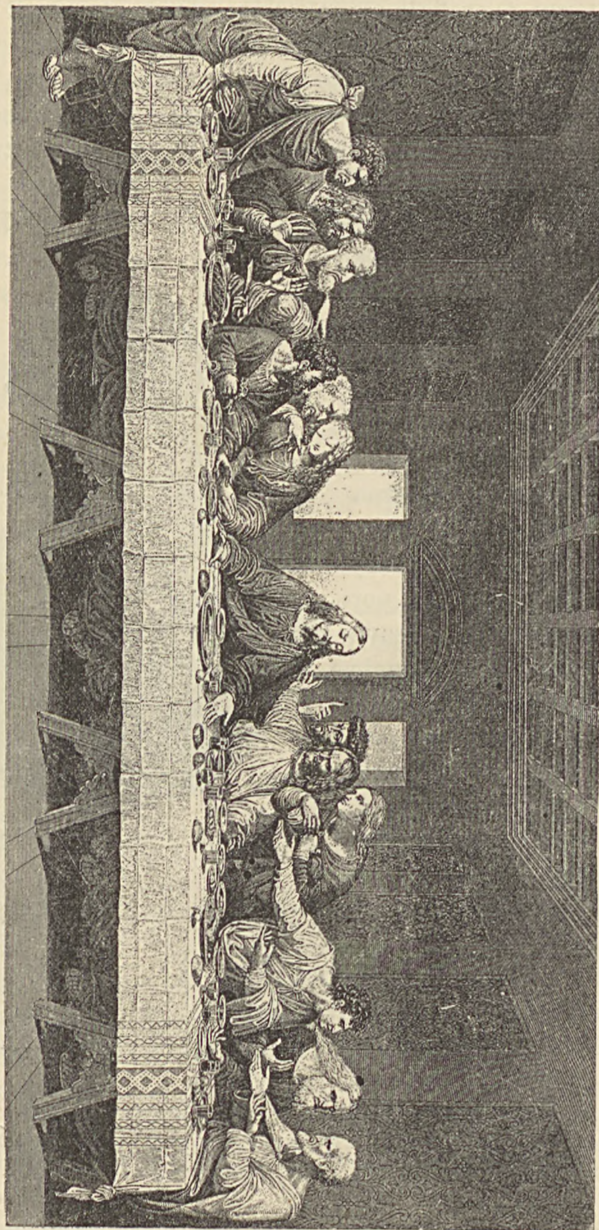


Fig. 2.

Ostatnia Wieczerza Leonarda da Vinci.



Fauna. Zszedł go na tej robocie książę Wawrzyniec Wspaniały, ocenił niezwykłe zdolności młodzieńca, umieścił go w swojej szkole sztuk pięknych i nie zawiódł się w nadziejach. Buonarotti był bowiem mistrzem wszelkiej sztuki plastycznej: budowniczym, malarzem, rzeźbiarzem, a nadto rymotwórcą, autorem sporego tomiku poezyi [1]). Przybywszy w r. 1504 na wezwanie papieża Juliusza II. do Rzymu, tu spędził większą część długiego życia i najznakomitsze swe prace wykonał. Jako budowniczy nakreślił olbrzymią kopułę, istniejącą do dziś dnia na kościele św. Piotra. Jako malarz ozdobił kaplicę Sykstyńską w Watykanie »Stworzeniem świata« i »Sybillami« (pogańskiemi) na suficie, a »Sądem ostatecznym« (fig. 4) na całej wysokości i szerokości ściany ołtarzowej. Treść tego ostatniego obrazu przypomina Boską Komedyę Danta, lecz nie jest jej ilustracyą, gdyż artysta był zbyt samodzielnym, żeby się czyimikolwiek pomysłami lub jakimiś przepisami krępować. Wymalował świętych bez aureoli, aniołów bez skrzydeł, Chrystusa bez brody. Pracując przez lat ośm (1533—1541), nikogo, nawet samego papieża (Pawła III) nie wpuszczał do kaplicy. Nie dbał o koloryt, lecz wysilał się na oddanie najtrudniejszych i okiem ludzkiem niewidzianych pozycyi ciała (np. przy wzlataniu w górę) z dokładnością anatomiczną. Jako rzeźbiarz stworzył »groby Medyceuszów« (fig. 5) we Florencyi [2]) z posągami dwóch książąt tego domu, bynajmniej zresztą nie portretowanymi, twierdził bowiem, że za tysiąc lat nikt się na podobieństwie nie pozna. Jego Wieczór i Południe, Noc i Poranek należą do najbardziej rozpowszechnionych obecnie ozdób architektonicznych.

Fig. 3.



Michele Angelo Buonarotti.

Miał zrobić ogromną grupę na grobowiec dla Juliusza II., lecz wykonał tylko jeden potężny posąg Mojżesza, znany z mnóstwa odlewów i używany do nauki rysunku.

---

[1]) Przetłómaczonych na język polski przez L. Siemieńskiego p. t.: Poezye Michała Anioła. Kraków 1861.

[2]) W kościele San Lorenzo.

Fig. 4.

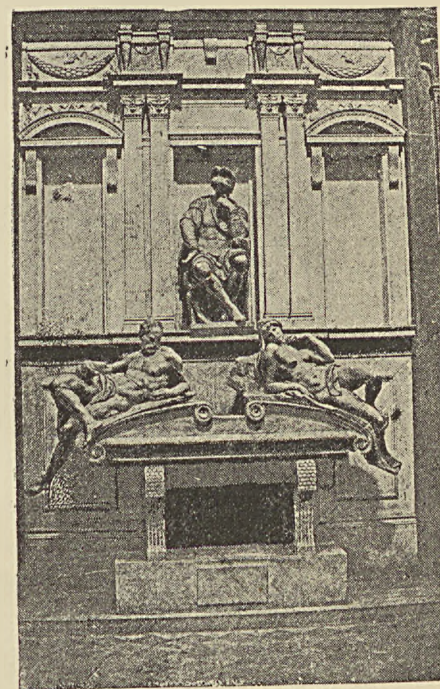


Sąd Ostateczny na ścianie kaplicy Sykstyńskiej.



**Rafaello Sanzio** lub **Santi d'Urbino,** czyli krócej: Rafael (1484–1520) (fig. 6), był tylko malarzem, ale najznakomitszym i najukochańszym z pomiędzy wszystkich dawniejszych i spółczesnych sobie. Od r. 1508, kiedy otrzymał wezwanie Juliusza II., zamieszkał w Rzymie i pracował tu aż do śmierci, otoczony licznem gronem artystów, uczniów, robotników, obsypany pieniędzmi przez hojnego Leona X., ciesząc się powszechną życzliwością. Wyglądał na księcia udzielnego, gdy szedł do Watykanu ze swym orszakiem artystycznym. Umarł młodo, a jednak zostawił ogromną liczbę dzieł. Jego cudne Madonny o niebiańskiem obliczu (obrazy Najświętszej Panny) rozrzucone są po całej Europie, a galerya Drezdeńska przechowuje Madonnę Sykstyńską jako skarb najcenniejszy. Galerya Bolońska szczyci się jego św. Cecylią, patronką muzyki. W Watykanie ozdobił cały szereg komnat (stanze) obrazami historycznymi; z tych największe podziwienie budzą: »Szkoła Ateńska« (fig. 7), przedstawiająca greckich poetów, filozofów i Aleksandra Macedońskiego w gmachu wspaniałym, a narysowanym z doskonałą perspektywą, oraz »Bitwa Konstantyna« pod murami Rzymu. Ostatni ten obraz został wykonany już po śmierci Rafaela przez uczniów, podług kartonów jego.

Fig. 5.



Grobowiec Wawrzyńca Medyceusza (Florencya) Wieczór i Południe.

Ponieważ opiekunami, wielbicielami, dobroczyńcami humanistów i artystów byli władcy z domu Medicis, szczególnie Wa-

wrzyniec Wspaniały książę Florencyi, syn jego Jan, jako papież znany pod imieniem **Leona X.** (1513—1522), nareszcie synowiec **Klemens VII.** (1523—1534): więc nadano epoce odrodzenia nazwę **Wieku Medyceuszów**[1]). Jest to trzecia od początku historyi powszechnej chwila szczęśliwa (po wiekach Peryklesa i Augusta) rozkwitu cywilizacyi. Dodać należy zresztą, że prócz Florencyi i Rzymu, podobna ruchliwość i gorliwość objawiała się w Medyolanie, Wenecyi i wszystkich znaczniejszych miastach włoskich, a prócz wymienionych słynęło jeszcze wielu innych znakomitych artystów jak np. Sansovino, budowniczy, rzeźbiarz i malarz, z którego ręki wyszło mnóstwo podziwianych dzisiaj w Wenecyi gmachów i pomników; Tycyan (Tiziano Vecello), mistrz kolorytu, patron szkoły weneckiej i t. d. Najwspanialszym wszakże zabytkiem tej epoki jest kościół św. Piotra w Rzymie (fig. 8). Juliusz II. kazał rozebrać dawną bazylikę, żeby na jej miejscu wspanialszą wystawić świątynię. Kamień węgielny założono w r. 1506; budową kierowali naczelnie najprzód Bramante, po jego śmierci Rafael, a następnie Michał-Anioł pod pięciu papieżami. Lecz i on umarł, nie dokończywszy własnej kopuły; w późniejszym czasie zaprojektowano okrągłą kolumnadę, fontanny i obelisk przed frontem; ukończenie nastąpiło dopiero w połowie XVII. wieku. Koszta wyniosły 255 milionów lir czyli franków; nie te koszta jednak, ani też ogrom stanowią przedmiot podziwu: kościół św. Piotra

Fig. 6.



Rafaelo Sanzio (Santi) d'Urbino.
Podług portretu własnoręcznego.

[1]) Obacz genealogię Medyceuszów Nr. 1.



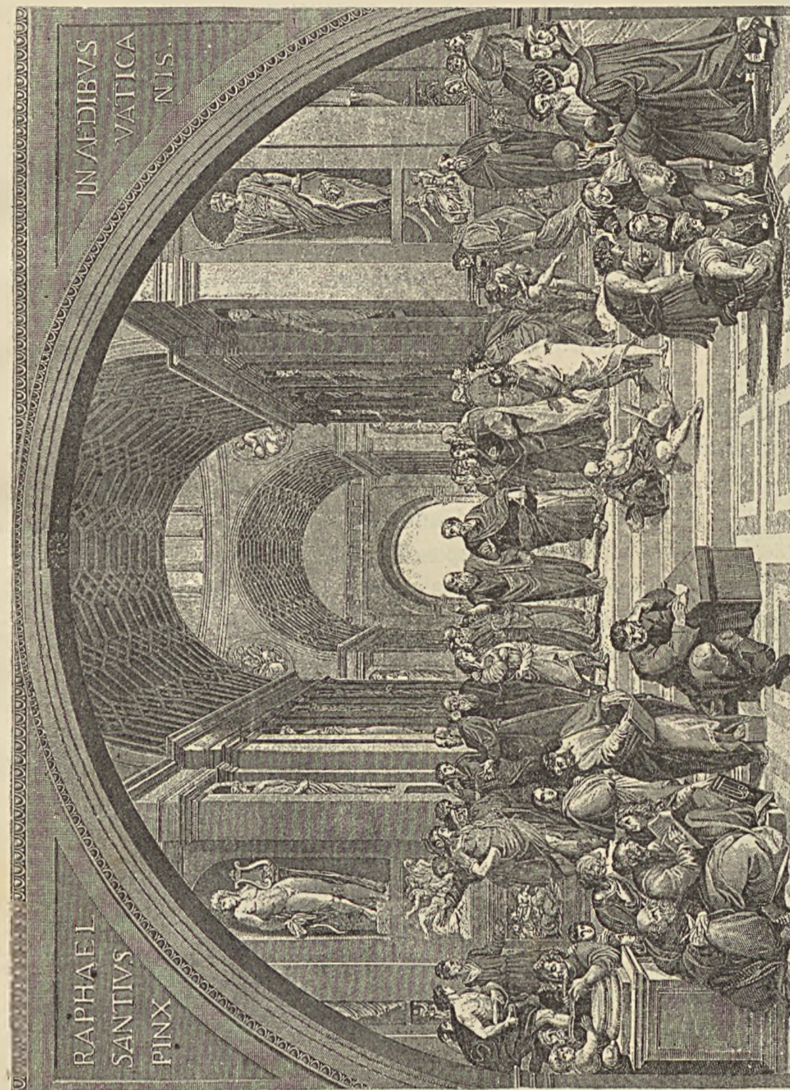



Fig. 7.

Szkoła Ateńska Rafaela w Stanzach Watykanu.

uważa się za arcydzieło dlatego, że był wznoszony i ozdabiany przez niezrównanych mistrzów, którzy jednocześnie żyli i spólnie pracować mogli w owym szczęśliwym dla sztuki wieku Medyceuszów [1]).

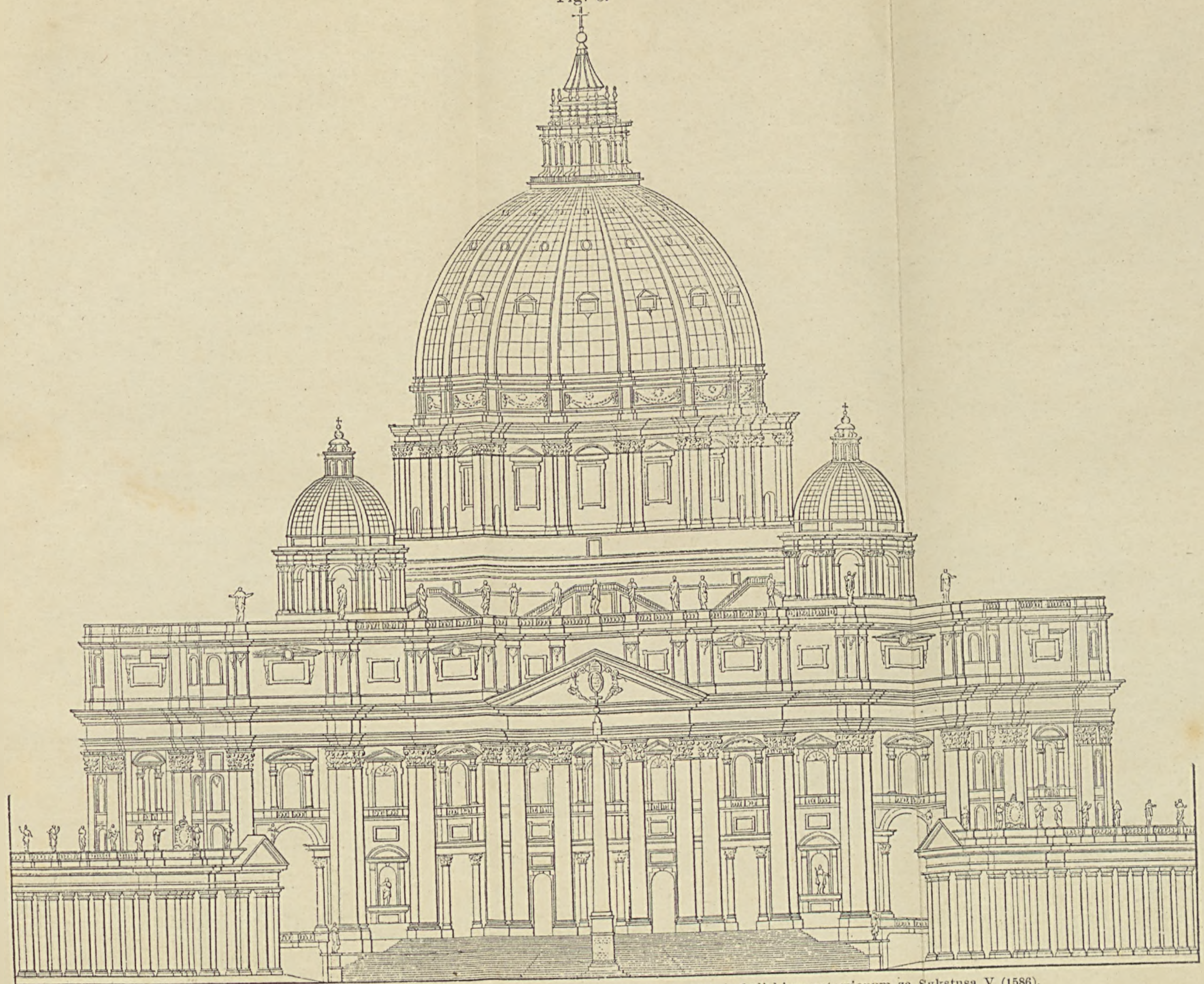
§ **4.** Nie spuszczajmy atoli z uwagi, że epoka odrodzenia wydała wiekopomne, nieśmiertelne arcydzieła tylko w zakresie sztuki plastycznej. Nie dorównywają im utwory sztuki tonicznej — muzyki i poezyi, a nawet wszelkie prace humanistów włoskich. Nikt nie zdobył się na oryginalny jakiś system filozoficzny; jeszcze skromniejszy jest plon naukowy. Literatura historyczna wzbogaciła się dziełami **Guicciardini**'ego [2]), pisanemi wybornie i z głęboką znajomością spraw państwowych, ale są one opowieścią o wypadkach spółczesnych autorowi, a więc mogą być co do planu porównywane z dawniejszymi rocznikami, albo późniejszymi pamiętnikami (mémoires). **Machiavelli** (czytaj: Makiawelli) napisał historyę Florencyi z rozległymi poglądami na dzieje Włoch w wiekach średnich. Tłómaczy on z niepospolitą jasnością i przenikliwością przemiany rządu, walki stronnictw, sposoby, jakimi doszli do władzy książęcej Medyceusze, jednem słowem tworzy historyę polityczną, ale często nie jest wiarogodnym, bo przeinacza charaktery, fakta i daty dla udowodnienia ulubionych twierdzeń, albo też dla dogodzenia ludziom możnym, bez względu na prawdę [3]). Tenże Machiavelli jest twórcą nowej umiejętności — polityki, do której wprowadza liczne rozumowania, oparte po części na spostrzeżeniach historycznych; o dziełach tych powiemy później (w § 20), gdy poznamy dzieje polityczne niniejszego okresu. Dzieje te

[1]) Plany pierwotne zostały w ciągu długiego czasu zmienione częściowo, stosownie do upodobań późniejszych pokoleń i zmiany kierunków w sztuce. Ucierpiała na tem nieco harmonia; niema jednak nic rażącego nawet w kręconych słupach Berniniego nad grobem Apostoła Piotra.

[2]) Czytaj: Gwiczyjardyni; głównem dziełem jego »Storia d'Italia«; poprzednio pisał historyę Florencyi (Storia Florentina) od Kozmy Medyceusza do r. 1509.

[3]) Zdradził się sam w jednym z listów (do Guicciardini'ego): »Dałbym ci 10 soldów i więcej za radę, bo doszedłem do takiego punktu, gdzie trzebaby z tobą pomówić, czy nie chybię zanadto z naganą i pochwałą. Jednak będę się starał tak rzecz obrócić, iżby się nikt nie obraził, chociażbym (!) prawdę powiedział«.

Fig. 8.



Elewacya kościoła Św. Piotra (San Pietro) z obu portykami Berniniego (ok. 1657) i obeliskiem ustawionym za Sykstusa V (1586).

będą pełne przewrotności, podstępów, wiarołomstwa, bezwstydu pogańskiego, co przypisać należy przeważnie wpływowi historyków i poetów rzymskich, czytanych ze ślepem uwielbieniem, oraz rzeźb starożytnych, przedstawiających piękno cielesne i niemoralne sceny z mitologii. Niegdyś (w wiekach VI. i VII.) duchowieństwo niszczyło zabytki pogaństwa z gorliwości o czystość wiary chrześcijańskiej; w epoce zaś Odrodzenia nietylko uczeni i artyści, ale nawet kardynałowie i papieże studyowali je i uwielbiali z zapałem. Tchnienie odgrzebanego z pod warstwy wieków pogaństwa zatruło poczucia moralne i religijne. Tak więc odrodzenie cywilizacyi starożytnej miało też stronę złą i szkodliwą.

Wśród wojen, wszczynanych z chciwości, zdarzyło się w roku 1527, że wojska cesarskie zdobyły Rzym i zrządziły w nim straszne spustoszenie. Wtedy artyści rozbiegli się; późniejsi papieże nie troszczyli się o nich; jeden tylko Michał-Anioł, odludny, ponury, pracował dalej w samotności. Złupienie Rzymu stało się kresem Odrodzenia we Włoszech.

§ **5.** Ale ruch umysłowy w owym czasie rozszerzył się już poza Alpy na Europę środkową, na Francyę, Niemcy i Polskę.

We Francyi Leonard da Vinci, zaproszony do Francyi przez króla Franciszka I., był przedmiotem powszechnego uwielbienia, naśladownictwa w strojach i ruchach, i tu umarł na rękach królewskich. Budowały się gmachy w nowym stylu; humaniści uczyli się języka greckiego; **Rabelais** (czytaj: Rablé) (1483—1553) w satyrze swojej »Gargantua et Pantagruel«, napisanej w języku francuskim, wyszydzał scholastyczną naukę, pedantyzm doktorów, średniowieczne romanse rycerskie i wady różnych stanów.

Na ziemi niemiecko-szwajcarskiej (w Bazylei) po większej części przebywał sławny humanista, Holender rodem, **Erazm Roterdamczyk** († 1536), małego wzrostu, niezmiernie ruchliwy, czynny i utalentowany człowiek. Wszedł najprzód do klasztoru Augustyanów (w Gouda), lecz, nie mając powołania, powziął tylko wstręt do mnichów i zrzucił habit, żeby się oddać naukom. Wykładał czas jakiś w kolegium paryskiem, bywał w Anglii i Włoszech, ale nie zwracał uwagi na życie spółczesnych narodów, nie poznawał ich mowy, bo zajmowała go wyłącznie

literatura starożytna, uczył się tylko łaciny i języka greckiego, w czem doszedł do nadzwyczajnej biegłości. Jego styl łaciński czarował uczonych owoczesnych. Wydawał Erazm pisarzy rzymskich i greckich z tłómaczeniem, porównywał używaną w Kościele katolickim biblię (vulgata) z tekstem greckim i wytykał niedokładności przekładu św. Hieronima, gardził Wiekami Średnimi, nazywając je czasami ciemnoty i niewoli duchowej, potępiał wychowanie scholastyczne, a zalecał do wykładu w uniwersytetach dzieła znakomitych pisarzy starożytnych: Strabona do geografii, Pliniusza do historyi naturalnej, Hippokratesa do medycyny, Platona do filozofii i t. d. Protestowali przeciwko jego twierdzeniom doktorowie, obrońcy scholastyki, lecz Erazm odpowiadał im żartami, szyderstwem, satyrą. W r. 1509 wydał »Pochwałę Glupstwa« (Moriae Encomium, id est Stultitiae Laus); w dziele tem uderzył na całe duchowieństwo, nie oszczędzając nawet papieży, twierdził bowiem, że i oni poddają się pod panowanie Moryi (Glupoty), córki Plutusa, bożka bogactw, zrodzonej na wyspach szczęśliwych, pędzącej życie w pijaństwie i rozpuście. Malarz Holbein dodał swoje rysunki do tekstu dzieła. Tak różnorodnemi i licznemi pismami Erazm wywołał mnóstwo sporów, rozpraw, wielkie poruszenie umysłów; sława jego rozchodziła się po całej Europie; uczeni jechali z dalekich krajów do Bazylei, żeby oglądać go i usłyszeć kilka słów z ust jego; papież, zapominając o powyższej satyrze, zwolnił go od ekskomuniki za zrzucenie habitu; możni obsypywali go podarkami, tak, iż z pierścieni, pucharów, zegarów i różnych kosztowności zebrał się skarb, wartujący 7000 dukatów, pomimo wydatków na życie wytworne, wynoszących po 600 dukatów na rok. Do dziś dnia utrzymuje się w szkołach Europy zachodniej metoda Erazmowa czytania greckiego.

Druga metoda wymawiania głosek greckich nosi imię **Reuchlina** (1455—1521), autora gramatyki i pierwszego słownika greckiego. Z gminu wzniósł się Reuchlin do wysokich godności przez prace naukowe. Bywał we Włoszech uczniem profesorów rzymskich i nasłuchał się od Jana Pico z Mirandoli o Kabbale rabinów. Żeby poznać tę tajemniczą naukę, zabrał się do języka hebrajskiego. On też pierwszy wprowadził hebrajszczyznę do studyów teologicznych. Zapuściwszy się w talmudyczne me-



dytacye, popadł w obłęd mistyczny i dowodził, że litery w Piśmie świętem mają cudowny związek z aniołami i rządzą światem, ponieważ świat widzialny jest tylko zewnętrzną postacią niewidzialnego świata duchów [1]). Z powodu zamiłowania do hebrajszczyzny wdał się w spór zawzięty z Dominikanami kolońskimi. Gdy pewien Żyd wychrzczony (Pfeffernkorn) zażądał odebrania Żydom ich ksiąg w celu zbliżenia ich do chrześcijan, Reuchlin wystąpił w obronie talmudu i biblii, nie pozwalał na niszczenie ksiąg tak szacownych i mocno łajał wnioskodawcę. Dominikanie, a szczególniej najuczeńszy z nich (Hogstratten), rektor uniwersytetu kolońskiego i zarazem inkwizytor przewrotności heretyckiej, dostrzegł błędów przeciw wierze chrześcijańskiej w pismach Reuchlina i pozwał go przed sąd swój (1513), lecz pozwany nie stawił się, a liczni jego uczniowie i wielbiciele wzięli go w obronę. Ktoś wydał satyrę p. t. »Listy obskurantów« (Epistolae obscurorum virorum) [2]), nadając to miano przeciwnikom Reuchlina. Te spory i satyry przyniosły wiele szkody moralnej duchowieństwu, bo niszczyły poszanowanie, zaufanie i przywiązanie, jakiego przedtem w Wiekach Średnich doznawało od społeczeństwa. We Włoszech mówiono i pisano też niemało złego o księżach i papieżach, lecz w Niemczech, przy odmiennym charakterze narodu, flegmatycznym, wytrwałym, wynikły skutki głębsze i poważniejsze: spory Erazma i Reuchlina stały się przygotowaniem do reformacyi religijnej.

§ 6. Oprócz humanizmu w Europie środkowej rozwinęła się inna gałąź wiedzy: matematyka, szczególnie astronomia, już w XV. wieku. Wielkie zasługi na tem polu położył Niemiec, Jan Müller **Regiomontanus** (1436—1476) [3]). I on bywał we Włoszech, używał opieki kardynała Bessariona, w weneckim klasztorze S. Giorgio napisał głośne swe dzieło: »Zasady trygonometryi«, dwukrotnie bawił w Wiedniu (gdzie nauczał sławny jego poprzednik, astronom Peuerbach), urządzał dla króla węgierskiego, Macieja Korwina, bibliotekę w Budzie; lecz najdłużej i najchętniej mieszkał w Norymberdze, którą uważał za środek

[1]) W dziełach: »De verbo mirifico« i »De arte cabbalistica«.

[2]) Autorowie nie są z pewnością wiadomi; podobno było ich kilku, a najznakomitszymi: Ulryk von Hutten i Crotus Rubianus.

[3]) Regius mons = Königsberg we Frankonii.

Europy ze względu na łatwość stosunków ze wszystkimi krajami za pośrednictwem kupców. Urządził tu warsztat instrumentów astronomicznych, z którego wychodziły na świat najlepsze kompasy, ulepszył astrolabię i zrobił przyrząd do mierzenia kątów (Jakobstab), zbudował pierwsze obserwatoryum z funduszów, dostarczanych hojnie przez księcia Bernharda Walthera, a wtedy mógł już wydać **Kalendarz** astronomiczno-ludowy, który posłużył za wzór dla wszystkich późniejszych i dzisiejszych kalendarzy. On też zaczął wydawać tablice spostrzeżeń astronomicznych (Efemerydy), które dawały możność przepowiadania zaćmień słońca i księżyca. Wezwany do Rzymu przez papieża Sykstusa IV i mianowany biskupem Ratysbony, umarł tam w 41 roku życia. Norymberga jednak, chociaż nie posiadała uniwersytetu, pozostała stolicą prac astronomicznych i matematycznych na całe niemal stulecie.

Ku końcowi XV wieku dosięgła najświetniejszego rozwoju Akademia Jagiellońska w Krakowie. Zapisywało się w niej po 1000 do 1500 słuchaczy; przybywali cudzoziemcy z daleka: z Moguncyi, Strasburga, Bazylei, Konstancyi, ze Szwecyi, nawet z finlandzkiego miasta Abo, a pomiędzy tymi przybyszami znajdowali się też ludzie, już zaszczyceni bakalaureatem w innych uniwersytetach. Najwięcej ściągał ich **Brudzewski** Wojciech (Albertus Blar, Brutus 1445—1497) jasnością myśli, powabem wykładu i uczonością, bo »sławniejszego nadeń nie było w całej **Germanii**«, jak mówili Niemcy. Słynął jako znawca Euklidesa i Ptolemeusza [1]), jako matematyk i astronom, ale wykładał też przedmioty filozoficzne. Wszystkich profesorów liczono 79 (w latach 1491—1495); do zajęć astronomicznych znajdowały się cenne instrumenty.

Wiekopomną chlubę Akademii krakowskiej przyniósł jej uczeń, największy geniusz naukowy z epoki Odrodzenia: **Mikołaj Kopernik** (fig. 9), Torunianin, kanonik warmiński, »filozof sarmacki« [2]), obywatel polski (1473—1543). Jako 18-letni młodzieniec przybył on do Krakowa i uczył się tu od r. 1491 do 1494,

[1]) O pracach Euklidesa i Klaudyusza Ptolemajosa, obacz Historyę Staroż., wydanie z r. 1905, str. 172.

[2]) Philosophus Sarmaticus — tak nazwał go spółczesny uczony niemiecki teolog, Dr. Melanchton, z przekąsem, pogardliwie.



słuchając wykładu Teoryi planet, kalendarza Regiomontana, Tablic astronomicznych króla Alfonsa X [1]), wdrażając się do używania instrumentów matematycznych, korzystając z nauki prywatnej i rozmów poufałych Wojciecha Brudzewskiego. Zachował też na całe życie wdzięczność dla Akademii Jagiellońskiej, utrzymywał serdeczne stosunki z niektórymi profesorami i kolegami, oznaczył miejsca słońca i planet w mechanizmie świata podług południka krakowskiego. Spędziwszy parę lat w stronach rodzinnych, udał się następnie do Włoch (1496), gdzie studyował, oprócz matematyki, prawo, medycynę, wykonywał obserwacye nad paralaksą i zaćmieniem księżyca (1497—1500), miewał odczyty w Rzymie w r. 1500 w obecności wielu dostojnych osób i mistrzów matematyki; bywał w Padwie, nareszcie otrzymał stopień doktora prawa w Ferrarze 1503, poczem wrócił do kraju. Zdaje się, że w Krakowie w r. 1506 tworzyć zaczął wielkie swe dzieło, które kosztowało go 36 lat pracy, przerywanej różnemi okolicznościami życia praktycznego. Musiał bowiem pełnić obowiązki kościelne jako kanonik; jako lekarz praktykował z powodzeniem i był wzywany aż do Królewca; zjeżdżał na sejmy prowincyonalne pruskie do Torunia, Elbląga i na walne państwa polskiego; trudnił się sprawą polepszenia monety; zarządzał dobrami kapituły swojej, a w czasie wojennym musiał bronić jej zamków od napadów krzyżackich. Najmilszemi przecież dla niego chwilami były te, które spędzał we Frauenburgu na wieży, służącej za obserwatoryum, gdy mgły zatoki świeżej (Frischehaf) nie zasłaniały gwiazd, gdy mógł obliczać drogi planet i sprawdzać rachubę astronomów greckich. Narzędzia jego do obserwacyi były bardzo ubogie: triquetrum z trzech drągów 4-łokciowych sosnowych własnej roboty, instrument paralaktyczny

Fig. 9.



Nicolaus Copernicus.
Z portretu, malowanego 1570 przez Stürmera na wieży strasburskiej.

[1]) Obacz Historyę Wieków Średnich, wydanie z r. 1905, str. 472 o Alfonsie X.

i jeszcze parę najprostszych przyrządów; nie znano wtedy teleskopów, ani lunet; można więc było widzieć tylko te ciała, których gołe dosięga oko. A jednak przy tak ubogich środkach zmysłowych Kopernik zamierzył wyrozumieć urządzenie wszechświata. Roztrząsał przeto pomysły wszystkich mędrców starożytności, drogą rachunków matematycznych wykrył błąd zasadniczy w systemacie Ptolemeusza i orzekł, iż ziemia obraca się około osi, a nadto wraz ze wszystkiemi planetami i księżycem swoim około słońca (teorya heliocentryczna czyli do-słoneczna). Trudno było uwierzyć twierdzeniu takiemu, gdy każdy człowiek własnemi oczyma widział codziennie wschód i zachód, a więc pozorny bieg słońca około ziemi; niebezpiecznie było wygłaszać taki pomysł, ponieważ w Starym Testamencie jest wzmianka o zatrzymaniu słońca w biegu przez Jozuego. Jakże potężną musiała być praca myśli w głowie Kopernika, jeśli się nie uląkł ani fałszywego świadectwa wzroku ludzkiego, ani oskarżenia o herezyę, będąc kanonikiem! Wyśmiewano go przed gawiedzią w Elblągu na jakiemś przedstawieniu teatralnem (1531), potępiali go reformatorowie religijni, Luter i Melanchton, a za ich przykładem najbliższy sąsiad Warmii, książę pruski (Albrecht), lecz Kopernik, rozglądając się wciąż w ogromie wszechświata, badając dzieło »najdoskonalszego Budownika«, przyzwyczaił się do lekceważenia zapędów i sporów namiętnych, jakie wciąż wybuchają w małym świecie ludzkim. Pisał więc, poprawiał, przerabiał wielkie dzieło »O obrotach ciał niebieskich«, aż udowodnił do oczywistości naukę swoją, wyłożył trojaki ruch ziemi, określił drogi i czasy biegu tak księżyca, jako też sześciu planet prawie w zupełnej zgodności z rzeczywistością. Gdy z Wittenbergi przyjechał młody profesor Joachim Retyk dla powzięcia z ust samego mistrza o nowej nauce, Kopernik przyjął go serdecznie, chociaż heretyka, przez dwa lata udzielał mu swoich myśli i powierzył mu wydanie swego dzieła z przedmową adresowaną do papieża Pawła III. Przed śmiercią oglądał je w postaci księgi drukowanej [1]).

[1]) Pierwsza ta edycya odbitą została w Norymberdze r. 1543; rękopism z licznemi poprawkami i przekreśleniami własnoręcznemi znajduje się w Pradze Czeskiej w posiadaniu hr. Nostitz; tytuł dokładny brzmi: »Nicolai Copernici Torinensis de revolutionibus orbium coelestium Libri VI«. W r. 1873 Stowarzyszenie Kopernikowe niemieckie w Toruniu (Copernicus-Verein) uchwaliło na wniosek prezesa swojego, Leopolda Prowe, poprawić pisownię nazwiska przez dodanie drugiego **p**: Coppernicus, w celu stwierdzenia, że wielki astronom był Niemcem z krwi i mowy, że się nazywał Koppernik i że ta nazwa pochodzi od miedzi (Kupfer), którą dobywali jego przodkowie w pierwotnej siedzibie na Śląsku jeszcze w XIII. wieku, a którą później handlowali w Krakowie i Toruniu. Tymczasem pisarze polscy wywodzili nazwę śląskiej wsi od wyrazu polskiego »kopr« czyli »koper«, rośliny bardzo pospolitej w ogrodach i na polach naszych, popierając ten słoworód istnieniem nazwiska Koperników między włościanami kilku wsi w XVII., XVIII. a nawet w zeszłym XIX. wieku. Spór o narodowość wszczął się około r. 1873 z powodu obchodu jubileuszowego 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika: szperano po aktach miejskich, kapitulnych, uniwersyteckich w Prusach, Krakowie i Włoszech; wypisywano nazwiska kupców, kowali, nawet stróżów miejskich, jeśli chociaż trochę podobnemi były do Kopferlinga czyli Kopirnigka; domyślano się związków pokrewieństwa i zażyłości jużto z Niemcami, już z Polakami. Uczony Prowe wygłosił nareszcie zwycięstwo niemieckie, donosząc o znalezieniu w r. 1878 ksiąg uniwersyteckich w Bononii (w archiwum prywatnem hr. Malvezzi de Medici) i nazwisko Mikołaja Koperlingka jako też brata jego Andrzeja w aktach »narodu niemieckiego« oraz o wynalezieniu rozprawy »De monetha«, ręką Kopernika po niemiecku napisanej. Nie są to jednak przekonywające dowody: »naród germański« w Bolonii był stowarzyszeniem akademickiem, które przyjmowało członków ze wszystkich niemal krajów europejskich, a w szczególności Czechów i Polaków, nie mających w owym czasie własnego »polskiego« stowarzyszenia; po niemiecku zaś trzeba było pisać o monecie, gdy rozprawa przeznaczona była do odczytania na jednym z sejmików pruskich przed mieszczanami — Niemcami. Żeby nie przyznać Kopernikowi nawet »rozcieńczonej krwi polskiej«, odbiera mu Prowe babkę Modlibóg, a daje Niemkę Russe na podstawie gorszego źródła; w końcu przedłuża pobyt we Włoszech bez żadnego zgoła dokumentu i prawdopodobieństwa aż do r. 1506, byle nie dać mu czasu na pobyt powtórny w Krakowie. Aliści L. A. Birkenmajer odkrył własnoręczną notatkę Kopernika, świadczącą, że bawił on w Krakowie jeszcze raz, w 1534 r. i obserwował zaćmienie księżyca. Co ważniejsza, porównanie dzieła głównego (De revolutionibus) z krótkim wykładem mechanizmu do-słonecznego w piśmie Commentariolus doprowadziło do wniosku, że Kopernik pierwotnie miał obliczone miejsca słońca i planet podług południka aleksandryjskiego, a później dopiero, poniechawszy Ptolemeusza, przerobił wszystkie obliczenia na południk krakowski. W obecnym stanie wiadomości naszych jest rzeczą niemożliwą wyśledzić, jaka krew krążyła



§ 7. Druk jest wynalazkiem **Jana Gutenberga,** Niemca z Moguncyi. Mieszkając czasowo w Strasburgu, wycinał on całe stronice z ksiąg rękopiśmiennych na desce, a potem wpadł na

pomysł wycinania pojedyńczych liter na słupkach z drzewa bukowego (Buchstaben) i to właśnie było wynalazkiem niezmiernej doniosłości, ponieważ nadawało pismu cechę członkowania, która stanowi całą doskonałość mowy ustnej człowieka i wyższość jej nad wszelkimi głosami zwierząt [1]). Mając dostateczne zapasy takich liter słupkowych, można z nich układać wszelkie wyrazy i całe dzieła; następnie, posmarowawszy je farbą, można odcisnąć na papierze po kilka lub i kilkadziesiąt tysięcy razy; potem zaś rozrzucić do odpowiednich skrzynek i użyć do składania innego dzieła. W Strasburgu sam Gutenberg wytłoczył abecadło, lecz do odbijania ksiąg potrzebował pras, robotników, różnych narzędzi, a nie posiadał na to funduszów. Wrócił więc do Moguncyi i zawarł spółkę ze złotnikiem (bankierem) Fustem czyli **Faustem,** który miał dostarczać pieniędzy. Tym sposobem powstała pierwsza **drukarnia,** z której wyszła w r. 1455 czy 1456 pierwsza książka drukowana — biblia, tak zwana Gutenbergowska, bardzo pięknie wydana. Sprzedawano ją po 100 złotych guldenów; była to cena pięć razy mniejsza od zwykłej w owym czasie, a jednak bardzo dla dru-

---

w żyłach Kopernika, ani też jakiej mowy używał w życiu powszednim. Sam on zwał się zawsze Toruńczykiem i to jest zupełnie naturalne w pojęciach owczesnych i w państwie niejednolitem, nie wyłącznie polskiem, lecz polsko-litewsko-pruskiem o różnych językach i samorządnych prawach. Dlaczego ludność tak polska, jakoteż niemiecka Prus wyłamała się z pod rządów niemieckich, jakim sposobem w rodzinnem mieście Kopernika, Toruniu, stanął w r. 1466 traktat zjednoczenia z Polską, to wiadomo z naszej Hist. Wiek. Śred. (str. 427—429; wyd. 1905). Urodzony pod berłem Jagiellonów, związany duchowo z ich Akademią, siostrzan i wdzięczny wychowaniec biskupa warmińskiego, Łukasza Watzelroda, gorącego obrońcy interesów polskich i zaufanego doradcy królów Jana Olbrachta i Zygmunta I, miał on chyba dosyć cech polskości, jak na człowieka XVI wieku, jak na syna kosmopolitycznej epoki Odrodzenia, jak na uczonego, który pisał, a może i myślał po łacinie. Jakim językiem przemawiał do kanoników warmińskich na kapitule, do poddaństwa mazurskiego w Olsztynku, do swej służącej we Frauenburgu? jest to rzecz zapewne ciekawa, ale niepodobna do określenia. Czyż można jednak wątpić, że umiał po polsku, przypuszczając nawet, że nad kolebką swoją słyszał mowę niemiecką? I dlaczegóżby miał się zapierać Polski, skoro ta zapewniała mu swobodę myśli i uchroniła go od prześladowania religijnego?

[1]) Krowa np. umie ryknąć »mu«, lecz nie potrafi zmienić tych dwóch dźwięków na »um«.



karzy korzystna. Nie chcąc się dzielić tak wielkimi zyskami, chciwy Faust pozwał Gutenberga o zapłacenie 2020 złotych guldenów i uzyskał od sądu wyrok, rozwiązujący spółkę; poprzednio zaś przyjął do drukarni innego złotnika, **Szefera,** który wymyślił czcionki metalowe, odlewane z form (matryc), a więc urządził gisernię. Psalterz tak zwany Faust-Szeferowski (1457) jest pierwowzorem i arcydziełem wszystkich gałęzi sztuki drukarskiej. Tymczasem stroskany Gutenberg nie wiedział, co począć? Jeździł do Strasburga, to znowu wracał do Moguncyi, aż nareszcie przy pomocy jednego ławnika z magistratu urządził drugą własną drukarnię. Oba te zakłady utrzymywały wynalazek w ścisłej tajemnicy; dopiero 1462 r., gdy z powodu buntu mieszczan zdobyły Moguncyę szturmem wojska arcybiskupie, spalił się zakład Fausta; robotnicy, postradawszy zarobek, rozbiegli się po innych miastach i roznieśli nową sztukę po całej Europie [1]).

Druk stał się wkrótce środkiem szerzenia i potęgowania pracy umysłowej. Dawniej każde dzieło trzeba było przepisywać; trudnili się tem zakonnicy po klasztorach; w Medyolanie istniały zakłady, w których jeden dyktował, a kilkudziesięciu ludzi pisało jednocześnie. Książka zawsze jednak musiała kosztować drogo i była rzadką osobliwością. Uczony odbywał czasem podróż daleką, dowiedziawszy się, że w jakiejś bibliotece znajduje się potrzebne mu dzieło. Światły cesarz Karol IV. Luksemburczyk mógł zgromadzić zaledwo 114, król francuski Karol V. tylko 900 tomów. Teraz drukarnie zaczęły bić setkami i tysiącami księgi pobożne i pogańskie, łacińskie i greckie, naukowe, polityczne i t. p. W ciągu niespełna pół wieku, do r. 1500 było już w obiegu 30.000 dzieł drukowanych, z tych niektóre miały po kilka tomów, a cena stawała się coraz niższą. Tak więc książki stawały się przystępnemi dla mas i myśl, wygłoszona przez pisarza w jednym kraju, obiegała w ciągu krótkiego czasu inne, obce kraje. Satyra Erazma Roterdamczyka była odbijana w 27 edycyach za jego życia. Drukowane słowo mogło już poruszać miliony ludzi nietylko uczonych, ale i pro-

---

[1]) Już w 1465 trzej Niemcy założyli drukarnię w Rzymie, w tymże, a najpóźniej w 1475 Günter Zajner drukuje w Krakowie i t. d.

staczków. Wynalazek druku można tedy porównać z wynalazkiem kolei żelaznych; miał zaś jeszcze większą wagę, ponieważ posługiwał interesom umysłowym, przyśpieszał, ułatwiał i wzmacniał pracę rozumu.

---

## ROZDZIAŁ II.

## Odkrycia morskie Portugalczyków.

§ 8. Pierwszy z domu Avis król **Jan I.** (João 1385—1433) miał trzech dzielnych synów: Edwarda, Piotra i Henryka, którzy pałali rycerskim zapałem do walki z Maurami. Nie mając z nimi zetknięcia na lądzie, wybrali się okrętami do Marokko w r. 1415 i zdobyli m. Ceutę, ale na tem się też zakończył ich tryumf. Przekonali się o niedostateczności sił swoich do podbicia orężem całego państwa Marokańskiego. Oswoili się jednak z żeglugą zdala od ojczystych wybrzeży.

Jeden z braci, infant **Henryk**, książe Viseo, przezwany później **Żeglarzem** († 1460), będąc wielkim mistrzem zakonu Avis, postanowił obracać otrzymane dochody na szerzenie wiary chrześcijańskiej w Afryce i urządzać wyprawy morskie. Osiadłszy w willi Sagres koło przylądka świętego Wincentego, zbierał uczonych, mapy, opisy podróży, układał tablice astronomiczne dla żeglarzy, uczył sterników i t. p. Nie żenił się nawet, żeby się od tych zajęć nie odrywać. Budował szybko pływające okręty bez pokładów, ale z kasztelami (karawele) i wypożyczał je żeglarzom z warunkiem oddawania mu czwartej części wszelkich zdobyczy. Nie śmieli oni zrazu posuwać się poza przylądek Nun (»Nie«), ale w r. 1419 dwaj ze szlachty, porwani burzą, dostali się do grupy wysp **Madery.** Potem straszył żeglarzy przylądek Bojador swoją skałą podwodną, ciągnącą się na mil sześć w głąb oceanu; dopiero w r. 1434 pewien śmiałek [1]), żeby przebłagać infanta za przewinienie, opłynął niebezpieczne miejsce i przywiózł piękne róże na dowód, że w strefie gorącej istnieje roślinność. Mniemali bowiem uczeni od czasów starożytnych, że w okolicach równika znajdują się tylko pustynie skutkiem niezmiernego gorąca. Łatwiej już poszło z odkryciem Przylądka Zielonego, wysp tegoż imienia oraz Senegambii. Porywano murzynów na sprzedaż; nastręczyły się też i godziwe zyski z handlu proszkiem złotym, piżmem, kością słoniową, imbierem rajskim, zastępującym pieprz i t. p. Po śmierci infanta Henryka (1460) wyprawy ustały na czas jakiś, lecz wznowiły się z wielką gorliwością pod królem **Janem II.** (1481—1495) [1]). Rycerz Diego Cão (czytaj Kano) przebył równik i powbijał słupy kamienne z herbem portugalskim (padram) aż pod 22° szerokości południowej (1484—1486). Ale teraz znalazły się nowe trudności: za równikiem zmieniła się postać nieba i znikła z horyzontu gwiazda polarna; niepodobna więc było kierować się według znanych gwiazdozbiorów (konstelacyi). Szczęściem udoskonalono już **bussolę** czyli kompas z igłą magnesową [2]), która, wskazując zawsze stronę północną, daje sposób poznawania, gdzie jest południe, wschód i zachód. Gdy się ją ustawi przy sterze, to już wiedzieć można, w którą stronę okręt płynie, a zatem odnaleźć też drogę powrotną do domu, chociażby zdala od brzegów, na pełnem morzu, gdzie nic nie widać prócz wody i nieba. Nadto król utworzył radę (junta) astronomiczną z trzech uczonych Żydów [3]) do opracowania nowych tablic wysokości słonecznej dla południowej półkuli. Sprowadzono też ulepszone przez Regiomontanusa (str. 19) instrumenty astronomiczne do oznaczania szerokości geograficznej i kreślenia mapy.

W r. 1486 szlachcic Bartolemeu Diaz z trzema okrętami posunął się tak daleko na południe, że, jak zauważyli majtkowie, fale stały się chłodniejszemi i zbyt silnemi dla małych statków. Afryka znikła z oczu; dopiero wziąwszy kierunek północny, Diaz dotarł do brzegu i wbił słup herbowy na wysepce Cruz (czytaj: Kruc). Przez trzy dni jeszcze płynął w kierunku

[1]) Gil Eannes.



---

[1]) Po Janie I. panował Edward I. (1433—1438), potem Alfons V. (1438—1481), który zajęty był wojnami z Kastylią i Maurami, a nie dbał o odkrycia morskie. Wszelako i za jego panowania posunęli się Portugalczycy ku odnodze Gwinejskiej; odkryli wybrzeże Złote (1471); tu zbudowali forteczkę S. Jorge de la Mina 1482.

[2]) Wynalazek kompasu był przypisywany Włochowi z m. Amalfi, Flavio Gioja, 1302; są jednak wzmianki o igle magnesowej w XIII. wieku.

[3]) Mojżesz, Jose i Rodrigo.

wschodnim, żeby się przekonać, czy zwróci się brzeg znów ku północy, lecz strwożona załoga i rada, z oficerów zwołana, domagały się powrotu. Z żalem poddał się Diaz wymaganiom takim; przybywszy do wysepki Cruz, z płaczem obejmował ów słup herbowy na pożegnanie; potem widział kończynę południową lądu Afrykańskiego i nadał jej nazwę **Przylądka Burz** (Cabo Tormentoso), lecz tę król Jan II. zmienił na **Przylądek Dobrej Nadziei** (Cabo de Bōa Esperanza).

Cóż znaczyła nazwa taka? Oto, z opowieści biblijnej o przyozdobieniu świątyni Salomona klejnotami domyślano się, że złoto i dyamenty, i wszelkie bogactwa znajdują się w Indyach. Domysł ten stwierdzały głuche wieści, jakie dochodziły do Wenecyi przez stosunki handlowe z Azyą, a jeszcze bardziej cudowne powieści szlachcica weneckiego **Marka Polo**, który spędził lat 24 w Mongolii, Chinach, jako ulubieniec Kublaj Hana, władcy mongolskiego [1]), płynął po oceanach Wschodnim i Indyjskim i, wróciwszy w r. 1295, opisał podróże swoje. Infant Pedro, brat Henryka Żeglarza, przywiózł dzieło Marka do Lizbony w r. 1438. Czytano więc z niezmierną ciekawością o wieżach porcelanowych i o bogatych miastach, opasanych złotymi murami w kraju Kathaj (Chinach), oraz o wielkiej wyspie Zipango (Japonii), lecz nie umiano trafnie określić położenia tych krajów i łączono je z Indyami. Król Jan II. po wysłuchaniu sprawozdania Diaza powziął »dobrą nadzieję«, że koło południowej kończyny Afryki można będzie dostać się na wody wschodnie i dopłynąć do owych tak bogatych Indyi.

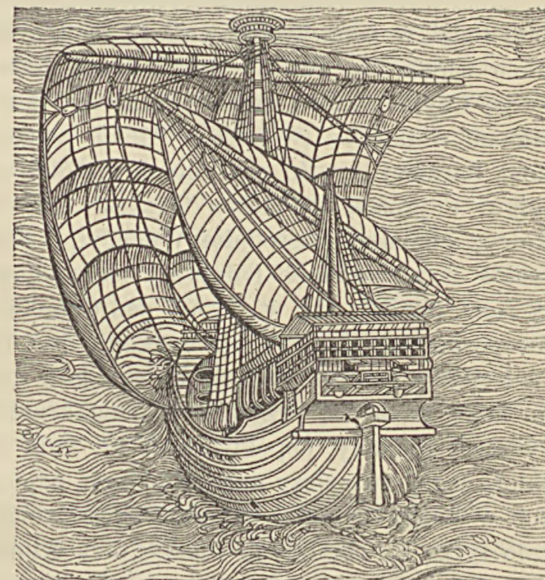
§ 9. Dobra nadzieja ziściła się niedługo — za panowania **Emanuela Wielkiego** (1495—1521). Z trzema karawelami i jednym statkiem, napełnionym żywnością, a 148-u ludźmi całej załogi, **Wasko da Gama** puścił się odważnie na ocean Indyjski, pilnując się wschodniego brzegu Afryki, zawijał do Mozambiku, Mombasy, Melindy; tu, zawarłszy przymierze z królem, dostał sternika arabskiego, który doprowadził małą flotyllę

[1]) Opowieść ta jest wydana z objaśnieniami i mapami przez M. G. Pauthier p. t.: »Le livre de Marco Polo citoyen de Venise, conseiller privé et commissaire impériale de Khoublaï-Khan, redigé en français sous sa dictée en 1298 par Rusticien de Pise«. 2 tomy, 1865, Paris.



do Kalikut, wielkiego miasta portowego na wybrzeżu Malabarskiem w Hindostanie [1]). Tak więc odkryta została **droga morska do Indyi Wschodnich** 1498 r. Władca Malabaru Zamoryn, »pan wzgórza i fal«, przyjął zrazu Gamę łaskawie w pysznym swoim pałacu, pozwolił Portugalczykom handlować, a nawet faktoryę zbudować.

Fig. 10.



Karawela z końca XV. wieku.

Ale Arabowie, którzy dotychczas sami jedni wzbogacali się sprzedażą towarów indyjskich Włochom (przez Aleksandryę), zafrasowali się o swoje zyski i zaczęli intrygować przeciwko Portugalczykom, nazywając ich korsarzami. Schwytano portugalskich faktorów, zakupujących na rynku korzenie; wtedy Gama schwytał sześciu znakomitych Malabarczyków i przywitał kulami armatniemi statki pana fal, poczem odpłynął do Afryki i po dwuletniej podróży wrócił do Lizbony (1499). Otrzymał od króla w nagrodę szlachectwo, tytuł admirała i pensyę.

Z wiosną 1500 r. wypłynął Pedralwares **Cabral** (czytaj Kabral) na czele 13 okrętów i 1500 ludzi; zbłąkał się daleko na zachód i odkrył **Brazylię**; stamtąd dopiero przybył do Kalikut, ale tylko z połową swej floty; resztę pochłonęła mu burza. Z Arabami i Malabarczykami Zamoryna nie potrafił poro-

[1]) Należy odróżniać Kalikut od Kalkuty, położonej nad odnogą Bengalską.

zumieć się; za to doznał dobrego przyjęcia w Koczynie i zakupił dużo pieprzu, który mu opłacił koszta wyprawy.

Król Emanuel wysyłał coraz nowe floty, które starały się zdobyć stałą siedzibę na wybrzeżu Malabarskiem, lecz nie mogły pokonać »pana fal«, ponieważ ten posiadał 70.000 bitnego wojska, 160 żagli i 380 dział. Portugalczycy zbudowali jednak fort w Koczynie (Santiago, 1503) i dzielnie go bronili. Nareszcie Emanuel wysłał Franciszka **d'Almeida** w r. 1505 z 22 okrętami, 1500 ludzi wojska, zwerbowanego na trzyletnią służbę, i z tytułem wicekróla. Ten zbudował drugą forteczkę i zajął bogatą wyspę Ceylon, która mogła dostarczyć mu 250.000 funtów cynamonu w daninie (w 1506). Ale te powodzenia podnieciły jeszcze bardziej zawiść muzułmanów. Udali się oni aż do sultana Egiptu z prośbą o pomoc. Przyszło więc do walki na wielką skalę z udziałem pośrednim Wenecyi, która obiecała znaczny zasiłek w pieniądzach i drzewie na zbudowanie floty egipskiej. Ta flota ukazała się w r. 1508 pod Czaul i zaskoczyła 12 okrętów portugalskich przy ujściu rzeki. Syn Almeidy, Wawrzyniec (Lourença), stoczył zaciętą bitwę: gdy kula armatnia urwała mu nogę, kazał się przymocować na krześle do masztu, i dalej wydawał rozkazy, dopóki mu druga kula nie przeszyła piersi. Galera jego, uwiązłszy między palami, odpierała cztery szturmy, lecz w końcu wpadła w ręce nieprzyjaciół, gdy na niej pozostało tylko 19 omdlałych ludzi. Stary Almeida pomścił się niedługo za tę klęskę świetnem zwycięstwem pod Diu (1509). Ale wśród walki poróżnił się on z podwładnym swym, Alfonsem Albuquerque: sprawa poszła do króla, który przyznał słuszność ostatniemu. Obrażony Almeida podał się do dymisyi i w powrotnej podróży zginął z rąk Kafrów.

**Albuquerque** (czytaj: Albiukerk 1510—1515), mianowany wodzem wojsk indyjskich, walecznością okazał się godnym swego poprzednika, a przewyższył go zdolnościami politycznemi. Skorzystawszy z zamieszania w jednem z państw muzułmańskich Dekanu, opanował on kwitnące handlem miasto Goa, chociaż załoga tameczna była pięć razy liczniejszą od całej siły jego [1]). Tu rezydowali zwykle wice-królowie portugalscy,

[1]) Miał 1500 żołnierzy i 300 najemnych Malabarczyków.



mieścił się zarząd wszystkich posiadłości i trybunał inkwizycyi. Okoliczni książęta, przejęci strachem, zgłaszali się sami o przymierza i pozwalali na zakładanie faktoryi lub nawet fortec. W r. 1511 Albuquerque ukazał się przed Malakką, miastem bogatem, zamieszkanem przez ludność różnoplemienną: Hindusów, Jawańczyków, Syamczyków i Chińczyków; po zaciętych walkach zdobył je i zrabował; łupy były tak bogate, że piąta część królewska wyniosła ogromną sumę 200.000 dukatów. Niezwłocznie potem wysłał trzy okręty dla zajęcia wysp Banda, które wydawały kwiat i gałki drzewa muszkatelowego. Królowie Syamu i Pegu dobrowolnie ofiarowali przymierze i stosunki handlowe. Teraz mógł już Emanuel Wielki tytułować się »panem handlu Indyi i Etyopii«.

Po takich tryumfach Albuquerque zapragnął jeszcze opanować odnogę Perską i morze Czerwone. W r. 1513 oblegl m. Aden, a miał podobno zamiar iść aż na Mekkę. Ale Arabowie bronili się dzielnie i odparli wszystkie jego szturmy. Lepiej posłużyło powodzenie wodzowi portugalskiemu pod miastem Ormuz: poddało się ono (1515), a sultan tameczny pozwolił na założenie faktoryi i na zajęcie fortów; zobowiązał się nadto do płacenia daniny. Był to ostatni czyn Albuquerque'a przed śmiercią.

Potem dotarli Portugalczycy aż do Chin i otrzymali w r. 1533 za pomoc, udzieloną mandarynom przeciwko pewnemu korsarzowi, wyspę i miasto Makao, gdzie wielki poeta **Camoens** pisał »Luizyadę« [1]) — poemat, wysławiający właśnie wyprawy i zwycięstwa marynarzy-rodaków.

W istocie godnemi pieśni były te odważne i wytrwałe wysilenia tak małego kraju, tak nielicznego narodu; sprowadziły też one bogactwo i podniosły znaczenie Portugalii wśród innych narodów świata. Lizbona stała się składem cynamonu cejlońskiego, imbieru z Kananor, pieprzu z Kalikut, muszkatelowej gałki z wysp Banda; Europa nie udawała się już po te produkty kolonialne do Wenecyi, która sprowadzała je przez pośrednictwo Egiptu i Arabów, transportem karawanowym, droż-

[1]) Tytuł właściwy brzmi: »Os Luisiadas«, co znaczy: Luzytańczykowie czyli Portugalczycy.

szym od morskiego. Flota portugalska słynęła zręcznością marynarzy i liczbą okrętów. Przez cały niemal wiek XVI. Portugalia była pierwszem państwem morskiem i zajmowała w świecie owoczesnym takie stanowisko, jakiem dziś cieszy się Anglia.

---

ROZDZIAŁ III.

## Tworzenie się Hiszpanii i odkrycie Ameryki. Izabela i Ferdynand Katolicy.

§ **10.** Pamiętnym był dzień 19 października 1469 r., kiedy w Valladolid, w obecności arcybiskupa toledańskiego, admirała Kastylii i 2000 świadków, za pożyczone pieniądze odbyły się gody weselne 19-letniej jasnowłosej i modrookiej infantki kastylskiej **Izabeli** z królewiczem aragońskim, 18-letnim **Ferdynandem:** w pięć lat później Izabela została królową Kastylii (1474—1504), a w dziesięć lat po ślubie Ferdynand odziedziczył po ojcu koronę Aragonii (1479—1516). Tym sposobem połączyły się dwa największe państwa półwyspu Pirenejskiego w jedno, zwane Hiszpanią.

Była to unia osobista, nie umocniona żadną ugodą połączonych ludów [1]); mogła się rozerwać z rozerwaniem małżeństwa przez śmierć, rozwód, a nawet separacyę lub kłótnię małżonków, bo Kastylczycy nie uznawali Ferdynanda swym królem, również Izabela obcą była Aragończykom. Ale zgodne pożycie pary królewskiej i późniejsze pomyślne okoliczności dokonały zjednoczenia bez żadnych aktów prawnych, w drodze faktu.

Izabela była przykładną żoną i dobrowolnie podzieliła się władzą z Ferdynandem, oddając mu sprawy wojskowe i zagraniczne. Oboje przytem posiadali stosowne do budowania nowego mocarstwa przymioty: ona była gospodarna, łagodna, ujmująca; on oszczędny [2]), przezorny, przebiegły, chciwy władzy

[1]) Nie taka np. jak późniejsze: Unia Utrechcka prowincyi holenderskich, lub Unia Lubelska Polski z W. Księstwem Litewskiem.

[2]) Pewnego razu Ferdynand wychwalał trwałość swego kaftana: »Już trzeci raz kazałem dorobić nowe rękawy«. Niemniej oszczędnym był



i czynny; z czasem wykształcił się na polityka przewrotnego, ale zręcznego.

Kastylia znajdowała się po niedołężnem panowaniu Henryka IV. w złym stanie: władza królewska w poniewierce; grandowie rodami całymi toczyli nieustanne wojny; drobniejsza szlachta zabawiała się rabunkiem; bandyci bezkarnie dopuszczali się rozbojów. Izabela nasamprzód pomyślała o bezpieczeństwie publicznem. Nie miała funduszów na utrzymanie straży, policyi lub żandarmeryi, lecz zużytkowała zręcznie bractwa (hermandades), istniejące oddawna w 18-tu miastach, mianowicie: połączyła i rozszerzyła je na całą Kastylię pod nazwą Bractwa Świętego (Santa **Hermandad**). W r. 1476 wydała ona edykt, wzywający wszystkich wiernych poddanych, aby nie pozwalali ludziom występnym spełniać kradzieży na polach, drogach i w domach z włamaniem się, oraz gwałtu i oporu władzy sądowej. Winowajca powinien być schwytany, przed sądem alkaldów stawiony i ukarany (zwykle śmiercią przez rozstrzelanie z łuków lub okaleczeniem). W tym celu gospodarze, właściciele nieruchomości (vecinos) mieli w stu składać po 18.000 maravedi rocznie na utrzymanie jednego jeźdźca. Cała Kastylia ogółem wystawiła 2000 jeźdźców; królowa mianowała dla nich oficerów (quadrilleros) i radę (junta) centralną, zasiadającą w Tordelaguna. Teraz, jeśli gdziekolwiek zdarzyło się przestępstwo kryminalne z liczby wymienionych w ustawie, dość było uderzyć w dzwony we wsi najbliższej: jeźdźcy hermandady rozbiegali się po okolicy i tropili winowajcę, a schwytawszy go, prowadzili do sądu po karę. W ciągu lat 20 bandytyzm został wytępiony; zamki rabusiów były burzone (46 w ciągu jednego r. 1480); zapanowało bezpieczeństwo; w r. 1498 wyższe urzędy zostały zniesione dla oszczędności i hermandada zmieniła się na zwykłą policyę. Grandom zabroniono wznoszenia fortyfikacyi.

W r. 1476 umarł **mistrz rycerskiego zakonu św. Jakóba** (Santiago) i kapituła zebrała się w Ucles (czytaj: Ukles)

w wydatkach na stół; do stryja swego mawiał dobrodusznie: »Admirale, zostań dziś u mnie na obiedzie — będziemy mieli ollę«. (Była to potrawa ludowa, zupa wcale nie wykwintna, tak niby jak w Warszawie flaki czwartkowe).

na obiór następcy po zmarłym. Niespodzianie przyjechała konno sama Izabela i prosiła, żeby jej męża obrano. Chociaż człowiek żonaty nie może być zakonnikiem, jednakże rycerze nie potrafili oprzeć się wpływowi królowej, a z czasem papież udzielił swego przyzwolenia [1]). Zakon liczył w swoich 200 parafiach 400 rycerzy i 1000 kopijników, miewał rocznie po 60.000 dukatów dochodu — wszystko to przeszło pod zarząd Ferdynanda i królów późniejszych. Podobnie otrzymał Ferdynand urząd mistrza w zakonach **Alcantara** z 45.000 dukatów i **Calatrava** z 40.000 dukatów dochodu.

Izabela, przedstawiwszy kortezom (1480, w Toledo) ubóstwo korony, zażądała zwrotu wszystkich dóbr, jakie brat jej, Henryk IV., rozrzutnie był rozdarował panom. Stany przyzwoliły na skasowanie wszystkich tych darowizn, a Fernando de Talavera, spowiednik królowej, wykonał uchwałę surowo i sprawiedliwie, nie folgując nawet spokrewnionym z królewską parą grandom. W ciągu lat dwuch dochody zwiększyły się niezmiernie — do 12.711.000 realów, a więc przeszło 14 razy; w ostatnim zaś roku życia (1504) miała Izabela z górą 26 milionów realów, czyli około 30 razy więcej, niż przy wstąpieniu na tron.

Nareszcie w 1485 uzupełniło się porządkowanie Kastylii przez ogłoszenie **kodeksu** pod tytułem: »Rozrządzenia królewskie« (ordenanças reales).

Jak tylko się wzmogła powaga i zamożność korony, zaraz zaczęła się zaniedbana oddawna **wojna z Maurami** (1483—1491). Powód nierozważnie podany był przez samego emira Granady, Boabdila czyli Abu-Abdallaha, który w 10.000 wojska wtargnął w granice Kastylii i posunął się aż pod Kordubę. Pobity i w niewolę ujęty, musiał zobowiązać się do stawania przed królem Ferdynandem na każdy rozkaz jego, do płacenia rocznie po 12.000 złotych dublonów daniny, do przepuszczania wojsk kastylskich przez ziemię swoją i t. p. Najgorszem zaś następstwem to było, że stąd wywiązały się nieustanne zaczepki i potyczki, najprzód drobne, małej wagi, a następnie coraz po-

[1]) W tym razie Ferdynand zrzekł się ofiarowanej mu godności na Alfonsa de Cardenas i dopiero po jego śmierci (1499) na mocy dyspensy papieskiej (z r. 1487) objął zarząd zakonu.



ważniejsze. W r. 1487 przyszła do skutku wielka wyprawa na miasto maurytańskie Bazę. Ferdynand zgromadził wojska 80.000, z których czwarta część wyginęła, bo waleczny emir El-Zagal, stryj Boabdila, bronił się zapamiętale przez 7 miesięcy; Izabela, osiadłszy w mieście Jaen (czytaj Chaen), dostarczała żywności, urządziła doskonałe szpitale i **pocztę** do obozu; ożywieni zapałem religijnym wojownicy hiszpańscy służyli dłużej, niż wymagał termin obowiązujący i wdrażali się do posłuszeństwa królowi, jako wodzowi swemu. Razem z Bazą poddało się kilka miast pomniejszych; pozostała w posiadaniu Maurów jedna Granada, na którą przyszła kolej niedługo.

W r. 1491 z wiosną ruszył znowu Ferdynand na czele 50 czy 80 tysięcy wojska i rozpoczął oblężenie. W lipcu wynikł w obozie pożar; spłonęły nawet królewskie namioty. Wtedy Izabela kazała pobudować dla wojska domy. W ciągu trzech miesięcy stanęło całe miasto, zwane Santa Fé (Świętą Wiarą). Boabdil upadł na duchu, widząc, że Hiszpanie od miasta nie odstąpią, dopóki tryumfu nie odniosą. Zawiązał on układy w tajemnicy przed własnymi poddanymi. Wezyr jego zjeżdżał do ustronnego domku na rozmowy z wodzami hiszpańskimi: Ferdynandem de Zastra i sławnym później **Gonsalwem de Cordova**. Wreszcie d. 15 listopada podpisana została kapitulacya na warunkach następujących: Maurom zaręcza się swobodne używanie swojej mowy, stroju, majątku; mają się oni sądzić przez kadich swoich podług Al-Koranu, tylko pod dozorem namiestnika królewskiego; będą mogli wyznawać swoją wiarę mahometańską i posiadać swoje meczety; w ciągu trzech lat będą zwolnieni od podatków, a po upływie tego czasu płacić będą nie więcej, jak płacili własnym emirom; Boabdil ma otrzymać państwo w górach Alpuxarras (cz. Alpucharras); na tych warunkach poddać się miała Granada i wydać wszelki materyał wojenny w ciągu dni 60-ciu.

Jeszcze przed tym terminem, bo z nowym rokiem 1492, d. 2 stycznia **otwarły się bramy** Granady przed Ferdynandem i Izabelą. Na spotkanie wyjechał sam Boabdil, podał królowi klucze Alhambry i rzekł: »Należą do ciebie, królu, bo tak Allah postanowił; czyń ze szczęścia twego łagodny i umiarkowany użytek«. I zapłakał. Ale matka jego (energiczna Zoraya, która

niegdyś dla niego tron wywalczyła), zawołała z pogardą: »Płaczesz jak kobieta nad utratą tego, czegoś nie umiał po męsku obronić!«

Szczęście Ferdynanda i Izabeli było wielkie w istocie: obalili ostatnie państwo muzułmańskie na półwyspie, zakończyli odwieczną, prawie ośm stuleci trwającą walkę chrześcijan z wyznawcami Mahometa; okrzyk tryumfu rozbrzmiewał po całej zjednoczonej, przez nich utworzonej Hiszpanii.

§ **11.** Z tym radosnym wypadkiem wiąże się odkrycie Ameryki przez Kolumba.

**Cristoforo Colombo**, czyli (po hiszpańsku) **Don Christobal Colon** a z łacińska Columbus [1]), był z pochodzenia Włochem; urodził się w Genui lub jednej z wiosek okolicznych [2]), zapewne w r. 1445; uczył się w Pawii w uniwersytecie; w roku 1470 zaciągnął się do marynarki, najprzód genueńskiej, potem poszedł na służbę do pretendenta króla neapolitańskiego, Renata Andegaweńczyka (Réné d'Anjou [3]), i wtedy odbywał wyprawę ku brzegom Afryki pod Tunis. Poznawszy morze Śródziemne, udał się do Anglii, bywał w Bristolu, skąd popłynął daleko na północ o 100 mil za wyspy Faröer w r. 1477 z jakimś handlarzem stokfiszów. Niegdyś Normandowie islandzcy zwiedzali Grenlandyę, Labrador i wybrzeża Nowej Anglii w Ameryce Północnej [4]), lecz o tych odkryciach nie dowiedział się Kolumb; nie wiedział zapewne o podróży Jana z Kolna (Polaka), który na rozkaz króla duńskiego, Chrystyana I., w tym samym czasie (1476) zwiedził cieśninę Hudsońską, szukając połączenia Grenlandyi z Europą; nawet Islandyi dobrze nie poznał i własnemi oczyma nie widział, ponieważ mylnie podaje położenie jej geograficzne i wielkość [1]). Sława odkryć portugalskich zwabiła go do Lizbony w r. 1477, gdzie się ożenił [2]), miał syna (Diego) i skąd odbył podróż aż do zatoki Gwinejskiej, do świeżo (1482) zbudowanego portu S. Jorge de la Mina.

Gdy w ciągu lat kilkunastu przebiegł wszystkie znane wówczas wody od koła biegunowego aż pod równik; gdy widział gwiazdę polarną raz wysoko nad głową, to znów nizko na samym krańcu widnokręgu; gdy sługiwał na okrętach włoskich, francuskich, angielskich, portugalskich: toć musiał wykształcić się na biegłego, wytrawnego, doskonałego żeglarza, poznać wszystkie tajniki sztuki marynarskiej ówczesnej. Był też mistrzem w swoim fachu, a nadto zdobył sobie wiadomości naukowe z astronomii i geografii; nareszcie posiadał geniusz do utworzenia wielkiego i śmiałego planu. Porównywając różne mniemania filozofów i uczonych o kształcie ziemi [3]), zawnioskował, że musi być kulą, a z tego wniosku przyszedł znów do innego: że można dostać się do cudownych Indyi, do opisywanych przez Marka Polo krajów Kataju i Cipango, jednem słowem do **wschodnich brzegów Azyi, płynąc z Europy wciąż w kierunku zachodnim** [4]). Zasięgał on listownie zdania uczonego florentczyka Toscanelli'ego; ten nietylko pochwalił projekt jego, ale jeszcze przysłał mu kopię swego listu, pisanego dawniej (1474 r.) do Portugalii i mapę z wyspą Cipango, umieszczoną (mylnie) w odległości 100 stopni długości od Lizbony; w połowie tej drogi miała się znajdować wyspa Antiglia [5]).

---

[1]) Czytaj: Kristoforo Kolombo, Don Kristobal Kolon, Kolumbus.

[2]) Cogurco, Nervi, Bugiasco, Terrarossa etc. wedle różnych podań, lecz w testamencie Kolumb wymienia podwakroć Genuę (ciudad de Genova) jako miejsce swego urodzenia. Wynalezione świeżo akta dowodzą, że ojciec Krzysztofa, Dominik, z matką Zuzanną Fontarosa mieszkał około r. 1470 w m. Sawonie; był tkaczem-sukiennikiem i utrzymywał karczmę.

[3]) Obacz Historyę W. Śred. 1905 genealogię domu Kapetów Nr. 7, gdzie się znajduje Renat I., ojciec tu wspomnianego.

[4]) 983 Eryk Rudy, który właśnie nadał nazwę Grenlandyi czyli Ziemi Zielonej, 1000 r. Bjarne Herjulfssohn, 1001 Leif, syn Eryka Rudego odkrył Ziemię Kamienną, t. j. Labrador, i kraj wina (Winland) nad rz. Taunton 41° sz. płn.; 1003 Thorfinn i t. d. aż do r. 1347. O Grenlandyi coś wiedzieli Nicolo i Antonio Zeno, Wenecyanie (1330).



---

[1]) Jakoby pod 73° sz. płn., rozległość miała być większą od Anglii.

[2]) Z donną Felipą Muniz Perestrello.

[3]) Pytagorejczycy, Arystoteles, poeta Dante, mówili o kulistości ziemi, ale Kosmas Aleksandryjski, który w połowie VI. wieku miał zwiedzić Indye, upowszechnił inną teoryę, że ziemia jest płaska, w środku podnosząca się, otoczona oceanem i firmamentem, który, jak dzwon szklany, pokrywał zamieszkane kraje. Podobny pogląd wyciągali teologowie z Biblii.

[4]) Ten drugi wniosek był mylny, ponieważ pomiędzy Europą i wschodnimi brzegami Azyi rozciąga się Ameryka, o której Kolumb nie wiedział; dlatego też właśnie odkrył później nie Azyę, lecz Amerykę.

[5]) Czytaj: Antilia; stąd późniejsza nazwa wysp Antylskich. Niektórzy uczeni przypisują wielkie znaczenie listowi Toscanellego, gdyż znaj-

Upewniwszy się o trafności swego planu, Kolumb ofiarował swe usługi królowi Janowi II., lecz otrzymał odmowną odpowiedź na skutek nieprzychylnej decyzyi, wydanej przez radę astronomiczną (str. 27). Zmartwiony postanowił udać się do Hiszpanii, zabierając z sobą syna, Diego (żona już nie żyła). Było to w r. 1484.

Idąc pieszo, zapukał do furty klasztoru La Rabida w m. Palos, żeby dostać wody i chleba dla swego chłopaka. Cudzoziemska wymowa i twarz niepospolita [1]) zaciekawiły przeora Juan'a Perez de Marchena [2]), który wdał się w rozmowę i powziął taki szacunek dla Kolumba, że napisał dla niego list polecający do spowiednika królowej Ferdynanda, Talavery. Izabela udzieliła posłuchania. Kolumb świetnie przedstawił korzyści z odkrycia bogatych Indyi, a nadto zjednał sobie pobożną królowę zapewnieniem, że z tych Indyi można będzie przedsięwziąć wyprawę krzyżową do Palestyny dla odzyskania Grobu Chrystusowego. Projekt został odesłany do Salamanki, do doktorów sławnego uniwersytetu dla oceny. Zanim nadeszła odpowiedź, Kolumb bawił w Kordobie albo Sewilli, dostawał skromny zasiłek pieniężny (około 10 duk.) lub daremne mieszkanie i żywność po miastach. Niestety, uczeni wydali sąd bardzo nieprzychylny o projekcie, nazwali go czczym, niewykonalnym, niezasługującym na wsparcie od rządu. Znaleźli się wprawdzie i życzliwi Kolumbowi wielbiciele [3]), nie mogli oni wszakże ani sami wyprawy urządzić, ani królowej do tego nakłonić wśród kłopotów wojny maurytańskiej. Zniechęcony nadaremnem oczekiwaniem, Kolumb udawał się z propozycyą do rodzinnego miasta Genui, również bez skutku; wreszcie postanowił iść do

dują w nim pierwszą myśl o drodze zachodniej »dolnej« do krajów korzennych Azyi, dokąd dążono dotychczas tylko drogą »górną«, wschodnią.

[1]) Twarz nie była piękna: długa, czerwona, piegowata, ale ożywiona jasnemi wyrazistemi oczyma; wydawała się starszą nad wiek, ponieważ włosy posiwiały już w 30-m roku życia. Portrety, przechowywane w Madrycie w ministeryum marynarki i w bibliotece narodowej, nie są wiarogodne, bo różnią się pomiędzy sobą i nie odpowiadają opisowi; dlatego nie podajemy żadnego z nich (są u Ruge'go str. 234 i 235).

[2]) Czytaj: Chuan Perec de Marczena.

[3]) Kardynał Mendoza, arcybiskup Deza, grandowie: Medina Sidonia i Medina Celi.



Francyi. Chciał się pożegnać z dawnym przyjacielem Juanem Perez i wstąpił do klasztoru La Rabida [1]). Raz jeszcze Perez poruszył stosunki swoje: napisał do Izabeli, do przyjaciółki jej margrabiny Moya, do dwuch wysokich urzędników. Listy jego trafiły na chwilę szczęśliwą poddania się Granady. Ponieważ wojna była ukończona, więc królowa zgodziła się zaryzykować 17.000 duk., potrzebnych na wyprawę, i wezwała Kolumba do Santa-Fé.

Atoli nowa trudność wynikła, gdy Kolumb zażądał niezwykłej nagrody dla siebie i potomków swoich w razie powodzenia wyprawy, mianowicie: szlacheckiej godności z tytułem »Don«, rangi admirała, władzy wice-króla i dziesiątej części dochodów w krajach odkrytych. Żaden z żeglarzy portugalskich nic podobnego nie żądał i nie otrzymał; lecz Kolumb obstawał przy swoich warunkach tak uporczywie, że pożegnał królowę i puścił się znowu w drogę. Dogoniono go już o parę mil od miasta; ustąpiła Izabela i umowę podpisała, poczem wysłała rozkaz do portowego miasta Palos, aby w ciągu dni 10 gotowe były dwie zbrojne karawele. Trzej bracia Pinzon dobrowolnie własnym kosztem wystawili trzeci okręt, Ninę.

Dnia 3 sierpnia 1492 r. wypłynął Kolumb z Palos na admiralskim okręcie Santa Maria z dwoma innymi (Niną i Pintą), mając pod swą komendą 90 ludzi całej załogi. Znaną drogą dojechał do wysp Kanaryjskich, gdzie spędził cztery tygodnie na reparacyi i zaopatrywaniu okrętów. Wyruszywszy dalej d. 6 września, obrał kierunek zachodni. Przypadek zrządził, że w tej szerokości geograficznej ocean Atlantycki posiada największą rozległość, prawie dwa razy większą, niż pomiędzy An-

[1]) Zachodzi niewyjaśniona dotąd wątpliwość, co do bytności Kolumba w La Rabida dla niedostateczności szczegółów biograficznych. Peschel i Ruge mniemają, że Kolumb raz tylko był w tym klasztorze w 1491 r. i wtedy poznał się z przeorem Perez'em, w r. zaś 1484 trafił wprost do księcia Medina Celi i tam gościł przez dwa lata; tenże książę miał wyjednać posłuchanie u Izabeli. W la Rabida istnieje do dziś dnia krzyż kamienny w miejscu, gdzie Kolumb padł ze znużenia. Altamira twierdzi, że Kolumb osiadł pierwotnie w Sewilli, gdzie bankier ziomek Juanoto Berardi polecał go wielu panom; z tych jeden, Alonso de Quintanilla, przedstawił go kardynałowi Mendoza, kardynał zaś królowej Izabeli.

glią i Stanami Zjednoczonymi. Ale żadnemi trudnościami i przeszkodami nie dałby się Kolumb odstraszyć, jak widać stąd, że od pierwszego dnia zaczął wpisywać do księgi okrętowej zmniejszone liczby mil przebytych (w celu uspokajania załogi), liczby zaś prawdziwe pisał tylko w swojej książeczce notatkowej. Przez dni 34 widziano tylko ciemne fale bezbrzeżnego Oceanu. Natrafiono na jakieś masy zieloności, ale to były wodorosty morza Sargasowego; przelatywały całe stada ptaków i Kolumb zapewniał, że musi być blizką jakaś ziemia, na której snu nocnego zażywają, lecz domysł okazał się mylnym; kilka razy żeglarze śpiewali już »Gloria in excelsis Deo«, mniemając, że ląd ujrzeli, lecz to było złudzenie, powstające z nagromadzenia obłoków na krańcu widnokręgu. Tylokrotne zawody wywołały nareszcie zwątpienie w umysłach załogi, tem bardziej, że raz igła magnesowa zmieniła położenie swoje na busoli względem północy. Powstały narzekania, że tylu ludzi królowa poświęciła dla cudzoziemca, który chce zostać wielkim panem; zawiązał się nawet spisek w celu wrzucenia go w wodę i wracania do domu. Kolumb zawdzięczał swe ocalenie tylko zaufaniu, jakie budziła nadzwyczajna jego biegłość w sztuce żeglarskiej, ponieważ wszyscy uznawali i czuli, że on jeden tylko dokładnie zna drogę powrotną, a nikt z buntowników nie ośmielił się podjąć prowadzenia okrętów do Hiszpanii. Kolumb okazywał zawsze niezachwianą pewność siebie, nie zważał na prośby o zmianę kierunku, płynął wciąż na zachód według mapy Toscanell'ego i nareszcie po przebyciu 1122 mil hiszpańskich (leguas) wieczorem d. 11 października ujrzał z tylnego kasztelu migotliwe słabe światełko. W kilka godzin potem o 2 w nocy, w piątek, d. 12 października 1492 r. majtek na statku Pinta zawołał: ziemia! ziemia![1]). Nowy Świat został odkryty.

§ **12.** O świcie widziano wyraźnie wysepkę; Kolumb nadał jej nazwę San Salvador (Zbawiciel); u krajowców zwała się Guanahani i znajduje się w grupie Bahama czyli wysp Lukajskich (Los Cayos)[1]). Spuszczono łódź i Kolumb ze sztandarem Kastylii w ręku stanął pierwszy na ziemi, obejmując ją w posiadanie Ferdynanda i Izabeli. Nadzy i tatuowani krajowcy zbliżyli się do ludzi białych z podziwem, zapytując, jakim sposobem mogli zejść z nieba; przyjmowali chętnie szklane paciorki, dzwoneczki i przynosili swoje dary: bawełnę, papugi, dzidy z rybiemi ościami; mieli też w nozdrzach kawałki złota, lecz Kolumb nie chciał ich dopytywać się, żeby czasu nie tracić przed wynalezieniem wyspy Cipango. Niezwłocznie popłynął dalej; mijał wysepki pomniejsze i zatrzymał się dłużej dopiero na Kubie, którą poczytał za część lądu azyatyckiego, za posiadłość hana Tataryi. Potem odkrył jeszcze wyspę Haiti, której dał nazwę Hispanioli czyli Małej Hiszpanii. Zachwycał się wszędzie piękną roślinnością, lasami, górami, a najbardziej cieszył się z obfitości złota, które krajowcy dawali hojnie za błahe zabawki hiszpańskie. Porwawszy kilku mężczyzn i kilka kobiet, kazał zbudować forteczkę (Navidad) z wieżą i rowem, zostawił trzech oficerów i 40 ludzi; z pozostałymi zaś odpłynął w drogę powrotną na dwuch okrętach (Santa Maria osiadła na mieliźnie) d. 16 stycznia 1493 r. W okolicy wysp Azorskich okropna burza rozdzieliła Ninę i Pintę i napełniła trwogą samego Kolumba; puścił on na wodę w beczce opieczętowany opis swojego odkrycia z obietnicą 1000 duk. znalazcy, jeśli doręczyć zechce nieczytany papier królowej. Przywitany podejrzliwie przez namiestnika portugalskiego, nie mógł zaopatrzyć się na Azorach, i na jednym już okręcie (Ninie) z podartymi żaglami musiał narazić się znowu na burzę, a wreszcie przybić do brzegów

---

[1]) »Tierra! Tierra!« Ten majtek (Juan Rodriguez Bermejo) powinien był dostać 26½ duk. nagrody, przeznaczonych od królowej, i kaftan jedwabny, obiecany od admirała temu, kto pierwszy dostrzeże ziemię. Lecz Kolumb kaftana nie dał i dukaty sobie wyliczyć kazał, ponieważ twierdził, że dostrzeżone przez niego samego światło było już wskazówką ziemi. Obok wielkich przymiotów umysłu i charakteru posiadał on wadę chciwości.



[1]) Pomiędzy uczonymi nie jest jeszcze załatwiony spór, jakie miano dziś nosi ta wyspa. A. B. Beechers w Dzienniku Towarzystwa Geograficznego angielskiego (1859) dowodził, że to była dzisiejsza wyspa Watling, ale Harrisse w dziele p. t. Chr. Colomb (1885) przeczy temu twierdzeniu i oświadcza się za jedną z trzech wysp: Samana, Plana Cays lub Acklin. Inni podają też Cat Island, Mariguana (Mayaguana) i Turk Island. Ścisłe oznaczenie stało się niepodobnem, ponieważ marszruta Kolumba nie jest dokładną, a mieszkańcy owocześni, używający wyrazu Guanahani, wyginęli oddawna.

Portugalii. Król Jan II. uprzejmie udzielił mu posłuchania i, ukrywszy swą zazdrość, pozwolił odpłynąć do Palos bez przeszkody [1]).

Przejazd przez Kastylię i Aragonię był tryumfem dla Kolumba; spotykano go wszędzie z podziwem i oglądano ciekawie ludzi czerwonoskórych, nieznane rośliny, papugi, złoto. Królewska para znajdowała się w Barcelonie i przygotowała świetne przyjęcie admirałowi. Na rynku wobec tłumów zasiadła na tronie; dla Kolumba było postawione krzesło, co uważano za największy zaszczyt, jakiego nie dostępował żaden z grandów. Ferdynand powstał na powitanie i podał rękę do ucałowania. Potem nastąpiły uczty u dworu tudzież u różnych dostojników, którzy się ubiegali o znajomość z mężem znakomitym [2]).

Izabela okazała szczególną troskliwość o Indyan: zaleciła, aby ich nawracano na wiarę chrześcijańską, ale bez wszelkiego przymusu; aby ich pociągano postępowaniem łagodnem, życzliwem, rozdawaniem podarków, świadczeniem usług; ktoby się odważył krzywdzić ich, miał być karany.

Proszono papieża, aby zechciał stwierdzić prawo do posiadania zajętych i w przyszłości mających być zajętymi krajów zaatlantyckich. Aleksander VI. pociągnął na mapie linię od północnego do południowego bieguna w odległości 100 mil od wysp Azorskich i bullą z r. 1493 (3 maja) orzekł, iż wszelkie wyspy i ziemie przed tą linią mają należeć do Portugalczyków, wszystko zaś, co się odkryje poza tą linią na zachód, będzie stanowiło własność Hiszpanii. Król portugalski poddał się tej decyzyi

[1]) Wcześniej przybył do Bajonny Martin Pinzon na Pincie, zawiadomił pierwszy Ferdynanda o dokonaniu odkrycia i prosił o posłuchanie; lecz otrzymał suchą odpowiedź, aby się stawił w orszaku admirała. Nie udała się więc próba przywłaszczenia sobie sławy odkrycia, czem tak się zmartwił, że umarł wkrótce.

[2]) Na jednej z uczt takich miał się znaleźć jakiś zawistny człowiek, który dowodził, że nie jest wielką sztuką zrobić odkrycie morskie, mając dobre okręty. Wtedy Kolumb zaproponował mu postawić jajko na nosku. Daremnie męczyli się krytyk i inni goście, aż na prośby powszechne pokazał nową sztukę sam Kolumb: uderzył jajkiem w stół, a wtedy nadbita skorupa stanęła.



i zawarł w Tordesillas ugodę z Izabelą z małą zmianą w warunkach [1]).

Żeby zapewnić samym Kastylijczykom korzyści z dokonanego odkrycia, Izabela ustanowiła w Sewilli w 1503 r. Biuro Handlu Indyjskiego (Casa de contratation de Indias) pod prezydencyą biskupa Juana de Fonseca (cz. Chuan Fonseka) do pilnowania, aby nikt z cudzoziemców nie ważył się ani sam pojechać, ani towarów wysłać na Ocean. Więc okręty mogły odtąd wychodzić z jednego tylko portu Kadyksu; imię każdego pasażera i każda paka towarów musiały być wpisane do rejestru, którego kopia przesyłana była na Hispaniolę dla sprawdzenia.

Tymczasem szykowała się szybko **2-ga wyprawa.** Robiono zapasy placków okrętowych, wina, prochu, broni; werbowano żołnierzy, majtków, rolników. Zgłaszało się też dobrowolnie mnóstwo hidalgów (hijos dalgo, synów szlacheckich, właściwie: drobnej szlachty) w nadziei łatwego zbogacenia się w owej krainie, o której Kolumb opowiadał dziwy. Wszystkich ochotników niepodobna było przyjąć dla braku miejsca, chociaż okrętów wynajęto 17. Ta flota wypłynęła z Kadyksu d. 25 września 1493 roku, z 1500 ludźmi, **z nasionami zbożowemi i zwierzętami domowemi,** których Nowy Świat nie posiadał. Na wyspach Kanaryjskich zabrano jeszcze psy, przyuczone do walki z ludźmi, i trzcinę cukrową, której uprawa miała sprowadzić niewolnictwo murzynów.

Podróż odbyła się pomyślnie i trwała o dwa tygodnie krócej, niż pierwsza; odkryto kilka wysp pomniejszych, ale na Hispanioli oczekiwała Kolumba przykra niespodzianka: warownia znikła, a na jej miejscu znaleziono trupy Hiszpanów, pokryte trawą wysoko już wybujałą. Indyanie opowiedzieli, że po odjeździe Kolumba dwaj oficerowie zbuntowali się przeciwko trzeciemu, poszli w głąb wyspy na rabusiowską wyprawę i zginęli w walce z możnym kacykiem [2]), który nadto zemścił się na pozostałych w warowni. Więc nie ziściły się zapewnienia Ko-

[1]) 370 leguas od wysp Przylądka Zielonego, zamiast 100 mil od wysp Azorskich.

[2]) Caonabo »panem złotego domu«.

lumba, że niezliczone łodzie będą go radośnie witały: odtąd nieraz krajowcy porywali się do boju i razili zatrutemi strzałami, a Hiszpanie szczuli ich psami albo przerażali gromem broni palnej i natarciem konnicy. Indyanie długo nie mogli zrozumieć, czem jest jeździec na koniu; mniemali, że stanowi z nim jedną istotę. Walka była łatwa i Kolumb, budując nowe forteczki, zostawiał małe osady, a sam opływał Kubę, Jamajkę, dowiadywał się o dalsze kraje, zawsze twierdząc, że niedaleko musi się znaleźć stolica Kataju, lub że znalezione podziemne galerye (na wyspie Santo Domingo) są kopalniami Salomona w Ofirze.

Ale klimat zaczął wywierać straszne swoje działanie: trzecia część ludzi rozchorowała się na febrę. Od upału zepsuło się wiele zapasów żywności i wśród najbogatszej przyrody osadnikom zaczął dokuczać głód; hidalgowie oburzyli się na Kolumba, gdy kazał im pracować i rolę uprawiać. Wypadło zmniejszyć racye dzienne: na pięciu głodnych dawano misę grochu i jedno jajko, po funcie zepsutych placków i po kwarcie wina. Powstały więc narzekania na admirała; szły liczne skargi na niego do Hiszpanii, aż królowa uznała za potrzebne wysłać urzędnika swego [1]) na śledztwo; obraziło ją najbardziej przysłanie kilkuset pojmanych Indyan jako niewolników na sprzedaż. Kolumb, domyślając się utraty łaski królewskiej, zabrał się w 1496 do powrotu z 220 ludźmi; pozostawił około 500 pod rządem braci swoich: Diego i przybyłego niedawno z Anglii Bartłomieja.

Urokiem wymowy potrafił znów Kolumb odzyskać łaskę monarszą i wyjednać rozkazy na urządzenie **3-ej wyprawy** (1498—1500) pomimo trudnych okoliczności i braku pieniędzy; Izabela oddała nawet część funduszów przeznaczonych na wesele własnej córki i postanowiła utrzymywać na żołdzie skarbowym 330 kolonistów płci obojej. Ale nikt już nie chciał jechać do krainy, w której zamiast złota znajdowano same cierpienia i zawody: więc Kolumb zabierał złoczyńców z więzień. Tym razem postanowił zbliżyć się do równika, żeby poszukać jakiejś ziemi, obfitującej w złoto, drogie kamienie i korzenie

[1]) Juana Aguado.



mniemał bowiem, że te przedmioty znajdują się w strefie porównania dnia z nocą, zamieszkanej przez ludzi czarnej lub brunatnej cery. Posunął się zatem do wysp Przylądka Zielonego, a stamtąd dopłynął do wyspy Trinitad o trzech płaskich szczytach; nazajutrz zaś ujrzano wybrzeże **stałego lądu Ameryki Południowej**, mianowicie: deltę rzeki Orynoko. Obfitość i bystrość wody świadczyła, że ta rzeka musi płynąć z daleka, ale Kolumb nie śmiał temu uwierzyć, ponieważ nikt z uczonych nie przypuszczał, żeby mógł istnieć jakiś ląd wielki w tej stronie. Wolał tedy domyślać się, że gwałtowny prąd rzeki pochodzi od spadania wód z wielkiej wysokości, że odkrył jedną z czterech rzek rajskich, że raj musi znajdować się gdzieś niedaleko. Nie szukał go wszakże, niedługo płynął wzdłuż brzegu, bo śpieszył się do swych kolonii na Hispanioli.

Tu znalazł bardzo niemiłe nowiny: Indyanie powstali przeciwko białym ciemięzcom, a sędzia (Roldan) zbuntował 60 hidalgów przeciwko Bartłomiejowi, który nie mógł posłuszeństwa przywrócić. Kolumb nie umiał żadnych innych środków obmyślić nad obłudną ugodę: napisał list do sędziego, nazywając go »drogim przyjacielem«, obiecał buntownikom żołd i powrót do Hiszpanii z dobremi świadectwami służby, tym zaś, którzy pozostaną, miał nadać grunta. Jakoż obdarował przeszło 100 osób polami i nakazał Indyanom, aby je uprawiali pod zasiew manioki; gdyby zaś poważyli się uciekać, pozwolił ich łapać i sprzedawać jako niewolników. Takie nadanie gruntów z pracą pańszczyźnianą Indyan zwało się **„repartimiento"**. Teraz Hiszpanie zaczęli żyć na sposób azyatyckich despotów: kazali siebie nosić w hamakach, trzymali niewolników do polowania, łowienia ryb, dźwigania ciężarów, urządzali całe haremy z kobiet Indyanek. Wprowadziwszy kolonię w takie zdziczenie i pogwałciwszy zalecenia Izabeli, Kolumb upraszał ją o mianowanie innego sędziego i o księży do nawracania grzeszników, a nadto wyrażał mniemanie swoje, że buntowników należy wytępić siłą. Gdy zaś wybuchły nowe zamieszki, Kolumb chwycił się surowości i w ciągu tygodnia powiesił 7-u Hiszpanów, jednego strącić kazał z wieży więziennej, a 5-u jeszcze miał skazać na śmierć. W końcu przysłał do Kadyksu kilkuset niewolników na sprzedaż.

Izabela oburzyła się. »Jakie prawo ma admirał — zawołała — sprzedawać komukolwiek moich poddanych?« Kazała ich uwolnić i odesłać do rodzinnej ziemi. Odbierała mnóstwo skarg z Hispanioli na chciwość i okrucieństwa Kolumba. Gdy przechodziła ulicą, widziała pod kościołami lub w przedsionkach Alhambry żebraków schorzałych, którzy wrócili z Hispanioli i wykrzykiwali na admirała, że odkrył kraje utrapień, cmentarz dla hiszpańskich hidalgów, a nawet złorzeczyli za swą niedolę królowej i królowi. Wyczerpała się w końcu cierpliwość. Izabela postanowiła posłać nietylko sędziego, ale i gubernatora z władzą odebrania od Kolumba wszystkich fortec, okrętów, koni i zapasów wojennych, jednem słowem urzędu wice-króla. Takim pełnomocnym gubernatorem-sędzią mianowała Franciszka **Bobadillę**, rycerza zakonu Kalatrawy.

Ten, przybywszy z dwoma okrętami na Hispaniolę, ujrzał w porcie siedm szubienic i nasłuchał się wkrótce mnóstwa skarg na Kolumba: więc nie pytając go, a nawet nie widząc się z nim, kazał go okuć w kajdany i wysłał do Hiszpanii. Z przykrem zdziwieniem dowiedziała się o tym postępku brutalnym królewska para; natychmiast posłała rozkaz zdjęcia kajdan, orszak przystojny dla admirała, 2.000 dukatów w darze i uprzejme zaprosiny do Granady. Spotkanie jednak było bolesne. Kolumbowi tłumiły głos łkania, gdy rozwodził swe żale i skargi; rozpłakała się też Izabela. Obiecywała mu przywrócenie godności i przywilejów; Bobadillę pociągnęła do odpowiedzialności, lecz ten w drodze do Hiszpanii utonął wraz z aresztowanymi buntownikami i kilku okrętami skutkiem burzy.

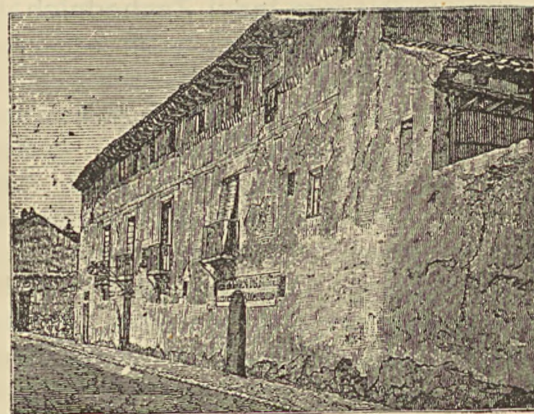
Mimo to urząd wice-króla nie był Kolumbowi przywrócony. Rządy Hispanioli objął Don Nicolas de Ovando, który, przybywszy z 32 okrętami i 2.500 ludźmi, doprowadził kolonię do należytego porządku. Kolumb zaś, pozostawiony przy randze admirała, zażądał czterech okrętów z zapasami na dwa lata, żeby odkryć drogę do Chin.

Doprowadził też do skutku **4-tą wyprawę** (1502—1504), która była dla niego bardzo niepomyślną. Objechał część międzymorza Panamskiego, zasłyszał wiadomość o drugim oceanie i natrafił na obfitującą w złoto krainę, lecz osady założyć nie



mógł z powodu zaciętego oporu krajowców; o mało nie zginął od strasznej 10-dniowej burzy; osiadłszy na mieliźnie w pobliżu Kuby, spędził na stoczonych przez robactwo i zanurzonych aż do pokładów okrętach siedm miesięcy; w niedostatku i udręczeniu, zanim Ovando pozwolił mu wynająć okręt za własne pieniądze, wrócił do Kadyksu chory i zastał Izabelę na łożu śmiertelnem. U Ferdynanda upominał się najprzód przez syna, a potem osobiście o przywrócenie mu urzędu wice-króla, lecz bezskutecznie. Uskarżał się, że mu nie wypłacają wszystkich należnych dochodów (mianowicie: dziesięciny ze wszelkich zdobyczy i ósmej części zysków z towarów wywożonych, płacono zaś dziesięcinę tylko z dochodów stałych korony). »Dwadzieścia lat służby — powiadał — wszystkie smutki i niebezpieczeństwa tak mało przyniosły mi zysku, że i dziś jeszcze ani jednej cegły w Kastylii nie mogę nazwać swoją; jadła i mieszkania muszę szukać w gospodzie i dość często nie wiem, czem należność zapłacić«. Córkę Izabeli i jej zięcia powitał przez brata, gdyż sam był złożony chorobą obłożną, z której umarł w r. 1506. Do trumny kazał sobie włożyć kajdany, jako wyrzut doznanej niewdzięczności. Ten wyrzut jest po części uzasadniony: urzędu wice-króla nie dałby wprawdzie żaden monarcha dbały o los poddanych swoich człowiekowi, który rządzić i władzy politycznej używać nie umiał; ale z pewnością należało hojniej udzielać pieniędzy genialnemu żeglarzowi, który, wedle wyznania samego króla Ferdynanda, »dał nowy świat

Fig. 11.



Dom w Valladolid, gdzie umarł Kolumb.

królestwom Kastylii i Leonu« [1]). Wszakże potomstwo Kolumba należało do arystokracyi aż do wygaśnięcia linii męskiej w 1576. Hiszpanie, którzy za życia nie wybaczali mu cudzoziemskiego pochodzenia, czcili go po śmierci: zwłoki, przeniesione z Sewilli do Santo Domingo, zabrali w 1796, opuszczając tę wyspę, do Hawanny, gdzie i dziś spoczywają w katedrze.

§ **13.** Odkrycie Kolumba wydało pożytki znakomite nasamprzód dla wiedzy.

Sam on pozostał aż do śmierci w błędnem mniemaniu, że odkryte przez niego kraje stanowią część Azyi i należą do Indyi. Później, gdy się pomyłka ujawniła, naprawiono ją, nadając wyspom nazwę jego **Indyi Zachodnich**. Chociaż jemu też należy się zaszczyt odkrycia lądu, jednakże mała tylko cząstka nosi dziś jego imię: Kolumbia, cała zaś ta czwarta część świata otrzymała nazwę **Ameryki** od imienia innego żeglarza **Amerigo Vespucci** (cz. Wespuczczy) — niesłusznie, za sprawą uczonych pisarzy niemieckich. Ten Florentyńczyk odbywał wprawdzie dwie podróże do Brazylii w służbie portugalskiej, otrzymał urząd sternika państwowego od rządu hiszpańskiego, i układał mapę »królewską« (padron real) odkryć w Nowym Świecie: lecz nie znał, tak samo jak i Kolumb, rzeczywistej wartości lądu amerykańskiego, bo umarł (w 1512 r.) przed odkryciem Oceanu Wschodniego. Sławę swoją zawdzięcza tylko powodzeniu literackiemu, opisał on bowiem w listach [2]) swoje »Cztery Wyprawy Morskie« (Quatuor Navigationes«); ten opis był ogłoszony drukiem w r. 1507, tłómaczony na języki niemiecki i włoski, a rozchwytywany przez ciekawą publiczność tak chciwie, że w ciągu jednego roku trzeba było zrobić drugie drukowane wydanie. Potem wychodziły liczne przedruki w Niemczech i tam właśnie zaczęto używać nazwy »Ameryka«, dla krajów, opisanych w ulubionej książce Ameriga Vespucci [3]).

---

[1]) Napis na grobowcu w Sewilli, umieszczony z rozkazu Ferdynanda, brzmi:

A Castilla y a Leon
Nuevo mundo diò Colon.

[2]) Do Piotra Soderini'ego, gonfaloniera Florencyi.

[3]) Pierwszym winowajcą w tej sprawie był wydawca książki rzeczonej, Waldseemüller, zwany Hylocomylus, profesor szkoły w Lotaryngii w St. Dié; on to w rozprawie kosmograficznej (Cosmographiae introductio, 1507) napisał: Możnaby słusznie czwartą część świata nazwać Ameriga lub America, jakoby ląd Ameriga (Vespucci'ego), ponieważ przez niego został odkryty (!).



Hiszpanie, lepiej z rzeczą obeznani, używali wprawdzie wciąż dawnej nazwy: »Indye« lub »Nowy Świat«, lecz w Europie środkowej utrzymywała się uporczywie niesłuszna nazwa Ameryki, którą utrwalił w końcu atlas Orteliusa w końcu XVI wieku.

Żeby się dowiedzieć, że Ameryka jest oddzielną od Azyi częścią świata, trzeba było ujrzeć dzielący je Ocean Wielki czyli Spokojny. Zagadnienie to rozwiązał w r. 1513 **Balboa** [1]), jeden z odważnych a złota chciwych awanturników, co wypływali z Hiszpanii lub Hispanioli ku brzegom złotodajnej krainy (El Dorado). Otrzymywali oni zwykle od prezesa Biura Indyjskiego (Fonseki) lub od wice-króla z Santo Domingo pozwolenie i przywilej zajęcia pewnej przestrzeni z obowiązkiem wypłacania do skarbu piątej »królewskiej« części wszelkiej zdobyczy i dochodów [2]). W walce z krajowcami, używającymi strzał zatrutych, a jeszcze bardziej od zgubnego klimatu i głodu wyginęło z górą tysiąc ludzi w ciągu lat dziesięciu; owocem tych wysileń była pierwsza kolonia na międzymorzu Panamskiem: miasteczko Santa Maria o stu domkach, oraz parę innych pomniejszych osad nazwanych »Złotą Kastylią« w nadziei znalezienia wielkich bogactw. Tu Balboa przez intrygi otrzymał od osadników bez wiedzy rządu królewskiego urząd sędziego (alkalda); potem przedsiębrał zbrojne wyprawy na kraje sąsiednich kacyków i zdobywał sporo złota przez rabunek lub w darach. Chwalił się w raporcie swoim, że przeszło 30 wodzów karaibskich powiesił, a jest gotów »do większych jeszcze wysiłków w służbie Boga i korony«. Od jednego z kacyków dowiedział się o kraju, obfitującym w złoto, lecz położonym poza górami, z których szczytu widać »inne morze«. W r. 1513, zebrawszy

---

[1]) Vasco Nuñez (cz. Wasko Nuniez) de Balboa.

[2]) Tak, pomiędzy 1500 a 1510 r. próbowali usadowić się przy ujściu rz. Magdaleny i zatoki Daryeńskiej: Bastidas, a raczej sternik jego La Cosa, Guerra, Alonso Hojeda (czyt. Hocheda), Diego de Nicuesa (czyt. Nikueza), Enciso, Colmenares.

190 Hiszpanów i 600 Indyan do niesienia ciężarów, wybrał się na poszukiwanie tego kraju. Znajdował się w najwęższej części przesmyku i miał do przebycia tylko 9 mil, ale napotkał niezmierne trudności: staczał bitwy z walecznymi krajowcami w dzień i w nocy, przebywał drogę przez las dziewiczy, wspinał się na strome porfirowe ściany Kordylierów pod palącymi promieniami słońca. Gdy ujrzał nareszcie wody Oceanu Wielkiego, padł na kolana i dziękował Bogu, że »jemu, tak mało uzdolnionemu człowiekowi nieszlacheckiego pochodzenia« pozwolił takiego odkrycia dokonać. Zwyciężywszy w boju jeszcze jednego kacyka, doszedł z 26 towarzyszami do brzegu, wszedł do wody z chorągwią Kastylii w ręku i objął w posiadanie swoich monarchów »te australskie morza, kraje, wybrzeża, porty i wyspy teraz i po wszystkie czasy, jak długo świat trwać będzie aż do sądu ostatecznego wszystkich śmiertelnych pokoleń«. Trzykrotnie wołał potem, czy ktokolwiek nie zaprzeczy słowom jego? Naturalnie, żaden głos nie odezwał się, więc Balboa nakazał notaryuszowi spisać protokół prawomocnego zajęcia, a towarzyszom wykonać przysięgę, że będą bronili nowej własności korony kastylskiej.

Teraz dopiero, po odkryciu Oceanu Wielkiego, można było zgadywać: jaką jest właściwa postać i wielkość kuli ziemskiej? Wkrótce znalazł się biegły żeglarz, który się odważył przedsięwziąć **pierwszą podróż naokoło świata** 1519—1521. Był to Ferdynand **Magalhaens**[1]), rodem Portugalczyk. Bywał on w Indyach Wschodnich, służąc pod Almeidą i Albuquerqu'em; dowiedział się o położeniu wysp Moluckich od przyjaciela swojego (Serraô), który je odkrył; znał też drogę do Brazylii z map portugalskich. Gdy mu odmówiono podwyższenia pensyi miesięcznej (z $2^1/_2$ na 3 dukaty), obraził się, zrzekł się obywatelstwa portugalskiego aktem formalnym i przybył do Hiszpanii (1517) z gotowym planem szukania przejazdu koło południowej kończyny Ameryki. Wymalowawszy pięknie kulę ziemską z oznaczeniem zamierzonej drogi, zgłosił się do Fonseki, prezesa Biura Indyjskiego i przy jego poparciu pozyskał dogodną dla siebie

[1]) Dokładnie wymówić to nazwisko potrafią tylko portugalskie usta; brzmienie jego, zbliżone do rzeczywistego wymawiania, jest Magaliengs.



umowę z koroną kastylijską: oprócz bowiem zaszczytów i korzyści pieniężnych miał otrzymać eskadrę z 5-ciu dobrze uzbrojonych okrętów, 234 marynarzy i zapasy żywności na lat dwa.

Wypłynął też z portu San Lucar d. 20 września 1519 r. do Brazylii Od ujścia rzeki La Platy odkrywał nieznane wybrzeża coraz uboższe w roślinność. Zbliżająca się zima zmusiła go do zatrzymania się na parę miesięcy (kwiecień i maj 1520 r.). To się nie podobało kapitanom trzech okrętów tak dalece, że się zbuntowali. Magalhaens potrafił jednak buntowników pokonać i czterech ukarać śmiercią. Dopiero d. 21 października wjechał do cieśniny, zwanej dziś jego imieniem. Wśród okolicy bezludnej, w labiryncie zwodniczych kanałów i zatok, wysuwały się groźne skały, dochodzące do 7000 stóp wysokości, a na jednej z nich dostrzeżono w nocy kilka ognisk, roznieconych przez ludzi niewidzialnych. Nazwano więc te wyspy **Ziemią Ognistą** (Tierra del fuego). Jeden okręt, wysłany na poszukiwanie drogi, zagubił się i wrócił do Europy; rada oficerów uznała niepodobieństwo dalszej żeglugi ku zachodowi: lecz Magalhaens nie dał się odwieść od wykonania planu i dzięki niezwykłej swojej biegłości żeglarskiej wyprowadził eskadrę na Ocean Spokojny (d. 27 listopada 1520). Droga do Molukków była daleka, trwała cztery miesiące, ale wycieńczona pracą i głodem eskadra dotarła wreszcie do wysp Filipińskich. Magalhaens zawiązał przyjazne stosunki z radżą jednej wyspy (Zebu) i ochrzcił go przy salwach armatnich. Potem popłynął z 55 towarzyszami na inną wyspę, Maktan; tu uderzyło nań 1500 wojowników z frontu i z obu boków; kamień rzucony z procy zerwał mu hełm z głowy, dziryt bambusowy przeszył mu udo, wreszcie pchnięcie włócznią w głowę zadało mu cios śmiertelny (d. 27 kwietnia 1521 r.). Zginął, lecz już na wyspie znanego Starego Świata, rozwiązawszy pomyślnie zagadkę naukową. Z całej eskadry wróciło do portu S. Lucar tylko 13 ludzi załogi i trzech przewodników z wysp azyatyckich na jednym okręcie pod dowództwem porucznika Elcano [1]) (1522). Kulisty kształt ziemi został udowodniony ostatecznie; ujawnił się też rozkład lądów wśród oceanów; późniejszym wiekom pozostało

[1]) Czyli Sebastyana del Cano.

tylko odkrycie Australii i poszukiwania szczegółowe w różnych częściach świata.

Potem Ameryka przyniosła Hiszpanii znakomity przyrost potęgi i bogactw, ale to już pod następnem panowaniem.

§ **14.** Wróćmy do rządów Izabeli i Ferdynanda w samej Hiszpanii.

Pierwszem ich dziełem było po objęciu Granady **wygnanie Żydów**. Już d. 30 marca 1492 r. wyszedł rozkaz królewski, aby do końca lipca przyszłego roku wszyscy Żydzi ustąpili z ziemi hiszpańskiej, zabierając swoje mienie w towarach i wekslach, ale pozostawiając złoto i srebro. W czasie tak krótkim niepodobna było znaleźć na dobra nieruchome nabywców, którzyby słuszną cenę zapłacili: sprzedawano więc dom za osła, winnicę za sztukę płótna lub sukna; niektórzy połykali przed odjazdem pocięte dukaty i kruzady, żeby je ukryć przed okiem urzędników. Liczba wygnańców wynosiła najmniej 160.000 głów; udawali się przeważnie do Turcyi, gdzie są dotychczas Żydzi, mówiący po hiszpańsku.

Jakim sposobem dopuścić się mogła takiego gwałtu na swoich poddanych Izabela, gorliwa chrześcijanka, łagodna pani, zwana »zwierciadłem sprawiedliwości«? Oto chyba z fanatyzmu religijnego pod wpływem strasznego Torquemady.

Tomasz de **Torquemada**, mnich dominikanin, będąc spowiednikiem młodocianej jeszcze infantki Izabeli, wymógł na niej przyrzeczenie, że, skoro zasiądzie na tronie, używać będzie władzy »na wytępienie herezyi i na wywyższenie wiary katolickiej«. Zostawszy królową, Izabela wyjednała u papieża Sykstusa IV bullę r. 1478, zezwalającą na mianowanie dwuch lub trzech inkwizytorów, niepodlegających władzy biskupów, do tępienia herezyi w Kastylii. Widzieliśmy, że w XIII wieku do wytępienia Albigensów były ustanowione sądy inkwizycyjne [1]), lecz w obrębie władzy biskupiej; z czasem poszły one w zapomnienie we wszystkich krajach z wyjątkiem Sycylii. Obecnie więc powstawała **Inkwizycya Nowa czyli Hiszpańska**. Pierwszy trybunał jej otworzył posiedzenie swoje w Sewilli d. 2 stycznia 1481 r. i zawezwał porozlepianymi na ulicach edyktami,

[1]) Historya Wieków Średnich, 1905, str. 225, 258.



aby wszyscy, poczuwający się do herezyi w sumieniu własnem, stawili się w ciągu trzech miesięcy z wyznaniem swych win dla otrzymania absolucyi pod warunkiem pokuty łagodnej; po upływie zaś tego terminu każdy prawowierny chrześcijanin ma donieść trybunałowi o znanych sobie heretykach dla wytoczenia im procesu. Znalazło się tylu gorliwych donosicieli, że już w tym pierwszym roku spalono 289 osób żywcem, a nadto wydano dużo wyroków na zmarłych, których kości były z grobów wygrzebywane dla okrycia sromotą i spalenia na spólnym stosie. Celem prześladowań w początkach byli wychrzczeni Żydzi (marranos), jeśli ściągnęli na siebie podejrzenie, że pozornie tylko do chrystyanizmu się przyznają; za dowód obłudy heretyckiej wystarczało np. włożenie czystej bielizny w sobotę, spożycie koszernego jadła w towarzystwie Żyda, obmycie trupa ciepłą wodą i t. p.

W r. 1483 Torquemada otrzymał tytuł wielkiego inkwizytora na całą Kastylię i Aragonię; 18-letnie urzędowanie jego jest jedną z epok najsroższej tyranii, jaką człowiek wywierał kiedykolwiek na bliźnich swoich. Spalono wtedy żywcem najmniej 2.000 osób; więcej jeszcze zbiegłych skazano na śmierć in effigie, t. j. wykonano ceremonię na bałwanie, opatrzonym w tablicę z nazwiskiem skazanego; wszystkich zaś winowajców, którzy się przyznali do herezyi, liczono 17.000 [1]) różnego wieku i stanu, płci obojej; wszyscy byli skazani na różne pokuty. Oprócz Sewilskiego ufundowano trybunały inkwizycyjne we wszystkich prowincyach; Torquemada, jako »mąż uczony«, ułożył przepisy postępowania sądowego, które przetrwały z do-

[1]) Llorente (t. I, str. 273—280) podaje cyfry bez porównania większe, zwykle przez historyków powtarzane: 10.220 spalonych żywcem, 6.860 in effigie, 97.321 skazanych na pokutę, ale te cyfry nie są wyjęte z akt sądowych, tylko obliczone przypuszczalnie przez różne kombinacye. Nam się wydają wiarogodniejszemi cyfry przytoczone w źródłowej historyi jezuity Mariany (Historiae de rebus Hispaniae libri XXX, wyd. 1605, str. 394, 395). Llorente brał je też za podstawę rachuby, ale mylnie, zdaniem naszem, przywiązał je do jednego 1481 r. zamiast całego 18-letniego okresu. Obecnie historyk hiszpański Altamira przyznał też największe prawdopodobieństwo liczbie 2.000 na czasokres 1480 do 1504 r., stwierdzając, że liczba dokładna skazańców nie jest znana (II, 425).

datkami i poprawkami aż do początków XIX wieku w Hiszpanii, a w innych krajach wywołały zgrozę i niesłuszne wyrzekania na cały Kościół katolicki. Oburzającem było mianowicie wydanie oskarżonego na wszelkie napaści zaślepionych sędziów z pozbawieniem wszelkich środków obrony. Niespodzianie oskarżony przez niewiadomego donosiciela człowiek był chwytany przez czarnych pachołków »Świętego Urzędu« i zamykany w samotnem więzieniu bez ognia i światła nocnego. Wprowadzano go tylko do izby sądowej, gdzie musiał odpowiadać na zapytania podstępne a niezrozumiałe, nie wiedząc, kto go oskarża i o co? Z odpowiedzi jego wnioskowano o stopniu zatwardziałości heretyckiej. Odczytywano mu zeznania świadków, również nieznanych, bo w aktach były opuszczane umyślnie ich nazwiska. Jeżeli po okazaniu świadectw oskarżony nie przyznał się do winy, wtedy okazywano mu narzędzia tortur, a w kilka dni później brano go na męki, zapisując każde słowo, wyjęczane w bólach [1]. Po upływie 24 godzin skatowany więzień był znowu pytany: czy potwierdza, czyli też odwołuje zeznania? Potem następowało już odczytanie i wykonanie wyroku, ale zawsze publicznie, przy uroczystym obrzędzie, zwanym **auto da fé** (akt wiary). Uniewinnienie zdarzało się bardzo rzadko; przy niedostatecznych dowodach lub okazaniu skruchy sąd udzielał absolucyi, ale z pokutą publiczną: w kościele przy licznem zgromadzeniu ludu pokutnik musiał stać przed ołtarzem boso ze świecą zieloną w ręku, ubrany w san benito (wór św. Benedykta) koloru żółtego z wyszytym ukośnie czerwonym krzyżem; słuchał wyroku, objaśnianego odpowiedniem kazaniem, i odtąd przez całe życie nie mógł nosić złota, pereł, jedwabiów, cienkiego płótna; ciężyło na nim brzemię powszechnej pogardy. Przekonani dowodami »zatwardziali« heretycy otrzymywali wyrok »relaxacyi«, t j. oddania ich w ręce władzy świeckiej. Wtedy auto da fé odbywało się na »placu palenia« (quemadero). W Sewilli znajdował się stos stały, murowany, z czterema figurami świętych Pańskich do przywiązywania skazanych prze-

[1] Torturę można było wykonywać nietylko na oskarżonym (in caput proprium), ale też na świadku (in caput alienum) dla sprawdzenia sprzecznych zeznań.



stępców. Tych, co się spowiadali, palono po uduszeniu garottą, tych zaś, co się spowiadać nie chcieli, palono żywcem; mniej winnych odprowadzano po wykonaniu różnych ceremonii do więzienia na resztę życia. Z takiemi karami głównemi łączyła się konfiskata majątku; odbierano nawet posagi już wypłacone córkom po dniu, w którym ojciec lub matka popadli w herezyę. San benito z nazwiskiem skazańca było odsyłane do parafii właściwej dla zawieszenia w kościele na wieczną pamiątkę i postrach, bo hańba spadała na potomstwo do trzeciego pokolenia. Dzieci i wnuki nie mogły sprawować urzędów, a nawet nosić ubrania z jedwabiów i wełny cienkiej.

Zrazu lud widział te okrucieństwa niechętnie i Torquemada, czując powszechną do siebie nienawiść, jeździł otoczony zbrojną strażą z upoważnienia królewskiego: 50 konnych i 200 pieszych; przy jedzeniu miał zawsze w pogotowiu antidotum na truciznę. Ale z czasem obrzędy i kazania taki wpływ wywarły, że auto da fé stało się dla tłumów rodzajem najzbawienniejszego nabożeństwa, a Inkwizycya najdroższą instytucyą, zapewniającą pokój i opiekę Bożą dla Hiszpanii. Kastylijczyk, roznamiętniony długowiecznemi walkami z muzułmaństwem, stał się zaciekłym i ograniczonym fanatykiem. Każdy, kto ściągnął na siebie karę Inkwizycyi, był dla niego zbrodniarzem wstrętnym i godnym pogardy.

Inne wszakże uczucia objawiły się w Aragonii. Gdy Ferdynand ustanowił pierwszy trybunał w Saragossie 1484, a Pedro **Arbues** de Epila, inkwizytor, kanonik katedralny, urządził wielkie auto da fé, zaraz kilkaset osób zmówiło się na jego życie. Ostrzeżony przez szpiegów swoich, nosił pancerz pod habitem i hełm pod kapturem, a pomimo to został zamordowany w kościele przy ołtarzu. Dwustu spiskowców poniosło za to karę śmierci przez powieszenie; najwinniejszym ucinano poprzednio rękę. Inkwizycya pozostała, ale była mniej czynną, niż w Kastylii [1], a po stu latach lud jeszcze burzył się i przemocą wydzierał jej więźniów.

[1] W Barcelonie w latach 1488—1492 spalono 15 osób żywych, 243 bałwanów i na dożywotnie więzienie skazano 71; w Tarragonie 1489—1490 tylko 6 osób poszło na stos, a 41 do więzienia.

Przy fanatyzmie Kastylijczyków niedługo mogła być szanowana kapitulacya Granady — zaledwo lat dziesięć. Sprawcą pogwałcenia był jeden z najznakomitszych mężów Hiszpanii, **Ximenes** de Cisneros[1]), arcybiskup toledański (od r. 1495), uczony teolog, asceta, sypiający na gołych deskach, noszący habit franciszkański pod szatami kardynała, obracający dochody swego bogatego beneficium na wielkie przedsięwzięcia ku pożytkowi Kościoła. W Granadzie ufundowana została katedra arcybiskupia, której pierwszym pasterzem był cnotliwy, łagodny, później w poczet świętych zaliczony Ferdynand Talavera. Po jego śmierci administracyę arcybiskupstwa objął Ximenes, i zabrał się do nawracania Maurów: uczonych (al-faki'ch) zapraszał do swego pałacu na dysputę i opornych więził, księgi muzułmańskie palił, pospólstwo obdarzał hojnie jałmużną i chrzcił kupami, kropiąc święconą wodą. Aliści postępowaniem takiem wywołał oburzenie wśród Maurów i bunt, najprzód w mieście Granadzie, a potem w okolicy i w górach Alpuxarras (1500). Król Ferdynand przyganiał arcybiskupowi, że wywołuje rozruchy, które wojskiem tłumić trzeba; lud zaś przeciwnie przyznawał mu wyższą zasługę, ponieważ »król podbił tylko ciała, on zaś — dusze Granady«. Samego Ferdynanda przekonał nareszcie Ximenes, przekładając mu, że bunt nastręcza dogodny powód do unieważnienia kapitulacyi. Więc w r. 1502 ogłoszona została »pragmatyka« (t. j. edykt, ukaz) królewska, nakazująca, aby Maurowie płci męskiej od 14, a płci żeńskiej od 12-tu lat wieku albo przyjmowali chrzest albo opuścili Hiszpanię w ciągu roku, pozostawiając w niej srebro i złoto. Cała masa z nielicznymi wyjątkami ochrzciła się. Ochrzczeni Maurowie otrzymali nazwę **Maurykosów** czyli **Morysków**. Byli oni wciąż podejrzywani o nieszczerość i doznawali niejednokrotnie prześladowań od rządu lub od Inkwizycyi[2]).

---

[1]) Czytaj Chimenes de Sisneros; pisze się też obecnie Jimenez.

[2]) Później w latach 1505 i 1509 Ximenes własnym kosztem urządzał wyprawy zbrojne do Afryki; w ostatniej uderzył na m. Oran i sam z krzyżem w ręku wiódł do szturmu 10.000 piechoty i 400 rycerstwa; następnie oddał dowództwo grandowi Navarro, który zdobył miasta Algier, Tunis i Tripoli, lecz te wszystkie zdobycze stracone zostały od jednej porażki. W r. 1508 Ximenes zaprosił króla na otwarcie uniwersytetu w Alcala de Henarez, wzniósłszy własnym kosztem olbrzymie gmachy, uposażywszy funduszami na płace profesorów i na zbiory naukowe, ułożywszy mądrą ustawę. Nareszcie zużytkował wynalazek druku na rzecz nauki katolickiej przez wydanie Biblii Wielujęzycznej (Polyglotta) w r. 1517. Rozsyłał po Europie i Azyi ajentów do kupowania rękopiśmiennych ksiąg biblijnych i utrzymywał 9-ciu uczonych do poprawiania wszystkich tekstów podług łacińskiego tłómaczenia (Vulgata). Kosztowne to dzieło było sprzedawane po bardzo nizkiej cenie (½ dukata), iżby wszystkie narody, czytając Pismo św. w swoich językach, przejmowały się rozumieniem katolickiem.



Ostatnie lata życia Izabeli były pełne boleści i strapień rodzinnych. Pomarli z kolei: syn (Juan), zięć (Alfons portugalski), jedna z córek (Izabela) i jej syn (Miguel), dziedzic domniemany koron hiszpańskiej i portugalskiej; druga córka (Katarzyna), wydana za mąż do Anglii, nie znalazła tam szczęścia; trzecia córka nareszcie, **Juana**, okazała oznaki choroby umysłowej, a na nią właśnie spaść miała korona Kastylii. Kortezy złożyły jej hołd wraz z mężem **Filipem Pięknym Habsburgiem**, księciem Burgundyi (1502). Dzień ten hołdu miał większe znaczenie dla domu Habsburgów, niż dla Juany, wpadła ona bowiem w melancholię, gdy mąż odjechał do Flandryi, pozostawiając ją w Hiszpanii. Chciała uciekać z zamku Medina del Campo; zamknięto bramę, lecz niepodobna było uprosić jej, aby wróciła do swych pokojów; siedziała w izdebce odźwiernego, dopóki nie przyjechała matka. Sama Izabela wszakże nie zdołała wyprowadzić jej z posępnej zadumy; głęboko strapiona i do zięcia urażona[1]) rozchorowała się śmiertelnie; w testamencie zleciła rządy Kastylii mężowi Ferdynandowi w razie niezdolności córki do rządzenia. Umarła w 54-tym roku życia, uwielbiana przez poddanych za skromność, pobożność, wzorowe życie familijne, zamiłowanie do literatury i ujmującą a pełną powagi powierzchowność.

---

[1]) Juana nie była szczęśliwa w pożyciu z Filipem, chociaż była do niego bardzo przywiązana. Może sama zawiniła po części gwałtownością charakteru, ale drażnił też Filip jej zazdrość.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### Ferdynand Katolik w wojnach włoskich.

§ 15. Po zdobyciu Granady Ferdynand uczuł chęć i możność wystąpienia na szerszą widownię w walkach międzynarodowych o Włochy.

Widzieliśmy (§ 2—4), jak bogatą, oświeconą i zdobną dziełami artystów była Italia w wieku Odrodzenia; lecz nie tak pomyślny był jej stan polityczny. Wśród walki długoletniej Gwelfów i Gibelinów powstało mnóstwo państewek; z tych parę zaledwo, a właściwie jedna tylko Wenecya zdołała utrzymać stale rząd republikański; inne podpadły pod panowanie książąt, margrabiów, hrabiów, którym ogólnie nadać można grecką nazwę **tyranów,** gdyż zdobywali zwykle władzę gwałtem i podstępem, wychodzili najczęściej z gminu, utrzymywali się na swoich tronach środkami przezornej polityki lub okrutnemi zbrodniami. Nie inaczej też postępowali w XV. wieku władcy jedynego na półwyspie królestwa: Neapolitańskiego. Zaginęły w całych Włoszech cnoty rycerskie, ponieważ ludność odwykła od oręża, posługując się wodzami najemniczymi czyli **kondotyerami** (condottiere), którzy przychodzili z różnych krajów [1]), spodziewając się, że w bogatej Italii dużo zarobią na krwi zwerbowanych pod swe sztandary awanturników. I zarabiali dużo, bo rządy włoskie chętnie ich wynajmowały; kondotyerzy robili czasem świetne karyery, jak np. Attendolo Sforza, który został konetablem królowej neapolitańskiej, Joanny II, albo syn jego, Francesco, który wyszedł na księcia Medyolanu (1447—1466).

Zawodnym jednak okazał się ten handel krwią ludzką. Kondotyerzy łatwo zdradzali swych panów; w razie wojny umawiali się z przeciwnikami: kto z nich ma zwyciężyć i ile za zwycięstwo zapłaci? Bitwy były tedy niekrwawe, pozorne; wojna stała się rzemiosłem; wodzowie dbali tylko o zysk i wygodę; stawali obozem w polu, kiedy czas był ciepły i pogodny; po zachodzie słońca nie pozwalali strzelać, żeby sobie wzajem-

[1]) Już od XIV. wieku, od czasu wojen anglo-francuskich.



nie snu nie przerywać; o miłości ojczyzny, o poświęceniu dla niej nigdy nie było mowy. Słusznie też Machiavelli widział w kondotyeryzmie główną przyczynę klęsk, jakim Włochy w końcu XV. wieku uległy.

Odrodzenie starożytnej pogańskiej literatury przyniosło, jak wiemy, szkodę moralności chrześcijańskiej. Duchowieństwo świeckie i zakonne żyje w dostatkach i uciechach, a papieże myślą tylko o świeckich interesach, lub, co gorsza, o nabywaniu bogactw i posiadłości ziemskich dla swych krewniaków, czyli »synowców« — nipoti. Są to właśnie czasy »nepotyzmu« [1]). Najgorszym, bo najwystępniejszym z nich był Hiszpan, nipote (siostrzan) papieża Kaliksta III., mianowany przez niego kardynałem, Roderigo Borgia, który się nazwał **Aleksandrem VI.** (1492—1503). Zręczny, czynny, przebiegły, śmiejący się, wesoły, pozornie szczery, w istocie zaś obłudnik bez wiary, religii, wstydu, rozpustnik i chciwiec, obracał on wszystkie środki i wpływy swego świętego urzędu na cele egoistyczne, a szczególnie na wywyższenie dzieci swoich: 1) Lukrecyi Borgia, która w trzeciem małżeństwie została księżną Ferrary [2]), 2) Jana, księ-

[1]) Sromota nepotyzmu poczyna się od **Kaliksta III.** (1455—1458) Borgia (czytaj Bordżya), który obsypywał pieniędzmi i posiadłościami ziemskiemi krewniaków swoich, a sam, będąc Hiszpanem, poobsadzał urzędy administracyjne i policyjne przybłędami z Hiszpanii, protektorami zbójów. Po nim panowali dwaj lepsi papieże: uczony Pius II. i sprężysty Paweł II., lecz ostatnia ćwierć XV. wieku stała się najsmutniejszą epoką w dziejach Stolicy Apostolskiej Rzymskiej, zasiadali bowiem na niej wtedy: **Sykstus IV.** (1471—1484), który władzę swą obracał na wywyższenie krewniaków, trzech braci Riario, i organizował spisek Pazzi'ch w celu zamordowania książąt Florencyi, dwuch braci Medyceuszów (jakoż jeden, Julian, został zamordowany w kościele podczas podniesienia; drugi, Wawrzyniec Wspaniały, orężem otworzył sobie drogę do zakrystyi 1478); **Innocenty VIII.** (1484—1492), który w Watykanie urządzał wesela i uczty dla swoich nepotów, sprzedawał urzędy, odpusty i amnestye dla zbójców (bravi), tak, że codziennie znajdowano trupy na ulicach lub w Tybrze, bo, jak powiadał pokojowiec papieski: »Pan nie pragnie śmierci grzesznika, lecz aby żył i płacił«. Nareszcie przekupstwem i obietnicami zdobył sobie tyarę jeszcze gorszy od nich człowiek, Aleksander VI.

[2]) Była ona zaręczaną dwa razy od 6 r. życia, a w 13-tym wydana za mąż za Jana Sforzę, pana miasta Pesaro, rozwiedziona dla korzystniejszego małżeństwa z synem nieprawym króla neapolitańskiego, Alfon-

cia Gandia, którego mianował wodzem wojsk papieskich i 3) Cezara, którego w 16-tym roku życia zrobił kardynałem i arcybiskupem Walencyi. W przeprowadzeniu zamiarów swoich nie wzdrygał się nawet przed morderstwem i użyciem trucizny; tworzył urzędy dlatego, żeby je sprzedawać za grube pieniądze; zbogaconych dostojników i kardynałów wtrącał do zamku św. Anioła, a pałace ich rabował do szczętu; więził odrazu po 300 osób niby za herezyę i wypuszczał za pieniężnym okupem; przyjmował wygnanych z Hiszpanii Żydów, gdy mu się opłacili; o gorszących ucztach, wyprawianych w Watykanie, o bezwstydnych maskaradach, urządzanych na mieście, mówiono głośno po całych Włoszech. Słusznie rzec można, że w Aleksandrze VI. odrodziły się zbrodnie rzymskiego cezara Tyberyusza.

Jakkolwiek zdemoralizowany był wtedy cały naród włoski, jednakże ozwał się głos oburzenia przeciwko takiej Głowie Kościoła. We Florencyi znalazł się mnich średniowiecznego ducha, dominikanin, Hieronim **Savonarola**, który w kazaniach swoich zaczął nawoływać do upamiętania się, a czynami stwierdzał szczerość mowy swojej, nietylko bowiem zadziwiał surowością życia i odpychał wszelkie dary lub uprzejme zaczepki panującego księcia (Wawrzyńca), ale, zostawszy przeorem (1491), rozprzedał dobra swojego klasztoru (S. Marco) i zebrane ze sprzedaży pieniądze rozdał ubogim. Grożąc karami za grzechy, przepowiadał najście nowego »Cyrusa« i właśnie wkrótce potem (1494) ukazało się wojsko francuskie pod bramami Florencyi. Wówczas przyznano dar proroczy Savonaroli, słuchano go jak świętego męża. Słuchacze zbierali się tak licznie, że trzeba było budować dla nich nowe galerye; wieśniacy nocowali pod kościołem, żeby się wcisnąć w czasie otwierania drzwi. Pod wpływem jego kazań zniesiono strojne szaty, kosztowne sprzęty, wszelkie przedmioty zbytku, ułożono z nich cztery piramidy na głównym placu [1]) i spalono je wraz z dziełami Boccacia i Petrarki.

sem księciem Biseglia; ten został zamordowany przez szwagra swego, Cezara Borgia, a Lukrecya wyszła jeszcze raz za mąż za Alfonsa Este, księcia Ferrary.

[1]) Przed Palazzo Vecchio, którego widok znajduje się w Hist. W. Śred., fig. 50, wyd. 1905.



Książę Piotr Medyceusz został wygnany; panować odtąd miał Chrystus; właściwie zaś rządził miastem Savonarola, tworząc republikę demokratyczno-zakonniczą [1]), rozsyłając inkwizytorów po domach na rewizye, potępiając chciwość duchowieństwa i występki Aleksandra VI. Ten usiłował zjednać sobie wymownego mnicha ofiarą godności arcybiskupiej i kapelusza kardynalskiego, ale bez skutku. Więc uciekł się do środków surowszych: powoływał go do Rzymu, zabraniał mówić w kościele, groził interdyktem, wreszcie dowiedziawszy się, że Savonarola wysłał listy do cesarza i do trzech królów, żądając zwołania soboru, rzucił klątwę i domagał się uwięzienia jego. Tymczasem zniechęcił się już lud upadkiem handlu, przemysłu, brakiem zarobku; powstały rozruchy [2]); tłumy zebrały się pod klasztorem dominikańskim; Savonarola, stawiony przed sądem, dręczony torturami, uznany za heretyka, poniósł śmierć na szubienicy, a ciało jego spalone zostało na stosie (1498). Natchnionemi słowy uszlachetnił on kilka wyższych umysłów (jak Michała Anioła), lecz jego rzeczpospolita klasztorna nie mogła zadowolić ludu, który wyglądał od niego tylko wolności politycznej i chciał używać jej w pełni życia.

Przy takim stanie politycznym i moralnym Włoch, cóż dziwnego, że sami Włosi sprowadzili cudzoziemców, czyli, jak oni powiadali, barbarzyńców do pięknego kraju swojego! Uczynił to **Ludwik Sforza**, zwany il Moro [3]), niesumienny opiekun prawowitego księcia Medyolanu, Jana Galeazzo, synowca swego. Ludwik nie chciał mu oddać władzy, a potem więził go pomimo dojścia do pełnoletności, pomimo ożenienia się z królewną

[1]) Napisał rozprawę o rządzie Florencyi (del Reggimento del Governo della Città di Firenze), w której potępiał tyranię podług św. Tomasza z Akwinu i zalecał rząd republikański z gonfalonierem, siniorią, radą ośmdziesięciu i Wielką Radą.

[2]) Wśród roznamiętnionych sporów zarzucili fałszywe proroctwo Savonaroli franciszkanie, przyjaciel zaś jego Pescia z kilku dominikanami ofiarował się oczyścić go z tego zarzutu przez próbę ognia. Wystawiono i zapalono dwa wielkie stosy na placu, lecz mnisi wszczęli nowy spór, a tymczasem deszcz zalał płomienie i próba do skutku nie przyszła ku niezadowoleniu widzów (d. 7 kwietnia 1498 r.).

[3]) Nazwa ta nie oznaczała »Maura«, lecz morwę, drzewo potrzebne do hodowli jedwabników, prowadzonej przez Ludwika z zamiłowaniem.

neapolitańską [1]). Zniecierpliwiona neapolitanka wezwała wreszcie pomocy dziada swego, króla Ferdynanda, a Ludwik Moro, czując się za słabym do walki z takim przeciwnikiem, wyprawił posła do Francyi, zachęcając tamecznego króla Karola VIII., aby podniósł dawne roszczenia i prawa domu Andegaweńskiego go korony Obojga Sycylii.

§ 16. **Karol VIII.** we Francyi odziedziczył po ojcu Ludwiku XI. scentralizowaną władzę monarszą i 30-tysięczną regularną, jedyną w owoczesnej Europie armię. Czuł się potężniejszym od innych monarchów, a naczytawszy się romansów rycerskich, zamarzył o zdobyciu wielkiej sławy, o dorównaniu Aleksandrowi Macedońskiemu, o wypędzeniu Turków z Konstantynopola, o wskrzeszeniu cesarstwa bizantyjskiego. Kupił nawet od mieszkających w Rzymie Paleologów prawa ich do utraconej korony cesarskiej. Podobała mu się rada Ludwika Moro. Posiadając hrabstwo Anjou, mniemał, że dziedziczy też wszystkie prawa dawnych posiadaczy, którzy niegdyś panowali, lub dobijali się panowania w Neapolu [2]). Zdawało mu się rzeczą łatwą zająć to królestwo po drodze do Konstantynopola. Tym wszakże rozległym projektom nie odpowiadały wcale zdolności pękatego »małego króla«.

Stosunki polityczne były też niepomyślne. Francya znajdowała się w zatargach lub wojnie ze wszystkimi prawie sąsiadami: z cesarzem Maksymilianem, z królem angielskim Henrykiem VII., z królem Aragonii Ferdynandem Katolikiem. Karol VIII. zawierał pośpiesznie kontrakty pokojowe, nie szczędząc ofiar: w Etaples z pierwszym, w Senlis z drugim, nareszcie w Barcelonie d. 19 stycznia 1493 r. z trzecim przeciwnikiem

[1]) Izabelą Aragońską, córką późniejszego króla Alfonsa II., a wnuczką panującego wówczas Ferdynanda, zwanego za okrucieństwo i tyranię Ferrante.

[2]) Obacz Hist. W. Śred., wyd. 1905, str. 378. Karol VIII. kazał jednemu z radców swoich napisać wykład praw swoich do korony neapolitańskiej, lecz nie czekał na nic z działaniem swojem; zresztą prawa te były nieważne, gdyż opierały się na nieważnym testamencie ostatniego hrabiego Morine i na pokrewieństwie jego z Andegawenami w stopniu 5-tym, gdy według bulli z r. 1265 spadkobierstwo było ograniczone czterema stopniami.



swoim. Henrykowi zapłacił grubą sumę pieniężną, Maksymilianowi odstąpił sporne kraje Burgundzkie (Franche-Comté, Charolais i Artois), Ferdynandowi zwrócił bramy Pirenejów, hrabstwa Rousillon i Cerdagne (czytaj: Rusilą i Serdań), zastawione dawniej za 300.000 koron, nie żądając zwrotu tej sumy [1]). Najwięcej zależało królowi francuskiemu na porozumieniu z Ferdynandem, jako krewnym panującej w Neapolu dynastyi. Zdawało się, że traktat Barceloński będzie wystarczającym, gdyż obaj królowie obiecywali sobie wzajemną pomoc przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom; ale Ferdynand dodał zastrzeżenie, jakoby przez cześć dla Stolicy Apostolskiej, że wyjątek stanowić będą przymierza z »Zastępcą Chrystusa«. Karol VIII. nie domyślił się, że pod tem zastrzeżeniem ukrywają się złowrogie dla niego zamiary co do Neapolu, uważanego za lenno papieżów. Ściągnąwszy wojska swoje do Vienne, objął nad niemi dowództwo i śmiało przekroczył Alpy.

**I. wojna włoska** 1494—1496. Szedł Karol, nie napotykając oporu, aż do Toskanii. Tu książę (Piotr Medyceusz) zamierzał wziąć stronę Neapolitańczyków, lecz uląkł się potęgi francuskiej i poddał Florencyę, obiecując uiścić 200.000 dukatów okupu w ciągu 24 godzin. Savonarola wymową swoją zdołał jednakże uzyskać łagodniejsze warunki. W Rzymie król francuski ucałował niegodne stopy Aleksandra VI., potem doszedł bez przeszkody aż do Neapolu. Alfons II., tyran pyszny a nieudolny, schronił się na wyspę Sycylię i Francuzi żartowali sobie, że przeszli przez całe Włochy, nie złamawszy ani jednej włóczni. Dnia 12 maja 1495 r. Karol VIII. odbył uroczysty wjazd do stolicy królestwa Obojga Sycylii w koronie cesarskiej Paleologów.

W tej jednak chwili groziło mu już wielkie niebezpieczeństwo, przed kilkoma bowiem tygodniami (d. 31 marca) podpisana została **Liga Wenecka** »ku wzajemnemu zabezpieczeniu państw, ku obronie słabszych od ucisku możniejszych, ku obronie posia-

[1]) Były one dane w zastaw ojcu Karola, Ludwikowi XI, przez ojca Ferdynanda, Jana II. Aragońskiego. Karol VIII. dał sobie wmówić, że dług został już pokryty dochodami z hrabstw, pobieranymi w ciągu lat 18-tu.

dłości Kościoła«. Przewodniczył w niej papież Aleksander VI., który, będąc suzerenem królestwa neapolitańskiego, nie udzielił inwestytury Karolowi VIII.; weszli zaś w charakterze członków i sprzymierzeńców: Ferdynand, udarowany wtedy tytułem »Katolickiego« i występujący niby w obronie praw Namiestnika Chrystusowego, Ludwik Moro, rozgniewany na Francuzów za rabunki, cesarz Maksymilian I, jako spadkobierca dawnych zwierzchniczych praw nad Włochami, wreszcie Wenecya z obawy, iżby potężny król francuski, rozgościwszy się we Włoszech, nie zagarnął też jej posiadłości. Liga miała zgromadzić 34.000 jazdy, 20.000 piechoty i 40 okrętów wojennych — siłę dostateczną do wypędzenia Francuzów.

Karol VIII. dowiedział się nareszcie o całym tym planie i, zostawiwszy w Neapolu 6.000 pod rozkazami krewnego swego księcia Montpensier [1]) (czytaj Mapansie), z resztą wojska (10.000) postanowił wracać do Francyi. Nad rzeką Taro pod Fornuvo zastąpiły mu drogę wojska Ligi (30.000); przebił się przez nie, zmusił nawet Ludwika do zawarcia nowego traktatu, pomyślnie doszedł do swej granicy, ale potem oddał się zabawom i zapomniał o pozostawionych w Neapolu towarzyszach broni.

Tymczasem ukazało się w Kalabryi parę tysięcy zahartowanych w boju Hiszpanów [2]); wodzem ich był znany z oblężenia Granady Gonsalvo de Cordova. Pomimo poniesionej od Francuzów porażki (pod Seminara), Gonsalvo trzymał się w górach, dopóki nie wyruszył z Sycylii młody król neapolitański Ferdynand (syn zmarłego niedawno Alfonsa II.) i nie opanował stolicy przy poparciu zbuntowanych przeciwko Francuzom mieszkańców. Wtedy Gonsalvo zręcznym marszem przemknął się między oddziałami francuskimi i połączył się z Ferdynandem pod Atellą, za co powitano go nazwą »wielkiego wodza« (el gran capitano). Montpensier, obsaczony przez nieprzyjaciela i ludność mściwą, pozbawiony dowozów żywności, zawarł kapitulacyę, z warunkiem, aby go odwieziono do Francyi. Zanim

[1]) Który pochodził z linii Burbonów; miał imię Żylber (Gilbert de Bourbon duc de Montpensier); był to człowiek waleczny, ale niedbały i leniwy: lubił sypiać do południa.

[2]) 600 kopijników, 1500 piechoty, a razem z załogą okrętową ogółem 3.500 głów.



przyszły okręty transportowe, w wojsku jego powstała zaraza, on sam umarł, wybrzeże pokryło się trupami; nie było wreszcie kogo odwozić (1496). Broniły się jeszcze załogi w kilku fortecach, ale były to szczątki pięknego wojska i te wyjść musiały pod dowództwem walecznego d'Aubigny (cz. d'Obinii). Dom aragoński wrócił na tron; ale Ferdynand umarł rychło; nastąpił po nim jego stryj Federigo (Fryderyk).

**§ 17. II. wojna włoska** 1499—1504. Po zgonie bezpotomnym Karola VIII. na tronie zasiadł **Ludwik XII.**, który od razu przybrał tytuł księcia Medyolanu, ponieważ babka jego (Walentyna Visconti) pochodziła z dawniej panującego w tem mieście domu. Wojska francuskie zajęły w ciągu dni 14-tu całe księstwo (1499), a Ludwik Moro Sforza, nie otrzymawszy pomocy od zięcia swego »bezpieniężnego« Maksymiliana cesarza, został wydany przez najemnych swoich Szwajcarów Ludwikowi XII., osadzony w jednym z zamków francuskich [1]) i nie odzyskał już wolności przez lat 10 aż do śmierci. Złorzeczyli mu Włosi, że wśród nieustannych intryg przywolywał wciąż cudzoziemców: najpierw króla fracuskiego, potem cesarza niemieckiego, a wreszcie podobno i sułtana tureckiego.

Fig. 12.



Cesare Borgia (podług Rafaela).

[1]) Loches (cz. Losz). Przed wojskiem francuskiem Moro uciekł do Niemiec, skąd wrócił chwilowo na czele 8.000 świeżo zwerbowanych Szwajcarów; ci jednak przy spotkaniu ze Szwajcarami francuskimi nie chcieli się bić i wydali go (1500).

Ludwik XII. miał więcej od poprzednika swego przezorności i zręczności w układach: w sprawie medyolańskiej potrafił porozumieć się ze wszystkimi rządami ościennymi i załatwił ją według swojej myśli. Stolica Lombardyi pozostała w jego posiadaniu i była rządzona przez jego namiestnika (Trivulzio).

Teraz przystąpił do sprawy neapolitańskiej. Ta wymagała porozumienia z papieżem i Ferdynandem Katolikiem.

Aleksandra VI. Ludwik XII. pozyskał, ofiarowując ulubionemu jego synowi, **Cezarowi Borgia** (fig. 12), księstwo Valentinois i komendę nad stu rycerzami z grubą pensyą (20.000 liwrów).

Cesare (czytaj Czezare) skwapliwie zrzekł się kapelusza kardynalskiego i godności duchownych, żeby zdobyć sobie państwo świeckie w środku Włoch. W istocie z otrzymanymi od Ludwika pieniędzmi i oddziałem wojska zaczął on od r. 1499 zdobywać państewka Romanii i Umbryi [1]), spełniając szereg zbrodni, które wprawiały w zdumienie nawet owoczesnych, tak zdemoralizowanych i przewrotnych Włochów. Tak np. potrafił on zwabić czterech kondotyerów [2]) na układy przyjacielskie do Sinigalii i wszystkich jednocześnie podusił, a wojska ich rozbroił. Podziwiano właśnie jego obłudę: »gdy Aleksander VI. nigdy nie robił tego, co mówił, Cesare nigdy nie mówił, co zrobi«. Obok szatańskiej przewrotności posiadał on odwagę i siłę taką, że jednem cięciem mógł odrąbać głowę wołu, powierzchowność piękną i hojność. Drżał przed nim Rzym cały, bo żadne najświętsze względy i węzły powstrzymać go nie mogły od spełnienia zamiarów: utopił brata, zamordował szwagra, otruł krewnego kardynała [3]). Wiele osób zginęło w wieży Borgia, lub

---

[1]) Forli i Imolę zabrał wdowie Riaria, Katarzynie Sforza, Rimini rodowi Malatesta, Faenzę Pięknemu Manfredi, Sinigalię Franciszkowi della Rovere, Perudżyę Janowi Baglione, Urbino księciu Guidobaldo i t. d., używał tytułu: Cesare Borgia Francuski, z Bożej łaski książę Romanii, Valences i Urbino, książę Andria, pan na Piombino, chorąży i hetman jeneralny Kościoła. Włosi nazywali go zwykle księciem Valentino.

[2]) Walecznego Vitellozzo Vitelli, Oliverotto da Fermo, pana na Pagolo i księcia Gravino Orsini.

[3]) Brat, książę Gandia, został jeszcze w r. 1497 utopiony w Tybrze tajemnie przez nasadzonych zbirów; szwagier ks. Biseglia otrzymał kilka ran wśród białego dnia na schodach kościoła św. Piotra; przeniesiono go



w wodach Tybru. Cesare zarobił sobie na sławę wirtuoza, mistrza zbrodni. W r. 1503 miał się ogłosić królem Romanii, zamierzał opanować Toskanię przy pomocy Hiszpanów i zaczął już formować ligę przeciwko swemu protektorowi, Ludwikowi XII., gdy śmierć Aleksandra VI. pomieszała mu wszystkie rachuby i strąciła go do nicości.

Ferdynandowi Katolickiemu ofiarował Ludwik XII. połowę królestwa neapolitańskiego, sam poprzestając na drugiej, północnej. Spisano tedy w Granadzie w r. 1500 traktat podziału cudzej własności, usprawiedliwiając ten zamach pozorną przyczyną, jakoby król neapolitański, Fryderyk, wchodził w układy z Turkami, przez co zagrażał chrześcijaństwu.

Wkrótce popłynęły do Włoch dwie floty: hiszpańska z 6-ma tysiącami wojska pod komendą naczelną »wielkiego wodza« Gonsalvo de Cordova i francuska z 6 tysiącami, oprócz 11.000 wojska, które poszło lądem pod dowództwem walecznego Stuarta d'Aubigny. Król Fryderyk bronił się słabo: jak tylko zdobyto mu Kapuę, zaraz poddał się Francuzom i przyjął w zamian swego królestwa księstwo Anjou (1501). Syn jego trzymał się dłużej w Tarencie; dopiero w r. 1502 zawarł kapitulacyę z warunkiem wolnego wyjścia. Gonsalvo zaprzysiągł ten warunek na Komunii świętej, a jednak zatrzymał królewicza i wysłał go do Hiszpanii, usprawiedliwiając się otrzymanym od swego króla rozkazem [1]). Tak przestała panować w Neapolu nieprawa linia domu Aragońskiego.

Teraz atoli wynikły spory pomiędzy zdobywcami o rozgraniczenie dwóch połów, bo chytry Ferdynand wpisał do traktatu nie spółczesny podział (podług 12 okręgów), lecz dawny zapomniany podług 4-ech prowincyi [2]). Ludwik XII. po przyjeździe do Neapolu kazał posłać Hiszpanom wezwanie, aby

---

do domu, gdzie żona Lukrecya i siostra czuwały nad nim nieustannie. Własnoręcznie przyrządzały jedzenie, strzegąc je od trucizny: straże stanęły przy wszystkich wejściach: ale po miesiącu wpadł Cesare ze swymi ludźmi i morderstwa dokonał. Otruty kardynał zwał się Jan Borgia.

[1]) Wiarołomstwo to nastręczało uniwersytetom tematów do rozpraw: czy Gonsalvo powinien był dochować przysięgi Bogu, czy też spełnić obowiązek posłuszeństwa względem swego króla?

[2]) Wynikła wątpliwość co do granic prowincyi Kapitanaty.

w ciągu 24 godzin ustąpili z miejscowości spornych. Stąd wywiązała się wojna pomiędzy dwoma sprzymierzonymi królami (1502—1504).

Gonsalvo, mając mało wojska, a jeszcze mniej pieniędzy, musiał wytrzymać oblężenie (w Barletta), lecz jak tylko część Francuzów poszła tłumić bunty, zaraz uderzył na pozostałego nieprzyjaciela i pobił go, zabrawszy zdobycz znaczną. Potem w walnej bitwie pod Cerignola (czyt. Czeryniola)[1]) odniósł stanowcze zwycięstwo; wódz francuski, młody książę Nemours, poległ razem z połową całego wojska swojego (obie strony liczyły po 6—7 tysięcy głów). Wtedy Gonsalvo pomaszerował do stolicy i wszedł do niej bez przeszkody, owszem witany radośnie, obsypywany kwiatami przez ludność, która chętnie też wykonała przysięgę poddaństwa Ferdynandowi (1503).

Ludwik XII. nie dał jeszcze za wygraną. Wysłał on do Gaety drugą flotę z 8 tysiącami najemnych Szwajcarów i świeżą, blizko 30-tysięczną armię[2]). Gonsalvo miał tylko 12.000; więc okopał się w obozie pod San Germano. Przez pół roku wytrzymywał to oblężenie wśród niedostatku i głodu, aż upatrzył stosowną chwilę do ataku podczas ulewnego deszczu i odparł Francuzów; potem odniósł w święto Bożego Narodzenia zwycięstwo pod Gaetą, które sprowadziło poddanie się tej silnej twierdzy i rozprzężenie całej armii nieprzyjacielskiej. Francuzi wracali do kraju po części okrętami, po części drogą lądową, lecz wszyscy wyginęli albo od chorób i nędzy, albo od mściwej ręki wieśniaków neapolitańskich i rzymskich. Po tak strasznej klęsce Ludwik XII. zrzekł się roszczeń swoich **traktatem Lugduńskim** (Lyon) 1504. **Królestwo Obojga Sycylii zostało przyłączone** do Hiszpanii i należało do niej przez lat z górą 200.

§ **18.** Tak Ferdynand wywiódł w pole dwóch królów francuskich i, rozporządzając bez porównania mniejszemi od nich siłami, obrócił chciwość ich na swoją korzyść dzięki wytrwałości żołnierza hiszpańskiego i dzielności wodzów, szczególnie zaś Gonsalva Kordubeńskiego (de Cordova). Ale w ciągu tych lat dziesięciu pozawiązywał on stosunki z innymi jeszcze monarchami, jako to: z królami portugalskim, angielskim i z cesarzem Maksymilianem Habsburgiem. Skojarzył związki małżeńskie ich dzieci ze swoimi, z Habsburgami — podwójny, w roku bowiem 1497 syn jego poślubił córkę cesarską (Małgorzatę), a córka Juana wyszła za mąż za syna cesarskiego, Filipa Pięknego. Wiadomo nam już (str. 57), że śmierć rozerwała te wszystkie małżeństwa prócz ostatniego, które, lubo nie było szczęśliwe, wydało przecież poważne następstwa polityczne i liczne pokolenia potomstwa.

Właśnie ku końcowi tegoż pamiętnego (1504) roku umarła Izabela. Korona kastylska prawem spadku należała do jej córki, **Joanny Obłąkanej** (La Loca); na mocy testamentu rządy sprawować miał Ferdynand i sprawował przez półtora roku. Lecz na wiosnę 1506 wylądował na północnem wybrzeżu zięć, **Filip Piękny** (Felipe el Hermoso), z 3 tysiącami zaciężnego niemieckiego żołnierza, żeby się upomnieć o przyznane mu (w r. 1502) prawa. Wielu grandów i szlachty pośpieszyło do niego; wkrótce siła jego zwiększyła się o 6.000 wojska, a skargi i żądania jego znajdowały powszechne u Kastylijczyków uznanie, gdyż Ferdynand pojął drugą żonę, siostrę Ludwika XII., 22-letnią Germanę de Foix[1]). Spotkanie teścia z zięciem było niemiłe. Widząc niechęć Kastylijczyków do siebie, Ferdynand zawarł najprzód ugodę, że będzie panował razem z zięciem i córką[2]), a potem zrzekł się rządów na rzecz zięcia i wyjechał do Neapolu. Zerwała się więc unia Kastylii z Aragonią — ale nie na długo, bo w parę miesięcy później umarł Filip Piękny, pozostawiając nieletnie dzieci, a żona jego, Juana, uległa jeszcze silniejszemu obłąkaniu[3]). Więc w roku następnym Ferdynand

---

[1]) Drugi wódz francuski, d'Aubigny, poniósł też porażkę pod Seminara od Antoniego de Leyva, który niezwykłą walecznością wyszedł w krótkim czasie z szeregowego na wodza.

[2]) Pod dowództwem marszałka la Trémoille; flotą komenderował markiz Saluzzo.



[1]) Czytaj: Foa; ślub odbył się d. 8 marca 1506 r. w Dueñas.

[2]) Jest to ugoda z d. 24 czerwca w Salamance: tworzyła ona niby trzech królów dla Kastylii; d. 27 czerwca Ferdynand dopełnił aktu zrzeczenia się.

[3]) Dość upowszechnione było mniemanie, że śmierć Filipa nastąpiła skutkiem zadanej mu trucizny, lecz niema na to dowodów. Juana, usłyszawszy od pewnego ciemnego mnicha (z klasztoru w Miraflores), że jakiś

po powrocie do Hiszpanii objął znowu rządy Kastylii i zerwaną unię przywrócił.

W Neapolu Ferdynand został świetnie powitany przez flotę Gonsalva w porcie i przez wesołe tłumy w ulicach. Wjeżdżał z młodą żoną, Germaną. Zabawił pół roku, urządzając administracyę i sądownictwo, obliczając podatki (wyżej niż za poprzednich królów). Gonsalvo'wi wypłacił się niewdzięcznością, dał bowiem ucho niesłusznym zapewne oskarżeniom, upominał się o rachunki z pieniędzy, nie swoich (bo nic prawie nie dał mu na wyprawy wojenne), lecz skarbowych neapolitańskich[1]); odjeżdżając, zabrał go z sobą i nie dał mu odtąd żadnego urzędu aż do śmierci, która go nawiedziła w dobrach Loja pod Granadą (1515).

Fig. 13.



Juliusz II. (podług Rafaela).

Z powrotem Ferdynand wstępował do Sawony (pod Genuą) dla widzenia się z Ludwikiem XII., który nie chował w sercu żadnej urazy za doznane w sprawie neapolitańskiej zawody. Obaj królowie przedstawiali sobie wzajemnie wodzów i dworzan swoich, wiedli przyjacielskie rozmowy i tu niewątpliwie ułożyli projekt nowego przymierza, którego celem była Wenecya, a prezesem był papież Juliusz II.

---

król odżył po 14 latach, zasiadła przy zwłokach, żeby doczekać podobnego zmartwychwstania; zapewne to było powodem, że Ferdynand kazał trzymać córkę pod strażą w Tordesillas.

[1]) Gonsalvo otrzymywał różne propozycye i projekty od Cezara Borgia, od Filipa Pięknego i t. p. Zausznicy Ferdynanda budzili w umyśle jego podejrzenia co do wierności »wielkiego wodza«. W sprawach pieniężnych Gonsalvo zbył Ferdynanda krótko. Na zapytanie, na co użył miliona



§ 19. **Juliusz II.** (1503—1513), pochodzący z rodu della Rovere, »rzucił do Tybru klucze św. Piotra, ujął zaś w rękę miecz św. Pawła«. Był to papież wojownik. Zajęty wciąż interesami polityki świeckiej, różnił się jednak od Aleksandra VI. tem, że pracował nie dla swoich krewniaków, lecz dla powiększenia państwa kościelnego, czyli, jak powiadał, dla odzyskania posiadłości, które dawniej do Kościoła należały. Zabrał Romanię Cezarowi Borgia i uwięził go, a następnie wydał Gonsalvo'wi, który wysłał go[1]) do Hiszpanii. Tak więc mistrz zbrodni postradał wszystkie zdobycze swoje i niedługo zginął, wymknąwszy się z niewoli, przy oblężeniu jednego zamku w królestwie Nawarry[2]).

Z wojskiem pieszem i konnem (razem 2.500 głów) Juliusz II. wyruszył na podboje (1506). Perugia poddała się bez walki; mieszkańcy Bolonii z obawy szturmu zmusili swego księcia[3]) do ustąpienia i papież wjechał w licznem otoczeniu do miasta (1507), ustanowił swój rząd, kazał wybudować fortecę i tryumfalnie wrócił do Rzymu. Gniewał się tylko na Wenecyę, że mu zabrała dwa miasta: Faenzę i Rimini.

**Wenecya**, rządzona przez mądrą, waleczną, bogatą arystokracyę, zdobyła liczne miasta we Włoszech północnych

---

dukatów, pobranych z dochodów królestwa, przedstawił rachunek taki: »230.736 dukatów na jałmużny i modły za zdrowie Jego królewskiej Mości, 700.494 dukatów na szpiegów«. Powtarzano potem sposobem przysłowia długo, co to są »rachunki wielkiego wodza« (cuentas del gran capitano«.

[1]) Na wiadomość o śmierci Aleksandra VI. zbuntowali się przeciwko Cezarowi Borgia jego poddani, on zaś nie okazał wtedy żadnej energii i, przybywszy do Rzymu, starał się pozyskać względy nowego papieża. Stał się bardzo pokornym i uniżonym. Wyzuty dawniej przez niego z posiadłości Guidobaldo odzyskał teraz księstwo Urbino i został wodzem papieskim; Cesare prosił go o posłuchanie, jako o szczególną łaskę, padł przed nim na kolana, przepraszał, tłómaczył się młodością swoją, przeklinał duszę ojca swego, jednem słowem obnażył całą podłość swego charakteru.

[2]) Zamku Viana (r. 1507). Cesare miał pretensye do tego królestwa, ponieważ był żonaty z Karoliną d'Albret, siostrą panującego tam króla, Jana d'Albret.

[3]) Jana Bentivoglio.

w ciągu XV. wieku[1]); jej namiestnicy czyli »szafarze« (provveditore) rządzili na wyspach: Korfu, Kandyi, Cyprze, Lesina i na wybrzeżu Dalmackiem; jej towary dochodziły lądem aż do Polski. Nie traciła odwagi wobec ciężkich ciosów, jakimi dla niej były: usadowienie się Turków w Konstantynopolu i odkrycie drogi morskiej do Indyi przez żeglarzy portugalskich. Jej potęga i bogactwa budziły chciwość w monarchach, a chciwość ta stała się pobudką do zawiązania groźnej **ligi w Cambray** (cz. Kambre) w końcu 1508 roku. Pod prezydencyą rozgniewanego o zabór dwuch miast papieża Juliusza II. wiązali się sojuszem: cesarz Maksymilian I.[2]) z królami: Ferdynandem Katolikiem i Ludwikiem XII. w zamiarze rozebrania pomiędzy siebie wszystkich posiadłości lądowych Wenecyi. Stąd wywiązała się:

**III. wojna włoska** (1509—1513). Najskwapliwszym do działania okazał się król francuski. Liczne wojsko jego wkroczyło w granice weneckie i stoczyło walną zwycięską bitwę pod Agnadello (cz. Anijadello) czyli Vailà[3]); potem w parę tygodni zajęło wszystkie pożądane i w traktacie wymienione miasta. Wenecya przeraziła się; jedyny ratunek widziała w ustępstwach; posłowie jej chodzili ze spuszczonemi głowami w pokornej postawie. Szczęściem lud wiejski powstał przeciwko Francuzom w obronie św. Marka[4]); patryotyczna szlachta (nobili) z synami doży, Loredana, na czele biegła na pole walki i odparła od murów Padwy przybyłego z licznem wojskiem cesarza Maksymiliana, a papież, przejednany zwrotem Faenzy i Rimini, zwrócił się przeciwko Ludwikowi XII. i zapragnął te-

[1]) Belluno, Wiczenzę, Woronę, Padwę, Bergamo, Breszyję, zręcznie korzystając z walki pomiędzy domami Visconti i Carrara.

[2]) Obrany ten cesarz »rzymski« poprzednio już, w ciągu roku 1508, wybrawszy się na koronacyę do Rzymu, wkraczał do posiadłości weneckich, spustoszył je na mil 40 wzdłuż, lecz dla braku pieniędzy wrócić musiał do Innsbruku, wenecki zaś wódz Alviano zdobył kilka miast cesarskich aż po Tryest.

[3]) Wodzem Francuzów był Włoch, biegły strategik Trivulzio, ten sam, który zwyciężył w r. 1495 wojska pierwszej ligi pod Fornuovo; Wenecyanie stracili 6.000 ludzi i 20 dział, a wódz ich, Alviano, dostał się do niewoli.

[4]) Patrona Wenecyi.



raz uwolnić Włochy od »barbarzyńców«. Tak więc rozerwał się sojusz Kambrejski i powstały rozterki pomiędzy sprzymierzeńcami. Król francuski i cesarz zwolali sobór do Pizy, a Juliusz II. rzucał klątwy na »odszczepieńców«, wojował, układał się z Wenecyą i Ferdynandem Katolikiem o nowy sojusz. Jakoż w r. 1511 ogłoszona została w Rzymie **Liga święta,** nazwana tak z powodu, że miała bronić niby Kościoła, ale w istocie zamierzała wypędzić Francuzów za pomocą wojska papieskiego, weneckiego i hiszpańskiego pod naczelnem dowództwem wice-króla neapolitańskiego, Rajmunda de Cardona.

Ciągnęły tedy w r. 1512 znaczne siły do papieskiej Romanii. Nad armią francuską (a właściwie francusko-niemiecko-włoską) objął dowództwo 23-letni bohater, siostrzan Ludwika XII. a brat królowej hiszpańskiej, Gaston de Foix. Miał on około 22.000 wojska, gdy armia Ligi liczyła mało co więcej nad 16.000. Pod Rawenną zaszła najkrwawsza bitwa z tych wojen, bo legło w niej 12 tysięcy ligistów i 4 tys. Francuzów. Gaston zwyciężył, ale, ścigając ustępującą w porządku piechotę hiszpańską, sam zginął. Śmierć jego zniweczyła wszystkie owoce zwycięstwa, gdyż wojsko, pozbawione wodza, zaczęło się cofać do Lombardyi. Tymczasem cesarz Maksymilian odstąpił Ludwika XII., poduszczył przeciwko niemu króla angielskiego, Henryka VIII., przystąpił do Ligi i wyprawił młodego Sforzę Maksymiliana ze Szwajcarami do Medyolanu. Ten wszedł w istocie przy biciu w dzwony i radosnych okrzykach ludu (1513). Francuzi ustąpili za Alpy; Ludwik XII. musiał zawrzeć pokój z Wenecyą i utracił wszystkie swe zdobycze; nie mógł też obronić wiernej swojej sojusznicy, Florencyi, gdzie wice-król Cardona obalił rząd republikański i wprowadził wygnanych przed laty 16-tu Medyceuszów. Dom ten przychodzi znów do wielkiego znaczenia, gdy otrzymał tyarę kardynał Jan Medyceusz, czyli Leon X., po śmierci Juliusza II., twórcy nowożytnego państwa kościelnego.

§ **20. Leon X.** (1513—1521), syn Wawrzyńca Wspaniałego, był w chwili swego obioru władcą Florencyi, a więc jednym z najmożniejszych i najbogatszych panów we Włoszech. Dochody jego wynosiły 420.000 dukatów rocznie; nie wystarczały mu jednak na wytworne życie i hojność dla arty-

stów [1]). W polityce dążył nietylko do pomnożenia posiadłości kościelnych [2]), ale też do utrwalenia potęgi Medyceuszów. Obyczajem włoskim układał się zwykle z obu walczącemi stronami: najprzód wszedł w przymierze z cesarzem i królem angielskim, gdy ci napadli Francyę od północnej granicy i zadali porażkę (pod Guinegate) Ludwikowi XII.; ale po jego śmierci (d. 1 stycznia 1515 r.) zachowywał się ostrożnie, gdy się zaczęła.

Fig. 14.



Leon X. i kard. Giulio (późniejszy Klemens VII.) podług Rafaela.

**IV. wojna włoska** (1515—1517). Nowy król francuski, 20-letni **Franciszek I.**, przyjąwszy tytuł księcia medyolańskiego, zapowiedział posłowi weneckiemu, że pragnie zwyciężyć lub umrzeć. Zaraz też w pierwszym roku swego panowania przeszedł Alpy z wojskiem ogromnem, 90-tysięcznem, z potężną artylerya o 72 wielkich i 300 małych armatach [3]). Wojska hiszpańskie i papieskie usunęły się od spotkania; tylko najemni medyolańscy Szwajcarzy w sile 30.000 stanęli

[1]) Zaciągał długi, np. u bankiera: Bini 200.000, Gaddi 92.000, Ricasoli 10.000, u kardynałów: Salviati 80.000, Santi Quattro 150.000, Armellini 150.000 dukatów. Dom Strozzi we Florencyi zbankrutował z jego winy. Pomimo tak wielkich wydatków, historycy dziś przyznają mu na polu sztuki mniejszą zasługę, niż Juliuszowi II., który sprowadził do Rzymu najznakomitszych artystów i rozpoczął budowę kościoła św. Piotra.

[2]) Chciał przyłączyć Parmę i Placencyę do państwa kościelnego.

[3]) Konnicy było 30.000; oddział ciężko uzbrojonych, pancernych hommes d'armes składał się ze znakomitej szlachty, a komendantem jej był sam król.



do bitwy pod Marignano (czytaj Marynijano). Była to »bitwa olbrzymów« [1]); trwała dwa dni. Król przespał się na ławecie od działa, w zbroi, napiwszy się tylko wody z rowu. Artylerya francuska zrządziła wielkie zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich, a gdy nazajutrz nadeszli Wenecyanie i uderzyli z okrzykiem: Marco! Marco! — niezwyciężeni dotąd Szwajcarzy ustąpili z placu i cofnęli się w swoje góry.

Przez tak świetne zwycięstwo osiągnął Franciszek I. nietylko sławę [2]), ale też znaczne korzyści. Nikt nie śmiał mu bronić zajęcia Medyolanu; papież przyjechał na osobistą rozmowę do Bolonii, zrzekł się czterech miast i zawarł konkordat, nadający mu prawo mianowania biskupów, opatów i przeorów we Francyi; Szwajcarzy zawarli wieczne przymierze (1516 we Freiburgu), pozwalając na werbowanie w każdym czasie tyle wojska, ile królowie francuscy sami życzyć będą; nareszcie pozawierali przyjazne traktaty król angielski i cesarz. Ten ostatni oddał nawet Weronę i obiecał zaniechać wojny z Wenecyą. Tak, dzięki opiece Franciszka, Wenecyanie odzyskali straty, poniesione skutkiem ligi Kambrejskiej i bitwy pod Agnadello: posiedli znowu miasta i marchie lądowe i to na długo — blizko na trzy stulecia. Zabrali się zaraz do naprawy fortyfikacyi, grobli, kanałów, a dobrobyt wrócił wkrótce przy pracy i przemyśle. Pomimo wyłożonych na wojnę 60 milionów, rząd wenecki mógł zawsze znaleźć dogodną pożyczkę (na 5%, gdy król francuski płacił 40%). Nie dziw, że doża ze świetnym orszakiem składał dziękczynne modły w Padwie (1517).

Na tem kończą się wojny włoskie, godne uwagi z tego szczególniej względu, że biorą w nich udział wszystkie państwa Europy Zachodniej, że były one szkołą różnych sojuszów czyli tak zwanych lig, a więc polityki zagranicznej, międzynarodowej. Wkrótce wznowią się wojny na tejże ziemi włoskiej, lecz z innemi już cechami, skutkiem zmiany osób działających, a raczej panujących.

[1]) Tak mawiał Trivulzio, dodając, że poprzednio znajdował się w 18-tu bitwach, lecz te były w porównaniu z obecną »dziecinnemi«.

[2]) Porównywano go z Hannibalem za przejście Alp drogą niezwykłą (przez Cénis i Mont Genèvre), tudzież z Cezarem, pierwszym pogromcą Helwetów.

Na początku roku 1516 umarł Ferdynand Katolik w 64 roku życia, nie doczekawszy się potomka z drugiego swego małżeństwa. Zostawiał wnukowi swemu, arcyksięciu Karolowi, panującemu już w Niderlandach, monarchię obszerną, która obejmowała cały półwysep Pirenejski, prócz Portugalii (bo zajął też w 1513 r. południową, większą część królestwa Nawarry [1]), nadto królestwo Obojga Sycylii we Włoszech i Amerykę. Doszedł do takiej potęgi wytrwałą pracowitością i zdolnościami politycznemi, chociaż nie odebrał w młodości wykształcenia, nie umiał wcale po łacinie i nabywał wiadomości tylko przez rozmowy z uczonymi. Nie był jednak lubianym nawet w Hiszpanii: wytykano mu skąpstwo, przewrotność i wiarołomstwo.

Nie długo umrze też cesarz Maksymilian (1519), a po nim otrzyma dziedzictwo krajów habsburskich i koronę cesarską tenże arcyksiążę Karol, dziedzic Hiszpanii i Niderlandów. Czyliż takiemu potentatowi zdoła wydrzeć Włochy król francuski, zwycięzca z pod Marignano? Niebezpieczeństwo zagrozi raczej własnemu jego królestwu.

Same Włochy w ciągu 30-letnich wojen były deptane i rabowane przez różnoplemiennych wojowników; nie zdołały one obronić niepodległości swojej (z wyjątkiem Wenecyi) i popadły w większej części pod władzę Habsburgów. Nie uratowała ich przewrotność mężów stanu, kunszt w intrygowaniu i liczne zbrodnie, spełniane w samolubnych widokach. Właśnie najchciwsi władzy tyrani sprowadzali wrogów i ciemiężców na własną ojczyznę. Wśród tych klęsk obudziło się wprawdzie poczucie jedności plemiennej całego półwyspu [2]) i odrodziła się zatracona

---

[1]) Dom królewski Nawarry był przez małżeństwa spowinowacony z sąsiednimi panami francuskimi i z domem Aragońskim. Po śmierci Gastona znaleźli się różni pretendenci, lecz w roku 1513 Ferdynand wziął górę nad stronnictwem francuskiem, gdy, korzystając z kłopotów Ludwika XII., posłał księcia Alva z wojskiem dla zajęcia królestwa zbrojną ręką. W r. 1515 kortezy wyrzekły w Burgos połączenie Nawarry z Hiszpanią.

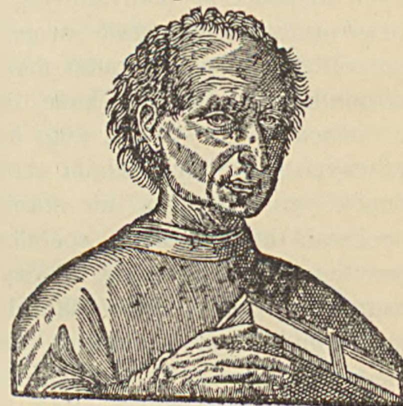
[2]) Wyraz »Italia« ukazuje się w akcie przymierza pomiędzy papieżem, Francyą i Wenecyą w 1525 r., wykrzykiwał go też lud Turynu, gdy powstawał przeciwko Hiszpanom.



w Wiekach Średnich idea patryotyzmu, nietylko w postaci machiawelizmu.

**Machiawel** Mikołaj, właściwie Nicolò Machiavelli (czytaj Makiawelli) był od r. 1497 do 1512 sekretarzem Rady Dziesięciu (Signoria) we Florencyi i posłował do Cezara Borgia, do króla francuskiego Ludwika XII., do cesarza Maksymiliana, do Rzymu. Jego raporty (»Legazioni«) okazują bystrość w czynieniu spostrzeżeń nad urządzeniami państw obcych w ciągu krótkiego pobytu lub nawet pośpiesznego przejazdu. Umiał pozyskać zaufanie i łaskę szanownego gonfaloniera Florencyi, Soderiniego. Ale gdy rządy republikańskie zostały obalone przez powrót Medyceuszów, Machiawel utracił swoją posadę i dostał się do więzienia, jako podejrzany o udział w spisku na życie księcia Juliana. Poddawano go torturze przez podnoszenie w górę na linie, lecz w końcu wypuszczono. Miał on własną fortunę: folwark pod miastem, winnicę, plantacyę oliwną, lasek dębowy, karczmę, jatki, wreszcie dom w samej Florencyi. Ale skromny dochód nie wystarczał na jego rozrzutne zachcianki: miał siebie przeto za nieszczęśliwego, gdy musiał zamieszkać na wsi i z oddalenia tylko oglądać wieżę »starego pałacu« sinioryi. Zajął się wtedy pisaniem dzieł politycznych, historycznych, wojskowych, a nadto poezyi: sonetów, komedyi i t. p. Wspomnimy tylko o dwóch najsławniejszych, noszących tytuły: »Rozprawy nad pierwszym dziesięcioksięgiem T. Liwiusza« i »Książę« lub raczej »Monarcha« [1]). Wiadomo, że w pierwszych księgach Liwiusz mówi o pierwotnych dziejach Rzymu pod królami i o początkach rzeczypospolitej. Machiawel szuka

Fig. 15.



Machiavelli
podług wizerunku rytowanego na edycyi
dzieł jego z roku 1550.

---

[1]) »Discorsi sulla prima deca di Tito Livio« i »Principe«.

u niego sposobów utrwalenia rządów republikańskich; bierze też przykłady z dziejów Aten, Sparty, Wenecyi. Dzieło swe ofiarowuje dwom młodym i zamożnym obywatelom Florencyi [1]), nadmieniając, że nie chce udawać się do dumnych i chciwych monarchów. Drugie dzieło jest ofiarowane właśnie monarsze, księciu Medyceuszowi, w celu uzyskania posady »chociażby do taczania kamieni«, a zawiera wykład sposobów, jakimi się zdobywa i zachowuje władza monarchiczna w rzeczachpospolitych lub krajach świeżo podbitych. Oba dzieła były pisane jednocześnie i są przepełnione najsprzeczniejszemi zdaniami, z których niepodobna domyślić się, jaką formę rządu chciałby widzieć autor w ojczyźnie swojej. Zaleca do naśladowania rzeczpospolitą rzymską i radzi mordować »synów Brutusa«, to jest stronników monarchii; każe tępić szlachtę, żyjącą bez pracy z dochodu dóbr swoich, jako klasę niebezpieczną dla wszelkiej rzeczypospolitej; przekłada sztukę oszukiwania nad użycie siły, dopóki rzeczpospolita nie stanie się tak potężną, jak rzymska; pochwala bratobójstwo, spełnione przez Romulusa, i wygłasza przytem okropną zasadę, że czyn zły, zbrodniczy, powinien być usprawiedliwiony, skoro skutek będzie dobry. (Później zasada ta sformułowana została w sławnym frazesie: usus sanctificat modos, czyli: »cel uświęca środki«). Książę zaś, zdobywszy sobie władzę w rzeczypospolitej, albo jakiekolwiek państwo nowe, powinien wytępić rody, które dawniej panowały, mieszkańców przesiedlać lub denerwować miękkiem życiem, albo nawet burzyć miasta całe, jak Rzym zburzył Kapuę, Numancyę, Kartaginę; pokrywać się raz lisią, drugi raz lwią skórą; w mowach zawsze mieć na ustach dobroć, sprawiedliwość, wierność, a najbardziej popisywać się pobożnością, lecz to wszystko dla pozoru, bo »ludzie najwięcej sądzą oczyma«. Zarówno potrzebne są do pomyślnego panowania okrucieństwa jak dobrodziejstwa, ale pierwszych należy używać szybko i raz jeden, żeby przez powtarzanie nie postradały grozy i nie pomnażały mścicieli; drugie mają być sączone zwolna, kropla po kropli, żeby lepiej

[1]) Buondelmonti i Rucellai; ostatni posiadał przy swym pałacu piękne ogrody (Orti Oricellarii), w których zgromadzała się młodzież republikańska i był uknuty spisek przeciwko Medyceuszom 1522 r.



smakowały. Oprócz starożytnych tyranów przytacza, jako wzór, przewrotne czyny Ferdynanda Katolika, najbardziej zaś wychwala Cezara Borgia, który »używał wszelkich środków, jakie wprowadzić w grę powinien człowiek zręczny i mądry« (chociaż poprzednio w listach, z Rzymu pisanych po upadku jego w r. 1503, wyrażał się o nim z pogardą). W oddzielnem piśmie przedstawił jeszcze jeden wzór podobny: władcę Lukki z XIV. wieku Castruccio Castraccani (czytaj: Kastruczyjo Kastrakani), ponieważ jednak nie znalazł dla niego w historyi rzeczywistej dosyć niegodziwości, więc dodał mu czyny Agatoklesa i własne zmyślenia.

Tak oburzające wzory, rady i zasady budziły w każdym czytelniku odrazę do autora. Imię jego stało się przezwiskiem ludzi przewrotnych, wyzutych z sumienia i poczucia moralnego. O dziełach jego rzekł pewien kardynał [1]), że są pisane palcem szatana. Ale uczeni prawnicy i politycy podziwiają w nim twórcę nauki o rządzeniu państwem, samoistnej, odłączonej od średniowiecznych pojęć kościelnych, i bystrość spostrzeżeń, zebranych tak w historyi, jak w praktycznem życiu. Na usprawiedliwienie niemoralności jego przypominają, że nie wymyślił sam oszustw, okrucieństw, wiarołomstwa, lecz przytaczał te, które były już spełniane dawniej przez wielu znakomitych i wysławianych mężów. Nareszcie w XIX. wieku, kiedy Włochy dobijały się zjednoczenia i niepodległości (dziś już osiągnionej), Machiawel doczekał się nawet wielbicieli za to, że pierwszy wygłosił te hasła i uczył patryotyzmu. Uwielbienie dla Cezara Borgia tem się tłómaczy, że, zdaniem jego, taki tylko książę mógł utworzyć państwo potężne i całe Włochy zjednoczyć.

W istocie, Machiawel, będąc świadkiem wojen włoskich, bolał nad klęskami pięknej Italii, przejął się nienawiścią do cudzoziemców czyli, jak ich nazywał, »barbarzyńców« i obmyślał sposoby ratunku. Żyjąc w wieku Odrodzenia, zabrał się do Liwiusza i stał się odrodzicielem patryotyzmu pogańskiego rzymskiego z czasów pierwotnej nieokrzesanej dzikości [2]). Jako

[1]) Reginald Pole w podanej cesarzowi Karolowi V. Apologii 1536 r.

[2]) Epoki XII tablic, kiedy Rzymianie wyznawali zasadę: adversus hostem aeterna auctoritas esto. Obacz Hist. staroż., wydanie 5-te, str. 202.

urzędnik i poseł stykał się z najstraszniejszymi niegodziwcami swojego czasu, a ponieważ sam był człowiekiem głęboko zepsutym, przewrotnym i złym z charakteru [1]): więc też zgromadził wszelkie zbrodnie, dokonywane w ciągu kilkunastu wieków do swej teoryi o rządach, i nie zważał wcale na los obywateli, na dolę ludu, na wyższe i uczciwe cele państwa. Nie zachwiał przekonań jego nawet mizerny upadek ulubionego bohatera, Cezara Borgia. Pomysły jego nie zyskały mu osobistej wziętości u współczesnych i nie przyniosły pożytku ojczyźnie, która została podzieloną i ujarzmioną na półczwarta stulecia, a zjednoczyła się dopiero za naszych czasów na szlachetniejszych zasadach, pracą zacnych ludzi. Wszakże księgi Machiawela były czytywane pilnie przez wielu monarchów i mężów stanu, którym dostarczały obficie sposobów gnębienia swoich poddanych lub obcych narodów.

Wielkie znaczenie Machiawela w literaturze zasadza się na tem, że pierwszy po Arystotelesie napisał on systematyczne traktaty o polityce, że posiadał wielkie zdolności umysłowe i że władał znakomicie wysłowieniem; Włosi zaliczają go do najpierwszych prozaików swoich. Ale umiejętność polityki nie jest jego wyłącznym wynalazkiem, znajduje się bowiem w raportach posłów weneckich, florenckich i ministra neapolitańskiego, Jakóba Pontano, z końca XV wieku.

---

[1]) Powtarza zwykle, że ludzie są źli; w więzieniu pisał sonet do księcia Juliana, złorzecząc dwom spiskowcom w chwili tracenia ich »byle pozyskać łaskę Jego Wysokości«; dobroczyńcę swego, gonfaloniera Soderiniego, wyszydzał, gdy ten był na wygnaniu; w historycznych swych dziełach kłamał, przekręcał daty, imiona, czyny; rozpisując się z nienawiścią o duchowieństwie i papieżach, wypraszał datki pieniężne od Klemensa VII.; będąc ojcem czworga dzieci, przechwalał się rozpustą; poezye jego, a szczególnie komedya »Mandragola«, są pełne oburzającego bezwstydu; bywając w ogrodach Oricellarii, zagrzewał młodzież do zasad republikańskich, a jednocześnie wpraszał się na służbę do Medyceuszów i dostał nareszcie parę podrzędnych poleceń, ale w roku 1527 przywrócono we Florencyi rząd republikański i Machiawel, jako »sługa tyranów«, znów został bez posady. Wzdychał wtedy ciężko i może to zmartwienie przyśpieszyło śmierć jego z choroby żołądkowej 1527 r.



Niemniej przenikliwym w pismach od Machiawela, a zręczniejszym w życiu praktycznem był Guicciardini. Wogóle tedy umiejętna polityka i dyplomacya są to utwory rządów włoskich z tej epoki, jak strategia była wynalazkiem kondotyerów włoskich, Machiawel zaś jest redaktorem, sprawozdawcą, nauczycielem wymownym tych umiejętności, ale na wskróś przejętym całą ohydą wieku swojego.

# OKRES II.
# Reformacyjny 1517—1648.

---

## PODOKRES I.
## Czasy Karola V.

---

### ROZDZIAŁ V.
### Reformacye: Luterska i Katolicka.

§ **21.** Rozprzężenie moralności i bezwstydne pogańskie życie wyższych warstw społeczeństwa włoskiego w epoce Odrodzenia rozgłosiło się w Europie skutkiem wojen i przymierzy, w których brały udział wszystkie narody zachodnie. Więc oburzały się dusze proste i poczciwsze za Alpami, szczególnie przeciw duchowieństwu, skażonemu powszechnem zepsuciem. Ruch umysłowy Odrodzenia obalił scholastykę średniowieczną, podniecał myśl do śmiałych wniosków i sądów. Widzieliśmy (§ 5), że Erazm Roterdamczyk wyszydzał w poczytnych swych pismach cały kler, a nawet papieża. W Niemczech szczególnie domagano się na sejmach i w licznych dziełach reformacyi czyli naprawy Kościoła. Wiadomo, że prace soboru Bazylejskiego w XV. wieku, poszły na marne [1]). Cesarz Maksymilian pospołu z królem francuskim, Ludwikiem XII., próbował zwołać sobór do Pizy (1511), papież Juliusz II., rzuciwszy klątwę na »odszczepieńców«, zgromadził inny sobór, Laterański, w Rzymie (1512): ani tu, ani tam wszakże do naprawy Kościoła nic

---

[1]) Obacz Hist. W. Śred., wyd. z r. 1905, str. 371.



przyszło. Nie dziw tedy, że Leon X. doczekał się buntowniczej reformacyi Lutra.

**Marcin Luter** (1483—1546) urodził się w Eisleben [1]). Był synem chłopa-górnika dość zamożnego, gdyż posyłano go do szkół. Wycierpiał w młodości niemało biedy i bicia, ale dostał się przecie do uniwersytetu erfurckiego, gdzie słuchał humanistów i zapoznał się z pisarzami starożytnymi. Wstrząśnienia moralne, doznane w r. 1505 [2]), popchnęły go do klasztoru Augustyanów, lecz wkrótce po wyświęceniu na kapłana otrzymał w roku 1508 nominacyę na profesora filozofii od **elektora saskiego Fryderyka Mądrego** w świeżo założonym uniwersytecie w Wittenberdze. Z polecenia swego prowincyała (Staupitza) w sprawach zakonu jeździł do Rzymu (1511). Ujrzawszy zdala wieczne miasto, padł na twarz, wołając: »Bądź mi pozdrowion, o święty Rzymie!« Był jeszcze mnichem, dręczył się nawet zwątpieniem rozpaczliwem o zbawieniu swej duszy. Atoli widok zepsucia rzymskiego nasuwał mu niewątpliwie na myśl oskarżenia, jakiemi później obrzucił Stolicę Apostolską. Po powrocie doktoryzował się z teologii i zaczął pisywać rozprawy scholastyczne w duchu uznawanej w zakonie Augustyanów filozofii Dunsa Skotta; nie zwracały one jednak uwagi powszechnej. Imię Lutra stało się głośnem dopiero od wystąpienia przeciwko odpustom w r. 1517.

Na koszta budowy kościoła św. Piotra Leon X. [3]) kazał zbierać pieniądze za udzielanie odpustów. W Hiszpanii oparł się temu rozkazowi gorliwy kardynał Ximenez, ale w Niemczech podjął się wykonania chętnie prymas arcybiskup moguncki Albrecht, naśladowca Medyceuszów pod względem wytwornego życia i opieki nad humanistami, wielbiciel Erazma, zupełnie obojętny na sprawę religii. Zastrzegł zresztą dla siebie połowę oczekiwanych dochodów [4]). Trzech mnichów domi-

---

[1]) W hrabstwie Mansfeld.

[2]) Śmierć przyjaciela w pojedynku i burza przerażająca.

[3]) Właściwie ponowił tylko w r. 1514 dawniejsze rozporządzenie Juliusza II.

[4]) Na spłacenie 20.000 guldenów, pożyczonych u bankiera augsburskiego Fuggera i zapłaconych papieżowi za paliusz.

nikanów miało obchodzić kraje niemieckie. Jeden z nich, Jan **Tetzel**, wysłany do Niemiec północnych, zachęcał wymownie, ale też nieprzyzwoicie, licznych słuchaczy swoich do kupowania kart odpustowych, zapewniając, że jak tylko wpadnie do skarbony i brzęknie groszak (fenig), zaraz jedna dusza pójdzie z czyśca do nieba. Z oburzeniem dowiedział się o takich mowach Luter i wyzwał Tetzla na publiczną rozprawę (dysputę) o mocy odpustów. Przybił mianowicie na drzwiach kościoła parafialnego w Wittenberdze dnia 31 października 1517 roku, w przeddzień Wszystkich Świętych, 95 tez czyli twierdzeń, w których występował już nietylko przeciw nadużyciom, lecz przeciwko samym odpustom w zasadzie [1]). Takim był pierwszy krok Lutra do reformacyi.

Tetzel do ustnej rozprawy nie stanął [2]); lecz tezy Lutra rozeszły się szybko po całych Niemczech i wywołały mnóstwo sporów: augustyanie spierali się z dominikanami; uniwersytety lipski i frankfurcki oświadczyły się przeciwko tezom, a inne za niemi; wreszcie Luter pociągnął ku sobie nieuczoną masę, ogłaszając krótkie pisma polemiczne w języku niemieckim, w stylu tak dosadnym, że je rozumiał lada prostaczek. Okazała się wtedy potęga druku. W ciągu roku 1518 Luter stał się już człowiekiem znanym i znakomitym w całych Niemczech, miał wielu zapalonych wielbicieli, którzy całowali pisma jego. Wychwalali go humaniści, jako bojownika o wolność ducha; gorąco popierał zawzięty wróg duchowieństwa, lubo żyjący z pensyi arcybiskupa mogunckiego, poeta von Hutten. Tylko w Rzymie długo nie zwracano uwagi na te spory. Dopiero po śmierci cesarza Maksymiliana w r. 1519 Leon X., wyprawiając legata,

[1]) Naprzykład tezy: 5. Papież nie chce i nie może odpuszczać żadnych innych kar, oprócz takich, które nałożył z własnego uznania lub na mocy kanonów czyli ustaw papieskich. 7. Błądzą zatem ci kaznodzieje odpustowi, którzy powiadają, że przez odpust papieski można się od wszelkiej kary uwolnić i być zbawionym. 66. Skarby odpustowe są to sieci do wyławiania bogactw ludzkich w każdym czasie. Teza 27 protestuje przeciwko przytoczonemu wyżej wyrażeniu Tetzla o groszu spadającym do skarbony i duszy wyzwalającej się z czyśca. O wprowadzeniu odpustów, obacz Hist. W. Śred. 1905, str. 367 i 383 (§§ 110 i 114).

[2]) Przybił jednak we Frankfurcie 106 anti-tez.



Tomasza Kajetana [1]), na obiór nowego cesarza, polecił wejrzeć w sprawę na miejscu.

Wezwany do Wormacyi (Worms) Luter stawił się w pokornej postawie. Ale kardynał-legat podrażnił go wyniosłym tonem, z jakim żądał odwołania błędów, i argumentami, opartymi na filozofii św. Tomasza z Akwinu. Luter, zwolennik Dunsa Skott'a, zaczął się sprzeczać, a w końcu oświadczył, że apeluje od decyzyi legata do soboru. Spotkałaby go niewątpliwie kara, jeśliby nie wystąpił w jego obronie elektor saski, Fryderyk Mądry. Ponieważ ten pan używał w Niemczech wielkiego poważania i miał wywrzeć przeważny wpływ na innych elektorów przy obiorze nowego cesarza, więc Leon X. posłał mu złotą różę (dar monarszy) i sprawę Lutra, odebrawszy od legata, powierzył Miltiz'owi, poddanemu i posłowi Fryderyka w Rzymie, znanemu z łagodnego charakteru. Ten potrafił nakłonić Lutra do zaniechania sporów i milczenia z tym wszakże warunkiem, że przeciwnicy nie będą go zaczepiali.

Ale dr. **Eck** (czytaj: Ek), sławny teolog, uczeń Reuchlina i wielu znakomitości z kilku uniwersytetów, profesor na uniwersytecie w Ingolsztacie, ogłosił dysputę w Lipsku na temat: czy władza papieska jest instytucyą boską, czyli też ludzką? W sali uniwersyteckiej ustawiono dwie katedry, przybrano je kobiercami; zbierali się liczni słuchacze, doktorowie, dostojni panowie, nawet książęta. Luter mniemał, że stawić się musi, i przybył do Lipska [2]). Twierdził, że papiestwo jest instytucyą ludzką i wcale nie starożytną, bo zaledwo 400 lat istnienia liczącą. Na to Eck przedstawił dowód przeciwny z dekretaliów Izydora, biskupa sewilskiego, gdzie się znajdują listy z II i III wieku, uznające biskupów rzymskich namiestnikami Chrystusa. Obaj spierający się doktorowie nie wiedzieli, że to są listy fałszowane, historycy bowiem nie wykazali jeszcze przez krytykę, że osoby korespondujące nie żyły współcześnie: więc i Luter nie mógł obalić przedstawionego mu dowodu. Jednakże nie uznał się za zwyciężonego i posunął się w twierdzeniach jeszcze

[1]) Właściwie: Gaetańskiego (Tomasso Vio di Gaeta).

[2]) Spierał się z dr-em Eckiem najprzód Karlstadt, profesor z Wittenbergi, Luter zaś dopiero od d. 5 lipca.

dalej, bo odrzucił powagę soborów powszechnych, uznając jedynie Ewangelię za źródło wiary i nauki chrześcijańskiej. Dysputa trwała dni 20 (w czerwcu i lipcu 1519). Zakończył ją Eck ironicznem oświadczeniem: »Czcigodny ojcze! jeżeli mniemasz, że prawnie zgromadzony sobór mylić się może, to dla mnie jesteś już poganinem i celnikiem«. Formalne zwycięstwo przy nim zostało, lecz większość słuchaczy przejęła się sympatyą dla Lutra, podziwiając jego wymowę i zapał.

Bezpośredniem następstwem dysputy lipskiej było wznowienie i zaostrzenie sporu. Lutêr bowiem wydał w r. 1520 dwa dzieła: 1) Do szlachty chrześcijańskiej narodu niemieckiego o poprawie stanu chrześcijaństwa i 2) O babilońskiej niewoli Kościoła [1]. W pierwszem odrzucał władzę papieską, prawo kanoniczne, bezżeństwo księży i śluby zakonne; w drugiem — cztery sakramenty: bierzmowanie, ostatnie olejami namaszczenie, kapłaństwo i małżeństwo. Tymczasem Eck pojechał do Rzymu dla wyjednania bulli potępiającej Lutra. Leon X. polecił nareszcie kilku teologom (a w ich liczbie Eckowi) ułożenie takiej bulli. Była gotową i wysłaną do Niemiec w jesieni; potępiała 41 tez; zawierała groźbę klątwy i spalenia pism Lutra, jeśli błędy nie zostaną w ciągu dni 60 odwołane [2]. A Luter odpowiedział na to publicznem wezwaniem do studentów i profesorów, aby się zebrali d. 10 grudnia (1520) za miasto pod bramę Elsterską. Tu wobec licznych świadków cisnął w ogień bullę i dekretalia papieskie, mówiąc: »Ponieważ zasmuciłaś świętego Pańskiego, niechże cię pożre ogień wiekuisty«. Nie można było głośniej i dosadniej okazać przed światem zerwania z Rzymem. Odtąd nazywa Luter każdego papieża antychrystem, a siebie świętym, wybrańcem Bożym, prorokiem.

§ 22. W ciągu tych zajść odbył się obiór cesarza. O koronę rzymsko-niemiecką ubiegał się król francuski, Franciszek I, i obiecywał grube sumy elektorom, lecz wpływ Fryderyka Mądrego udaremnił jego zabiegi. Elektorowie, zebrani odgłosem wielkiego dzwonu w kaplicy św. Bartłomieja przy katedrze we

[1]) An den christlichen Adel deutscher Nation von des christlichen Standes Besserung i Von der babylonischen Gefangenschaft der Kirche.

[2]) Tytuł bulli: Exurge, Domine! Data XVII kalendis Julii (16 lipca). Romae apud S. Petrum.



Frankfurcie, jednogłośnie obrali Habsburga **Karola V.**, panującego już od lat dwuch w Hiszpanii (1519 d. 28 czerwca). Ten zjechał do Niemiec dopiero w jesieni 1520 r. a pierwszy **sejm** pod jego prezydencyą mógł się odbyć na początku r. 1521 w **Wormacyi** (Worms). Tu legat papieski [1]) zażądał od razu skarcenia Lutra przez wyrok zaoczny, lecz stany zgromadzone po 7-dniowych gorących sporach oświadczyły cesarzowi, że należy Lutra zawezwać do osobistego stawienia się i dać mu list żelazny z zapewnieniem wolnego odjazdu. Młody monarcha zastosował się do tego żądania i położył swój podpis na liście żelaznym.

Luter, nie oglądając się na los spalonego w Konstancyi Husa, przyjechał, witany z zapałem przez ludność w wielu miastach po drodze i w samej Wormacyi. Wszakże, gdy stanął przed świetnem zgromadzeniem sejmowem, uczuł trwogę i głosem cichym zażądał czasu do namysłu. Ale nazajutrz (d. 18 kwietnia) śmiało oświadczył, że odwoływać nic nie może, ani chce. Więc niedługo potem ogłoszony został **edykt wormacyjski** (1521), który uznawał Lutra heretykiem i członkiem od Kościoła odciętym, skazywał go wraz z przyjaciółmi i zwolennikami na banicyę [2]), a pisma jego na spalenie. Żeby zaś nadal druk nie posługiwał do szerzenia nauk heretyckich, ustanowiona została **cenzura** ksiąg: żadnemu drukarzowi nie wolno było odtąd składać i odbijać jakiegokolwiek dzieła, dopóki rękopism nie był przejrzany przez cenzora (duchownego) i opatrzony pozwoleniem drukowania (»imprimatur«).

Luter jednakże odjechał bez przeszkody; w drodze porwali go rycerze ze spuszczonemi przyłbicami, lecz byli to wysłańcy elektora Fryderyka Mądrego, który używał fortelu, nie chcąc jawnie naruszać edyktu cesarskiego. Luter znalazł bezpieczne i tajemne schronienie na zamku Wartburg, gdzie spędził rok cały, nazywając się »Jerzym« (Junker Georg), pracując nad sławnem tłómaczeniem Biblii z języka łacińskiego na

[1]) Uczony Niemiec Aleander w trzygodzinnej mowie.

[2]) Acht und Aberacht, pozbawienie wszelkich praw obywatelskich; banitę każdy mógł zabić bezkarnie.

język ludowy, niemiecki. Tłómaczenie to stanowi epokę w dziejach literatury niemieckiej [1]).

Cesarz zaraz po sejmie opuścił Niemcy, ustanowiwszy **zarząd sejmowy** (Reichs-regiment) z 22 radców pod prezydencyą brata swego, arcyksięcia **Ferdynanda**, któremu odstąpił wszystkie kraje austryackie z dziedzictwa Habsburgów [2]). Wzburzenie umysłów nie uspokoiło się bynajmniej; edykt nie był wykonywany; nawet w miastach biskupich książki Lutra były sprzedawane publicznie; na rynkach i po gospodach pospólstwo rozprawiało o kwestyach teologicznych; znajdowali się wciąż nowi nauczyciele i wykładacze Ewangelii. W Wittenberdze profesor Dr. **Karlstadt** zalecał przyjmowanie Komunii św. pod dwiema postaciami, wprowadzał zmiany do mszy, odrzucał posty, ornaty, obrazy i ożenił się pomimo swych święceń kapłańskich, a studenci uniwersytetu, wpadłszy do kościoła, poodpędzali księży od ołtarzy, pocięli mszały nożami. W miasteczku Zwickau (czytaj: Cwikkau) wystąpili nowi »prorocy«: Storch sukiennik i Tomasz **Münzer.** Pierwszy z nich przepowiadał, że świat niedługo spustoszony zostanie, zapewne przez Turków, że bezbożnicy i duchowieństwo katolickie wyginą, a wtedy dopiero zakwitnie Królestwo Boże na ziemi. Drugi głosił, że chrzest, w wieku dziecinnym udzielony, nie jest ważny i potrzebuje ponowienia (stąd powstała niedługo sekta nowochrzczeńców); domagano się równości dla wszystkich ludzi i wspólności mienia; wreszcie poduszczał do wymordowania wszystkich papistów czyli katolików. Wypędzeni z Zwickau przez zwierzchność »prorocy« przenieśli się do Wittenbergi.

Luter zafrasował się, gdy się dowiedział o spełnionych gwałtach i niebezpiecznych podżeganiach: opuściwszy tedy schronienie swoje wartburskie, przybył niespodzianie do Wittenbergi.

[1]) Ponieważ źródłem wiary i nauki chrześcijańskiej miała być wyłącznie Ewangelia, przeto lud cały powinien był z tego źródła czerpać i korzystać. Przypisywano Lutrowi zasługę, że on pierwszy uprzystępnił Biblię pospólstwu. Obecnie wszakże ta zasługa została zakwestyonowana, ponieważ znalazło się 17 drukowanych dawniej wydań w języku górno-niemieckim i 3 w dolno-niemieckim. Szczególnie Biblia Waldensów miała wywrzeć wpływ znaczny na pracę Lutra.

[2]) Przez ugodę z d. 7 lutego 1522 r.



Przez cały tydzień mawiał codziennie kazania i potęgą wymowy zmusił »proroków« do opuszczenia miasta. Narażał swoje życie jako banita; ale żadna ręka nie podniosła się na niego w ciągu lat 25-ciu.

Fig. 16.



Dr. Marcin Luter,
podług L. Cranach'a.

Powstrzymawszy zapędy krańcowe, Luter przyjął wszakże pomysły Karlstadta: zniósł mszę, zawezwał wszystkich zakonników, aby łamali swe śluby, żenili się, dzielili między siebie dobra zakonne (1523). Sam on, opuściwszy mury klasztorne oraz przywdziawszy togę doktorską (fig. 16) zamiast habitu, pojął mniszkę [1]), Katarzynę von Bora, za żonę (1524).

Kaznodzieje rozeszli się po całych Niemczech, głosząc »ewangelię«. Znaleźli oni posłuch w wielu miastach np. w Erfurcie, Norymberdze, bogatym Augsburgu [2]). Magistraty miejskie i lud wzburzony rozpędzał przemocą mnichów i mniszki. Szczególnie pomyślnym dla Lutra był rok 1524, przyjęli bowiem jego naukę książęta: brunświcko-luneburscy, Dwuch

[1]) Z klasztoru w Niemczy (Nimptsch).

[2]) Nawet w Brukseli dwuch mnichów przyjęło naukę Lutra w 1523 r. Spalono ich za to.

Mostów (Zweibrücken), palatyn (Ludwik), Ulryk Wirtemberski, możny i energiczny **landgraf** Hesyi **Filip,** tudzież król duński Fryderyk I. **Elektor Saski,** Fryderyk Mądry, był stałym obrońcą reformatora, wszakże nie zerwał jawnie z katolicyzmem aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1525, lecz brat jego Jan od razu oświadczył się za Ewangelią. Nareszcie do najważniejszych dla przyszłości wypadków należy przejście na luteranizm **Alberta Brandenburskiego,** wielkiego mistrza **Zakonu Krzyżaków.** Bawiąc w Niemczech, słyszał on kazanie pastora Ozyandra w Norymberdze, skąd umyślnie pojechał do Lutra po radę. Rada była przyjemna i ponętna: sekularyzować zakon, t. j. zmienić go na posiadłość świecką, ożenić się i stać się głową nowej dynastyi książęcej. »Ewangelię« głosił już w ziemiach krzyżackich jeden z wysłanych przez Lutra kaznodziei; ten znalazł chętnych słuchaczy w miastach, a nawet biskup Pomezanii [1]) oświadczył się z ambony za nową nauką. Mógł więc Albert Brandenburski spodziewać się, że nie napotka oporu ze strony poddanych swoich. Trzeba było tylko pozyskać przyzwolenie króla polskiego, jako zwierzchnika zakonu [2]), Zygmunta I-go. I to się udało. Albert zobowiązał się do pełnienia obowiązków lenniczych względem Polski i złożył hołd na rynku krakowskim, Zygmunt zaś przyzwolił na sekularyzacyę i na utworzenie **Księstwa Pruskiego** (czyli t. zw. Prus książęcych) dla Alberta wraz z przyszłem jego potomstwem (w r. 1525).

Cesarz był wciąż nieobecny, bawił bowiem w Hiszpanii; zarząd sejmowy nie miał pieniędzy, wojska i powagi, a niektórzy członkowie jego sprzyjali reformie; wzburzenie umysłów wzmagało się; wybuchały nawet walki orężne [3]): więc edykt

---

[1]) Erhard von Queiss.

[2]) Obacz Hist. W. Śred. 1905, str. 429.

[3]) Tak Franz von Sickingen (czytaj: Zikingen), rycerz zuchwały, zwolennik Lutra, chciał inny porządek zaprowadzić w cesarstwie, mianowicie: uprzątnąć wybujałą potęgę książąt i biskupów, zabrać dobra duchowieństwu i podnieść szlachtę czyli rycerstwo uboższe. Zebrawszy trochę wojska, śmiał wydać wojnę jednemu z elektorów, arcybiskupowi trewirskiemu. Ale rycerska sztuka wojenna już nie wystarczała w owym czasie; zamek Sickingena rozpadł się pod ogniem dział, on sam umarł od ran (1522).



wormacyjski nigdzie prawie nie mógł być wykonywany, a Luter stawał się potęgą w cesarstwie Niemieckiem.

§ **23.** Zachodziły jednak i niepomyślne, niemiłe dla reformatora wypadki; do takich zaliczyć wypada najprzód **Wojnę chłopską** (Bauernkrieg) w 1524 i 1525 r.

Już w XV. wieku tu i ówdzie wybuchały bunty chłopskie, ponieważ poddaństwo stawało się coraz uciążliwszem dla ludu i coraz sroższem pod wpływem prawników, uczonych doktorów prawa rzymskiego. Wiadomo [1]) jak nielitościwem, jak nieludzkiem było to prawo dla niewolników. I oto chłop niemiecki już nie bywa powoływany na narady gromadzkie, markowe, podlega sądom pańskim, wyrokującym nie podług »starego prostodusznego«, lecz podług obcego prawa, doznaje tortur, okaleczeń, kar okrutnych. Poddaństwo średniowieczne staje się podobnem do niewolnictwa starożytnego, pogańskiego. Odkrycia morskie, przypływ nowych towarów z Azyi i Ameryki, szybki rozwój handlu wywołują przewrót ekonomiczny. Panowie stroją się w jedwabie, adamaszki, perły, pióra strusie; potrzebują do uczt cukru, szafranu, zamorskich korzeni i nakładają coraz większe opłaty na poddanych. W miastach handlowych, jak np. w Augsburgu, kupcy dochodzą do ogromnych bogactw [2]), spekulując na podwyższeniu ceny towarów. Z każdym rokiem zwiększa się drożyzna ze szkodą dla rzemieślników i wyrobników, rozszerza się przedział między bogaczami, kapitalistami, a ludźmi ubogimi. Wśród powodzi druków reformacyjnych ukazywały się też odezwy w imieniu zniecierpliwionego pospólstwa z groźnym podpisem: »Chodak Związkowy« (Bundschuh) [3]).

Pierwszy wybuch Wojny chłopskiej nastąpił w **Szwabii** w dobrach hrabiego Lupfen z błahego powodu, że hrabina kazała zbierać muszle ślimaków do nawijania nici. Następnie bunt szybko ogarnął wsie okoliczne (od lipca 1524). Jako przywódca

---

[1]) Obacz Hist. Staroż., wyd. 5, str. 253.

[2]) Np. Fugger, który pożyczał pieniądze Karolowi V. i innym monarchom, Höchstetter, którego synowie przegrywali jednej nocy po 30.000 guldenów.

[3]) Zbuntowani chłopi zwykle obnosili chodak na żerdzi, albo też chorągiew z wymalowanym chodakiem.

ukazał się Hans Müller (z Bulgenbach), śmiały, wygadany i wcale dowcipny chłop, który bywał na wojnie we Francyi; ale doradcą jego i rzeczywistym podżegaczem był kaznodzieja Hubmaier, zwolennik znanego już nam »proroka« Tomasza **Münzera**, który też niedługo przybył osobiście do Szwabii, żeby głosić braterstwo ewangeliczne i wyzwolenie chłopów w całych Niemczech. Ustanowiono podatek na gońców. Tłum napadał na zamki i klasztory, mordował rycerzy i prałatów, chodząc

Fig. 17.



Wojna chłopska. Mordowanie rycerza.
Na sztandarze wizerunek chodaka (Bundschuh). Z drzeworytu w Trostspiegel Schäufelina.

z czarno-czerwono-białą chorągwią. Hans jeździł w czerwonym płaszczu i birecie na wozie, przystrojonym w liście i wstęgi. Bunt rozszerzył się od jeziora Konstancyeńskiego do Renu, Menu i Dunaju, a znajdował sympatyę u pospólstwa miejskiego. Nawet w bogatym Augsburgu mieszczanie wychodzili naprzeciwko tłumów chłopskich z muzyką i bębnami. Porozumiewał się z nimi Ulryk Wirtemberski, wygnany ze swego księstwa za tyranię, lecz wspierany obecnie pieniędzmi przez króla francuskiego.

W r. 1525 pożoga buntu rozlała się jeszcze dalej: na Odenwald, gdzie obok szynkarza (Metzlera) przywodził rycerz Götz von Berlichingen, zwany »ręką żelazną«, na Tyrol, gdzie na-



czelnikiem był Geismayer, na Frankonię i Turyngię, gdzie prorokował T. Münzer. Obnosili chłopi spisanych 12 artykułów z żądaniami reform jak np. zniesienia poddaństwa bez żadnego wynagrodzenia, ponieważ »Chrystus wykupił krwią swoją«, wolności polowania, rybołówstwa i użytkowania z lasów, zniesienia dziesięcin na rzecz duchowieństwa składanych, obierania księży przez lud do głoszenia »prawdziwej« wiary, wypędzania doktorów prawa zewsząd prócz uniwersytetów, usunięcia prawa rzymskiego z sądów i t. d. Arcybiskap moguncki, biskup strasburski, książę palatyn musieli przyjąć te artykuły; pomniejsi panowie byli zmuszani do wykonywania przysięgi na klęczkach. Krążyły też inne pisma bezimienne z gwałtowniejszemi żądaniami, np. aby wszelkie mury w miastach i zamkach były obalone, a panowie aby żyli w wiejskich chałupach, albo nawet wymordowania wszystkich panów i księży bez żadnych zgoła układów [1]).

Zgromadziły się nareszcie wojska rycerskie: najprzód związku szwabskiego pod dowództwem Truchsessa, który pomścił okrucieństwa srogiemi karami na winowajcach; potem w Turyngii z hufców elektora saskiego, landgrafa heskiego i kilku książąt sąsiednich. To ostatnie wojsko, liczące około 6.000 jazdy, uderzyło na 8-tysięczną rzeszę chłopów pod Frankenhausen, otoczoną wozami. Zagrzewał ją do odwagi Münzer, wskazując na tęczę i zapewniając o cudownej pomocy Boga. Na pierwsze strzały odpowiedzieli też chłopi pieśnią pobożną, bo prochu do swoich armat nie mieli; skoro jednak rycerstwo wdarło się do taboru, powstał popłoch powszechny i nastąpiło mordowanie bezlitośne. 300 jeńców ścięto niezwłocznie; sam Münzer, schwytany w mieście, był stawiony przed sądem i stracony [2]).

---

[1]) Najwięcej goryczy i nienawiści mieści broszura p. t. An die Versammlung gemayner Pawerschaft (Bauerschaft)... ausgegangen von oberländischen Mitbrüdern. »Przekleństwo wam za wasze niechrześcijańskie, pogańskie postępowanie; ileż to męczarni zadajecie nam biedakom!« Nie radzi autor wdawać się w układy z panami, bo stąd wynikłyby dla chłopów tylko większe nieszczęścia: smaganie rózgami, palenie szczęk, obcinanie palców, wyrywanie języków, ćwiertowanie, ścinanie głów.

[2]) W obozie pod Mühlhausen.

Okropne były skutki tej wojny! Chłopi zburzyli około tysiąca zamków, klasztorów i domów kościelnych; potem ich wymordowano około 100.000, a prócz niedoli pozostałych wdów i sierót, wynikła ta jeszcze szkoda, że jarzmo poddaństwa stało się odtąd uciążliwszem dla ogółu włościan skutkiem zniszczenia dawnych umów i inwentarzy, tudzież zwiększonej samowoli panów i książąt. Luter w czasie walki zagrzewał do najsroższego postępowania z buntownikami: kazał ich kłóć, dusić, bić, zasypywać jawnie czy tajemnie, kto jak może, bo nadszedł czas miecza i gniewu, nie zaś miłosierdzia i łaski [1]). Po zwycięstwie znów zalecał srogie rządy i nakładanie wielkich ciężarów, inaczej bowiem człek pracowity uzuchwali się łatwo. W pojęciach Lutra kościelnych i politycznych zaszła wielka zmiana. Dawniej przyznawał on władzę najwyższą duchowną gminom, a książąt i monarchów, nie wyjmując nawet swego cesarza, Karola V., lekceważył i z właściwą sobie gwałtownością, a właściwem wiekowi grubijaństwem łajał od głupców, osłów, bezbożników i t. p. Odtąd zaś staje się monarchistą, albo raczej zwolennikiem nieograniczonej władzy rządu w każdej krainie. **Landesherr,** czyli władca wszelkiego kraju, a choćby małego książątewka ma, zdaniem Lutra, posiąść nietylko najwyższą władzę świecką, ale też duchowną, niemal papieską, co zapewniało panującym znaczne korzyści materyalne i było dla wielu przynętą do przyjmowania nauki reformatora. Z takiej zasady musiały się wytworzyć **kościoły krajowe lub narodowe** w przeciwieństwie do powszechnego, wspólnego różnym narodom, czyli katolickiego.

Dużo przykrości wynikało dla Lutra stąd, że nie wszyscy godzili się na jego wykład Ewangelii, że się tworzyły coraz nowe sekty. **Nowochrzczeńcy** nazywali go antychrystem, a mnożyli się na południu pomimo prześladowań srogich, pomimo stracenia przynajmniej 2.000 tych fanatyków [2]). Jednocześnie szerzyła się nauka innego reformatora, **Cwingliusza** (Zwingli) ze Szwajcaryi.

[1]) Pismo to nosi tytuł: Wider die mörderischen und räuberischen Rotten der Bauern.

[2]) Palono ich żywcem, lub ścinano, ponieważ wpadali oni do kościołów podczas nabożeństwa, wydzierali księżom kielichy, pateny i ciskali o ziemię; do ludu krzyczeli, że chrzest dzieci nie jest ważnym.



Zwingli, ksiądz w Zürichu, republikanin z przekonań politycznych, występował już od r. 1519 z kazaniami reformatorskiemi; w 1523 zwyciężył przeciwników w publicznej dyspucie o mszy i obrazach, a wtedy rada miejska nakazała, aby wszyscy księża w myśl jego nauczali. Miasto wyłamało się z pod władzy biskupa, swego suzerena; Zwingli stał się w niem nauczycielem i władcą. W r. 1525 w Wielki Czwartek, zamiast zwykłej spowiedzi z komunią, urządził »ucztę miłości« wzorem pierwszych chrześcijan [1]): roznoszono chleb w misach i wino w drewnianych kielichach pomiędzy mężczyzn, siedzących po prawej, i kobiety — po lewej stronie kościoła. Wreszcie dotknął Cwingliusz jednego z naczelnych dogmatów chrześcijaństwa: twierdził mianowicie, że komunia jest tylko symbolem Ciała i Krwi Pańskiej, że w słowach Chrystusa Pana, wyrzeczonych na ostatniej wieczerzy (»oto jest ciało moje«) wyraz »jest« należy wykładać przez »znaczy« (bedeute).

Wywiązały się spory z luteranami w drukowanych pismach, trwające lat kilka, aż landgraf Filip zaprosił do swego Marburga teologów stron obu na dysputę. Przybył sam Luter. Osiągniono porozumienie w 14 artykułach, lecz niepodobna było dojść do zgody w dwuch ostatnich o Komunii. Luter napisał na stole słowa: »to jest ciało moje« i żądał, aby je dosłownie przyjmowano. W protokóle zaznaczono tę różnicę zdań: jednakże obiecano sobie wzajemnie miłość chrześcijańską (1529).

Niedługo potem trwała działalność Cwingliusza. Pełen energii nie poprzestawał on na kaznodziejstwie, lecz chciał rozszerzać reformacyę swoją środkami politycznymi, wchodził w sojusze z miastami szwajcarskiemi i niemieckiemi, a nawet z Francuzami, zajmował ręką zbrojną posiadłości katolickie (np. opactwo St. Gallen), wypowiedział wojnę kantonom leśnym

[1]) Wogóle chciał Zwingli przywrócić prostotę pierwotnego chrześcijaństwa: usunął obrazy, ołtarze, mszę; kosztowności kościelne odesłano do mennicy dla przebicia na monetę, lub rozprzedano; księgi kościelne poniszczono, bibliotekę wyprzedano introligatorom, aptekarzom i antykwaryuszom.

(Szwyc, Uri, Unterwalden) i Zug'owi. Dosiadał konia i wiódł wojowników z halabardą w ręku. Zrazu zwyciężał, ale w bitwie pod Kappel 1531 zginął [1]). Wtedy górale weszli do Zürichu i przywrócili katolicyzm.

§ **24.** Cóż uczynił rząd cesarski i władza najwyższa w Niemczech wśród takich zaburzeń?

Zarząd sejmowy zawsze był bezczynnym; namiestnik cesarski, arcyksiążę Ferdynand, przesiadywał w austryackich swoich posiadłościach w ciągłej obawie o Turków i wzywał przeciwko nim pomocy od sejmów, które się zbierały opieszale i okazywały obojętność na wszelkie jego zaklęcia (1522—1524). Jeszcze trudniej było obmyślić coś przeciwko Lutrowi od czasu, gdy naukę jego przyjęli możni książęta i utworzyli swój związek ku szerzeniu Ewangelii [2]). **Na sejmie spirskim (Speier) r. 1526** książęta ci oraz posłowie wielu miast mogliby nie dopuścić do uchwalenia najpilniejszych podatków na utrzymanie zarządu i sądu najwyższego, jakoteż wojska na potrzebę turecką. Ferdynand musiał tedy szukać zgodnego z nimi porozumienia i zezwolić na uchwałę, że »każdy ze stanów państwa niemieckiego będzie tak się rządził i obchodził z edyktem wormacyjskim, jak uzna za właściwe względem Boga i majestatu cesarskiego«. To znaczy, że każda kraina, każde miasto wolne w Niemczech otrzymywało **wolność** przyjęcia tego lub owego **wyznania,** nie krępując się brzmieniem edyktu wormacyjskiego.

Więc bez żadnej przeszkody odbywało się w latach następnych zabieranie dóbr duchownych przez książąt na szkoły [3]) lub szpitale, zwijanie klasztorów i urządzanie nowego porządku kościelnego. Biskupów zastąpili pastorowie parafialni z wyboru gminy, pod dozorem corocznie zgromadzających się synodów. W nabożeństwie luterskiem część najważniejszą stanowi kazanie, a więc pastor musi być przedewszystkiem kaznodzieją

[1]) Zürich wysłał 2.000 wojowników, a kantony leśne 8.000.

[2]) W Torgau 1526; weszli do tego pierwszego związku Filip Heski i Jan elektor saski; wkrótce potem układem Magdeburskim przyłączyli się: Filip, Franciszek i Ernest Brunświcko-Luneburscy, Henryk Meklemburski, Wolfgang Anhalcki i hr. Albrecht Mansfeld.

[3]) Filip Heski obrócił dobra klasztorne na uposażenie nowo zakładanego uniwersytetu w Marburgu.



uczonym (doktorem z wydziału teologicznego uniwersytetów), a chociaż nie wiąże go na całe życie sakrament kapłaństwa, jak w kościele katolickim, różni się on przecie od ludzi świeckich nauką i wymową. Wizytatorowie mieli objeżdżać parafie dla badania moralnego stanu ludności. Wreszcie w 1529 r. Luter wydał dwa katechizmy: większy dla pastorów i mniejszy dla ludu.

Cesarz był wciąż nieobecny z powodu wojen. Dopiero w 1529 r., zawarłszy pokój z papieżem i Francyą, postanowił wystąpić w obronie swego sponiewieranego edyktu i kościoła katolickiego. Bratu Ferdynandowi zalecił używanie siły zbrojnej w razie nowych zaburzeń i gwałtów; wysłał też pełnomocników z podobną instrukcyą.

Na sejmie spirskim z r. 1529 odczytano propozycyę, że cesarz mocą swej władzy znosi i kasuje poprzednią uchwałę spirską z r. 1526 o wolności wyznania. Katolicy, posiadający większość głosów wśród sejmujących stanów, zgodzili się zaraz na uchwałę, że edykt wormacyjski ma być wykonywany w tych krajach, które wiernymi katolicyzmowi były; w takich zaś, gdzie nowe wyznanie wprowadzone zostało, nie wolno nowości żadnych wprowadzać, mszy wzbraniać, duchowieństwu dochodów i władzy odbierać, a to pod karą banicyi (Acht und Aberacht) [1]).

Mniejszość (luteranie) opierała się takiej uchwale i twierdziła, że uchwała poprzednia z r. 1526 była stwierdzona podpisami i pieczęciami obu stronnictw, a zatem nie może być przez jedno stronnictwo zmieniona. Ponieważ tego oporu sejm nie uwzględnił, przeto książęta: Jan elektor Saski, Filip Heski, Jerzy Brandenburski, dwaj Brunświcko-Luneburscy i Wolfgang Anhalcki wręczyli Ferdynandowi **protestacyę,** od której poszła nazwa **protestantów** na oznaczenie wszystkich zwolenników nauki Lutra. Do książąt przyłączyli się posłowie 14-tu miast. Tak powstało zwarte stronnictwo innowiercze, przeciwne katolicyzmowi, gotowe do sporu i walki chociażby z cesarzem.

[1]) Bezwarunkowo odmówiono tolerancyi sektom, nie uznającym prawdziwego Ciała i Krwi Pańskiej w komunii, a więc nowochrzczeńcom i cwinglianom.

Wobec takiego wypadku oraz nowej wyprawy tureckiej, konieczną się stała osobista obecność Karola V., który zapowiedział swoje przybycie na **sejm do Augsburga w r. 1530**. W istocie zjechał (d. 15 czerwca). Powitali go uroczyście książęta; rajcowie miejscy nieśli nad nim purpurowy baldachin [1]). Wszakże podczas procesyi Bożego Ciała książęta protestanci odmówili swojej asystencyi, a pastorowie ich wciąż miewali kazania publiczne. Cesarz upraszał grzecznie, aby to kaznodziejstwo nie odbywało się przynajmniej przez czas jego pobytu, lecz doznawał odmowy [2]). Tłumiąc w sobie przykre wrażenie, usiłował jednak doprowadzić stronnictwa do zgody i do zjednoczenia w wierze. Protestantów tedy zapytał o żądania; ci podali obszerny dokument, złożony z 28 artykułów i zatytułowany: **Wyznaniem Augsburskiem** (Augsburgische Confession). Napisał je profesor wittenberski, **dr. Melanchton** (właściwie Szwarzerd), za wiedzą i zezwoleniem Lutra, który jako banita nie mógł przybyć do rezydencyi cesarskiej. Jest to zebranie wszystkich zasad nowej nauki [3]), podstawa katechizmu luterańskiego.

Pismo to oddano do rozpoznania komisyi katolickiej, która składała się z 20 teologów (między nimi znowu zasiadał dr. Eck), pod przewodnictwem legata papieskiego, i ułożyła »Konfutacyę«, czyli odparcie wyznania augsburskiego. Melanchton odpowiedział znów apologią, lecz pogodzenie nauk nie dało się osiągnąć. Cesarz wraz z większością sejmową uznawał przecież potrzebę reform i zgłosił się do papieża z propozycyą, aby wolno było świeckim komunikować sub utraque, księżom żenić się, opuszczać kanon we mszy, zabrane dobra duchowieństwa pozostawić w posiadaniu protestantów, inne zaś punkta sporne aby rozstrzygnięto na soborze. Nie zgodzili się na to biskupi i papież. Gdy wszelkie usiłowania pojednawcze spełzły na niczem, zamknięto sejm ostateczną uchwałą: że edykt wormacyjski zostaje

[1]) Cesarz jechał na białym rumaku rasy polskiej, obecnie zaginionej.

[2]) Jerzy mrgr. brandenburski oświadczył się, że woli zaraz uklęknąć i dać głowę pod miecz, niż swojej zapierać się wiary; na to odpowiedział cesarz lichą niemczyzną: »Kochany książę! nie trzeba głowy ucinać« (Lieber Fürst, nicht Köpfe ab).

[3]) Podług artykułów szwabachskich, ułożonych przez Lutra.



potwierdzony; spory rozstrzygnie sobór; Luter, Zwingli [1]), nowochrzczeńcy są odstępcami od Kościoła; prawa książąt duchownych i obrzędy katolickie mają być szanowane; gdyby zaś ktokolwiek śmiał stawiać opór, wtedy fiskał (prokurator) cesarski zapozwie odszczepieńca do sądu najwyższego (Reichskammergericht) i będzie żądał kary surowej, nawet banicyi (Acht).

Zagrożeni sądem protestanci zjeżdżali się po kilka razy do m. Szmalkalden, żeby radzić o własnej obronie, i nareszcie utworzyli **Związek Szmalkaldzki** 1531 z następną organizacyą: wszyscy członkowie będą płacili podatek w ogólnej kwocie 70.000 guldenów miesięcznie na utrzymanie 10.000 piechoty i 2.000 jazdy; rządzić ma rada 9 głosami, z których po 2 służą elektorowi saskiemu i landgrafowi heskiemu, 4 miastom wolnym, 1 pomniejszym książętom i panom; skoro fiskał cesarski wyda komukolwiek pozew do sądu, wnet cały związek wystąpi w obronie pozwanego; dowództwo nad wojskiem sprawować będzie landgraf heski, albo elektor saski, stosownie do tego, kto z nich bliższym będzie miejsca działań wojennych. Tak więc protestanci stanęli już pod bronią.

Ale wojna teraz jeszcze nie wybuchła, cesarz bowiem, przerażony wielką wyprawą sułtana tureckiego, potrzebował hufców protestanckich na wojnę. Zawarł więc w Norymberdze w 1532 **pokój religijny** (pierwszy) z protestantami, obiecując im za posiłki zbrojne, że fiskał żadnych spraw religijnych wytaczać nie będzie aż do chwili zebrania się soboru. Brat cesarski, Ferdynand, uznany i koronowany został królem rzymskim.

**§ 25.** Soboru żądał tyle razy Luter, pragnął też cesarz, lecz odmawiał go dotąd papież Klemens VII. Medyceusz. Dopiero Paweł III. (Farnese) zgodził się na ten najlepszy środek rozstrzygnienia sporów religijnych i wysłał nuncyusza swego (Vergerio) do Niemiec dla porozumienia się z protestantami co do miejsca i czasu (1535). Nuncyusz zjechał do samej Wittenbergi. Stanąwszy na zamku, zaprosił do siebie Lutra, który przybył w towarzystwie dra Bugenhagen [2]). Rozmowa zaczęła

[1]) Wyznanie ewingliańskie (tetrapolitana), ułożone przez Butzera i Capito, złożyły cztery miasta, lecz sejm wcale nie roztrząsał tego pisma.

[2]) Wziął strojniejsze ubranie, powiadając, że chce wyglądać młodo, jak człowiek, po którym jeszcze spodziewać się można czegoś w przyszło-

się od grzecznego przypomnienia, że Luter odprawiał niegdyś mszę w Rzymie, na co ten odpowiedział rubasznie, że go tam pewnie nazywają Niemcem pijakiem. O sobie powiadał, że nie jest potrzebny dla protestantów, którzy czerpią naukę ze szczerego słowa Bożego [1]); obiecywał jednak przyjechać, chociażby go spalić miano. Godził się też na jakiekolwiek miasto: Padwę, Florencyę, Mantuę, nawet na papieską Bolonię. Ze strony książąt nie zaszły żadne zarzuty.

Wydał więc papież bullę, zwolującą sobór powszechny do Mantui na dzień 2 maja 1537 r., ale wtedy protestanci odmówili swojego udziału, podając za powód, że cel w bulli wskazany: wyplenienie herezyi, jest dla nich obrazą, i że samo przyjęcie zaprosin byłoby przyznaniem przewodnictwa papieżowi [2]). Proponowali natomiast, aby sam cesarz zgromadził sobór do miasta niemieckiego (np. Augsburga), przeważnie z niemieckich biskupów i teologów z małą liczbą zagranicznych, ogółem około 250 osób. Dla zabezpieczenia wolności obrad żądali zwerbowania wojska na termin roczny. Zaproszenia wyjść powinny od Lutra i jego »spółbiskupów« albo od Stanów. Nadto podawali jeszcze niemożliwe dla katolików zastrzeżenia, że przedmioty obrad muszą zawierać się tylko w granicach Ewangelii, bez względu na ustawy ludzkie, a więc usunąć należało uchwały soborów, rozporządzenia papieskie i całą tradycyę kościelną. Na takich zasadach porozumienie stało się niemożliwem. Sprawa soboru poszła w odwłokę na długie lata.

Zamieszanie w Niemczech trwało nieustannie. Wzmogła się sekta **Nowochrzczeńców** (Wiedertäufer) do tego stopnia, że utworzyła królestwo swoje w **Monasterze** (Münster) 1534. Kuśnierz Melchior Hofman przepowiadał na rok 1533 »zburzenie Babilonu«, wytępienie »pierworodnych w Egipcie«, czyli bezbożników, ugruntowanie Ewangelii prawdziwej czyli »wesele baranka«, założenie nowej Jerozolimy w Strasburgu. Odbywał

ści. Jadąc wozem, żartował: »Oto jedzie papież niemiecki i kardynał Pomeranus«, a poważniej dodał: »narzędzia Boskie!«

[1]) Dodał, że sobór jest bardzo potrzebny dla katolików, których krępuje tyrania »wasza« (t. j. rzymska).

[2]) Były też podawane inne powody pomniejszej wagi, jak np. że nie znają księcia Mantui, że nie mogą posyłać w daleki kraj swych pastorów.



on dalekie podróże, aż do Sztokholmu i Inflant, poznał się z królem duńskim, Fryderykiem I., i dla niego przeznaczył rolę wykonawcy tych przepowiedni. Uczeń Hofmana, Jan Matthys, piekarz w Lejdzie, nazwał się prorokiem Henochem i rozesłał 12 apostołów z pieczęcią swoją po Niderlandach. Powstały też małe gminy, po kilkanaście osób liczące, między rzemieślnikami miast: Amsterdamu, Rotterdamu, Briel itd. Szczególnie udało się apostolstwo w Monasterze, mieście biskupiem, obfitującem w fabryki. Tu nowochrzczeńcy tak się rozmnożyli, że wzniecili rozruch uliczny; zatoczono armaty, lecz oni byli pewni, że ich obroni jeździec, unoszący się w powietrzu na białym koniu z mieczem w ręku. I utwierdzili się w tem mniemaniu, gdy, zamiast strzelania, władza miejska wdała się z nimi w układy. Niedługo potem d. 21 lutego 1534 r. nadszedł termin wyborów do rady miejskiej; większością głosów burmistrzem obrany został Knipperdoling, nowochrzczeniec. Wtedy przybył do Monasteru sam prorok i, wszedłszy na ratusz, zawołał: »Precz, dzieci Ezawa!« Po takiem haśle zaczęło się wypędzanie »bezbożników« z miasta, niszczenie obrazów po kościołach, ksiąg, rękopisów i instrumentów muzycznych. Przez ośm dni paliły się archiwa i biblioteki miejskie. Za całą literaturę miała starczyć Biblia, z której odczytywano rozdziały codziennie przy obiadach, urządzanych na wspólny koszt dla »braci« i »sióstr«.

Pozbawiony swej władzy biskup-suzeren porozumiał się z kilku sąsiadami, zwerbował kilkuset landsknechtów i rozpoczął oblężenie Monasteru. Na Wielkanoc podczas wycieczki prorok Jan Matthys poległ. Ale zastąpił go zaraz inny, młodszy, ognisty Jan Bokelson z Lejdy [1]), który przybrał już tytuł króla, naśladując Dawida, wystroił służbę w srebrne i złote łańcuchy, wreszcie ogłosił wielożeństwo i utworzył sobie harem. Ojcowie i bracia zabranych niewiast oburzyli się. Powstał bunt na rynku, lecz król zwyciężył: 66 jeńców skazał na powieszenie lub rozstrzelanie. Odtąd burmistrz (Knipperdoling) miał chodzić po ulicach z obnażonym mieczem w towarzystwie czterech drabów i zabijać bez sądu »przestępców zakonu«. Liczba nowochrzczeńców wynosiła 4.200 osób płci obojej, tyle bowiem

[1]) Ten-to jest bohaterem w operze Meyerbeera p. t. »Prorok«.

nakryć kładziono na stołach do wspólnej uczty i komunii [1]). Wysłano znowu 27 apostołów na cztery strony świata, by głosili wszędzie, że się ukazał król Syonu, który rozciągnie swe panowanie nad ziemią całą.

Tymczasem wyczerpywały się zapasy żywności w mieście. Król bankietował z naczelnikami, lecz pospólstwo przymierało głodem. Nie wolno było tajemnie mleć i wypiekać chleba; odbywały się wciąż rewizye domowe przez dyakonów: ale te środki surowe nie skutkowały i wywoływały zniecierpliwienie. Mieszkańcy uciekali do obozu i sami namawiali oblegające wojsko do przypuszczenia szturmu; dostarczyli mu planu miasta i wydali hasło. W nocy, wpuszczeni przez bramę, doszli lancknechci bez walki aż do katedry; król, burmistrz, rajcowie zostali schwytani. Ponieśli oni okrutną karę śmierci przez szarpanie rozpalonymi kleszczami na rynku.

Odtąd nie ponawiały się już gwałtowne zamachy nowochrzczeńców; przeistoczyli się oni na spokojną i bogobojną sektę **mennonitów,** tak zwaną od nauczyciela swego Mennona Simonsa († 1561 r.).

W tym samym 1534 r. Filip, landgraf heski, z pomocą francuską, przedsięwziął wyprawę zbrojną do Würtemberga, będącego pod zarządem austryackim, odniósł zwycięstwo i zmusił Ferdynanda, króla rzymskiego, do zwrócenia tego księstwa wygnańcowi Ulrychowi, protestantowi. Był za to wysławiany jako dobroczyńca i krzewiciel protestantyzmu. Potem przyjmowali wyznanie luterańskie i wstępowali do związku Szmalkaldzkiego książęta: pomorscy, sascy z linii Albertyńskiej, elektor brandenburski, Joachim II., cała północna część Niemiec. Nawet arcybiskup moguncki Albrecht zezwolił na wprowadzenie reformacyi w podwładnych sobie dyecezyach Magdeburga i Halli za pół miliona guldenów, potrzebnych mu do spłacenia długów. Arcybiskup koloński (Herman von Wied) chciał sekularyzować swoje beneficyum i zawiązał układy ze związkiem Szmalkaldzkim, mimo oporu swojej kapituły i ludności całej, lecz nie zdążył dokonać zamiarów swoich przed wojną. Kolonia zatem ze sławną swoją katedrą pozostała do dziś dnia katolicką.

[1]) Komunia odbywała się niezwykle: król-prorok brał do ręki chleb pszenny, a królowa Divara wino; oboje zalecali braciom i siostrom, aby się tak jednoczyli, jak są spojone ziarnka zbożowe w chlebie i winogrona w winie. Obrzęd kończył się śpiewem pobożnym.



Na ogół bardzo pomyślnem dla protestantów było czwarte dziesięciolecie. Kompromitującą dla nich wprawdzie była sprawa **dwużeństwa** czyli bigamii **Filipa heskiego** (1540), ponieważ Luter i Melanchton na żądanie landgrafa dali mu pozwolenie na ślub tajemny z drugą żoną, nie rozrywając pierwszego małżeństwa, ale oprócz skandalu nie wynikły stąd żadne donioślejsze następstwa [1]).

Gdy związek Szmalkaldzki powiększył się tylu nowymi członkami, stawało się coraz trudniejszem jakiekolwiek z nim porozumienie. Cesarz, trapiony wojnami od Wschodu i Zachodu, ofiarował znaczne ustępstwa, w ciągu lat kilku jeszcze z niestrudzoną cierpliwością ponawiał układy pojednawcze, ale ani rozprawy religijne, ani narady sejmowe nie przyniosły pożąda-

[1]) Filip heski, bawiąc u siostry swojej w Rochlitz, poznał Małgorzatę von der Saal i zapragnął ożenić się z nią. Pastor jego, Dyonizyusz Melander, który miał sam trzy żyjące żony, zapewniał go, że Ewangelia nie nakazuje jednożeństwa. Filip miał już dorosłe dzieci; żona jego, Krystyna, poprzestała na zaręczeniu honorem książęcym, że dzieci te będą jedynie panowały w Hesyi, że ona sama będzie uznawana za »pierwszą i główną małżonkę« (oberste), a wtedy podpisała akt swego pozwolenia (dnia 11-go grudnia 1539 r.). Sprawa poszła tymczasem przed Lutra i Melanchtona. Ci znaleźli się w trudnem położeniu, gdy z jednej strony nie mogli powoływać się na odrzucone przez nich prawo kanoniczne katolickie o jednożeństwie, a z drugiej nie śmieli zrażać możnego i tak zasłużonego sprawie protestanckiej landgrafa, który zagroził nawet odstępstwem w razie odmowy. Ostatecznie, wypisawszy dużo perswazyi i zastrzegając najgłębszą tajemnicę, dali swoje przyzwolenie w postaci rady spowiedniczej przed Bogiem, nie przed światem (dnia 10 grudnia 1539 r.). W lutym 1540 Krystyna powiła córkę, a w marcu odbył się ślub Filipa z Małgorzatą nie dość tajemnie. Wiadomość o tem gruchnęła po całej Europie, ponieważ posłowie przesłali ją dworom swoim. Melanchton ze zmartwienia rozchorował się; uzdrowienie jego przypisywano tylko modlitwom i pociechom Lutra, który powiadał o sobie, że jest prostakiem Sasem, chłopem, i że umysł jego na takie rzeczy stał się gruboskórnym. Teologowie protestanccy szukali różnych sposobów do naprawienia sprawy, lecz nadaremnie. Mógł Filip doznać kary kryminalnej od sądu świeckiego, lecz nikt go nie pozwał, ponieważ usługi jego były cesarzowi potrzebne do złagodzenia niesnasek religijnych.

nego skutku. Protestanci wyłamali się z pod sądu najwyższego (Reichskammergericht), nie pozwalali na wyznawanie wiary katolickiej nikomu w swoich krajach, szukali opieki u monarchów obcych: francuskiego i angielskiego. Karol V. nakłonił znowu papieża do zwołania **soboru w r. 1545 w Trydencie**, mieście nawpół włoskiem, ale należącem do Austryi, a więc też niemieckiem. Należało tylko nakłonić protestantów, aby wysłali teologów swoich na sobór [1]), lecz daremne były wszelkie przełożenia i prośby osobiste, zwracane przez cesarza do książąt. Otwarcie soboru nastąpiło (d. 13 grudnia), lecz protestanci nie przybyli. Chory (na podagrę) Karol V. zjechał jeszcze raz na sejm do Ratysbony (Regensburg) 1546 i nie zastał ani jednego księcia, tylko trochę posłów. Zdecydował się wtedy na użycie oręża.

Wybuchu wojny Luter nie doczekał, chociaż zagrzewał do niej w gwałtownem piśmie [2]); umarł w lutym 1546 r., zniechęcony, rozdrażniony, trapiony męczącemi widziadłami [3]).

§ 26. **Wojna Szmalkaldzka** 1546—1547. Do dobycia miecza zachęcali Karola V. nietylko książęta katoliccy w Niemczech, nietylko papież Paweł III., ale i syn Filip, który, rządząc Hiszpanią, obiecywał zwiększone posiłki w ludziach i pieniądzach. Papież zobowiązał się umową formalną, że dostarczy 12.000 piechoty i 500 jazdy na pół roku o własnym koszcie; nadto dawał 200.000 skudów i odstępował połowę dochodów kościelnych z Hiszpanii na pół roku. Ciągnęły z cesarzem hufce z dziedzicznych Niderlandów, oraz znakomite pułki hiszpańskie pod komendą księcia **Alby.**

Zanim się zgromadziły te wojska, protestanci wyruszyli już w pole: najprzód wódz mieszczan naddunajskich, Schärtlin, który na sztandarach wypisał wyzywające żarty: »Gdzież został cesarz?« Niedługo nadciągnęli elektor saski, Jan Fryderyk, i landgraf heski, Filip. Wtedy połączone ich siły dosięgły 50.000 głów. Nie było wszakże zgody pomiędzy komendantami we wspólnem działaniu, a wszyscy narzekali na brak pieniędzy, których skąpo dostarczały miasta. Subsydya od króla francuskiego (po 100.000 guldenów miesięcznie) nie nadchodziły.

I Karol V. skupił swe wojska pod Landshut, a gdy przy był Ottavio Farnese, chorąży kościoła rzymskiego, armia katolicka doszła do liczby prawie 40.000 ludzi. Cesarz, chociaż wycieńczony chorobami, osiwiały, blady, z drżącemi wargami, dosiadał jednak rumaka i harcował przed szeregami. Spotkanie nastąpiło nad brzegiem Dunaju; wszakże cesarz, idąc za radą księcia Alby, nie wydawał bitwy walnej i poprzestał na drobnych utarczkach przed obozem [1]), rachując na rychłe wyczerpanie zasobów pieniężnych w wojsku protestanckiem. Tymczasem gotował cios polityczny: pociągnął do zdrady **Maurycego** (Moritz), księcia Saksonii z linii Albertyńskiej.

Od lat stu prawie Saksonia była podzielona pomiędzy potomstwo Ernesta, używające godności elektorskiej, i Alberta, którego posiadłości zwały się księstwem, a zawierały miasta: Drezno i Lipsk (genealogia Nr. 4). Elektorowie z linii Ernestyńskiej byli oddawna filarami protestantyzmu; książęta z linii Albertyńskiej długo, bo aż do r. 1539, trzymali się katolicyzmu; dopiero Maurycy wraz z ojcem swoim wprowadzili wyznanie Lutra w księstwie saskiem i wstąpili do związku Szmalkaldzkiego.

---

[1]) Papież nie wspomniał już o nich w swej bulli.

[2]) P. t.: Wider das Papsthum zu Rom vom Teufel gestift. Tu Luter przemawia (zresztą nie przeciwko cesarzowi, lecz do cesarza i królów), aby uderzyli na papieża, kardynałów i całe »robactwo rzymskiej Sodomy«. Jako bluźniercom, chciałby im powyrywać i poprzygważdżać do szubienicy języki na podobieństwo szeregu pieczęci, jakie oni zawieszają przy bullach i t. d. Wogóle tolerancya co do wyznania religijnego zdawała się niemożliwą w XVI. wieku. Luter przemawiał fanatycznie nietylko przeciwko katolikom i sekciarzom protestanckim, ale też przeciwko Żydom: z ambony w Halli kazał wykurzać ich siarką, smołą, ogniem piekielnym, poburzyć im domy, pozabierać pieniądze i klejnoty, a jeśli to jeszcze nie pomoże — wypędzić z kraju, jak psy wściekłe.

[3]) Staczał walki z dyabłem; raz cisnął kałamarzem w ścianę, chcąc ugodzić w przywidzenie swoje (plama atramentowa przechowuje się do dziś dnia w pokoju Lutra w Wittenberdze); drugi raz oburzał się, że dyabeł urągał mu przy studni i wyrabiał nieprzyzwoite ruchy. Wiara w dyabły była wtedy powszechną. Żył Luter w skromnej zamożności z płacy profesorskiej, która wynosiła 300 guldenów rocznie; do stołu jego mógł zasiąść każdy łaknący. Zostawił żonę z trojgiem dzieci w ubóstwie, jak widać z listów jej, do króla duńskiego pisanych z prośbą o wsparcie pieniężne.



[1]) Pod Nassenfels.

Gdy się zaczynała wojna i Karol V. ogłosił banicyę na obu naczelników szmalkaldzkich, Maurycy układał się z nim o cenę ofiarowanych mu usług swoich. Żądał mianowicie: kapelusza elektorskiego po krewnym banicie [1]), oddania dwuch dyecezyi, magdeburskiej i halbersztadzkiej, tudzież uznania ewangelików na przyszłym soborze powszechnym. Cesarz przyjął te warunki i w obozie [2]) podpisał patent o nadaniu godności elektorskiej, a Maurycy wnet posłał wypowiedzenie wojny krewnemu, Janowi Fryderykowi, i połączył się z wkraczającemi wojskami czeskiemi króla Ferdynanda dla zajęcia krajów elektorskich. O tym wypadku obwieścił cesarz salwami działowemi, czem rzucił taki popłoch na wojsko protestanckie, że się zabrało niezwłocznie do odwrotu, pozostawiając miasta naddunajskie bez obrony (w listopadzie).

Teraz przybywały z kolei poselstwa od mieszczan z poddaniem się, klękały ze spuszczonemi oczyma długim szeregiem i błagały miłosierdzia. Karol V. przyjmował je milczący na tronie, a w jego imieniu podkanclerzy ogłaszał warunki przebaczenia: Augsburg miał zapłacić 150.000 guldenów i wydać 12 dział, Ulm 100,000, inne płaciły po 40 lub 20 tysięcy. Książę würtemberski, oprócz wypłacenia 300.000, musiał oddać kilka zamków swoich i odbyć akt pokornych przeprosin. Wojna nad Dunajem zakończyła się tedy bez bitwy.

Ale Jan Fryderyk saski, elektor-banita, nie poddawał się; owszem wkroczył do księstwa, oblegał Lipsk, odniósł zwycięstwo nad jednym ze sprzymierzeńców Maurycego [3]). Z wiosną przeto 1547 r. cesarz ruszył pośpiesznie na czele 27.000 wojska do Saksonii. Jan Fryderyk uchodził, ponieważ miał tylko 6.000. Pod Mühlberg przeprawiła się armia cesarska przez Elbę i zaskoczyła nieprzygotowanych do boju Sasów. Jan Fryderyk za długo bawił na nabożeństwie i, gdy wyszedł z kościoła, niepodobna już było cofnąć się przed natarciem licznych szwadronów konnicy. Po krótkiej walce Jan Fryderyk, wzięty do niewoli i stawiony przed rozgniewanym cesarzem, podpisał rozkaz poddania zamku wittemberskiego i zrzeczenia się elektorstwa, poprzestając na zapewnieniu 50.000 guldenów rocznego dochodu dla dzieci. Pozostał jeńcem [1]).

[1]) Powodem tego żądania miała być troskliwość, aby godność elektorska nie była stracona dla domu saskiego.

[2]) Pod Sontheim, d. 27 października 1547.

[3]) Albrechtem, mrgr. brandenburskim na Kulmbachu; wziął go do niewoli, 2 marca 1547 pod Rochlitz.



Drugi naczelnik związku Szmalkaldzkiego, Filip heski, nie mógł już myśleć o walce; chętnie tedy przyjął pośrednictwo Maurycego, zięcia swego, i elektora brandenburskiego. Zapewniono go, że ulegnie czasowemu, lecz nie dożywotniemu aresztowi, jeśli spełni akt przeprosin i wyda swoje fortece z działami, że Hesya oddana będzie jego dzieciom w posiadanie. Stanąwszy przed cesarzem (w Halli), padł na kolana i prosił przebaczenia, lecz usłyszał decyzyę tylko z ust kanclerza [2]). Na wieczerzę zaprosił go do swych pokojów książę Alba i aresztował.

Fig. 18.



Karol V. w r. 1548, podług Tycyana.

Tak więc wojna Szmalkaldzka zakończyła się zupełnym tryumfem cesarza. Mógł on teraz przemocą zmusić protestantów do wzięcia udziału w soborze, gdy niespodzianie stanęła przed nim nowa przeszkoda: sobór został odroczony pod pozorem wybuchłej w Trydencie zarazy, i przeniesiony do Bononii. Domyślano się, że papież zafrasował się

[1]) Karol V. rzekł o tem łatwem zwycięstwie, zmieniając słowa Cezara: (veni, vidi, vici): »Przyszedłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył« (Vine, y vi, y Dios vencio).

[2]) Powiadają, że klękając landgraf się uśmiechnął, co bardzo rozgniewało Karola V., tak, że, podnosząc palce z pogróżką, zawołał: »Poczekaj, nauczę ciebie śmiechu!«

rozprawami o ograniczeniu władzy swojej [1]) i rozgniewał się na cesarza za zamachy wice-króla medyolańskiego na dwa miasta (Parmę i Placencyę).

Założywszy protestacyę przeciwko przeniesieniu soboru, Karol V. za radą brata postanowił ułożyć dla protestantów wyznanie tymczasowe, czyli tak zwane Interim [2]), któreby zachowało moc obowiązującą aż do chwili ukończenia dzieła soboru. Dobrał teologów najumiarkowańszych z obu stron [3]). Ci, czyniąc sobie wzajemne ustępstwa, zgodzili się, że mają być przywrócone wszystkie siedm sakramentów, procesye, obrzędy, cześć Maryi i świętych pańskich; za to msza będzie miała znaczenie tylko ofiary dziękczynnej; papież ma być uznawany za biskupa najwyższego, ale też wszyscy biskupi mają posiadać swą władzę z prawa Bożego; pozwala się na małżeństwo księżom; komunia ma być udzielana osobom świeckim pod dwiema postaciami (Laienkelch), nareszcie złagodzono wielce drażliwą kwestyę teologiczną o usprawiedliwieniu z wiary (Justificationslehre).

W Augsburgu na sejmie 1548 ten akt został odczytany przed stanami. Rozprawy, a raczej rozmowa między kilku książętami trwała z godzinę, poczem arcybiskup moguncki w imieniu stanów oświadczył się z posłuszeństwem cesarzowi. Odtąd interim stało się prawem. Legat papieski chciał zapobiedz takiemu wdaniu się władzy świeckiej w sprawę religijną, lecz nie mógł otrzymać u cesarza posłuchania aż w parę godzin po zatwierdzeniu przez sejm i ogłoszeniu »wyznania cesarskiego«.

§ 27. Ugody, oparte na wzajemnych ustępstwach, bywają skutecznemi w interesach pieniężnych, w sprawach materyalnych, ale nie w rzeczach wiary, można bowiem opuścić połowę lub ćwierć należytości swojej, lecz nie można wierzyć w połowie lub w trzech czwartych. To też interim Augsburskie nie zadowoliło protestantów pomimo usiłowań Mauryczego, a nawet Melanchtona, który posunął się aż do nagany Lutra i ułożył

[1]) Zaraza skończyła się na śmierci dwóch prałatów.

[2]) Przysłówek łaciński, oznaczający: tymczasem.

[3]) Trzech: J. Pfluga, biskupa naumburskiego, Heldinga, sufragana moguckiego i Agrykolę, nadwornego pastora przy Joachimie, elektorze brandenburskim.



(1551) nowe »Saskie Wyznanie« [1]). Po miastach lud wszędzie prawie opierał się przywróceniu obrzędów katolickich; wychodziły karykatury i pisma szydercze; w Magdeburgu zaś mieszczanie rzucili się do rabowania kościołów i klasztorów okolicznych [2]), za co podpadli wyrokowi banicyi (Acht).

Sobór wrócił do Trydentu i kilku teologów protestanckich przyjechało dla uczestniczenia w rozprawach, lecz zasiadali na jednem tylko posiedzeniu (1552 r. d. 4 stycznia) i odjechali.

Nadto ściągnął na siebie cesarz niechęć książąt zatrzymywaniem w niewoli przez lat kilka dostojnych jeńców: ex-elektora Jana Fryderyka i landgrafa Filipa [3]). Widziano w tem zamach na swobody państwa niemieckiego; gorszono się przytem z pobytu wojsk hiszpańskich; powtarzano pogróżkę Karola V., że nauczy Niemców »mówić po hiszpańsku«; wreszcie podejrzewano go o zamiar wprowadzenia dziedziczności tronu, ponieważ rozpoczął starania o obiór syna, Filipa. Już więc od r. 1548 kilku książąt z domu Brandenburskiego [4]) i przewrotny Maurycy saski uknuli tajemne sprzysiężenie w Torgawie (Torgau) przeciwko Karolowi V. i szukali pomocy za granicą: u królów angielskiego, duńskiego, polskiego, francuskiego. Ten ostatni (Henryk II, syn Franciszka I.) okazał się najpochopniejszym do zaopiekowania się niby »starą wolnością niemiecką«, gdyż chciał zagarnąć miasta Metz, Toul, Verdun w Lotaryngii przy pomocy możnej a gorliwie katolickiej rodziny Gwizyuszów (de Guise).

[1]) Lutrowi zarzucał Melanchton w sławnym liście z d. 28/IV. 1548 upór i kłótliwość; sam, wracając do wieku dziecinnego, z rozczuleniem mówił o katolickich obrzędach; podawał sposoby zjednywania pastorów i t. p. Jego »Saskie Wyznanie« (Sächsische Confession) zawierało znaczne zmiany w porównaniu z Augsburskiem z r. 1530, lecz nie zyskało uznania i ściągnęło tylko żarty, że u protestantów co chwila mogą się rodzić nowe wyznania wiary.

[2]) Np. w Hammersleben, gdzie naładowano 150 wozów ornatami i kosztownościami.

[3]) Z Filipem obchodzono się źle; żołnierze hiszpańscy znajdowali się wciąż w jego pokoju, rozkładali się obok niego na oknie. Jan Fryderyk znosił swój los z godnością i doznawał lepszego traktowania; i jemu wszakże odebrano Biblię Lutra.

[4]) Hans brandenbursko-kostrzyński, Albrecht książę pruski i Albrecht margrabia na Kulmbach.

Książęta niemieccy spiskujący przystali na oddanie mu tych pięknych posiadłości z tytułem wikaryusza cesarskiego, obiecali nadto przy obiorze cesarza dać swe głosy jakiemukolwiek przyjacielowi jego lub jemu samemu za pieniężny zasiłek (po 100.000 koron miesięcznie) i za pomoc wojskową. W styczniu 1552 r. zaprzysiężono formalny traktat przymierza na zamku Chambord (czyt. Szambor). Maurycy gotował tę **drugą zdradę** tak zręcznie, że Karol V., nie dając wiary żadnym przestrogom, zlecił mu dowództwo przy oblężeniu Magdeburga i posłał znaczne sumy na opłatę wojska zaciężnego.

Maska spadła dopiero wtedy, gdy król francuski rozpoczął **wojnę**, zabierając wyżej wymienione krainy niemieckie. Maurycy wnet połączył się z towarzyszami i ruszył nad Dunaj na czele około 30.000 wojska. Norymberga opłaciła się grubą kontrybucyą, Augsburg poddał się; cesarz odjechał do Inspruku, lecz i tu nie czuł się bezpiecznym. Garstka Hiszpanów nie mogła go obronić; na zaciągi brakowało pieniędzy [1]) i czasu. Polecił przeto bratu Ferdynandowi, aby szukał porozumienia z rokoszanami. Ale pomimo układów o rozejm [2]) Maurycy, elektor saski, ruszył do Tyrolu, pobił oddział cesarski [3]) i zająwszy wąwóz alpejski [4]), odciął jedyną drogę odwrotu do Niderlandów. Karol V. zaledwo zdążył uciec w słotną noc (d. 19 maja 1552) w jednym bucie z Inspruku do Villach w Karyntyi, drogą górską, z której niemało koni z jeźdźcami pospadało w przepaść. Jan Fryderyk ex-elektor otrzymał wolność z warunkiem, aby towarzyszył jeszcze cesarzowi bez straży. W parę dni później Inspruk został zajęty przez Maurycego; lancknechci jego zrabowali zamek i, zatykając dukaty na kapeluszach, tytułowali się żartobliwie hiszpańskiem »Don«. Ojcowie soboru rozbiegli się z Trydentu, szukając schronienia w górach lub mocnych zamkach.

---

[1]) W listach do siostry przyznawał się Karol, że nigdy jeszcze nie był tak bezsilnym, że zasoby jego są zupełnie wyczerpane, że Hiszpania, Neapol, Medyolan są przeciążone podatkami do ostateczności.

[2]) W Linz z Maurycym; na 26 maja ułożono zjazd książąt do Passawy.

[3]) Pod Reuth.

[4]) Ehrenberger Clause.



Karol V., doznawszy przygnębiającego wrażenia, wyprawił brata Ferdynanda na umówiony **zjazd do Passawy** (Passau). Tu trzeba było przyznać stanom protestanckim **wolność wyznania** (tolerancyę) i zobowiązać się do ostatecznego uregulowania sporów już nie na soborze, ale na sejmie najbliższym. Filipa heskiego i wielu uwięzionych pastorów uwolniono. Zawarto rozejm, ale jeden z książąt (Albrecht margrabia) nie przestawał rabować i gnębić posiadłości biskupich w dorzeczu Renu, ponawiając swoje »książęce pożogi« [1]). Rok 1552 wyrył się w pamięci Niemców jako najnieszczęśliwszy z powodu zdrad, wojny, ognia, zarazy i drożyzny. Cesarz wybrał się w 116 chorągwi piechoty i 10.000 jazdy na króla francuskiego, żeby odzyskać świeżo oderwane miasta, lecz nie zdołał zdobyć Metzu przed zimą i musiał odstąpić oblężenia.

Tyle niepowodzeń i upokorzeń zniechęciło go do berła. Postanowił zrzec się korony po załatwieniu spraw najpilniejszych. W Niemczech ustała wprawdzie wrzawa wojenna, gdy margrabia Albrecht został na głowę pobity przez Maurycego, a Maurycy umarł z odniesionej w tem zwycięstwie [2]) rany. Ale Karol, uskarżając się na zrujnowane zdrowie swoje i przebywając w Brukseli, nie chciał zjeżdżać na sejm, który wróżył mu nowe upokorzenie. Dał więc rozległe, prawie nieograniczone pełnomocnictwo bratu Ferdynandowi, który też zawarł pokój religijny w Augsburgu 1555 r. na sejmie, trwającym blizko pół roku. Protestanci przybrali tak groźną postawę, że Ferdynand wraz ze stanami katolickimi musiał przyznać im posiadanie wszystkich dóbr duchownych, jakie znajdowały się w ich ręku w r. 1552, t. j. w czasie rozejmu Passawskiego, oraz wyzwolenie z pod sądownictwa biskupów. Każdy stan, t. j. każdy książę lub magistrat miasta wolnego mógł obrać sobie wyznanie protestanckie lub katolickie; poddani zaś i obywatele podwładni, jeśli nie chcieli iść za przykładem swojego pana, mogli się prze-

---

[1]) Fürstlicher Mordbrand w biskupstwach Bamberg, Würzburg i dalej, Halberstadt, Minden, Hildesheim, w okolicach Erfurtu.

[3]) Pod Sievershausen. Albrecht, postradawszy swoje łupy, uciekł do Francyi. Maurycy zostawał wciąż w stosunkach z królem francuskim Henrykiem II. i pobierał od niego pensyę: po 75.000 koron miesięcznie.

nieść i przesiedlić do innej krainy, gdyż obowiązywać miała zasada, że religia każdego kraju zależy od władcy [1]). Katolicy z trudnością zdołali wprowadzić do uchwał tak zwane »zastrzeżenie kościelne« (reservatum ecclesiasticum) dla biskupów: tym nie pozwolono mianowicie przyjmować protestantyzmu inaczej, jak spólnie z kapitułą; gdyby zaś biskup miał odstąpić od Kościoła katolickiego sam, w takim razie nie będzie mógł zabierać na swój użytek posiadłości duchownych, ani też korzystać z jakichkolwiek dochodów, do godności duchownej przywiązanych. To »zastrzeżenie« było kwestyonowane wciąż przez protestantów i stało się powodem niejednokrotnych sporów na później [2]).

Pokój Augsburski miał przysługiwać tylko luteranom, nie obejmował zaś innych wyznań lub sekt protestanckich (raczej akatolickich). Był wszakże wielką klęską dla papieża, skoro zatwierdzał na wieki wyzwolenie z pod jego władzy Niemiec północnych, prawie połowy cesarstwa. I nie na tem jeszcze koniec: z historyi innych krajów dowiemy się, że reformacya, przez Lutra wywołana, ogarnie całą północną Europę, a w środkowej sprowadzi liczne, częstokroć krwawe rozterki i walki.

§ 28. Dokonała się jednak reformacya i w łonie samego Kościoła katolickiego przez uchwały soboru Trydenckiego oraz przez ożywienie ducha religijnego zapomocą nowo-powstających zakonów, z których najbardziej zasłynęło Towarzystwo Jezusowe czyli zakon Jezuitów.

**Sobór Trydencki** (1545—1563), po dwakroć odraczany, odbył 25 uroczystych posiedzeń w ciągu trzech kilkunastomiesięcznych okresów [3]). Księga uchwał jego stanowi do dziś dnia

[1]) Ta zasada brzmi po łacinie: »cujus regio, ejus religio« (czyj jest kraj, tego jest wiara).

[2]) Widzieliśmy, że niebezpieczeństwo sprotestantyzowania zagrażało dawniej Kolonii, za sprawą arcybiskupa; podobnie w Rydze protestantyzm został wprowadzony przez biskupa Wilhelma Brandenburczyka (był to brat Albrechta, mistrza Krzyżaków i księcia Prus); obawiano się takiegoż kroku od Zygmunta Brandenburczyka, arcybiskupa magdeburskiego.

[3]) 1545—1547, 1551—1552, 1562—1563; w ostatnim okresie kierowali soborem legaci-kardynałowie: Gonzaga, Seripando, Simonetta i biskup warmiński z Polski Stanisław Hozyusz.



podstawę katechizmu katolickiego i kodeks prawa kanonicznego, obowiązującego w sądach duchownych. Zawiera ona wykład dogmatów i kwestyi, wywołanych przez Lutra i innych reformatorów (np. usprawiedliwienia z wiary, Komunii i t. p.), oraz urządzenia kościelne, do dziś dnia istniejące bez zmiany, gdyż był to ostatni sobór aż do naszych czasów, do panowania Piusa IX [1]). Na tym soborze nakazano założyć w każdej dyecezyi seminaryum czyli szkołę do kształcenia księży. Wiele nadużyć usunięto przez wprowadzenie nowych przepisów, np. o konieczności rezydencyi biskupa w dyecezyi, a proboszcza w parafii swojej. Odpusty czyli indulgencye, które dały powód Lutrowi do pierwszego wystąpienia, zostały utrzymane, ale z warunkiem, że mogą być udzielane tylko bezpłatnie za spełnienie pewnych praktyk pobożnych w dniach uroczystych, lub w kościołach pewnych. Odtąd nigdy się już nie powtarzały gorszące sceny handlu grzechami. Cesarz Karol V. i brat jego Ferdynand domagali się niektórych ustępstw dla protestantyzmu, a przynajmniej zniesienia bezżeństwa księży i przywrócenia Komunii sub utraque: lecz nadaremnie. Od pierwszych posiedzeń wywierali na ojcach soboru wielki wpływ Jezuici: Jay (czytaj: Żej), Salmeron, a najbardziej Lainez; oni to wyrazili zasadę, że katolicyzm musi utrzymać w nietykalności wszystkie swoje urządzenia i całą swoją tradycyę. Zresztą po sejmie Augsburskim 1555 znikły już nadzieje pojednania się z protestantami w rzeczach wiary i przywrócenia rozerwanej jedności Kościoła Zachodniego. Cel ten spodziewano się osiągnąć na innej drodze, przez użycie potężniejszych środków, jakie obmyślił twórca Zakonu Jezuitów.

**Ignacy Loyola** (Inigo Lopez de Recalde y Loyola), Hiszpan z dawnego szlacheckiego rodu, za młodu paź królewski, potem waleczny rycerz, broniąc Pampeluny od Francuzów, dostał dwie rany w nogę, które nabawiły go dokuczliwych cierpień i uczyniły kulawym (1521 r.). Wyleczywszy się po roku, zawiesił swój miecz i sztylet w kościele, bo, zamiast rycerskiego zawodu w służbie króla, chciał zostać wojownikiem Chrystusa.

[1]) Pius IX. zgromadził dwa specyalne sobory: dla kanonizacyi męczenników japońskich i dla ogłoszenia dogmatu nieomylności papieskiej.

Czytał żywoty świętych, dzieła mistyczne, miewał widzenia. W klasztorze Manresa ułożył swoje »Ćwiczenia duchowne« (Exercitia spiritualia)[1]; odprawił pielgrzymkę do Jerozolimy o kiju żebraczym, potem uczył się w Barcelonie, Alcalá, Salamance, żywiąc się z jałmużny, albo z udzielanych lekcyi. Inkwizycya po dwakroć aresztowała go[2]), lecz Loyola dowiódł swojej prawowierności i cieszył się z poniesionego prześladowania. A jednak opuścił Hiszpanię i udał się do Paryża dla uzupełnienia studyów teologicznych w sławnej Sorbonnie. Tu dobrał sobie jednomyślnych sześciu kolegów; wszyscy razem[3]) w podziemnej kaplicy kościoła Panny Maryi na Montmartre zaprzysięgli, że pracować będą nad urządzeniem krucyaty do Palestyny, lub, jeśli to niemożliwem się okaże, oddadzą się na służbę papieżowi (1534). Przyrzekli sobie następnie zebrać się w Wenecyi po załatwieniu spraw osobistych. Zebrali się (1537), lecz przekonali się o niewykonalności planu krucyaty. Wtedy zwrócono ich uwagę na postępy reformacyi Lutra, na możność walki z heretykami w Europie, a Loyola wnet wybrał się do Rzymu, opracował ustawę »Towarzystwa Jezusowego« (Societas Jesu) i podał ją papieżowi do zatwierdzenia. Paweł III., lubo niechętny tworzeniu nowych zakonów, wydał jednak bullę zatwierdzającą w roku 1540 ze względu na szczególne i niezwykłe korzyści, jakie dla stolicy apostolskiej jezuici zapewnić mogli.

Bo też Loyola tworzył nie taki zakon, jak dawniejsze średniowieczne, lecz »obóz«, albo wojsko duchowne z karnością surowszą od żołnierskiej, z zapałem ascety i sprawnością praktyczną polityka. Obowiązkiem jezuity było: poświęcić życie na służbę Chrystusowi i papieżowi, **walczyć** pod chorągwią krzyża, okazywać posłuszeństwo zupełne arcykapłanowi rzymskiemu we wszystkiem, co się tyczy zbawienia duszy i szerzenia wiary w jakichkolwiek krajach. Przez 4-tygodniowe »ćwiczenia«, kil-

---

[1]) Podług znalezionego tam dzieła: Exercitatorium Spirituale Garciasa Cisnero.

[2]) Raz na dni 42, drugi raz na 22.

[3]) Znajdowali się w tem gronie: Sabaudczyk Lefèvre, Portugalczyk Rodriguez i czterech Hiszpanów — Lainez, Franciszek Ksawery (właściwie Xavier od zamku rodowego), Salmeron i Bobadilla.



koletnie próby, zerwanie z rodziną, ojczyzną i wszelkimi interesami światowymi[1]), nowicyusz musiał dojść do takiego stanu, iżby się wyzuł z własnej woli »na podobieństwo trupa« (perinde ac si cadaver esset) i stał się wykonawcą ślepym a nieustraszonym rozkazów zwierzchnika swojego. Najwyższym zwierzchnikiem był **jenerał** zakonu, rezydujący w Rzymie i otoczony radą »napominaczy« (monitores). Pierwszym jenerałem został sam założyciel, św. **Ignacy Loyola** (1540—1558), żarliwy w modłach, miewający widzenia święte, usuwający się od spraw świecko-politycznych, prześladowca herezyi (on to doradził Pawłowi IV. utworzenie trybunału inkwizycyi w Rzymie). Drugim jenerałem był Jakób **Lainez** (1558—1565), a po nich największy wpływ na urządzenia i kierunek prac Zakonu wywarł piąty jenerał, Neapolitańczyk rodem, Klaudyusz **Aquaviva** (1582—1615) (czytaj Akwawiwa). Pokorny niby, ale despotyczny, wywierał on nacisk na papieżów i monarchów i popchnął najbardziej zakon ku świeckim interesom, ku politycznej działalności. Z czasem jenerał jezuitów bywa nazywany »czarnym papieżem« (od czarnego ubrania) i używał częstokroć większej władzy, niż papież »biały«.

Fig. 19.



Inigo Loyola z medalu (w Berlinie).

---

[1]) Ćwiczenia w pobożności (Exercitia pietatis) musiały się odbyć przy wejściu do zakonu i ponawiać co roku pod kierunkiem spowiednika łagodnego i biegłego w poznawaniu charakterów. Nowicyusz modlił się, czytał, rozmyślał o życiu Chrystusa w trzech z kolei epokach (nauczania, męki i zmartwychwstania), prowadził rozmowy z trzema osobami Trójcy i Świętymi Pańskimi, wystawiając je w umyśle swoim żywo, obrazowo, gdyż, przebywając szczeble oczyszczenia i oświecenia, jezuita powinien był dojść do zjednoczenia się duchowego (komunii) z Bogiem. Dla ułatwienia tej pracy ducha używane były wrażenia zmysłowe, np. nagłe oświetlanie i przyciemnianie celi, ukazywanie trupich czaszek i piszczeli po świeżych kwiatach. Kto nie doznawał spodziewanych wzruszeń, ten nie był przyjmowany do zakonu, jako niezdatny. Przyjęty do zakonu musiał oddać majątek swój Towarzystwu i nie mógł odzyskać go, chociażby pó-

Gdy Loyola zyskał miano założyciela zakonu przez nakreślenie ustawy organicznej, kolega jego, Franciszek **Ksawery** (Xavier), opromienił zawiązujące się Towarzystwo Jezusowe blaskiem poświęcenia i zadziwiającej dzielności w nawracaniu pogan. Na wezwanie króla portugalskiego udał się do Indyi Wschodnich w towarzystwie dwuch współtowarzyszy jezuitów w r. 1541. Szybko nauczył się mowy krajowców, od świtu chodził po ulicach i pociągał tłumy swoją słodyczą, pokorą, pełną miłości wymową. Kazał przetłómaczyć »Ojcze nasz«, »Zdrowaś Marya« i »Wierzę« na język Hindusów, nawracał tłumami, założył w mieście Goa seminaryum misyonarskie, nakoniec przy poparciu rządu portugalskiego urządził mnóstwo misyi na wybrzeżach: Malabarskiem i Koromandelskiem. Po 6-u latach takiej pracy, powtarzając hasło swe: »więcej! więcej!« (amplius! amplius!), popłynął do świeżo odkrytej Japonii (1547). Znowu uczyć się musiał nieznanego a tak trudnego języka. Potrafił pozyskać pozwolenie jednego z książąt i samego cesarza, kazał po wsiach i miastach, uformował cztery gminy chrześcijańskie na wyspach Kiusiu i Nipon. Stąd wybrał się do Chin, nie zważając na groźne prawa chińskie, wzbraniające przystępu cudzoziemcom. Ale nie zdołał wejść na ląd, umarł bowiem na wyspie Santian (1551).

Śladem Franciszka Ksawerego wyjeżdżali z Europy na rozkaz jenerała liczni misyonarze jezuici, zadziwiając świat nietylko poświęceniem, ale też wysileniem umysłu i wytrwałością w pracy. Z Japonii w r. 1584 przybyli do papieża Grzegorza XIII. synowie królów i książąt w poselstwie od chrześcijan tamecznych, których liczba dosięgła 300.000. Do Chin potrafił dostać się dopiero w 1584 roku jezuita **Ricci** (czytaj: Ryczczy) i swemi wiadomościami matematycznemi, swemi dziełami, ogłaszanemi w języku chińskim, zyskał sobie takie poważanie nawet u cesarza, iż otrzymał godność mandaryna i mógł nieznacznie wprowadzać do umysłów zasady wiary chrześcijańskiej, podając je za wyjątki z zaginionej jakiejś rozprawy Konfucyusza. Z czasem nawrócili jezuici w Chinach około pół miliona ludzi. Nuniez nawraca w Abissynii, Gonsalez jedzie do Marokko; na wyspach Filipińskich pracuje 9 domów jezuickich. Potężny władca w Hindustanie »wielki Mogol« Akbar przyjął gościnnie Jezuitę **Hieronima** Ksawerego (1595) i za jego wpływem studyował Życie Jezusa Pana, a trzej książęta dali się ochrzcić. W Ameryce Południowej jezuici pracują w Mexico, Peruwii, Brazylii; za pozwoleniem królów hiszpańskich zajęli Paragwaj (1610) i urządzili tu państwo teokratyczne na wzór swoich domów zakonnych: ochrzczona ludność amerykańska musiała wstawać, pracować, obiadować, iść na spoczynek podług dzwonu z kościelnej wieży; grunta czyli »posiadłości Boże« były rozdane między ojców rodzin, którzy je uprawiali, ale plon składać musieli w magazynach jezuickich.

Wśród tych prac misyonarskich jezuici wyświadczyli wiele usług naukowych Europie, tak np. zbadali i wprowadzili w użycie rhumbarbarum, chininę, wanilię.

Do głównych zadań Towarzystwo Jezusowe zaliczyło naukę. Już w 1551 r. stanął wyższy zakład naukowy w Rzymie z funduszów, ofiarowanych przez św. Franciszka Borgia, podówczas wicekróla Katalonii, później trzeciego z kolei jenerała Zakonu, tak zwane **Collegium Romanum**[1]), a dla przygotowania bojowników przeciwko luteranizmowi założono niezwłocznie (1552) **Kolegium Niemieckie** (Germanicum). Po odbyciu dwuletniego nowicyatu, każdy jezuita musiał przejść przez 5-letni kurs nauk

---

żniej został wydalony. W ciągu dwuletniego nowicyatu odbywał z kolei różne posługi w domu zakonnym i w szpitalach, dochodząc aż do najuciążliwszych i wstrętnych, chodził po żebraninie dla wyrobienia pokory. Trzydniowa żebranina była obowiązującą przy każdem święceniu, przy każdem posunięciu na wyższy stopień. We środy i piątki jezuita powinien był biczować się dyscypliną. Wszakże praktyki ascetyczne nie miały dochodzić do zbytecznej surowości, aby nie szkodziły zdrowiu i nie zużywały sił potrzebnych do walki, Loyola bowiem wyrzekł, że »rozsądek doskonały z czystością mierną więcej wart, niż świętość najdoskonalsza w połączeniu z mniejszą biegłością«. Strój czarny był możliwie zbliżony do świeckiego, uniwersyteckiego, ale chód, ruchy, trzymanie głowy, postawa były układane podług przepisów zakonnych, tak np. w rozmowie z dostojną osobą trzeba było patrzeć poniżej białka jej oczu.

[1]) Obserwatoryum astronomiczne tego Kolegium słynęło i w naszym wieku z prac Ojca Secchi; obecnie gmach jest w posiadaniu rządu królewskiego i mieści w swoich murach zakład naukowy świecki (Archiginnasio di Vittorio Emmanuele).

w szkole i praktykować jako nauczyciel, zanim otrzymał święcenia kapłańskie. Kto okazał niepospolite zdolności i zamiłowanie do nauki, ten nie był już odrywany do innych zajęć, lecz owszem doznawał wszelkiej zachęty i wyrozumiałości. Liczył też zakon wielu znakomitych nauczycieli i pisarzy w różnych gałęziach wiedzy. Pierwszy jezuita-Niemiec, Piotr **Kanizyusz** (Canisius 1524—1597), zasłynął jako autor wielkiego dzieła (»Suma nauki chrześcijańskiej«), a jeszcze bardziej jako autor katechizmu, cenionego przez katolików niemniej, jak ceniony był katechizm Lutra u protestantów, tłómaczonego na wszystkie niemal języki europejskie, na japoński, indyjski, etyopski, wydawanego w 400 edycyach w ciągu stulecia. Ułożył też ordynacyę szkolną i był założycielem szkół wyższych w Ingolsztacie, Wiedniu, Pradze, Freiburgu. Nadto pracą kaznodziejską zarobił sobie na tytuł »drugiego apostoła Niemiec« przez odzyskanie dla katolicyzmu wielu gmin protestanckich w Bawaryi i Austryi. Jezuita **Klawiusz**, zwany Euklidesem katolickim, wziął przeważny udział w opracowaniu **kalendarza Gregoryańskiego nowego stylu**, wprowadzanego w świecie katolickim od r. 1582. Pisali też jezuici wielkie dzieła historyczne, polityczne, matematyczne, oraz wszelkie wykłady nauk dla szkół swoich, według głęboko obmyślanego planu [1]) — słowem stworzyli własną literaturę naukową. Szkoły zaś urządzali nietylko dla swoich alumnów, ale też dla świeckiej młodzieży, nie pobierając żadnej opłaty za naukę.

W pełnieniu obowiązków kapłańskich i posług chrześcijańskich okazywali niemniejszą żarliwość i poświęcenie. Szczególnie podziwiano ich wytrwałość i odwagę w czasie epidemii, kiedy śpieszyli z narażeniem życia ku zarażonym i umierającym.

Rychło też zdobyli sobie uwielbienie powszechne: papieżów, monarchów, możnych panów i pospólstwa. Zakon rozwijał się i wzmagał tak potężnie, że w ciągu stu lat niespełna (1626 r.) liczył 15.493 członków, oprócz osób świeckich, czyli

[1]) Plan nauk (Ratio Studiorum) został ułożony w r. 1584 pod okiem jenerała Akwawiwy.



tak zwanych »przybranych« [1]), 63 misye, 803 domy zakonne w różnych krajach kuli ziemskiej. Było to wojsko groźne dla protestantyzmu zapałem, oświatą, zręcznością, cnotami, karnością; była to siła niezmierna, która wywierała wpływ na losy świata w ciągu dwuch stuleci. Bo oprócz przywilejów kościelnych, przewyższających przywileje wszystkich innych zakonów [2]), prócz mnóstwa łask i odpustów, pozostawionych im do rozdawnictwa, jezuici doszli do bogactw olbrzymich przez darowizny, ofiary, spadkobranie po swych członkach, a nadto przez operacye bankierskie i handlowe [3]), zdobyli szeroki wpływ na umysły przez wychowanie młodzieży i wielką siłę polityczną, jako doradcy lub spowiednicy monarchów.

Działanie tej potężnej siły niezawsze jednak było dobroczynne. Obrona katolicyzmu i władzy papieskiej łączyła się w duszy wojowniczego Loyoli z nienawiścią do heretyków energiczną, prawdziwie hiszpańską: więc jezuici podżegali do prześladowań. Ponieważ nauka w ich ręku miała być tylko narzędziem do osiągania celów zakonnych, do utrzymania ducha średniowiecznej pobożności i wiary: więc ich szkoły nie przyczyniały się do podniesienia oświaty, a raczej tłumiły i przygnębiały wszelką samodzielność umysłu. W literaturze naukowej jezuickiej rzetelną i wysoką wartość posiadają tylko prace z działu matematyki, ponieważ tych nie potrzeba było wypaczać gwoli instrukcyi zakonnej [4]). Zarzucano jezuitom, że w po-

[1]) Tak zwani affiliati mogli się trudnić zajęciami swego świeckiego stanowiska, nie przywdziewając sukni duchownej, żyć nawet w stanie małżeńskim, a jednak używali łask i przywilejów stowarzyszenia za świadczone mu różnorodne usługi.

[2]) Np. prawa odprawiania nabożeństw podczas interdyktu, udzielania dyspens, odpustów i t. p.

[3]) Pozwolone im przez Grzegorza XIII.

[4]) Plan szkolny (Ratio studiorum) usuwał historyę nawet Kościoła, zawierał mało matematyki, trochę języka greckiego, a za to całą pracę nauczycieli zwracał na naukę łaciny z czytaniem pewnych ustępów z pisarzy starożytnych, pisaniem wypracowań i rozmową; po gramatyce następowała retoryka, z której uczniowie przechodzili do klasy filozofii wyłącznie Arystotelesa: najwyższą klasę stanowiła teologia podług św. Tomasza z Akwinu. Więc jezuici utrzymywali swoich uczniów w zakresie wiedzy średniowiecznej, scholastycznej. Nowych mniemań i pomysłów nie

lityce przyjęli machiawelską zasadę, że »cel (dobry) uświęca środki (złe)«[1], że w razie przewidywanej korzyści jezuita mógł uciekać się do podstępu lub czynu występnego z pogwałceniem chrześcijańskiej moralności i praw krajowych. Ale zboczenia takie objawiły się w późniejszym czasie — w XVII. i XVIII. wiekach.

Powstawały obok Towarzystwa Jezusowego inne zakony mniej możne, lecz ożywione pragnieniem posług pożytecznych, jak np. kapucynów, urszulanek, bonifratrów etc.; znajdowali się ludzie cnót wysokich, zaszczyceni tytułem świętych, jak np. Karol Borromeusz. Są to niewątpliwe objawy ożywienia się ducha religijnego u ludów katolickich. Atmosfera moralna oczyściła się pod wpływem reformacyi od miazmatów epoki Odrodzenia

---

## ROZDZIAŁ VI.

## Wzrost domu Habsburgów; ich walki z Francyą i Solimanem II.

§ 29. Znany już nam z Historyi Wieków Średnich **Maksymilian I.** (1493—1519) był ruchliwym, przedsiębiorczym, wykształconym, pomysłowym monarchą, ale czyny jego nie odpowiadały śmiałym planom z powodu niestałości charakteru i nierozważnej hojności, która wtrącała go ustawicznie w kłopoty pieniężne. W Niemczech nie zdołał wprowadzić w ścisłe wykonanie reform państwowych, uchwalonych na sejmie 1495 r., i bardzo słabej używał władzy. Szwajcarów chciał ściśle zwią-

dopuszczali; w bibliotekach swoich miewali dzieła nowoczesne, a nawet heretyckie, ale w szafach, zwanych »piekłem«, przystępnych tylko dla niektórych uczonych za osobnem pozwoleniem. Dla uczniów i nauczycieli szkolnych były drukowane dzieła pisarzy pogańskich z opuszczeniami i przeróbkami (editiones castratae). Ćwiczono pamięć, ale wzbraniano rozumowania, chyba w dysputach teologicznych. Umiano jednak z wielkim talentem ożywić tak oschłą i przestarzałą naukę przez wywoływanie ciągłego współzawodnictwa między uczniami, przez dysputy, widowiska teatralne, okazałe popisy przed rodzicami i publicznością.

[1]) Usus sanctificat modos.



zać z cesarstwem, ale skutkiem poniesionych porażek[1]) zawarł wcale niekorzystny pokój. W stosunkach zagranicznych szukał na wszystkie strony korzyści dla siebie lub rodu swojego. Odkąd się zaczęły wojny włoskie, Maksymilian wchodził do każdej ligi już to z królami francuskimi i hiszpańskimi przeciwko Włochom, już z Włochami i Hiszpanią przeciwko Francyi, ale ściągnął na siebie lekceważące przezwisko »bezpieniężnego« (»pochi danari«). Parę razy wypraszał u sejmów niemieckich po kilka tysięcy wojska, lub robił zaciągi za dostarczone przez sprzymierzeńców pieniądze, lecz wojenne czyny jego ograniczały się do spustoszenia lub chwilowego zajęcia kilku miast włoskich, a w końcu nie udało mu się zatrzymać ani cząstki pożądanych łakomie posiadłości weneckich. Świetniejszem powodzeniem orężnem uwieńczyło się dla niego tylko przymierze z Henrykiem VIII., królem angielskim (1513), bo rozproszył wojsko francuskie w tak zwanej »bitwie ostróg« pod Guinegate (czytaj: Ginegat); nie odzyskał wszakże prowincyi, niegdyś żonie jego przez Ludwika XI. zabranych. Wybierał się wciąż na koronacyę do Rzymu, po śmierci Juliusza II. marzył podobno o nabyciu godności papieskiej dla siebie, o zjednoczeniu tyary z koroną rzymską, ale w rzeczywistości nie pozostało z tych marzeń żadnego śladu.

Zwracał też oczy ku Wschodowi. Dużo zaszkodził królowi polskiemu Zygmuntowi I., nie czynem wprawdzie, ale dyplomatycznemi intrygami, poduszczaniem do wojny Krzyżaków i w. kniazia moskiewskiego, Wasila III. Drugiego brata, Władysława Jagiellona, króla czesko-węgierskiego, usiłował zmusić już to pogróżkami wojennemi, już ponętnymi układami do przyznania Habsburgom spadkobierstwa korony węgierskiej. Wynalazł nareszcie takie kombinacye małżeńskie, że zapewnił świetne nabytki domowi swojemu, doprowadzając do skutku pamiętny **kongres z Jagiellonami w Wiedniu 1515 r.**

Zjechali obaj bracia: Władysław z synem Ludwikiem i córką Anną, tudzież Zygmunt I. ze świetnym orszakiem senatorów i urzędników swoich we 2.000 koni[2]). Maksymilian,

[1]) Pod Dorneck, Schwaderloh, Frastanz i Birs 1499.

[2]) Spotkanie nastąpiło pod Trautmansdorf, ale traktaty podpisywano w Wiedniu; towarzyszyli Zygmuntowi: Szydłowiecki kanclerz i Tomicki

obiecując swoją przyjaźń i zrzekając się dawniejszych roszczeń lub sojuszów [1]), otrzymał traktaty, którymi ród Jagiellonów spokrewnił się z Habsburgami, gdyż dzieci Władysława czesko-węgierskiego miały się połączyć małżeństwem z wnukami Maksymiliana, a mianowicie: Ludwik, następca dwuch tronów — z wnuczką cesarza Maryą, Anna zaś, 12-letnia królewna, z młodszym wnukiem Ferdynandem, lub starszym Karolem; tymczasem zaś zaślubioną została w Wiedniu samemu dziadkowi Maksymilianowi, z warunkiem, że w ciągu roku nastąpi ślub z którymś wnukiem za dyspensą papieską. Oba te związki doszły do skutku: Ferdynand poślubił Annę Jagiellonkę [2]), a Ludwik Maryę Habsburg.

Fig. 20.



Maksymilian I.
w r. 1519, podług Albrechta Dürera.

Widzieliśmy już świetne związki małżeńskie, dawniej do skutku doprowadzone przez Maksymiliana, gdy sam poślubił bogatą dziedziczkę Burgundyi, Maryę; syna, Filipa Pięknego, ożenił z Juaną, córkę Małgorzatę zaślubił z infantem Juanem, dziećmi Ferdynanda i Izabeli Katolickich (genealogia nr. 5; ostatnie małżeństwo nie doszło do skutku z powodu śmierci infanta); obecnie przez związek podwójny wnucząt z Jagiellonami przybywały Habsburgom dwie korony: czeska i węgierska, które młodszy wnuk Ferdynand niedługo, po upływie jednego dziesięciolecia, odziedziczy.

podkanclerzy, dwuch biskupów, czterech wojewodów, tyluż kasztelanów i marszałek w. koronny.

[1]) Np. jurysdykcyi Reichskammergerichtu nad miastami prusko-polskiemi, zwierzchnictwa nad zakonem krzyżackim, przymierza z w. księciem moskiewskim.

[2]) W 1516 r. formalnie w Hiszpanii przez pełnomocnika, a 1520 rzeczywiście w Linz, kiedy oboje doszli do 17 lat wieku.



W ostatnich latach życia Maksymilian sypał pieniędzmi, żeby zapewnić koronę cesarską starszemu wnukowi, Karolowi. Zjednywał też dla niego Zygmunta I., który stał się opiekunem młodocianego Ludwika.

§ 30. **Karol,** zwany pospolicie V-tym, jako cesarz (1519—1556), był II-gim w Niderlandach jako książę burgundzki (1506—1555), I-szym w Hiszpanii a IV-tym w Neapolu czyli królestwie Obojga Sycylii (1517—1554). Ponieważ należała do niego Ameryka na drugiej półkuli, więc słusznie powiadali z dumą Hiszpanie, że słońce nigdy nie zachodzi nad posiadłościami ich króla.

Karol miał lat 6 w chwili śmierci ojca, Filipa Pięknego. Opiekował się nim z daleka dziad Maksymilian, wychowywali zaś w Brukseli pod okiem prababki i ciotki [1]) pan na Chièvres (czytaj: Szyjewr) i bogobojny Adryan, biskup Utrechtu, późniejszy papież Adryan VI. [2]). Nie uczyli go języków niemieckiego, ani hiszpańskiego, wpajali mu cześć dla pradziada i naddziadów książąt burgundzkich; czytywał też Karol pilnie Commines'a, Tucydydesa, a w dojrzałym wieku polityczne pisma Machiawela. Burgundczykiem przecież nie mógł pozostać, biorąc większe spadki po innych dziadach; rzadko i krótko mógł przebywać w rodzinnym kraju, rządził zaś przez namiestniczą władzę, powierzoną najprzód ciotce Małgorzacie, a po jej zgonie (1540) siostrze Maryi, królowej węgierskiej.

Po ukończeniu lat 14-tu d. 5 stycznia 1515 ogłoszony pełnoletnim, przyjął w wielkiej sali pałacu brukselskiego hołd stanów niderlandzkich i odtąd zaczyna się jego panowanie. W rok później nastąpiła śmierć Ferdynanda Katolika. Karol przyjął tytuły jego królewskie niezwłocznie (14 maja 1516) w kościele ś. Guduli w Brukseli, a do Hiszpanii wysłał Adryana, biskupa Utrechtu, który wystąpił z pełnomocnictwem do objęcia rządów; oddano mu prezydencyę w radzie regencyjnej. Wynikła atoli kwestya co do uznania tytułu królewskiego w Kastylii, ten z prawa bowiem należał do Juany, przebywającej w zamku Tordesillas pod dozorem jednego z grandów [3]).

[1]) Prababką była Małgorzata York, siostra niegdyś króla angielskiego Edwarda IV., ciotką — Małgorzata Habsburg.

[2]) 1521—1523, po Leonie X., jedyny Holender na Stolicy Apostolskiej.

[3]) Margrabiego Denia i jego żony. Niektórzy historycy mniemają, że w owym czasie Juana nie była jeszcze obłąkaną, że więził ją ojciec

Chociaż obłąkana, mogła ona przecież w chwilach przytomności przekazywać rządy jakiejś radzie lub synowi, ale tylko jako namiestnikowi swojemu. Zawiłość tę rozstrzygnął ze znaną oddawna stanowczością 80-cioletni kardynał Ximenes, członek rady regencyjnej. Nie pytając kolegów, kazał on ogłosić przy odgłosie trąb na placach Madrytu i miast innych Karola (Don Carlosa) królem Kastylii; zatem poszło podobne ogłoszenie w Aragonii i Obojgu Sycyliach.

Pierwsze wrażenie w Kastylii nie było korzystne dla młodego monarchy, gdy przyjechał (we wrześniu 1517) otoczony swoimi Flamandczykami i rozdał im wysokie urzędy, a nawet bogate arcybiskupstwo toledańskie. Z ich namowy popełnił niewdzięczność względem Ximenesa, bo nietylko nie pojechał do złożonego chorobą starca, ale jeszcze podpisał list, usuwający go od wszelkich spraw państwowych. Podobno zmartwienie przyspieszyło zgon wielkiego męża [1]).

Niezadowolenie wzmagało się skutkiem nakładania nowych podatków. Gorszono się ze zbytku burgundzkiego, sprzecznego z oszczędnością hiszpańską; powiadano, że Karol wydał w ciągu jednego roku więcej, niż Ferdynand i Izabela w ciągu lat 40-tu. Ogromne sumy były wysyłane do Niemiec dla elektorów, których przekupywał Franciszek I., król francuski, sławny zwycięzca z pod Marignano (str. 75) [2]). Pieniądze te nie poszły przecież na marne, ponieważ d. 28 czerwca 1519 r. elektorowie obrali Karola V. cesarzem. Ale tryumf ten wcale się nie podobał Hiszpanom: obawiali się oni, że Karol będzie ich zaniedbywał i opuszczał często dla świetniejszego cesarskiego tronu.

---

Ferdynand dla utrzymania Kastylii łącznie z Aragonią pod berłem swojem. Obłąkanie miało rozwinąć się później skutkiem długiego osamotnienia i złego obchodzenia się. Dowody wszakże okrucieństw ojca i syna, na Juanie spełnionych, znalezione w tajemniczej szkatułce w Simancas, nie są wystarczające. Żyła długo, aż do r. 1556, t. j. przez całe panowanie syna.

[1]) W liście znajdowało się wprawdzie uznanie wielkich zasług, ale z odwołaniem się po nagrodę do Boga.

[2]) Jeszcze za Maksymiliana pięciu elektorów dostało 515.000 złotych guldenów czyli około 7,000.000 rubli metalicznych według wartości dzisiejszej. Dano też 11.000 posłom króla polskiego Zygmunta I., który miał głosować w imieniu Ludwika Jagiellona, jako króla czeskiego.



Przy wyjeździe z Valladolid straż królewska musiała orężem torować drogę przez wzburzone tłumy. Z przykrem uczuciem również przypatrywali się mieszkańcy m. Coruña (czytaj: Korunia) odpłynięciu floty królewskiej.

Karol V. wstąpił do Anglii dla umówienia się o przymierze z królem Henrykiem VIII.; dopiero w jesieni 1520 r. wjechał do Akwizgranu (Achen) bez wojska, z niezbyt licznym orszakiem. Tu ukoronował się, ale tylko niemiecką koroną i nabył prawo do tytułowania się »obranym« cesarzem rzymskim. Wiadomo, że na początku r. 1521 prezydował na sejmie Wormacyjskim i podpisał edykt przeciwko Lutrowi, poczem niedługo udał się w powrotną drogę do Hiszpanii, gdzie tymczasem rozegrała się wojna domowa, **rokosz miast czyli gmin** (communeros).

Gdy po wyjeździe Karola objął rządy Hiszpanii Adryan, biskup utrechcki, zbuntowało się kilka miast Kastylii [1]) a wojska nie mogły ich poskromić. Buntownicy wpadli do Tordesillas, ogłosili Juanę królową, rozpędzili urzędników, rozwiązali radę królewską i ustanowili swoją, tak zwaną »Świętą Radę« (Santa Junta). Niedługo rozszerzył się rokosz na królestwo Walencyi i wyspę Majorkę. Łagodny Adryan nie umiał porządku przywrócić i Karol V. musiał przysyłać z Niemiec obietnice, że zniży podatki do dawnej stopy oraz powoła do udziału w rządzie krajowych dostojników: konetabla Kastylii i wielkiego admirała. Ale mieszczanie popsuli sprawę swoją, domagając się ograniczenia przywilejów i nadań majątkowych szlachty, dopuszczając się na niej gwałtów w wielu miejscach. Zagrożeni grandowie pochwycili za oręż w obronie króla i własnej. Zasilone ich hufcami wojsko królewskie odparło najazd Francuzów na Nawarrę [2]) i zadało porażkę wojsku gmin pod Villalar (1521). Najwaleczniejszy z wodzów, gorliwy obrońca swobód miejskich, a rycerz z pochodzenia, Juan **Padilla**, raniony i ujęty, poniósł karę śmierci. Ale żona jego, piękna **Marya Pacheco** (czytaj: Paczeko), broniła się w Toledo z nadzwyczajną, jak powiadano,

---

[1]) Medina del Campo, Segovia, rezydencya Adryana Valladolid, nareszcie i Toledo.

[2]) Wtedy to Loyola bronił Pampeluny.

czarnoksięską siłą jeszcze przez pół roku, dopóki jej nie opuścili sami mieszczanie [1]).

Karol V. wrócił (1522), gdy już karano śmiercią zwyciężonych rokoszan; ogłosił on amnestyę z wyjątkiem kilkunastu osób i okazał szlachetną łagodność [2]), która zjednywała mu serca poddanych tem łatwiej, że odtąd dawał urzędy tylko Hiszpanom i mówił poprawnie po hiszpańsku. A jednak skorzystał ze zwycięstwa, żeby powiększyć swą władzę. Kortezom zapowiedział (1524), że wolno im będzie przekładać swoje skargi lub życzenia dopiero po uchwaleniu podatków; gdy zaś na jednym z późniejszych sejmów (1538) grandowie ośmielili się odmówić żądanej akcyzy i doradzać oszczędność, Karol V. przestał powoływać ich na zgromadzenia. Odtąd kortezy składały się z samych posłów miejskich, tudzież zaufanych urzędników królewskich i zbierały się co trzy lata dla ucałowania ręki pańskiej, zatwierdzenia przygotowanego zawczasu budżetu (servicio) i podania skromnych próśb swoich do łaskawego uwzględnienia. Szlachta postradała dawne znaczenie swoje. Niektórzy grandowie miewali po 100.000 dukatów rocznego dochodu [3]), występowali z licznymi zbrojnymi orszakami (po 200 ludzi); żonom ich podawali paziowie napoje na klęczkach: ale znaczenia w państwie, urzędów, władzy nikt nie dostąpił inaczej, jak przez pozyskanie łaski królewskiej. Nieznacznie tedy przeistoczyła się Hiszpania na **monarchię nieograniczoną**, podobną z formy rządu do Francyi [4]).

---

[1]) Uciekła przebrana za wieśniaczkę z kurami w kobiałce do Portugalii, gdzie umarła po 9-ciu latach w nędzy.

[2]) Na podszczuwania pochlebców odpowiadał: »Dość już krwi wylano«. Gdy pewien dworak doniósł mu o schronieniu jednego skazańca (Don Avalos'a), Karol rzekł: »Lepiejbyś zrobił, doradzając mu, jak ma się ratować, niż mnie donosząc, gdzie go schwytać można«.

[3]) Np. książęta Ossuna, Infantado, Escalona, a nawet po 130.000 jak Medina Sidonia i Guzmanowie.

[4]) Dłużej, bo do następnego panowania zachowała przywileje (fueros) swoje Aragonia, gdzie nie wolno było wprowadzić ani jednego obcego żołnierza, ani jednego obcego urzędnika, a sędzia najwyższy (justicia) mógł obronić obywatela od wszelkiego sądu królewskiego, skoro usłyszał wołanie: »Avi fuerza!«



§ **31**. Jednocześnie, od pierwszych lat panowania Karola V., bez jego rozkazów, a nawet prawie bez jego wiadomości były odkrywane i zdobywane niezmiernie bogate państwa w Ameryce. Dzieła tego dokonywali zuchwali wojownicy-zdobywcy (conquisdatores), przejęci pożądliwością złota a zarazem czcią dla monarchy i zapałem religijnym. Najznakomitszym z nich był: zdobywca Mexico (czytaj: Mechiko), Hernando **Cortés** (czytaj: Kortez) (fig. 21) (1485—1547).

Leniwy w szkole, niesforny w służbie wojskowej, dwukrotnie więziony przez wicekróla Hispanioli (Velasquez'a), awanturnik ten posiadał jednakże charakter niezmiernie hartowny i umysł przezorny, powściągliwy, w pomysły płodny. Przybywszy do Ameryki w 19-ym roku życia, dostał wcale dobrą posiadłość, czyniącą dochodu rocznego 3.000 castellanos, ale porzucił ją, obróciwszy wszystkie fundusze swoje na urządzenie wyprawy do jakichś nieznanych złotodajnych krajów, do jakiegoś El-Dorado. Mając 553 żołnierzy, 16 koni, 10 armat i 4 falkonety oraz 200 Indyan do posługi, puścił się z Hawany do Ameryki centralnej i wylądował na Jukatanie w pobliżu ludnego miasta Tabasko (1519). Zajął je, rozproszywszy kilkadziesiąt tysięcy czerwonoskórych wojowników, i w głównej świątyni ustawił ołtarz z obrazem N. Panny Maryi, zagrzewał bowiem żołnierzy swoich nietylko obietnicami bogactw, ale też zbawienia duszy za nawracanie pogan. Pomiędzy brankami dostał młodą Mechikankę Marynę, która powzięła do niego przywiązanie, nauczyła się po hiszpańsku i wielkie mu świadczyła przysługi przeciwko własnym współziomkom.

Fig. 21.



Hernando Cortés
podług medalu.

Dowiedziawszy się o istnieniu wielkiego i bogatego w złoto państwa Mexico, Cortés popłynął ku północy i w dogodnem do

wylądowania miejscu założył miasta Vera Cruz (czytaj: Wera Kruc, znaczy to: Krzyż prawdziwy). Hiszpanie obrali niezwłocznie dwóch alkaldów (sędziów), alguazila (policmajstra), podskarbiego i innych urzędników, mających działać w imieniu jego królewskiej mości. Przed tym rządem stanął Cortés z odkrytą głową, żeby otrzymać legalną nominacyę na wodza (capitan general) i wielkiego sędziego kolonii z prawem pobierania piątej części zdobyczy w srebrze i złocie. Tyleż należało oddzielać dla króla (część królewska).

Na powitanie białych ludzi przybył gubernator prowincyi; dziwił się zbrojom a jeszcze bardziej niewidzianym nigdy koniom, prosił o jeden hełm i przesłał doniesienie swoje do stolicy przez pieszą pocztę. Po tygodniu ukazało się poselstwo od cesarza mechikańskiego z darami, niesionymi przez stu niewolników [1]), ale i z żądaniem, aby ludzie biali nie posuwali się dalej w głąb kraju. Cortés wręcz odpowiedział, że przyjdzie do stolicy z pozdrowieniem od swego króla; dodał nadto, że ma obowiązek wytępienia bałwochwalstwa [2]).

I pomaszerował w parę miesięcy później, spaliwszy wszystkie 11 okrętów, zebrawszy wiadomości o plemionach okolicznych. Przez Jalapę [3]), przez śnieżne góry (Agua), przez doliny malownicze, okryte kaktusami, aloesami, wanilią, kakao, obfitujące w koszenilę, dążył on do państwa Tlaskali, które nie ulegało cesarzowi mechikańskiemu. Mniemał, że znajdzie tu sprzymierzeńców. Omylił się jednakże. Tlaskalańczykowie spotkali go w szyku bojowym i stoczyli trzy bitwy [4]) z godnem podziwu

[1]) Dary były kosztowne i piękne, jako to: półmiski srebrne i złote; materye bawełniane o pięknych wzorach, tkaniny z piórek jaskrawych nader misternej roboty. Odniesiono też hełm napełniony złotym piaskiem.

[2]) Gdy Cortés okazał wojsko swoje posłom w całym rynsztunku i z ćwiczeniami konnicy, pisarz czy malarz mechikański trafnie szkicował postacie Europejczyków do raportu.

[3]) Czyli Xalapa; tu rośnie znane lekarstwo.

[4]) Wojownicy byli nadzy, wszakże umalowani odpowiednio do koloru sztandarów i tworzyli porządne pułki; oficerowie odznaczali się strojami z piór, a kacykowie suknami bawełnianemi i pancerzami ze złota lub srebra. Artylerya hiszpańska sprawiła w ich szeregach straszne spustoszenie, a jednak w drugiej bitwie zabili dwa konie i zdobyli jednego. Najzaciętszą była trzecia bitwa d. 5 września 1519 r. pod górą Tzompach (Tzompachtepetl); trwała 4 godziny; walczyło 50.000 w pięciu oddziałach; zakończyła się porażką, ponieważ dwaj kacykowie ustąpili z placu z połową wojska.



bohaterstwem, bo chociaż występowali w przemagającej liczbie (po 30 i 50 tysięcy ludzi), ale ich groty z jakiegoś szklistego minerału (itztli) nie mogły przebijać kaftanów i pancerzy hiszpańskich. Byli oni prawie bezbronni wobec szpad ze stali toledańskiej, wobec gromów broni ognistej, ziejącej obłokami siarczystego dymu; sądzili zresztą, że biali ludzie są dziećmi słońca i doznają jego boskiej opieki. Pomimo to wszystko nieugięty wódz tlaskalański [1]) nie chciał słyszeć o żadnych układach pokojowych, nawet po chybionym napadzie nocnym na obóz hiszpański [2]). Ale wojsko, straciwszy ducha, zmusiło go do poddania się Cortés'owi. Ten przyjął walecznego przeciwnika z rycerską grzecznością. Tlaskala była miastem większem od Granady; miała rząd arystokratyczny. Mieszkańcy witali Hiszpanów z uwielbieniem i oświadczyli się nawet z chęcią iść gromadnie na nienawistne im México. Jakoż zabrał z sobą Cortés 6.000 wyborowych wojowników, którzy bardzo mu się przydali w walkach późniejszych. Szło jeszcze ze 3.000 innych krajowców, którzy ciągnęli armaty i dźwigali pakunki obozowe.

Wkroczył więc Cortés niedługo w granice państwa **Azteków,** narodu wojowniczego, który przed 300-tu laty podbił całe płaskowzgórze [3]) i zbudował (1325) stolicę Mexico wśród słonego jeziora, połączoną z lądem tylko trzema groblami i mostami zwodzonymi. Władca ich, 40-letni **Montezuma** [4]) rozkazywał 30-tu kacykom, z których każdy podobno mógł przyprowadzić po 100.000 wasali. Zabierał on poddanym swoim wielu chłopców do wojska, a dziewczęta do haremu, nadto co roku musiało iść 20 do 50 tysięcy ludzi pod noże ofiarnicze kapłanów. Bo chociaż Aztekowie doszli do niepospolitej cywilizacyi, chociaż doprowadzili rolnictwo, przemysł, prawodawstwo, piśmiennictwo

[1]) Xicotencatl, syn jednego z czterech naczelników państwa.

[2]) Zdawało się Tlaskalańczykom, że w nocy można będzie łatwiej pokonać ludzi białych, ponieważ słońce nie będzie ich broniło. Ale czujne straże zaalarmowały obóz i Hiszpanie nową zadali porażkę.

[3]) Anahuak.

[4]) Właściwie: Mokteuzoma.

do znacznej doskonałości: religia ich wszakże była dziką i straszną. Świątynie ich, kształtu piramidalnego o kilku tarasach, mieściły na górnych piętrach izby, krwią przesiąkłe i cuchnące; przed posągiem boga wojny [1]) nieustannie tkwić musiały 3 serca ciepłe, świeżo wydarte z piersi ludzkich, a czaszki pomordowanych ofiar zawieszały się na ramie drewnianej (takich czaszek naliczył pewien Hiszpan 136.000 przy głównej świątyni). Inny bóg »dusza świata« [2]) żądał krwi dziewcząt, a bóg deszczów [3]) ofiary z dzieci.

Atoli dziwnym trafem ta sroga religia ułatwiła podbój Cortés'owi. Kapłani powiadali, że białolicy bóg słońca oddalił się gdzieś za morze, a z powrotem jego upadnie panowanie Azteków. Gdy więc ukazali się Hiszpanie, przybywając morzem od wschodu, Montezuma uznał ich za dzieci słońca, nie śmiał wojny z nimi rozpocząć i starał się tylko oddalić chwilę swego upadku poselstwami, bogatymi darami, wzniecaniem rokoszów po drodze [4]). Lecz Cortés nie dał się powstrzymać i stanął nad brzegiem jeziora. Wtedy Montezuma osobiście powitał go przed miastem [5]) i przeznaczył mu na mieszkanie obszerny pałac. W licznych lubo nizkich budynkach tego pałacu pomieścił się Cortés wygodnie z całem swojem wojskiem i taborem. Nie omieszkał zatoczyć armat przy bramach i przerazić mieszkańców tegoż wieczora hucznemi salwami.

Przez tydzień rozglądał się Cortés po wielkiem i wspaniałem mieście, doznając wszelkiej uprzejmości, gdyż Montezuma pozwolił nawet na urządzenie kaplicy chrześcijańskiej w najwyższej piramidzie obok świątyni boga wojny. Aliści 8-go dnia przyszedł Cortés z licznym zbrojnym orszakiem i w tonie groźnym, uskarżając się na zdradzieckie wymordowanie jednego

---

[1]) Zwanego Huitzilopochtli; posąg jego zdobiły złocone: łuk i strzały, wąż naokoło bioder z pereł i drogich kamieni, na piersiach naszyjnik z serc złotych i srebrnych.

[2]) Teskatlepol.

[3]) Tlalok.

[4]) W wielkiem handlowem mieście Cholula.

[5]) Niesiono go w lektyce; gdy wysiadał, rozesłano przed nim kobierzec bawełniany; powierzchowność jego była wspaniała i przyjemna; na głowie zamiast korony miał ubranie z piór zielonych.



oddziału hiszpańskiego (pod Vera Cruz), oświadczył, że Montezuma powinien przenieść rezydencyę swoją do hiszpańskiej kwatery. Przerażony monarcha bladł, czerwienił się, wreszcie uległ. Wybrał się niezwłocznie z całym dworem swoim i sam jeszcze uspokajał zbiegające się tłumy, zapewniając, że oddaje tylko wizytę Cortés'owi [1]). Doznawał wprawdzie wszelkich względów i honorów, należnych dostojeństwu monarszemu, ale był jeńcem, musiał wydać jednego kacyka z 15-tu urzędnikami na spalenie żywcem za karę zdrady, uznał się uroczyście poddanym »białego władcy poza wodami« i pozwolił na zabranie skarbu, którego wartość wynosiła 35½ milionów franków (około 9-ciu milionów rubli metalicznych) w złocie, srebrze, naczyniach i drogich kamieniach. Cortés wysłał kilka oddziałów do płóczkarni złota i zajął ogromne dobra prowincyi Oaxaca, poczem przesłał »część królewską« zdobyczy i pierwszy swój raport Karolowi, który w owym czasie wybierał się właśnie do Niemiec z Korunii (1520). Obejrzawszy piękne tkaniny oraz wyroby złote mexykańskie, król nie chciał roztrząsać próśb Cortés'a, ani skarg na niego zaniesionych.

Gubernator Kuby (Velasquez) wystawiał Cortés'a jako buntownika. Otrzymał nawet pozwolenie na wysłanie przeciwko niemu floty z silnym oddziałem wojska. Cortés wszakże nie uląkł się następstw walki: zostawił w Mexico 140 ludzi, pożegnał Montezumę i spiesznie pobiegł ku wybrzeżu. Wśród burzy atakował i wziął do niewoli dowódcę wyprawy [2]), potem wcielił wszystkich zwyciężonych żołnierzy do swoich szeregów.

Tymczasem w Mexico powstała ludność przeciwko Hiszpanom [3]). Cortés pospieszył z odsieczą i zdołał wejść do oblężonego obozu. Zaczęły się straszne boje. Aztekowie szli masami, nie zważając na ogień działowy, powiadając, że są gotowi poświęcać po tysiąc swoich wojowników za jednego Hiszpana. Montezuma ukazał się na wieży i zachęcał poddanych swoich do złożenia broni, lecz odpowiedziano mu okrzykami, że stał

---

[1]) Czyli Malintzinowi, tak bowiem nazywał Cortés'a.

[2]) Był to Pamfilio Narvaéz; miał 900 ludzi i 24 konie, Cortés tylko 266; bitwa zaszła pod m. Cempoalo.

[3]) Z powodu rzezi, wyprawionej podczas obchodu religijnego przez zuchwalego Alvarado, późniejszego zdobywcę Guatemali.

się babą, i obrzucono pociskami, od których padł raniony [1]). Sam Cortés ofiarował układy, ale nadaremnie. Zdobył i spalił najwyższą piramidę boga wojny, lecz Aztekowie walczyli dalej z niezłomną zaciętością. Zniechęcenie i nieposłuszeństwo objawiło się nareszcie w wojsku hiszpańskiem. Cortés musiał opuścić swoje fortyfikacye, przebijać się przez ulice przy pomocy ruchomych wież, przeprawiać się przez kanały za pomocą mostów przenośnych i z ogromnemi stratami (»smutna noc«) wyszedł na brzeg jeziora. W otwartem polu zastąpiło mu drogę 200.000 krajowców, lecz Cortés zwyciężył.

Przekonał się on teraz, że nie zdoła o własnej sile podbić Mechiku, że potrzeba podburzyć podbite przez Azteków plemiona. Dokazał tego jeszcze w tym samym (1520) roku. Z górą 100.000 ludzi (Tlaskalańczyków i innych sprzymierzeńców) ruszyło pod jego rozkazami na Mexico, gdzie panował już nowo obrany cesarz Guatemozyn [2]). Pierwsze ataki były niepomyślne: niepodobna było zdobyć grobel. Dopiero gdy przywieziono 13 brygantyn [3]) i spuszczono je na jezioro, mógł Cortés zmiatać armatami masy Azteków i wdzierać się w ulice. Ale walka była straszliwa. W jednym szturmie sam Cortés został pochwycony i zawdzięczał ocalenie swoje tylko tej okoliczności, że Aztekowie nie chcieli go zabić, zachowując na ofiarę dla boga wojny. Zdobyli przytem 2 działa, 7 koni i 72 jeńców. Potem każdego wieczora przez tydzień widziano, jak tych brodatych jeńców kapłani zmuszali batami do tańca na szczycie najwyższej piramidy, jak wydzierali im serca z piersi, a ciała zrzucali ze schodów na zjedzenie zgłodniałym tłumom. Brakło już bowiem żywności i wody słodkiej w mieście. Zniszczenie było straszne; pałac królewski został zburzony, gruzami domów Hiszpanie zasypywali kanały i fosy; pomimo to Gwatemozyn zawsze odrzucał układy. W piątym miesiącu pozostała zaledwo ósma część miasta; leżały kupy trupów niepogrzebanych; pozostający przy życiu wojownicy byli bezsilni. Gwatemozyn

[1]) Wkrótce umarł (3 czerwca 1520) zrozpaczony, zrywając bandaże z ran; chrztu nie przyjął; syn jego zginął, a córki z czasem powychodziły za Hiszpanów.

[2]) Właściwie: Quahtemotzin.

[3]) Z Tlaskali, gdzie je wybudował biegły inżynier Lopez.



próbował uciekać wodą na 4 łodziach, lecz zagrożony strzałami statków hiszpańskich musiał się poddać (1521). Wtedy Aztekowie zaniechali walki; w ciągu trzech dni następnych wychodzili z miasta; było ich około 70 tysięcy; liczbę poległych i zmarłych podają na 240.000 [1]).

Na gruzach dawnej stolicy Azteków zabudowało się rychło nowe, chrześcijańskie, hiszpańskie Mexico. Potem bez oporu już zajęto całe obszerne płaskowzgórze Anahuak i nazwano je Nową Hiszpanią. Było to prawdziwe El-Dorado, dostarczało bowiem obficie złota i srebra w prowincyach Zakatekas, Guanaxuato, Tehuantepek; dotarli wkrótce Hiszpanie do Kalifornii, skąd przynieśli złoto i perły. Wywożono też do Europy trzcinę cukrową, bawełnę i koszenilę, która od polowy XVI. wieku zastępuje w warsztatach farbiarskich czerwiec, dostarczany dawniej z Polski (z Rusi Czerwonej).

Z Ameryki centralnej dostali się hiszpańscy conquistadores do Południowej, gdzie odkryli cywilizowane państwo Inkasów w Peruwii (Peru).

Franciszek **Pizarro**, Kastylijczyk bez wykształcenia, nie

[1]) Zdobycz była wszakże bardzo mała, ponieważ Aztekowie wrzucali złoto do wody. Hiszpanie oskarżali Gwatemozyna, że swe skarby pochował i Cortés kazał go położyć na żarzących węglach. Poddany takiejże męczarni jeden z kacyków krzyczał, ale Gwatemozyn znosił cierpliwie i rzekł do towarzysza: »Alboż ja jestem w łaźni lub używam rozkoszy?« W r. 1525 został stracony przez powieszenie; oskarżono go o zamiar buntu i wymordowania Hiszpanów. Co się tyczy Cortés'a, był on później oskarżony przez nieprzyjaciół swoich, szczególnie Velasquez'a o przywłaszczenie sobie skarbów Montezumy i inne przestępstwa; zjeżdżali tedy po kilka razy komisarze na śledztwo. W r. 1528 popłynął do Hiszpanii z królewskim przepychem i łaskawie został przyjęty przez Karola V.; otrzymał godność markiza Oachaki z nadaniem 20 miast i wsi oraz 23.000 wasali; otrzymał też dowództwo wojskowe, jako capitan general, ale rządy objęła rada, mianowana przez króla (Audiencia). Nie umiał atoli spokojnie używać bogactw i sławy: ciągle urządzał nowe wyprawy na poszukiwanie El-Dorado, aż popadł w długi. W r. 1540 przyjechał znów do Hiszpanii, brał udział w algierskiej wyprawie Karola V.; ratując się wpław na morzu Śródziemnem, pogubił ogromne swoje brylanty i odtąd, skarżąc się na długi i na nieskończone procesy, żył w zapomnieniu do 63 lat wieku. Potomstwo jego, ale po kądzieli, istnieje dziś jeszcze w rodzie książąt Monteleone w Sycylii.

umiejący czytać, ale przedsiębiorczy i nie znający uczucia strachu, wypływał z Panamy kilka razy oceanem Wschodnim na południe, szukając wciąż wymarzonego El-Dorado. Pomagali mu: Almagro, mały jednooki przyjaciel jego, i ksiądz de Luque, który dostarczał najwięcej pieniędzy na przygotowania wypraw, zastrzegłszy dla siebie trzecią część zdobyczy i ziemi w krajach, jakie będą podbite [1]). Dopłynąwszy do zatoki Guayaquil, Pizarro ujrzał krainę bogatą i duże miasto Tumbez, zebrał od mieszkańców ponętne wiadomości, lecz nie mógł rozpocząć podboju z małą liczbą towarzyszy i wrócił do Panamy, żeby od gubernatora dostać więcej ludzi, a gdy się to nie udało, pojechał aż do Hiszpanii. Karol V. przyjął go łaskawie w Toledo 1528 [2]) i dał mu pozwolenie na zajęcie 200 mil wybrzeża z władzą gubernatora, wodza (capitan general) i alguazila, z godnością szlachecką (adelantado), z płacą po 725.000 maravedis rocznie; Almagro miał być komendantem m. Tumbez i pobierać po 300.000, z czego nie był zadowolony tak dalece, że powziął niechęć do przyjaciela, który zanadto dbał o siebie, a zamało o niego.

W 1531 r. wypłynął Pizarro z Panamy na trzech okrętach, mając około 180 ludzi i 27 koni; Almagro miał przybyć później z drugim oddziałem. Gdy wylądował w krainie »szmaragdowej« [3]) i, zrabowawszy kilka wsi, znalazł zdobycz obfitą, zaczęło spieszyć do niego coraz więcej awanturników. Trudny był marsz przez olbrzymi łańcuch Andów, lecz znalazła się bita droga, wiodąca do stołecznego miasta Cuzco (cz. Kusko). Widziano wspaniałą roślinność, duże miasta i wsie, uprawne pola, porządek, wskazujący na rozwiniętą cywilizacyę. Ludność słuchała dziesiętników, setników, tysiączników, a najwyższych władców uznawała w Inkach. Był to ród królewski, a raczej boski, bo miał pochodzić od słońca i nie łączył się z innymi

[1]) Kontrakt tej treści był zawarty w r. 1526; Pizarro i Almagro jako niepiśmienni uprosili innych o podpis, wszyscy trzej przyjęli Komunię podzieloną na trzy części.

[2]) Pizarro spotkał się z Cortés'em, którego był krewnym. Stąd nie jest prawdopodobnem podanie, że Pizarro miał nieznanych rodziców, że był podrzucony pod kościołem i wykarmiony przez świnię.

[3]) W zatoce św. Mateusza o 1 stopień na północ od m. Tumbez.



rodami nawet małżeństwem. Każdy Inka był długouchym (orejo), ponieważ po złożeniu egzaminu wojskowego dostawał ciężkie zausznice, od których dolna część ucha wyciągała się aż do ramion. Jeden z nich był monarchą i nosił na głowie szkarłatną frędzlę, niby koronę (borla). W owym czasie jednak toczyła się wojna domowa pomiędzy dwoma braćmi [1]); w walnej bitwie w okolicy Cuzco zwyciężył Atahualpa.

Twarze białe, broń palna i konie Hiszpanów sprawiały przerażające wrażenie na Peruwiańczykach, którzy nie widzieli zwierzęcia większego nad lamę [2]) i nie znali żelaza. Inka nie śmiał wystąpić przeciwko przybyszom, lecz słał im dary i oczekiwał ich w pięknej dolinie wśród obozu, szeroko rozciągnionego u podnóża gór, wśród wojska licznego i karnego pod miastem Caxamalca (cz. Kachamalka), z którego wyprowadził wszystkich mieszkańców. Zająwszy to miasto, Pizarro wysłał kilku jeźdźców swoich do Atahualpy z ofiarowaniem powolnej służby swojej i z zaprosinami, żeby go odwiedził. Rzecz dziwna, że monarcha, otoczony swymi wojownikami, odpowiedział bez przymusu, a nawet z uśmiechem: »Dobrze!« [3]). Nazajutrz przybył do miasta, niesiony na tronie złotym pod pierzastym baldachimem, a więc dobrowolnie wlazł w zasadzkę. Spotkał go ksiądz dominikanin (Valverde) z nauką o Bogu w Trójcy jedynym, o męce Pana Jezusa, o papieżu, wreszcie o królu hiszpańskim, który przysłał Pizarra dla podbijania i nawracania zachodniej półkuli ziemskiej. Atahualpa odpowiedział, że nie będzie hołdownikiem żadnego człowieka i nie opuści swego boga, mieszkającego w niebiosach, dla Jezusa, który był zabity przez ludzi. Wtedy mnich z uniesieniem zawołał: »Usłuchaj

[1]) Huaskarem (Waskar), prawowitym następcą tronu, i Atahualpą (Atawalpa), ulubionym synem zmarłego niedawno króla, Huayna Kapaka (Wajna Khapach). Dynastya pochodziła od Sinszy Ruka czyli Roka.

[2]) Przy orce wprzęgano po 6—8 ludzi do pługa bardzo pierwotnego, bo składał się z drąga zaostrzonego i poprzecznej deski do oparcia nóg; oracze śpiewali, żeby ciągnąć razem w takt. Za nimi postępowały kobiety do rozbijania grudek ziemi grabiami, które służyły za bronę.

[3]) Siedział nizko, na poduszkach, milczący, nieruchomy. Nie okazał strachu, gdy Hiszpan (Soto) zaczął harcować na koniu i obryzgał go pianą; żołnierze, którzy okazali przestrach, ponieśli karę śmierci.

głosu Ewangelii« i podał księgę Pisma św. Atahualpa przyłożył księgę do ucha, ale po chwili rzucił ją o ziemię, ponieważ nic nie usłyszał. Oburzony dominikanin pobiegł do Pizarra, wzywając go, aby uderzył na »psa« niewiernego. Wnet na dany białą chorągiewką sygnał, wypadli z domów Hiszpanie; zaczęła się walka nierówna, bo Indyanie byli bezbronni. Wymordowano ich kilka tysięcy i wzięto Atahualpę do niewoli (1532).

Odtąd Pizarro zdobywał bez trudności skarby niezmierne: najprzód rabując obóz, a potem biorąc okupem od Atahualpy tyle złota, ile się mogło zmieścić w pokoju na 17 stóp długim, na 22 szerokim do 9 stóp wysokości, i tyle srebra, ile potrzeba było do napełnienia przyległego pokoju po dwakroć. Zniesiono z całego kraju złota na $87^1/_2$ [1]) miliona franków czyli blizko 22 miliony rubli metalicznych i srebra 51.610 grzywien, czyli 25.800 funtów, ale jeszcze umówiona miara dopełnioną nie była, ponieważ kapłani nie zgodzili się na ogołocenie świątyń. Atahualpa przeto nie otrzymał wolności, lecz został skazany na spalenie [2]).

W tym czasie nadszedł już Almagro z posiłkami (150 ludzi i 50 koni). Z tak zwiększoną siłą zdobywcy ruszyli do stolicy Cuzco. Znaleźli tam ulice długie, brukowane, pałace kamienne, malowane jaskrawo, świątynię słońca okrytą złotemi blachami [3]). Stąd rozchodzili się Hiszpanie w różne strony, pod-

---

[1]) Podług wagi hiszpańskiej 1,326,539 pesos de oro.

[2]) Wyrok był wydany przez Pizarra, Almagra i ks. Valverde; obejmował 12 zbrodni, zarzuconych Atahualpie, jak np. przywłaszczenie korony, zamordowanie brata Huaskara, marnotrawstwo dochodów, które należeć miały już do Hiszpanów; nareszcie bałwochwalstwo i cudzołóstwo (raczej wielożeństwo). Gdy go przyprowadzono na plac w kajdanach i przywiązano do słupa, fanatyczny mnich zaproponował mu chrzest i złagodzenie kary przez uduszenie; Atahualpa przystał: więc uduszono go zapomocą garoty (sznura zakręconego koło szyi kijem) i potem dopiero spalono. Nazajutrz odprawiono nabożeństwo, na którem znajdował się Pizarro w żałobie!

[3]) Ta świątynia, zwana Korikantsza, miała ściany kamienne, z ciemnego trachitu; wśród ogrodzenia stało 5 pomniejszych budowli dla księżyca i dla kapłanów; lecz dachy wszystkie były słomiane, wysoko, piramidalnie wzniesione. Zbudował ją inka Marko Khapach, rozszerzył i obdarował Jupanki. Piękna nie wiele chyba dopatrzeć się można było



bijając wybrzeża, docierając aż do La Platy. W kilka lat po śmierci Pizarra [1]), mianowicie w r. 1546 odkryto srebrne kopalnie w **Potosi** tak obfite, że dostarczyć mogły srebra więcej, niż całe Mechiko, niż cały Świat Stary. W ostatnich latach panowania Karola V. zaczęły przychodzić do Hiszpanii t. zw. **srebrne floty:** co roku lub co dwa lata posyłano do Ameryki południowej, a szczególnie do Peruwii duże okręty (galiony) pod strażą trójpokładowych galer, o 55 działach każda; wracały one z ładunkiem, wyłącznie z drogich kruszców złożonym. Nigdy nie widziane dotąd masy srebra wchodziły z Hiszpanii do innych krajów europejskich i powodowały głębokie przeobrażenie w handlu, mianowicie podwyższenie cen, proporcyonalne do zniżenia wartości monet. Około 1550 r. wszystkie ceny podwoiły się w porównaniu z początkiem XVI. wieku. Powstała zatem i wciąż wzrastała drożyzna na płody ziemi, na wszystkie wyroby; ludzie zaś, z pracy ręcznej żywiący się, miewali coraz trudniejsze życie, ponieważ ich zarobek nie mógł dorównywać wzrostowi cen na towarach. Ale obok nędzy formowały się też ogromne kapitały w ręku obrotnych kupców i przemysłowców, rozwijał się nieznany dawniej przepych w życiu klas panujących.

§ **32.** Gdy Karol V. otrzymał koronę niemiecką, zdawało się, że nikt w Europie nie zdoła się oprzeć jego potędze; on sam uznawał za możliwe założenie monarchii uniwersalnej. Ale do walki z nim odważnie wystąpił król francuski **Franciszek I.** (1515—1547), najbardziej zagrożony, ponieważ całą prawie granicę jego lądową opasywały posiadłości Habsburga, oprócz małej przestrzeni od strony Włoch. Walka ta trwać będzie przeszło 20 lat z krótkiemi przerwami.

**I. Wojna Franciszka z Karolem** (1521—1526). Widzieliśmy, że pilne zabiegi i grube pieniądze, rozdawane elektorom

---

w takiej architekturze. Bo i wykształcenie narodu było małe. Istniały wprawdzie szkoły, w których uczono astronomii, prawa i historyi, czasem poezyi i muzyki, lecz mędrcami (amauta) czyli nauczycielami mogli być tylko panowie z rodów arystokratycznych, uczniami również panicze, pospólstwo zaś nie miało przystępu do żadnej nauki.

[1]) Pizarro przeżył Almagra, którego pokrzywdził; lecz został zamordowany przez spiskowców, z namowy młodego Almagra syna w 1541 r.

niemieckim przez ajentów francuskich, poszły na marne, ale wyjazd Karola V. na koronacyę stał się powodem buntu miast w Kastylii. Franciszek chciał skorzystać z tej zamieszki i zaczął wojnę, posyłając swe wojsko do Nawarry, żeby ją zająć dla krewnego swego, Henryka d'Albret. Zdobyto Pampelonę, lecz rycerstwo kastylijskie poraziło najezdników [1]) i wyparło ich poza granicę.

Karol V. ucieszył się z takiej zaczepki, nastręczała mu bowiem powód do wprowadzenia wojsk swoich na żyzną i znakomicie uprawną równinę Lombardzką. Tu musiała się rozstrzygnąć sprawa władzy nad Włochami pomiędzy Hiszpanią i Francyą, jak niegdyś za Ottona i Karola Wielkich.

Biegły wódz cesarski **Prosper Colonna** wyruszył z Bolonii i nocnym atakiem zdobył m. Medyolan (1521) przy chętnej pomocy mieszkańców, których zniecierpliwiły zdzierstwa, wieszania, ucisk podatkowy namiestnika francuskiego **Lautrec'a** (czytaj: Lotrek). Tymczasem **Sforza Franciszek** (syn Moro) werbował 6.000 wojska w Tyrolu; następnie przybył do Lombardyi i połączył się z wojskami cesarskiemi; Prosper zaś oddał mu Medyolan. Wjazd księcia odbył się wspaniale przy biciu w dzwony i oznakach radości ludu (1522). Karol V. pozyskał innych jeszcze sprzymierzeńców: papieża i króla angielskiego, a gdy armia francuska po dotkliwej porażce [2]) ustąpiła z Włoch aż za Alpy, przystąpiła do przymierza Wenecya; zapewnioną też była przyjaźń księcia Sabaudzkiego, oraz królów: polskiego, węgierskiego i portugalskiego. Mógł przeto kanclerz cesarski zakreślić szerokie pretensye do Franciszka I.: żądał mianowicie zwrotu prowincyi, oderwanych niegdyś od dziedzictwa Burgundzkiego (księstwa Burgundyi, Flandryi, Artois), nadto uznania władzy zwierzchniczej cesarza nad Prowancyą i Delfinatem; wreszcie przypominał, że cała Francya darowana była niegdyś cesarzowi Albrechtowi I. przez papieża Bonifacego VIII.

»Cała Europa sprzysięgła się na szkodę moją, — rzekł

[1]) Pod Ezquiros.

[2]) Pod Bicocca. Lautrec nie miał pieniędzy na opłatę żołdu; zniecierpliwieni Szwajcarowie zmusili go do uderzenia na obóz cesarski, lecz sami ponieśli największą stratę (3.000 ludzi) od ognia artyleryi 1522 r.



Franciszek do Parlamentu paryskiego — lecz ja będę jej stawił czoło«. Jakoż odparł na północnej granicy połączony napad Anglików i Flamandów [1]), na południowej Hiszpanów [2]), do Włoch zaś wyprawił liczną armię (30.000 piechoty i 4.000 jazdy) pod dowództwem **Bonnivet'a**. Wszakże największe niebezpieczeństwo zagroziło mu we własnym kraju, mianowicie **zdrada konetabla Bourbon'a.**

Karol de Bourbon Montpensier (czyt.: Burbą Mąpansije), magnat, mający własne zamki, zgromadzenia stanów i 120.000 szkudów dochodu z dóbr swoich oraz żony Zuzanny [3]), piastujący kilka wysokich urzędów, odznaczony za dzielność w bitwach pod Agnadello i Marignano, jakoteż w wojnie z cesarzem Maksymilianem, był spokrewniony z domem królewskim i miał nawet nadzieję odziedziczenia tronu. Ale tak świetne stanowisko zachwiało się nagle. Franciszkowi I. urodził się syn; przez intrygi zagniewanej matki królewskiej Ludwiki Sabaudzkiej [4]) konetabl postradał urzędy wice-króla w Medyolanie, gubernatora w Langwedocyi i członka rady państwowej; nareszcie przez śmierć bezpotomnej żony miał utracić większą część swych posiadłości, o które wytoczyła mu proces Ludwika Sabaudzka na mocy bliższego pokrewieństwa.

Wzburzony tylu ciosami, odważył się na zawiązanie tajemnych układów z wrogami ojczyzny swojej: Karolem V. i królem angielskim Henrykiem VIII. (1522). Namawiał ich do jednoczesnego napadu na Francyę z różnych stron i przysłania mu 10.000 wojska na pomoc; chciał sam ogłosić się księciem niepodległym na posiadłościach swoich; zapowiadał też jakieś reformy i polepszenia doli ludu. Ale Franciszek I. powziął podej-

[1]) Książę Suffolk zbliżył się na 7 mil do Paryża, lecz Flamandowie opuścili go, ponieważ namiestniczka Niderlandów Małgorzata nie miała dosyć pieniędzy na koszta wojenne, francuzcy zaś wodzowie, ks. Vendôme i la Tremouille, atakowali zręcznie, tak że Anglicy musieli cofnąć się do swego miasta Calais (czytaj: Kale).

[2]) W Gwijennie — kortezy kastylijskie nie chciały uchwalić dostatecznego podatku na wojsko.

[3]) Z domu Bourbon Baujeu (czyt. Burbą Boże), chorowitej, garbatej.

[4]) Dawniej Ludwika chciała wyjść za mąż za niego i mściła się później za doznany zawód.

rzenie i zniweczył te plany. Konetabl ratował się ucieczką (1523); odtąd będzie on walczył jako jeden z wodzów cesarskich.

Wyprawa francuska do Lombardyi nie udała się. **Bonnivet**, gładki dworak, ale wódz lichy, nie umiał zdobyć Medyolanu przed zimą; tymczasem nadeszły świeże wojska cesarskie z Neapolu pod komendą wice-króla **Lannoy** i znakomitego strategika, markiza **Pescara**, oraz niemieckie pod dowództwem **Frundsberga**. Francuzi musieli cofać się. Broniąc przeprawy przez rzekę Sesia, zginął sławny z waleczności, »nieustraszony i nieposzlakowany Bayard« [1]), ostatni rycerz średniowiecznej cnoty (1524).

Wojska cesarskie wtargnęły nawet do Francyi południowej, zajęły miasta nadbrzeżne [2]) i obległy Marsylię. Ale tu zatrzymał je długo wytrwałą obroną Włoch Renzo de Ceri (właściwie: Lorenzo Orsini). Wreszcie na radzie wojennej Pescara zażądał odwrotu, ponieważ Franciszek I., zebrawszy liczne wojsko i objąwszy nad niem dowództwo naczelne, przeszedł Alpy, żeby zdobyć Medyolan.

W istocie zdobył to miasto, oprócz zamku. Następnie ruszył pod **Pawię**, gdzie znajdował się 5-tysięczny oddział cesarski, przeważnie z niemieckich lancknechtów złożony. Dowództwo sprawował Antonio **Leyva**, wojownik wytrawny, gdyż bywał w 32 bitwach i 40 oblężeniach. Pomimo braku pieniędzy umiał on utrzymać karność i bitność w swoich szeregach, usypał doskonałe szańce i trapił Francuzów częstemi wycieczkami. Z odsieczą pospieszali Pescara, Frundsberg i Lannoy z jednej strony, a konetabl z drugiej, wiodąc 6.000 świeżo zwerbowanych lub z Austryi przysłanych Niemców. Wszystkie te siły połączyły się i uderzyły na armię francuską od frontu, Leyva zaś, wyszedłszy z Pawii, napadł na tyły. Powstało zamieszanie, potem nastąpiła ucieczka w powszechnym popłochu; 10.000 Francuzów i Szwajcarów najemnych poległo od ognia dział i hakownic hiszpańskich, lub utonęło w rzece Tessino. Franciszek I. walczył odważnie i odebrał dwie lekkie rany; wreszcie

[1]) Bayard sans peur ni reproche.

[2]) Antibes, Fréjus, Toulon i stolicę Prowancyi Aix; wodzem był konetabl; pod nim służył Pescara na czele hiszpańskiej piechoty.



runął wraz z koniem i zginąłby niezawodnie, gdyby się nie znalazł w pobliżu Lannoy. Ten, poznawszy króla, podniósł go, ucałował z uszanowaniem w rękę, lecz wziął do niewoli w imieniu cesarza (1525 r.) [1]).

Karol V. znajdował się wówczas w Madrycie. Po otrzymaniu tak nadzwyczajnej nowiny, zbladł ze wzruszenia, poszedł do swej sypialni, padł przed obrazem Maryi Panny i ślubował wyprawę do Jerozolimy. Jeszcze bowiem utrzymywały się w umysłach projekty krucyaty na Turków: papież Leon X. zapowiadał wyprawę królów chrześcijańskich (węgierskiego, polskiego, niemieckiego, oraz państw włoskich), odprawiał nawet precesye boso w Rzymie na tę intencyę i ogłaszał pokój w chrześcijaństwie na lat pięć [2]); Karol V. i Franciszek I., ubiegając się o obiór na cesarza, obaj zapewniali elektorów o swej gotowości do walki z wrogiem chrześcijaństwa, groźnym dla Niemiec. Ale czasy krucyat minęły już bezpowrotnie; interesy polityczne brały teraz górę nad wszelkimi innymi.

Franciszek I. został przywieziony przez wice-króla Lannoy pod eskortą floty wojennej do Hiszpanii. Osadzono go najprzód w twierdzy [3]) pod miastem Walencyą, później przeniesiono do zamku w Madrycie; utrzymanie było zupełnie przyzwoite; pozwalano mu nawet wyjeżdżać na mule, tylko pod strażą zbrojnej eskorty. Warunki jednak, podane do układów pokojowych, były uciążliwe. Franciszek powierzył rządy Francyi matce swojej Ludwice, przesłał zrzeczenie się tronu na nieletniego delfina; zapowiadał, że gotów jest pozostać w niewoli na całe życie; ale niecierpliwił się i chwytał się wszelkich sposobów ratunku. Z Madrytu właśnie wysłał swój pierścień do sultana tureckiego Solimana, proponując mu przymierze [4]). Gdy naresz-

[1]) Franciszek napisał do matki: »Wszystko stracone oprócz honoru« (Tout est perdu fors l'honneur). W istocie polegli najznakomitsi dowódcy wojskowi: d'Aubigny, La Trémouille, La Palisse, Bonnivet. Bitwa odbyła się dnia 24 lutego w dniu urodzin Karola V.

[2]) Na ostatniej sesyi soboru Laterańskiego.

[3]) Patacina.

[4]) Goniec został w drodze zabity, lecz Ludwika Sabaudzka wyprawiła poselstwo podobne od siebie i stosunki Francyi z Turcyą zawiązały się w tym samym 1526 roku.

cie zwątpił o możności złagodzenia warunków, napisał w tajemnicy oświadczenie, że wszelkie ustępstwa jego nie będą ważne, jako wymuszone, i z oczyma ku niebu wzniesionemi zaprzysiągł na Ewangelii podany mu **traktat Madrycki** (r. 1526 d. 4 stycznia). Miał oddać księstwo Burgundyę z kilku przyległemi posiadłościami [1]), zrzec się praw zwierzchniczych do Flandryi i Artois, zwrócić całe mienie konetablowi Bourbon i jego towarzyszom, usunąć się z Włoch z wyrzeczeniem się pretensyi do Medyolanu i Neapolu itd. Na pewność wykonania mieli przybyć do Hiszpanii i pozostać w charakterze zakładników dwaj synowie królewscy i 12-tu panów francuskich; gdyby zaś traktat nie był wykonany, Franciszek zobowiązywał się, że wróci do niewoli.

Nie wrócił wszakże i nie wykonał traktatu; tylko synów oddać musiał na granicy, inaczej bowiem nie otrzymałby wolności. Zanim jeszcze przybył do Paryża, gotowała się już liga przeciwko Karolowi V., którego potęga budziła obawy w umyśle króla angielskiego i we Włoszech. Papież Klemens VII. Medyceusz gniewał się, że cesarz nie daje mu Ferrary i pozbawia go kilkudziesięciu tysięcy dochodu ze sprzedaży soli w miastach księstwa Medyolańskiego; Wenecya zraziła się żądaniem grubej sumy pieniężnej dla wojsk cesarskich [2]); książę Sforza Franciszek dał się pociągnąć do planu wyzwolenia Włoch. Chciano odebrać Karolowi nawet koronę neapolitańską [3]). Opuścił go też król angielski, wziąwszy od Francyi ogromną sumę

[1]) Charolais, Noyers, Castel-Chino, Ausonne, St. Laurent oraz m. Tournay we Flandryi.

[2]) 100.000 dukatów. Żądał najprzód wice-król Lannoy, a potem sam Karol, mówiąc do posła weneckiego: »Wyście bogaci, wypada, żebyście nas zasilili«. Dziwna, że będąc już panem Mechiku, miał się za uboższego od kupieckiej rzeczypospolitej.

[3]) Ofiarowano ją markizowi Pescara. Układy prowadził minister Sforzy, Marone; ale Pescara aresztował go, wybadawszy plan cały dla użytku Karola V. Za ten postępek ściągnął on na siebie miano zdrajcy i zaprzańca od Włochów. Obecnie historycy zwalniają go od zarzutu zaprzaństwa narodowego, ponieważ był Neapolitańczykiem tylko z miejsca urodzenia, należał zaś z krwi do aragońskiego rodu Avalos, a więc do klasy zdobywców Neapolu. Umarł wkrótce po bitwie pod Pawią r. 1525. Poprzedził go do grobu 89-letni Prosper Colonna (1523).



$3^1/_2$ miliona liwrów. Franciszek zwołał zgromadzenie znaczniejszych obywateli (notables) burgundzkich, żeby zasięgnąć ich zdania o traktacie; ci odpowiedzieli mu, że Burgundya stanowi nierozdzielną część państwa i że wymuszona przysięga nie jest obowiązującą. Nadto rozwiązał ją papież Klemens VII. i zachęcił króla francuskiego do podpisania świętej czyli Klementyńskiej **ligi w Cognac** (czytaj: Koniak) przeciwko cesarzowi (1526).

**II. wojna Franciszka I. i Klemensa VII. z Karolem V.** (1527—1529). Gdy brat cesarski, Ferdynand, kazał werbować lancknechtów w Tyrolu, zbiegło się ich 12.000 przeważnie luteranów, pałających nienawiścią do papieża. Przyprowadził ich **Frundsberg** do Lombardyi i połączył się z konetablem **Bourbon'em** bez przeszkody. Książę Sforza Franciszek musiał poddać Hiszpanom swój zamek Medyolański; wódz ligi (ks. d'Urbino) usuwał się od spotkania z nieprzyjacielem; więc wojska cesarskie ruszyły bez przeszkody do Włoch środkowych. Niepłatne, niekarne, rabowały po drodze. Florencya musiała zapłacić grubą kontrybucyę, od papieża zaś konetabl Bourbon zażądał 200.000 szkudów. W tak niebezpiecznej chwili Klemens VII. nie umiał znaleźć trafnej drogi postępowania: układał się o rozejm 8-miesięczny [1]), kontrybucyi odmówił, wojsko zaś swoje dla oszczędności rozpuścił. A Bourbon postanowił iść właśnie na Rzym, pragnąc wsławić się głośnym czynem i pomścić się na papieżu za przeszkodzenie mu w staraniach o tytuł księcia Medyolańskiego.

Różnoplemienne hufce i bataliony ochoczo przyszły do bram stolicy papieskiej w liczbie około 40.000 głów [2]). Bourbon zażądał przez trębacza przejścia przez miasto niby do Neapolu, a skoro otrzymał odmowną odpowiedź, zwołał radę wojenną. Ta uchwaliła przypuszczenie szturmu. Bourbon chciał pierwszy wejść na mury, lecz zaledwo wstąpił na drabinę, gdy padł rażony kulą z rusznicy. Żołnierze jego wdarli się jednak i zdo-

[1]) Z wice-królem Lannoy.

[2]) Oprócz Niemców i Hiszpanów znalazły się tu oddziały włoskie Filiberta Orańskiego, dwóch Gonzagów, Sciarry Colonna, Maramalda, oraz dezerterzy z wojsk ligi i papieskiego.

były Watykan oraz miasto całe. Wtedy zaszły straszne sceny mordu, rabunku, znęcania się nad ludnością. Zginęło od miecza ze 20.000 mieszkańców różnej płci i wieku. Niemcy rozkładali ogień w »stancyach« Watykanu i okurzyli dymem obraz Rafaela, przedstawiający Leona I. przed Atyllą; w jednej z kaplic odprawiali szydercze nabożeństwo i obwołali papieżem Lutra. Oni też najczynniejsi byli w rabowaniu kościołów; nie cofnęli się nawet przed grobem św. Piotra, ściągnęli pierścień z trupiej ręki Juliusza II. Skarby, nagromadzone z całej Europy w ciągu półtora wieku, stały się łupem rozbestwionej zgrai; obliczają je na 10,000.000 dukatów (1527 r.). Takiego spustoszenia nie doznał Rzym od czasów Alaryka.

Papież z 13-u kardynałami schronił się do zamku św. Anioła, lecz po kilkunastu dniach oblężenia, nie widząc nadziei odsieczy, poddał się i przyrzekł wypłacić 400.000 dukatów ratami. Karol V. nie ośmielił się sprowadzić go do Hiszpanii, albowiem przyszło duchowieństwo w szatach żałobnych z ubolewaniem nad losem Głowy Kościoła i rada stanu oświadczyła, że Klemens VII., jeśli ma być papieżem prawdziwym uznawany, nie może pozostawać w niewoli. Więc też i cesarz przywdział żałobę, zapewniając, że wypadki rzymskie zaszły bez jego rozkazu i wiedzy. Przed końcem tegoż (1527) roku Klemens VII. otrzymał nietylko wolność osobistą i władzę duchowną, ale też odzyskał swe państwo kościelne prócz kilku miast, odstąpionych przez ugodę tymczasową.

Zapóźno, bo dopiero z początkiem roku 1528 ruszyła armia francuska. Wiódł ją Lautrec aż pod Neapol, a jednocześnie Wenecyanie zajmowali kilka miast na wybrzeżu Adryatyckiem. Wice-król Filibert Orański miał na obronę stolicy zaledwo 4.000 ludzi, dla których brakło mu żołdu i żywności. Ale przemówił do nich z żołnierską otwartością, wzywając do wytrwania, chociaż mają tylko chleb, wodę i dobrą wolę. Odpowiedzieli mu ochoczo, że nie wydadzą pięknego miasta nieprzyjacielowi dla braku wina. W istocie bronili się przez cztery miesiące, a tymczasem w obozie francuskim wybuchła zaraza, która zabrała 21.000 ludzi. Umarł też wódz. Wtedy załoga neapolitańska napadła na pozostałą 4-tysięczną garstkę i zniosła ją do szczętu.

Był to cios ciężki dla Franciszka I., nie chciał jednak



upokorzyć się żądaniem pokoju. Wyprowadziła go z kłopotu matka Ludwika Sabaudzka, zgłaszając się do ciotki cesarza, wielkorządczyni Niderlandów Małgorzaty z propozycyą pojednania walczących monarchów. Panie te zjechały do Cambrai, zamieszkały w sąsiednich, połączonych galeryą domach i ułożyły tak zwany »pokój damski« (la paix de dames) w porozumieniu z posłami państw, należących do ligi [1]). Franciszek I. miał zatrzymać Burgundyę i odebrać synów, więzionych w Hiszpanii, ale za to obowiązany był zapłacić 2,000,000 szkudów okupu, zrzec się zwierzchnictwa nad Flandryą i Artois, oraz roszczeń do Medyolanu i Neapolu, nie wdawać się wcale w sprawy włoskie i niemieckie, dać 20.000 wojska posiłkowego cesarzowi na wojnę z Turkami i poślubić Eleonorę, siostrę cesarza [2]) (1529).

Dla ostatecznego załatwienia sprawy z papieżem Karol V. wybrał się osobiście do Włoch [3]). Wylądował w Genui i, podróżując powolnie z wielką ostentacyą, przybył do Bolonii na kongres umówiony. Zamieszkał z oczekującym na niego papieżem pod jednym dachem, w pałacu miejskim. Układy prowadził sam, przychodząc zawsze z notatką w ręku. Przywrócił papieżowi całe państwo kościelne i wojskiem swojem zmusił Florencyę do poddania się znowu Medyceuszom [4]); za to papież nadał mu królestwo Obojga Sycylii, zrzekłszy się wszelkiej daniny prócz białego konia, zmienił politykę w sprawie o tron węgier-

[1]) Anglii, Wenecyi, Medyolanu, Florencyi, Ferrary i papieża.

[2]) Franciszek I. w 9 dni po zaprzysiężeniu tego traktatu protestował przeciwko zrzeczeniu się praw do Medyolanu, Asti i Genui, twierdząc ponownie, że go przymuszono do przyjęcia niemożliwych warunków zatrzymywaniem synów w niewoli, ale ta protestacya nie wydała innych skutków, prócz przedłużenia niewoli synów do lipca 1530 roku.

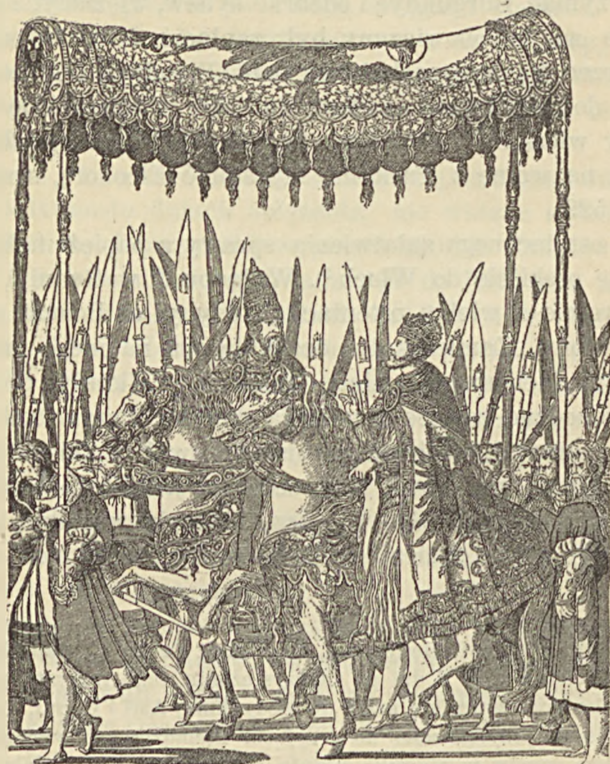
[3]) Zawarłszy poprzednio traktat w Barcelonie.

[4]) Florencya w r. 1527 wygnała Medyceuszów (Hipolita i Aleksandra), wypowiadając posłuszeństwo Klemensowi VII., który był właściwym jej panem. Ustanowiła znowu rząd republikański. Gdy Filibert Orański obległ ją z wojskiem cesarskiem, broniła się z wielkiem poświęceniem i bohaterstwem; Michał Anioł przybył z Rzymu dla urządzenia fortyfikacyi. Lecz jeden z wodzów (Malatesta Bogliani) zdradził. Zgnębione miasto musiało przyjąć Aleksandra za księcia.

ski, obiecując poparcie swoje Habsburgom przeciwko Janowi Zapolya, nareszcie zgodził się ukoronować Karola V. koronami lombardzką i cesarską.

Obie koronacye odbyły się na początku 1530 r. (22 i 24

Fig. 22.



Pochód koronacyjny Karola V. z Klemensem VII., podług miedziorytu Hogenberga.

lutego) w Bolonii, w kościele San Petronio, bo Rzym ze św. Piotrem raziłby oko śladami świeżego rabunku. Była to ostatnia koronacya cesarska na ziemi włoskiej. Z książąt niemieckich znajdował się przypadkowo jeden tylko — palatyn reński, a lud niemiecki zastępowali lancknechci, którymi komenderował Antoni Leyva[1]); zresztą orszak cesarza składał się z Hiszpanów i Włochów.



Z Bolonii udał się Karol V. do Niemiec na znany już nam sejm Augsburski.

§ **33.** Oddawna już domagały się jego uwagi groźne zawikłania na wschodniej granicy, której dosięgła **potęga turecka.**

W zdobytym na Grekach Konstantynopolu Mahomet II. kazał wybudować sobie pałac i założył stolicę państwa, obejmującego półwysep bałkański, Krym i Azyę Mniejszą[2]). Syn jego (Bajezid II. 1481—1512) dał się już poznać Polsce (1497), bo wojska jego (wspólnie z Tatarami i Wołoszą) spustoszyły Ruś aż za Sambor i Przemyśl. Wnuk, Selim I. (ojcobójca), zwyciężywszy szacha perskiego, wchodził do Tebris, podbił Syryę i Egipt, utopił 20.000 Mameluków w Nilu. Do szczytu zaś potęgi doprowadził swoją despotyczną monarchię Sulejman czyli **Soliman Wspaniały** (1520—1566). Już pierwsza jego wyprawa do Węgier (1521) okazała, że był groźnym dla świata chrześcijańskiego sąsiadem i wrogiem. Za pomocą min i ognia licznej artyleryi zdobył nader silną i ważną twierdzę Belgrad (Beograd po serbsku), okoliczne zamki poburzył, załogi wszędzie prawie wycinał co do nogi. Papież Leon X., który wciąż zapowiadał krucyatę i króla węgierskiego Ludwika II. odwodził od zawierania pokoju z Turkami[3]), nie dostarczył mu żadnych

[1]) z bogato ozdobnego krzesła, bo w owej chwili chorym był na podagrę.

[2]) Trzeciego dnia po zdobyciu Konstantynopola ogłosił przez heroldów, że dawnym mieszkańcom wolno wrócić do domów, że będą mogli żyć wedle obyczajów i religii ojców. Sprowadzając po kilka tysięcy rodzin z Peloponezu, wybrzeży Trackich i miast azyatyckich, zastąpił niemi ludność wymordowaną. Kazał obrać patryarchę greckiego (Gennadios) i przyjął go z wielką czcią, dał mu bogaty pastorał, ugaszczał przy swym stole, odprowadzał sam do drzwi, darował mu konia z pięknym rzędem w złocistej oponie.

[3]) Na granicy zdarzały się często starcia zbrojne węgierskich panów z Turkami. Selim znosił to, ponieważ był zajęty wojnami w Azyi i Afryce, lecz Soliman zażądał odstąpienia Belgradu i zamków nad Dunajem. Rząd węgierski zatrzymał posłów sułtana, a po zaczęciu wojny kazał ich zabić i do stawu ciała ich wrzucić.

posiłków i nie dał nawet pieniędzy, wymawiając się wojną, jaka wybuchła we Włoszech.

Zaraz potem (1522) Soliman ruszył w 100.000 wojska z flotą, 300 okrętów liczącą, ku wyspie **Rodos** dla wypędzenia z niej rycerzy św. Jana Jerozolimskiego czyli Braci Szpitalnych. Wielki ich mistrz, Francuz de Villers L'Ile Adam, mając znakomite fortyfikacye dokoła stołecznego miasta swego (Rodosu), bronił się z bohaterską wytrwałością przez pięć miesięcy, dopóki mu prochu nie zabrakło. Otrzymawszy zaszczytną kapitulacyę, z garstką pozostałych przy życiu towarzyszy odjechał do Włoch. Po kilku latach Karol V oddał zakonowi wyspę **Maltę** (1530 r.). Odtąd zwano tych rycerzy **Kawalerami Maltańskimi**.

Poselstwo Franciszka I. z Madrytu, a raczej matki jego z Francyi zachęciło Solimana do przedsięwzięcia **drugiej wyprawy węgierskiej** [1]). Ruszyło 100.000 wojska z 300 armatami; Dunajem ruszyła flotyla z 800 łodzi. Młody, zaledwo 20-letni król Ludwik II. Jagiellończyk miał przeciwko tej ogromnej sile 28.000 wojska i 80 dział polowych; oczekiwał jednak odważnie na sułtana pod **Mohaczem** [2]). Sroga bitwa zakończyła się klęską i śmiercią króla. W parę tygodni potem Soliman wszedł do Budy, »jadł i spał« na zamku królewskim, a miasto ogniem zniszczył. Aż po rzekę Raab zapuszczały się zagony tureckie; w powrotnym marszu doznały strasznego spustoszenia węgierskie wsie i miasta wzdłuż Dunaju; 200.000 ludzi zginęło od miecza lub poszło w niewolę (1526 r.).

Ponieważ nie pozostało potomstwa po Ludwiku II., więc w myśl ugody z roku 1515 (§ 29) zgłosił się do spadku po nim szwagier podwójny, mąż królewny Anny, **Ferdynand I.** Habsburg i otrzymał koronę czeską bez oporu. Ale w Węgrzech

[1]) Była zresztą inna jeszcze przyczyna — zatargi i walki graniczne.

[2]) Gdy wielu panów węgierskich oświadczyło się przeciwko spotkaniu z Turkami przez wzgląd na osobę królewską, Ludwik rzekł: »Widzę, że każdy troszczy się o głowę moją, lecz ja naraziłem życie po to tylko, żeby wam i państwu ponieść je w ofierze. Żeby więc nikt nie pokrywał tchórzostwa swego niebezpieczeństwem, zagrażającem mojej osobie, pójdę jutro z wami pod opieką Wszechmocnego Boga tam, gdzie inni bezemnie iść nie chcą«. W Węgrzech panowało wtedy rozprzężenie, owoc słabych rządów Władysława i małoletności oraz lekkomyślności Ludwika II.



znalazło się liczne stronnictwo, które chciało mieć narodowego króla, jakim był niegdyś sławnej pamięci Maciej Korwin, nie zaś cudzoziemca, i okrzyknęło jednego z najmożniejszych magnatów, hrabiego na Spiżu i Trenczynie, wojewodę Siedmiogrodu, **Jana Zapolya** (1526 – 1540). Ten miał pod swą komendą znaczne wojsko, które ocalało od klęski mohackiej, ponieważ stało opodal (pod Szegedynem). Ale Ferdynad zaczął z nim wojnę, odniósł zwycięstwo [1]) i uwieńczył się koroną św. Stefana w Albie Królewskiej (Stuhlweissenburg). Zápolya w rozpaczy postanowił poddać się pod opiekę turecką i wysłał znanego w Konstantynopolu dyplomatę Polaka Hieronima Łaskiego dla wyjednania posiłków. Ale poseł usłyszał od wezyra, że królestwo węgierskie jest własnością sułtana, że Zápolya nie miał prawa wjeżdżać do Budy, że powinien uznać się hołdownikiem tureckim, a wtedy dopiero pozyska żądaną opiekę. »Ferdynanda i przyjaciół jego w proch zetrzemy, góry ich kopytami koni naszych zamienimy na równiny«. Łaski wyjednał wprawdzie łagodne warunki hołdownictwa [2]), ale musiał zaprzysiądz, że Zápolya będzie wrogiem wrogów i przyjacielem przyjaciół sułtana. Wtedy Soliman dał posłuchanie i zapewnił go, że Zápolya będzie mógł »spać spokojnie na oba uszy«.

Tak wynikła wojna pomiędzy braćmi Habsburgami a Solimanem.

W roku 1529 groźny padyszach wyruszył na Ferdynanda. Przez Węgry [3]) przeszedł do Austryi i zatoczył ogromny obóz **pod Wiedniem**. Ogniem z 300 dział i minami podziemnymi starał się obalić mury, lecz artylerzyści wiedeńscy umiejętnie niweczyli wszelkie wysilenia, a załoga 20-tysięczna dzielnie odpierała szturmy Turków. W jesieni zaczęło zimno dokuczać janczarom; spustoszona okolica nie mogła dostarczać żywności

[1]) Pod Tokajem 1526 r.

[2]) Raz na 5 lat wyprawianie posła do Porty z darem dobrowolnym, cyfrą nie określonym.

[3]) Na granicy pod Essek złożyli mu hołd węgierscy »bogowie«, t. j. magnaci; na polu nieszczęsnej bitwy pod Mohaczem powitał go Zápolya i po ucałowaniu ręki jego, wręczył koronę św. Stefana; część wojska węgierskiego pod dowództwem biskupa Strzygońskiego (Gran) i Piotra Pereny poszła razem z Turkami pod Wiedeń.

dla wielkiego wojska, zbliżyła się odsiecz z Czech i Niemiec. Soliman cofnął się, nie zdobywszy miasta i w odwrocie natracił dużo ludzi od głodu. Wyprawiał huczne bankiety w Budzie [1]) i w Konstantynopolu, ale czuł się upokorzonym.

Nie zniżył jednak dumnego tonu względem Habsburgów. Gdy przybyło poselstwo od Ferdynanda z propozycyą układów o koronę węgierską i »pensyi« rocznej 100.000 dukatów [2]), wezyr (Ibrahim) pytał z udanem zdziwieniem: »Gdzież leży królestwo węgierskie Ferdynanda? Czy istnieje jakieś drugie tej nazwy? Jedno bowiem należy do sułtana«. Karola V. nazywano w Konstantynopolu tylko królem hiszpańskim, bo tytuł »kalifa Rumu«, czyli cesarza rzymskiego przysługiwać miał samemu Solimanowi, jako władcy państwa Byzantyńskiego. Gotowała się też nowa wielka wyprawa już przeciwko Karolowi V., który, zwycięsko zakończywszy wojnę we Włoszech, zmusił papieża Klemensa VII. do rzucenia klątwy na Zápolya, jako na hołdownika Turków, jako na wroga chrześcijaństwa.

W r. 1532 Soliman wyruszył w 200.000 wojska ze swej stolicy po raz **czwarty** ku Dunajowi. Na 12-tu mostach przeprawił się przez Drawę pod Osiekiem (Essek). Zachodziły mu drogę poselstwa: austryackie i weneckie, lecz nic wskórać nie mogły; podziwiały tylko przepych sułtana, jego tron złoty i misternej roboty koronę, cenioną na 1,200.000 dukatów.

Karol V. zrobił wszelkie możliwe wysilenia, żeby zgromadzić jak największe wojsko. Dotąd miewał zwykle po trzydzieści kilka tysięcy pod sztandarami swoimi, ale teraz przez ugodę z protestantami, przez uchwałę sejmu niemieckiego, przez werbunek 12 tysięcy lancknechtów z własnej szkatuły, wreszcie przez nadejście ochotniczych oddziałów hiszpańskich zgromadził około 80.000 na polu Tulneńskiem (Tulner Feld) pod Wiedniem.

Nie przyszło wszakże do walnej rozprawy pomiędzy najpotężniejszymi monarchami Wschodu i Zachodu, sułtan bowiem skierował się na Styryę. Mała forteczka węgierska **Güns**, broniona przez 700 ludzi załogi i 2.000 mieszkańców [1]), zatrzymała go przez trzy tygodnie i odparła wszystkie jego szturmy. Drugie niepowodzenie pod Hradcem (Graz), trudności marszu przez góry, a w końcu przykre wiadomości o zdobyczach doży genueńskiego Andrzeja Doria w Grecyi [2]) zniechęciły Solimana do dalszych działań wojennych. Cofnął się, nie osiągnąwszy żadnych korzyści. W następnym roku okazał się już bardzo przystępnym w układach o pokój: gotów był nazwać Ferdynanda synem swoim, żonę jego i siostry córkami, Karola V. tytułował cesarzem i obiecywał przyjaźń swoją na całe życie [3]). Pilno mu było zawrzeć pokój w Europie, ponieważ wybierał się do Azyi na wojnę perską.

Przyjaźń obiecana trwała niedługo. Soliman rozciągnął ją tylko do krajów koronnych cesarza, ale nie krępował się wcale w wojennych przedsięwzięciach swoich na morzu Śródziemnem. **Chajreddin Barbarossa,** dej Algieru, korsarz słynny z chwytania okrętów chrześcijańskich, otrzymał dowództwo nad liczną, świeżo zbudowaną flotą turecką [4]) i zrządził srogie spustoszenie na wybrzeżach neapolitańskich, na wyspie Kaprei [5]), oraz w Sardynii (1534). To było powodem

**Wyprawy Tunetańskiej Karola V.** 1535 r. Zgromadziwszy 74 galer, 33 mniejszych okrętów i 300 statków transporto-

---

[1]) z powodu oddania tronu Janowi Zápolyi.

[2]) właściwie haraczu pod łagodniejszą nazwą.



[1]) Sława należy się komendantowi Jurischitz'owi (czytaj: Juryszyc), który przed kilkoma laty przyjeżdżał do Konstantynopola jako poseł i doznał tam dumnego przyjęcia. Zdumiony jego walecznością, Soliman zaprosił go na układy, zadowolnił się wpuszczeniem 10 Turków do zamku, obdarzył prezentami honorowymi i przypuścił do ucałowania ręki swojej, nie wiedząc o tem, że Juryszyc wyczerpał już wtedy cały zapas prochu.

[2]) Doria z flotą genueńską zostawał w służbie cesarskiej. Zdobył potężną twierdzę Koron, opanował Patras, Lepanto i splądrował okolice Koryntu. Zdobyte na Turkach armaty przywiózł do Genui.

[3]) Nie chciał jednak spisać formalnego traktatu, tylko dał posłom austryackim listy do Ferdynanda i Karola V. w workach opieczętowanych.

[4]) 90 galer i 280 statków pomniejszych, własnych zaś miał 18; zaszczycony tytułem beglerberga, pobierał rocznej pensyi 14.000 dukatów oprócz dochodu z trzech wysp greckich i cieszył się wielkimi względami u Solimana.

[5]) Dziś jeszcze schody w grocie lazurowej na wyspie Capri zwane są imieniem Barbarossy; wyciął on co do nogi mieszkańców S. Lucida, spalił Ceperano, zniszczył Procidę i Terracinę.

wych z Neapolu, Sycylii, Genui, Hiszpanii, Flandryi a nawet Portugalii, oraz 26.000 wojska, cesarz sam objął dowództwo i rozwinął świętą chorągiew z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa pomiędzy figurami św. Jana i N. Panny. Grandowie (między nimi ks. Alba) z konnicą i infant portugalski z 24 kawalerami przybyli dobrowolnie, żeby walczyć z niewiernymi; wielki admirał Andrzej Doria otrzymał od papieża Pawła III. poświęconą buławę, pas i kapelusz. Cesarz skierował się ku Tunisowi, ponieważ to miasto niedawno było opanowane przez Chajreddina z krzywdą dawnego władcy Mulej-Hassana, wygnanego i wzywającego cesarskiej opieki. Szturmem zdobyto najprzód mocną twierdzę Golettę na wyspie przed portem; następnie uderzono na samą stolicę. W stanowczej chwili zbuntowali się jeńcy chrześcijańscy przeciwko swoim ciemiężcom i Chajreddin musiał uchodzić, chociaż miał 50.000 wojska. Karol V. nie zatrzymał jednak zdobytego miasta dla siebie; oddał je Mulej-Hassanowi z warunkiem hołdownictwa[1]). Wyzwolił 17.000 jeńców chrześcijańskich, dręczonych w ciężkiej niewoli na galerach, albo w służbie u panów berberyjskich[2]). Z tryumfem przeto odpłynął cesarz do Włoch. Wtedy to po raz pierwszy zawitał do Neapolu ku wielkiej radości poddanych. Wysławiano go jako obrońcę chrześcijaństwa; przepowiadano, że zostanie monarchą całego świata chrześcijańskiego.

§ 34. Niewczesne to były przepowiednie i nadzieje! Karol V. zaledwo wyjechał z Neapolu, a już dowiedział się o wkroczeniu Francuzów do Sabaudyi.

**III. wojna Franciszka I. z Karolem V.** (1536—1538). Powodem głównym był zgon bezpotomny Franciszka Sforzy (1535). Antonio Leyva, niezwłocznie porozumiawszy się z wdową jego, wywiesił na zamku chorągiew cesarską i objął zarząd

[1]) dawania co roku 6 koni i 12 sokołów w daninie; chrześcijanie mieli swobodnie wyznawać wiarę swoją i handlować w Tunisie.

[2]) Władcy Algieru i Tunisu trudnili się nieustannie ściganiem okrętów hiszpańskich i włoskich; miewali też zawsze mnóstwo jeńców chrześcijańskich. Po każdej pomyślnej wyprawie odbywał się podział zdobyczy pomiędzy dejem a jego poddanymi. Bogaci jeńcy mogli się wykupić; ubodzy byli przykuwani łańcuchami na galerach do wiosłowania, lub musieli uprawiać pola i pełnić posługi osobiste jako niewolnicy.



księstwa. Nie mógł patrzeć na to obojętnie król francuski i zażądał Medyolanu dla drugiego swego syna (Henryka, wówczas księcia orleańskiego), a nadto połowy Sabaudyi prawem spadku po matce swojej Ludwice[1]) i pięciu miast pomniejszych we Włoszech północnych; wreszcie nie wdając się w układy, posłał wojsko swoje dla zajęcia Sabaudyi i Piemontu. Francuzi weszli do Turynu.

Karol V., oskarżywszy publicznie Franciszka I. o wzniecenie wojny zgubnej dla całego chrześcijaństwa[2]), wysłał 50-tysięczną armię do Francyi południowej, oraz flotę z prowiantem i artyleryą. Zajęto bez oporu kilka miast nadbrzeżnych i zatoczono obóz pod Aix (czytaj: Eks), stolicą Prowancyi. Król francuski nie chciał hazardować się na walną bitwę; przyjął więc podany przez konetabla Montmorency (czytaj: Mąmoransi) plan wojny obronnej: ściągnął wojska swoje do obszernego ufortyfikowanego obozu pod Awenionem, całą zaś Prowancyę obrócił w pustkowie, wypędzając mieszkańców w lasy lub górskie kryjówki, burząc zamki i miasta, a szczególnie młyny. Skutek był taki, że gdy wiatry przeciwne odpędziły flotę od brzegu, wojsko cesarskie zaczęło doznawać głodu i musiało żywić się niedojrzałymi owocami lub złem winem. Stąd wywiązały się w obozie choroby; umarł wódz, Antonio Leyva; wkońcu trzeba było cofnąć się do Włoch (1536).

W latach następnych Franciszek wkraczał do Artois i zdobył parę miast[3]), nabawiając kłopotu i kosztów Maryę, namiestniczkę niderlandzką, albo poduszczał Solimana do wojny. Barbarossa z flotą turecką pustoszył znowu wybrzeże Toskany i królestwa Neapolitańskiego, porywając 14.000 ludzi w niewolę i 200 mniszek dla sułtana.

Papież Paweł III. usiłował pogodzić walczących monar-

[1]) chociaż ona dawniej zrzekła się praw swoich spadkowych.

[2]) W Rzymie przed papieżem Pawłem III. i konsystorzem kardynałów Karol V. wypowiedział ostrą mowę, w której twierdził, »że był skłonnym do ustępstw, że podawał propozycye pokojowe, że wolałby się rozprawić w pojedynku z Franciszkiem, ale ten nie chce ani pokoju ani pojedynku, tylko wojny. »Niechże więc idzie chrześcijaństwo w moc Turków i niedowiarków!«

[3]) Hesdin, St. Pol.

chów i nakłonił ich wreszcie do zjechania na kongres w Nicei (Nizza). Porozumiewając się osobiście, albo przez kardynałów, z jednym i z drugim [1]) doprowadził ich do zawarcia rozejmu na lat 10. Na ten czas Piemont miał zostać w posiadaniu Franciszka [2]).

Potem Karol V. przejechał przez całą Francyę i spędził tydzień w Paryżu (1540), żeby pozyskać przyjaźń i przymierze niezmordowanego przeciwnika swego do walki z sułtanem tureckim i heretykami niemieckimi. Zadowolony ze świetnego przyjęcia, proponował w małżeństwo syna i córkę swoją dzieciom Franciszka z ponętnymi posagami, ale do urzeczywistnienia tych planów i obietnic nie przyszło. Nie otrzymał też Karol żadnej pomocy przeciwko Turkom, która była mu bardzo potrzebną właśnie w tym czasie.

Bo w r. 1540 umarł Jan Zápolya; pozostał po nim syn Jan Zygmunt w niemowlęcym wieku; opiekę i rządy objęła wdowa Izabela Jagiellonka, córka Zygmunta I., króla polskiego. Dowiedziawszy się o tem, Soliman przyszedł z wielkiem wojskiem do Budy, ściął 400 jeńców, zamienił katedrę Panny Maryi na meczet, osadził baszę trzytulnego, Zápolyów zaś, matkę z synem, wyprawił do dóbr Lipa (1541). Ferdynand Habsburg musiał rozpocząć wojnę, która się zaciągnęła na długie lata.

Jednocześnie **Karol V.** przedsięwziął wyprawę morską **pod Algier** 1541 i doznał nieszczęścia. Jeszcze flota zaledwie zarzuciła kotwicę i zaczynała wysadzać na brzeg żołnierzy, gdy zerwała się burza gwałtowna; przeszło sto okrętów rozbiło się; wśród ulewy Maurowie rzucili się na obóz chrześcijański

[1]) Tu monarchowie nie chcieli widzieć jeden drugiego; dopiero po zawarciu rozejmu Karol V. tajemnie obiecał swą wizytę do Marsylii, lecz wiatry przeciwne zmusiły go do zarzucenia kotwicy pod Aigues-Mortes (czytaj: Eg-Mort). Franciszek uprzejmie przyjechał do niego łodzią i wszedł na jego okręt; nazajutrz cesarz rewizytował go na lądzie i zabawił dni parę. Obiecywali sobie wzajemnie przyjaźń serdeczną.

[2]) Pozostała jeszcze cesarzowi wojna turecka, zawarł bowiem z Wenecyą ligę 1538 i posyłał swoją flotę pod flagą Andrzeja Doria na Adryatyk. W r. 1540 Wenecya musiała zawrzeć pokój z sułtanem bardzo uciążliwy: oddać miasta Malvasia i Napoli di Romagna oraz kilka wysp Archipelagu, zdobytych przez Barbarossę, a nadto zapłacić 300.000 dukatów.



i wielką zrządzili stratę w ludziach; cesarz widział się zmuszonym korzystać z pierwszych dni pogodnych, żeby wrócić do Hiszpanii.

Klęska ta podnieciła Franciszka I. do wydania Karolowi **IV-tej wojny** (1542—1544), chociaż nie upłynął jeszcze termin rozejmu. Powodem być miało zamordowanie dwuch posłów francuskich na rzece Po przez żołnierzy hiszpańskich z rozkazu wicekróla Medyolanu [1]). Ale sama podróż tych posłów świadczyła o wrogich zamiarach Franciszka, wieźli bowiem traktat przymierza dla sułtana Solimana. I przymierze to, pomimo przygody z posłami, zawartem zostało. Z drugiej strony Franciszek poduszczył młodego księcia Kliwii (Cleve) do napadu na Niderlandy cesarskie wojskiem 18-tysięcznem, złożonem z Niemców, Duńczyków, Szwedów. Nareszcie sam wystawił 5 wojsk do atakowania Karola V. na całej granicy. Wojska te wszakże nie osiągnęły znaczniejszych korzyści w pierwszym roku wojny [2]). W roku następnym, gdy Soliman przyszedł znowu do Węgier i zdobył Albę Królewską (Stuhlweissenburg) oraz Strygoń (Gran), wśród strasznej rzezi, Franciszek I. przywołał flotę turecką Barbarossy i, połączywszy lilie swoje z półksiężycem muzułmańskim, zdobył Niceę, na której powiewały chorągwie z krzyżem sabaudzkim. Potem pobiegł na północną swoją granicę, żeby bronić oblężonej przez nieprzyjaciela twierdzy Landrecy; przyprowadził 60.000 wojska; z drugiej strony od Renu, zgnębiwszy księcia Kliwii [3]), nadciągnął Karol V. w 40000, lecz bitwy nie stoczył. Stanowcze wypadki zaszły dopiero w 1544 r. Cesarz wyjednał u sejmu niemieckiego 24.000 piechoty i 4.000 jazdy na 6 miesięcy, sprowadził 6.000 Hiszpanów, zawarł za-

[1]) Nazwiska posłów są: Rincon i Fregoso; jechali z Francyi do Konstantynopola przez Turyn; otyły Rincon chciał dostać się wodą do Wenecyi. Wicekról del Vasto, chciał zdobyć dowody układów Franciszka I. z Turkami.

[2]) Tylko książę Orleański na czele 30.000 zdobył Luksemburg 1542, lecz nie na długo.

[3]) Cesarz zdobył twierdzę Düren, wtedy książę Kliwii przybył do obozu jego pod Venloo i na klęczkach błagał przebaczenia; musiał ustąpić dwuch swoich ziem: Geldryi i Zütphen, żeby utrzymać Kliwię z Juliakiem (Jülich).

czepne przymierze z królem angielskim Henrykiem VIII., który też wylądował w Pikardyi, oblegał i zdobył m. Boulogne (czytaj: Bulon). Teraz można było już śmiało wkroczyć do Francyi. Karol V. sam objął dowództwo. Z Metz posuwał się oględnie, zdobywając twierdze[1]), przez Szampanię do Ile de France: zajął nareszcie Soissons (czytaj: Soassą). Powstał popłoch w Paryżu, ale król, objeżdżając ulice, ożywił ducha mieszkańców i uzbroił z nich 40.000. Była też w polu armia liczna, 34-tysięczna, nie tknięta dotychczas; ta spieszyła na pomoc stolicy. Cesarz nie miał sił dostatecznych do oblegania tak wielkiego miasta: przyjął więc układy, które doprowadziły do zawarcia pokoju w **Crépy** (czytaj: Krepi), na wzajemnych ustępstwach opartego. Franciszek zrzekł się roszczeń do krajów włoskich i zwierzchnictwa nad Flandryą wraz z prowincyą Artois, a Karol V. — praw do księstwa Burgundyi (Wolne Hrabstwo zaś Burgundzkie, Franche-Comté, pozostało przy nim po dawnemu); ponowiono plany związków małżeńskich pomiędzy dziećmi obu monarchów z wyposażeniem dogodnem dla Francyi[2]), a tymczasem Franciszek mógł zatrzymać w posiadaniu swojem Sabaudyę i Piemont, posiadłości sprzymierzonego z Karolem księcia[3]). W przewidywanej wojnie tureckiej miał nietylko opuścić Solimana, lecz posłać nadto 10 tysięcy piechoty i 600 włóczni na pomoc Karolowi[4]).

---

[1]) Commercy, Ligny zdobyte przez Gonzagę, St. Dizier przez samego cesarza po 40 dniach oblężenia, potem Epernai i Château-Thierry (czytaj: Kommersi, Linii, Sę-Dizié, Epernè, Szatò Tierry).

[2]) Książę orleański miał dostać albo rękę starszej córki Karola V., albo drugiej córki Ferdynanda, króla rzymskiego; pierwsza dostałaby w posagu Niderlandy i Franche-Comtè, druga Medyolan. Ale kombinacye te rozchwiały się skutkiem śmierci księcia orleańskiego 1545.

[3]) Francuzi (książę d'Enghien) odnieśli znaczne zwycięstwo pod Ceresole (1544) nad wojskami księcia sabaudzkiego Karola III. i wicekróla Medyolanu, położyli bowiem trupem około 8.000 ludzi; zajmowali całe prawie księstwo, ważne dla nich, jako droga do Włoch.

[4]) Franciszek sam odprawił Barbarossę, zapłaciwszy mu 800.000 liwrów, ponieważ Marsylia dużo ucierpiała od łupieztwa i gwałtów tego dzikiego korsarza. Wracając do Konstantynopola, Barbarossa pustoszył wyspy i wybrzeża neapolitańskie.



Tak zakończyła się walka Franciszka I. z potężnym Habsburgiem, który marzył o monarchii powszechnej, a nie zdołał pokonać przeciwnika, panującego na jednem królestwie. Dlaczego? Przyczyna leży w różnicy urządzeń państwowych. We Francyi bowiem król używał władzy nieograniczonej, miał na zawołanie podatki i żołnierza, mógł szybko uzbrajać i przesuwać wojska swoje od jednej granicy do drugiej, gdy Karol V. nie mógł w czas skupiać sił, rozrzuconych pomiędzy morzami Niemieckiem i Śródziemnem. Ileż to próśb, namów, układów ze stanami w Niderlandach, Niemczech, a nawet w Hiszpanii potrzeba było dla zgromadzenia na teatrze wojny kilkudziesięciu tysięcy wojowników, różniących się mową, wyznaniem religijnem i sposobem walczenia! Co dziwniejsza, władca Mexico i Peruwii nie miał nigdy pieniędzy podostatkiem, musiał sprzedawać dobra koronne, wymagał tak uciążliwych podatków, że się narażał na odmowy od kortezów kastylijskich albo na bunty w Neapolu (1533—1535) i Niderlandach; nawet rodzinne swe miasto, Gandawę, ukarał srodze (1540) za odmowę »trzeciej części dwóch beczek złota« (czyli $^2/_3$ części beczki), żądanych właśnie na wojnę francuską. Wreszcie nie był w stanie wystarczyć na obronę wszystkich krajów swoich i na załatwienie wszystkich interesów częstokroć sprzecznych.

§ **35.** Skwapliwie godził się Karol V. z Franciszkiem dla tego najbardziej, że pragnął mieć wolne ręce do rozprawienia się z protestantami niemieckimi. Zawadzał mu jeszcze **Soliman,** który zagospodarował się na dobre w Węgrzech, urządził 15 sandżaków (okręgów), wybierał podatki i dziesięcinę z chłopców do korpusu jańczarów, porozdawał dobra Turkom. Dla Ferdynanda pozostawał tylko wązki pas ziemi węgierskiej od strony zachodniej i północnej. Karol V. nie mógł bratu dopomódz, a tak pilno mu było z ubezpieczeniem pokoju od wschodu, że wyprawił posła do Konstantynopola razem z posłami: austryackim i francuskim. Blizko dwa lata czekał na skutek poselstwa. Dopiero w 1547 r. dumny sułtan zawarł zawieszenie broni z Ferdynandem na lat pięć z utrzymaniem granicy dotychczasowej i z warunkiem, że Ferdynand płacić mu będzie po 30.000 dukatów na rok pensyi, a właściwie daniny (haraczu). Tak upo-

karzające warunki Karol przyjął i zatwierdził [1]), byle uniknąć wojny tureckiej.

Więc niemałych ofiar wymagała po braciach Habsburgach **wojna Szmalkaldzka** (1546—1547), zakończona porażką protestantów, jak wiadomo (§ 26). Korzystając z uroku zwycięstwa, cesarz zabrał we Włoszech Parmę dla córki swojej Małgorzaty, zamężnej za księciem Ottavio Farnese, a w Niemczech wzmacniał władzę monarszą, uszczuplając przywileje miast wolnych i zatrzymując w niewoli obu naczelników związku Szmalkaldzkiego. Ale niespodzianie upokorzył go Maurycy saski w porozumieniu z innymi książętami rzeszy niemieckiej i z królem francuskim, synem zmarłego tymczasem Franciszka, Henrykiem II. Ten, występując w roli obrońcy swobód niemieckich, zagarnął trzy biskupstwa: Metz, Toul i Verdun. Karol V. rozpoczął z tego powodu

**V. wojnę francuską** (1552—1559). Poprowadził on sam, mając przy boku swoim księcia Albę, 60.000 wojska, lecz w spóźnionej porze, w październiku, rozpoczął oblężenie Metz'u. Franciszek Gwizyusz (de Guise) miał czas usypać przed murami okopy i ustawić działa na dachach kościołów. Bronił miasta dzielnie, dopóki mrozy i śniegi nie zmusiły cesarza do odwrotu (16 stycznia 1553 r.) z wielką stratą w ludziach, armatach i wozach obozowych. W następnych latach wlokła się wojna opieszale na granicy Flandryi, gdyż Karol V. był zajęty myślą abdykacyi czyli zrzeczenia się koron. Trapiły go choroby, nękały niepowodzenia. W istocie, pomimo licznych wojen swoich [2]), pomimo pracowitości, z jaką odczytywał wszystkie raporty, kładąc na nich własnoręczne rezolucye [3]), pomimo obłudy poli-

[1]) W Augsburgu d 1 sierpnia 1547 r., a więc już po wojnie Szmalkaldzkiej, rozejm wszakże 18-miesięczny był zawarty już w r. 1545.

[2]) Staszyc w dziele p. t.: »Ród ludzki« powiada o Karolu V.: »Ten siedemkroć Apenin, sześćkroć przeszedł Pyrenee, by za niemi ujarzmiał, wyrzynał mieszkańce; dwakroć Afrykę, ośmkroć Europę siekł mieczem«.

[3]) Kazał podawać sobie wykład każdego interesu na zgiętym przez pół papierze, tak, iżby po jednej stronie znajdowały się okoliczności i argumenty przemawiające »za« projektowaną rezolucyą, po drugiej »przeciw« niej. Pod każdym punktem podpisywał własnoręcznie »tak« lub »nie«. Tekę z papierami nosił milczący i nie umiejący czytać kamerdyner Adryan.



tycznej, jaką czerpał z nauk swoich kanclerzy i z dzieł Machiawela, nie doprowadził do pomyślnego skutku żadnej z najważniejszych spraw panowania swego: ani reformacyjnej, ani francuskiej, ani tureckiej. Opanowała go melancholia: w czarno obitej komnacie, oświetlonej siedmiu pochodniami, spędzał godziny całe na klęczkach, zapewne modląc się, i biczował się do krwi. Skoro więc ułożył się z bratem i siostrą co do podziału spadku, a doczekał zawarcia pokoju Augsburskiego, zwołał stany niderlandzkie do Brukseli. W r. 1555 (d. 25 października) wszedł do sali, wsparty jedną ręką na ramieniu syna, drugą na ulubieńcu swoim, Wilhelmie, księciu Oranii, i wypowiedział mowę pożegnalną, która do łez rozczuliła obecnych. Zalecił stanom wierność dla następcy swego Filipa II., mianowanego już od roku królem neapolitańskim, a jeszcze dawniej księciem Medyolanu: w r. 1556 (d. 16 stycznia) oddał Hiszpanię z Ameryką temuż Filipowi, nakoniec (we wrześniu) odesłał koronę cesarską bratu Ferdynandowi. Uwolniwszy się od brzemienia władzy, odjechał do Hiszpanii i osiadł w klasztorze San Yuste. Przywdział habit mniszy, ale miał przy sobie dwór mały i udzielał rad córce Małgorzacie, która rządziła Hiszpanią pod nieobecność Filipa. Rozmyślał o przeszłości. Żałował, że nie spalił Lutra w Wormacyi, nabrał bowiem przekonania, że w państwie nie należy dopuszczać różnowierstwa. Przeraziła go wiadomość, że dawny spowiednik jego, Augustyn Caralla, popadł w herezyę luterańską, za co poniósł śmierć na stosie: upominał przeto ex-cesarz córkę, aby nakazywała inkwizycyi większą pilność. Zdawało mu się, że słyszy wołanie matki, zmarłej w tym czasie (1556) [1]). Istnieje podanie, że chciał urządzić własny pogrzeb i, położywszy się do trumny na katafalku, wysłuchał egzekwii, odśpiewanych przez duchowieństwo, lecz doznał tak silnego wzruszenia, że zachorował śmiertelnie i umarł (1558).

§ **36.** Ferdynand I. przeżył brata o lat sześć (1564); za-

[1]) Karol V. odwiedzał matkę tylko dwa razy na początku panowania. Nieszczęśliwa Juana z wiekiem stawała się coraz niespokojniejszą; trzymano ją w zamkniętym pokoju z zamkniętemi okiennicami; tylko świeca, paląca się nieustannie, rozpraszała ciemności.

trzymując oddawna posiadane dziedzictwo austryackie i nabyte po Jagiellonie Ludwiku II. dwa królestwa (czeskie i węgierskie), otrzymał on koronę cesarską, a tym sposobem stał się protoplastą **młodszej, czyli niemieckiej linii Habsburgów**, gdy starsza w osobie Filipa II. posiadła monarchię **hiszpańską** oraz dziedzictwo domu Burgundzkiego: Niderlandy i Franche-Comté. Jako cesarz (1558—1564) Ferdynand nie zyskał większej powagi i potęgi nad tę, jaką posiadał, będąc królem rzymskim. Na soborze Trydenckim nie przeprowadził pojednawczych propozycyi o małżeństwie księży i komunii sub utraque. W Węgrzech nie odzyskał miast stołecznych i nie umiał utrzymać ofiarowanego sobie Siedmiogrodu [1]); Solimanowi zaś, pomimo kilku bohaterskich czynów wojska węgierskiego, płacił po 30.000 dukatów aż do śmierci. Zapewnił jednak wszystkie korony swoje synowi **Maksymilianowi II.** (1564—1576).

§ **37.** Najdłużej ze wszystkich bojujących mocarzy tej epoki żył **Soliman II.**, pogromca świata chrześciańskiego, najpotężniejszy z sultanów tureckich. Siłę jego zbrojną obliczano na 565.000 głów, z tych po 200.000 wyprowadzał niejednokrotnie w pole. Miewał po 15.000 janczarów, wychowanych w szkole wojskowej (zwanej Adżem Oglan), zahartowanych ciężkiemi ro-

---

[1]) Jan Zápolya umierając powierzył rządy i opiekę nad nowonarodzonym synem Janem Zygmuntem żonie Izabeli oraz Piotrowi Petrowiczowi i biskupowi wielko-waradyńskiemu, Utiesenich'owi. Ten ostatni, niezwykle energiczny, pomysłowy i obrotny człowiek, wyłamując się z pod zwierzchnictwa tureckiego, ofiarował za zgodą Izabeli Siedmiogród Ferdynandowi (1548); rozesłał po kraju heroldów z krwawą włócznią i mieczem, powołując po jednym mężu z każdego domu na ratunek ojczyzny, zgromadził około 100.000 ludzi zbrojnych i dał możność zwyciężenia wezyra (pod Lippą) Ale Ferdynand nie przysłał sił dostatecznych: więc Utiesenich zaczął zabiegać w Konstantynopolu o łaski sultana i wyrządził szkodę niejedną wodzom austryackim, za co został zamordowany z upoważnienia Ferdynanda (1551). Utiesenich (zwany przez Zinkeisena podług źródeł włoskich: Martinuzzi) był człowiekiem zagadkowym i w celach swoich niezbadanym; otrzymał już za staraniem Ferdynanda arcybiskupstwo strygońskie i kapelusz kardynalski; trudno przypuszczać, żeby mógł żądać czegoś więcej, np. godności książęcej czy królewskiej po Zápolyi. Śmierć jego w każdym razie nie przyniosła korzyści Austryi, ponieważ władzę nad Siedmiogrodem objęła znów Izabela w imieniu syna Jana Zygmunta, a Soliman użyczał jej stale swojej opieki.



botami w porcie Kallipolis, utrzymywanych w surowej karności i uzbrojonych w długie rusznice oprócz jataganów. Pochodzili oni z chłopiąt chrześcijańskich wszelkich narodowości: węgierskich, polskich, czeskich, serbskich, bulgarskich, greckich, nawet włoskich i hiszpańskich, porwanych w niewolę albo zabranych

Fig. 23.



Janczar-aga (jenerał) i janczarowie szeregowi (z Rykota).

rodzicom tytułem dziesięciny (deszme). Przez wychowanie odbierano im wiarę, mowę, obyczaje ojczyste i przerabiano na fanatycznych muzułmanów, na »synów« sultana. Nie mogli janczarowie utworzyć nowej rodziny, ponieważ nie wolno im było żenić się. Dopiero od panowania Solimana udzielane im bywają pozwolenia pojedyncze. Cały lud turecki jest przejęty nieogra-

niczonem posłuszeństwem dla sultana i jego wezyrów [1]. Dochody skarbu państwowego (kazna) wynoszą blizko 10,000.000 dukatów czyli 500,000.000 asprów, a w tej sumie znaczną część stanowią haracze książąt Mołdawii, Wołoszczyzny, Siedmiogrodu, Wenecyi i Ferdynanda Habsburga. Potęgą taką, nie mającą równej w całym świecie owoczesnym, umiał Soliman rozrządzać z niepospolitą energią, okazałością i dumą. Wzrostu wysokiego, miał ruchy poważne i twarz łagodnego wyrazu; pobożny, zbudował wielki meczet przy Kaabie w Mekce i sam układał hymny religijne, jak niegdyś Dawid, król psalmista; strasznym był w chwili gniewu, a chrześcijan częstował pogardą i posłów monarszych niejednokrotnie wtrącał do więzienia, lecz słowa dotrzymywał wiernie. Myśliwstwo było jego ulubioną zabawą, ale wojna — głównym przedmiotem jego myśli i zajęć. W Azyi najeżdżał **Persyę** (1534) i wcielił ostatecznie Mezopotamię z Bagdadem do państwa swojego. W Europie, oprócz znanych nam wypraw do Węgier i Austryi, »podeptał kopytami końskimi« **Mołdawię**, spalił Jassy i Suczawę (1538), strącił z tronu hospodara [2]) za to, że niepokoił »najlepszego przyjaciela Porty, Zygmunta I., króla polskiego«, oraz że zawiązał układy z Ferdynandem. Ogromna flota, zbudowana pod kierownictwem Wenecyanina Giustiniano (czytaj: Dżiustiniano) posługiwała do zdobycia Rodosu (1522), do pustoszenia włoskich i hiszpańskich wybrzeży, do walki z flotami Wenecyi i Karola V. na całym obszarze morza Śródziemnego. Nie przestawał wojować aż do późnej starości, aż do ostatnich chwil panowania. W r. 1565 wysłał 200 okrętów z 30 tysiącami wojska ku **Malcie,** żeby odebrać tę wyspę rycerzom zakonu św. Jana, niegdyś rodyjskim: ale zamiar się nie udał z powodu waleczności w. mistrza

[1]) Tłum interesantów zapełnia zwykle salę wielkiego wezyra lub salę posiedzeń Dywanu (rady sultana), lecz wśród ciszy niezmąconej słychać tylko jeden głos decydującego sprawę dostojnika lub czytającego wyrok sekretarza. Ktokolwiekby się odezwał niepytany, dostanie zaraz kilkadziesiąt kijów w pięty i ucałuje rękę, która mu tę bastonadę zadała.

[2]) Piotra Raresza, dwukrotnie już pokonanego przez hetmana Tarnowskiego, osadził zaś Stefana, zwanego Szarańczą (Lacusta), z warunkiem przywożenia haraczu osobiście do Konstantynopola.



Jana de Valette [1]). Nakoniec r. 1566 stary sultan poprowadził raz jeszcze stutysięczne wojsko na Węgry austryackie i obległ twierdzę Sigeth (czytaj: Szyget). Bohaterski obrońca jej, hrabia **Zrinyi** pozbawił go ostatniej rozkoszy tryumfu. W obozie Soliman umarł, a w kilka dni dopiero potem zdobyli Turcy dymiące ruiny, z których Zrinyi wypadł na czele garstki niezwyciężonej, żeby śmierć znaleźć w boju.

Państwo tureckie dosięgło najszerszych granic i największej potęgi w ciągu pierwszej połowy XVI. wieku, lecz gnieździły się już w niem klęski despotyzmu. Wielki wezyr (Mohamed Sokolli) zebrał majątku na 18,000,000 dukatów, każąc sobie płacić za każdy urząd; jańczarowie zbuntowali się w Budzie i nie śmiano ich ukarać. Sam Soliman, uludzony intrygami ulubionej niewolnicy Roxolany, kazał w obecności swojej udusić następcę tronu Mustafę, uwielbianego przez lud, i otworzył drogę do władzy jej synowi, **Selimowi II.** (1566—1574), od którego poczyna się szereg sultanów tyrańskich a nieudolnych.

---

## ROZDZIAŁ VII.

## Francya i Kalwin.

§ 38. Połączmy i uzupełnijmy rozproszone w rozdziałach IV, i VI. wiadomości o Francyi.

**Karol VIII.** (1483—1498) wstąpił na tron w 13-tym roku życia, lecz miał starszą od siebie siostrę Annę, która potrafiła odeprzeć zachcianki arystokracyi [2]) i wykończyła dzieło ojca, zabierając księżnę bretońską na żonę dla panującego brata. Tym sposobem ostatnie księstwo udzielne (Bretania) zostało wcielone do ziem królewskich. Widzieliśmy, że później Karol VIII.

[1]) Zdobycie jednego fortu S. Elmo kosztowało Turków 20.000 trupa; gdy na pomoc przybył Garcia de Toledo z flotą hiszpańską, kapudan-basza Piali musiał cofnąć się po 14-miesięcznem obleżeniu.

[2]) W wojnie »waryackiej« (la guerre folle), która właściwie wojną nie była, bo się ograniczyła na wyrzekaniach stanów jeneralnych 1484 i wzywaniach pomocy z Anglii i Niemiec. Anna była zamężną za Piotrem de Beaujeu (czytaj: Bożŏ), z domu Bourbon'ów.

czuł się dość potężnym, by snuć wielkie plany, z których wynikła nieudatna I. wojna włoska. Zakończył on starszą linię Walezyuszów, a więc korona przejść miała na potomka najbliższej z linii bocznych — orleańskiej (genealogia Nr. 6).

**Ludwik XII.** (1498—1515), któregośmy poznali we Włoszech, jako chciwego i przewrotnego lubo wciąż oszukiwanego polityka, zarobił sobie na lepszą sławę we Francyi, a nawet na zaszczytne miano: ojca ludu. W istocie był nietylko łaskawym i wspaniałomyślnym człowiekiem, ale rządnym i sprawiedliwym królem. Nie czynił żadnych wydatków ze skarbu bez wysłuchania raportu izby obrachunkowej (chambre des comptes) o ilości pieniędzy, znajdujących się w kasie; to też nie nakładał nadzwyczajnych podatków, owszem, zmniejszał zwyczajne. Parlamenty szanował tak dalece, że zabronił wykonywania jakiegokolwiek swojego rozkazu lub edyktu, jeśliby się ten okazał przeciwnym sprawiedliwości. Ograniczył używanie tortur w sądach, wzbraniając powtarzania mąk na jednej osobie i w jednej sprawie. Nawet dla żebraków i włóczęgów żądał, aby ich sądzili wykształceni prawnicy. A nie wolno było sędziemu zasiadać w sprawie krewnego [1]).

Ludwik XII. był żonaty najpierw z córką Ludwika XI. [2]), potem z wdową Anną bretońską dla utrzymania jej księstwa przy koronie, nareszcie z młodą królewną angielską (Maryą), z którą żył kilka miesięcy. Z trzech małżeństw wszakże miał tylko córki. Starsza z nich, Klaudya, zasiąść na tronie sama nie mogła we Francyi jako kobieta, chyba obok męża. Wydał ją też ojciec za następcę tronu, hrabiego Angoulême. Był to

**Franciszek I.** (fig. 24) (1515—1547), pełen życia, ciekawy, strojny, podziwiany za powierzchowność okazałą, odważny, grzeczny, Francuz do szpiku kości. W pierwszym roku panowania wsławił się zwycięstwem pod Marignano nad Szwajcarami (§ 20), którego najtrwalszym owocem był **konkordat**, zawarty w r. 1516 z papieżem Leonem X. z wielką korzyścią

[1]) Dla uregulowania wymiaru sprawiedliwości Ludwik XII. wydał wielki ordynans, datowany z Bloa (ordonnance de Blois), ułożony przez Rochefort'a.

[2]) ~~Anna, wdową de Beaujeu~~ Joanna; rozwiódł się z nią.
później Joanną kanonizowano



dla władzy monarszej we Francyi, król bowiem miał sobie przyznane prawo mianowania wszystkich dostojników Kościoła, t. j. 10 arcybiskupów, 83 biskupów i 527 opatów. Odtąd łatwo mu było wymódz zawsze sporą sumę pieniężną na potrzeby wojenne od duchowieństwa, które podatków żadnych nie płaciło [1]).

Walcząc nieustannie z potężnym sąsiadem Karolem V-tym, Franciszek musiał troszczyć się o wojsko. Jakoż oprócz dawnej żandarmeryi czyli ciężko uzbrojonej pancernej szlacheckiej konnicy [2]) i najlepszej w świecie artyleryi, zaciągał on Szwajcarów, Niemców i Włochów pod swe sztandary, a wreszcie utworzył narodową francuską **piechotę**: 7 legionów ze wszystkich prowincyi; w każdym znajdować się miało po 6.000 ludzi, przeważnie chłopów poddanych pańskich [3]). Za następnego panowania legiony przekształcą się w regimenty (régiment) czyli pułki, podobne nieco do dzisiejszych, uzbrojone po części w piki i halabardy, a po części w broń palną (arkebuzy). Ale pewnego szlachcica, który samowolnie, bez rozkazu królewskiego zaczął werbować żołnierzy, ściąć kazał w Paryżu.

Fig. 24.



François I. (Franciszek I.) wśród rodziny swojej. Podług miniatury w jego książce do nabożeństwa.

Franciszek nie znosił żadnego oporu i żadnych ograniczeń

[1]) Mieścił też po klasztorach i żywić kazał wysłużonych żołnierzy.

[2]) Hommes d'armes z włóczniami; na każdą włócznię rachowano po 8 ludzi służby.

[3]) W istocie wystawiono 42.000 piechoty w r. 1534, ale później legiony zmniejszyły się mocno, ponieważ panowie skarżyli się, że chłopi nabierają hardości w szeregach, i obawiali się, że wilani staną się szlachtą, a szlachta wilanami.

swej woli. Stanów jeneralnych z całej Francyi nie powoływał, tylko zgromadzenia prowincyonalne i to w okolicznościach szczególnie trudnych, jak np. po powrocie z niewoli madryckiej. Parlamentowi paryskiemu powiedział, że nie pozwoli mu być senatem weneckim; kazał też wykonywać edykta swoje, nie zważając, czy parlament zechce je **zarejestrować** w księgach sądowych[1]). Nawet więźniów, skazanych przez parlamenty, król uwalniał czasem przemocą, posyłając łuczników gwardyi swojej.

Podatki były nakładane według upodobania[2]) przez edykt królewski, a powiększane we czwórnasób i więcej. W obecności króla najwięksi panowie stać musieli chociażby całemi godzinami i stosować się do ceremonii dworskich. Powiadano też, że dawniej bywali królowie franków (ludzi wolnych), a teraz panują Francyi królowie niewolników[3]).

Ale niewolę umiał Franciszek osładzać i uprzyjemniać. Nie pilnując żadnej stałej rezydencyi, jeździł po kraju z licznym i świetnym dworem — w 18.000 koni. Zapraszał, częstował i hojnie obdarowywał szlachtę; grono dam dworskich dodawało uroku zabawom towarzyskim. Nabrawszy zamiłowania do sztuk pięknych we Włoszech, kupował król obrazy, posągi, zapraszał artystów: Leonarda da Vinci, Andrzeja del Sarto, Benvenuta Cellini. Temu ostatniemu obiecał, że zasypie go złotem. Wznosił wiele zamków, a raczej pałaców: ratusz w Paryżu (hôtel de ville), Chambord (czytaj Szambor) (fig. 25) z mnóstwem pokojów i prześlicznych gabinetów, oraz Fontainebleau

[1]) Parlamenty twierdziły, że każdy edykt królewski dla nabrania prawomocności musi być wpisany do ich ksiąg (enregistrement); wynikało stąd, że nie miał mocy prawnej taki edykt, którego parlament nie przyjmie do zarejestrowania. Podobnie w dawnej Polsce istniał zwyczaj, że każdy akt publiczny musiał być złożony w sądzie grodzkim dla wpisania do ksiąg sądowych; zwało się to oblatą.

[2]) »Tel est notre bon plaisir«.

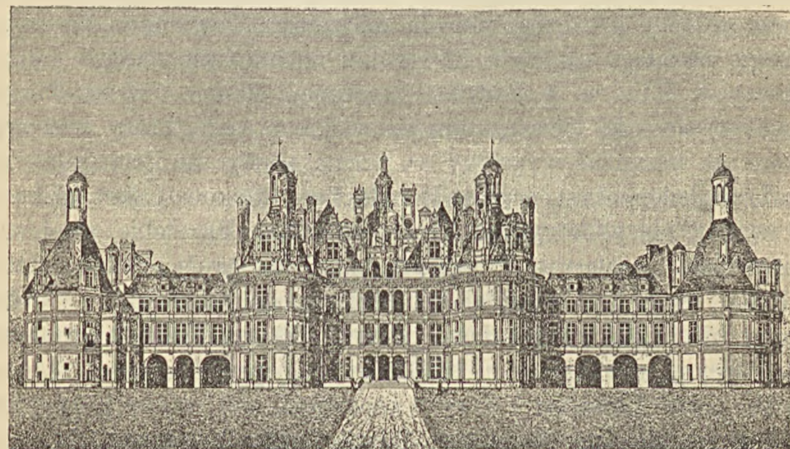
[3]) Maksymilian I. robił jeszcze jaskrawsze porównanie: cesarz jest królem królów, ponieważ nikt nie poczuwa się względem niego do obowiązku posłuszeństwa; król hiszpański panuje nad poddanymi, bo są mu posłuszni, chociaż robią mu zarzuty; król zaś francuski jest królem zwierząt, ponieważ nikt nie śmie odmówić mu posłuszeństwa.



(czytaj: Fąteneblo), w którem spędzał ostatnie swe lata[1]). Rozpoczął budowę nowoczesnego Luwru i w nim urządził kilka salonów, ozdobionych artystycznie; przechowują się one do dziś dnia bez zmiany.

Franciszek zyskał u Francuzów tytuł: ojca literatury (le père des lettres), otaczał bowiem opieką swoją pisarzy nowego kierunku, jak Rabelais (§ 5), bronił ich przed scholastyczną Sorbonną, której deklaracye publiczne kazał zdzierać na ulicach;

Fig. 25.



Chambord, budowany przez Franciszka I., ukończony przez Ludwika XIV.

założył nową szkołę, t. zw. **Kolegium Francuskie** (Collége de France) do wolnego wykładu trzech języków (łaciny, greckiego, hebrajskiego), a nadto nauk przyrodniczych i fizycznych, nieuznawanych dotąd w średniowiecznym uniwersytecie. Skutki były doniosłe: wśród ścierania się różnych poglądów rozwijała

[1]) Kierowali budową po większej części Włosi: Cortone ratusza, Rosso i Primatice galeryi Fontainebleau, ale Chambord był budowany w ciągu lat 12, pracą 1800 robotników pod kierunkiem Francuzów: Piotra Nepven, zwanego Trinqueau (czytaj: Tręko) i Jakóba Coqueau (czytaj: Koko). Budowę Luwru rozpoczął też Francuz Piotr Lescot (czytaj: Lesko).

się wiedza naukowa [1]). Siostra króla Małgorzata, królowa Nawarry, autorka ślicznych »Opowiadań« (Contes de la reine de Navarre), otaczała się pisarzami i poetami, między którymi wyróżniał się talentem **Marot**, autor czułych pieśni i tłómacz psalmów Dawidowych. Sam Franciszek kreślił brylantem na szybach pałacu Chambord dość udatne wierszyki.

Nieco później ukaże się cała »**plejada**« [2]) poetów, na których czele mieści się Piotr Ronsard (1524—1585), naśladowca wzorów starożytnych, autor »Francyady«, obszernego poematu o księciu Frankusie, zmyślonym założycielu Francyi.

Silny rząd monarchiczny okazał się pomyślnym dla klas pracowitych, a szczególnie dla mieszczan. Powiadano, że na jednego bogatego kupca z XV. wieku można było znaleźć 50 bogaczy w XVI. w. w Paryżu, Lugdunie i Rouen. W m. Dieppe znalazł się taki mieszczanin, nazwiskiem Ango, który własnym kosztem urządzał wyprawy za ocean, a gdy mu Portugalczycy zabrali jeden okręt, wystawił całą flotę, blokował port Lizbony i wymógł nietylko wynagrodzenie za szkodę dla siebie, ale i wyprawienie poselstwa z przeprosinami do króla Franciszka I. (1530). Sam król wysyłał też żeglarzy do Ameryki [3]) i założył przy ujściu Sekwany miasto portowe Havre. Traktat handlowy z Turcyą, zawarty w r. 1536, otwierał przed kupcem francuskim porty Lewantu i Syryi, zapewniał mu ważne przywileje i stał się dla innych państw chrześcijańskich wzorem do urządzenia stosunków handlowych na Wschodzie.

Wśród trudnej walki z Karolem V. Franciszek chwytał się niejednokrotnie środków sprzecznych z dążeniami i przekonaniami swojemi. Tak rozwinął na wielką skalę **sprzedaż urzędów** (la vénalité de charges), dla zaradzenia nagłym potrzebom pieniężnym [1]). Ponieważ do każdego urzędu przywiązanym był jakiś dochód, więc król, ustanawiając nową posadę, żądał pewnej sumy (zwykle kilkuletniego dochodu), przy udzielaniu nominacyi. Znajdowało się zawsze wielu chętnych do kupowania, szczególnie posad sądowych, a raz kupiona posada stawała się już własnością urzędnika, jak majątek ziemski lub kamienica. Król nie mógł udzielić dymisyi, chyba za zwrotem pieniędzy. Wytworzyła się tym sposobem niezależność sądownictwa od władzy królewskiej (nieodwołalność), a prezydenci i członkowie parlamentu stali się arystokracyą mieszczańską czyli szlachtą togi (la noblesse de robe). Synowie zwykle brali urzędy sądowe po ojcach. W ciągu trzech stuleci wartość urzędów sądowych doszła do 600,000 000 liwrów, a takiej sumy żaden król nie byłby w stanie spłacić, gdyby chciał odzyskać swoją władzę rozdawniczą.

[1]) Tak zasłynęli wkrótce lekarze: profesor paryski Gunther d'Andernach i uczeń jego, przyboczny lekarz Karola V., Vesale, który zdejmował trupy z szubienic, żeby je krajać dla nauki, i wydał w 1543 r. dzieło anatomiczne: »O budowie ciała ludzkiego«.

[2]) Wyraz plejada jest zapożyczony z astronomii i oznacza jedną konstelacyę z 7 gwiazd złożoną, bo liczono też 7 poetów: Jodelle, który wystawił pierwsze utwory dramatyczne na scenie (tragedyę 1552), du Bellay, Dorat de Baff, Ponthus de Thiard, Belleau.

[3]) 1523 Florentyńczyka Vereziani, który odkrył i zajął Kanadę, 1534 Cartier'a, który przepłynął całą rzekę św. Wawrzyńca.



Sprzedaż urzędów wyszła na pożytek sądownictwu francuskiemu, ale zgoła szkodliwą była w administracyi i wojsku, bo zagradzała drogę ludziom ubogim do awansów. Stąd właśnie wynikała ta niedorzeczność, że częstokroć dzieci pańskie bywały pułkownikami lub jenerałami z tytułu, a za nich sprawowali komendę zastępcy najemni ku szkodzie służby publicznej.

Podobnież dla szkodzenia Karolowi V. Franciszek wchodził w układy i przymierza z protestantami niemieckimi. W swojem też państwie sprzyjał początkowo zwolennikom reformacyi i zapraszał na katedry do Kolegium Francuskiego nietylko Erazma, ale nawet Melanchtona. Gdy zaś w r. 1534 ukazały się plakaty przeciwko mszy na ulicach Paryża i na drzwiach jego własnej komnaty w zamku Blois, rozgniewał się, uczuł obawę o władzę królewską [2]) i wydał groźny edykt na heretyków, a parlamenty zaczęły skazywać obwinionych o luteranizm na kary okrutniejsze niż w Hiszpanii, uwiązywano ich bowiem na

[1]) Sprzedawał na 400.000 liwrów rocznie.

[2]) W tym czasie właśnie nowochrzczeńcy zrobili przewrót w Monasterze (§ 25). Franciszek dał się przekonać, że sekty protestanckie zagrażają porządkowi państwowemu.

łańcuchach do ruchomych drągów i podrzucano nad ogniem dla przedłużenia męczarni. Potem (1545) wykonano rzeź na Waldensach w Prowancyi: z górą 2.000 osób różnej płci i wieku wymordowano mieczem, ogniem i strącaniem ze skał; 700 mężczyzn posłano na galery, spalono 800 domów w trzech miastach [1]) i 22 wioskach. Franciszek pozwalał na prześladowanie takie pod wpływem pięknej Dyany z Poitiers (czytaj: Poatie) i protegowanych przez nią książąt **Gwizyuszów** [2]), żarliwych katolików. Tymczasem wytworzyła się już nowa sekta, czysto francuska i działał potężnie nowy reformator, który prześcignął Lutra, a dorównywał energią Loyoli, Kalwin.

Fig. 26.



Jean Calvin w 53-cim roku życia, podług René Boivin (1556—1598).

§ 39. **Jean Calvin** czyli **Cauvin** (czytaj: Żan Kalwę, Kowę, po polsku: Kalwin) (1509—1564), rodem Francuz z Noyon, wyższe wykształcenie odebrał w orleańskiej szkole prawa, lecz poprzednio uczył się teologii w Paryżu [3]), będąc przeznaczonym do stanu

[1]) Mérindol (w pobliżu Awenionu), Cabrières i La Coste. Wykonywał te okrutne morderstwa d'Oppède, pierwszy prezydent parlamentu Aix.

[2]) Pochodzili oni w linii młodszej od Renata II., księcia Lotaryngii, który wojował niegdyś z Karolem Śmiałym Burgundzkim (Hist. w. śred. 1905, str. 335—338) i dobijał się królestwa neapolitańskiego (wyżej § 11, str. 35). Posiadali dobra w różnych prowincyach Francyi — baronie: Joinville, Mayenne, Elboeuf; hrabstwa: Aumale i Guise; to ostatnie zostało wyniesione (1528) przez Franciszka I. do rangi księstwa. Linia starsza posiadała Lotaryngię i Bar (genealogia Nr. 7).

[3]) W tem samem kolegium Montaigu, gdzie nieco później odbywał swe studya Loyola. Kalwin znał, oprócz łaciny, języki: grecki i hebrajski.



duchownego. Zagrożony prześladowaniem, ukrywał się pod przybranem nazwiskiem w południowej Francyi, a w końcu uciekł za granicę. W Bazylei w roku 1536, a więc mając zaledwie 26 lat wieku, wydał po łacinie i po francusku wielkie dzieło pod tytułem: »Nauka Wiary Chrześcijańskiej« (Institutio religionis Christianae, Institution de l'église chrétienne), które przesłał królowi Franciszkowi I. Wykładał tu naukę o predystynacyi czyli przeznaczeniu dobrych i złych uczynków ludzkich z woli Bożej, uznawał tylko dwa sakramenty (chrzest i komunię św.), przyjmował z małą zmianą naukę Cwingliusza o symboliczności chleba i wina (§ 23), żądał przywrócenia Kościołowi pierwotnej prostoty. Obrazy, posągi, ozdoby kazał usuwać ze świątyń: pozwalał mieć tylko jeden ołtarz z czarnym krzyżem. Rozumowanie jego odznaczało się niezwykłą siłą logiki i jasnością, a język jest pierwowzorem prozy naukowej w literaturze francuskiej.

Przejazdem Kalwin znalazł się w Genewie (1536), mieście niegdyś biskupiem, a w tym właśnie czasie wyzwolonem i przyłączonem do Związku Szwajcarskiego [1]). Przed czterema laty inny Francuz Wilhelm (Guillaume) Farel [2]) zaczął głosić tu re-

[1]) Biskup-suzeren posługiwał się zwykle władzą księcia sabaudzkiego, jako swego namiestnika (vicedom, vidamne). Ambitny książę Karol III. (1504—1553) chciał odebrać Genewie samorząd i wcielić ją do posiadłości swego domu. Wtedy znalazło się stronnictwo liberalno-patryotyczne, które wezwało pomocy wolnych związkowych Szwajcarów i dlatego nazwało się Eidgenos (związkowymi). Na czele jego stali: Hugues (czytaj: Hiug), Barthelier i Bonnivard. Drugie stronnictwo, sabaudzko-biskupie, zwane było »mamelukami«. Książę zmusił Genewę do uznania swej władzy (3 artykuły), uwięził Bonivard'a w zamku Chillon (czyt. Szylią), innego patryotę (Leverier'a) stracił (1524). Lecz ambitne te plany zniweczył siostrzan jego, król francuski Franciszek I., obiecując swoją opiekę Szwajcarom i Genewie (1526), a wreszcie zajmując wojskiem swojem Sabaudyę (1536) w czasie III-ej wojny z cesarzem. Genewa wypędziła mameluków z miasta, poburzyła zamki rycerskie w okolicy, weszła do związku szwajcarskiego, wyzwoliła więźniów »męczenników« swoich z Chillon, a wyłamując się z pod władzy biskupa, przyjmowała chętnie kaznodziejów protestanckich. Dnia 21 maja 1536 r. zgromadzenie obywateli uchwaliło zerwanie z katolicyzmem.

[2]) Uczeń Jakóba Fabry d'Etaples, który był praojcem protestantyzmu we Francyi i rozpoczął tłómaczenie Biblii na język francuski.

formacyę podług nauki Cwingliusza; zawezwał on Kalwina, zaklinając na imię Boże, do kaznodziejstwa i rządzenia nowym Kościołem. Spólnie ułożyli obaj wyznanie, znieśli wszystkie święta oprócz niedzieli, zmienili sposób udzielania komunii. Ale rada miejska, nie godząc się na takie zmiany, skazała ich na wygnanie (1538). Kalwin wyniósł się do Strasburga. Wtedy duchowieństwo katolickie próbowało przywrócić w Genewie władzę biskupią i, zebrawszy się w Lugdunie, radziło o wynalezieniu stosownych środków. Sławny kardynał Sadolet wydał w tym duchu odezwę do rady i obywateli miasta Genewy. Ale całą pracę katolików udaremnił Kalwin jedną swoją »Odpowiedzią«, podziwianą przez Lutra i Melanchtona, zaliczaną do najświetniejszych pism polemicznych XVI. wieku. Na usilne prośby Kalwin wrócił do Genewy (1541) i odtąd był jej nauczycielem, moralnym przewodnikiem, rządcą i władcą.

Urządził on »państwo Boże« po republikańsku. Wszyscy mieszkańcy miasta i wsi obierali »urząd pasterski apostolski«, składający się z prezbiterów, a ci spólnie z 12 wybrańcami świeckimi tworzyli konsystorz, czuwający nietylko nad czystością wiary, ale też nad życiem i obyczajami ludu. Co roku prezbiterowie obchodzili domy dla badania życia wszystkich członków rodzin. Ubiór i jedzenie było określone przepisami, taniec i czytanie romansów rycerskich [1]) wzbronione, za grę w karty oznaczoną była kara hańbiąca – stawianie winnego przy pręgierzu na rynku [2]). Surowe te urządzenia oburzały »libertynów« tak dalece, że stawiali opór i zasadzali się nawet na życie Kalwina, lecz on nie uczynił żadnego ustępstwa. Gdy Hiszpan Serwet (Servedo) ośmielił się głosić w Genewie odmienną naukę o Trójcy św., Kalwin kazał go sądzić i spalił, jako heretyka (1553).

Liczni emigranci z Francyi, uchodząc przed okrutnem prześladowaniem, dążyli do Genewy — około 5.000 przed końcem panowania Franciszka. Niektórzy przychodzili stąd później

[1]) Jak »Amadis«.

[2]) Spalono jedną kobietę za śpiewanie wierszy niemoralnych; jeden ze znakomitszych obywateli miasta musiał, klęcząc na placu ze spuszczoną pochodnią, błagać przebaczenia za wyśmiewanie Kalwina.



dla nawracania swych krewnych, przyjaciół, znajomych. Ze szczególnem powodzeniem nawracał arystokratów Teodor **Beza** (de Bèze), szlachcic wielkiego rodu, wychowaniec szkoły prawniczej orleańskiej, a następnie uczeń Kalwina, uczony, wymowny, przejęty niezmordowaną gorliwością [1]).

**Henryk II.** (1547—1559) z trzyletniego więzienia w Hiszpanii [2]) przyniósł posępne usposobienie umysłu. Do wiary katolickiej przywiązany gorąco, wchodził jednak w układy i z Turcyą, i z protestantami niemieckimi dla widoków politycznych. Wiadomo (§§ 27 i 35), że zabrał trzy biskupstwa, Metz, Toul i Verdun za zgodą książąt protestanckich niemieckich, co stało się powodem **wojny z cesarzem Karolem V.**, a potem i synem jego **Filipem II.** (1552—1559). Po sławnej obronie Metzu przez »wielkiego« Gwizyusza czyli »kresowatego« (François Guise le Balafré) nastąpiły dotkliwe porażki. Pod **Saint-Quentin** (czytaj: Sę Kantę) książę Filibert Sabaudzki, wódz hiszpański‘ mając 56.000 różnoplemiennych żołnierzy (hiszpańskich, niemieckich, niderlandzkich i angielskich), odniósł świetne zwycięstwo (1557), w którem zabrał Francuzom wszystkie armaty, konetabla Montmorency a nareszcie i miasto pomimo wysileń wielkiego admirała Coligny (czytaj: Kolińji) W tym czasie Franciszek Gwizyusz znajdował się we Włoszech dla walczenia o Rzym z wicekrólem neapolitańskim księciem Alba. Odwołany z całem swojem wojskiem powrócił spiesznie do Francyi i zdobył **Calais** na Anglikach (ponieważ królowa angielska, a żona króla hiszpańskiego, Marya Tudor, brała udział w wojnie). Ale w bitwie pod **Grevelingen** (czyli Gravelines) sam »wielki« Gwizyusz poniósł porażkę od hr. Egmonta, statudera Flandryi, z utratą sztandarów i dział. Po takich niepowodzeniach musiał Henryk II. zgodzić się na ustępstwa przy zawarciu pokoju

[1]) Opowiadano, że raz, czytając Biblię, nie czuł lub nie zważał, iż świeczka smaliła mu palce, aż zgasła. Innym razem na morzu nie wiedział o burzy, która okrętem miotała podczas jego rozmyślań teologicznych.

[2]) Po traktacie madryckim (str. 142); gdy Franciszek I., złamawszy ten traktat, rozpoczął nową wojnę, synowie jego byli poddani przez Karola V. obostrzonemu aresztowi; dawano im grubą odzież, a całą służbę, Francuzów, zabrano, żeby sprzedać do Afryki w niewolę muzułmanom.

w Câteau-Cambresis (czytaj: Kato-Kambrezi) i na północnej granicy, i we Włoszech; najbardziej bolesnem dla Francuzów było opuszczenie Sabaudyi po 20-letniem z górą posiadaniu (§ 34). Ale trzy biskupstwa sporne nie były wspomniane w traktacie, bo nie należałyby do Filipa II. w żadnym razie; pozostały więc przy Francyi, gdy cesarz Ferdynand, zajęty wciąż walką o Węgry, otwarcie oświadczył posłowi króla Henryka, że wojny z nim toczyć nie może.

Podobno zawarcie pokoju było przyspieszone pod wpływem obaw, jakie budziło w umyśle Henryka II. szybkie szerzenie się nauki Kalwina. Rozmnożyli się jej wyznawcy nietylko w południowej Francyi, ale i w Paryżu (od r. 1555). Nazywano ich **hugonotami**[1]. Już w r. 1557 odprawiali oni swoje nabożeństwo, śpiewając na przedmieściu św. Jakóba psalmy, ułożone na muzykę przez Goudimel'a. Nie skutkowały żadne prześladowania, ani »izby ogniste« (chambres ardentes), t. j. urządzone przy parlamentach wydziały do sądzenia heretyków (1559), ani częste i okrutne egzekucye, przy których niejednokrotnie bywał sam król obecnym, ani nawet napady tłumu wzburzonego na domy modlitwy. Hugonoci pomnażali się wciąż i w r. 1558 liczono ich już w całej Francyi 400.000, a w tej liczbie znaleźli się i książęta krwi, dwaj bracia Bourbon'owie: Antoni, król Nawarry, ożeniony z energiczną Joanną d'Albret, i Kondeusz (Condé). Doszli wkrótce hugonoci do takiej śmiałości, że urządzili raz śpiewy swoje jawnie w ogrodzie spacerowym (Pré aux Clercs). Zafrasowany król przybył osobiście do parlamentu paryskiego, żeby się naradzić nad środkami tępienia herezyi, lecz niespodzianie usłyszał kilka mów z żądaniem tolerancyi, lub z wytykaniem grzechów duchowieństwa, wreszcie z przypominaniem losu izraelskiego króla Ahaba. Biorąc to za osobistą przymówkę do siebie, Henryk II. w gniewie rozkazał konetablowi, aby natychmiast własnoręcznie aresztował dwuch radców[1]. Hugonoci pomimo to odprawili pierwszy swój synod i uchwalili urządzenie swoich zborów (gmin) kościelnych (1559).

[1]) Pochodzenie tej nazwy nie jest dokładnie znanem. Niektórzy historycy mniemają, że pochodzi od nazwiska Besanzon Hugues, jednego z przywódców stronnictwa liberalno-patryotycznego w Genewie (str. 171, przypisek); inni od bajecznego króla Hugona, dzikiego łowcy, który straszył w jaskiniach mieszkańców krainy Touraine; inni od króla Hugona Kapeta, który miał być tym łowczym; inni wreszcie od wyrazu niemieckiego: E i d g e n o s, skażonego we francuskiem wymawianiu (Aignos), a będącego nazwą wolnych kantonów Związku Szwajcarskiego, do którego właśnie przyłączyła się Genewa za sprawą nowowierców. H. Martin przypuszcza, że jakiś Turończyk zbliżył niezrozumiały dla niego wyraz: eidgenos ze znanym królem Hugonem i utworzył: huguenot.



Ponieważ Filip II. hiszpański był niezmiernie gorliwym obrońcą katolickiej prawowierności, więc król francuski porozumiewał się z nim do spólnego działania przeciwko herezyi i dla zacieśnienia węzłów przyjaźni wydał za niego córkę swoją Elżbietę. Na zakończenie zabaw weselnych były urządzone świetne turnieje. Henryk II. zechciał skruszyć kopię z hr. Montgomery; przypadkowo został skaleczony w oko z naruszeniem mózgu i po 11-dniowych cierpieniach umarł.

Najstarszy z czterech synów jego, **Franciszek II.** (1559—1560), słabowity, skrofuliczny, miał niespełna 16 lat wieku, ale był już od roku ożeniony z Maryą Stuart, królową szkocką[2], a siostrzenicą »wielkiego« Gwizyusza i brata jego kardynała lotaryńskiego (patrz genealogię Nr. 7). Ci dwaj bracia zagarnęli całą władzę, bo król to tylko czynił i mówił, co oni mu podszepnęli. Wpajali zaś najgorliwiej nienawiść do hugonotów, wystawiając ich jako buntowników niebezpiecznych tronowi. Prześladowanie religijne wzmogło się. Hugonoci stracili cierpliwość. Pewien szlachcic[3] ułożył plan opanowania osoby królewskiej, żeby usunąć Gwizyuszów[4] od rządu i ukarać ich sądownie.

[1]) Du-Faure i Du-Bourg; odprowadzono ich do Bastylii; potem król kazał aresztować jeszcze pięciu.

[2]) W Szkocyi królowie francuscy pozyskali wpływ znaczny w celu szkodzenia królowi angielskiemu. Był projekt połączenia koron szkockiej z francuską i parlament szkocki zgodził się na małżeństwo Maryi z Franciszkiem w tych właśnie widokach. Małżonkowie przybrali nawet herby i tytuł królów Szkocyi, Anglii i Irlandyi.

[3]) De la Renaudie; podawał siebie za wykonawcę rozkazów »naczelnika niemego« czyli tajemnego, t. j. Kondeusza.

[4]) Franciszek Gwizyusz otrzymał od króla tytuł namiestnika jeneralnego (lieutenant général du royaume).

Zgromadził w tym celu przeszło tysiąc ludzi, lecz skutkiem zdrady wpadł w zasadzkę i poległ w boju; pomimo to jeden z jego oddziałów uderzył rozpaczliwie na mocny zamek Amboise (czytaj: Ambuaz), w którym król przebywał. Gwizyusze odparli szturm zwycięsko, poczem wywarli straszną zemstę na jeńcach: przez cały miesiąc kazali ich zabijać bez sądu, wieszać, ścinać i, wiążąc po kilkanaście trupów do drągów, puszczać na rzekę Ligierę. Chcieli wprowadzić inkwizycyę, lecz powstrzywał ich wskazaniem na możliwość rozruchów (jakie miały wtedy miejsce w Neapolu i Rzymie) światły i umiarkowany kanclerz L'Hôpital. Skończyło się na ogłoszeniu nowego edyktu[1]), nakazującego władzom świeckim wykonywać wyroki sądów biskupich. Za namową Gwizyusza król wezwał do Orleanu obu braci Bourbonów pod pozorem uczestnictwa w obradach Stanów Jeneralnych i jednego z nich, Kondeusza, uwięził, jako spółwinowajcę buntu, a drugiego zatrzymał w areszcie domowym. Gwizyusze gotowali wyrok śmierci na odważnego Kondeusza i rzeź na wszystkich w całej Francyi hugonotów, gdy wtem król zachorował i umarł[2]).

**Karol IX**. (1560—1574) miał 10 lat wieku, a więc nie doszedł nawet do fikcyjnej prawnej pełnoletności i sam rządzić nie mógł. Jako najstarszy z krewnych rejencyę objąć powinien był Antoni Bourbon, król Nawarry, i został też obwołany namiestnikiem jeneralnym królestwa (lieutenant général du royaume), ale do władzy przychodzi też matka królewska, **Katarzyna Medicis,** dotąd upokarzana przez męża i odsuwana od starszego syna przez Gwizyuszów. Przy takiej zmianie Gwizyusze musieli ustąpić z urzędów i z rady królewskiej, Kondeusz otrzymał wolność z uznaniem zupełnej niewinności wyrokiem parlamentu, a hugonotów niepodobna już było prześladować. Światły i umiarkowany kanclerz L'Hôpital żądał od Stanów Janeralnych, zgromadzonych w Orleanie, aby nie pozwoliły używać nienawistnych wyrazów, jak: hugonota, lutera

[1]) Datowanego z Romorantin (czytaj: Romorantę). Parlament niechętnie wpisał ten edykt do akt swoich, widząc w nim rozszerzenie zbyteczne jurysdykcyi duchownej ze szkodą świeckiej.

[2]) Na wrzód w uchu, który pękł wewnątrz głowy.



nin, heretyk zamiast nazwy wspólnej: chrześcijanin. Dla usunięcia nieporozumień postanowiono urządzić dysputę[1]) pomiędzy duchowieństwem katolickiem i różnowiercami, którym zaręczono wolny przyjazd i powrót. W istocie odbyła się **dysputa w Poissy** (1561). Zasiadła rodzina królewska wśród zgromadzenia arcybiskupów, biskupów i doktorów Sorbonny; przybyło 11 kaznodziei i 22 delegatów gmin kalwińskich z Teodorem Bezą na czele. Ten wywarł zrazu korzystne wrażenie mową swoją umiarkowaną, uczoną i jasną: ale gdy, wykładając dogmat komunii, wyrzekł, iż prawdziwe ciało i krew Chrystusa tak są dalekiemi od spożywanego chleba i wina, jak niebo od ziemi — ozwały się wnet głośne protestacye. Biskupi wołali, że nie ścierpieliby bluźnierstwa takiego, jeśliby nie hamowała ich gniewu obecność króla. Nazajutrz zażądali, aby »delikatne uszy« rodziny królewskiej nie były obrażane heretyckiem zgorszeniem, a kardynał lotaryński (Gwizyusz) z wielką mocą i obszernie zbijał mowę Bezy. Gdy nareszcie przyjechał jenerał jezuitów Lainez i z uniesieniem, a nawet obelżywie gromił różnowierców — porozumienie stało się niemożliwem. Bezpośredniem następstwem zerwania były rozruchy, połączone z krwi rozlewem, w południowej Francyi i w samym Paryżu.

Dla uspokojenia umysłów, za radą powołanych przez Hôpital'a prezydentów i sędziów parlamentarnych, Katarzyna Medicis wydała **edykt tolerancyjny** (1562), pozwalający hugonotom na odprawianie nabożeństw swoich wszędzie, byle tylko poza obrębem murów miejskich i bez obrażania obrzędów katolickich. Oburzył się na to Franciszek Gwizyusz, który już w poprzednim roku zawarł był zaprzysiężoną na komunii ugodę wzajemnego wspierania się ze starym a wielkich zasług wojownikiem, konetablem Montmorency, oraz marszałkiem Saint-André ku obronie katolicyzmu (tryumwirat). Odgrażał się on, że mieczem przetnie ów edykt. I wykonał tę pogróżkę nie-

[1]) Zamiast obiecanego poprzednio soboru narodowego; domagały się go Stany w Pontoise, a mianowicie Stan Trzeci żądał decydowania wątpliwości według »samego słowa Bożego« (par la seulle parolle de Dieu).

dlugo przez krwawą scenę w Vassy (1563), która stala się początkiem przeszlo trzydziestoletnich wojen domowych.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

## Anglia i anglikanizm oraz prezbyteryanizm szkocki.

### 4) Dom Tudorów.

§ 40. **Henryk VII.** (1485 – 1509), zakończywszy wojnę Dwuch Róż [1]), posiadł władzę nieograniczoną i dochody zwiększone konfiskatami poprzedników, lecz rozpoczął swe rządy od ogloszenia amnestyi ogólnej. Dwa razy jeszcze musiał walczyć o koronę z samozwańcami, wysuwanymi przez stronnictwo jorskie [2]): jednego z nich, nie karząc śmiercią, przeznaczył na kuchcika do swojej kuchni; za drugiego wielu baronów zaplacilo glowami swojemi.

Dla karania buntowników i wichrzycieli ustanowil Henryk **Izbę Gwiaździstą** (Star Chamber), t. j. sąd wyjątkowy przy Radzie Tajnej, zložony z urzędników wysokich bez udziału przysięglych [3]). Tacy dobrani i mianowani przez króla sędziowie byli zawsze gotowi dogadzać jego życzeniom, a mogli też pomijać niejedną formalność, wymaganą w zwyklem postępowaniu sądowem. Utrzymywania milicyi nadwornych zakazano lordom i rycerstwu. Parlament nie śmiał okazać żadnego oporu i postradał dawną powagę swoją. W ciągu ostatnich 13-tu lat panowania raz tylko był powolany do obrad. Henryk nie odebrał mu wprawdzie dawnych przywilejów, ale też nie dbal o jego zdanie i samowładnie kierowal sprawami państwa.

---

[1]) Hist. W. Śred. 1905, § 105, str. 350.

[2]) Piekarczykiem Szymnelem, który się nazwał Edwardem VI. (niby jako hr. Warwick) i z Warbekiem, który mianowal się Ryszardem, synem Edwarda IV.; obydwaj dzialali w Irlandyi.

[3]) Zasiadać mieli: kanclerz, podskarbi, pieczętarz, biskup, lord jeden i dwuch sędziów i sądzić 7 przestępstw: bunt, zgromadzenia lub zbiegowiska, nieprawne formowanie partyi z odznakami lub ubiorem umówionym i t. d. Przyjmowane byly denuncyacye tajemne. Nazwa »Gwiaździstej« pochodzi od sklepienia, gwiazdami ozdobionego.



Spokój i bezpieczeństwo publiczne korzystnie oddziałały na dobrobyt materyalny kraju. Król troszczy się o rozwój handlu i żeglugi. Dowiedziawszy się o odkryciu Ameryki, zaraz wysyła tam Wenecyanina Cabot'a (1497—8), który opłynął cały brzeg Ameryki Pólnocnej od Newfoundland aż do Florydy, lecz osady żadnej nie założył. Z kupców tworzy się kompania: »Mystery« w celu urządzania kosztem składkowym wypraw na morza nieznane. Zbudowano pierwszy okręt wojenny z kilkunastu armatami po bokach i na tyle, nazwany »Wielkim Henrykiem« (Great Harry), lecz z powodu nadmiernej wysokości nie mógł on opierać się falom oceanu przy wiatrach burzliwych. Na początku XVI. wieku dochody królewskie dosięgły 14.000 funtów sterlingów, z których część pewna była zaoszczędzaną; najbogatszy z lordów, książę Buckingham (czytaj: Bekingem), miewal po 6.000 f. ster. rocznie i tyleż najbogatszy z dostojników duchownych, arcybiskup kantuaryjski. Byly to sumy ogromne, zważywszy, że wartość pieniędzy byla w owym czasie 12 razy większa od dzisiejszej [1]); że szlachcic wiejski mógl otrzymać zaszczytną godność sędziego pokoju przy 20 funtach ster. dochodu, a proboszcz miewał około 6 f. st. (= 1440 pensów) na caloroczne utrzymanie.

W stosunkach zagranicznych Henryk VII. zapragnął spokrewnić dom swój z możną dynastyą hiszpańską i ożenił syna swego Artura z córką Ferdynanda i Izabeli, Katarzyną Aragońską. Ale w pięć miesięcy po ślubie Artur umarł (1504). Nie chcąc zrywać korzystnego związku dwuch rodów, ani zwracać posagu, król przeznaczył owdowiałą infantkę dla drugiego, o sześć lat mlodszego od niej syna, który też poślubił ją, doszedlszy do pelnoletności wkrótce po wstąpieniu swem na tron. Synem tym był

**Henryk VIII.** (1509—1547), wzmiankowany już nieraz przy ligach i wojnach swojego czasu jako sprzymierzeniec Maksymiliana i Karola V. przeciwko Francyi, lub odwrotnie jako sprzymierzeniec Franciszka I. przeciwko Karolowi V. W ciągu lat 20-tu kierownikiem polityki i najzaufańszym ministrem kró-

---

[1]) Za 1 penny można bylo kupić tyle chleba, mięsa, piwa i wina, ile dziś za 1 szylling = 12 pensom.

lewskim był **Wolsey** (czytaj: Uolsi), kapelan, później biskup Winchester'u i Durham, arcybiskup Yorku, opat St. Albans'u, kardynał, legat papieski i kanclerz Z tylu beneficyów ciągnął on ogromne dochody, od obcych monarchów otrzymywał dary za każdy traktat; miał nawet nadzieję dostania się na stolicę apostolską dwukrotnie, lecz zawiódł się na obietnicach Karola V.

Gdy rozgorzała walka reformacyjna w Niemczech, sam Henryk wystąpił z dziełem teologicznem p. t.: »Obrona siedmiu sakramentów« [1]) przeciwko Lutrowi (1521). Ten niezwłocznie wydrukował gwałtowną odpowiedź [2]), w której nazywał go osłem, łgarzem, bluźniercą, a Wolsey'a potworem, odrazą dla Boga i ludzi, powietrzem morowem królestwa. Za to papież nagrodził Henryka tytułem Obrońcy Wiary (Defensor fidei).

§ **41.** A jednak tenże Henryk w kilka lat później stał się odszczepieńcem od kościoła katolickiego i herezyarchą z następnego powodu: w r. 1527 wyraził on mniemanie, że małżeństwo jego z Katarzyną Aragońską jest nieprawe, przeciwne woli Bożej (mianowicie prawu Mojżeszowemu); że właśnie dlatego niema następcy tronu i z pięciorga dzieci pozostaje przy życiu jedna tylko córka Marya; że dla zabezpieczenia Anglii od zaburzeń [3]) niezbędnem jest zawarcie innego małżeństwa. Była wprawdzie udzielona w swoim czasie (1504) dyspensa przez papieża Juliusza II., lecz teraz powątpiewał Henryk, czy sam papież był mocen takiej dyspensy udzielić wbrew prawu Bożemu. Istotnym wszakże powodem tych obaw było poznanie powabnej damy dworskiej Anny Boleyn [4]), gdy Katarzyna była schorzałą i Henrykowi niemiłą kobietą. Trzeba było wytoczyć sprawę rozwodową, dla której Henryk zmienił politykę zagraniczną, zerwał bowiem dawne przymierze z Habsburgami, a wszedł do ligi, tworzonej przez papieża (§ 32). Ale w parę miesięcy później nastąpił rabunek Rzymu i papież Klemens VII. znalazł się w mocy wojsk Karola V., który był siostrzanem Katarzyny

[1]) Assertatio septem Sacramentorum 1521.

[2]) Contra Henricum Angliae regem 1522.

[3]) Istnieli rzeczywiście potomkowie domu Plantażenetów z linii Jorskiej: Reginald Pole, sławny kardynał, wnuk hrabiego Warwick przez matkę, margrabia Exeter, wnuk Edwarda IV. i kilku dalszych.

[4]) Córki hrabiego Wiltshire (czytaj: Uiltszajr).



Aragońskiej Niepodobna było obrażać zwycięskiego potentata w takiem położeniu: więc Klemens VII. ociągał się z odpowiedzią na ponawiane wciąż poselstwa angielskie; dopiero w drugim roku wysłał legata [1]) i to tylko z instrukcyą pojednania małżonków lub udzielenia separacyi bez rozwodu (1528). Zniecierpliwiony król zagroził, że potrafi sprawę tę rozstrzygnąć w kraju swoim, i zawezwał liczne koło dostojników na naradę, a tymczasem umieścił Annę Boleyn w pałacu z otoczeniem dworskiem. Legat zabrał się nareszcie do czynności sądowych, lecz, otrzymawszy od Katarzyny apelacyę do samego papieża, niezwłocznie wyjechał z Anglii. Pierwszym skutkiem takiego zawodu było usunięcie Wolsey'a od wszystkich urzędów, drugim — zwołanie parlamentu, który, w myśl otrzymanych od króla wskazówek, wystąpił ze skargami na nadużycia duchowieństwa i zażądał reformacyi (1529).

Henryk VIII., pamiętając na połajanki Lutra, czuł wstręt do reformacyi protestanckiej i dotychczas kazał śmiercią karać zwolenników jego. Od kilku lat już tracono dużo ludzi za odstępstwo od katolicyzmu. Ale, wchodząc w zatarg z papieżem, przyjął radę ukrytego protestanta, profesora z Oxfordu, Tomasza **Cranmer'a,** żeby zasięgnąć zdania uniwersytetów co do ważności dyspensy Juliusza II. Wszechnice angielskie uległy groźnemu żądaniu, paryska również pod naciskiem Franciszka I. przysłała odpowiedź po myśli Henryka, lecz niemieckie i włoskie, pomimo pieniędzy, szafowanych na przekupstwo, oświadczyły się w duchu przeciwnym. Potem nowy sekretarz stanu (dawniej pomocnik Wolsey'a), chytry **Cromwell,** podał sposób nastraszenia biskupów: wszyscy oni wraz z całem duchowieństwem mogli być karani na mocy dawnego prawa (zwanego: Praemunire) za to, że uznali sąd legata papieskiego [2]). Jakoż Henryk nałożył na obie archidyecezye (kantuaryjską i jorską) 118.000 f. st. nadzwyczajnej opłaty, a parlament zażądał uzna-

[1]) Campegio (czytaj: Kampedżyo).

[2]) Prawo to było uchwalone w r. 1365 w celu wyzwolenia Anglii od lennictwa papieskiego (Hist. W. Śred., 1905, § 102, str. 345), ale stosować je teraz do duchowieństwa było dziwaczną przyczepką, gdyż wszystkie stany narodu i sam Henryk zawinili w równej mierze.

nia w osobie królewskiej »głowy kościoła« za uwolnienie od innych kar, powyższem prawem przepisanych [1]). Biskupi nie mieli stawiać oporu: gdy ich zapytał arcybiskup (Warham), milczeli; to milczenie uznano za znak przyzwolenia (1531). Tenże arcybiskup atoli w kilka miesięcy później, będąc złożony śmiertelną chorobą, napisał protestacyę przeciwko wszystkim szkodliwym dla kościoła katolickiego uchwałom parlamentu.

Niższe, uboższe duchowieństwo okazało więcej odwagi: z ambon tłómaczyło niejednokrotnie ludowi niesłuszność sprawy rozwodowej, a zdarzało się nawet, że kaznodzieje w obecności samego Henryka i Anny Boleyn przemawiali słowami proroków izraelskich [2]). Katarzyna Aragońska, lubo wydalona z rezydencyi królewskiej do wiejskiego pałacu [3]), powtarzała uporczywie, że jest prawną żoną. Poselstwa i pismo Izby Lordów do papieża nie skutkowały. Nareszcie Henryk stracił cierpliwość i zaślubił tajemnie Annę Boleyn (1533 d. 25 stycznia).

Niedługo potem Tomasz Cranmer został arcybiskupem kantuaryjskim. Otrzymawszy paliusz, złożył przysięgę posłuszeństwa papieżowi, ale z zastrzeżeniem uległości koronie i prawom krajowym. Uległość tę posunął tak dalece, że piśmiennie upraszał króla o łaskawe przyzwolenie na rozpoczęcie procesu rozwodowego [4]). Objąwszy prezydencyę nad czterema biskupami, żwawo osądził sprawę i wydał wyrok zaoczny [5]) z unieważnieniem małżeństwa Katarzymy (10 maja). Wtedy dopiero można było wprowadzić do stolicy uroczyście i ukoronować Annę Boleyn. Katarzynę parlament odsądził od tytułu królowej, a córkę jej Maryę od dziedzictwa tronu, jako zrodzoną w nieważnem małżeństwie.

---

[1]) Mianowicie: utraty urzędów, dóbr, mienia ruchomego, tudzież kary więzienia.

[2]) Np. franciszkanin Peto, który jak Micheasz groził królowi, że psy będą chłeptały krew jego.

[3]) W Ampthill, posiadłości niegdyś Wolseya, już wtedy nieżyjącego.

[4]) Pismo swoje ułożył w dwuch redakcyach: podług jednej król był proszony o »łaskę«, podług drugiej — »o łaskę i pozwolenie«. Oba egzemplarze były przesłane do wyboru; król przyjął redakcyę ostatnią, uniżeńszą.

[5]) W wyroku Cranmer tytułuje się Legatem Stolicy Apostolskiej, pomimo kary wymierzonej niedawno na Wolseyu i całem duchowieństwie.



Papież Klemens VII. unieważnił wyrok rozwodowy Cranmera, król zaś rozkazał, aby co niedziela biskupi, księża, przeorowie klasztorów, a nawet szlachta, ojcowie rodzin, mówili do ludu i domowników swoich o wdzierstwie papieża w prawa królestwa angielskiego. Wreszcie parlament uchwalił, że każdy poddany ma pod groźbą kary śmierci uznawać króla za jedyną najwyższą **głowę kościoła** w Anglii (act of supremacy z d. 11 listopada 1534); uroczyste obwołanie po wszystkich miastach nastąpiło d. 15 stycznia 1535 r. Nowy papież, Paweł III., rzucił klątwę na Henryka i wzbronił wiernym wszelkich z nim stosunków, nawet podawania mu pokarmu, kazał lordom i gminom zdetronizować go, duchowieństwu — opuścić Anglię, monarchów chrześcijańskich wzywał do pomocy w wykonaniu tego dzieła. Ale ten grom Watykanu nie skutkował w wieku XVI.

Tak dokonało się zupełne zerwanie stosunków kościelnych ze stolicą rzymską i rozpoczęło się formowanie nowego **kościoła Anglikańskiego,** inaczej zwanego Episkopalnym. Henryk bowiem, nie chcąc przyjmować nauki Lutra, ani żadnego innego reformatora, utrzymał biskupów i całą hierarchię katolicką, zwał się zawsze »Obrońcą Wiary«, nie dotknął dogmatów i poprzestał na małych zmianach w nabożeństwie oraz na zniesieniu czci świętych i Maryi Panny [1]). Skasowano wszystkie prawie klasztory (oprócz 8-u) i domy zakonów rycerskich z przekazaniem dóbr i ruchomości królowi na własność, przez co skarb mający dotychczas 700.000 f. st., zyskał jeszcze 900.000 f. rocznego dochodu [2]). Henryk pozwolił na wydrukowanie i sprzedawanie Biblii w języku angielskim oraz nowych książek do nabożeństwa, sam podobno ułożył nową litanię: ale w r. 1539 kazał parlamentowi uchwalić »sześć artykułów«, które protestanci nazwali »biczem o sześciu rzemieniach«, gdyż pod karą śmierci ogniowej wzbraniały: 1) wątpić o przeistoczeniu chleba i wina na Ciało i Krew Chrystusową, pod karą zaś konfiskaty

---

[1]) Zniesiono święcenie dnia św. Tomasza Becketa, a prochy jego wyrzucono z trumny. Wszystkie relikwiarze i kosztowne trumny świętych odsyłano do skarbu królewskiego.

[2]) 500.000 czyniły dobra klasztorne; reszta pochodziła z annat i dziesięcin świeckiego duchowieństwa, składanych królowi jako Głowie Kościoła.

majątku za pierwsze i śmierci na szafocie za powtórne zaprzeczenie: 2) komunii pod jedną postacią, 3) spowiedzi usznej, 4) bezżeństwu księży, 5) mszy, 6) obowiązkowi dotrzymania ślubów czystości. Małżeństwa, zawarte przez niektórych księży, zostały unieważnione. Henryk chwiał się pod różnymi wpływami, jakie objawiały się w jego Radzie Tajnej: protestanckim Cromwella i katolickim biskupa Gardinera. A jednak szafował krwią ludzką bez litości za wszelką niezgodność z jego nakazami, głosząc, że było »codzienną troską jego nauczać lud, aby żył bez buntów i sporów w jedności, miłości i miłosierdziu«.

Przed rozwodem ofiarami prześladowania byli zwolennicy reformacyi Lutra [1]); teraz przyszła kolej na niezłomnych katolików, na nowochrzczeńców, cwinglian, na wszystkich nieposłusznych supremacyi króla albo 6 artykułom, wreszcie na buntowników politycznych. Przerażającem było męczeństwo 18-tu mnichów-kartuzów z klasztoru londyńskiego [2]). Biskup roczesterski, 80-letni Fisher, uwięziony, otrzymał od papieża kapelusz kardynalski, lecz stosownie do zapowiedzi Henryka postradał głowę. Do najznakomitszych skazańców należał Tomasz Morus (More), ex-kanclerz, wymowny i uczony prawnik, autor »Utopii« [3]); poniósł on śmierć z pogodą umysłu, godną mędrca.

[1]) Luterańskie Towarzystwo Braci Chrześcijańskich zawiązało się około 1525 r.; wydawało ono i rozdawało kosztem składkowym pisma reformatorskie; jeden ze studentów oxfordzkich, Tyndall, uciekł do Niemiec, gdzie przetłómaczył Biblię i, wydrukowawszy ją w 3.000 egzemplarzy, wysyłał do Anglii z Antwerpii; spalony później na stosie przez inkwizycyę niderlandzką.

[2]) 1535 przeor Haughton (cz. Hofton) zawezwał braci do przygotowania się na śmierć; klękał sam, później wszyscy z kolei, spowiadając się wzajemnie; Cromwell posłał najprzód 4-ch do Tower; tracono ich z męczarniami, a rękę uciętą przeora przybito nad furtą klasztoru; po 6 tygodniach zabrano 3-ch innych; pozostałych wołano po kilka razy do Rady Tajnej, żeby nakłonić ich do uległości; wreszcie rozesłano cały klasztor w różne strony; potem 10 mnichów wtrącono do więzienia tak szkaradnego, że 9-ciu umarło z gorączki więziennej; potem 2-ch powieszono w Jorku; ostatnich 10-ciu złożyło nakoniec oświadczenie uległości z zastrzeżeniem (cum reservatione mentali).

[3]) Czyli dzieła: »O najlepszym stanie rzeczypospolitej i o nowej wyspie« (De optimo rei publicae statu deque nova insula, libri II, Lovanium 1516). Gdzieś miała się znajdować wyspa Utopia; mieszkańcy jej



Straconą została »mniszka Kentu«, znana szeroko z proroctw złowieszczych dla króla. W Irlandyi lord Fitzgerald, złożywszy swój urząd, wypowiedział wojnę radzie królewskiej i Henrykowi jako apostacie i tyranowi (1534); opanował Dublin, lecz został pokonany przez innego lorda irlandzkiego (hrabiego Ormonda) i poszedł na szubienicę w Londynie wraz ze stryjami swoimi. W hrabstwach północnych wybuchł wielki rokosz z powodu kasowania klasztorów; w kilku miejscach lud odpędzał komisarzy królewskich; szlachta i lordowie oburzali się na Cromwella i podobnych mu »włóczęgów«, zasiadających w radzie królewskiej; około 30.000 konnicy i piechoty stanęło pod bronią, oświadczając się zresztą z wiernością dla króla. Powstańcy nie stoczyli bitwy z wodzem królewskim (księciem Norfolk), lecz wyprawili

otrzymali urządzenie i prawodawstwo od Utopusa, wzorowe, uszczęśliwiające. Żyją w miastach liczących po 6.000 rodzin, z których każda składa się przynajmniej ze 40 osób. Nie znają własności osobistej, tylko zbiorową, pracują stosownie do swego uzdolnienia na roli, przy warsztatach lub zajęciach umysłowych, a z plonu pracy wspólnej rząd wyznacza mieszkania z ogrodami i obiady wspólne, urządza sale ozdobne dla dzieci. Odzież i inne rzeczy potrzebne każdy ojciec rodziny może brać bezpłatnie na rynku; tym sposobem znika chciwość i pycha między ludźmi. Jedna świątynia służyła dla ludzi różnych wyznań i mniemań religijnych. W rzeczywistości państwo z takiem urządzeniem nigdy nie istniało na ziemi; to też wyraz: »utopia« używa się obecnie w znaczeniu marzenia niemożliwego w praktyce życia, a praca Morusa zalicza się do rzędu pomysłów filozoficznych lub socyologicznych, podobnych do Rzeczypospolitej Platona i zmierzających do uszczęśliwienia ludzkości. Morus doznawał u ziomków swoich wielkiej czci i piastował wysokie urzędy. Po Wolsey'u objął kanclerstwo, lecz skoro dostrzegł w królu zamiar oderwania się od Rzymu, złożył pieczęć 1532 r. i usunął się do posiadłości swojej w Chelsea (czytaj: Czelsi). Lubo żył jako człowiek prywatny, zażądano od niego przecież przysięgi supremacyjnej dla króla i uwięziono, gdy odmówił. Przez 13 miesięcy starano się daremnie zachwiać jego stałość sądowemi badaniami lub obietnicami ułaskawienia. Morus swobodnie lub żartobliwie dysputował z sędziami swoimi, życząc im spotkania z sobą na tamtym świecie; nie zachwiały go nawet prośby żony i ukochanej córki. Dla króla oświadczał się zawsze z uczuciami wierności poddańczej. Przed egzekucyą katowi posłał kilka sztuk złota i na rusztowaniu ucałował go, ale, położywszy głowę na pieńku, dał znak powstrzymania się z uderzeniem: odgarnął długą brodę swoją, powiadając: »Szkodaby ucinać ją, bo nie jest winną zdrady« (treason); poczem spokojnie oczekiwał ciosu topora.

do Londynu pokorne poselstwo z prośbami. Henryk obiecał pojechać do Jorku i zwołać tam parlament, ale w kilka miesięcy później, zgromadziwszy znaczniejsze siły wojskowe i wznieciwszy rozterki między powstańcami, nakazał użycie środków surowych: powieszono 74 osób w hrabstwach, a trzech naczelników stracono w Tower londyńskiem (1536—1537).

Okropnego losu doczekała królowa Anna Boleyn. Oskarżona o złamanie wiary małżeńskiej, musiała dać swą »cienką szyję« pod miecz katowski (1536), a nadto karę śmierci ponieśli jej brat i 4-ech dworzan [1]). Córka jej Elżbieta utraciła prawa do tronu, ponieważ parlament, polegając na zdaniu arcybiskupa Cranmer'a, uznał drugie małżeństwo za nieprawne i nieważne. Nazajutrz po śmierci Anny stanęła na ślubnym kobiercu trzecia żona Henryka, Joanna Seymour. Ta powiła syna Edwarda, lecz umarła przed upływem roku. Potem Cromwell, pragnąc zbliżyć króla do protestantów niemieckich, zachęcił go do oświadczenia się o rękę Anny, księżniczki Kliwii (Cleve). Portret był zamówiony u sławnego malarza Holbeina i podobał się Henrykowi bardzo, tak, że wyjechał on aż do Roczester na spotkanie oblubienicy. Jakże się atoli oburzył, gdy ujrzał osobę wcale niepodobną do malowanej, brzydką, niezgrabną i umiejącą mówić tylko po niemiecku! Poślubił ją wprawdzie dla przyzwoitości politycznej, ale po sześciu miesiącach kazał sobie dać rozwód. Za sprawę tę zapłacił głową wszechwładny dotąd Cromwell: aresztował go niespodzianie na posiedzeniu Rady Tajnej

Fig. 27.



Henryk VIII. wyjęty z obrazu Holbeina.

[1]) W izbie oskarżeń zasiadał ojciec Anny, lecz zwolniono go przecież od zasiadania w sądzie, z 27 parów złożonym.



książę Norfolk, oskarżając o zdradę stanu, a potem jeszcze i o herezyę. W parę dni potem wbito na pal trzech doktorów teologii protestantów za udział w intrydze Cromwell'a i trzech księży katolickich za wierność papieżowi (1540). Przychylając się do usilnych próśb Rady swojej, Henryk pojął 5-tą żonę, Katarzynę Howard, która cieszyła się purpurą królewską przez 13 miesięcy i poszła na rusztowanie, przyznawszy się do niewierności małżeńskiej. Wkrótce nastąpiło 6-te wesele z wdową po jednym z lordów, Katarzyną Parr, która umiała uniknąć spotkania z katem i przeżyła groźnego małżonka [1]).

§ **42.** Że tyle dam angielskich chciało zasiadać na tak niebezpiecznym tronie, tłómaczy się to chyba ponętą niezwykłej wspaniałości dworu owoczesnego. Henryk nie żałował pieniędzy na okazałość: w ostatniem półroczu wydał dwa razy więcej (28.000 f. st.), niż ojciec jego w ciągu całego roku. Zadłużył się nawet mimo powiększenia dochodów i fałszowania monety w mennicy królewskiej. Zresztą znaczne sumy poświęcał na politykę zagraniczną i wojny.

Podczas sprawy rozwodowej Henryk szukał poparcia u Franciszka I. i świadczył mu znaczną pomoc w wojnie z Karolem V.: dał wtedy 2,000.000 koron sposobem pożyczki. Ale przyjaźń ta rozchwiała się najbardziej za sprawą króla szkockiego Jakóba V. Był on siostrzanem Henryka, lecz odstrychnął się od niego, jako gorliwy katolik, po klątwie papieskiej; potem pojechał do Paryża, ożenił się z Francuzką, Maryą de Guise, i zawarł przymierze z królem Franciszkiem. Zniecierpliwiony wuj posłał nareszcie do Szkocyi księcia Norfolk (cz. Nofok) z 20-tysięcznem wojskiem, który spustoszył wybrzeża aż po Edynburg. Jakób spróbował napadu na terytoryum angielskie,

[1]) Raz wdała się z mężem w dysputę, rozwijając zasady protestantyzmu niemieckiego; Henryk rzekł: »Nie wiedziałem, że jesteś tak uczona« I wyszedł. Katarzyna śledziła go i podsłuchała, że wydawał rozkaz kanclerzowi aresztowania królowej nazajutrz. Ona potrafiła wznowić dysputę i przekonać, że nigdy nie śmiała równać się w wiedzy teologicznej z uczonym swoim małżonkiem. Udobruchała go też zupełnie, tak, że nazajutrz kanclerz, przyszedłszy z żołnierzami, został odprawiony z niczem.

lecz poniósł dotkliwą porażkę [1]) i umarł w rozpaczy, pozostawiając urodzoną przed kilku dniami córkę, **Maryę Stuart** (1542). Właśnie w tym roku zaczęła się IV-ta wojna Franciszka I. z Karolem V., więc Henryk zawarł traktat przymierza z ostatnim przeciw pierwszemu [2]); posłał też wojsko swoje do Francyi i sam był świadkiem zdobycia m. Boulogne (czytaj: Buloń) przez księcia Norfolka (1544). Cesarz wcześniej zawarł pokój (w Crespy), lecz wojna angielska przeciągnęła się w Szkocyi i we Francyi do 1546 r. Henryk obawiał się napadu 60-tysięcznej armii francuskiej na Anglię: więc pośpiesznie umacniał większe porty i sypał szańce na wybrzeżu południowem, utworzył pierwszą znaczniejszą flotę w Anglii o 60 okrętach królewskich i licznych kupieckich, uzbrojonych naprędce, zgromadził 140.000 wojska z Anglików i najemnych Niemców lub Włochów (1545). Nareszcie Franciszek przyznał zaprzeczaną należność $2^1/_2$ milionów i zobowiązał się do spłacenia jej w przeciągu lat 8-miu, a tymczasem pozostawił Boulogne w posiadaniu Anglii zastawem.

Pod działaniem ciężarów podatkowych i zbytkownego życia arystokracyi [3]) szerzyła się nędza wśród ludu rolnego. Lordowie znosili sadyby, dzierżawione przez czynszowników (farmer), żeby rolę zamieniać na pastwiska dla owiec, które przynosiły większy dochód przy wysokiej cenie wełny, zakupowanej przez fabrykantów sukna we Flandryi. Henryk VIII., ujmując się za czynszownikami, zabronił urządzania wielkich pastwisk, a wola jego była tak groźną, że lordowie nie śmieli się opierać i parlament ze zwykłą uległością wydał odpowiednie prawo (act of enclosures).

W ostatnich latach panowania swojego Henryk tracił najznakomitszych dostojników, podejrzewanych o spiski w celu

---

[1]) Na Solvay Moss, w pobliżu obleganego przez Szkotów miasta Carlisle (cz. Karleil).

[2]) Karol zapomniał już urazy o rozwód z Katarzyną Aragońską, ta bowiem nie żyła już od r. 1536 (na parę miesięcy przed straceniem Anny Boleyn).

[3]) Anglik owoczesny chciał mieć kaftan uszyty podług mody włoskiej, płaszcz po hiszpańsku, togę na sposób turecki, kapelusz francuski, sztylet szkocki na sznurze jedwabnym weneckim.



przywłaszczenia tronu albo rejencyi. Tak zginęli na rusztowaniu potomkowie domu Plantażenetów z linii Jorskiej (Róży Białej): margrabia Exeter, bracia Neville i siostra ich, margrabina Salisbury, matka mieszkającego we Włoszech kardynała Pole (1538—1540). W końcu dostał się do Tower tyle razy wspominany wykonawca życzeń i gniewów królewskich, wódz znany z walk domowych i wojen zagranicznych, książę Norfolk, razem z synem swoim, lordem Surrey (czytaj: Serry). Syn poniósł karę śmierci z wyroku sądowego; ojciec został już osądzony przez parlament, lecz ocaliła go śmierć samego Henryka [1]).

Dziwnem zdawać się może założenie nowego kościoła przez reformatora, zbroczonego krwią tylu ludzi wszelkiego stanu i płci obojej, sześć razy żeniącego się, dwa razy zrywającego śluby małżeńskie przez rozwód, a dwa razy przez pośrednictwo kata, zapierającego się dwuch własnych córek, napełniającego przerażeniem ministrów swoich, radców i parlamenty. Jakże mógł naród angielski przyjmować z rąk takich reformę wiary i utrzymać dzieło tyrana po śmierci jego? Zagadka wyjaśnia się tym sposobem, że Anglia oddawna i głęboko zrażoną była do Rzymu; że większość narodu widziała z zadowoleniem wszelki krok swojego króla, zmierzający do zerwania z władzą papieską; że nauki reformatorów niemieckich i szwajcarskich znajdowały licznych zwolenników, lecz nie zadowalały mas ludności zachowawczej, a przywiązanej głęboko do dawnych urządzeń i zwyczajów: Henryk zaś potrafił udatnie skojarzyć nowe zasady protestanckie z odwiecznymi obrzędami i episkopalną hierarchią katolicką. Dlatego to budowa kościoła anglikańskiego pozostanie aż do dnia dzisiejszego w takich kształtach, jakie on nadał, chociaż walka stronnictw religijnych nie rychło uspokoi się pod następcami jego.

§ 43. **Edward VI.** (1547—1553) miał 9 lat wieku, więc z woli ojca rządzić miała rada, złożona z 16-tu osób, lordów i biskupów, ta zaś mianowała wuja królewskiego, Edwarda Seymour'a lordem protektorem i księciem Sommerset. Stronni-

---

[1]) Czując się bardzo słabym, Henryk naglił o przyśpieszenie procesu i d. 27 stycznia 1547 roku upoważnił kanclerza do zatwierdzenia wyroku śmierci, lecz w nocy o godzinie 1-ej d. 28 stycznia sam skonał.

ctwo protestanckie mogło teraz działać śmiało: kaznodzieje (np. biskup Ridley) wygłaszali zasady Kalwina; w kościołach Londynu usunięto obrazy, ołtarze i dzwony; Cranmer zawiązał korespondencyę z różnymi reformatorami na lądzie i ułożył w języku angielskim Księgę Modlitw Powszechnych [1]), która miała zastąpić mszały łacińskie, za pozwoleniem parlamentu. Protektor sam zasięgał rad Kalwina, a nadto oprócz nowości religijnych brał w opiekę biednych dzierżawców-rolników przeciwko lordom i wszczął niepomyślne wojny tak ze Szkocyą, jako też z Francyą. Wynikły bunty ludności katolickiej w hrabstwach południowo-zachodnich [2]) i włościan przeciwko panom we wschodnich [3]). Niezadowolona z takich rządów rada wyjednała u młodocianego króla pozwolenie na usunięcie protektora; potem aresztowany i osądzony jako zdrajca stanu, Seymour Sommerset poniósł karę śmierci [4]). Miejsce jego bez tytułu protektora zajął Jan Dudley hr. Warwick (czytaj: Dedli hr. Uorwik), wyniesiony zaraz do godności księcia Nortumbryi (Northumberland), zwycięzca rokoszan wschodnich (1549). Protestantyzm był popierany teraz jeszcze gorliwiej: ogłoszono **42 artykuły wiary** (1552) i każdy z duchowieństwa musiał je uznać pod karą utraty beneficyum swojego; królewnie Maryi nie pozwolono słuchać mszy, grożono karą za opór władzy, uwięziono jej kapelanów. Król przejął się fanatyzmem protestanckim, ale pogarszające się zdrowie nie wróżyło mu długiego życia. Książę Nortumbryi, przewidując kwestyę o następstwo tronu, upatrzył w rodzinie Tudorów młodziuchną **Joannę Gray** (czytaj: Grej), pochodzącą z najmłodszej linii bocznej (obacz genealogię Nr. 8), protestantkę i, porozumiawszy się z jej rodzicami, zaślubił ją jednemu z synów swoich, 17-letniemu Guilfordowi Dudley.

---

[1]) Book of Common Prayers 1549, zmieniona znacznie 1552 i znowu 1562 r.

[2]) W Devonshire i Cornwallis gminy zażądały nawet wytępienia protestantyzmu ogniem i mieczem.

[3]) Szczególnie w Norfolk.

[4]) Zrazu był tylko pozbawiony władzy, lecz pozostał członkiem rady (1549), we dwa lata zaś później (1551), gdy chciał władzę odzyskać, nastąpiło osądzenie i ścięcie jego.



W istocie król umarł niedługo [1]) potem, a Joannę książę wraz z kilku lordami ogłosił królową.

**Marya Tudor** (1553—1558) nie uznała jednakże takiego rozrządzenia, ponieważ ostatnią wolą swoją Henryk VIII. wymienił obie córki swoje jako spadkobierczynie po Edwardzie. Ostrzeżona zawczasu przez kilku lordów, uciekła ona w nocy na rozstawnych koniach z Londynu [2]) i ogłosiła proklamacyę do wszystkich wiernych Anglików, aby śpieszyli na jej obronę. W istocie kilka hrabstw i cała flota oświadczyły się za nią, a książę Nortumbryi, opuszczony przez własne wojsko i aresztowany, poniósł karę śmierci razem z dwoma swymi stronnikami. Panowanie Joanny Gray trwało tylko dni 12.

Marya była żarliwą katoliczką: uwolniła więc uwięzionych oddawna biskupa Gardinera i księcia Norfolk, posłała zaś do Tower Cranmera, Latimera i Ridley'a, twórców anglikanizmu; przywróciła mszę i obrzędy katolickie i zgodziła się chętnie na małżeństwo z synem cesarza Karola V., Filipem. Ale związek z cudzoziemcem nie podobał się ani lordom rady, ani parlamentowi, ani ludowi. Wybuchł rokosz w hrabstwie Kent, przyszło do walki w ulicach Londynu [3]), lecz Marya nie ulękła się i uciekać nie chciała, a po zwycięstwie, odniesionem przez wiernych jej mieszczan, wywarła srogą zemstę; 80 wysokich szubienic wystawiono na ulicach i placach Londynu, a 22 w hrabstwie Kent; Joanna Gray, młodociany i płaczliwy jej małżonek, ojciec, dwaj stryjowie i dwaj inni lordowie ponieśli śmierć na rusztowaniu; siostra królowej, Elżbieta, oczekiwała podobnego losu w areszcie [4]).

Środkami takimi Marya stłumiła wszelki opór i przygoto-

---

[1]) Lekarze orzekli, że skutkiem trucizny; podejrzewano o tę zbrodnię księcia Nortumbryi.

[2]) Do Keninghall, zamku lorda Howard, skąd przeniosła się po kilku dniach do Framlingham.

[3]) Wtargnął mianowicie do miasta sir Thomas Wyatt, jeden z dziesięciu przywódców sprzysiężenia.

[4]) W zamku Woodstock; podejrzewana była Elżbieta o stosunki ze spiskowcami i posłem francuskim, lecz sędziowie nie znaleźli dowodów winy, a miłość ludu i postawa lorda Howarda, admirała floty, zabezpieczyły jej życie.

wała przyzwoite przyjęcie dla Filipa, który przybył z 8-miu znakomitymi grandami w orszaku i z tytułem króla neapolitańskiego, świeżo mu przez ojca nadanym dla wyrównania rangi z żoną-królową. Był wdowcem, lecz wieku liczył sobie lat 26, gdy Marya była 38-letnią dziewicą o rysach ostrych i grubym, prawie męskim głosie. Gody weselne odbyły się z należytą okazałością. Królowa powzięła głębokie przywiązanie do swego męża, a ten umocnił ją w zamiarze pojednania Anglii ze Stolicą Apostolską. Papież Juliusz III. skwapliwie wysłał kardynała Reginalda Pole, potomka królewskiego rodu Plantażenetów [1]) z pełnomocnictwem rozległem. Przed końcem tegoż roku (1554), w dniu św. Andrzeja (30 listopada) odbyła się zadziwiająca, ledwo możliwa do uwierzenia scena: obie izby parlamentu wręczyły królowej Maryi, zasiadającej na tronie pomiędzy mężem swoim i kardynałem legatem, prośbę najpokorniejszą o wyjednanie absolucyi za schyzmę i okazane Stolicy Apostolskiej nieposłuszeństwo, z wynurzeniem żalu szczerego i obietnicą uległości na przyszłość. Królewska para, lordowie, członkowie gmin i licznie zgromadzona publiczność padli na kolana, gdy kardynał w pełnych zapału słowach udzielał rozgrzeszenia którlestwu całemu. Dawały się słyszeć łkania i wołania: Amen! Amen! potem wielu ściskało się ze łzami rozczulenia; w końcu wszyscy udali się do kaplicy pałacowej na Te Deum.

Filip zabawił 13 miesięcy, zadając sobie przymus dla dogodzenia ojcu i dla pożytku wiary katolickiej; odjechał, gdy okazała się zawodną nadzieja urodzin syna [2]). Strapiona Marya dla pozyskania łaski Bożej podniecała prześladowanie heretyków. Już działały wskrzeszone przez kardynała legata sądy duchowne i skazały na śmierć kilkunastu krzewicieli protestantyzmu. Teraz przyszła kolej na dostojników najznakomitszych kościoła anglikańskiego. W Oxfordzie po odbyciu dysput z do-

[1]) Od lat 20-tu Pole był skazany na wygnanie za dzieło, oskarżające Henryka VIII. przed światem o herezyę i tyranię; na żądanie Maryi wyrok ten był odwołany uchwałą parlamentu.

[2]) Marya była pewna, że powije syna i o tej nadziei swojej obwieściła najprzód kardynała Pole, a później poddanych. Odprawiano modły po kościołach, chodziły po ulicach procesye, były przygotowane manifesty z okienkiem na wpisanie imienia i daty; dali się złudzić nawet lekarze.



ktorami teologii stanęli przed sądem arcybiskup Cranmer, jako pierwotny sprawca schyzmy, oraz biskupi: Ridley i słynny ze śmiałej wymowy, 80-letni Latimer. Dwaj ostatni ponieśli karę śmierci ogniowej odważnie w r. 1555, Cranmera zaś wyrok był posłany do papieża Pawła IV., więc wykonanie przewlekło się do r. 1556. Złudzony nadzieją ułaskawienia Cranmer napisał cztery oświadczenia z przyznaniem się do herezyi, bluźnierstwa i prześladowań w wyrazach najbardziej upokarzających, lecz gdy kazano mu powtórzyć to samo z ambony przed ludem, cofnął oświadczenia swoje i prawą rękę, która je podpisywała, najpierw wsunął do ognia.

Na opróżnionej po nim archi-katedrze kantuaryjskiej zasiadł kardynał Pole, główny doradca królowej, zawzięty prześladowca herezyi, nazwany »biczem i katem kościoła anglikańskiego«. W ciągu trzech lat spalono około 300 osób, a 400 zmarło od udręczeń, głodu i tortur w więzieniach.

Przyjechał raz jeszcze król Filip na kilka tygodni, 1557 r., żeby wyjednać posiłki na wojnę francuską; jakoż otrzymał 7.000 wojska. Ale wysłanie tego korpusu stało się przyczyną utraty miasta Calais, ostatniej posiadłości Anglików we Francyi. Marya głęboko odczuła tę stratę. Powiadała, że jeśli po śmierci otworzą jej serce, znajdą w niem wyryty wyraz »Calais«.

§ 44. **Elżbieta** (1558—1603) uwielbiała rządy ojca i odbudowała mu grobowiec, usunięty z rozkazu Maryi. Nie podobał się jej ani kalwinizm, ani katolicyzm; chciała więc podjąć i uzupełnić dzieło reformacyjne Henryka VIII. Na tę drogę popychał ją William **Cecil**, późniejszy lord Burghley (czytaj: Bërli), najzaufańszy jej minister. Przeciwnie, do katolicyzmu pociągał ją potężny król hiszpański Filip II., który osłaniał ją od prześladowań królowej Maryi dawniej, a teraz oświadczył się o jej rękę [1]). Elżbieta oświadczyn nie przyjęła, utrzymywała

[1]) Nie z osobistej skłonności, ale »robiąc z siebie ofiarę dla służby Bożej«; żądał więc, aby Elżbieta wyznawała wiarę katolicką, tudzież, aby prosiła papieża o odpuszczenie dawniejszych błędów i o dyspensę na małżeństwo z nim, jako z wdowcem po starszej siostrze. Poseł hiszpański, hrabia de Feria, popełnił nieostrożność, dając do odczytania cały list królewski damom dworskim.

jednak uprzejme stosunki z posłami hiszpańskimi, zapewniała ich, że jest dobrą katoliczką, ale czynami zaprzeczała tym zapewnieniom. Już bowiem pierwszy parlament, zgromadzony po koronacyi (1559), wysłuchawszy na klęczkach litanii w języku angielskim, zabrał się do uchwalania praw, które przywróciły i uzupełniły organizacyę kościoła anglikańskiego. Znowu nakazana została przysięga supremacyjna, t. j. uznanie monarchini głową kościoła, a zarazem uchwalono władzę dozorczą i rządzącą w sprawach kościelnych, mianowicie: **Wysoki konsystorz**[1]), złożony z czterdziestu kilku osób stanu świeckiego i duchownego, a więc z członków rady tajnej, biskupów i prawników. Zadaniem tej władzy miało być śledzenie wszelkich mniemań kacerskich, wizytacye kościołów i parafii z prawem usuwania i karania proboszczów, oraz tłumienie wszelkiego oporu lub nieposłuszeństwa prawom kościelnym. Trzech członków konsystorza (w tej liczbie jeden biskup) tworzyło **sąd duchowny,** który mógł wymierzać kary kościelne, pieniężne i uwięzienia. Do wydawania zaś nowych ustaw i nakładania podatków na duchowieństwo miały się po dawnemu zbierać **Synody**[2]), podzielone wzorem parlamentu na dwie izby: wyższą, prałacką, i niższą, proboszczowską. Władza i jurysdykcya biskupów pozostała prawie niezmienioną, o ile pozwalała na to wola nowej głowy kościoła, królowej[3]).

Kilku biskupów opierało się nowym prawom, lecz uwięziono ich w Tower. Archikatedrę kantuaryjską otrzymał protestant umiarkowany i uczony, były kapelan Anny Boleyn (dr. Parker). Zastąpiono znowu mszały księgą modlitw (Prayer-book), zmienioną o tyle, że usunięto z niej modlitwy fanatyczne i wyrażenia najbardziej rażące dla katolików.

---

[1]) The High Commission Court (czytaj: zy Haj Kommiszon Kort).

[2]) Convocation (czytaj: Konwokeszön). Za Henryka VIII., gdy parlament roztrząsał projekty, dotyczące wiary, biskupi zbierali się oddzielnie od lordów świeckich na naradę, a posiedzenia takie zwane też były synodem czyli konwokacyą.

[3]) Tytułu: »Najwyższa głowa kościoła«, Elżbieta nie przyjęła, żeby nie zrażać króla hiszpańskiego i własnych poddanych katolików, lecz kazała sobie przyznać »rząd najwyższy we wszelkich sprawach tak duchownych, jak świeckich«, co na jedno wychodzi.



Brakowało jeszcze ustalonego, jasno określonego wyznania wiary. Dopiero w r. 1562 synod, obradując razem z parlamentem, usunął z Cranmer'owskiego wyznania trzy artykuły kalwińskie i resztę, t. j. **39 artykułów,** przyjął za podstawę nauki anglikańskiej. Musiało je uznać całe duchowieństwo pod utratą beneficyów swoich[1]).

Tak wykończoną została budowa kościoła narodowego anglikańskiego przez córkę tej samej Anny Boleyn, która była sprawczynią rozpoczęcia dzieła reformacyi. Sądy, uzbrojone statutami, karały odtąd wszystkich niegodzących się, czyli niezgadzających się, na przepisaną przez parlament wiarę, t. j. nonconformistów czyli **dissenter'ów,** a te nazwy nadawano z jednej strony **katolikom,** z drugiej — protestantom, zwolennikom czystego kalwinizmu czyli **purytanom.** Dla czuwania nad wydawnictwem ksiąg wprowadzoną została **cenzura;** odbywały się rewizye po drukarniach i księgarniach[2]).

Elżbieta umiała tak zręcznie pokrywać łudzącą mową rzeczywiste życzenia i zamiary swoje, że król hiszpański, a nawet papieże długo nie tracili nadziei pozyskania Anglii przez nią dla katolicyzmu[3]). Dopiero po latach 11-tu rozproszyły się wszelkie złudzenia: zrozumiano, że Elżbieta jest opiekunką protestantyzmu w całej niemal Europie i najzawziętszą przeciwniczką Filipa II.

§ **45.** Do Szkocyi wkroczył też protestantyzm, chociaż tam rządziła gorliwa katoliczka, siostra francuskich Gwizyuszów, wdowa po katoliku Jakóbie V., Marya de Guise, w imieniu córki swojej, Maryi Stuart, chowanej we Francyi.

---

[1]) Z 9400 proboszczów i dostojników nie poddało się temu wymaganiu 13 biskupów, 24 dziekanów i około 80 proboszczów.

[2]) Już Marya ustanowiła kary za drukowanie ksiąg heretyckich; parlament 1559 r. uchwalił, że pozwalać na drukowanie mogą biskupi lub rada tajna; w 1585 r. wydano ostre przepisy o drukarniach: wolno je było utrzymywać tylko w Londynie oraz po jednej przy uniwersytetach Oxford i Cambridge.

[3]) Pius IV. wysyłał w r. 1560 nuncyusza, którego nie wpuszczono wcale do Anglii; pomimo to spodziewał się, że biskupi angielscy przyjadą na sobór do Trydentu i znowu się zawiódł. Filip II. proponował na męża Elżbiecie jednego z arcyksiążąt austryackich, pragnąc przywiązać ją do domu i polityki Habsburgów.

Kaznodzieją i założycielem pierwszej gminy ewangelickiej [1]) był John **Knox** (czytaj: Dżon Noks). Jako jeniec wojenny trafił do Francyi, potem przebywał w Anglii i w Niemczech, nareszcie uciekł do Genewy, gdzie poznał się z Kalwinem i przejął się jego nauką. Powróciwszy do Szkocyi, nawrócił kilku lordów, zachęcił ich do zawiązania »kongregacyi« przeciwko »złej, tyrańskiej władzy« [2]) i znowu musiał uciekać do Genewy. Lecz zasiane przez niego ziarna kalwinizmu rozkrzewiły się szybko pomimo prześladowań ze strony duchowieństwa. Rozmnożyli się kaznodzieje i przemawiali do ludu z wielką gwałtownością, aż królowa-regentka wydała na nich edykt wygnania, który atoli stał się powodem rokoszu. W mieście Perth mieszkańcy opanowali kościoły i urządzili nabożeństwo kalwińskie [3]); około 6.000 zbrojnych mężów ruszyło do regentki, żeby bronić pozwanych przed jej sąd kaznodziei (1559). W jej rezydencyi (Stirling) pospólstwo zniszczyło ołtarze, obrazy, malowane okna, spaliło klasztor, a na tę chwilę właśnie przybył Knox z wygnania swojego. Regentka, dosiadłszy konia, chciała siłą poskromić rokoszan, lecz napotkała niezliczoną chmarę zbrojnych purytanów, musiała wejść z nimi w układy i nie mogła przeszkodzić wprowadzeniu kalwińskiego nabożeństwa nawet w Edymburgu. Nie wiele pomogło przybycie 4.000 ludzi i 15 okrętów z Francyi, lordowie bowiem, należący do kongregacyi, udali się o pomoc do królowej angielskiej Elżbiety, a ta niezwłocznie wysłała wojsko swoje, żeby wypędzić Francuzów [4]). Śmiertelnie chora regentka widziała z okien porażkę Anglików przy szturmie nieudatnym do twierdzy **Leith**, lecz wkrótce umarła, a lordowie zawarli **traktat**, zapewniający opiekę Elżbiety dla »prawdziwej«, to znaczy: protestanckiej wiary (1560).

[1]) W St. Andrews (czytaj: Endrius) 1547.

[2]) 1556 r. w Dun przyjął go lord Erskine (czytaj: Irskajn), a w 1557 przystąpiło do kongregacyi czterech innych lordów.

[3]) Według księgi modlitw Cranmer'a.

[4]) Oprócz sympatyi dla protestantyzmu Elżbieta miała jeszcze ten powód do wojny, że Marya Stuart, zasiadająca wówczas na tronie francuskim, przybrała wraz z mężem swoim Franciszkiem II. tytuł i herby królewskie Anglii. Lordowie szkoccy pragnęli, żeby Elżbieta poślubiła Szkota królewskiego rodu, Arrana, i żeby panowała nad nimi, łącząc Szkocyę z Anglią.



Owdowiała jednocześnie jej córka **Marya Stuart**, przybywszy do Edymburga w r. 1561, znalazła już katolicyzm obalony. Na powitanie śpiewali jej mieszkańcy stolicy przez całą noc psalmy pod oknami. Nabożeństwo katolickie mogła mieć tylko dla siebie w kaplicy pałacowej, bo ogłoszoną już była groźba śmierci za trzykrotne wysłuchanie mszy św. Gdy raz kazała otworzyć wejście dla publiczności, wtargnął zaraz tłum do kaplicy i pobił do krwi księdza przy ołtarzu. Knox powiedział jej otwarcie, że poddani mogą się opierać królom swoim tak samo, jak mogą dzieci związać ręce i broń odebrać ojcu swojemu, któryby chciał je zabijać w szaleństwie [1]).

Marya znosiła takie zuchwałe napaści z pogodną twarzą; zaniechała balów dworskich, słysząc, że surowi purytanie nazywają je »pląsami filistynów«; nabytą we Francyi uprzejmością i czarującym wdziękiem swojej rozmowy zjednywała sobie nietylko pozostałych w znacznej jeszcze liczbie katolików, ale i protestanckich lordów. Żądała tolerancyi wzajemnej pomiędzy ludźmi różnych wyznań. Jako wnuczka Małgorzaty Tudor miała ona prawo do korony angielskiej i domagała się od »drogiej siostry« Elżbiety przyznania sobie następstwa tronu. Ta nie zaprzeczała na przyszłość, ale chciała, żeby królowa szkocka wyszła najpierw za mąż za jakiegoś lorda angielskiego. Wymieniła nawet swego ulubieńca Roberta Dudley, którego wyniosła do godności para, hrabiego **Leicester** (czytaj: Lejster).

Jednocześnie otrzymała Marya świetniejsze oświadczyny od Habsburgów: arcyksięcia austryackiego [2]) i od królewicza hiszpańskiego Don Carlos'a, następcy najpierwszego tronu w świecie chrześcijańskim. Chociaż nie dały się urzeczywistnić te projekty, przeszkodziły one jednak porozumieniu z Elżbietą i Marya wolała poślubić katolika, lorda **Henryka Darnley** (czytaj: Danli), spokrewnionego z domami Stuartów i Tudorów (1565).

[1]) To porównanie stało się zwykłą formułą u purytanów do określenia władzy najwyższej w państwie. »A więc poddani moi — pytała Marya — mają być posłuszni wam, nie mnie? Więc ja jestem poddaną waszą, nie zaś wy moimi? — Nie — odpowiedział Knox — niech monarcha i poddani będą posłuszni Bogu«.

[2]) Karola, jednego z synów cesarza Ferdynanda I.

Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwem. Zbyt młody, niespokojny, niestały, grubijański Henryk nie poprzestał na tytule królewskim, lecz chciał odebrać władzę żonie. Znienawidził też jej zaufanego sekretarza, Włocha, Dawida Rizzio. Zmówiwszy się z kilku lordami, wszedł nagle do saloniku, w którym jadła wieczerzę z dobranem gronem dworzan, przytrzymał ją, gdy jeden ze spólników przyłożył jej pistolet do piersi, a inni wywlekli na schody i zamordowali jej ulubieńca [1]).

Nazajutrz Henryk dodał drugą obrazę: odprawił bowiem lordów i biskupów, powołanych na parlament, i udaremnił przygotowaną już sprawę przywrócenia w Szkocyi wiary »dawnej«, katolickiej. Marya miała właśnie obiecaną pomoc papieża i Filipa II., stłumiła rokosz protestantów, prowadząc 18.000 wojska sama z pistoletem w ręku: była więc pewną powodzenia, a teraz pokonani rokoszanie wzięli znów górę i naczelnik ich hr. Murray (cz. Mèrrej) [2]) powrócił śmiało z Anglii. Zemsta owładnęła wszystkiemi jej myślami, lecz umiała się pokryć tak zręcznie maską czułości, że Henryk uciekł z nią razem od swoich własnych spólników (do Dunbar).

Wydostawszy się na wolność, królowa rozesłała gońców na wszystkie strony do lordów katolickich i w ciągu czterech dni zgromadziła 8.000 wojska Spiskowcy uciekli za granicę. Henryk został usunięty od władzy. Marya nie wezwała męża nawet na obrzęd chrztu nowonarodzonego syna Jakóba. Serce jej pozyskał hrabia Bothwell, awanturnik, zdolny do najzuchwalszych czynów. On to wykonał dzieło zemsty w porozumieniu z czterema lordami i przy pomocy sług swoich. Nieudolny Henryk Darnley dał się po raz drugi oszukać, gdy Marya przyjechała go odwiedzić w ciężkiej chorobie. Pomimo otrzymanych ostrzeżeń pozwolił przenieść siebie w lektyce do urządzonego naprędce mieszkania w pustych klasztornych murach pod Edymburgiem [3]); tu pielęgnowała go żona przez kilka dni; gdy zaś

[1]) Działo się to w pałacu Holyrood (czytaj: Holirud, co znaczy: krzyż święty) pod Edymburgiem, w buduarze, mającym zaledwie 12 stóp w kwadracie; oprócz Rizzia znajdowało się tu trzech mężczyzn i 1 dama.

[2]) Brat nieprawy Maryi.

[3]) Kirk-a-Field (czytaj: Kirk-e-Fajld), co znaczy: kościół w polu; w istocie był tam kościół zrujnowany, opuszczony.



odjechała o północy na wesele jednej z dam swoich, nastąpił wybuch prochu pod sypialną komnatą i w pobliżu gruzów pod drzewem znaleziono trupa króla obok zwłok jego pazia (1567).

Huk obudził mieszkańców stolicy; odrazu gruchnęła wieść, że królobójcą był Bothwell; to imię było wywoływane po ulicach nocami lub wypisywane w bezimiennych plakatach; sprawiedliwości dopraszał się ojciec zamordowanego Darnley'a. Marya nie zarządziła śledztwa, tylko wyznaczyła krótki termin sądu dla Bothwela. Ten przybył z pałacu, otoczony gwardyą królewską i liczną służbą swoją. Ponieważ ojciec - oskarżyciel nie stanął, więc oskarżenie upadło [1]). W ciągu czterech miesięcy po spełnieniu niepomszczonej zbrodni, Bothwell przeprowadził rozwód ze swoją żoną i porwał pozornie królowę w podróży. Wielu ze szlachty nadesłało jej skwapliwie oświadczenie wierności i gotowości ukarania zuchwalca, lecz Marya przyjechała z nim razem do Edymburga i poślubiła, nie zważając ani na rady posłów zagranicznych, ani na oburzenie własnych poddanych. Ślub udzielony był przez biskupa, który sam siebie nazywał protestantem, i podług obrzędu kalwińskiego, ponieważ był niemożliwym podług praw kościoła katolickiego.

Zaledwo parę tygodni cieszyła się Marya swojem trzeciem małżeństwem. Protestanci i katolicy, nie wyjmując spólników Bothwella, przybyli zbrojno, żeby go porwać. Uciekł, a za nim królowa przebrana po męsku, do Dunbar. Zgromadziła z trudnością około 2.000 ludzi i ruszyli oboje przeciwko lordom, którzy wyszli z Edymburga na czele podobnej siły zbrojnej, niosąc ogromną chorągiew z wyobrażeniem trupa, leżącego pod drzewem, i dziecka, wołającego na klęczkach do Boga o sprawiedliwość. Spotkanie nastąpiło na połowie drogi [2]). Wojsko Maryi odmówiło posłuszeństwa: musiała więc ona pożegnać Bothwela

[1]) Hrabia Lennox, ojciec, prosił o termin dłuższy dla przygotowania dowodów i zebrania orszaku, któryby mógł obronić go przed napaścią Bothwella. Poparła tę prośbę Elżbieta angielska umyślnem poselstwem, ale bez skutku. Na sądzie stanął tylko wysłaniec Lennoxa dla wygłoszenia protestacyi.

[2]) Koło dzisiejszego parku Carberry Hill w miesiąc po ślubie, d. 15 czerwca 1567 r.

i oddać się w niewolę [1]). W pożyczonej krótkiej sukni, okryta kurzem, otoczona rozjuszonem żołnierstwem, odbyła okropny wjazd do stolicy swojej: urągał jej tłum ludu; ze wszystkich okien i balkonów sypały się na nią przekleństwa i złorzeczenia. Patrzyła jednak dumnie i groziła zdrajcom szubienicą. Spędziła noc w domu burmistrza bezsennie, nie tknąwszy jadła. Nazajutrz odwieziono ją do zamku Lochleven, położonego na środku jeziora. Na mieszkanie dostała basztę o trzech izbach, do których się wchodziło zewnątrz po drabinach. Tu pod groźbą sądu i śmierci podpisała akta zrzeczenia się korony na rzecz swego syna i mianowania rejentem Murray'a. We trzy dni później odbyła się koronacya i zaczęło się legalne panowanie niemowlęcia **Jakóba VI.** [2]).

Z upadkiem Maryi upadła też sprawa katolicyzmu w Szkocyi. Parlament liczny niezwykle [3]) znaczną większością zawotował karę śmierci na wyznawców katolicyzmu. Wolno było wyznawać tylko naukę kalwińską czystą czyli **purytanizm.** Biskupi ustąpili miejsca kaznodziejom czyli presbyterom. Stąd kościół szkocki zowie się **prezbiteryańskim.** Fanatyczny Knox natchnął go duchem Starego Testamentu. Purytanie szkoccy mieli ciągle na ustach przykłady z historyi Izraela, przybierali imiona hebrajskie, odróżniali się od innych wyznań posępnym wyrazem twarzy, wywracaniem oczu białkami do góry i mową nosową.

---

[1]) Bothwell uciekł do świeżo nadanego mu księstwa na wyspach Orkney, a stamtąd aż do Danii, gdzie został stracony z rozkazu króla.

[2]) Zdania uczonych co do winy Maryi Stuart są podzielone. Najwięcej sporów wywołały tak zwane listy szkatułkowe (Casket letters), adresowane do Bothwella i zawarte w srebrnej emaliowanej szkatułce. Oprócz listów wszakże dużo jest innych wskazówek, że Marya nie była niewinną ofiarą intryg i gwałtów Bothwella, lecz dobrowolną spólniczką jego.

[3]) Składał się z 4-ch biskupów, 14 opatów, 12 hrabiów, 15 lordów, 3-ch starszych synów hrabiowskich i posłów od 30 miast.



## ROZDZIAŁ IX.

## Skandynawia; w szczególności Szwecya.

**§ 46.** Unia kalmarska nadawała królom duńskim zwierzchnictwo nad trzema królestwami Północy, lecz nie zapewniała sprawiedliwych rządów. Szwecya wypowiada posłuszeństwo już pierwszemu po Małgorzacie królowi unii w 1434 [1]). Wśród nieustannych zaburzeń i zatargów jeden z panów szwedzkich, Karol VIII. Kuntsson trzykrotnie (między 1448 i 1470 r.) był uznawany królem i ustępował z tronu, a czasem i z kraju na długie lata [2]); przed śmiercią oddając władzę siostrzanowi swemu Stenowi Sture, ostrzegał go, aby nie sięgał po koronę. W istocie ów Sten **Sture** Starszy (1471—1503) poprzestał na tytule rejenta, chociaż pobił króla Chrystyana (na Brunkeberg pod Sztokholmem). Opierał się na chłopach i osłaniał ich przed arystokracyą tak duchowną jak świecką, która chciała panować z władzą niemal królewską nad poddanymi dóbr swoich. Uzyskawszy niezmierne przywileje od króla duńskiego Jana [3]), możnowładcy z prymasem na czele wznowili w Kalmarze unię (1483), jednakże zaledwo na lat kilka mogli odebrać rządy Stenowi. Umarł on jako rejent; po nim taką samą władzę posiadał daleki krewny jego Swante Sture (1503—1512), który ściskał się za ręce z chłopami, a królowi duńskiemu odmawiał podatku i wydał wojnę w przymierzu z Hanzeatami. Syn jego, **Sten Sture Młodszy** (1512—1520) miał zaciętych wrogów w członkach rady państwa i w arcybiskupie upsalskim Gustawie **Trolle,** który, posiadając dobra w Danii, był zapamiętałym zwolenni-

---

[1]) Erykowi Pomorskiemu 1397—1439, wnukowi (po siostrze) Małgorzaty i współ-rejentowi jej (Małgorzata umarła 1412). Na czele powstania ludowego stanął waleczny i wymowny górnik Engelbrecht Engelbrechtson, który też został mianowany przez sejm rejentem 1435—1436. Król Eryk, zdetronizowany w Szwecyi, a potem w Danii, wrócił na swoje Pomorze i żył jeszcze lat 20 (do 1459 r.).

[2]) Do Gdańska np., gdzie się spotkał z królem polskim Kazimierzem Jagiellończykiem i mieszkał całych 7 lat (1457—1464).

[3]) Po Eryku panowali: Krzysztof bawarski (1439—1448), Chrystyan I. oldenburski (1448—1481), Jan I. (1481—1513), koronowany w Szwecyi 1497.

kiem unii [1]. Właśnie nowy król **Chrystyan II.** (1513—1523), znany już dawniej ze srogich rządów w Norwegii, postanowił nagiąć Szwedów do zupełnej uległości. W tym celu posłał najprzód flotę na pomoc arcybiskupowi, a w r. 1517 wylądował sam w pobliżu Sztokholmu. Pod kościołem, zwanym Brännkyrka, zaszła bitwa, opiewana w pieśniach szwedzkich, ale wątpliwego skutku. Chrystyan bowiem pomimo porażki zamknął stolicę od morza i nużył ją oblężeniem do zimy, aż nareszcie oznajmił zamiar przybycia do miasta i żądał zakładników; posłano mu pięciu młodzieńców, ale, dostawszy ich, król odpłynął nagle do Danii. W liczbie porwanych znajdował się **Gustaw Erichsson Waza** [2]), młodzieniec, który w bitwie niósł sztandar narodowy szwedzki.

Przez cały rok następny Chrystyan czynił przygotowania do nowej wyprawy, a w r. 1520 wysłał znaczne wojsko do Szwecyi. Sten Sture przegrał bitwę pod Bogesund i, spiesząc na obronę Sztokholmu, zmarł w drodze od rany, na łodzie jeziora Melar. Żona jego dzielnie broniła zamku, dopóki szlachta i biskupi nie uznali Chrystyana królem Szwecyi po otrzymaniu od niego listów zapewniających, że wszelkie urazy będą puszczone w niepamięć. Zjechawszy osobiście do Sztokholmu, ponowił te zaręczenia i potwierdził je przyjęciem komunii św., poczem odbyła się koronacya. Podczas festynów był wesół, uprzejmy, ściskał i całował wielu panów szwedzkich, a w duchu gotował dla nich **krwawą łaźnię sztokholmską**. Trzeciego dnia po koronacyi niespodzianie zamknęły się bramy na zamku, i arcybiskup Trolle wystąpił ze skargami na krzywdy, domierzone jemu i jego katedrze od stronnictwa Sturów. Chrystyan kazał natychmiast pojmać dwóch biskupów, 12-tu panów, burmistrza i 15 rajców stolicy. Wyprowadzono ich na rynek,

[1]) Całe zresztą duchowieństwo szwedzkie było za utrzymaniem unii kalmarskiej.

[2]) Nazwisko to pochodzi od herbu, zawierającego pęk trzciny albo faszyny, zwanej po szwedzku »Wase«. Gustaw kazał malować ten pęczek kolorem żółtym, przez co nadał mu podobieństwo do »snopka«, znanego w heraldyce i numizmatyce polskiej. Data urodzenia chwieje się pomiędzy 12 maja 1485, wypisaną na grobowcu w katedrze upsalskiej i 3 maja 1497 z rękopisu, odkrytego przez prof. Anhfelta w bibliotece upsalskiej.



a kaci zabrali się niezwłocznie do swojej roboty. Naoczny świadek naliczył 94 głów ściętych; oprócz wymienionych bowiem wieszano i dręczono mękami takich widzów, którzy płaczem lub jękiem okazali współczucie dla ofiar tyranii. Podobne morderstwa działy się na prowincyi, a nawet w odległej Finlandyi. Przed odjazdem swoim do Danii Chrystyan, nazwany »Neronem Północy«, stracił przeszło 600 osób [1]).

Ale w tych dniach okropnych znajdował się już na ziemi szwedzkiej jej mściciel i zbawca.

Gustaw Waza, trzymany w jednym z zamków Jutlandyi [2]), widział przygotowania Duńczyków do wyprawy wojennej. Przechwałki i pogróżki ich tak go bolały, że stracił sen i apetyt. Uciekł nareszcie w przebraniu pieszo do Lubeki, gdzie spędził 8 miesięcy. Tu mieszczanie byli niechętni Chrystyanowi II. przez obawę o swój handel; więc ułatwili Wazie przejazd na okręcie kupieckim do Szwecyi pod Kalmar (1520) właśnie w tym czasie, kiedy po odniesionem zwycięstwie Duńczycy zdobywali ostatnie zamki Sturów. Przez pół roku tułał się Gustaw po dworach swoich krewnych, albo po chatach chłopskich i lasach Dalekarlii wśród licznych niebezpieczeństw: młócił w stodołach [3]), przeleżał trzy dni pod obaloną jodłą, ukrywał się w sklepie, doznał zdrady od kolegi szkolnego i zawdzięczał ocalenie tylko przytomności umysłu pewnego strzelca, który przewiózł go na wozie naładowanym słomą [4]). Na Boże Narodzenie Gustaw uka-

[1]) W manifestach swoich ogłaszał ludowi, że ukarał tylko spólników Stena Stura jako heretyków, dotkniętych klątwą kościelną (wyrokiem sądu duńskiego), i obiecywał, że nadal będzie rządził w pokoju podług praw św. Eryka. Podobno Trolle nie wiedział, jak straszne następstwa będzie miała skarga jego. Doradził Chrystyanowi krwawą łaźnię Holender Staghök, krewny jego kochanki Diriki, niezwykle pięknej dziewczyny, córki przekupki Zygbryt'y.

[2]) Kallö, gdzie mógł chodzić wolno, gdyż właścicielem zamku i dozorcą jego był krewny Baner.

[3]) Istniejących do dziś dnia w Rankhytta koło m. Kopparberg oraz we wsi Isola; stoją tam pomniki ze stosownymi napisami.

[4]) Zdrajca kolega nazywał się Arendt Perssons; poznał Gustawa po hafcie złotym na kołnierzu od koszuli pod grubą chłopską sukmaną i zaraz posłał doniesienie do wójta królewskiego, ale żona jego ostrzegła o zdradzie, a nawet dała furmankę do ucieczki. Gdy następnie Gustaw

zał się w Mora przed kościołem, żeby powołać lud do oręża; zrazu doznał zawodu i miał już uciekać do Norwegii przed pogonią kilkunastu szlachty ze stronnictwa duńskiego: ale tymczasem oburzeni chłopi ze wschodnich i zachodnich dolin okrzyknęli go »panem i wodzem gmin państwa szwedzkiego«. Zebrawszy wkrótce 1.500 ludzi, Gustaw przyszedł do górskiego miasta Kopparberg (czyli Miedzianej Góry) podczas nabożeństwa i odrazu pociągnął całą ludność górniczą. W kwietniu 1521 miał już około 20.000 zbrojnych chłopów, z którymi odniósł zwycięstwo nad wojskiem duńskiem pod m. Westerås. Zadał też znaczną porażkę arcybiskupowi Trolle, który napadł go w 3.500 niemieckiej jazdy i knechtów. Od św. Jana zaczęło się oblężenie Sztokholmu, trwające blizko dwa lata. Na sejm do Wadstena przyjechało 70 szlachty, którzy ofiarowali tytuł królewski Gustawowi, lecz on poprzestał na tytule rejenta. Duńczycy porwali mu za to matkę i dwie siostry, które zostały wtrącone z rozkazu Chrystyana do więzienia tak okropnego, że pomarły w ciągu kilku miesięcy. Komendant Sztokholmu i dowódca floty (Norby), rozpędzał mu obozy oblężnicze, a na zakupowanie broni od chciwych Hanzeatów Gustaw miał tak mało pieniędzy, że musiał dać w zastaw dwa zamki za dwie armaty. Dostarczyła mu jednakże Lubeka 10 okrętów swoich do zamknięcia portu, ale załoga duńska trzymała się w zamku, dopóki nie przyszła wiadomość o detronizacyi Chrystyana II., której dokonali sami Duńczycy, mianowicie panowie rady królewskiej, zniecierpliwieni tyranią i nałożeniem nowego podatku na zaciągi żołnierza. Wypowiedzieli mu posłuszeństwo [1]) i ofiarowali koronę księciu holsztyńskiemu **Fryderykowi I.** (1523—1533) z warunkiem podpisania »ugody wyborczej«, czyli ograniczenia władzy monarszej. Nie uznali go Szwedzi i, zrywając ostatecznie unię kalmarską, obrali królem na sejmie w Sterngnäs Gustawa Wazę.

ukrył się pod słomą, żołnierze wójta, macając pikami, zranili go w nogę, lecz przytomny przewodnik, Swen Elfson, skaleczył zaraz konia swego, żeby odwrócić podejrzenie od śladów krwi, spływającej na śnieg z rany.

[1]) Chrystyan II. nie odważył się na walkę i, zabrawszy z sobą skarby, żonę, oraz nienawidzoną powszechnie doradczynię, przekupkę Zigbrit'ę, odpłynął do Holandyi. Zamierzał odzyskać utracone królestwa przez zbrojne wyprawy w r. 1523, 1526, 1531. Ta ostatnia miała w początkach powodzenie, wylądował bowiem Chrystan w Norwegii i został już przyjęty przez radę, lecz flota duńska w połączeniu z lubecką spaliła mu wszystkie okręty. Chrystan poddał się i został zamknięty w baszcie zamku Sonderburg; niewola jego trwała lat 27 aż do śmierci (1532—1559). Na wstawienie się cesarza Karola V., szwagra jego (1544), dano mu nieco swobody, a po zrzeczeniu się roszczeń do tronu (1549), przeniesiony do zamku Kallundborg, miał dostatnie utrzymanie i mógł się zabawiać polowaniem, lecz popadł w obłąkanie z rozpaczy.



## Dom Wazów w Szwecyi (1523—1654).

§ **47. Gustaw I.** (1523—1560), wjeżdżając do Sztokholmu, znalazł połowę zaledwo domów zamieszkałych i czwartą część dawnej ludności; musiał nadać Lubece i Gdańskowi przywilej wyłącznego handlu bez opłaty ceł, a Danii pozostawić południowe prowincye oraz wyspę Gotland. Koszta wojny wynosiły 960.000 marek (czyli 400.000 talarów), z których część szósta nie była opłaconą; nadto należało się wojsku żołdu blizko połowę tejże sumy (178.000 tal.). Czem opłacić tak wielkie długi i należności, gdy dochody korony nie wystarczały ani w połowie na pokrycie niezbędnych bieżących wydatków [1]), a lud w latach nieurodzaju żywił się korą drzewną lub wymierał z głodu?

Gustaw znalazł źródło obfite w posiadłościach duchowieństwa, obejmujących $^2/_3$ całej uprawnej ziemi w kraju, a przynoszących około 200.000 grzywien srebra rocznie: nakładał na nie podatki albo przymusowe pożyczki, stawiał żołnierzy po klasztorach, zabierał kolejno dobra zakonne pod zarząd królewski i srebra »zbyteczne« do skarbu, nie dbając o prawa Kościoła katolickiego. Zasięgał rady Lutra i dwuch uczniów jego, przybyłych z Wittenbergi, braci **Oława** i **Wawrzyńca Petri** wziął pod szczególną swoją opiekę. Urządzał dysputy, kazał głosić naukę ewangelicką i wydrukować tłómaczenie Nowego Testamentu [2]), sam rozprawiał z pospólstwem na jar-

[1]) Dochody pewne były obliczone na 24.000 marek, wydatki zaś na 60.000 rocznie.

[2]) 1526; tłómaczenia dokonał Wawrzyniec Andreä czyli Anderson.

markach o mszy łacińskiej i klasztornem życiu. Chłopi wołali, że nie chcą, aby mnichów wypędzano, że wolą sami żywić ich i utrzymywać. Ale Gustaw nie cofał się przed żadnym oporem. Od sejmu, zgromadzonego w Westerås[1]) 1527, zażądał wprost oddania wszystkich dóbr zakonnych koronie. Gdy jeden z biskupów przypomniał o posłuszeństwie papieżowi, a jeden z radców królewskich odezwał się w tym samym duchu, Gustaw oświadczył, że bez władzy i funduszów niepodobna panować, że woli już złożyć koronę i opuścić niewdzięczną ojczyznę na zawsze. Zalał się nawet łzami i pośpiesznie wyszedł z sali sejmowej. Przez trzy dni trwały burzliwe narady i spory; wreszcie, skutkiem natarczywego żądania mieszczan i chłopów, udała się na zamek deputacya z prośbą, aby król zechciał nadal rządzić. Gustaw niełatwo dał się uprosić: błagano go na klęczkach i wszystkie jego propozycye przyjęto. Wtedy to (na św. Jan 1527 r.) zapadła uchwała, pozwalająca królowi zabierać biskupom zamki i szańce obronne wraz z gruntami, a szlachcie odbierać napowrót dobra, przez przodków Kościołowi nadane[2]); kaznodzieje mieli głosić »czyste słowo Boże bez ludzkich wymysłów«; w szkołach miała być czytaną ewangelia. Tak się odbyło ulegalizowanie rozpoczętej przez Gustawa **reformacyi.** Co do nauki, brano ją od Lutra, lecz co do urządzeń kościelnych (uchwalonych 1529 na synodzie w Oerebro) utrzymano wiele z katolicyzmu; pozostawiono też biskupów i arcybiskupa upsalskiego. Wypada zatem nazywać **kościół szwedzki luterańsko-episkopalnym.** Pastorów obierała gmina, ale biskup egzaminował ich i zatwierdzał lub odrzucał. Pierwszym arcybiskupem luterskim był Wawrzyniec Petri (1531—1573) po znienawidzonym Gustawie Trolle, który uciekł do Chrystyana II. i dzielił jego wygnanie[3]). Ustalenie nowego kościoła nastąpiło nie rychło, dopiero po 70 latach. Prostaczkowie przez kilka pokoleń mniemali, że pozostają wciąż w kościele katolickim.

Burzył się jednak lud z powodu »bezbożnych« zmian

[1]) W murach klasztoru dominikańskiego.

[2]) Po ostatniej lustracyi z r. 1454.

[3]) Dokładniej: Petri nastąpił po Janie Magnusie, który był następcą Trollego, prymasem i legatem, ale nie umiał oprzeć się planom Gustawa.



w nabożeństwie[1]). Gustaw zwykle prowadził długie układy, ale każdy bunt ukarał, jak tylko zgromadził dostateczną siłę zbrojną. Nie przepuścił nawet owym chłopom z Dalekarlii, z którymi niegdyś rozpoczął powstanie[2]). Wymagał dla siebie posłuszeństwa ścisłego od wszystkich stanów i urządził policyę konną pod zarządem rotmistrza do objeżdżania dróg, chwytania ludzi podejrzanych, zapytywania przejezdnych, a szczególnie kupców o paszporty[3]). Utrzymywał wojsko zaciężne na stałym żołdzie, które doprowadził do 15.000 głów. Ufortyfikował lub rozszerzył 14 zamków.

Na spłatę dłużnych m. Lubece pieniędzy nie było innego sposobu, jak zabranie dzwonów po jednym z każdego kościoła w kraju (1530). Żeby wyzwolić Szwecyę z pod ucisku hanzeatyckich kupców, Gustaw nawiązał stosunki z Niderlandami. Potem wdał się w wojnę Lubeki z Danią[4]), pobił Hanzeatów (1535 pod Helsingborg) i dopomógł synowi Fryderyka I. do umocnienia się na tronie duńskim Wdzięczny za to **Chrystyan III.** (1533—1559) usłuchał jego rady i, uwięziwszy jednego dnia wszystkich biskupów, wprowadził **reformacyę w Danii** (1536). W sprawach spornych poczynił też ustępstwa i, przyjechawszy do Brömsebro na osobistą z Gustawem rozmowę, zawarł **pokój** na lat 50 z obietnicą wzajemnej pomocy do obrony państw obu (1514).

Po zwycięstwie, odniesionem nad Lubeką, Gustaw ogłosił **wolny handel** dla wszystkich miast niemieckich z warunkiem opłaty cła 5% od wartości towarów przywożonych i nadał różne dogodności Francuzom, zawierając traktaty z królami

[1]) W r. 1527 w Dalekarlii, 1528 w Småland, 1529 w Zachodniej Gocyi, 1531—1533 znowu w Dalekarlii, w Uplandzie (koło Upsali) itd. Najniebezpieczniejszym był bunt Smalandczyków 1542—1543.

[2]) Karę śmierci w liczbie 8-u przywódców buntu poniósł też właściciel stodoły, w której Gustaw młócił niegdyś zboże (Anders Persson z Rankhytt'y) 1532.

[3]) Czy były paszporty wprowadzone rzeczywiście w użycie? niewiadomo.

[4]) Tak zwaną »wojnę grafów« 1534—1535, ponieważ Lubeka chciała wprowadzić na tron duński Krzysztofa hr. Oldenburskiego w przymierzu z arystokracyą duńską.

(Franciszkiem I. i II., 1542, 1559). Dla rozwinięcia handlu z Moskwą założył m. Helsingfors w Finlandyi (1550) i wyjednał dla kupców swoich przywrócenie faktoryi w Nowogrodzie Wielkim. Ale zatargi graniczne doprowadziły do wojny z carem moskiewskim Iwanem IV. Groźnym (1554—1557). Gustaw sam wyruszył do Finlandyi na tę wojnę, zamówiwszy sobie pomoc od mistrza inflanckiego i od króla polskiego. Ta pomoc zawiodła go, a choroby grasujące w obozie i spustoszenia, poczynione przez wojska moskiewskie, zmusiły go do zawarcia pokoju w Moskwie na lat 40. **Flota**, jaką się posługiwał w tych wojnach, była jego dziełem, poprzednio bowiem Szwecya posiadała tylko łodzie i dopiero sprowadzeni z Wenecyi majstrowie pobudowali wielkie okręty, unoszące po 1.000 żołnierzy i po 300 majtków a licznemi działami zbrojne.

Dla podniesienia górnictwa sprowadzał biegłych Niemców i ciągnął z kopalń znaczne do skarbu swego dochody. Chciwie zagarniał lub zakupował dobra ziemskie, żeby przewyższyć bogactwem każdego z panów. Doszedł też do posiadania 2.500 chat gospodarskich na własność [1]). Zebrał tak dużo pieniędzy i sztab srebrnych, że zapełnił niemi cztery sklepy.

Następstwo tronu w linii zstępnej przyznali jego synom najprzód panowie i biskupi (1540), a potem cały sejm (1554). Więc Gustaw stał się praojcem **dynastyi Wazów**. Oprócz 5-u córek miał czterech [2]) synów, z których trzej panowali. Chociaż sam dzierżył władzę niemal despotyczną, wyznaczył jednak dla młodszych synów wielkie księstwa: dla **Jana** całą Finlandyę, dla **Karola** Sudermanię (Södermanland) i dla Magnusa Wschodnią Gocyę (Oestergotland). Powodem tak dziwnego podziału państwa z uszkodzeniem zasady monarchicznej były obawy, że najstarszy **Eryk** źle będzie władzy używał. Gdy uczuł w sobie ubytek sił, Gustaw powołał **cztery stany**, t. j. 1) wolno urodzonych i wolnych od podatku (fräsemän), 2) duchowieństwo, 3) mieszczan i 4) chłopów (niepraktykowanym nigdzie obyczajem), na sejm do Sztokholmu [1]). Wymownemi słowy przypomniał wyzwolenie Szwecyi z pod tyrańskiej władzy Chrystyana, porównał siebie z Dawidem, który z pastuszka stał się władcą swojego narodu, potem przepraszał za swoje uchybienia, kazał odczytać testament, pobłogosławił synów i oddał rządy Erykowi. Żył jeszcze trzy miesiące. W ostatnich chwilach nie okazał czci pastorowi swojemu; na wezwanie do spowiedzi odpowiedział mu opryskliwie: »Miałżebym przed tobą wyznawać grzechy moje?« Ale podnosił często ręce do modlitwy i przyjął ostatnią komunię. Wogóle sprawę religii traktował z punktu widzenia politycznego, w teologiczne dociekania nie zapuszczał się i chociaż niejednokrotnie chlubił się z wprowadzenia czystej Ewangelii, ale utrzymywał zarazem, że wiary nie zmienił.

[1]) Małgorzata Lejonhofvud, ukochana druga żona, miała w Gripsholmie 22 dziewki do krów. Gustaw ożenił się jeszcze po raz 3-ci z Katarzyną Stenbock (1552), odebrawszy ją narzeczonemu.

[2]) Właściwie miał 6-ciu synów, lecz dwaj młodo zmarli.



§ 48. **Eryk XIV.** (1560—1568) wprowadził Szwecyę w długą, 160 lat trwającą **wojnę z Polską i carstwem Moskiewskiem** o Inflanty, obfitującą w świetne czyny i sławne zwycięstwa, ale w ostatecznym rezultacie rujnującą. Wśród walki pomiędzy królem polskim Zygmuntem Augustem a carem moskiewskim Iwanem IV. Groźnym, wywołanej upadkiem zakonu kawalerów Mieczowych (niżej § 59), Eryk posłał w r. 1561 wodza swego Horna, który zajął m. Rewal i całą Estonię za zgodą szlachty miejscowej, a potem zdobył też Parnawę i kilka innych miast w Liwonii. O te nabytki wynikły zatargi nietylko z Polakami, ale i z bratem Janem Finlandzkim, który chciał dostać dla siebie Estonię z ramienia albo szwedzkiego, albo polskiego. Pojechał w tym celu do Wilna i otrzymał rękę Katarzyny Jagiellonki (1562); pozwany do Sztokholmu przez Eryka na sąd za łączenie się z wrogami państwa, nie stawił się i przez parę miesięcy bronił się orężem w zamku Abo (1563). Odpokutował za ten swój rokosz 4-letniem więzieniem, które dzieliła z nim dobra żona [2]).

Okazał Eryk gorliwość protestancką i wybierał się osobiście do Anglii, żeby się oświadczyć o rękę królowej Elżbiety.

[1]) Znajdowały się 4 stany już w 1527 na sejmie w Westeräs.

[2]) W zamku Gripsholskim: 32 osób w sprawie Jana poniosło karę śmierci.

Wydał ogromne pieniądze na dary i świetną wystawę, puścił się nawet w drogę, lecz wrócił z powodu burzy. Rządził kapryśnie, powodując się fantazyami, a z każdym rokiem zwiększało się okrucieństwo jego. Wojował na wszystkie strony: oprócz Polski i Moskwy, jeszcze z Danią i Norwegią, a wodzom swoim dawał najdziksze rozkazy. W Norwegii zniszczono ogniem i mieczem 40 parafii i dwa większe miasta. W prowincyi szwedzkiej, ale zostającej jeszcze pod panowaniem duńskiem [1]), wyciął w pień całą ludność miasta Rottneby (2.000 mężczyzn oprócz kobiet i dzieci), potem mordował po wsiach tak zapalczywie, że pozostało przy życiu zaledwo kilku chłopów; pustoszył wreszcie całe okręgi we własnem królestwie. Uwięził wielu najznakomitszych panów, spokrewnionych z domem swoim, i wystąpił z oskarżeniem przed stanami, ale mowę jego przyjęto szemraniem i groźnymi krzykami. Wtedy wybiegł z sali do wieży, własną ręką przebił jednego ze Sturów, innych zaś więźniów pomordowali jego drabowie, poczem uciekł do lasu, błąkał się przez trzy dni, aż poznano go w jakiejś wsi przebranego w chłopską odzież. Odprowadzono go do Sztokholmu w zupełnem obłąkaniu. Zdawało mu się, że już królem został Jan: więc uwolnił go i padł przed nim na kolana. Nie bronił się też, gdy Jan w porozumieniu z najmłodszym bratem Karolem przyszedł zbrojno do stolicy. Sejm orzekł detronizacyę i skazał szaleńca na dożywotnie więzienie, a w lat kilka później rada królewska uchwaliła, że ma być życie jego »skrócone«. Otruto go (1577) [1]).

**Jan III.** (1568—1592) pod wpływem przywiązania do cnotliwej żony i w nadziei pozyskania korony polskiej dla siebie

---

[1]) Zwanej Blekingen; jest to część Szonii (Skanii).

[2]) Eryk więziony był naprzód w Gripsholmie w małej izdebce; uskarżał się, że dręczą go ciemnością, zimnem, głodem, smrodem, biciem i kaleczeniem; w 1573 przeniesiony do Westerås, 1574 do zamku Orby. Znajdowali się między jego dworzanami tacy, którzy spiskowali w zamiarze przywrócenia mu tronu. To było powodem wyroków śmierci, uchwalonych przez radę (1571 i 1575) ze szczegółowymi przepisami, jak należy zadać truciznę lub otworzyć żyły na rękach i nogach. Ale strażnicy nie chcieli wykonać tych nakazów. Dopiero sekretarz Jana z kamerdynerem i felczerem zatruli zupę grochową w dostatecznej dozie. Na pomieszaniu też skończył trzeci z synów Gustawa, Magnus.



lub dla urodzonego w więzieniu syna (Zygmunta) był gotów przywrócić katolicyzm w Szwecyi: sam ułożył szwedzko-łacińską **liturgię** na podstawie mszału trydenckiego, dobrał nowych uległych biskupów, którzy się godzili na przywrócenie klasztorów i wielu obrzędów katolickich, przyjął dwuch jezuitów [1]), którzy, udając protestantów, mieli protestantyzm wypleniać za pomocą wykładów i dysput uniwersyteckich; wyprawił poselstwo do papieża z żądaniem pewnych ustępstw dla łatwiejszego przezwyciężenia oporu arystokracyi, gdyż rada królewska zabraniała (1578) księżom »polskim szczekać i przeklinać w języku szwedzkim«; przyjął nawet wyznanie katolickie tajemnie przed legatem papieskim, sławnym jezuitą Antonim **Possewinem** [2]). Ale po śmierci Katarzyny Jagiellonki (1583) ostygł w swoim zapale, zerwał układy, żądał od dzieci, wychowanych po katolicku, przejścia na protestantyzm, i utrzymywał tylko liturgię swoją. Przeciwnie brat jego **Karol** w księstwie swojem Sudermańskiem strzegł urządzeń ojca, dawał opiekę uciekającym od prześladowania pastorom i założył drukarnię do odbijania pism luterskich. Zyskał przez to sympatyę arystokracyi, która właśnie wzmogła się znacznie skutkiem nadanych świeżo przywilejów. Zresztą król stawał się coraz przykrzejszym w obcowaniu i samowolniejszym w postępowaniu, a rządził nieudatnie. Prowadzona nieustannie wojna inflancka w ciągu trzech dziesiątków lat, chociaż przyniosła Szwecyi w nabytku całe wybrzeże odnogi Fińskiej z Narwą, Iwangrodem, Koporjem, wycieńczyła jednak zasoby krajowe i dała powód radzie do wystąpienia z zażaleniami. Tak więc pozostawił Jan w dziedzictwie synowi swojemu, obranemu już w r. 1587 królowi polskiemu, **Zygmuntowi** (III.) razem z koroną niechęć i rozdrażnienie umysłów w narodzie, a szczególnie w radzie królewskiej.

---

[1]) Florencyusza Feyt'a i Wawrzyńca Nikolai, Norwegianina, wychowańca uniwersytetu lowańskiego.

[2]) Possewin występował publicznie w sukniach świeckich niby jako poseł cesarzowej Maryi, wdowy po Maksymilianie II., doręczył zaś breve papieskie i prowadził rozmowy z królem tajemnie (1578). Drugi raz 1579, bawił Possewin jawnie w charakterze nuncyusza i wikaryusza krajów północnych, lecz nie miał powodzenia. Z polskich księży byli tu jezuici: Warszewicki i Wysocki.

Nie rychło, bo dopiero pod koniec 1593, przyjechał Zygmunt z Krakowa i zastał już dokończone dzieło reformacyi, gdyż odbył się sobór kościelny w Upsali (od 25 lutego 1593), złożony z 332 osób stanu duchownego, licznej szlachty, mieszczaństwa, chłopów i całej rady królewskiej; obecnym też był tymczasowy rejent, Karol Sudermański. Tu uchwalono przyjęcie wyznania Augsburskiego (str. 98) i katechizmu Lutra za podstawę nauki ewangelickiej; kalwinizm i cwinglianizm uznano za herezyę.

Zygmunt (1592—1600) przybywał z dworem katolickim, 4-ma jezuitami i legatem papieskim, z nieugiętą wiarą i nietajonem pragnieniem nawracania heretyków: nie mógł więc porozumieć się ani ze stryjem swoim, ani z arystokracyą i episkopatem luterańskim. Pozwolono mu wprawdzie ukoronować się (1594), ale obrzędu dokonał biskup protestancki i Zygmunt musiał zatwierdzić uchwały soboru Upsalskiego. Osoby jego strzegli Polacy i gwardya węgierska. Zachodziły starcia gwałtowne w kościołach i na ulicach z powodu pogrzebów lub innych obrzędów katolickich. Do religijnych przybyły jeszcze rozterki polityczne o Estonię oraz o mieszkanie króla w kraju. Nie umiejąc zaradzić tylu sprzecznym interesom, Zygmunt odpłynął do Polski, a rejencyę w Szwecyi powierzył Karolowi łącznie z senatem. Przyjeżdżał jeszcze raz 1598 w parę tysięcy wojska, lecz pobity [1]) pod Linkoping (czytaj: Linczeping), musiał wydać na zemstę stryjowi pięciu wiernych sobie panów szwedzkich i przyznać mu większą jeszcze władzę. Po powrocie do Polski otrzymał niedługo uchwałę sejmu szwedzkiego z twardymi warunkami, a w pół roku później zawiadomienie o swej detronizacyi (1600). Koronę otrzymał niby syn jego, ale w r. 1604 przywłaszczył ją sobie za zgodą stanów stryj, protestant fanatyczny, wielbiciel i naśladowca Gustawa Wazy, ojca swojego, **Karol IX.**

---

[1]) W pierwszem spotkaniu pod Stegeborgiem Farensbach, wojewoda wendeński, i Wejher odnieśli zwycięstwo, lecz Zygmunt nie pozwolił dokonać ani skorzystać z takowego, zapobiegając przelewowi krwi swoich poddanych. W drugiej bitwie jazda szwedzka Zygmunta nie chciała wcale ruszyć i nie odparła ataku Karola.



# ROZDZIAŁ X.

## Słowiańszczyzna.

Wiadomo, że Bułgarya, Serbia i Bośnia już od polowy XV. wieku popadły w niewolę turecką, Czechy i Słowacya węgierska po śmierci Ludwika II. Jagiellona przeszły pod berło domu Rakusko - Habsburskiego: więc samoistną historyę posiadają w XVI., XVII. i XVIII. wiekach tylko dwa państwa: Polska złączona z W. Księstwem Litewskiem i Carstwo Moskiewskie czyli późniejsze Cesarstwo Rosyjskie.

### 1. Polska.

### 3) Dom Jagielloński (w dalszym ciągu).

§ **49.** Odumierając wielkiego i wsławionego w Europie państwa polsko-litewsko-rusko-pruskiego, Kazimierz IV. zostawił mu uzdolnione do rządzenia, kształcone w naukach i wiekiem już dojrzałe liczne potomstwo: oprócz 7-u córek i zmarłego już królewicza, św. Kazimierza, pięciu synów żyjących [1]). Żyła też jeszcze kilkanaście lat (do r. 1505) królowa wdowa, »matka Jagiellonów«, Elżbieta austryacka. Jeden z braci, Fryderyk, został kardynałem, biskupem krakowskim i arcybiskupem gnieźnieńskim, a więc prymasem; wszyscy inni doczekali tronu: Władysław był już oddawna królem czesko-węgierskim, **Jan I. Olbracht** otrzymał przy pomocy brata i matki przewagę nad Piastami mazowieckimi [2]) i został królem polskim (1492—1501), **Aleksandra** panowie litewscy ubrali w czapkę wielko - książęcą [3]), najmłodszy **Zygmunt** został opatrzony tymczasowo na

---

[1]) Patrz genealogię Nr. 13 w Hist. Wieków Średnich, 1905.

[2]) Januszem i Konradem, którzy przyjechali do Piotrkowa na elekcyę w 1.000 koni, królowa zaś Elżbieta zebrała za swe pieniądze 1.500 ludzi służebnych i posłała ich Frydrykowi, który wtedy był jeszcze biskupem krakowskim, lecz prezydował na sejmie w zastępstwie złożonego śmiertelną chorobą prymasa, Zbiszka Oleśnickiego.

[3]) Czapka wielkiego księcia była z czerwonego aksamitu w strefy złote, drogimi kamieniami osadzona.

czeskim Śląsku urzędem starosty, a następnie księstwami głogowskiem i opawskiem z Łużycami.

Ruch Odrodzenia (§ 2) dosięgał już Polski. Na dworze królewskim bawił Włoch humanista, **Kallimach** [1]), który był dawniej jednym z nauczycieli Jana Olbrachta, a teraz stał się jego zaufanym doradcą. Powiadano, że zachęcał króla do zdobycia władzy nieograniczonej przez osłabienie lub wyniszczenie szlachty. Olbracht zawarł podobno ugodę z bratem Władysławem o wzajemne wspieranie się posiłkami zbrojnymi przeciwko poddanym, jeśliby »wierzgać chcieli«. Imał się też wielkich planów w polityce zagranicznej. Tak, chętnie przyjmował wezwania Kallimacha do wielkiej wyprawy na Turków, a Watzelroda o przeniesienie Krzyżaków na Podole; na zjeździe z tymże Władysławem w Lewoczy (Leutschau 1494) umawiał się tajemnie o wyprawę do Mołdawii, celem zdobycia tego księstwa dla brata Zygmunta, który mógłby zasiąść na straży od strony Dunaju przeciwko rozrastającemu się groźnie państwu sułtanów tureckich.

Lecz niepodobna było wykonywać jakiekolwiek plany bez szlachty albo przeciwko szlachcie, gdy się otrzymało koronę z elekcyi, gdy naród nie poczuwał się do lojalnej wierności względem całej dynastyi Jagiellonów, a związek z Litwą był w owej chwili rozerwany [2]). Więc też Jan Olbracht mógł nieinaczej otrzymać potrzebne na wyprawę pieniądze i hufce pospolitego ruszenia, jak ceną nadań ponętnych dla stanu szlacheckiego. Na **sejmie walnym Piotrkowskim** 1496 wydał statut nie o wiele mniejszy rozmiarami od Wiślickiego, z powtórzeniem ustaw Nieszawskich ojca i dodaniem nowych, własnych: o wymiarze sprawiedliwości, o pożyczkach żydowskich, o zwoływaniu sejmików w 17 miastach Wielkiej i Małej Polski przed każdem pospolitem ruszeniem, wreszcie o wyjątkowych prawach szlachty. Otrzymała ona mianowicie: 1) wolność od płacenia ceł na komorach granicznych, 2) posiadanie wyłączne dostojeństw i beneficyów duchowieństwa, 3) wzmocnienie władzy pańskiej nad kmieciami. Przywilej cłowy zwalniał szlachcica od opłaty za wszelkie produkty i towary, prowadzone do domu jego na własną potrzebę lub z domu z własnych plonów.

1) Właściwie Filip Buonacorsi; był to uczeń Pomponiusza Letusa (str. 7); uciekł z Rzymu przed gniewem papieża Pawła II., bawił w Polsce od 1470.

2) Prawnicy historycy (np. F. Bostel, R. Wszeteczka) nadają owoczesnej formie rządu polskiego nazwę monarchii elekcyjnej, lecz z zastrzeżeniem, że elekcya była ograniczona do domu Jagiellońskiego, t. j. do wyboru króla z pomiędzy kilku członków tego domu. Ograniczenie takie nie jest wyrażone stanowczo i jasno w jedynej ustawie, jaką mieści przywilej jedliński Władysława Jagiełły (Volumina Legum I., 89); fakta zaś świadczą, że przy każdej elekcyi stawał jakiś Piast mazowiecki bezkarnie, a nawet z poparciem jakiegoś mniej więcej licznego stronnictwa. Jak sam Jagiełło otrzymał koronę polską od możnowładców jedynie w celu połączenia Litwy z Polską, tak i potomstwo jego zwyciężało innych kandydatów tylko potrzebą polityczną unii dwuch państw, której byli przedstawicielami.



Szlachcic mógł przeto sprzedawać swoje zboże, drzewo, łoje, potasze do Gdańska lub gdzieindziej za granicę bez żadnej opłaty do skarbu królewskiego ku wielkiej krzywdzie kupców, mieszczan, którzy tracili tym sposobem możność uczciwego handlu produktami rolnictwa, i musieli szukać zarobku tylko na towarach bławatnych lub wyrobach zbytkownych. A właśnie w tych czasach powiększała się szybko sprzedaż zboża polskiego do Anglii, Holandyi, Francyi, potem aż do Hiszpanii i Włoch za pośrednictwem Gdańska. Każdy właściciel majątku ziemskiego starał się jak najwięcej pól obsiać, żeby mieć jak najwięcej produktu na wywóz zagraniczny. W XV. wieku wytwarza się **wielka uprawa,** czyli gospodarstwo **folwarczne:** ziemi nie brakło, chodziło tylko o robotnika. Więc duchowieństwo i możniejsza szlachta zaczynają wymagać od kmieci już nie danin lub czynszów, ale roboty na łanach pańskich czyli **pańszczyzny** [1]), zrazu po pół dnia na tydzień, a potem coraz więcej. Nie poprzestając na dobrowolnych umowach, szlachta obmyśla różne środki przymusowe i oto Jan Olbracht w statutach piotr-

1) Pierwszy ślad, a może i pierwszy wzór pańszczyzny historycy rolnictwa naszego znajdują w umowie, zawartej pomiędzy kapitułą gnieźnieńską i jej kmieciami w r. 1421 o pół dnia roboty na tydzień z każdej chaty. Stało się to w lat 26 po roku pamiętnym 1394, kiedy zawinęło do Gdańska 300 okrętów zagranicznych z żądaniem zboża za niezwykle wysoką cenę 9 grzywien za łaszt; wtedy Krzyżacy wyprzedali wszystkie zapasy z magazynów swoich.

kowskich zamieszcza surowe przepisy, że kmiecie nie mogą wychodzić ze wsi swoich do miast lub do innych panów w liczbie większej, jak po jednemu ze wsi na rok; że do szkół na naukę wolno będzie wyjść jednemu tylko chłopcu z całej wsi i to za piśmiennem pozwoleniem pana; zbiegły zaś chłopiec ma być chwytany i do swojego pana odstawiony »bez hałasu sądowego«, pod obawą kary 14 grzywien. Tylko duchowieństwo, nie śmiąc zapierać się zasad Kościoła, przypuszczało nadal plebejuszów, tak mieszczan jak chłopów, do służby ołtarza; i ono wszakże zgodziło się na utrudnienie im przystępu do wyższych stanowisk: w kapitułach dyecezyalnych pozostawiono dla nich tylko kanonie doktoralne po jednej albo po dwie do teologii, prawa kanonicznego i medycyny. Zabroniono też mieszczanom kupowania wsi i miasteczek, zostających pod prawem ziemskiem z powodu, że nie pełnią oni służby rycerskiej krajowi.

Znać zadowoloną była szlachta z takich statutów, gdyż wybrała się na wyprawę licznie i dworno — »Wielkie Polaki« i Małopolanie a nawet Ślązacy, razem w liczbie 80.000 oprócz ciurów i służby, której liczono 40.000, przy 30.000 wozach »picowanych« na wiosnę 1497 r. Mistrz krzyżacki Tieffen stawił się na czele 400 kopij, lecz umarł we Lwowie. Właściwy cel wyprawy nie był wiadomym, gdyż król powiadał, że spaliłby własną koszulę, gdyby myśli jego znała. Mówiono o odzyskaniu Białogrodu czyli Akkermanu, portu czarnomorskiego, z którego dawniej wysyłano zboże podolskie aż do wyspy Cypru, a który już od lat 12-tu znajdował się w posiadaniu Turków. Aliści król, mając przy boku swoim brata Zygmunta, skierował się na Suczawę, stolicę Mołdawii czyli Wołoszy. Hospodarem czyli wojewodą wołoskim był ten sam Stefan Wielki (1457—1504), który dawniej garnął się pod opiekę Polski i wykonywał hołd przed Kazimierzem Jagiellończykiem [1]), a później w porozumieniu z w. księciem Moskwy najeżdżał Podole. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, własnemu państwu zagrażające, Stefan wezwał na pomoc Węgrów, Turków, multańskich Wołochów i otrzymał znaczne posiłki, z którymi żwawo uwijał się pomiędzy obozami

[1]) Dwukrotnie: 1462 i 1485 w Kołomyi, poczem dostał 3.000 konnicy do walki z Turkami. Wystawili mu teraz Rumuni posąg w Jassach.



polskimi. Zniósł doszczętnie oddział picowników (pod Neamtu), wieszając pojmanych lub wydzierając im wnętrzności. Wtem przybyło poselstwo węgierskie z groźbą wojny, jeżeli Jan Olbracht nie ustąpi z Mołdawii. Groźba okazała się skuteczną. Gdy trzytygodniowe przeszło ostrzeliwanie z armat (od 26 września) nie złamało oporu załogi, a król czuł się słabym od febry, zgodził się na rozejm i wydał rozkazy do odwrotu. Wielkopolanie przeszli pomyślnie aż do Czerniowiec; inne wojska doszły do Hlybokiej, gdzie zanocowały 25 października na miejscu wsi Walowii. Nazajutrz 27-go król z bratem Zygmuntem wjechał do Bukowiny t. j. lasu bukowego, ciągnącego się przez 2 mile, gęstego i zarąbanego zasiekami z podciętych drzew, dwie zaś ostatnie kolumny wysuwały się z obozu tłumnie, bez chorągwi, bez kopij w rękach, bez zbroi na piersiach, ubezpieczone zawartym rozejmem. Wyjście tak wielkiej liczby ludzi, koni i wozów na drogę jedyną, potrzebowało około 6 godzin czasu. Nagle przybiegł i uderzył z tyłu Stefan, łamiąc rozejm. Powstało niezmierne zamięszanie; w popłochu uciekała czeladź, potem zaciężni żołnierze, a nareszcie szlachta małopolska, albo tłoczyła się napowrót do obozu i ginęła pod razami nieprzyjaciela, dopóki nie nadbiegła wysłana przez króla konnica nadworna. Ta z huczną muzyką trębaczy uderzyła na napastników i przepędziła aż za rzekę Seret [1]). Zapóźno przybyło na pomoc kilkanaście tysięcy Litwinów od Aleksandra. Jan Olbracht nie pozwolił im rozpocząć zaczepnego działania, a wróciwszy do Krakowa, pocieszał się biesiadami i tańcami. W następnym zaś roku (1498) objawiły się nowe a bardzo zatrważające skutki lekkomyślnego przedsięwzięcia: oto, oprócz Wołochów i znanych już Polsce **Tatarów,** ukazali się **Turcy** w 70,000 na Podolu i w województwie Ruskiem; dwukrotnie,

[1]) Klęskę przypisywano królowi i radom Kallimacha, już zmarłego wtedy; powtarzano: »za króla Olbrachta, wyginęła szlachta«. Podejrzenie to jest niedorzeczne, bo jakiż plan może być wykonywany przez porażki i klęski? Kallimach umarł przed wyprawą (1496); mógł on pouczać dawniej Jana Olbrachta o tajemnicach polityki włoskiej, zachęcał do utworzenia przeciwko Turcyi sojuszu Polski z Cesarstwem i Wenecyą mowami w czasie poselstw i pismami: lecz tak zwane »Rady« jego są późniejszym utworem satyrycznym.

z wiosny i w listopadzie, wojowali ogniem i szablą aż do Przemyśla i Łańcuta. Na Kraków nawet przyszła taka trwoga, że mieszczanie jęli w skok mury naprawiać i rozszerzać [1]). Dalsze zniszczenie powstrzymała tylko mroźna i śnieżna zima, od której wymarło przeszło 40,000 ludu najezdniczego. Za wpływem Władysława Stefan przystąpił niby do przymierza polsko-węgierskiego, lecz wciąż zagrażał Pokuciu.

A więc na schyłku XV. wieku zetknęła się Polska z wojennem mocarstwem Ottomańskiem. Pod zwierzchnią władzę sułtana poddała się **krymska horda** Tatarów, niedawno utworzona z ułusów, które się oddzieliły od osłabionej już hordy Złotej [2]). Staje się ona plagą dla Litwy i Polski od czasów **Mengli-Gireja.** Wiecznie głodna rzesza próżniaczych i barbarzyńskich koczowników musiała rok rocznie przedsiębrać jakąś łupiezką wyprawę na sąsiednie państwa, a nie skutkowały żadne umowy, ani dary i płace pieniężne, ofiarowane hanowi czyli carowi Perekopskiemu, bo zawsze się znalazł jakiś carzyk lub jacyś mirzowie (książęta), których car nie mógł niby powstrzymać od najazdu. W r. 1482 Mengli-Girej spalił i zrabował Kijów, zabrał w niewolę wojewodę Chodkiewicza z rodziną i biskupa katolickiego z księżmi; w 1487 królewicz Jan Olbracht pobił kupę zawołżańską pod Kopestrzynem na Podolu, a 1499 Tatarzy krymscy spustoszyli część Korony aż do Wisły pod Opatów i Zawichost. Najniebezpieczniejszym sąsiadem był Mengli-Girej dla Litwy, jako sprzymierzeniec w. kniazia Moskiewskiego.

Wiadomo [3]) że Iwan III. wyzwolił się z pod jarzma hanów Złotej Hordy i z niepospolitą zręcznością prowadził »zbieranie« księstw ruskich pod skrzydła przybranego po cesarzach bizantyńskich orła. Już w r. 1493 zabrał Litwie wiele włości w Siewierszczyźnie i Smoleńszczyźnie. Aleksander nie zdobył się na opór i wolał zawrzeć pokój za cenę ustępstw terytoryalnych (1494); pojął przytem w małżeństwo kniaziównę Helenę. Ale pokój ten trwał niedługo, gdyż Iwan wystąpił z roszczeniami do krain ruskich aż po rzekę Berezynę i w r. 1499 posłał liczne swe wojsko w granice W. księstwa Litewskiego. Tak się zaczęła **300-letnia walka** pomiędzy dwoma największemi w Słowiańszczyźnie państwami: **Polsko-Litewskiem** i **Moskiewskiem,** czyli (później) Wszech-Rosyjskiem.

Obadwaj bracia panujący nie rozumieli znaczenia i doniosłości wypadków, jakie roztaczały się przed ich oczyma. Gdy do Krakowa przybyło poselstwo od Iwana III., Jan Olbracht przyjął je życzliwie (1499), a 40-tysięczne wojsko moskiewskie pobiło 4-tysięczną garstkę Litwinów i pojmało hetmana ich Konstantyna z Ostroga w niewolę nad rzeką Wiedroszą; inne wojska zdobywały Puciwil (Putywl), Nowogródek Siewierski, Starodub, Czernichów, Dorohobuż, Toropiec, a więc »bardzo wiele ziemi Litewskiej na ten czas Moskwa wzięła«.

Przeciwko Turkom Jan Olbracht szuka pomocy na Zachodzie już to w Wenecyi i Rzymie, oświadczając się z chęcią uczestniczenia w projektowanej krucyacie, już to u sejmu niemieckiego i u cesarza Maksymiliana [1]), już u króla francuskiego, Ludwika XII. Z tym ostatnim Jan Olbracht i Władysław czesko-węgierski zawarli traktat przymierza (1500) w celu wspierania się wzajemnego przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, a więc też przeciwko cesarzowi w poczynającej się 2-giej wojnie włoskiej (§ 17). Praktycznego atoli zastosowania umowa ta nie powzięła. Tę chyba korzyść przyniosły Polsce wielorakie poselstwa i układy, że sułtan Bajazet II., zapobiegając zawiązaniu jakiejś wielkiej koalicyi państw chrześcijańskich, przysłał pokojowe propozycye do Krakowa [2]). Jan Olbracht zatrzymał posłów jego przez rok cały, wreszcie zawarł z nimi pokój na lat trzy. Gotował się potem do wojny z nowym mistrzem krzy-

[1]) Wtedy wybudowano fort przed bramą św. Floryana (rondel czyli barbakan).

[2]) Założycielem był Hadżi (Aczi), potomek Tochtamysza, urodzony według podania w Trokach z jeńca Tatara. Przybrał on imię swego dobroczyńcy Gireja, u którego się ukrywał; zawdzięczał wyniesienie swoje poparciu Kazimierza Jagiellończyka 1443 r. i świadczył za to przysługi Litwie († 1466). Następcę jego, Nurdowłata, wyzuł z władzy młodszy brat Mengli-Girej (1469—1515), który, mając ciągłe zatargi z hanem zawołżańskim, trzymał się przymierza z Moskwą i trapił Polskę.

[3]) Historya Wieków Średnich, 1905, § 125.



[1]) W poselstwie jeździ Rosenberg 1498, 1499, 1500 r.

[2]) Poprzednio wszakże jeździł do Carogrodu Mik. Firlej z propozycyą rozejmu.

żackim, odmawiającym hołdu, lecz w Toruniu umarł na apopleksyę bezżenny i bezdzietny.

**Aleksander** (1501—1506) zażądał korony polskiej w imię unii z Litwą, kilka razy już ponawianej i znowu z powodu niebezpieczeństw wojennych pożądanej. Ale napotkał on współzawodników w braciach swoich, Zygmuncie i Władysławie, tudzież niechęć matki [1]) i Fryderyka, prymasa kardynała. Zawdzięczał obiór swój większości głosów senatu [2]) i dla tego zapewne, spotkawszy w Mielniku powitalną deputacyę, podpisał osławiony przywilej mielnicki, który czynił króla zależnym od senatu w każdej decyzyi i pozwalał każdemu senatorowi w razie doznanego od króla gwałtu uciekać się do innego pana, zwolniwszy się od przysięgi wierności. Nadto ujmował sobie panów rozdarowywaniem dóbr z taką hojnością, że zubożył bardziej jeszcze i osłabił władzę monarszą. Ale nadmierna potęga możnowładztwa nie podobała się szlachcie, która na sejmikach swoich odmówiła podatków i pospolitego ruszenia, aż wymogła na królu w Radomiu 1505 r. ustawę »nil novi«, opiewającą, że »nic nowego«, t. j. żadne prawo stanowionem inaczej nie będzie, jak za spólną zgodą Rad Koronnych (senatu) i Posłów Ziemskich. Tym sposobem stał się odtąd niezbędnym **sejm walny**, powszechny dla całej Korony, składający się z trzech stanów: 1) króla, 2) izby senatorskiej, w której zasiadać mieli wojewodowie, kasztelanowie więksi i mniejsi oraz ministrowie pod przewodnictwem marszałka wielkiego i 3) izby poselskiej, którą tworzyli wybrańcy ziem i województw, zaopatrzeni w instrukcye przez szlachtę na sejmikach elekcyjnych i obierający sobie marszałka sejmowego do przewodnictwa w obradach. Podatki i pospolite ruszenie uchwalało się odtąd na takich sejmach centralnych, państwowych; jednakże posłowie ziemscy częstokroć odnosili »do braci« uchwałę sejmową do zatwierdzenia na sejmikach »relacyjnych«, zwoływanych we

[1]) Matka Elżbieta czuła urazę do synowej Heleny od czasu pierwszego spotkania się z nią w Wilnie 1495.

[2]) Obiór odbył się w Piotrkowie w izbie przy drzwiach zamkniętych; marszałek, obchodząc senatorów według porządku miejsc, odbierał głosy; potem wyszedł do stojącego na dworze pospólstwa szlacheckiego, ogłosił obiór Aleksandra, a zgromadzenie okrzykiem go przyjęło.



dwa tygodnie po ukończeniu sejmu walnego. Zdarzało się, że sejmik zmniejszał podatek, lub opierał się wykonaniu uchwalonej konstytucyi.

Aleksander nie wchodził w układy z państwami zachodniemi: miał uwagę zwróconą ku wschodowi, lecz nie umiał użyć skutecznie siły państw swoich zjednoczonych. Wyprawiwszy poselstwo polsko-litewskie do Moskwy, wyjednał zaledwo rozejm 6-letni z ustępstwem wszystkich prawie utraconych krajów o 70-ciu zamkach (1503). Zawarł wprawdzie dogodne przymierze z mistrzem inflanckim Plettenbergiem, lecz nie przyczynił się niczem do zwycięstw jego (pod Izborskiem i Pskowem). Utrzymywał porozumienie przyjazne z hanem zawołżańskich Tatarów, Szyg-Achmatem (Sachmatem), lecz nie poparł go w walce ze wspólnym wrogiem Mengli-Girejem. Żona Szyg-Achmata, sprzykrzywszy sobie nędzę, głód i zimno podczas długiego obozowania pod Kijowem, uciekła do Krymu z większą częścią hordy. Pobity potem na głowę ostatni chan Kipczaku szukał schronienia w granicach Litwy. Więziony w Wilnie i Trokach, puszczony do Radomia na sejm, nie uzyskał żadnej pomocy i był trzymany w niewoli w Kownie do 1525 r. A Mengli-Girej, zwiększywszy potęgę swoją, wysyłał parę razy do roku zagony raz ku Wiśle aż w Sandomierskie, to znowu w głąb Litwy aż pod samo Wilno [1]) Złożony śmiertelną chorobą Aleksander o kilka mil od swej stolicy [2]) znalazł się w niebezpieczeństwie spotkania się z kupą rabujących Tatarów. Na obronę pospieszyło mu pospolite ruszenie litewskie, nad którem objął dowództwo ulubieniec jego, kniaź Michał **Gliński**. Ten, uderzywszy na główny kosz pod Kleckiem, odniósł znaczne zwycięstwo i zniósł kilka kup, wracających z łupami (4—8 sierpnia); liczono zabitych Tatarów ze 20.000, bo tyle koni zabrano w zdobyczy. Ze łzami radości, wznosząc ręce ku niebu, w niemej modlitwie umarł Aleksander w Wilnie i tam, nie zaś w Krakowie został pochowany.

[1]) Przestraszeni najazdem r. 1505 mieszczanie wileńscy zaczęli obwodzić mur na około miasta i naprawiać zamki swoje.

[2]) Pod Lidą; króla niesiono w lektyce, zawieszonej między dwoma końmi, na których siedzieli dworzanie.

§ 50. **Zygmunt I. Stary** (1506—1548), bawiąc dawniej u brata na Węgrzech i w Czechach, »zjednał sobie niesłychaną przychylność i miłość dla osobliwych cnót swoich«. Rządził mądrze na księstwach śląskich i rozboje poskromił. Zdaniem cesarza Maksymiliana miał twarz piękną, jasną i »bardzo poczciwą«; prowadził dwór wielki; kochali go bardzo poddani jego i wszyscy, z kimkolwiek obcował [1]).

Jechał właśnie do Wilna, wezwany przez umierającego brata, gdy spotkał go z trzykroć liczniejszym orszakiem (700 koni) Michał Gliński, pomawiany o zgładzenie króla Aleksandra czarami czy trucizną i o zamiar opanowania tronu litewskiego. Wykształcony w Niemczech w wojsku saskiem, na dworze cesarskim, we Włoszech, w Hiszpanii, biegły w sprawach rycerskich, ambitny, odważny, wsławiony świeżo zwycięstwem, spokrewniony z kniaziami Rusinami i posiadający ich zaufanie, chociaż sam odmienił wiarę grecką na rzymską podczas pobytu zagranicą — był on potężnym i niebezpiecznym magnatem. Oświadczył się wprawdzie z wiernością i trzymał miecz przy koronacyi Zygmunta w Wilnie, ale wkrótce (1507) uknuł **bunt i zdradę** z powodu rozterki z innym panem litewskim (Zabrzezińskim), tudzież zwłoki w sądzeniu sprawy o śmierć Aleksandra [2]). Zebrawszy parę tysięcy zbrojnych, oblegał Nowogródek, Mińsk, Słuck; brat jego Wasyl zdobył kilka zamków nad Dnieprem i na Wołyniu, a w końcu obydwaj wezwali pomocy Wasyla III., wielkiego księcia Moskwy, który nie omieszkał posłać 60.000

Fig. 28.



Zygmunt I., podług księgi: Speculum Saxonum, Samoscii 1602 ed. 2-da.

[1]) Pierwsze świadectwo pochodzi z listu króla Władysława, którym zalecał Zygmunta do tronu po śmierci Jana Olbrachta w r. 1501: drugie z listu Maksymiliana, pisanego w r. 1515 do córki Małgorzaty.

[2]) Zamordował Zabrzezińskiego we własnym dworze pod Grodnem, oskoczywszy w nocy.



wojska swego tem chętniej, że pragnął dla siebie tronu litewskiego, a przynajmniej zdobycia Rusi litewskiej. Stąd wywiązały się **trzy wojny moskiewskie** (1507—1508, 1512—1522, 1534—1537).

Zygmunt, obrany w Piotrkowie i ukoronowany w Krakowie na króla polskiego, przybył spiesznie z zaciężnym żołnierzem [1]) napowrót do Litwy, połączył się z hufcami Konstantyna Ostrogskiego i sam poprowadził rycerstwo za Dniepr pod Orszę. Wojewodowie moskiewscy cofnęli się przed nim; Gliński z bratem zbiegł do Moskwy, król zaś poszedł przez bagna i liczne rzeki po 340 mostach do Smoleńska, skąd wysyłał hetmanów (litewskich Ostrogskiego i Kiszkę oraz koronnego Mik. Firleja) dalej aż pod Możajsk. Ci wrócili z łupami, ale stoczyć bitwy walnej nie mieli sposobności. Gdy nadeszła słotna jesień król wyprawił do Moskwy poselstwo, które przy zawieraniu pokoju wymogło tylko powrót dla pojmanych dawniej jeńców wojennych.

Najuciążliwszą była druga, dziesięć lat trwająca wojna, gdyż Wasyl wysyłał bardzo liczne wojska pod Smoleńsk, Witebsk, Połock i Mścisław. Smoleńsk, główny zamek litewski, »ścianami, blankami, k'temu izbicami, z dębu zrobionemi, a ziemią nafasowanemi«, strzelbą i wszelkiemi potrzebami dobrze opatrzony, wytrzymawszy dwa oblężenia i ogień licznej artyleryi (300 dział), poddał się za trzeciem oblężeniem bez szturmu zdradą [2]); król Zygmunt ciągnął już z 30-tysięcznem polsko-litewskiem wojskiem; zatrzymał się sam w Borysowie z 4.000, a dowództwo naczelne powierzył Konstantynowi księciu Ostrogskiemu, hetmanowi litewskiemu, dodając mu Świerczowskiego z 14.000 zaciężnych Polaków i pocztami panów polskich [3]). Odparłszy 80-tysięczną siłę moskiewską od Berezyny i przeprawiwszy się przez Dniepr, odnieśli oni świetne **zwycięstwo pod Orszą** (1514); przysłali królowi do Borysowa wziętych w nie-

[1]) Pod dowództwem Mikołaja Firleja.

[2]) W r. 1513 Wasyl stracił przy dwukrotnem oblężeniu 11.000 ludzi; dopiero 1514 r. Gliński, otrzymawszy dowództwo naczelne, potrafił obietnicami, pogróżkami, pieniędzmi, podburzyć załogę i zmusić Sołłohuba namiestnika do poddania się.

[3]) Tęczyński, Pilecki, Kmita, Zborowski, Myszkowski.

wolę: wodza Czelednina, starszych wojewodów 10, niższych dowódców 17, dzieci bojarskich 2.000, trupem położyli około 40.000, ale Smoleńska odzyskać nie zdołali. Gliński zawiódł się też na swoich ambitnych rachubach, nie dostał bowiem Smoleńska dla siebie; zrażony chciał uciec do Zygmunta, lecz schwytany w drodze, dostał się do więzienia w Moskwie. Po latach kilkunastu dopiero odzyskał wolność z powodu zaślubienia bratanki jego Heleny Glińskiej przez w. księcia; zginął jednak za jej rządów w powtórnem więzieniu (1534). Działania wojenne ponawiały się w 1516, 1517, 1519 r. bez skutków stanowczych i zawieszone zostały rozejmem na lat 5 w 1522, przedłużonym później.

Trzecią wojnę moskiewską zaczął Zygmunt I. w czasie małoletności Iwana IV., gdy rządzący bojarowie nie wysłali poselstwa na układy mimo zaproszenia i otrzymanych od króla paszportów. Hetman Tarnowski, łącznie z Jurgim czyli Jerzym Radziwiłłem, hetmanem litewskim, zdobył Homel i potężnie ufortyfikowany Starodub, podsadziwszy minę prochową; wziął tu do niewoli trzech wojewodów z całem ich wojskiem; mieszkańców zginęło 13.000, o Smoleńsk wszakże daremnie się kusił. Załatwiono też zatargi nie pokojem, ale 5-letnim rozejmem.

Nie z tym jednym wrogiem miał Zygmunt do czynienia.

W porozumienie z Wasylem wszedł hospodar **Mołdawii, Bohdan,** czyhający na Pokucie polskie i urażony odmową ręki królewskiej siostry (Elżbiety). Wybrał się za późno, bo w r. 1509, doszedł aż do Lwowa, ale cofnął się pośpiesznie przed nadciągającym na czele pospolitego ruszenia królem. Wysłany w pogoń hetman Mikołaj Kamieniecki pomścił rabunki pustoszeniem ziemi mołdawskiej w ciągu dni 20 i pobiciem wojska hospodarskiego nad Dniestrem.

**Tatarzy krymscy** byli wciąż plagą ziem południowych. Zygmunt obiecał hanowi płacę roczną w kwocie 15.000 dukatów, żądając od niego, aby najazdów nie czynił, a na rabunki żeby do Moskwy chodził. Mengli-Girej, potem syn jego Machmet-Girej, nawet podwładni im murzowie zaciągali najuroczystsze zobowiązania, przysięgali na Mahometa i na 124.000 proroków, nazywali Zygmunta ojcem, a siebie synami, dopóki nie dostali pieniędzy, w kilka tygodni zaś po wypłacie cała horda



lub oddział kilkutysięczny wpadał »czarnym szlakiem« na żyzne łany Rusi. Położywszy kosz czyli »suwolkę« wśród lasów, rozpuszczał Tatarzyn zagony swoje na 30 mil wszerz, palił wsie i dwory, zabierał bydło i szaty, chwytał ludzi, a szczególnie młode kobiety w jassyr na sprzedaż do Turcyi tysiącami. Zrażony bezczelnem wiarołomstwem hanów, Zygmunt odmawiał im częstokroć płacy i urządzał »**obronę potoczną**« przez najemnego żołnierza, którego oddawał starostom w Kijowie, Czerkasach, Kamieńcu, ogółem około 3.000 głów, bo na większą liczbę nie starczyło nigdy pieniędzy. Szczupłe to rycerstwo w krótkim czasie wdrożyło się do znakomitej odwagi i sprawności, wytworzyło taktykę stosowną do harców za rozproszonymi zagonami i do uderzania na kosz główny. Zasłynęły też imiona Tworowskiego, Lanckorońskiego i Ostafiego Daszkiewicza. Ten ostatni był starostą czerkaskim, ale stał się też pierwszym organizatorem **Kozaków,** t. j. lekkiego wojska, złożonego z ludzi wolnych, a czasem i zbiegów, mieszkających lub tułających się na pograniczu stepowem, przeważnie Rusinów greckiego wyznania. Sławny wojownik, był on wszakże niepewny w razie wojny z w. księciem moskiewskim, do którego czuł pociąg ze względu na jedność wiary i któremu czasem pomagał przeciwko własnemu królowi. Gdy cała horda wkraczała, żołnierz zaciężny powstrzymać jej nie był w stanie; wtedy Zygmunt rozsyłał wici do najbliższych województw, żeby ruszyć szlachtę. Występował zwykle Konstanty Ostrogski jako wojewoda kijowski i jako hetman litewski. On to razem z Mikołajem Kamienieckim odniósł świetne zwycięstwo 1512 r. **pod Wiśniowcem** i odbił 16.000 jeńca. Doznając nieraz porażek, hanowie stali się mniej zuchwali, a po bitwie orszańskiej kierowali częściej napady swoje na Moskwę, pozorując to życzliwością dla Zygmunta i upominając się u niego o pieniądze. Po napadzie 12.000 Turków i 40.000 Tatarów w r. 1524, kiedy sam król ścigał ich aż do Lwowa na czele szlachty, zdarzył się jeszcze jeden większy napad w 1527 r. pomszczony przez wojewodę kijowskiego Niemirowicza, starostę czerkaskiego, Daszkiewicza i poczty książąt w bitwie pod Olszanicą; odtąd zaś nastały czasy długiego pokoju od strony południowej.

§ 51. Na przeciwległej znów granicy dokuczała niezałat-

wiona przez Olbrachta **sprawa krzyżacka**. Wielki mistrz (Fryderyk Saski) uporczywie odmawiał hołdu, domagając się zmian w traktacie Toruńskim (z r. 1466). Następca jego **Albrecht Brandenburski Hohenzollern** z linii Anspach'skiej, siostrzan Zygmunta (z Zofii Jagiellonki), przyjmując obiór kapituły, zamówił sobie opiekę cesarza i pomoc kilku książąt rzeszy niemieckiej w celu wyzwolenia zakonu z pod zwierzchnictwa Polski (1511). Król, powodowany życzliwością pokrewieństwa, zezwolił na objęcie urzędu [1]), lecz surowo zastrzegł rychłe wykonanie hołdu. Albrecht wszakże wynajdywał różne powody do zwłoki; układy z nim i wszelkie projekty przekształcenia albo przeniesienia zakonu [2]) nie osięgały skutku, a tymczasem dojrzewała groźna dla Zygmunta **koalicya**. Gdy w. książę moskiewski zaczął swą drugą wojnę, zawarli z nim przymierze przeciwko Polsce Albrecht i cesarz Maksymilian, który wysłał nawet poselstwo do Moskwy. W pamiętnym roku 1514 wszyscy mieli z różnych stron uderzyć na Polskę.

Maksymilian, jak wiemy (§§ 20 i 29), miał zbyt wiele do czynienia w ligach Europy zachodniej, żeby popierać orężem Wasyla III., lecz ośmielał go obietnicami swemi, dostarczył mu biegłych w sztuce wojennej, a szczególniej w sztuce artyleryjcznej Włochów i Niemców, odebrał posłowi polskiemu jeńców bojarów moskiewskich, prowadzonych przez kraje austryackie do Rzymu i t. p. Bitwa pod Orszą zahamowała tak Maksymiliana, jakoteż Albrechta w wykonaniu planów zaczepnych przeciwko Polsce, a jednak zwycięski Zygmunt widział potrzebę zbliżenia się z ruchliwym cesarzem i pojechał na znany już kongres wiedeński 1515 r., żeby zatwierdzić umówione z bratem Władysławem śluby jagiellońsko-habsburskie. Przyczyniwszy się pośrednio do zapewnienia wnukowi cesarskiemu spraw spadkowych do Czech i Węgier, zyskiwał zerwanie koalicyi, a nawet

[1]) Ceremonia instalacyjna odbyła się w Królewcu 1512 r.

[2]) Na zjeździe posłów Albrechta z senatorami polskimi w Poznaniu 1513 r. podany był w imieniu króla dawniej obmyślany projekt przeniesienia Krzyżaków na Podole, gdzie znaleźliby pole do pożytecznej dla chrześcijaństwa walki z Turkami i Tatarami. Popierali ten projekt nuncyusz papieski Piso i Łukasz Watzelrode, znany już nam (str. 24, 214) biskup warmiński, wuj i dobroczyńca Kopernika.



pośrednictwo życzliwe (lubo w skutkach bezowocne) do układów pokojowych z Moskwą i, co ważniejsza, zrzeczenie się formalne roszczeń cesarza do zwierzchnictwa nad zakonem krzyżackim oraz nad miastami prusko-polskiemi [1]). Stosunki stały się wkrótce jeszcze przyjaźniejsze, gdy po śmierci pierwszej żony, pięknej i dobrej Barbary Zapolya (1516), Zygmunt przyjął swataną przez cesarza powinowatą jego, **Bonę Sforza** (patrz geneal. Nr. 3), księżniczkę Baru (Bari).

Przy takiej poprawie stosunków zagranicznych od Zachodu i zwycięstwach, odniesionych na wschodzie, mógłby Zygmunt skarcić skutecznie w. mistrza Albrechta. Jakoż wybrał się osobiście na **wojnę z w. mistrzem Zakonu** (1520—1521), zamieszkał w Toruniu, tu sejm odbywał, poselstwa przyjmował, wojska organizował, przeważnie piesze, t. zw. drabów, potrzebnych do zdobywania silnie ufortyfikowanych zamków. Albrecht, otrzymawszy od 65-u rotmistrzów polskich »dworzańskich jezdnych i drabskich« odpowiedzi czyli wypowiedzenie wojny, ukazał się w dniu Nowego Roku (1520) pod m. Brunsbergą i opanował je bez wystrzału. Był to pierwszy jego czyn wojenny śmiały i zręczny. Król powierzył dowództwo nad 11 tysiącami zaciężnych Mikołajowi Firlejowi, wojewodzie sandomierskiemu, później, gdy nadeszły nowe roty z Moraw i Czech, zamianował drugiego wodza, Czecha Jana Zeratinskiego. Zdobywane były zamki bez wielkiej trudności [2]), oprócz Holandu, który trzeba było ostrzeliwać z wielkich dział, sprowadzanych

[1]) Wszyscy prawie historycy polscy dzisiaj poczytują Zygmuntowi traktaty wiedeńskie za ciężki błąd polityczny, a sąd taki nabiera niemało wagi przez odkrycie, że kanclerz Szydłowiecki, gorliwy promotor przymierza z Habsburgami, otrzymał od nich 80.000 dukatów w darach. Sprawiedliwość wszakże wymaga uwzględnienia kilku okoliczności. Zygmunt w r. 1515 nie mógł przewidzieć bezdzietnej śmierci synowca swego Ludwika II. w bitwie pod Mohaczem (1526 r.); z umówionych zaś małżeństw mogło wypłynąć spadkobierstwo tak samo dla Jagiellonów, jak dla Habsburgów. Przecie »matka Jagiellonów« Zygmunta i Władysława była Austryaczką, a żadna szkoda stąd nie wynikła dla dynastyi. Za nadzieje niepewne przyszłości Zygmunt osiągnął realne korzyści w teraźniejszości; to właśnie należy do praktykowanych zwykle zasad polityki.

[2]) Szomberg, Olsztyn (Hohenstein), Morąg (Mohrungen), Święta-Siebierkę (Heiligenbel), Brandenburg, Kwidzyń (Marienwerder) i t. d.

z Krakowa. Jazda była wysyłana na niszczenie wsi. W końcu maja hetman Firlej dotarł już do Królewca. Albrecht, utraciwszy większą część kraju swego, prosił pokornym listem o 10-dniowe zawieszenie broni i przybył do Torunia za glejtem. Ucałował rękę Zygmunta, ale sprzeczał się o warunki pokoju i odkładał formalne wykonanie hołdu aż do dnia ostatniego. Tymczasem doszła go wiadomość o przybyciu 2.000 żołnierza z Danii, więc, nie wykonawszy hołdu, potrafił wyjednać u dobrodusznego Zygmunta pozwolenie wyjazdu, nawet pod osłoną eskorty królewskiej, poczem wojnę wznowił. Napastował Warmię, oblegał trzy razy, lubo niepomyślnie, stolicę biskupią Heilsberg, otrzymał pomoc potężną od książąt niemieckich, śpieszących z ratunkiem Zakonowi. Zebrało się 14.000 rycerstwa i knechtów w dobrych zbrojach, z 40 armatami, a wieści powiększyły tę liczbę do 20 z górą tysięcy. Król, po otrzymaniu pierwszych wiadomości w połowie sierpnia, wydał wici jedne za dwoje do województw pruskich, a gdy się pokazało, że Niemcy zmierzają do granicy wielkopolskiej, wydał trzecie wici do całego królestwa na 29 września i sam wyjechał, żeby objąć dowództwo. Do walnej bitwy jednakże nie przyszło. Niemcy, zdobywszy i zburzywszy Międzyrzecz, skierowali się do Prus Królewskich. Król zatrzymał się w Bydgoszczy, a wysłał Kościeleckiego do pilnowania Wisły i 2.000 zaciężnego żołnierza Gdańskowi na pomoc. Ucierając się z pomniejszymi odddziałami, doszli Niemcy do Tczewa, lecz tu ujrzeli na przeciwnym brzegu armaty i hufce Kościeleckiego. Nie próbując przeto przeprawy przez szeroką rzekę, poszli pod Gdańsk. Nie powiodło się im też oblężenie miasta z powodu nieskuteczności ognia z ich armat i ogłodzenia okolicy. Po kilku tygodniach oczekiwania na posiłki ustąpili 18 go listopada głodni, w nieładzie uchodząc przed pościgiem Polaków. Rycerstwo polskie [1]) sprawowało się dzielnie i żwawo. Albrecht dostał jeszcze 4.000 żołnierzy z Inflant i Szwecyi, zarządził wyprawę łupiezką na Mazowsze, przypadł znienacka pod Elbląg: ale brak pieniędzy mimo rabunków i zabierania sreber kościelnych zmusił go do poddania się warunkom, uproszonym przez legata papieskiego oraz przez poselstwa cesarskie i czesko-węgierskie. Dnia 5 kwietna 1521 król Zygmunt zgodził się na rozejm 4-letni. Gdy zaś ów termin upłynął, sprawa krzyżacka przybrała całkiem inną postać pod wpływem Lutra (str. 90): Albrecht złamał śluby zakonne i zgłosił się do Zygmunta z prośbą o przekształcenie instytucyi kościelnej na **Księstwo Pruskie** świeckie i protestanckie. Zrujnowany wojną niepomyślną, pozbawiony opieki papieża i cesarza, nie był on już niebezpiecznym dla Polski. Zygmunt przychylił się jednak do życzeń i przyjął hołd jego na rynku krakowskim (1525). Albrecht miał sobie przyznane pierwsze miejsce w senacie polskim, lecz nie pozwolono mu na niem zasiadać. Tak więc założyciel nowego księstwa był związany z koroną tylko węzłem średniowiecznego feudalizmu, słabym i zbutwiałym w porównaniu ze ścisłą spójnością państw nowożytnych. Odtąd wszakże okazywał się wiernym i uległym wasalem Polski. Panował do r. 1568; ożeniwszy się z królewną duńską [1]), miał syna Albrechta Fryderyka, a więc stał się głową dynastyi (zresztą niedługowiecznej).

¹) Przecław Lanckoroński i Andrzej Tęczyński, rycerze jerozolimscy, Secygniowski, obrońca Heilsberga, Świerczowski, sławny z bitwy orszańskiej; Firlej nie zdobył Królewca, ponieważ rada królewska odwołała go, nakazując oblegać Brunsbergę.



W wojnach węgiersko-tureckich, w walce Ferdynanda Habsburga z Janem Zapolyą (§§ 33, 34) Zygmunt zachowywał się ostrożnie i do zbrojnego udziału wciągnąć się nie dał. Pozwalał jednak Zapolyi przebywać około roku w Polsce i ostatecznie dał mu córkę swoją Izabelę w zamęźcie (1539), więc okazał się przeciwnikiem Habsburgów, co jednało mu życzliwość groźnego Solimana. Ale w kilka lat później (1543) ożenił syna swego z córką Ferdynanda (Elżbietą Habsburg).

Nie pilnował niebezpiecznego zwierzchnictwa nad Mołdawią, opłacającą już haracz sułtanowi. Wszakże gdy hospodar Jan Piotr czyli Petryło wtargnął na Pokucie [2]) i zagarnął okolice Kołomyi, Zygmunt wysłał przeciwko niemu hetmana Tarnowskiego z 6.060 doborowego żołnierza (w tem 1.500 piechoty) z 13 działami. Chociaż siła ta była zbyt szczupłą w porówna-

¹) Dorotą.

²) Kraina ta liczyła 15 miast i 300 wsi.

niu z 30 tysiącami, zebranemi przez hospodara, Tarnowski jednakże rozpoczął działania zaczepne. Wysłany przez niego rotmistrz Trzebiński wypędził jednego dnia załogi wołoskie, drugiemu rotmistrzowi sam nadbiegł z pomocą i położył trupem ze 2.000 pod Gwoźdźcem; nareszcie gdy został otoczony przez całą siłę Petryły pod **Obertynem**, cofać się nie chciał, jak mu to radzono, lecz okopał się, wozy łańcuchami pospinał, przez pięć godzin szturmy Wołochów rzęsistym ogniem odpierał, a potem puściwszy jazdę przez obie bramy, rozgromił, rozproszył nieprzyjaciela, zabrał mu wszystkie 50 armat i sztandary (1531). Zwycięstwo to nadzwyczajną sprawiło radość w Polsce: urządzono dla Tarnowskiego wjazd tryumfalny do Krakowa z iluminacyą i salwami armatniemi; król wyszedł na powitanie jego na środek sali tronowej, a sejm wyznaczył dla niego nagrodę pieniężną, nigdy przedtem i potem niepraktykowaną: po 2 grosze z łanu kmiecego. Na tem wszakże nie skończyła się wojna. Sejmy nie uchwaliły podatków na zaciągi wojska, a Petryło korzystał z waśni pomiędzy szlachtą i senatorami w Polsce, jakoteż z wybuchu wojny polsko-moskiewskiej. Ponowił najazdy i rabunki na granicy. Powołane w 1537 pospolite ruszenie zakończyło się wojną t. zw. »kokoszą« czyli zwadą domową. Dopiero w 1538 r. gdy rotmistrze And. Tęczyński i Mik. Sieniawski ponieśli dotkliwą porażkę nad rz. Seretem, sejm uchwalił po 12 groszy z łanu na zaciągi. Znowu ruszył Tarnowski, obległ umiejętnie Chocim i obsadził polską załogą. Jednocześnie Soliman wysłał swoje wojsko na skarcenie przewrotnego Petryły. Ten pośpieszył zawrzeć traktat pokoju z Tarnowskim, padając mu do nóg i wyrzekając się Pokucia na zawsze, ale i to go nie ocaliło: zdradzony przez swoich bojarów uciekł do Siedmiogrodu o żebranym chlebie. Soliman odsądził go od hospodarstwa za karę, że napastował »najlepszego przyjaciela Porty, Zygmunta, króla polskiego« i zamianował następcą jego Stefana V, zwanego Turkiem, bo miał dodaną sobie straż z 500 jańczarów. Nowa forteca Bendery miała ubezpieczyć panowanie Turków nad Mołdawią.

§ **52.** Obejmując rządy, zastał Zygmunt państwo rozprzężone, ze wszystkich stron zagrożone, napadami sąsiadów łupione i wyniszczone, wojnami zaś wywalczył 10 lat pokoju na sta-



rość prawie nieprzerwanego i wytworzył w narodzie dzielną siłę bojową, jakiej Polska nie posiadała od czasów Grunwaldu. Garstka żołnierza zaciężnego, stale utrzymywanego na Rusi, oraz używanego w moskiewskich i pruskiej wojnach, lubo nie przewyższała ani razu skromnej liczby 14.000, stała się przecież szkołą odwagi i **sztuki wojennej polskiej**.

Tę sztukę wyłożył teoretycznie najwykształceńszy i najsławniejszy z wojowników owoczesnych, »bohater wielki acz krótkiego ciała«, **Jan Tarnowski** [1]). Zaznaczywszy dwojaką »obronę albo wyprawę wojenną, mianowicie: 1) przez pospolite ruszenie konno, oraz 2) przez »żołnierzy« jezdnych i pieszych, tych ostatnich uznaje za część niezbędną wszelkiego wojska. W »nauce kładzenia obozu« korzystał po części ze wzorów: rzymskiego starożytnego i czeskiego Żyżki [2]), a z własnej praktyki wyciągnął przepisy ustawiania wozów czterokonnych (6-łokciowych) i sześciukonnych ($7^1/_2$-łokciowych) w dwóch rzędach: »rynkowym« i »skrajnym«. Z najnowszych wynalazków XVI. wieku mówi też o wozach »ze strzelbą« t. j. działach polowych 3-konnych z »zakryciem skrajnego konia«. Obożny, posługując się rejestrem dokładnym, winien dopilnować, aby się rzędy zawarły ze wszystkich stron z pozostawieniem dwuch bram: przedniej i »zadniej«, oznaczonych zawczasu proporczykami. Spięte łańcuchami wozy takie zastępowały Polakom wał rzymski, a w czasie ciągnienia tworzyły ruchomy szaniec,

[1]) W kilku pismach, z których główne zowie się: Consilium rationis bellicae (wydanie Pilińskiego 1879). Tarnowski, potomek owego możnowładcy herbu Leliwa, który wpłynął na skojarzenie małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, znajdował się w zwycięskich bitwach pod Wiśniowcem i Orszą w 23-m i 26-m roku życia. Potem wybrał się w 1517 r. na daleką wędrówkę zagraniczną aż do Palestyny, zwiedził Egipt, Ateny, Rzym, dotarł do Portugalii, walczył w Afryce i zyskał szacunek u króla Emanuela Wielkiego, lecz do Indyj Wschodnich nie popłynął. Oglądać mógł najsłynniejsze wojska europejskie w powrotnej podróży przez Francyę i Niemcy i przedstawić się cesarzowi Karolowi V, który go poważał tak, że przez posła (Strassiusa) zasięgał jego rad przed wojną turecką 1542; nadał mu też tytuł hrabiego cesarstwa.

[2]) Histor. Star. 1886 § 89, Histor. W. Śred. 1905 § 115. W Czechach razem z Korybutem bywał kniaź Fedor Ostrogski, dziad Konstantyna hetmana; onto po powrocie przyniósł na Ruś umiejętność formowania taboru.

zwany taborem. Oprócz zwykłych rzemieślników, każe Tarnowski mieć szancknechtów (saperów) dla naprawiana dróg i szańców kopania. »Probantmaster« powinien obmyślać żywność, profos strzeże w kilkadziesiąt koni bezpieczeństwa dróg około wojska i chwyta złoczyńców, których sąd wojenny skazuje na surowe kary podług »artykułów hetmańskich« z apelacyą do hetmana; szpitalny z doktorem, lekarzem i cyrulikami leczą rannych kosztem królewskim; kaznodzieja ma ludziom »serca dodawać«.

W nauce ciągnienia każe autor-wojownik mieć trzy straże przednie, straż boczną, hufy przed wojskiem i samo wojsko o trzech rodzajach broni. Puszkarze powinni być »dobrzy« pod komendą hetmana polnego, który ma wszystkie działa »w poruczeniu«. Rotmistrze »pieszy« powinni uczyć dobrego strzelania z rusznic i arkiebuzów oraz przyklękania szeregami po każdym wystrzale. Konnica ma być też wyćwiczoną o tyle, aby każdy huf mógł »czoło uczynić, gdzieby chciał, na miejscu się jeno obróciwszy« wedle rozkazu.

Do boju każdy naród osobną sprawę swoją ma: więc Tarnowski radzi używać różnej taktyki stosownie do natury nieprzyjaciela, żeby nie narażać się na takie klęski, jakie ponosi wojsko niemieckie w walkach z Turkami. Szczególnie trafnych rad udziela do wypraw na zagony tatarskie [1]).

Tak ukształtowana sztuka wojenna wystarczyła Polakom na stulecia XVI. i XVII. do obrony państwa i do zdobycia wiązki wawrzynów przy nader szczupłej liczbie żołnierza. Szlachta przejęła się zamiłowaniem rzemiosła rycerskiego [2]) i wytworzyła sławną **husaryę** t. j. ciężką pancerną konnicę

[1]) »Ponieważ Tatarowie zagony szeroko rozpuszczą i że będą od siebie we 30 mil jedne zagony od drugich, gdzie się łatwie z ogniów sprawić, gdy wsi palą, tedy nic pożyteczniejszego, jeno **między one ognie wjechać,** a tam zagony bić, bo ci, co daleko, drugich ratować nie mogą« i t. p.

[2]) Rej pisze za czasów Zygmunta I.: »Wielka rozkosz patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępujące, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, pokrzyków, aż ziemia drży, a serce się od radości trzęsie. Potem zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z łuków strzelają, kamieńmi drudzy miecą«.



z kopiami długiemi na 21 stóp do uderzania na szeregi nieprzyjaciela i z mieczami prostymi (koncerzami) do walki po skruszeniu kopii.

§ 53. Zygmunt, lubo nie był sam znakomitym wojownikiem, przywdziewał przecież zbroję nieraz, a na czele pospolitego ruszenia stawał wedle zwyczaju i prawa. Prawie półtora roku spędził na wojnie w Prusiech zdala od rodziny, od »dzieci najsłodszych«, nie widząc syna, który się w owym czasie (20 sierpnia) urodził. Przez całe życie obmyślał sposoby zabezpieczenia granic od najazdów nieprzyjacielskich i wnosił projekty do utworzenia siły zbrojnej. Tak w r. 1512 proponował podzielić ziemie Korony Polskiej na 5 dzielnic wojskowych, z których każda kolejno byłaby powinna wysyłać swoje pospolite ruszenie na Ruś dla odpierania Turków; w 1527 r. uzyskał konstytucyę sejmową o szacowaniu wielkich majątków, a następnie o wyznaczeniu poruczników do zaciągania żołnierzy w każdem województwie i egzekutorów do ściągania stałych podatków na opłacenie zaciężnych; w r. 1538 ustanowił urząd **hetmana polnego,** a hetman dawniejszy (był nim Tarnowski) stał się odtąd **hetmanem wielkim koronnym;** w r. 1544 oznaczył, ilu jezdnych i pieszych wysyłać mają na wojnę nietylko szlachta i sołtysi, ale też mieszczanie i żydzi. Czemuż projektów takich nie wprowadził w życie? Czemu nie wcielił Prus krzyżackich po rozwiązaniu zakonu? Czemu nie odzyskał utraconego Smoleńska? Dla rozwiązania zagadek tych trzeba wejrzeć w **urządzenia wewnętrzne** państwa polskiego.

Zygmunt nie był takim monarchą, jak królowie francuski, angielski, hiszpański, ani jak cesarz, panujący nad rozdzielonem, lecz jednoplemiennem państwem niemieckiem. Wstępując na tron, sam nazywa siebie **tetrarchą** czyli władcą czterech państw [1]). Władzę nieograniczoną rozkazywania posiada on tylko

[1]) W przywileju zatwierdzającym prawa, nadane przez poprzedników (Vol. Leg. I. 357). Użył tu wprawdzie wyrażenia: Monarchae seu Tetrarchae, ale to »seu« (czyli) jest niemożliwe, ponieważ dwa te wyrazy nie są jednoznaczne. Przez cztery państwa rozumiał zapewne nie cztery narodowości, jak my dzisiaj, ale 4 krainy, różniące się prawami i przywilejami, t. j. »państwo polskie, pruskie, śląskie i litewskie«, jak to wy-

w Wielkiem Księstwie Litewskiem, ale i tu mieszkają ludzie różnej mowy i dwóch wyznań (nie licząc Żydów i osiedlonych

Fig. 29.



Część zamku krakowskiego, przywracana do kształtów pierwotnych po usunięciu koszar wojskowych w XX wieku.

przez Witolda Tatarów). Rusini chwieją się w życzliwości i wier-

mieniła izba poselska d. $^{14}/_{1}$ 1559 na sejmie (Dzienniki sejmowe 1555, 1558, str. 191).



ności poddańczej pomiędzy nim, katolikiem rzymskim, lubo przemawiającym do nich zawsze w języku ruskim[1]), a wielkim kniaziem moskiewskim, wyznawcą kościoła greckiego. Nietylko Gliński, lecz wielu książąt[2]) odjechało do Moskwy, odrywając ogromny płat ziemi przy granicy wschodniej. Więc walka zwycięska możliwąby była nie inaczej, jak przy licznem i ciągle utrzymywanem wojsku zaciężnem, a takiego wojska nie posiadał stale żaden monarcha europejski w owym czasie. W Polsce zaś i w Prusach Królewskich Zygmunt mógł rządzić tylko na podstawie elekcyi i zatwierdzonych przez koronacyę przywilejów, czyli na mocy ugody z poddanymi i w porozumieniu z sejmem. Inaczej nie słuchanoby rozkazów jego.

Obrona kraju zwyczajna według pojęć polskich była obowiązkiem króla, który pobierał od szlachty po 2 grosze z łanu rocznie (poradlne lub łanowe), cła od towarów przewożonych przez granicę, dochód z bicia monety, a nadto posiadał obszerne dobra w państwie czyli **królewszczyzny** z miastami, zamkami obronnymi i ludźmi służebnymi. Mnóstwo tych dóbr właśnie rozdali albo obciążyli długami ojciec i brat Zygmunta, Aleksander, uszczuplając tym sposobem zamożność korony. Pozostały też nieopłacone zasługi ludziom dworskim, zaciężnym Czechom i Niemcom. Poratował Zygmunta na razie bogaty i rządny mieszczanin krakowski, Jan **Boner**, mianowany żupnikiem i podskarbim: zgromadziwszy srebra, skąd mógł, dał kować monetę, a z zysków menniczych wykupował zadłużone dobra[3]); spłacił sumę ogromną (do 200.000 dukatów) i jeszcze

[1]) Wszelkie pisma urzędowe w W. Księstwie Litewskiem wychodziły w języku ruskim; listy do panów były pisywane też po rusku nietylko od Zygmunta, ale i od królowej Bony.

[2]) Dwaj Siewierscy jeszcze w r. 1490 rozgniewani podobno o to, że odźwierny na zamku królewskim nie puścił ich do króla, Bielowscy, Odojewscy, Massalscy, Patrykiejew, potomek Gedymina, Wołyńscy i inni. Niektórzy z nich wrócili później w drugiem lub trzeciem pokoleniu, ale bez posiadłości swoich.

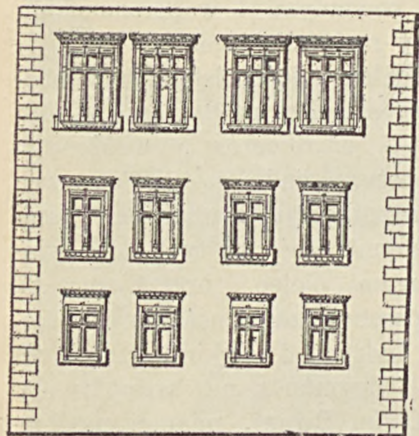
[3]) Ziemię Spiską za 12 tysięcy, Oświęcim i Żupy Rusi za 14 tys., Proszowice za $9^1/_2$, Nieszawę za 14 tys., młyny, jatki, straż rybitwią w Krakowie za 12 tys., olborę olkuską czyli dziesięcinę od kruszcu za 5 tys., Sieradz za 5 tys., Gostynin za 2.300, Radom za 3 tys., Sochaczów za 7 tys., Piotrków za 1.200 i t. d.

przemurował zamek krakowski, z wielkim kosztem, z ozdobami w stylu renesansowym (fig. 29).

Ponieważ sejmy odbywały się w Piotrkowie, więc przemurowano tam dawny zamek Kazimierza W. na mieszkanie dla króla (1512—1519) na dawnych fundamentach, ale wedle stylu współczesnego (fig. 30).

Sam Zygmunt wystawił grobowiec dla brata Fryderyka i wspaniałą kaplicę w katedrze krakowskiej.

Fig. 30.



Elewacya zamku Piotrkowskiego, podług rysunku I. Markiewicza.
Na dole zbierała się izba poselska, wyżej senat, na górze pokoje mieszkalne królewskie.

Utrzymanie dworu i chorągwi dworskich (gwardyi), razem około 2.000 ludzi, podejmowanie posłów zagranicznych, opłacanie Tatarów pochłaniało resztę dochodów królewskich z Korony i W. Księstwa Litewskiego.

Na obronę granic i na każdą wojnę trzeba było żądać od sejmu poborów nadzwyczajnych. Uchwalano też po 6, 12, 18, 20 groszy z łanów osiadłych (t. j. uprawianych przez kmieci), a czasem i nieosiadłych (t. j. należących do ubogiej zagonowej szlachty), kazano płacić miastom szos i czopowe (od piw i gorzałek), karczmarzom, młynarzom, kupcom, sołtysom, popom ruskim od dochodów, ale nie w stałej rocznej cyfrze, tylko na jeden raz stosownie do potrzeby. Nie było więc skarbu »pospolitego« i podskarbi koronny miał zajęcie tylko wtedy, gdy należało pobór zebrać od kontrybuentów, a potem wydać płatnikom. Polska nie była jeszcze ani ludną, ani bogatą [1]) i pobór 12-groszowy od szlachty wraz z podatkami miejskimi zaledwo wystarczał na utrzymanie przez rok

[1]) Kmieci osiadłych w dobrach szlacheckich naliczono w Koronie (w roku 1552) tylko 194.292 (a więc z żonami i dziećmi około 800.000, a w 1532 było zapewne jeszcze mniej, gdyż podatek 2-groszowy z łanu, dany w nagrodę Tarnowskiemu za zwycięstwo obertyńskie, przyniósł mu zaledwie 7.000 złotych (od 105.000 łanów osiadłych na ziemiach szlachty zamożniejszej). Ludność całkowita Polski owoczesnej nie jest znaną.



niespełna 3.500 jazdy [1]); dlatego też nie można było mieć więcej wojska gotowego przeciwko Tatarom, wysłanie zaś 11.000 na wojnę pruską wymagało już nadzwyczajnych wysileń pieniężnych.

Jeśli więc król przychodził do sejmu z żądaniem poborów, to odwoływał się właściwie do łaski i hojności szlachty, gdyż zwyczajne wydatki państwowe powinien był opatrywać z nadanych mu dóbr i dochodów. W nadzwyczajnej potrzebie wojennej miał prawo rozesłać trzykrotnie »wici« i powołać pospolite ruszenie, które mu kasztelani zgromadzą w ciągu dni czterech z każdego powiatu, a wojewodowie powiodą w hufcach z całego województwa. Można było przekonać senatorów i posłów ziemskich o potrzebie większych ofiar dla dobra Rzeczypospolitej, ale wypadało nieraz prosić, przekonywać, zjednywać ich nowymi przywilejami. Zygmunt I. był wielce dobrotliwym panem: więc też ciągle czynił jakieś nadania i łaski osobom i stanom sejmującym, ale czasem z krzywdą dla stanów niesejmujących t. j. chłopów i mieszczan. Prawodawcze prace jego są liczne, lubo nie zawsze z należytem uznaniem w Polsce przyjmowane; sławny z długowiecznej trwałości, ułożony przez uczonych prawników pod okiem Gasztolda **Statut Litewski** wyszedł w pierwszem wydaniu (1529) za jego rządów; ale konstytucye sejmowe brzmią tak łagodnie, że brakuje w nich częstokroć groźby koniecznej za niewykonanie lub nadużycie. Nie uzyskał np. król u sejmu zgody na ową obronę potoczną od Tatarów przez służbę z pięciu dzielnic, bo Wielkopolanie, którzy zagonów tatarskich w swojej prowincyi nie widzieli, przyjąć projektu królewskiego nie chcieli (1512 r.). Ruszyli się oni chętnie i sprawili się dobrze (za przykładem rycerstwa zaciężnego), gdy Niemcy ukazali się u ich »ściany« granicznej: lecz

[1]) dokładniej 3474, jak oblicza Tarnowski; płacono po 2 zł. miesięcznie jeźdźca, który za to sam już utrzymywał swoje »poczty«, t. j. służących swoich, konnych; piechotny żołnierz kosztował taniej.

Zygmunt wygodził im za to ustawą, że każdy kmieć osiadły ma w całej Polsce odrabiać **jeden dzień pańszczyzny** co tydzień na łanach dworskich (1520). I później przy każdej niemal uchwale poborowej wywzajemniał się sejmom przepisami, obostrzającemi władzę panów nad chłopem [1]). Szlachta bowiem dowiadywała się niewątpliwie o srogiem poddaństwie w Niemczech (§ 23) i chciała bogacić się rozszerzeniem powierzchni ornej w dobrach swoich. Nie przyszło jednak w Polsce do buntów i wojen chłopskich, ponieważ od ucisku pańskiego można było uciec na żyzną Ukrainę, która też zaludniała się mimo niebezpieczeństwa najazdów tatarskich.

Mieszczanie doznają również ograniczeń i upokorzenia: wzbrania się im kupowania majątków ziemskich z powodu, że nie pełnią służby wojskowej. Na sejmach zasiadają posłowie od kilku zaledwo miast (Krakowa, Poznania, Lwowa) i głosują tylko wtedy, kiedy rozprawy dotkną potrzeb miejskich. Zygmunt osłonił ich przynajmniej od wyprawiania z izby w czasie obrad tajemnych. Doznają oni od szlachty większej niż w innych krajach niechęci, jako obcy mową i obyczajem, jako Niemcy. Zaczynają się jednak polszczyć w tym czasie [2]), a krakowscy bogacze piastują nawet urzędy państwowe i wchodzą z czasem między szlacheckie rody (np. Morsztynowie, Bonerowie, Bethmanowie i t. d.). W zarządzie i sądownictwie swojem używają mieszczanie swobód nienaruszonych; pomniejsi kupcy i przekupnie mają dostateczne zarobki »i w dobrych szatach chodzą«. Chrześcijanie mają zapewnioną swobodę handlu na rynkach i jarmarkach miejskich.

Żydzi podlegają ograniczeniom i groźbom kary za przechowywanie rzeczy kradzionych, za nadużycia przy pożyczkach na zastaw. Wzbroniono im (1538) używać stroju jednakowego z chrześcijanami. Mieli jednak własne urządzenia i starszyznę, która układała się z podskarbim o cyfrę żądanego podatku i sama czyniła rozkład między współwyznawcami swymi. Byli też oni, pomimo zakazów, dzierżawcami ceł królewskich, a więc pełnili czynność urzędową z zyskiem pieniężnym dla siebie.

[1]) Np. kmieciowi grozi kara śmierci, jeśli zabije lub zrani szlachcica bez powodu; szlachcic zaś za wszelkie mężobójstwo odsiaduje tylko **wieżę in fundo** (w izbie o 3 łokcie niżej okna lub drzwi) przez rok i 6 niedziel. Zresztą nie każdy mógł wyżyć w tem ciemnem, zimnem, ciasnem więzieniu, przy spuszczanej na sznurku żywności. Nadto winowajca musiał zagodzić krewnych zabitego jakąś opłatą.

[2]) W jednej z książek mieszczańskich owego czasu znajdujemy słówka i wzory czasowania polsko-niemieckiego, oraz list, w którym siostra tak zachęca brata: »Kto między nami więcej będzie umiał po polsku, ten będzie lepszy i więcej miłowan od swoich rodziców«.



Tak więc za otrzymywane od sejmów pobory i za służbę rycerską Zygmunt I. wywyższał szlachtę ponad inne stany i ułatwiał jej wzbogacanie się zwiększonym plonem z roli. Szlachcic posiadał już poprzednio trzy artykuły wolności [1]); teraz zdobywa sobie panowanie w Rzeczypospolitej i pyszni się wobec plebejów. Zachciewa się jemu okazałości, przejmuje mody zagraniczne: w połowie XVI. stulecia stroi się »w dziwne czuby, falsaruchy, stradyotki [2]), z dziwnymi kołnierzami delie, żupany rozliczne włoskie, hiszpańskie wymysły... aż dziwno i straszno o nich mówić... jedno krawcowi poruczy, aby uczynił jako dziś noszą«. Poszukiwane już były perfumy i perfumowane rękawiczki. Koń za 500 zł., rząd za drugie. Albo też owe »rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki (powozy) z wywieszanymi kobiercy, z altembasowemi wezgłowiami, z szkarłatnemi poponami, z owymi pozłocistymi lewkami«. Na stołach muszą być obrusy z perłowemi listwami, sześć mis na ladajakiej biesiadzie, a na każdej inna potrawa: gęś, kur, baran pozłocisty, legumina z chleba i migdałów klejem ulepiona, torcik z marcepanem; do ozdoby orły, zające, dęby z żołędźmi, rozmaite kwiatki albo i »pani jakaś ubrana«. We dworze muszą być wrota piękne z herbami, przybijanymi na tablicach. Szlachcic nosi sygnet herbowny na palcu, albo zawiesza go na szyi na sznurze; pieczętuje się lakiem czerwonym lub zielonym. Senatorowie i biskupi budują sobie zamki obronne, mają licznych dworzan i służbę; w razie jakiegoś rozruchu zataczają działa własne przed bramę. Nie łatwo jest dostać się do nich nawet

[1]) a) osobistą wolność od więzienia przed wyrokiem (neminem captivabimus), a więc od bicia, tortur i wszelkich udręczeń, b) majątkową od konfiskaty (nunquam bona hereditaria capiemus) i c) prawodawczą na sejmie (nil novi).

[2]) Zapewne ubiór stradyotów, żołnierzy weneckich.

urzędnikom sądowym dla doręczenia pozwu lub wykonania wyroku.

Zamożność wzrasta szybko na lewym brzegu Wisły, ponieważ od ściany zachodniej trwa nieprzerwany prawie nigdy pokój; ale też zamiera tutaj gotowość do poświęceń dla wielkiej ojczyzny; w sercach pleni się samolubstwo i niebaczna obojętność na los dalszych, najazdami pustoszonych prowincyi [1]. Wielu jednak idzie na »rycerski chleb« do ziem ruskich; tam też najbardziej pod grozą ciągłego niebezpieczeństwa od Tatarów, Wołochów, Turków, orzeźwia się i rozwija poczucie narodowe. Wśród dwóch sprzecznych prądów, rycerskiego i gospodarczoziemiańskiego, przewagi przecież nabywa ostatni. Szlachta polska nie chce żadnych wojen oprócz obronnych i najdzielniejszy wojownik tej epoki, Tarnowski, w pismach swoich nie mówi wcale o wojnie zaczepnej. Nawet wojownicza dawniej i zaborcza Litwa zmienia swoje skłonności pod wpływem Korony.

Takiem też usposobieniem pokojowem przejął się sam Zygmunt. Zawsze gotów jest do zaniechania wojny, jak tylko ustały najazdy nieprzyjaciela na mieszkańców nadgranicznych. Nie przyjął ofiarowanej mu przez Szwedów korony; nie dał się wciągnąć do wielkich wojen, jakie toczyli dwaj bracia Habsburgowie na zachodzie i wschodzie Europy (§§ 19, 20, 32—36), chociaż nieustannie przyjeżdżały do niego poselstwa od różnych monarchów; i z Franciszkiem I. zawiązywały się układy po razy kilka [2]. Posłowie Zygmunta jeździli też do Paryża, Valladolid [3]), Konstantynopola, Rzymu. Od papieża otrzymał część dziesięcin duchowieństwa polskiego jako zasiłek na wojnę z muzulmanami, lecz pragnął i potrafił osłonić Polskę przed strasz-

[1]) Samolubstwo lekkomyślne wytyka Rej z Nagłowic: »Snadź zda się drugiemu, iż lepsze jedno dziś, niż dwoje jutro; a co ja mam, to ja mam, a po mojej śmierci niech i niebo upadnie, a skowronki potłucze«.

[2]) Przyjeżdżali 1519: Jean de Langhac i Ant. Lamet seigneur de Plessis, żeby pozyskać dla Franciszka głos Zygmunta, jako opiekuna króla czeskiego Ludwika II. przy elekcyi cesarskiej; w 1523 sławny ajent przymierza francusko-tureckiego Rincon (str. 155), dwukrotnie zapraszając do koalicyi.

[3]) Do Paryża np. jeździł Hieronim Łaski 1524 r. z obietnicami przymierza, do Karola V. poeta-biskup Dantyszek.



nym Solimanem, który posunął granicę posiadłości swoich aż pod Kraków (o mil 12 od strony węgierskiej).

§ 54. Dobrotliwość i zacność Zygmunta ułatwiła mu pomyślne przeprowadzenie dwóch spraw doniosłych. Pierwszą było **wcielenie Mazowsza** do korony Polskiej w roku 1526 po śmierci dwuch ostatnich Piastów, młodych braci Stanisława i Janusza. Jako pan lenny mógłby Zygmunt objąć tę krainę w dziedziczne posiadanie; wolał on wszakże potwierdzić dawniejsze prawa cywilne i zrównać w przywilejach politycznych z prowincyami polskiemi. W r. 1530 dostojnicy i posłowie 10-ciu ziem mazowieckich zasiedli w obu izbach sejmu walnego. Drugą był obiór 9-letniego królewicza **Zygmunta Augusta** na króla polskiego w r. 1530 z zawarowaniem nienaruszalności praw elekcyjnych narodu i zaprzysiężenia przywilejów po dojściu do pełnoletności. Na stolicę litewską prawem dziedzica, a z woli ojca, podniesiony został Zygmunt August poprzednio już w r. 1529 (rządził sam od r. 1544 w Litwie). Takiego przedwczesnego obioru nie zdołał wyjednać u szlachty żaden z późniejszych królów polskich.

Folgując swemu sercu i wrodzonej wszystkim Jagiellonom hojności, dopuszczał się Zygmunt szkodliwych dla władzy uchybień. Najwięcej szkody przynosiło rozdawanie starostw senatorom, możnowładcom, starosta bowiem dotąd był »ramieniem królewskiem«, wykonawcą rozkazów królewskich, głównym organem administracyi i stróżem bezpieczeństwa publicznego. Czyż mógł spełniać te obowiązki dobrze, gorliwie i kornie magnat, piastujący inne urzędy, kiedy nie mieszkał nawet przy zamku, nie zasiadał osobiście w sądzie grodzkim? Pobierał tylko dochody z dóbr starościńskich i mianował od siebie urzędników grodzkich [1]). Dlatego to działy się niepomszczone gwałty, najazdy, mordy; zdarzały się też gorszące wypadki niewykonywania edyktów królewskich. Szlachcic czcił jeszcze króla, nazywał go »członkiem Bożym, przejrzeńcem, powołańcem, srogim pomazańcem Boskim«, powiadał o nim, że musi mieć »wilcze

[1]) Gniewała się szlachta o fawory takie, panom świadczone; na jej nalegania wpisywano do konstytucyi sejmowych ustawy o niepołączalnych urzędach (de incompatibilibus), 1504, 1538, i t. d.

włosy między oczyma«, że najdobrotliwszy nawet »ma coś bożego a strasznego w sobie«, że »jednem srogiem wejrzeniem snadnie każdy umysł odmienić może«. Zygmunt właśnie był »trochę gniewliwy«, lecz z wiekiem tracił niezbędną srogość, a raczej energię, panoszył »rady« swoje, pozwalał nie słuchać rozkazów swoich: więc też doczekał się **Wojny Kokoszej.**

Żeby poskromić hospodara wołoskiego (Jana Petryllę) król powołał potrójnemi wiciami [1]) szlachtę na pospolite ruszenie na lipiec 1537 r. Kazał też odbyć sejmiki. A na sejmie poprzednim (1536—1537) zachodziły już tak zawzięte rozterki pomiędzy posłami ziemskimi i senatem, że nie uchwalono praw potrzebnych (o obronie potocznej). Ciągnęła więc szlachta rozdrażniona, gniewna, a w liczbie ogromnej — podobno 150,000; w tem znajdowało się dużo szlachty zagonowej, ubogiej, pieszo idącej i żałującej żniw zaniedbanych. Tymczasem Wołochów nie było już wtedy w granicach Polski: pocóż więc król poruszał cały stan rycerski? Wśród powszechnych narzekań szlachta rozłożyła się pod kościołem św. Jura we Lwowie i, sposobem węgierskim, rozpoczęła tłumne obrady pod bronią czyli **rokosz** [2]). Podano królowi skargi, spisane w 35 artykułach; tymczasem rycerstwo nie słuchało hetmana Tarnowskiego, a raz omal nie rzuciło się na senatorów; ocaliła ich tylko burza i szybka ucieczka na zamek. Sędziwy Zygmunt obiecał usunąć zaskarżane nadużycia na sejmie najbliższym (co też wykonał uchwałami z r. 1538), lecz niesfornego wojska nie chciał już na nieprzyjaciela prowadzić i rozpuścił je do domów we wrześniu. Do wywołania tego rokoszu wiele przyczyniła się królowa Bona tak nadużyciami, jakoteż intrygami swojemi [3]).

Gdy pomarli wysoko wykształceni ministrowie Jan Łaski (1531), Krzysztof Szydłowiecki i Piotr Tomicki (1535), zyskiwała Bona coraz większy wpływ na sprawy rządowe. Chciwa bogactw wyjednywała sobie u męża nadania dóbr obszernych

[1]) Wici były wydane d. 19 lutego, 8 marca, i we wtorek wielkanocny.

[2]) Węgrzy zwykle odbywali sejmy konne na polu Rakos pod Budą.

[3]) Przewodzili wśród rokoszan Kmita i bracia Zborowscy (Piotr i Marcin); najważniejszą mowę wygłosił Mikołaj Taszycki, prawnik, znany z ułożenia statutu czyli raczej kodeksu, bardzo chwalonego.



(któremi zarządzała umiejętnie i starannie) i zakupowała dobra szlacheckie; otoczona dworem włoskim, rozdawała urzędy i dobra cudzoziemcom, a z Polaków wybierała takich, którzy gotowi byli jej służyć bez względu na prawo, moralność i sumienie. Przez jej protekcyę zasiedli na stolicach biskupich i na krzesłach senatorskich ludzie niezdolni i niegodziwi [1]). Intrygując namiętnie, była gotową dla przeprowadzenia projektów swoich szkodzić mężowi, a nawet synowi własnemu, którego trzymała przy swoim boku do 17 lat wieku i na żadną wyprawę wojenną puścić nie chciała. Na to wszystko uskarżali się właśnie rokoszanie, ale skutecznej rady od Zygmunta daremnie już było wymagać. Gdy syn, Zygmunt August, poślubił arcyksiężniczkę austryacką (Elżbietę), Bona w parę miesięcy po hucznem weselu poróżniła go z młodą żoną i wyprawiła samego na Litwę, ją zaś podobno otruła we dwa lata później (1545). Potem znów gniewała się na syna za poślubienie Barbary Radziwiłłówny (1547).

§ **55.** Wobec prądów umysłowych wieku Zygmunt nie zajął stanowiska kierowniczego. Oświatę ceni, skoro doktorom i profesorom Akademii Krakowskiej, plebejuszom z pochodzenia, nadaje za 20-letnie nauczanie szlachectwo z prawem kupowania dóbr i piastowania wszelkich urzędów chociażby senatorskich (1535). Na głowie lubi nosić wieniec z róż obyczajem starorzymskim. Ma humanistów w najbliższem otoczeniu swojem: Niemców, Włochów, Polaków w radzie, kancelaryi i konfesyonale [2]). Z powodu uroczystości weselnych po ślubie z Boną (1518) układają humaniści [3]) wierszowane łacińskie epitalamia;

[1]) Najbardziej osławiony był biskup krakowski Gamrat, którego imię weszło w powszechne użycie do wyrażenia rozpusty: gamrat, gamracya, gamractwo i t. d.

[2]) Jan Boner, znany podskarbi, z całym rodem swoim reprezentuje humanizm niemiecki; Sycylijczyk Jan Sylwiusz Amatus, profesor prawa w Akademii krakowskiej, był podobno nauczycielem królewicza Zygmunta Augusta i autorem dzieła: De institutione regii pueri (Orzechowski nazywa Jędrzeja z Sycylii nauczycielem królewicza, może przez pomyłkę w imieniu). Polak Jan Sacranus z Oświęcimia, uczeń Franciszka Filelfo (str. 6) był spowiednikiem Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta.

[3]) Krzycki, Corvinus, Vadianus.

syn chłopski, Klemens **Janicki** (1516—1543), wysłany kosztem Piotra Kmity do Padwy i Bononii, zyskuje sławę jako poeta łaciński, a przyjaźni jego szukają panowie; w Krakowie kilku profesorów wykładało trochę greczyzny, wyszła (1534) gramatyka hebrajska; znalazł się jeden doktór (Jakób z Sieradza) trójjęzyczny, t. j. znający wszystkie trzy języki; podkanclerzy Piotr Tomicki (1524—1535 biskup krakowski) urządza wspaniałe uczty dla uczonych: ale Zygmunt nie utworzył zakładu podobnego do akademii włoskich lub Kollegium Francuskiego (str. 167). Tymczasem wszczęły się spory między profesorami o prawowierność; zwolenników gramatyki greckiej i hebrajszczyzny oskarżono o herezyę i świętokradztwo; jeden został skazany na wypędzenie [1]); nareszcie wzięli górę profesorowie starej średniowiecznej szkoły Skotusa i Akademia Jagiellońska około r. 1540 zaczyna tracić swą sławę, nie dorównywa innym wszechnicom europejskim, obumiera umysłowo, powtarzając z katedr naukę scholastyczną, wedle podręczników dziś już zapomnianych. Uczniowie, czyli **żacy** pochodzą przeważnie z ubogich mieszczan lub chłopów i utrzymują się z jałmużny, chodząc z garnkami po domach, byle dobić się stopnia bakalarza, magistra lub doktora dla intratnego beneficyum [2]). Zamożniejsi wolą jechać do uniwersytetów niemieckich, włoskich albo do Paryża, który zaczyna coraz bardziej przypadać do smaku »skoro ich raz swemi woniami upoił«.

Właśnie w tym czasie zaczynają się krzewić w Polsce nauki **reformacyjne**. Wciskał się luteranizm już dawniej od granicy niemieckiej, nasamprzód do Gdańska (1519). Chociaż król na żądanie duchowieństwa wydał surowy edykt (1523), zagrażający karą śmierci i konfiskatą mienia heretykom; poddał też druki pod cenzurę, uchwaloną na sejmie niemieckim w Wormacyi (str. 87); lecz sam nie pilnował wykonania własnych rozkazów, nie zważał na listy obu braci Habsburgów lub Henryka VIII., zachęcające do prześladowania luteranów, a słyn-

[1]) Jakób Iłżanin Młodszy 1535.

[2]) Później, w 1563 na sejmie posłowie ziemscy mówili do króla, że Akademia Jagiellońska obróciła się w »jaskinię łotrowską«, do której ludzie stateczni synów swoich dawać nie chcą z obawy, aby się więcej złych, niż dobrych obyczajów nie nauczyli.



nemu doktorowi Ekijuszowi (str. 85) odpowiedział: »Pozwól mi być królem owieczek i kozłów«. W Gdańsku tłum, podburzony przez luteranina Szolca, pozabierał z kościołów krzyże, kielichy i klejnoty, rozpędził radę miejską i nowego okrzyknął burmistrza (1525). Działo się to jednocześnie z wprowadzeniem luteranizmu w Prusach krzyżackich. Zygmunt miał teraz heretyka w rodzinie — siostrzana Albrechta i dał mu przyzwolenie swoje na sekularyzacyę Zakonu, czyli na odebranie Kościołowi katolickiemu jednej z najpotężniejszych jego instytucyi ku zgorszeniu papieża i cesarza. Zdobył się wszakże na srogość niezwykłą względem sprawców zaburzenia w Gdańsku, zjechawszy bowiem osobiście do miasta, skarał na gardle Szolca z 13-tu towarzyszami jego i kazał zwrócić zabrane kościołom aparaty. W tym razie wszakże występował raczej jako monarcha, karzący burzycieli porządku społecznego, niż jako mściciel religii [1]). Przy powszechnem rozmiłowaniu się w swobodach samo duchowieństwo nawet nie śmiało i nie chciało wykonywać własnych pogróżek. W posiadłościach biskupa warmińskiego, mimo świeżo ogłoszonego zakazu, luteranin z samej Wittenbergi, profesor tamecznego uniwersytetu (Retyk) bawił spokojnie dwa lata u kanonika kapituły, Kopernika, a ten znów obmyślał swobodnie swój system słoneczny, potępiany długo przez władze duchowne katolickie.

Od r. 1540 ujawnia się wyraźniej wpływ idei reformacyjnych. Jan **Łaski**, proboszcz gnieźnieński z możnego i głośnego rodu, synowiec zmarłego niedawno kanclerza i prymasa, wyjeżdża za granicę, przyjaźni się z Erazmem Rotterdamskim (str. 17), potem żeni się, pisuje dzieła w duchu kalwińskim, na-

[1]) Sprawa gdańska nasunęła historykom niemieckim protestanckim twierdzenie, że nad zwolennikami nowych mniemań rząd polski rozciągnął najkrwawsze prześladowanie, że Prusy królewskie musiały znosić »niewysłowiony ucisk polityczny i religijny« (Ranke). Twierdzenie to jest zupełnie błędne, skoro z różnych krajów rozmaici sekciarze przyjeżdżali do Polski, a żadnemu z nich nie spadł włos z głowy. Znanym jest jeden tylko wypadek spalenia w Krakowie w r. 1539, z wyroku biskupa Gamrata, Katarzyny Załaszowskiej, żony rajcy miejskiego, podobno za protestanckie zasady, lecz formalnie oskarżano ją o przyjęcie wiary żydowskiej i znieważenie Hostyi.

bywa rozgłosu w Europie jako jeden z najwydatniejszych nauczycieli protestantyzmu we Francyi, Frankfurcie nad Menem, Danii. Urządza zbór cudzoziemców w Anglii za Edwarda VI., skąd wraca stęskniony do Polski (1557, um. 1560). Na dworze królowej Bony kaznodzieja i spowiednik jej, Włoch, franciszkanin **Lismanini**, przejmuje się zasadami Kalwina, a potem i aryańskiemi. W Wilnie głosi naukę Lutra Kulwa. Dwaj kapelani [1]) młodego króla Zygmunta Augusta ściągają na siebie podejrzenie herezyi, on zaś broni ich przed biskupem krakowskim. Wreszcie w Krakowie tworzy się kółko szlachty, wykształconej na uniwersytetach lub w szkołach zagranicznych, które się zbiera u trójjęzycznego humanisty Trzecieskiego na rozprawy teologiczne w duchu reformacyi. Bywa tu kilku księży i kanoników kapituły krakowskiej [2]), a jeden z kaznodziei katedralnych (Leonard Słonczewski) mówi śmiało o papieżu, o duchowieństwie, obrzędach, co nie przeszkadza mu do otrzymania katedry biskupiej kamienieckiej. Stary Zygmunt, chociaż jest w duszy pobożnym katolikiem, oporu tym prądom stawiać nie ma mocy i nawet nie próbuje. W ostatnich latach podupadł na siłach, umarł bowiem w 82 roku życia.

§ 56. **Zygmunt August** (1548—1572), uznany królem już oddawna, nie potrzebował poddawać się elekcyi i objął rządy w Koronie, jak tylko z Litwy przyjechał. Zastał szlachtę i panów w powaśnieniu, złoczyńców uzuchwalonych bezkarnością lat ostatnich, gdyż stary król sądów nie odprawiał wcale, wogóle zaś wolność rozbujałą aż do swawoli nawet w życiu codziennem. W Krakowie jest dużo karczem, w których się spija piwo podolskie i gdańskie; na ulicach słychać krzyki, nawoływania, trąbienie, kołatanie w bębny, strzelanie z półhaków; nieraz kula świśnie i przechodnia ugodzi; jakiś panicz hulaka szturmuje ze swymi pacholkami do kamienicy, strzelając z samopałów albo i z moździerzy [3]). Na pierwszym sejmie w Piotrkowie (1549) króla przywitano wyrzutami, że się ożenił z Barbarą Radziwiłłówną bez wiedzy rad swoich i domagano się rozwodu z padaniem na kolana, z leżeniem u nóg królewskich. Wzruszony pokorą Zygmunt August wstał, czapkę zdjął, zażądał czasu do namysłu, a nazajutrz rzekł, iż rzeczpospolitą nad zdrowie swe przekłada, ale »jak wy macie sobie o wierze mej obiecować ku rzeczy pospolitej, jeśli ją małżonce swojej złamię? jako wam wierny będę, gdy żonie własnej niewierny?« I dalszych nalegań słuchać już nie chciał. Wtedy posłowie ziemscy zaczęli zaprzeczać mu władzy nad wojskiem i w sądownictwie, jakoby za niedopełnienie zaprzysiężonych obietnic;

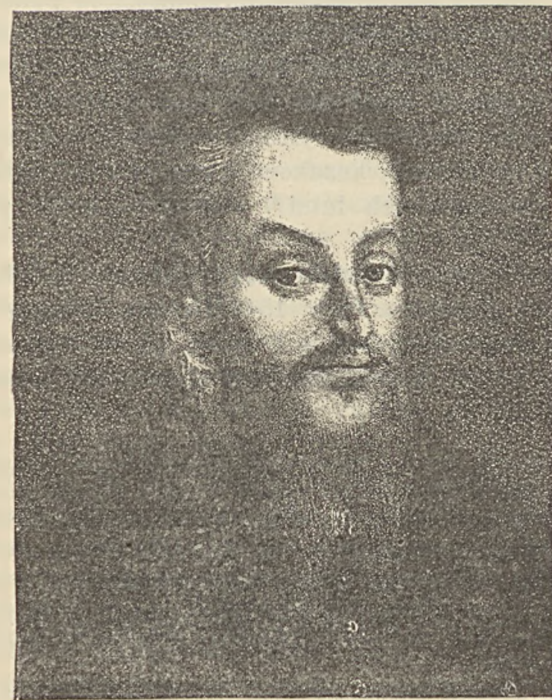
[1]) Jan z Koźmina i Wawrzyniec z Prasnysza (może Koźmiński i Praszniсki), bo trudno odgadnąć brzmienie polskie z pisma łacińskiego.

[2]) Orzechowski, kanonik przemyski, Frycz Modrzewski, proboszcz w Brzezinach, Drohojewski i Jakób Uchański, kanonicy.

[3]) Noszenia broni palnej po miastach zabroniono dopiero w r. 1555, wcześniej zresztą niż we Francyi (1564).



Fig. 31.



Zygmunt August z edycyi dzieła księcia Albrechta »De arte militari« podług portretu olejnego ze zbioru ks. Czartoryskich.

pokłócili się ostro pomiędzy sobą senatorowie [1]): Zygmunt August przerwał te spory, rozkazując obwołać sądy. Większa część senatu i wszyscy posłowie rozjechali się w gniewie; nie zważając na to, król osądził wiele spraw pilnie i sprawiedliwie, rozesłał potem listy do całego rycerstwa koronnego z wyjaśnieniem niewłaściwości zatargów, a tak »trafnemi słowy serca i umysły ludzkie pogładził«, że opór ustał, Barbara mogła przyjechać do Krakowa, doznawała wszelkiej uprzejmości od panów i ukoronowaną została przez niechętnego jej prymasa. Ale niedługo po tym tryumfie umarła (1551). Zygmunt August odprowadził jej zwłoki do Wilna i odtąd nie zdjął szat czarnych do śmierci. Czuł się bardzo nieszczęśliwym: przesypywał brylanty i perły w chwilach samotności, kozakowi kazał śpiewać dumki ukraińskie, lub w dźwiękach lutni [2]) szukał »ochłody piersi utrapionych« [3]).

§ 57. Tymczasem **reformacya** ogarnęła szlachtę i panów z szybkością płomienia. W r. 1548 **Bracia Czescy** [4]) wygnani z ojczyzny przez Ferdynanda I. zaraz po zwycięstwach odniesionych w wojnie z protestantami (§ 26), szli gromadą około

---

[1]) Tarnowski, broniąc władzy, z Kmitą, wojewodą krakowskim i marszałkiem koronnym, znanym już wichrzycielem z wojny Kokoszej. Pięknie i mądrze powiedział wtedy Tarnowski: »Ja, najjaśniejszy królu, znam się senatorem twoim, Ciebie głową powszechnej rady i wojny wodzem uznaję, w sądzie twoim przytomnym będę«. Do zaburzenia całego sejmu przyczyniła się niewątpliwie Bona. Panowie obawiali się, że zaćmi ich brat stryjeczny królowej, Mikołaj Radziwiłł Czarny, cieszący się szczególną łaską Zygmunta Augusta.

[2]) Muzykantami nadwornymi byli Bekwark i Marcin z Jędrzejowa.

[3]) Chociaż Barbara umarła prawdopodobnie na raka, lecz Zygmunt August przypisywał śmierć żony truciźnie, zadanej przez Bonę, stąd czuł do matki własnej żal nieprzejednany, aż wyjechała do Włoch, do swych księstw Bari i Rossano (1556), zabrawszy z sobą skarby wielkie. Pożyczyła Bona 450.000 dukatów królowi hiszpańskiemu, Filipowi II., w nadziei otrzymania władzy wicekrólewskiej w Neapolu, lecz doczekała się trucizny z rąk własnego lekarza (1557). Sumy zaś »neapolitańskie« nigdy już odzyskane nie były w zupełności, pomimo upominania się i procesów, wytaczanych przez Zygmunta Aug., jego siostry i królów późniejszych aż do końca XVIII. wieku.

[4]) Patrz Hist. W. Śred., 1905, § 116, str. 391. Zasady ich wiary były teraz wielce zbliżone do wyznania Augsburskiego.



400 mężów przez Wielką Polskę do Prus Książęcych pod opiekę protestanta Albrechta: aliści sam jenerał czyli starosta jeneralny Wielkopolski, zarazem kasztelan poznański, And. Górka, okazał im taką uprzejmość, że wielu pozostało tutaj na stałe zamieszkanie w Kórniku, Koźminku i Szamotulach [1]). Potem uczony Włoch, Stankar, profesor języka hebrajskiego w Akademii Krakowskiej, tłumacząc uczniom psalm Dawida, mówił, że nie widzi Maryi Panny w niebie; obalał również cześć świętych Pańskich; za to biskup uwięził go. Ale Stankar potrafił uciec do Oleśnickiego, który przyjął go jak najżyczliwiej w swoim Pińczowie i potem zapraszał znajomych swoich na zjazdy (1550) celem roztrząsania napisanych przez niego »kanonów reformacyi«; wreszcie wypędził mnichów z klasztoru, wyrzucił obrazy z kościoła, wprowadził nabożeństwo zwingliańskie. Ksiądz Walenty, proboszcz z Chrzczonowa, ożenił się. W dyecezyi znów przemyskiej kanonik Orzechowski, dziedzic kilku wsi, spokrewniony ze znacznymi rodami, kształcony we Włoszech, wymowny i »złotem piórem« władający, powstał publicznie na celibat i zapowiedział, że się sam ożeni; biskup (Dziaduski) grozi mu klątwą i pozywa go na sąd swój: on zaś odwołuje się do sejmu walnego (1550).

Zdarzały się już zatargi z duchowieństwem o podatki, których nigdy płacić nie chciało w imię zasady niezależności Kościoła od władzy świeckiej. W ciężkiej potrzebie na domaganie się sejmu ofiarowywało jakąś sumę, ale zawsze pod nazwą **zasiłku miłosiernego** (subsidium charitativum); nie pełniło też służby wojskowej z dóbr, nawet odziedziczonych i zakupionych od szlachty. Gdy więc Orzechowski, odczytawszy zakaz biskupi, błagał, aby posłowie ziemscy nie dopuszczali duchowieństwu tak okrutnemi srożyć się klątwami: cała izba stanęła w jego obronie i upraszała króla, aby swej władzy nad życiem i mieniem poddanych nie pozwalał sobie odbierać. Zdumieli się biskupi na tę niepraktykowaną dotąd śmiałość, a nie mogli pohamować oburzenia swego, gdy niesforny kanonik za pozwoleniem króla »wyciął mowę« o potrzebie zniesienia bez-

---

[1]) Tylko sekta Pikardów miała pobyt wzbroniony na rozkaz Zyg. Augusta z d. 4/8 1548 r.

żeństwa księży. Zerwali się z krzeseł, przerwali mu i króla upraszali, aby nie słuchał. Stąd wynikło jeszcze większe rozdrażnienie w sejmie. Wtedy arcybiskup wezwał Orzechowskiego na dysputę do swego mieszkania. Ten stawił się nazajutrz, ale towarzyszyło mu 5-ciu najznakomitszych senatorów [1]) i tłum ciekawych tak liczny, że odźwierni z trudnością drzwi utrzymać mogli. Biskupi nic postanowić nie śmieli, a po sejmie niedługo Orzechowski ożenił się (1550) [2]).

Pod działaniem podrażnionego poczucia wolności panowie i szlachta chwytali się skwapliwie wszelkich »nowotek« czyli nowinek reformatorskich i już od r. 1551 urządzali w dobrach swoich zbory, nabożeństwa, drukarnie protestanckie. Nie było prawie rodu znakomitszego, któryby nie uczynił jakiejś fundacyi dla nauki »szczerego słowa Bożego«, a bardziej jeszcze dla dokuczenia duchowieństwu [3]). Każdy chciał okazać, że przy tylu już posiadanych swobodach posiada też wolność wierzenia, modlenia się, słuchania wszelkich kazań, czytania wszelkich pism bez obawy stosu, lub mąk inkwizycyjnych. Subtelne kwestye teologiczne tak mało były rozumiane i ważone, że na pierwszym synodzie nowowierców (w Koźminku 1555 r.) odczytywano od początku do końca aż trzy reformacye: Stankarową, angielską i kolońską, żeby z nich wybrać to, »co się widziało najlepszego i z Pismy św. zgadzającego się«, a przytem układano się jeszcze z Braćmi Czeskimi o zjednoczenie w wierze, obrzędach i urządzeniu kościelnem. Nie dziw, że każdy przybywający z zagranicy reformator znajdował dobre przyjęcie i wierzących zwolenników. W Małopolsce wziął zrazu przewagę kalwinizm czyli wyznanie helweckie i zawiązały się przez po-

[1]) Mikołaj Radziwiłł, Jędrzej Górka, z dwoma synami, Marcin Zborowski, Rafał Leszczyński i M. Brudzowski.

[2]) Ślub dali Bernardyni w Przeworsku; gody weselne odbyły się we wsi Orzechowskiego, Żurawicach.

[3]) Tak np. Stadnicki w Niedźwiedziu i Żołyniu, Zborowski w Zborowie, Szafraniec w Secyminie, Pieskowej Skale i Włoszczowie, Spytek Jordan w Melsztynie i Zakliczynie, Tarło w Tursku i Tarłowie, Jan Bonar w Wieliczce i Książu, Oleśnicki w Rakowie i Rymanowie, Zamojski St. (ojciec Jana) w Zamościu, Leszczyński we Włodawie, Mikołaj Rey (poeta) w Nagłowicach i Rejowcu, Firlej w Lubartowie i t. d.



średnictwo Lismanina stosunki z samym Kalwinem, ale też czytywano z podziwem pisma spalonego w Genewie Serweta i powitano serdecznie Leliusza Socyna (1551), który przynosił z Włoch odnowioną naukę Aryusza, tak zwany **aryanizm** czyli **antitrynitaryzm,** najbardziej krańcową ze wszystkich sekt protestanckich, gdyż zaprzeczała Bóstwa Chrystusowi i przekształcała pojęcie o Trójcy Przenajświętszej [1]).

Biskupi, po większej części humaniści, wychowania włoskiego, prześcigający się bogactwem i przepychem z panami, nie odznaczali się żarliwością religijną, widzieli przecież potrzebę oporu w interesie stanu duchownego. Szczerą i głęboką miłość do katolicyzmu okazał na synodzie prowincyonalnym w Piotrkowie (1551) jeden tylko biskup **Hozyusz;** ten zobowiązał się napisać: »Wyznanie Wiary katolickiej« (Confessio catholicae fidei), co wykonał tak świetnie w r. 1553, że papież i cały świat katolicki powitał księgę jego z najwyższem uznaniem, mieszcząc ją obok pism Ojców Kościoła Zagrzany jego zapałem synod uznał Orzechowskiego heretykiem, a niektórzy biskupi zabrali się do tamowania postępów różnowierstwa. Zebrzydowski, biskup krakowski (przyjaciel Erazma Roterdamczyka) pozwał i w asystencyi teologów, filozofów, prawników osądził jednego z księży - heretyków: lecz pałac swój musiał otoczyć zbrojnymi dworzanami i bramy zamknąć przed licznym i świetnym orszakiem winowajcy. Dziaduski pozwał Orzechow-

[1]) Nowożytny aryanizm powstał w Wenecyi około 1546 r., lecz wkrótce znikł tam po uduszeniu dwóch nauczycieli sekty i ucieczce 40-tu wyznawców do Turcyi, dwaj zaś kaznodzieje i pisarze, Socinus (Sozzino) i jenerał kapucynów Bernard Ochino, trafili do Polski. Główne zasady nauki tej są następujące: »Jest jeden Bóg najwyższy, synem Jego jednorodzonym Jezus Nazareński, człowiek prawdziwy a niezwyczajny, bo zrodzony z czystej dziewicy z mocy ducha Jego. Jezus z woli Ojca poświęcił życie, aby przysposobić i ustanowić odpuszczenie grzechów; przez Niego wskrzeszonym i wywyższonym został; wierzący w Chrystusa i w nim umierający dostępują usprawiedliwienia od Boga. Tak ludzie pobożni utraconą w pierwszym Adamie nieśmiertelność odzyskują w nowym Adamie. Zwykle przyjmowane dogmata o Trójcy, o Pomazańcu Bożym, który ma być samym Bogiem Stwórcą, o Duchu S-tym, któryby również był Bogiem i t. p., są to mniemania, wprowadzone przez filozofów greckich«. (Lubieniecius s. 38).

skiego w terminie trzydniowym, lecz, ujrzawszy przybywającą z nim »zgraję« szlachty, kazał mosty zwodzone podnieść, bramy zamknąć[1]) i bez posłuchania, wyrokiem zaocznym wyklął go z pozbawieniem czci i majątku. Te i parę innych spraw podobnych oburzyły szlachtę aż do roznamiętnienia. Gdy cały sejm z królem na czele przed otwarciem obrad słuchał mszy św. w kościele, marszałek izby poselskiej, Rafał Leszczyński i wielu posłów stało w czapkach nawet podczas podniesienia Hostyi (1552). Na biskupów spoglądano z jawną nienawiścią, nazywano ich wilkami drapieżnymi i wyzwolenie z pod ich jurysdykcyi wniesiono pod obrady przed wszelkiemi innemi sprawami. Z takiego usposobienia sejmu skorzystać nie omieszkał Orzechowski i przybył do Piotrkowa; przestraszeni biskupi zwolnili go od klątwy, pozwolili mu nawet pozostać w stanie duchownym, zobowiązując tylko, aby wyjednał sobie dyspensę na małżeństwo u papieża[2]).

Pomimo tego pojednawczego kroku biskupi nie zaznali spokoju na sejmach późniejszych. Izba poselska w ciągu lat dziesięciu obierała zwykle marszałkiem swoim protestanta, N. Siennickiego, i napadała na nich ustawicznie, jużto domagając się wolności wiary, jużto niepodzielnej uległości rządowi rzeczypospolitej, już nareszcie służby wojennej i oddawania opłat papieskich, lub dziesięcin swoich do skarbu krajowego. Na sejmie 1555 obie izby zgodziły się na **interim**[3]) z komunią sub utraque, małżeństwem księży i wolnem głoszeniem »szczerego słowa Bożego« za pozostawienie duchowieństwa w spokojnem posiadaniu beneficyów i dochodów. Przy tak uprawnionej tolerancyi nowowierstwo mogło się szerzyć i wzmagać bez przeszkody pomimo zabiegów papieża, który od tego czasu właśnie utrzymuje stale nuncyuszów w Polsce[4]). Zjeżdżają też śmiało znakomitości sekciarstwa europejskiego: Vergerio, dawny nucyusz papieski (str. 99), obecnie luteranin, przybywa do Warszawy 1556 w czasie sejmu, żeby wyzwać legata (Lippomano) na dysputę; Polak Łaski wraca z zagranicy i organizuje kościół kalwiński; Blandrata, Socyn, Lismanini etc., jawni już aryanie, ukazują się i dysputują na synodach. Do Krakowa przybyło tysiąc protestantów zbrojno, żeby przeszkodzić staroście (Ocieskiemu) w zajęciu dóbr jednemu ze szlachty, wyklętemu przez sąd duchowny (1561). Około r. 1563 reformacya polska dosięga największego rozwoju. Nietylko w izbie poselskiej, ale i w senacie ogromna większość przyznaje się do wyznań różnowierczych. Co ważniejsza, między protestantami stają ludzie najznakomitsi ze zdolności umysłowych: pierwszy wierszopis i prozaik polski, Rey z Nagłowic i dzielny prawnik Przyłuski; podejrzywany też był o heretyckie mniemania pisarz polityczny, And. Frycz Modrzewski. Na Litwie szerzy się również kalwinizm i wychodzi z druku pierwsze polskie tłómaczenie Starego i Nowego Testamentu w Brześciu (Biblia Brzeska 1563) za sprawą najmożniejszego magnata, wojewody wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła Czarnego.

Cóż robi król wśród rozterki umysłowej w krajach, jego berłu podległych, wśród zamętu, jaki w owym czasie ogarnął całą Europę Zachodnią i wywołał już wojny religijne?[1])

Zygmunt August przypatruje się uważnie i cierpliwie wszystkim prądom, uderzającym o tron jego, a w działaniu jest bardzo wstrzemięźliwy i zagadkowy. Wszystkie stronnictwa liczą na jego życzliwość, ale najzaufańsi tylko ludzie wiedzą o jego zasadzie przewodniej: »jestem królem ludu, nie sumienia«. Trzyma on długo przy boku swoim Lismanina jako księdza katolickiego i wysyła go za granicę (1551) dla zakupienia ksiąg do swej biblioteki, a zrywa z nim stosunki dopiero wtedy, gdy pozostał w Szwajcaryi, zrzucił habit franciszkański i pojął żonę. Przyjmuje listy od Kalwina (1554, 1555) i od ex-biskupa Vergerio, który mu się przypomina jako ojciec chrzestny jego trzeciej żony Austryaczki (Katarzyny). Socynowi i Łaskiemu udziela po kilka razy posłuchania, rozmawia z nimi uprzejmie.

---

[1]) W Brzozowej, gdzie miał swój zamek.

[2]) Orzechowski nie przyjął zresztą żadnej nauki protestanckiej i podawał się za prawowiernego katolika. Starał się w Rzymie o dyspensę papieską, a legat Commendone jeszcze w r. 1565 popierał go w tych staraniach.

[3]) Porówn. § 26, str. 108.

[4]) Lippomano 1555—1557, źle widziany u króla z powodu gwałtowności w żądaniach, Karol Mentorato 1558, Berardo 1560, Commendone 1563—1565 i t. d.



[1]) Porówn. §§ 26, 27, 39, 41, 43, 44, 45, 47.

Mikołaj Radziwiłł cieszy się nadzwyczajnemi łaskami króla, jako blizki krewny jego niezapomnianej Barbary. Na żądanie biskupów i legatów wydaje kilka edyktów przeciwko heretykom [1]), lecz nie pilnuje wykonania i sam ich nie przestrzega, a jurysdykcyę duchowną w rzeczywistości znosi, gdy konstytucya sejmowa z r. 1562/3 odjęła wyrokom duchownym moc wykonawczą za pośrednictwem władzy świeckiej, starościńskiej. Nawet o dziesięciny duchowieństwo musiało udawać się do sądów ziemskich. Wyraźnie broni król papieżowi (Juliuszowi III.) wdawania się w wewnętrzne sprawy polskie i opiera się legatowi Lippomano, żądającemu środków surowych, a mianuje prymasem Jakóba **Uchańskiego,** który się przyjaźnił z nowowiercami [2]), na synodach przemawiał za małżeństwem księży, na sejmach domagał się jawnie soboru narodowego i był podejrzywany o zamiar utworzenia w Polsce kościoła narodowego.

Tak w ciągu lat blizko 20-tu zajmował Zygmunt August stanowisko dwuznaczne, budził najsprzeczniejsze nadzieje, lub ściągał na siebie zarzut słabości charakteru. Do stałych przekonań doszedł on po roku 1562, kiedy aryanie oderwali od kościoła kalwińskiego większą część wyznawców jego [3]). Ponawiane niejednokrotnie zabiegi o zjednoczenie wszystkich sekt różnowierczych spólnem wyznaniem wiary zawiodły, chociaż każda twierdziła, że wykłada »szczere słowo Boże« bez ludzkich wymysłów. Tymczasem sobór Trydencki kończył swe dzieło legalnej reformacyi katolicyzmu (§ 28). Zygmunt August oświadczył na sejmie piotrkowskim, że chce żyć i umierać katolikiem, a skoro nadeszła księga uchwał Trydenckich, przyjął ją w senacie stanowczo z rąk legata Komendoniego [4]). Odtąd niema już wątpliwości co do wiary i życzeń króla; od tej chwili też zaczyna się reakcya, a szlachta i magnaci wracają do katolicyzmu z taką samą prawie skwapliwością, z jaką dawniej chwytali się nowinek genewskich. Commendone, dyplomata wytrawny, krzątał się żwawo koło interesów duchowieństwa, a nawet wciskał się w stosunki małżeńskie króla, namawiał spowiednika, intrygował na sejmie, umiał »ująć sobie« senatorów i posłów, dla których sam układał mowy co wieczór na następne posiedzenia, przemawiał uczenie i serdecznie na posłuchaniach poufnych. Zygmunt August dorównywał mu zręcznością wysłowienia i udawania; ulegając niby natarczywym a niesłusznym żądaniom, nie spełniał ich zwykle w chwili ostatniej. Nie naruszał więc zapadłych dawniej ustaw sejmowych, nie dał się pociągnąć do prześladowania różnowierców, lecz chętnie przyczyniał się do wzmocnienia katolicyzmu. Przyjmując radę Commendoniego, upoważnił go do proszenia Lainez'a o przysłanie **jezuitów** profesorów teologii, filozofii, matematyki i innych nauk w komplecie potrzebnym do prowadzenia szkoły wyższej; ofiarował im w Wilnie gmach własny dogodny i obszerny. Nie dopilnował wszakże wykonania tego zamiaru. Tymczasem jezuici przybyli do Braunsberga (1564) na wezwanie sławnego Hozyusza, który poznał i podziwiał Lainez'a, prezydując na soborze Trydenckim. Potem zjeżdżają do Pułtuska na wezwanie Noskowskiego, biskupa płockiego (1565) oraz do Poznania (biskup Konarski 1570). Polska pozostała państwem katolickiem, lecz nie zaznała w XVI. w. ani stosów inkwizycyjnych, ani wojen religijnych. Protestantyzm utrzymał się w nielicznych rodach szlacheckich i w miastach o ludności niemieckiej, lecz zmalał do rozmiaru

[1]) Dogadzając prymasowi Dzierzgowskiemu za to, że ukoronował Barbarę, wydał król nazajutrz po koronacyi edykt $^{12}/_{12}$ 1550 z groźbą wygnania heretyków i usuwania ich od urzędów; po sejmie warszawskim edykt z r. 1557 $^{13}/_{1}$ groził sądem za obrazę religii katolickiej jak za obrazę osoby i władzy królewskiej, lecz nie był ogłoszony i t. d.

[2]) Należał do grona przyjaciół Trzecieskiego i utrzymywał przy wójtowstwie dóbr arcybiskupich w Wolborzu Frycza Modrzewskiego.

[3]) Rozerwanie nastąpiło na synodach: pińczowskim, krakowskim i w Balicach 1562 r.

[4]) W Parczowie d. 7 sierp. 1564. Commendone obawiał się odrzucenia księgi, ponieważ większość zebranych tu senatorów składała się z różnowierców: więc udał się najprzód na poufną rozmowę do króla. Ten zatrzymał go w swoim pokoju, wyszedł do sali obrad, odbył krótką naradę z senatem, poczem Commendone mógł już wejść i swoją obszerną mowę wygłosić, a Zygmunt August, nie pytając już nikogo o zdanie, dał pożądaną odpowiedź. Opierało się ustawom soboru nawet duchowieństwo katolickie (do r. 1577), mianowicie ustawie o rezydencyi w beneficyach, gdyż każdy prawie ksiądz i biskup mieli po kilka urzędów; papież musiał zawiesić wykonanie tej ustawy w Polsce na lat trzy. Nie tak łatwo poszło kuryi rzymskiej w innych krajach: tak, we Francyi ustawy soboru były przyjęte zaledwo w r. 1593, a i potem ulegały znów zaprzeczeniom.

sekt nielicznych. Długo jeszcze toczyć się będą spory religijne w dysputach ustnych i pismach polemicznych, lecz te już nie zdołają zachwiać wiary katolickiej w sercach większości narodu. Ze sporów tych wynika wielkie ożywienie umysłów i wydoskonalenie mowy polskiej. Wychodzi z druku 9 przekładów Biblii lub Nowego Testamentu protestanckich i jeden katolicki (Wujka 1593), kilka kancyonałów, psałterzy, pieśnio-księgi, powstaje mnóstwo drukarń i szkół, zaczyna się **złoty wiek literatury** i po Reju protestancie ukazuje się wielki poeta, autor Satyra, Odprawy posłów greckich, Fraszek, Pieśni Porannej i Wieczornej, Trenów, Psałterza, katolik, chwilowo sekretarz Zygmunta Augusta, **Jan Kochanowski** z Czarnolesia (1530—1584).

§ 58. Walka reformacyjna religijna wiąże się na sejmach ze sprawą reformy państwowej politycznej, czyli tak zwaną **egzekucyą**.

Od wojny Kokoszej [1]) szlachta żywi dla panów niechętne uczucia: oskarża ich o »skażenie« rzeczypospolitej. Na sejmach posłowie ziemscy, dotąd wzywani jedynie dla obmyślania obrony granic, ubrani przeważnie w szaraczkowe, samodziałowe sukmany, opatrywani dzienną płacą ze skarbu królewskiego, stojący u drzwi izby senatorskiej, nabierają śmiałości wobec fioletów biskupich i wobec karmazynowych lub różnokolorowych, kosztownem futrem podbijanych ferezyj pańskich. Skarżą się oni, że »żaden urząd, żaden człowiek nie został w swej mierze, w swej powinności«. Przypisują to pogwałceniu praw koronnych i mniemają, że należy je »wyczyścić, naprawić, egzekwować«. Główne przyczyny nierządu i bezbronności państwa widzą: 1) w nadawaniu kilku urzędów jednej osobie (incompatibilia), 2) w rozproszeniu mnóstwa dóbr królewskich przez darowizny, zastawy, dożywocia i tanio płatne arendy między urzędników po części ze szlachty, a po większej części z senatu. Wśród ruchu reformacyjnego zarzucają jeszcze duchowieństwu, że nie płaci podatków, że przez wykupienie sołtystw pozbawiło kraj 8-miu tysięcy konnych wojowników, którzy dawniej brali udział w pospolitem ruszeniu, że pobierają dziesięciny na swój prywatny użytek, że wysyłają znaczne pieniądze (po 50.000 zł. w jednym roku) do Rzymu i t. p.

[1]) R. 1537; wyraz: egzekucya był jednak użyty już w r. 1533.



W istocie Zygmunt August rozdawał urzędy i dobra swoje królewskie, czyli raczej państwowe, z pogwałceniem praw (z r. 1504 i 1538), ze szkodą dla siebie. Już w pierwszej połowie panowania swojego uszczuplił dochody swoje koronne do 200.000 złt., gdy intrata z dóbr utraconych była obliczona na 700.000 [1]). Szczęściem miał dochody z Litwy i trochę z posiadłości neapolitańskich po matce; inaczej bowiem nie utrzymałby dworu, liczącego 4.000 koni [2]) i nie wystarczyłby na swoje pańskie potrzeby. Zjeżdżając do Korony, odczuwał często dokuczliwy niedostatek i pożyczał, oddając znów majątki w zastaw wierzycielom. Tłómaczył się przed sejmem: »Zastawiałem, bom nie miał co jeść«. A jednak nie mógł nigdy odmówić natrętowi, jeśli go prosił natarczywie, jeśli ukląkł przed nim. Potem spanoszony przez niego senator pełnił obowiązki swoich urzędów, jak sam chciał i o ile chciał, gdyż posiadał je dożywotnio, bez obawy dymisyi lub jakiejkolwiek odpowiedzialności, dobra zaś państwowe rad był zatrzymać w swoim rodzie po śmierci przez wyjednanie nowego przywileju dla żony lub syna [3]).

Na każdym prawie sejmie ponawiała się sprawa »obrony potocznej« granic. Wnosił ją zwykle kanclerz w imieniu króla. »Już nieprzyjaciel wielki, możny, okrutny — cesarz turecki sąsiadem Koronie polskiej został tak blizkim, iż w małym poczcie ludzi basza jego budzyński [4]) napatrzyć się może miasta

[1]) **Złoty czyli floren** (Hist. W. Śred., 1905, § 78, str. 257), ukazuje się w Polsce od czasów Aleksandra pierwotnie jako moneta złota, dukat; lecz rychło zamienił się na 30 groszy srebrnych i stał się ilością liczalną, t. j. nie był wybijany w jednej sztuce, lecz formował się z kilku innych monet: kwartników, trojaków, szostaków i t. p. w ciągu XVI. i XVII. w. Złoty owoczesny (z r. 1558) wyrównywał prawie talarowi srebrnemu, a przenosił połowę dukata złotego, gdyż 1 złt. = 30 gr., 1 talar = 32 gr. (a talarów takich bije się 7 z grzywny srebra); 1 czerwony złt. czyli 1 dukat węgierski = 54 groszom.

[2]) Z tych 600 stało na stajni, resztę trzymano na paszy.

[3]) Żona otrzymywała t. zw. jus communicativum, syn — expektatywę.

[4]) Z Budy czyli Budzynia, stolicy Węgier.

Krakowskiego«. Tatarzy, lubo opłacani 30-tu tysiącami dukatów ze skarbu królewskiego, co roku porywają »wiele dusz chrześcijańskich krwi szlacheckiej w niewolę a w pogaństwo«, bo spokojnie siedzieć nie mogą, żyjąc tem, co komu wydrą. Wojewoda wołoski nigdy pewnym nie jest; władca Moskwy, Iwan IV., wzmógłszy się nowymi podbojami na Wschodzie, ofiarował królowi pokój pod warunkiem, żeby go uznał carem wszystkich Rusi (1554), a więc objawiał roszczenia do połowy W. Księstwa Litewskiego co najmniej. Po wysłuchaniu podobnych propozycyi od tronu, zwykle senat oświadczał się za uchwaleniem poboru powszechnego z dóbr ziemskich i miast, izba zaś poselska odpowiadała, że król znajdzie obfitsze źródło pieniędzy we własnych dochodach, skoro wrócą do niego dobra rozdane nieprawnie. W imieniu posłów ziemskich czytał ich marszałek z karty przed królem i senatem długi wywód żądań: aby listy czyli nadania dóbr, lenna, dożywocia, arendy były skasowane, aby urzędy niepołączalne były odebrane, aby sprawiedliwość była pilnie wymierzana, jednem słowem aby »rząd pospolity był doma«. Stąd wywiązywały się spory zawzięte, które doprowadzały czasem aż do zerwania sejmu czyli rozjechania się posłów bez wydania żądanej uchwały. Zwykle jednak pobory były uchwalane.

Zygmunt August z początku słuchał niechętnie oskarżeń, miotanych na senat. Zasiadali w nim przecież kasztelani i wojewodowie, którzy nieraz na czele własnych chorągwi dzielnie walczyli w polu i bronili zamków, hetmani, zwycięstwami wsławieni, kanclerze, prowadzący korespondencyę dyplomatyczną ze wszystkiemi państwami obcemi i zarządzający pisaniem wszelakich przywilejów i wielu aktów publicznych, podskarbiowie, marszałkowie, nareszcie biskupi, zwierzchnicy stanu duchownego i kierownicy szkół wszystkich, poczynając od parafialnej, a kończąc na akademii krakowskiej. Nieraz przerywając ostre mowy posłów, kazał im milczeć, albo gromił ich za przywłaszczanie sobie władzy nienależnej: »Ichmoście (senatorowie) — powiadał — są radą koronną przedniejszą i bez posłów konkludować mogą, gdyż stan wasz, ten pośledniejszy, niedawno przypuszczon jest ku radzie, a to jeno dla potrzeby opatrywania pokojem granic koronnych, a nie dla czego innego«. W r. 1555



posłowie rozjechali się z niełaską królewską, a król oskarży ich przed szlachtą, na sejmiki powiatowe zebraną, że nic na sejmach około potrzeb koronnych stanowić nie chcą. Ale szlachta dziękowała im i zalecała na przyszłość w instrukcyach, aby się w nic nie wdawali, dopóki egzekucya nie nastąpi i nierządowi wewnętrznemu nie zaradzi. Wreszcie na sejmie piotrkowskim 1558 r. król pozwolił na przejrzenie praw koronnych i przywilejów. Czytano tedy przez parę tygodni Statuta Wiślickie Kazimierza W-go, potem z kolei przywilej Loisowy (Koszycki) i tu nastręczyło się pytanie: jak ma być król obrany w razie śmierci, może bezpotomnej, obecnego pana? Senatorowie nie śmieli mówić o tym drażliwym przedmiocie, lecz Zygmunt August sam ich zachęcił, aby obmyślili porządek wolnej elekcyi, zapobiegając niebezpieczeństwom bezkrólewia. Posłowie ziemscy, wynurzywszy przez usta Reja z Nagłowic wdzięczność swą »panu, jakiegoby sobie wszyscy chrześcijańscy narodowie winszować mogli«, ułożyli projekt »porządku elekcyi« [1]): lecz senatorowie odrzucili takowy, nie podając żadnego innnego. I znowu czytano dawne ustawy podług zbioru czyli Statutu Łaskiego (z r. 1506) dla zaznaczenia, które z nich są wykonywane, a które jeszcze wymagają wykonania. Tym sposobem mówiono przez półtora miesiąca o rozmaitych przedmiotach, tylko nie o najpilniejszaj sprawie zwrotu dóbr królowi. Wreszcie jeden z posłów [2])) oburzony za to na senatorów, zawołał: »Próżno się od tych szkodników Rzpltej [3]) spodziewać mamy początku ku dobremu: dajmy im pobudkę; jeśli co jest między nami u kogo, coby przeciwko prawu trzymał, pójdźmyż z tem do pana swego, a oddajmy mu wszystko«. Słowa te wywołały zapał powszechny: najprzód posłowie, a za nimi w ślad zawstydzeni panowie przystępowali do króla i składali przed nim pergaminy swoje. Było tych listów na stole, na ławach, na ziemi pełno. Ale Zygmunt August, pochwaliwszy oba stany za okazaną miłość Rzeczypo-

[1]) Projekt określał skład rządu tymczasowego i zamknięcie granic, zakazywał przyjmowania wszelkich listów zagranicznych pod karą kaptura (sub poena captur), oznaczał poczwórną liczbę posłów na sejm elekcyjny, który miał obioru dokonać.

[2]) Sandomierski: Kietliński.

[3]) »skaziec Rzpltej« (skazić, psuć).

spolitej, oświadczył, że rozpoznawać te przywileje będzie na przyszłym sejmie. Panowie zaraz zaczęli brać je napowrót; posłowie wzbraniali się, lecz król podawał je sam, powodując się zapewne rozczuleniem. Sejm odroczył się bez uchwalenia poborów.

Z powodu wojny inflanckiej nierychło, bo dopiero w 1562 r. zebrał się w Piotrkowie **sejm egzekucyjny** wielki, blizko rok trwający, a z dniem sądnym porównywany. Król zajechał przy huku strzelby, trąb i bębnów; cały dwór był przybrany w barwę szarą, ziemiańską, oczywiście dla uczczenia izby poselskiej, której długoletnie domagania się reformy miało się ziścić nareszcie teraz. Wszyscy posiadacze królewszczyzn i wszelkich dochodów państwowych mieli złożyć do sprawdzenia i osądzenia przywileje swoje. I znowu ludzie chciwi zdobywali się na różne sposoby zatrzymania majątków królewskich przy sobie [1]). Wśród sporów i wykrętów Zygmunt August oświadczył, że »z łaski swojej królewskiej, a z miłości ku Rzeczypospolitej« ofiaruje na obronę potoczną granic czwartą część czyli **kwartę** [2]) dochodów z całej masy dóbr, do stołu królewskiego należących. Każdy majątek taki, znajdujący się w posiadaniu czyjemkolwiek (samego króla czy donataryusza, lub zastawnika) musi co roku opłacić z dochodu czystego jedną część do skarbu Rzeczypospolitej, a trzy części do skarbu nadwornego Jego Król. Mości [3]). Zaszła więc potrzeba **lustracyi** czyli szczegółowego opisu królewszczyzn pod względem ilości ziemi ornej, łąk, plonu, dni pańszczyźnianych, danin i wszelkich dochodów. Dokonali tego wyznaczeni od króla lustratorowie w ciągu lat 1564 i 1565 w całej Koronie, a księgi wtedy sporządzone przechowują się do dziś dnia [4]). Podskarbi Rpltej czyli wielki koronny miał już teraz

[1]) Gorszącem było znajdowanie się Jana Ocieskiego, kanclerza, który, wyjąwszy listy nadawcze na Dobczyce i na kilka innych wsi, pociął je nożem i rzucił królowi pod nogi.

[2]) Po łacinie quarta (pars).

[3]) Właściwie były to części piąte, gdyż po obliczeniu dochodu dzielono go na części pięć i najprzód wydzielano jedną na korzyść posiadacza (na wychowanie dzierżawiec), a później dopiero dzielono pozostałe cztery części między króla i Rzeczpospolitą.

[4]) Przeglądanie i sądzenie rozmaitych praw i przywilejów, dotyczących sprawy egzekucyi, ponawiało się jeszcze na sejmach późniejszych i ukończonem zostało dopiero w r. 1567.



oprócz poborów, przygodnie uchwalanych, stały fundusz roczny i musiał składać rachunki na każdym sejmie przed delegatami z obu izb, którzy pokwitowanie swoje stwierdzali własnoręcznymi podpisami [1]). Kwartę zwożono do Rawy i przechowywano w wieży zamku tamecznego (skarb rawski), a bywała używaną wyłącznie na opłatę zaciężnego żołnierza. Tym sposobem Zygmunt August utworzył niewielkie (w Koronie około 4.000), ale stałe i wprawne do boju **wojsko kwarciane** ze szlachty uboższej.

§ 59. Słusznie przyznawano Zygmuntowi Augustowi cierpliwość »ku wierzeniu trudną«, gdy w każdej sprawie trawił długie lata na doprowadzenie stanów sejmujących — szlachty, panów, duchowieństwa — do pojednania sprzecznych interesów i do zgodnej uchwały. Będąc sam »stanem trzecim« ciągle musiał brać udział w rozprawach, siedząc na tronie, albo, w razie choroby, przyjmując deputacye izb w swojej sypialnej komnacie, czasem nawet dawał się z łożem wynosić. »Nie litował« trudu na podróże z Litwy do Korony, do Gdańska i Królewca dla załatwiania drażliwych zatargów. A nie mniejszej czujności wymagały też **sprawy zagraniczne**.

Do niebezpiecznej walki Habsburgów z wdową i synem Zapolyi tudzież z tureckim Solimanem o Węgry nie wtrącał się pomimo związków krwi z cesarzem i Izabelą [2]), pomimo przywiązania do jej syna Jana Zygmunta. Umiał też uniknąć starcia z sultanem o Wołoszę, gdzie ponawiały się nieustannie walki o tron hospodarski [3]). Ale nie mógł pozostać obojętnym świadkiem zatar-

[1]) Przechowuje się też do dziś 111 ksiąg takich »rachunków sejmowych« aż do r. 1794.

[2]) Izabela Zapolya była jego siostrą rodzoną; w chwilach ciężkich znajdowała schronienie w Polsce i miała dobra, przeznaczone na swe utrzymanie; cesarz Ferdynand był dwukrotnie teściem Zygmunta Augusta, jako ojciec pierwszej i trzeciej jego żony. Ta ostatnia, Katarzyna, po kilkoletniem pożyciu zraziła Zygmunta Augusta tak bardzo, że trzymał ją w Radomiu zdala od dworu, a wreszcie pozwolił jej wrócić do Austryi mimo najusilniejszych zabiegów Commendoni'ego.

[3]) M. Sieniawski, hetman polny, na prośbę dostojników mołdawskich posyłał swego rotmistrza (Secygniowskiego), żeby bronił Aleksandra IV Łapusznearu, który się uznał hołdownikiem króla polskiego (1552). Dwaj aryanie, H. Filipowski i S. Lasocki, w r. 1561 zaciągali wojsko, żeby osadzić na hospodarstwie jakiegoś awanturnika Jakóba Heraklidesa Bazylika,

gów, jakie wynikły w przyległych Litwie Inflantach pomiędzy bratem ciotecznym jego, biskupem ryskim (Wilhelmem Brandenburskim) a Zakonem Rycerzy Mieczowych. Zgromadziwszy 104.000 wojska, osobiście poprowadził je ku granicy (1557), a mistrz (Fürstemberg), nie śmiąc stawić czoła tak wielkiej sile, pośpieszył z oświadczeniem uległości. W następnym wszakże roku wtargnął do Inflant car moskiewski, Iwan IV., potem król szwedzki opanował Estonię (1560), brat króla duńskiego Magnus zajął wyspę Ozylię (Oesel) i rozgorzała wojna wielka z udziałem czterech państw Europy wschodnio-północnej. Do Krakowa przybiegł nowy mistrz Gothard Ketler »w lekce« i z płaczem prawie upraszał króla o ratunek. Zygmunt August widział wielkie niebezpieczeństwo dla Litwy a z czasem i dla Polski, gdyby »nieprzyjaciel srogi, okrutny i możny« posiadł prowincyę »żyzną, hojną, zamkami i miasty budowną, porty morskimi obfitą« i gdyby z tej strony jeszcze miał wolne wnijście do ziemi Rzpltej. Wdał się więc w wojnę inflancką, której przebieg poznamy w następnym podokresie (§ 75).

## 2. Państwo Moskiewskie.

**§ 60.** W dorzeczu Oki górnej, Wołgi i Dźwiny północnej, wśród puszcz i bagien niezmiernych mnożyło się, szerzyło swoje sioła i miejskie »posady« cierpliwe, wytrwałe, zahartowane surowością przyrody plemię Wielko-Rosyjskie. Nie przeniknęły go ani prądy Odrodzenia włoskiego, ani Reformacyi. Odcięte od Europy zachodniej, żywi umysł dziedzictwem literackiem i prawodawczem po Byzantynach, strzeże z bezwzględną ścisłością wiary kościoła grecko-wschodniego. W ciężkiej, wyłącznie prawie niewolnej pracy zdobywa sobie środki do życia i znaczną

który obiecywał im wprowadzić na Wołoszczyźnie naukę aryańską, i pozyskali sobie na przywódcę Olbrachta Łaskiego, lecz zaniechali wyprawy, gdy król jej zakazał pod utratą czci; tenże Łaski z Dymitrem Wiśniowieckim 1563 ruszyli, żeby wypędzić Tomżę, który jednak pojmał Wiśniowieckiego i wydał Turkom na śmierć srogą (przez zawieszenie za żebro na haku), ale sam też uciekł później do Polski i ścięty został we Lwowie z rozkazu królewskiego dla przejednania sułtana. Aleksander wrócił (1564); syn jego Bogdan doznał też opieki króla i w Stambule przez poselstwo Taranowskiego, i w polu przez wysłanie Mieleckiego z 4.000 wojska przeciwko Iwoni (1572).



zamożność. Przez długie wieki niewoli pod władzą hanów tatarskich książęta udzielni zeszli na skromne stanowisko dziedziców włości swoich, trudnili się gospodarstwem rolnem, ale też uważali całą ludność podwładną za swoich poddanych, za swych chłopów. Gdy ponad nimi urósł wielki książę moskiewski w największą zamożność i potęgę, sami oni stali się jego poddanymi. Iwan III.[1]) kazał tytułować siebie »wielkim hosudarem«, t. j. gospodarzem, panem czeladzi, »chołopów«, sług, niewolników olbrzymiego majątku, Rusi całej, a syna Wasila w testamencie nazwał »samodzierżcą«, tłómacząc tym wyrazem tytuł cesarzów greckich (autokrator).

Fig. 32.



Wasilij III. Joannowicz, podług Zabielina.

**Wasilij III.** (1505—1533) miał czterech braci, zaopatrzonych w posiadłości książęce o 30 miastach na ogół, lecz nie bał się ich, mając sam 66 miast najznaczniejszych; jednego z nich (Dymitra) więził aż do śmierci. Z innych linii domu Ruryka panowali jeszcze udzielnie dwaj książęta w ziemi Siewierskiej i trzeci na wielkiem księstwie Rjazańskiem[2]): wszyscy oni utracili swe dzielnice i dostali się do więzień moskiewskich za karę stosunków z Litwą i Tatarami, lub uciekać musieli za granicę. Miasto Psków zachowywało dotychczas rządy wiecowe i opierało się nieraz namiestnikom moskiewskim: Wasil III. przybył do Nowogrodu, wezwał tu starszyznę pskowską i zagroził rozlewem krwi za nieposłuszeństwo. Mieszkańcy płakali przez dzień i noc całą; nareszcie ulegli żądaniom w. księcia, odesłali mu swój dzwon wiecowy

[1]) Patrz Historyę Wieków Średnich, 1893, § 125.

[2]) Wasil Siemienowicz na Starodubie, Wasil Iwanowicz na Nowogrodzie Siewierskim; wielkim księciem Rjazania był Iwan Iwanowicz.

i przyjęli dwuch namiestników. Potem zjechał sam Wasil do Pskowa, ustanowił pobory ceł (tamga) dawniej nieznanych, urządził całą administracyę i sądownictwo na sposób moskiewski, wreszcie zastosował dwa środki przekształcenia krainy, mianowicie: wyprowadzenie ludzi i zabór majątków[1]. Trzysta najbogatszych rodzin odwieziono pod strażą do Moskwy, a natomiast przybyło tyleż rodzin kupieckich z 10-ciu miast moskiewskich (1510). Nadto w ciągu pierwszych lat Pskowianie, znękani ciemięstwem sędziów i urzędników nowych, tłumnie wynosili się za granicę lub wstępowali do klasztorów. Zjednoczenie czyli »**zebranie**« Rusi wschodniej dokonało się ostatecznie (w r. 1517); wielki książę moskiewski stał się »hosudarem« na ogromnej przestrzeni od oceanu Lodowatego aż do granic Tatarszczyzny kazańskiej i krymskiej. Potomkowie dawnych książąt dzielnicowych stali się jego bojarami, a klasa bojarów zeszła na szczebel służebnictwa, od którego wyzwolić się nie mogła nawet prawem »odjazdu« do innego pana, skoro pozostał jedyny. Nie wolno im nawet żenić się, ani dzieci swych żenić bez pozwolenia pańskiego.

Pełnią tedy bojarowie różne posługi dla w. księcia, zarządzając jego stajnią, kuchnią, myśliwstwem, psiarnią, sokołami, dworem, a zarazem dobrami, przeznaczonemi na utrzymanie każdego wydziału służby, czyli każdego »puti«. Stąd zowią się oni **bojarami putnymi**[2]. Z wydziałów tych wytwarzają się rychło »**prykazy**«, podobne nieco do dzisiejszych ministeryów, z kancelaryą, którą zarządzają **dyakowie** czyli sekretarze, a w której piszą liczni kanceliści, zwani **podjaczymi**. W. książę powołuje swoich bojarów na radę (duma bojarska) w sprawach sądowych i rządowych, ale nie krępuje się ani jakąś liczbą, ani wyborem osób, ani porządkiem głosowania; częstokroć wydaje wyroki i rozkazy w swej »komnacie«, przywoławszy do porady jednego lub kilku dyaków i dworzan zaufanych. Nie uznaje

---

[1]) выводъ или разводъ t. j. zamiana ludności jednego kraju przybyszami z drugiego; рубежъ oznaczał zabór mienia; całą dzielnicę miasta zabrał Wasili dla siebie pod budowę spichrzów i dworu swojego.

[2]) Naprzykład: bojaryn sokolniczego puti, psarskij, cześniczego puti, wielkiego pałacu (dworca — stąd: dworeckij). Mają też swoich, ale już nie putnych, bojarów metropolita i znaczniejsi książęta.



żadnych ograniczeń woli swojej. Wasili III. więził, ucinał języki, skazywał na wygnanie nawet za mowy zuchwałe lub nieżyczliwe. Wymagał od duchowieństwa, aby go zwolniło od przepisów kanonicznych, gdy zechciał rozwieść się z bezdzietną żoną[1]) i pojąć **Helenę Glińską** w małżeństwo. Maksym Grek, mnich wykształcony we Włoszech i w Paryżu, a sprowadzony do Moskwy dla uporządkowania księgozbioru książęcego, wraz z innym uczonym mnichem znakomitego rodu (Wasyanem Patrykiejew) dowodzili, że rozwód jest niemożliwy podług praw kościoła greckiego, lecz obadwaj zostali zesłani do odległych klasztorów, metropolita zaś udzielił rozwodu (1525), pamiętając, że poprzednik jego[2]) był złożony z urzędu. Słusznie tedy przyjezdni cudzoziemcy zauważyli, że Wasili posiada władzę większą, niż jakikolwiek monarcha w Europie, rządził bowiem dowolnie życiem i mieniem poddanych swoich, tak świeckiego, jakoteż duchownego stanu.

W istocie, mienie można było nabyć i utrzymać w posiadaniu swojem tylko przez służbę wielkiemu księciu. Oprócz duchowieństwa posiadacze wszelkich dóbr ziemskich są ludźmi »służebnymi« (służyłyje) i, chociaż różnią się tytułami stosownie do obszaru dóbr lub do rodowego pochodzenia, muszą przecie wszyscy stawić się na wojnę: książę i bojar z hufcem o kilkuset lub kilku tysiącach głów, »syn bojarski« o kilku lub kilkunastu wojownikach, pospolity zaś »człowiek służyły« sam pojedyńczo. Tym sposobem tworzyło się wojsko, podobne do pospolitego ruszenia szlachty polskiej, liczone już za panowania Wasila III. z górą na 150.000 głów. Najniższą warstwę stanowiła ludność wiejska i miejska czyli »posadska«, 6 do 7 milionów licząca, obarczona rozmaitemi robociznami, posługami i opłatami na rzecz owych »służebnych«, lub samego monarchy. Jest ona rozdawana urzędnikom i sługom wielko-książęcym całemi wsiami, siołami lub nawet miastami na »przekarmienie« ich (kormlenije). Wielki książę mógł też jednym rozkazem swoim odebrać tę »karm« tak samo, jak najobszerniejsze dobra, jak całe dzielnice książęce posiadaczowi, któryby łaskę jego utra-

---

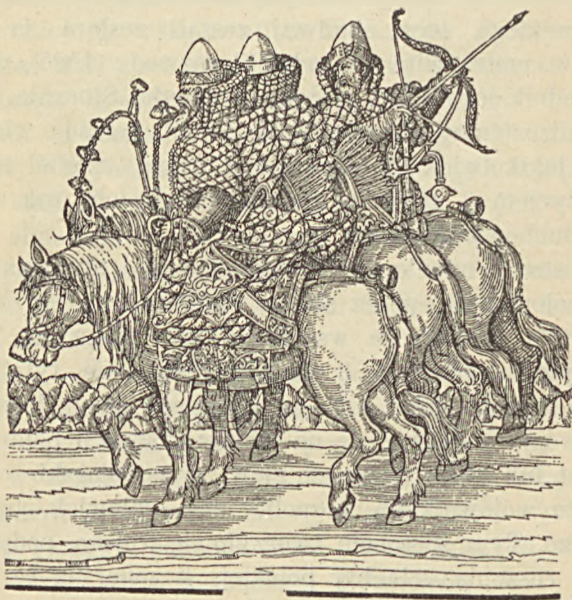
[1]) Solomonidą Saburową.

[2]) Metropolita Barlaam.

cił. Nie krępowały go żadne umowy z poddanymi, żadne przysięgi, żadne przywileje.

Poczucie tej nieograniczonej władzy Wasil III. nosił w swej duszy od pierwszych lat panowania, skoro po śmierci Aleksandra Jagiellończyka zgłaszał się o tron litewski. Widzieliśmy, jakie wojny toczył z Zygmuntem o ziemie ruskie nad Dnieprem.

Fig. 33.



Służylyje ludi (wojsko) moskiewscy, podług Herbersteina.

Ponosił porażki, tracił po 30.000 ludzi w bitwach z urządzonemi i wiedzionemi lepiej, chociaż mniej licznemi wojskami litewsko-polskiemi: lecz zużytkował wykształcenie Michała Glińskiego pod Smoleńskiem, a gdy raz tę twierdzę zdobył, to już nie wypuścił jej z ręku (§ 50). Groźne słowo jego posiadało moc wyprowadzania wojowników dziesiątkami tysięcy w najkrótszym czasie i zaopatrywania ich we wszelkie potrzeby chętną pracą milionów.



§ 61. **Iwan IV. Groźny** (1533—1584) w chwili śmierci ojca był 3-letniem dzieckiem, więc rządy państwa objęła matka jego, Helena Wasilówna Glińska. Ta, powodując się intrygami ulubieńca swego, Tielepniowa Oboleńskiego, wtrąciła do więzienia dwuch braci nieboszczyka męża [1]) i własnego stryja Michała (1534). Wojnę z Zygmuntem I. pomimo klęski pod Starodubem zakończyła 5-letnim rozejmem bez utraty ziem. Otruli ją bojarowie (1538). Potem wydzierali sobie wzajemnie władzę: bracia Szujscy (książęta Rurykowicze) i książę Bielski (z rodu Gedymina). Szujscy zadręczyli Tielepniowa Oboleńskiego i Bielskiego, zdegradowali dwóch z kolei metropolitów, w obecności Iwana obili miłego mu Woroncowa. Młodociany monarcha widział dokoła najgorsze przykłady i wpływy. Nagle, mając zaledwo 13 lat wieku (1543) kazał aresztować i zabić Andrzeja Szujskiego, sprowadził Woroncowa z wygnania, ale później i tego stracił na podejrzenie ambitnych zamiarów.

W r. 1547 Iwan ukoronował się, przybrał tytuł **cara** Rusi i poślubił **Anastazyę Romanównę,** córkę jednego ze znakomitych bojarów, Romana Zacharina-Koszkina. W kilka miesięcy po tych uroczystościach zdarzyły się niezwykłe pożary, z których ostatni (d. 21 czerwca) zniszczył wielką część stolicy i pałac murowany w Kremlinie, zaczęty przez Iwana III., dokończony i zamieszkały przez Wasila III. W płomieniach zginęło 1.700 ludzi. Pospólstwo przypisało klęskę Glińskim, jednego z nich zamordowało w katedrze Uspieńskiej, poczem ruszyło tłumnie po drugiego brata i po sędziwą matkę, a zarazem babkę cara na Worobjowe Góry [2]). Przyszedłszy pod pałac, domagało się z hałasem wydania sobie rzekomych winowajców, lecz Iwan kazał schwytać i wnet śmiercią ukarać najśmielszych krzykaczy: to wystarczyło do rozproszenia zbuntowanej rzeszy.

Wypadki te sprawiły wszakże na młodym carze głębokie

[1]) Jurja, księcia na Dmitrowie, i Andrzeja, księcia na Starycy; bojarowie tego ostatniego dostali baty na rynku (torgowaja kaźń), a w liczbie ich znajdowało się 4-ch książąt. Z tej samej sprawy 30-tu szlachty nowogrodzkiej po obiciu knutami poniosło karę śmierci na szubienicach, ustawionych przy gościńcu z Moskwy do Nowgorodu.

[2]) Podmiejska siedziba, dokąd się car przeniósł, uchodząc przed ogniem i buntem.

wrażenie: spoważniał, stał się nabożnym, pilnie zaczął pracować. Do rady wziął sobie popa **Sylwestra**[1]) i jednego z podrzędnych dworzan, łożniczego **Adaszewa**. Cnotliwa Anastazya Romanówna wywierała wpływ dobroczynny. Ustały gwałty i zamieszki. Dla poprawienia prawodawstwa car powołał (1550 r.) delegowanych od miast i złożył »**sobór ziemski**« (sejm), wychodził z procesyą na plac, przepraszał lud za krew i łzy przelane z winy bojarów, przyrzekał, że będzie sprawiedliwym sędzią i obrońcą dla wszystkich. Wydał też nową księgę praw sądowych (Sudiebnik, drugi). Potem zwołał »sobór« z duchowieństwa (synod) i zażądał oczyszczenia kościoła z nadużyć; jakoż opracowano księgę ustaw kościelnych (»Stogław« 1551).

Uporządkowawszy sprawy wewnętrzne, car zwrócił uwagę swoją na Tatarów. Niedawno **carstwo Kazańskie** poddało się Girejom krymskim i napady hord na ziemie moskiewskie stały się groźniejszymi. Iwan ruszył osobiście pod Kazań ze 150.000 wojska i 150 armatami. Po 6-tygodniowem oblężeniu i użyciu min prochowych przypuszczono szturm zawzięty. Wśród okropnej rzezi ostatni han Jediger-Mahmet został oddany przez własnych zrozpaczonych wojowników do niewoli, a cały »jurt« kazański wcielony do Moskwy (1552). Iwan obudził podobną radość i wdzięczność w sercach poddanych swoich, jak Ferdynand z Izabelą zdobyciem Granady. Pod względem obszaru zdobycz ta była bez porównania większa, otwierała bowiem widoki panowania nad Finnami zawołżańskimi (Czeremisami, Mordwą, Baszkirami i t. d.). Walka z nimi zaczęła się też niezwłocznie, a rozszerzyła się na **Tatarów astrachańskich**. Wysłany z 30.000 kniaź Pronskij popłynął Wołgą aż pod ujście i osadził (1554) w Astrachaniu hołdowniczego hana[2]), niedługo jednak i ten han został wypędzony, a carstwo Astrachańskie zajęte pod rząd carski (1556). Teraz Iwan IV. stał się panem całego

[1]) Nazwisko jego: Miedwiediew. Jest on znany w literaturze rosyjskiej jako autor księgi p. t.: »Domostroj« czyli o rządzie domowym, o gospodarstwie, utrzymywaniu służby, wychowaniu dzieci, stosunku męża do żony i t. d. W tym idealnym obrazie rodziny ówczesnej autor zaleca łagodność, a jednak uczy różnych sposobów smagania pletnią nietylko dzieci, ale i żony.

[2]) Derbysza, na miejscu wygnanego Jamgurczeja.



biegu Wołgi, największej rzeki w Europie; wpływ jego rozpostarł się aż do podnóża gór Kaukaskich; poddani jego mogli bezpiecznie zajmować i kolonizować ogromne obszary żyznych stepów, lub obfitujących w zwierza lasów aż do Uralu.

Pop Sylwester w zapale religijnym doradzał natarczywie podbój Krymu na zakończenie ostateczne walki ze szczątkami tak strasznej niegdyś Złotej Hordy. Ale Iwan widział wielkie trudności polityczne ze względu na zależność Girejów od Solimana tureckiego i wolał obrócić podwojone siły swoje frontem na Zachód.

§ **62.** Nowy ten kierunek myślom jego nadało zapewne ukazanie się w Moskwie **Anglików**. Kompania kupiecka Mystery (str. 179) urządziła wyprawę z trzech okrętów na ocean Lodowaty w celu wynalezienia tędy drogi do Indyi. Dwa okręty zaginęły, ale trzeci pod kapitanem Ryszardem Chancelor (czytaj: Czenslor) dostał się w r. 1553 do morza Białego i do ujścia Dźwiny północnej, gdzie znalazł małe miasteczko (posad Nienoksra). Niedaleko w Chołmogorach siedział wojewoda carski Fofan Makarow. Ten przesłał doniesienie carowi i otrzymał rozkaz wyprawienia cudzoziemców do stolicy. Doznali oni w Moskwie dobrego przyjęcia i wszelkich ułatwień do zawiązania stosunków handlowych. Odtąd przywozili Anglicy towary swoje do Dźwiny, a następnie furmankami do różnych miast państwa moskiewskiego[1]). Na drodze do Moskwy powstał ożywiony ruch wozowy; w r. 1584 zakłada się m. Archangielsk jako targowisko główne handlu zamorskiego.

Zaraz potem Iwan IV. rozpoczął **wojnę szwedzką** (1554—1557) z powodu zatargów granicznych (str. 262); wojska jego spustoszyły znaczną część Finlandyi; przy zawieraniu pokoju głównym warunkiem był wolny przejazd kupców: szwedzkich

[1]) Do Nowgorodu, Pskowa, Iwangrodu, Jarosławia, Kostromy, Kazania, Astrachania; wszędzie mieli swe dwory; w Moskwie u św. Maksyma. Elżbieta zatwierdziła Kompanię Moskiewską (Muscovy Company 1567). Odbywał się jarmark nawet przy ujściu rz. Pieczory. Razem z Czenslerem wyjechał do Anglii kupiec moskiewski Niepieja (1555) i również życzliwego przyjęcia doznał w Londynie od Maryi i Filipa, a wracając przywiózł wielu majstrów, górników i lekarzy.

przez Moskwę do Indyi, a moskiewskich przez Szwecyę do Lubeki, Antwerpii, Anglii, Francyi i Hiszpanii.

Zamieszki, wynikłe w **Inflantach**, nasunęły Iwanowi myśl opanowania tej krainy nadmorskiej, obfitującej w porty, a więc dogodnej do otworzenia Moskwie bezpośrednich stosunków z Europą zachodnią. Dowiedziawszy się z podań pskowskich, że miasto Dorpat założone było przez Jarosława I. Mądrego i zwało się od jego chrzestnego imienia Jurjew, żądał najprzód rocznej daniny, a w r. 1558 posłał ogromne wojsko, które zdobyło Narwę, Dorpat i 20 miast pomniejszych, paląc, rabując dokoła, mordując ludność — niemiecką szczególnie. Tak straszny najazd zmusił władców i stany inflanckie do szukania obrony u Zygmunta Augusta, który też wyprawił poselstwo do cara (1559), żądając ustąpienia z zajętej prowincyi. Wynikła stąd **I. wojna z Polską** (1560—1570).

W tym samym czasie zaszła gwałtowna **zmiana w rządach** wewnętrznych państwa Moskiewskiego i w usposobieniu umysłowem Iwana IV. Sylwester popadł w niełaskę (1560), usunął się od dworu, a następnie został wywieziony do klasztoru Sołowieckiego na wyspie morza Białego, Adaszew wysłany do Inflant na wojewodę [1]). Powód nie jest znany dokładnie [2]). Jednocześnie umarła Anastazya Romanówna i car nie miał już w otoczeniu swojem żadnej osoby, posiadającej jego zaufanie. Zaczął bankietować, szukał rozrywki w pijatyce i hulankach; potem zabrał się do krewnych Adaszewa i do bojarów: jednych skazywał na śmierć, innych na wygnanie, od innych znów brał rewersy z zapewnieniem, że nie wyjadą za granicę. Wojna polska szła nie dość pomyślnie. Wprawdzie w r. 1563, wyruszywszy osobiście z ogromnem wojskiem i liczną artyleryą, zdobył Połock, ale zdarzały się też dotkliwe porażki i najazdy hetmanów litewskich na kraje moskiewskie. Co gorsza, jeden z najlepszych wodzów jego i najmędrszych bojarów, uczeń Maksyma Greka, kniaź Kurbskij, potomek Rurykowiczów na Jarosławiu, zbiegł do obozu litewskiego, otrzymał od Zygmunta Augusta znaczne dobra (starostwo Kowelskie) i ośmielił się przysłać list do cara, pełny gorzkich wyrzutów (1563). Iwan odpisał raz i drugi, wywodząc uczenie z Pisma św., tudzież z historyi bizantyńskiej i ruskiej, że największym grzechem jest nieposłuszeństwo względem monarchy, że Kurbskij powinien był chętnie ponieść śmierć na ciele, gdyż, będąc niewinnym, zarobiłby sobie na zbawienie duszy. Nie kwapił się wszakże Kurbskij po takie zbawienie; owszem za jego przykładem uciekali inni jeszcze bojarowie, jak tylko się nadarzyła sposobność. Strachem i gniewem dręczony Iwan obmyślił nareszcie plan głębokiego przeobrażenia rządu.

W zimie 1564 mieszkańcy m. Moskwy z przerażeniem ujrzeli długi szereg sań, wiozących cara, jego dzieci, służbę i skarby. Ale Iwan zatrzymał się w słobodzie Aleksandrowskiej o 9 mil od Moskwy i tu osiadł w świeżo zbudowanym pałacu (fig. 34). Po miesiącu dopiero przysłał dwa pisma: w jednem oskarżał bojarów o zdradę, a duchowieństwo o opiekę nad zdrajcami; w drugiem zapewniał kupców i wszystkich ludzi niższego stanu, że się na nich nie gniewa i że mogą żyć bez obawy. Po wysłuchaniu tych odezw lud zaniósł prośbę do cara za pośrednictwem metropolity, aby nie opuszczał państwa i rządził, jak sam zechce; zdrajców zaś nikt bronić nie będzie.

Otrzymawszy od stolicy swojej takie pełnomocnictwo, Iwan oświadczył, że utworzy sobie nowy dwór z ludzi zaufanych, »**opryczników**«, a na ich utrzymanie zabierze do swego rozrządzenia pewne włości, miasta i w samej Moskwie pewne ulice, z których mieszkańcy muszą się przenieść gdzieindziej. Resztę kraju zostawia pod zarządem bojarów; ci będą do niego przy-

[1]) Do Fellina; później uwięziony w Dorpacie, gdzie umarł.

[2]) Za powód pierwotny podaje się zwykle zajście z r. 1553. Car, zachorowawszy ciężko, zażądał przysięgi poddańczej na imię syna Dymitra; większość bojarów atoli oświadczyła się za bratem stryjecznym Włodzimierzem Andrzejewiczem z obawy, że podczas małoletności Dymitra rządziliby krewni carowej, Romanowowie. Wołali głośno: »Nie chcemy Romanowych Zacharinych!« a car słyszał w swojej sypialni te głosy; pomiędzy nimi zauważył Sylwestra i Adaszewa — ojca. Wróciwszy do zdrowia, ukrył doznane wtedy wrażenia, lecz w duszy jego zrodziła się obawa o los potomstwa, a nawet o własne bezpieczeństwo. Niewątpliwie jednak przybyły inne powody po 7-miu latach, jako to: utworzenie przez Sylwestra stronnictwa własnego, jakieś zajście z carową Anastazyą i śmierć jej, przypisywana czarom; wreszcie wojna inflancka, której Sylwester był przeciwny, doradzając wyprawę na Krym.

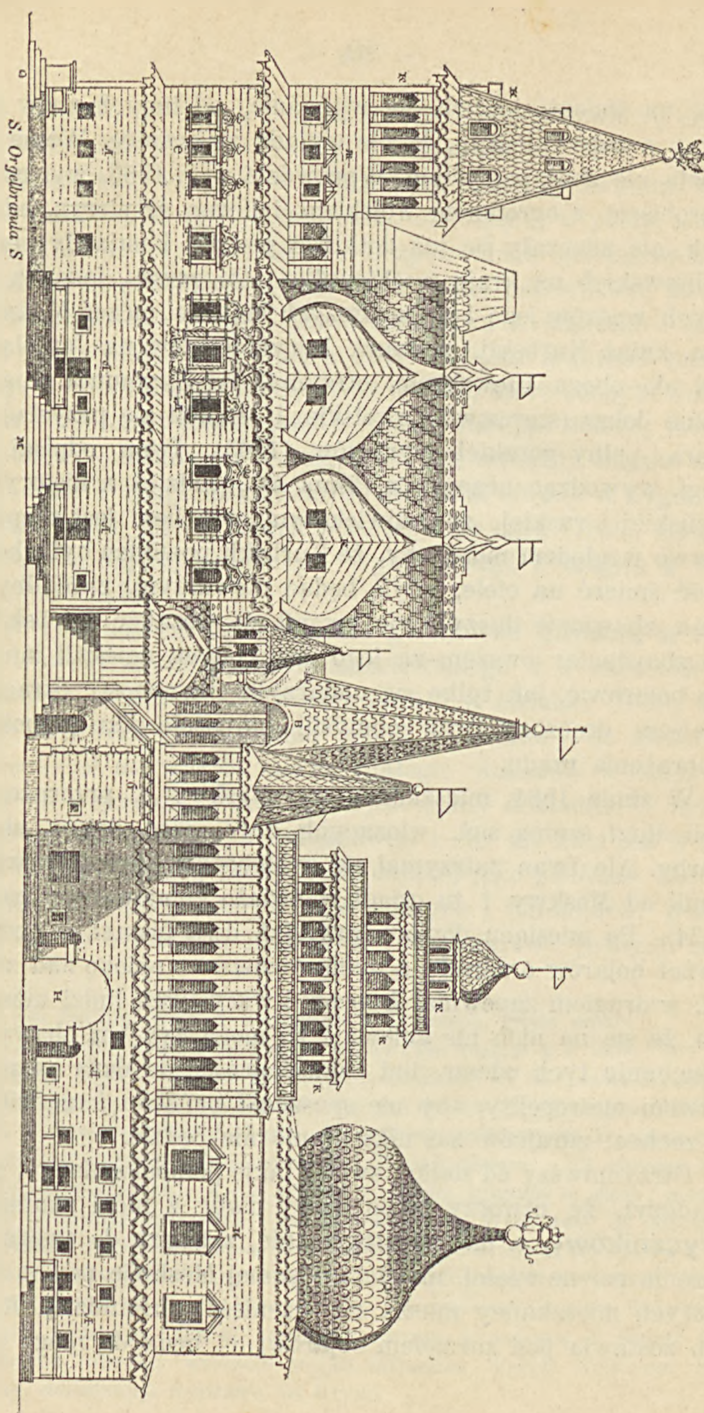



Fig. 34.

Pałac carski drewniany (chorony) w Kołomnie (podług Zabielina).



chodzili po rozkazy tylko w wypadkach wielkiej wagi i w sprawach wojennych [1]).

Opryczniey byli wybierani przeważnie z gminu. Pełnili służbę dworską i wszelkie urzędy, nawet sądowe [2]), tworzyli gwardyę konną i pieszą, na czaprakach mieli wyszyte psią głowę i miotłę na znak, że wymiatają zdradę, a są wierni carowi jak psy. Składali w istocie przysięgę, że wszelki rozkaz wykonają, że się wyrzekną przyjaciela, brata, a nawet ojca i matki, że nie będą nigdy jedli i pili w towarzystwie ziemian. Strzegli oni przystępu do słobody Aleksandrowskiej i chwytali każdego człowieka, idącego bez rozkazu. Byli też oprawcami i zadawali najwymyślniejsze męczarnie w izbie tortur. Sprawnością, siłą i dzikością odznaczył się szczególnie Maluta Skuratów Bielskij. On to udusił czcigodnego metropolitę Filipa, który z niezachwianą odwagą i pogardą śmierci dawał napomnienia carowi.

Mając parę (czasem do 6-ciu) tysięcy wykonawców tak posłusznych i srogich, Iwan potrafił przewyższyć Ludwika XI., Cezara Borgia, inkwizycyę hiszpańską, Henryka VIII. i Eryka XIV. liczbą pozabijanych i okropnością mąk, zadawanych spółziomkom swoim. Sam wpisywał dość starannie »zmarłych chrześcian, stanów: męskiego, żeńskiego i dziecinnego« [3]) do rejestrów (sinodik), które przesyłał klasztorom dla wymieniania przy modłach zadusznych. W jednym synodyku (z r. 1567) znajdujemy 3.248 osób, wymienionych z imienia; ale dzieci, sługi, towarzysze, wspomniani są ogólnikowo, czasem bez wyszczególnienia liczby i zarzucanej winy. Na czele mieści się stryjenka cara, mniszka Eudoksya, matka Włodzimierza Andrzejewicza, księcia na Starycy, utopiona w rzece Szeksnie. Sam też książe, wsławiony dzielnością przy zdobyciu Kazania, zobowiązany przysięgą do zawiadamiania cara o wszelkich knowaniach, chociażby rodzonej matki, posłuszny wezwaniu przyjechał do słobody Ale-

---

[1]) Odbywały się też posiedzenia dumy bojarskiej, jak świadczą przechowane protokóły.

[2]) Tak, kupcom angielskim był nadany przywilej, że będą podlegali wyłącznie tylko sądowi opryczników.

[3]) »Скончавшiеся христiане мужеска, женеска и дѣтскаго чина«.

ksandrowskiej, lecz usłyszał tu wyrok śmierci: musiał wypić truciznę razem z żoną i dziećmi[1]). Bojarynie ich dworu, przejęte zgrozą, odrzuciły laskę Iwana i poniosły śmierć z rozmaitemi zniewagami. Trudno zliczyć wszystkich straconych w różnym czasie bojarów[2]), Najczęściej zarzucaną im winą był zamiar ucieczki do Zygmunta Augusta. O zamiar poddania się jemu było też oskarżone przez jakiegoś włóczęgę miasto **Nowgoród**[3]). Iwan wybrał się tam osobiście dla wymierzenia kary (1569). Po drodze na stumilowej blizko przestrzeni wszystkie wsie i miasta były rabowane; najsrożej ucierpiało m. Twer, jako dawna stolica księstwa. Tymczasem straż przednia zabrała przeszło 500 mnichów z Nowgorodu i okolicznych klasztorów, zakuła wszystkich w kajdany i codziennie od rana do wieczora biła tych, którzy nie mogli zapłacić nałożonej na nich pieniężnej 20-rublowej kary. Gdy przyjechał Iwan (6 stycz. 1570 r.), kazał pozabijać ich wszystkich kijami. Nazajutrz szedł do cerkwi św. Zofii. Sfukawszy witającego arcybiskupa, nie przyjął od niego krzyża, ale po nabożeństwie udał się do jego mieszkania na obiad. Nagle wydał krzyk przeraźliwy i wnet opryczniey rzucili się do zrabowania skarbów, poczem związali władykę wraz z całą jego służbą. Następnych dni przyprowadzano do cara na Horodyszcze kupców i urzędników; badano ich, smaląc jakąś ognistą miksturą, i wleczono saniami do mostu, żeby zepchnąć do rzeki Wołchów, nie zamarzniętej w tem miejscu. Potem przyszła kolej na kobiety, którym przywiązywano dzieci do piersi. Ratujących się odpychali lub dobijali opryczniey pikami. Codziennie mordowano po 500, a czasem po 1.000 ludzi przez 5 tygodni. W 6-tym tygodniu car kazał rabować sklepy, niszczyć towary, pustoszyć okolicę w promieniu 250-wiorstowym, rozwalać domy, rąbać bramy, drzwi i okna. Dużo ludzi wymarło później z głodu. Odtąd Nowgoród stał się małą mieściną, jaką jest do dziś dnia. Iwan ruszył później do **Pskowa**, gdzie już tymczasem wyprowadzono 500 rodzin do Moskwy. Wjeżdżając w bramę miejską, ujrzał wzdłuż ulicy ustawione przed domami stoły z chlebem i solą, oraz gospodarzy z żonami i dziećmi klęczących. Nie karał tu nikogo śmiercią i bawił niedługo; porabował jednak domy i klasztory, pozabierał krzyże, aparaty i dzwony. Po powrocie wyprawił jeszcze w Moskwie straszne widowisko: na placu wystawiono 9 szubienic, piece, kotły z wrzącą wodą, haki, zęby żelazne, knuty rozmaite i wyprowadzono 300 więźniów, podejrzewanych o stosunki z Nowogrodzianami. Ukazał się sam Iwan. Ponieważ lud rozbiegł się ze strachu, więc obwołano, że car będzie ułaskawiał. Jakoż darował życie 180 skazańcom, ale pozostałych zamęczył publicznie, urozmaicając katusze z nadzwyczajną pomysłowością.

[1]) Oprócz jednej córki.

[2]) Wymieniamy znakomitszych: Czeladnin, Szeremietjew, Puszkin, Szein, Sołtykow z 5 synami, Buturlin, Saburow, ulubieniec Basmanow, zabity na rozkaz Iwana ręką własnego syna, Obolenskij-Sierebrjanyj, Mstisławskij, Worotynskij.

[3]) Doniesienie opiewało, że arcybiskup i starszyzna przygotowali pismo do Zygmunta Augusta, które ukryli na ołtarzu. Iwan posłał opryczników na sprawdzenie i ci znaleźli pismo, zapewne podłożone przez denuncyanta.



Wszechwładzę swoją rozciągał też Iwan na sprawy kościelne. Przebierał się z opricznikami w habity mnisze i odprawiał nabożeństwo; mimo to zwoływał synody (sobory) duchowieństwa jeszcze w r. 1573 i 1580. Arcybiskupa nowogrodzkiego (Leonida) rzucił psom na rozszarpanie, zaszytego w skórę niedźwiedzią (1577). Po śmierci Anastazyi Romanowny pojmował z kolei 6 żon (dwie bez ślubu kościelnego); z siódmą (Maryą Nagą) chciał rozwieść się, gdyby otrzymał rękę księżniczki angielskiej.

W stosunkach zagranicznych Iwan nie krępował się zwyczajami międzynarodowymi: więził i znieważał posłów litewskich, tatarskich zaś odesłał hanowi krymskiemu z obciętymi nosami, uszyma, wargami i siekierą w darze, zamiast żądanego haraczu, chociaż w roku poprzednim Tatarzy zapuścili zagony swoje aż pod miasto Moskwę, które w dwóch trzecich częściach spalili. Ponosił niejednokrotnie porażki w wojnach, lecz nigdy nie zabrakło mu wojska, prochu, armat, pieniędzy. Utworzył nawet stałe wojsko »strelców«, liczniejsze od kwarcianego w Polsce, a bez takich kłopotów i sporów, jakich doznawał Zygmunt August. Strelcy, uzbrojeni w berdysze i broń palną, mieszkali w »słobodach« pod stolicą i chodzili na zmianę do grodów nad-

granicznych dla trzymania straży, szczególnie od stepów tatarskich.

Gwałtowne postępowanie i okrucieństwa nie podobały się bojarom. Uczucia ich najwymowniej wyraził Kurbskij w »Historyi wielkiego księcia moskiewskiego« i w listach, adresowanych do Iwana. Nie szczędząc połajanek, głównie jednak zarzuca mu oddalenie doradców dawnych, Sylwestra i Adaszewa, a klęski wojenne przypisuje nieudolności i niegodziwości opryczników, których nazywa »piekielnikami«. Przypomina, że przed nieszczęsną zmianą rządów Iwan był powszechnie chwalony i kochany, że cieszył się tryumfami, dopóki miał przy boku swoich doświadczonych bojarów, zdobywców Kazania i Astrachania. Zarzuty Kurbskiego nie sięgają wszakże do formy lub zasad rządu i noszą cechę stronniczą, Iwan bowiem nie zniósł całej klasy bojarów, nie usunął jej od spraw rządowych, owszem powierzał im urzędy i wojska swoje; wywierał zaś gniew swój na tych tylko, których za zdrajców poczytywał. W listach czyli raczej rozprawach swoich kreślił nowy ideał wszechpotężnego, prawowitego monarchy. »Nie przywłaszczyłem sobie władzy — powiadał — odziedziczyłem ją po przodkach, po Włodzimierzu Ś-tym«. »Prawdą i światłem dla ludu jest poznanie Boga i danego mu od Boga monarchy«. »Przystoi carowi być oględnym: raz bardzo łagodnym, drugi raz srogim (jarym) — dla złych mieć srogość i męczarnie; inaczej nie byłby carem«. »Wolno nam obdarzać łaskami chłopów naszych, wolno też karać ich«. W istocie, hojnym był dla Adaszewa i dla opryczników swoich. Stany niższe, pospólstwo, lud cały kilkumilionowy podzielał takie pojęcie władzy najwyższej, rozumiał Iwana, nigdy nie okazał mu oporu buntowniczego, widział w nim cara prawowiernego i zwycięskiego. Okrucieństwa jego przyjmował jako karę za grzechy swoje, z woli Bożej zsyłaną [1]. W pie-

[1]) Niektórzy historycy dopatrują obłędu w okrucieństwach i podejrzliwości Iwana IV., a prof. Czystowicz w Historyi szkół medycznych w Rosyi (LV) określa nawet chorobę umysłową jego mianem: emania furibunda Ale przeciwko dyagnozie takiej choroby świadczy konsekwentna celowość wszystkich czynów, możność powstrzymywania się w latach niepowodzeń wojennych, oraz jasne, logiczne, z niepospolitym talentem dyalektycznym skreślone usprawiedliwienie srogości przez samego Iwana w trzech ob-



śniach wspomina imię jego bez niechęci, nawet sympatycznie, a pamięta go do dziś dnia. Samo przezwisko »Groźny« nie zawiera w sobie pojęcia jakiejś niesprawiedliwej tyranii. Iwan stał się uosobieniem ojczyzny, żywem, widocznem, słusznie żądającem dla niej wszelkich ofiar z majątku, trudów i życia; wraził też całemu narodowi na wieki wstręt do zdrady i buntów, a cześć iście religijną dla carów. Z czasem, pod łagodniejszymi monarchami wykształciła się w masach ufność nieograniczona przy posłuszeństwie doskonałem i gorliwem, a więc wytworzyło się zjednoczenie duchowe narodu rosyjskiego z monarchami, które stanowi tajemnicę siły jego wobec innych narodów świata.

Niezmierna władza Iwana okazała się wszakże niedostateczną siłą w boju z zachodnią, humanistyczną cywilizacyą. Sprowadzał on zagranicznych inżynierów i puszkarzy, ale w swoim narodzie nie znajdował ludzi uzdolnionych potemu. Bo duchowieństwo tylko i klasa dyaków z poddyaczymi oraz niektórzy bojarowie umieli czytać i pisać. Pierwszą drukarnię dopiero w 1563 r. zakłada dyakon Iwan Fiodorow, lecz zaledwie odbił »Dzieje Apostolskie« i »Godzinki«, a już 1565 uciekać musiał do Polski, gdzie spędził resztę życia (pochowany we Lwowie). Pisano wprawdzie księgi, ale wyłącznie religijne lub historyczne, jak: »Czetji Miniei« (Żywoty Świętych) i »Stepiennaja Kniga«, rodzaj kroniki przez metropolitę Makarego. Jednostronność i niedostateczność wykształcenia umysłowego w narodzie będzie przyczyną niespodziewanych zawodów w wojnach z Polską i Szwecyą.

---

## PODOKRES II.

### Wstępny bój katolicyzmu z reformacyą.

## ROZDZIAŁ XI.

### Filip II. i Europa zachodnia.

§ 63. **Filip II.** (1556—1598) był już wspominany jako zastępca ojca, Karola V. w Hiszpanii, jako małżonek Maryi Tudor,

szernych pismach. Zresztą p. Czystowicz nie jest należycie obeznany z faktami, na których wnioski swoje opiera.

królowej angielskiej, jako głowa starszej linii Habsburgów, wyposażony dziedzictwem Izabeli, Ferdynanda i domu burgundzkiego, jako zwycięzca a następnie zięć Henryka II. francuskiego [1]). Pierwsze lata spędził w Niderlandach; dopiero w 1559 po zawarciu pokoju w Câteau Cambresis udał się do Hiszpanii morzem. Spotkała go burza. W chwili niebezpieczeństwa polecając się Bogu, ślubował, że zwalczać będzie herezye całą swoją potęgą. Niejednokrotnie też powtarzał, że woli utracić koronę i życie, niż panować nad heretykami.

Wypadło mu wprawdzie na początku panowania toczyć **wojnę z papieżem** (1556—1557), ale czynił to niechętnie, z musu. **Paweł IV.** Caraffa, rodem Neapolitańczyk, pałał szczególną nienawiścią do Hiszpanów [2]), chciał ich wypędzić z Włoch z pomocą Francuzów i odebrać Neapol. W obronie przeto odziedziczonego po przodkach królestwa musiał Filip wydać rozkazy wojenne wicekrólowi księciu Alba, który też zajął kilka miast w państwie kościelnem [3]), ale na zimę cofnął się. Zmusiło go do powtórnej kampanii przybycie 14 tysięcznego korpusu francuskiego pod dowództwem Gwizyusza. Odparł go od granicy neapolitańskiej, posunął się znów do Tybru i gotował się do uderzenia na Rzym pozornie, w duszy bowiem miał wstręt do roli konetabla Bourbon'a. Tymczasem mieszkańcy wiecznego miasta truchleli z trwogi, a gdy Gwizyusz został odwołany do Francyi, Paweł IV. musiał przyjąć pośrednictwo Wenecyan do układów pokojowych. Filip okazał synowską pokorę: z jego rozkazu książę Alba nietylko nie miał żądać przeprosin od Jego Świątobliwości, ale sam błagać przebaczenia za domniemane krzywdy i szkody w państwie papieskiem. Wykonał to Alba

[1]) Patrz wyżej str. 173—175. Filip nie okazał tu ani dzielności, ani talentów wojennych: siedział w Cambray nad papierami, gdy wódz jego, wyzuty przez Francuzów z księstwa, Filibert Sabaudzki toczył bitwę pod St. Quentin; dopiero po odniesionem już zwycięstwie król przybiegł, żeby się wojsku pokazać i kazał bić we dzwony. Podobneż zwycięstwo pod Grevelingen było dziełem hr. Egmonta, który wykonał świetny atak na czele jazdy, wołając: »Za mną, komu drogie są honor i ojczyzna!«

[2]) Nazywał ich barbarzyńcami, potomstwem Żydów i Maurów, mętami świata.

[3]) Anagni, Tivoli — zresztą Alba zajmował te miasta na imię »przyszłego papieża«, szanując własność Kościoła.



na klęczkach w czasie uroczystego posłuchania w pałacu watykańskim [1]). Odtąd Filip II. działa w przymierzu z papieżami; miewa tylko pomniejsze zatargi o swoje prawa monarsze. Do takiego przymierza obie strony znaglała jednakowa dążność zwalczenia herezyi, wytępienia ich doszczętnego.

Duch protestancki w owym czasie właśnie objawił się na obu półwyspach południowych. Widzieliśmy, że we Włoszech sprzeniewierzyło się katolicyzmowi kilku wysokich dostojników Kościoła: Vergerio, arcybiskup Capo d'Istria, Bernardino Ochino, jenerał zakonu kapucynów, Sozzino, spokrewniony z rodami papieskimi i książęcymi (str. 251); za nimi poszło wiele mniej znacznych osób duchownych i świeckich. Spotykaliśmy tych nowatorów w Polsce, kiedy już z Włoch wypłoszyła ich **Inkwizycya Ś-ta**, urządzona **w Rzymie** 1542 na sposób hiszpański. Tenże Paweł IV., jeszcze jako kardynał Caraffa, jako przywódca stronnictwa najsurowszego, ułożył dla niej przepisy postępowania sądowego, nakazujące największą sprężystość i szybkość w wytaczaniu procesów przy najlżejszem podejrzeniu, bez względu na stanowisko winowajców. Później jako papież pilnował wykonania tych przepisów: najwyżsi dostojnicy Kościoła byli pozywani do tłómaczenia się z pewnych mniemań; 17 osób poszło na stos; ze 300 rodzin uciekło do Genewy; bullą zabroniono (1559) wszystkim katolikom czytania dzieł, zamieszczonych na Wykazie czyli Indeksie [2]). Przez takie środki szerzenie się protestantyzmu we Włoszech zostało zatamowane.

W Sewilli utworzył się cały zbór protestancki; luteranizmem zaraził się spowiednik Karola V., August Caralla; pomiędzy rozgłośnymi herezyarchami znalazł się Hiszpan Servedo. Zagrażało nadto krajom króla katolickiego wtargnięcie kalwinizmu z Francyi południowej. Wobec takiego niebezpieczeństwa **Inkwizycya hiszpańska** zwiększyła działalność swoją: otrzymała od papieża prawo skazywania na śmierć heretyków, są-

[1]) Na koszta tej wojny Alba pożyczył w imieniu króla t. zw. sumy neapolitańskie od Bony, królowej polskiej (str. 248[3]), gdy zabrakło pieniędzy, pożyczonych w Antwerpii u Fuggera.

[2]) Index librorum probibitorum (Wykaz ksiąg zakazanych) wychodzi odtąd w Rzymie do dziś dnia, wydawany przez oddzielną Kongregacyę Index'u. Wydawali też swój Index wielcy inkwizytorowie w Hiszpanii.

dzonych po raz pierwszy. Filip II. dodał jej 100.000 dukatów i po jednej kanonii przy każdej katedrze na pomnożenie służby, na utrzymywanie jeźdźców do pościgu i t. p. Odbyły się z niepraktykowaną dawniej uroczystością dwa auto-da-fé w rezydencyi królewskiej w Valladolid (1559 r.): jedno w obecności siostry królewskiej regentki Juany i księcia Asturyi 14-letniego Don Carlosa, kiedy ukarano śmiercią Augusta Carallę z bratem, siostrą i 11 innymi osobami, a 16-tu mniej winnym odczytano wyrok pokuty dożywotniej; przy drugiem asystował zaraz po przyjeździe sam Filip II. z całym dworem. Gdy płomienie strawiły 13 tu skazańców żywych, jednego trupa i jedną figurę, przedstawiającą nieobecnego heretyka, nastąpiło stosowne kazanie, i arcybiskup toledański zażądał od króla przysięgi, że zechce być opiekunem Ś. Urzędu. Otrzymał takową, nawet na piśmie.

Przyrzeczenie było zupełnie szczere, albowiem Filip widział w Inkwizycyi najmocniejszy filar władzy swojej monarszej. Sam przecie mianował inkwizytorów; osłaniał ich opieką swoją nawet w zatargach z papieżami, a za to posługiwał się nimi w sprawach państwowych czysto świeckich. Stąd panowanie jego jest epoką najrozleglejszej i najstraszniejszej ich działalności. W więzieniach inkwizycyjnych siadywali i umierali żeglarze angielscy, pojmani na wyprawach korsarskich lub handlowych, Katalończycy za sprzedaż koni do Francyi podczas wojen religijnych, wreszcie dotknięci niełaską królewską wysocy urzędnicy i jeden minister królewski [1]). Do procesu pociągani byli arcybiskup toledański [2]), 8-u biskupów i 9-u doktorów teologii, którzy zasiadali na soborze Trydenckim, Lainez, sławny generał zakonu jezuitów [3]), a nareszcie kilku świętych,

[1]) Antonio Perez, który poprzednio usprawiedliwił się przed sądem świeckim w procesie jawnym rozkazami, własnoręcznie pisanymi przez Filipa.

[2]) Carranza, za to, że w wydanym przez niego katechizmie okazać się miał brak wiary w czyściec. Pragnąc ratować zasłużonego dostojnika, papież Pius V. kazał go przysłać do Rzymu; inkwizytorowie i Filip opierali się przez parę lat; ulegli dopiero pod groźbą klątwy. Proces ciągnął się lat 17; Carranza otrzymał nareszcie absolucyę po odwołaniu 16 punktów i wyszedł z więzienia, ale niedługo potem umarł.

[3]) Był oskarżony o herezyę illuminizmu i o luteranizm.



jak np. św. Franciszek Borgia i św. Teresa, założycielka zakonu Karmelitanek Bosych, autorka licznych pism mistycznych i natchnionych poezyi religijnych [1]). Te znakomite z uczoności lub świątobliwości osoby uniknęły wprawdzie wyroków karnych, albo nawet doczekały uniewinnienia: ale któż z ludzi zwyczajnych mógł być pewnym prawowierności swojej wobec scholastycznych rozumowań teologa »kwalifikatora« Inkwizycyi? Postrach, szerzony przez czarnych jej pachołków, był tak wielki, że zahamował stanowczo falę różnowierstwa; ale też odstręczył umysły od badania i powstrzymał postęp nauk w narodzie całym.

Nie inkwizycya wszakże podźwignęła władzę papieską z upadku i odzyskała kilka milionów ludu od protestantyzmu. Było to owocem reform Soboru Trydenckiego i dodatniej pracy świątobliwych a żarliwych mężów poświęcenia.

**Jezuici** w tym czasie właśnie rozwinęli zdumiewającą działalność na polu kaznodziejstwa i szkolnictwa [2]). Zaprosił ich najpierw do Wiednia Ferdynand I. Habsburg, zgłaszając się do samego Loyoli. Przybyli też niezwłocznie w 1551 w liczbie 10-u pod przewodnictwem Lanoy'a i urządzili wzorowe gimnazyum (1552); uczony **Kanizyusz,** odrzuciwszy ofiarowaną mu godność biskupią, przenosi się tu z Ingolstadt'u, żeby objąć katedrę teologii i urząd rektora, który posłużył do zreformowania uniwersytetu wiedeńskiego (1554), a z czasem do zreformowania wszystkich szkół w państwie. Jeździł nawet do Polski (1558) dla zbadania stanu umysłów i wynalezienia sposobów do obrony tam katolicyzmu. W Paryżu otworzyli jezuici [3]) szkołę w ulicy św. Jakóba (collège 1564, później zwane Louis le Grand). **Auger** [4]), wychowany w Rzymie, uczeń Loyoli, »Chryzostom francuski«, wymową nadzwyczajną pokonał hugonotów w Lyonie tak, że

[1]) Oskarżono ją o wizye fałszywe; inkwizytorowie zajechali do klasztoru jej konno i zbrojno i pociągnęli do śledztwa całe zgromadzenie. Od powiedzi zakonnic oczyściły św. Teresę z zarzutu; ujął się też za nią sam król.

[2]) Porównaj § 28.

[3]) Uniwersytet zabraniał, lecz parlament pozwolił jezuitom wykładać lekcye czasowo (1565).

[4]) Czytaj: Oże.

pastorowie zostali wygnani z miasta i z darów ludności stanęła wspaniała kolegiata jezuicka (1567 r.). Niedługo powstały podobne domy zakonne w większych miastach Francyi; mnóstwo hugonotów przystępowało do komunii katolickiej; w samym Paryżu rozkupiono w ciągu lat 8-u 38.000 egzemplarzy katechizmu, napisanego przez tegoż kaznodzieję. Na wezwanie księcia Bawaryi (Alberta) wchodzą oni do Ingolstadtu (1556) w liczbie 18-u i obejmują katedry tamecznego uniwersytetu. Szybko zdobywają sobie sławę biegłości w łacinie, astronomii, teologii; zaćmiewają profesorów Wittenbergi, zakładają liczne szkoły średnie, do których protestanci nawet posyłają dzieci swoje w nadziei, że się nauczą w pół roku więcej, niż gdzieindziej w ciągu lat dwuch. Posługi znów kapłańskie, pełnione z wzorową gorliwością i słodyczą, budziły cześć i uwielbienie w masach ludu dla tych »księży hiszpańskich« [1]) i nawracanie odbywało się ze znacznem powodzeniem, do roku bowiem 1571 cała Bawarya oraz biskupstwa Moguńckie i Kolońskie były już krajami czysto-katolickimi. Ale Towarzystwo Jezusowe rozszerzyło wkrótce działalność swoją na stosunki polityczne, podniecało wojny religijne, a chociaż pierwotna instrukcya jenerała Borgia wzbraniała członkom przyjmowania jakichkolwiek urzędów, jednakże sławny **Possewin** wystąpił na polu dyplomatycznem jako poseł papieski do Szwecyi, Moskwy i Polski, a spowiednicy i kaznodzieje pozyskują wpływ na dworach monarchów. To podrażniło nietylko władców protestanckich, ale Filipa II., a nawet papieża Sykstusa V., który chciał zabronić im używania imienia Jezus w tytule Towarzystwa [2]).

W innych zakonach i najwyższych sferach rządu kościelnego pojawiają się święci mężowie i dziewice, a najszersze wpływy niewątpliwie wywierał św. Karol Boromeusz, pełen miłości i wszelkich cnót chrześcijańskich. Będąc arcybiskupem medyolańskim, rozdawał ogromne dochody swoje (50.000 dukatów) na jałmużnę i wyposażanie dziewcząt ubogich. Przykładne życie jego więcej może przyniosło Rzymowi pożytku, niż dekrety soboru. Jako ulubiony synowiec i sekretarz Piusa IV., zajął ważne stanowisko w kuryi rzymskiej, które utrzymał też w ciągu panowania kilku papieżów.

Kolegium kardynałów zmienia się korzystnie od połowy stulecia; składa się w większości z ludzi godnych. Na stolicę apostolską obierani są też nie symoniacy lub też intryganci, lecz najgorliwsi o dobro kościoła kardynałowie. Inaczej się przedstawia poczet papieżów z drugiej połowy w porównaniu z początkiem XVI. wieku: surowy zakonnik **św. Pius V.** boso, z odkrytą głową prowadzi procesye po ulicach Rzymu, a nepotyzmowi (str. 59) kładzie kres bullą, zabraniającą wszelkiego obdarowywania osób świeckich posiadłościami kościelnemi pod karą klątwy; **Grzegorz XIII.**, redaktor uchwał trydenckich, unieśmiertelnia imię swoje wprowadzeniem poprawionego (1582) »kalendarza Gregoryańskiego«, który musiał być przyjęty z czasem nawet w krajach prztestanckich [1]); wreszcie **Sykstus V.** (1585—1590), potomek zbiegłego przed Turkami Słowianina, a syn ubogiego ogrodnika z Montalto [2]), zasłynął z wytępienia bandytyzmu, na-

Fig. 35.




Gregorius XIII. podług medalu.

[1]) Tak nazywał jezuitów lud niemiecki, chociaż oprócz Hiszpanów znajdowali się pomiędzy nimi Włosi, Francuzi, Niemcy, a potem ludzie wszelkich narodowości.

[2]) gdyż to święte imię wywyższa jezuitów niesłusznie ponad inne zakony, zmusza ludzi do odkrywania głowy i żegnania się przy potocznej rozmowie, poniewiera się w sprawach powszednich, np. po sądach. Acquaviva, jenerał zakonu, ulegając rozkazowi, przygotował już stosowny dekret, gdy Sykstus V. zachorował i umarł.



[1]) Papież nakazał bullą liczyć dzień 5 października 1582 r. za 15 października dla odzyskania straconych w XVI. wieku dziesięciu dni od czasu reformy kalendarzowej Juliusza Cezara. Hiszpania wykonała ten nakaz niezwłocznie i ściśle, we Francyi zaś zamieniono dzień 10 grudnia na 20 grudnia 1582, w katolickich krajach Niemiec i w Niderlandach d. 22 grudnia 1582 stał się 1 stycznia 1583; w Polsce nowy kalendarz wprowadzony edyktem Stefana Batorego d. 21 stycznia 1584. Ale protestanci niemieccy, nie chcąc ulegać papieżowi, trwali przy starym kalendarzu aż do pokoju Westfalskiego 1648 r., Anglia do r. 1752, Rosya zaś do dziś dnia reformy nie przyjęła.

[2]) Ten ubogi mieszczanin, Peretti, dał swojemu synowi imię Feliksa t. j. Szczęsnego, przepowiadając mu, że zostanie papieżem. Co dziwniejsza, rodzina nie widziała w tej urojonej przepowiedni nic niemożliwego

gromadzenia wielkich skarbów (5,000.000 dukatów w zamku ś. Anioła), które chciał ofiarować na wypędzenie Turków z Europy, z upiększenia Rzymu gmachami wspaniałymi, wybudowania kopuły na kościele ś. Piotra (w ciągu 22-ch miesięcy przy dziennej i nocnej pracy licznych robotników), pałacu Kwirynalskiego i kilku kościołów. Rząd spraw kościelnych świata katolickiego został udoskonalony znakomicie przez utworzenie 15-tu kongregacyj, odpowiadających dzisiejszym ministeryom; pomiędzy niemi słynie do dziś dnia ze znajomości mnóstwa języków kongregacya Szerzenia Wiary (de Propaganda Fide).

Tak wzmocniona moralnie i materyalnie władza papieska stała się znowu wielkim czynnikiem w dziejach świata.

§ 64. Filip przeniósł stolicę do Madrytu (1561). To »miejsce wiatrów« (po maurytańsku: Magerit), położone w skwarnej i niezdrowej okolicy, wkrótce stało się największem w Europie miastem o 300.000 mieszkańców. Domy zresztą były wogóle małe, z gliny lepione, brzydkie i bez kominów; ulice pomimo częstego uprzątania zawsze zanieczyszczone tak, że w powszechne używanie weszły tam perfumy. W święta tłumy mężczyzn i kobiet, mocno ubielonych, dążyły konno, na osłach, w lektykach, a nawet w świeżo wynalezionych karetach na Prado (=Łąkę św. Hieronima), gdzie dużo było gwaru i stołów, zastawionych przysmakami. W dnie zaś powszednie praca szła

A więc duch demokratyczny Kościoła katolickiego był doskonale znany ludowi włoskiemu. Podczas obioru znajdowało się w conclave kilku kardynałów z książęcych panujących rodów; był jeden Medyceusz; krzyżowały się różne układy i namowy. Tymczasem obiór odbył się niespodzianie: przez adoracyę Gdy się wszyscy zebrali w kaplicy Sykstyńskiej Watykanu, kardynał Este zawołał: »Nie potrzebujemy głosować; oddajmy cześć kardynałowi Montalto!« Wnet ozwały się liczne głosy: Montalto! Montalto! poczem wszyscy rzucili się do nóg synowi chłopskiemu, niegdyś pastuszkowi trzody chlewnej. Upowszechnionem jest podanie, że kardynałowie chcieli obrać najbardziej zgrzybiałego starca, jakim się dotąd okazywał Sykstus, i że się przerazili, gdy po obiorze odrzucił kule, wyprostował przygarbioną postać, przemówił głośno i groźnie. Rozumieć to należy w znaczeniu przenośnem: za poprzedniego panowania Peretti był dotknięty niełaską i pozbawiony wszelkiego wpływu na rządy; orzeźwił się, gdy mu dano władzę najwyższą.



opieszale, interesa załatwiały się marudnie; cudzoziemcy uskarżali się, że zbywano ich obietnicami niespełnionemi; dużo bowiem czasu pochłaniał Hiszpanom ulubiony spoczynek (sosiego)

Fig. 36,



Don Filipe II. podług Pantoja de la Cruz (muzeum w Madrycie).

Król zamieszkał w gustownym pałacu i otoczył się dworem, złożonym z 1500 osób płci obojej; drobiazgowa etykieta określała każdy niemal krok, każdą czynność całej rodziny królewskiej od rana do nocy. Stając przed obliczem króla, każdy musiał przyklęknąć. Filip słuchał cierpliwie i spokojnie, mierząc

mówiącego oczyma od stóp do głowy; sam zaś przemawiał krótko i niejasno. Trzeba było domyślać się jego woli, a spełniać ją jak najlepiej wedle własnego rozumienia. Nie mówił nikomu przykrego słowa, ale rzadko zaszczycał spojrzeniem dworzan i grandów, stojących szeregami. Jeździł w zamkniętej, ceratą krytej karecie. Królowa też nie mogła chodzić pieszo, co było wcale niemiłe dla młodej Elżbiety; zaledwo na prośbę piśmienną matki swojej otrzymała ona pozwolenie spacerowania po ogrodzie. Damy jej, żywe Francuzki, mówiły z westchnieniem: »Piękna to rzecz pośmiać się w Hiszpanii!« Posępnie też przedstawia się wśród nagiej pustyni Eskurial (Escorial), wspaniały pałac z kościołem i klasztorem, budowany w ciągu lat 20-u z górą (1563–1586), a zaliczany do największych gmachów świata [1]).

Zmniejszył Filip władzę wice-królów i kazał sobie przesyłać do decyzyi wiele interesów, załatwianych dawniej na miejscu w prowincyach; stąd pomnożyła się korespondencya rządowa i zaszła potrzeba zwiększenia kancelaryi. Liczba urzędników, mianowanych za podpisem królewskim, doszła do 80.000 we wszystkich krajach monarchii. Wytworzył się rząd **biurokratyczny** [2]), papierowy. Codziennie przychodziły stosy raportów i podań rozmaitych, a Filip sam wszystko odczytywał, siedząc w głębokim fotelu do północy. Podpisywał się wyrazami: »ja, król« (Yo, el rey), bez imienia. Wyjeżdżając o parę mil, zabierał z sobą papiery do karety. Niektóre sprawy odsyłał do roztrząsania jednej z rad swoich przybocznych [3]). Gdy sam prezydował, niepodobna było odgadnąć jego myśli i ży-

[1]) Plany układał Juan Baptista de Toledo. Rozkład gmachów wyobraża ruszt, na pamiątkę męczeństwa św. Wawrzyńca, któremu Filip chciał wynagrodzić uszkodzenie kościoła pod jego wezwaniem w St. Quentin przez działa hiszpańskie. Galerya obrazów składa się przeważnie z portretów, malowanych przez artystów tworzącej się właśnie **szkoły Madryckiej**, z których najlepszy był Coello, płatny po 15 dukatów od portretu, zdejmowanego z natury, i po 12 od kopiowanego. Skromne to było wynagrodzenie i po artyście pozostały dwie córki w nędzy.

[2]) Patrz Hist. Staroż. § 118 str. 333 wydanie z r. 1896.

[3]) W Madrycie znajdowały się następne rady czyli ministerya: rada stanu (estado), gabinet królewski (camara), wojny (guerra), finansów (hacienda), sprawiedliwości (justicia y mercedes), inkwizycyi, krucyaty, zakonów (S. Yago etc.), Kastylii, Aragonii, Indyj, Włoch, Flandryi.



czeń z wyrazu twarzy; oświadczał się też niespodzianie za zdaniem mniejszości, a czasem za pojedyńczym głosem przeciwko większości. Zwykle jednak nie bywał na posiedzeniach osobiście, poprzestając na sprawozdaniach dokładnych, iżby namiętności, jak powiadał, mogły się ścierać swobodnie. Utrzymywał licznych szpiegów i tajemnych korespondentów, którzy mu donosili o sprawowaniu się najwyższych i pozornie najbardziej zaufanych urzędników jego.

Pomimo pracowitości niezwykłej, Filip nie mógł podołać tylu różnorodnym interesom; ani wyrozumieć wszystkiego należycie, ani załatwić wczas nie był w stanie. Gdy zaś przychodziły trudne i zawikłane sprawy, rozmyślnie ociągał się z wydaniem decyzyi, pozostawiając urzędnikom swoim kłopot zaradzenia nagłym potrzebom. Więc rząd hiszpański zasłynął z opieszałości, na czem najbardziej cierpieli poddani.

A cała Europa ciekawą była nowin z Madrytu. Przecież milczący, tajemniczy Filip miał pod swojem berłem Antwerpię o 104 tysiącach mieszkańców, stolicę europejskiego handlu, srebrodajną Amerykę, rajskie Antylle, najwaleczniejszą armię i znakomitych wodzów. W samej Hiszpanii ludność wynosiła około 8,400.000 (1594), a w posiadłościach europejskich około 20,000.000. Dochody wynosiły $5^1/_2$ milionów dukatów rocznie, z których 600.000 wydawano na utrzymanie dworu królewskiego. Hiszpanie byli jeszcze pełni przedsiębiorczości i energii; w Sewilli znajdowało się 16.000 warsztatów jedwabniczych ze 130.000 robotników, w Walencyi i Grenadzie liczne fabryki Maurów; około r. 1560 dobrobyt ekonomiczny dosięga najwyższego rozwoju; rozkwita malarstwo i budownictwo; ozdobą literatury stanie się wkrótce **Cervantes de Saavedra**, autor satyry na rycerstwo dawne, przedstawione w postaci półgłówka Don Kichota (Don Quixote) z Manszy.

Będąc Hiszpanem z krwi i ducha, nie przyczynił jednak Filip II. pomyślności i dostatków rodzinnemu krajowi; przeciwnie, zrządził mu wiele niedoli.

Do Aragonii przyjechał w roku 1563, zwoławszy kortezy (do Monzon). Siedział w tem zgromadzeniu aż do 3-ej w nocy, słuchając rozpraw, zażaleń, i okazał jawnie swe niezadowole-

nie. Wiadomo [1]), że Aragończycy mieli urządzenia, ograniczające władzę królewską, podobne do polskich; dzieci ich uczyły się czytania na księgach przywilejów narodowych (fueros); inkwizycya nie mogła u nich więzić nikogo, bo dość było wymówić dwa wyrazy [2]), żeby sędzia najwyższy (justicia) wziął więźnia pod swoją opiekę. Filip odjechał rozgniewany, obmyślając sposoby uwolnienia się od tych ograniczeń. Zaprzysiągł je, więc nie mógł znieść samowolnie; nie usłuchał też księcia Alby, który zapewniał, że wszystkie przywileje i swobody obali, wprowadzając wyćwiczonego wojska chociażby tylko 4.000. Czekał cierpliwie na powód stosowny aż do r. 1591, kiedy minister jeden (Antonio Perez), uciekłszy z kastylskiego więzienia, schronił się do Saragossy pod opiekę justicii. Dogadzając królowi, upominała się o niego inkwizycya z powodu wymówionych w rozpaczy słów bluźnierczych i zabrała do swego więzienia. Ale zaraz znalazły się na ulicach tłumy, które z okrzykami: »fueros! fueros! na pomoc wolności!« otoczyły inkwizycyę i wymogły na niej zwrot więźnia sędziemu najwyższemu. Król użył wtedy siły zbrojnej: posłał 16.000 ludzi z 25 armatami. Saragossa żadnego oporu nie stawiała: jednakże justicia został ścięty na placu, 147 osób było wyjętych z amnestyi, kortezy, zwołane w nieobecności króla do Taragony, usłyszały jego zapowiedź, że będzie mianował urzędników, nie oglądając się na ich pochodzenie czy to z Aragonii, czy z innych krajów. Przywileje straciły odtąd moc swoją [3]).

W Kastylii, rządzonej samowładnie, Filip II. zwoływał co lat kilka kortezy tylko dla zyskania uchwał pieniężnych co do powiększenia podatków. Ugód zawartych i obietnic udzielonych nie dotrzymywał, a jednak napotykał zawsze chętną gotowość do zasilenia skarbu milionowymi dochodami. W razie niezadowolenia i oporu w kortezach (np. 1574 r.) wystarczało paręset dukatów na zjednanie posłów. Więc znaczniejszych zatargów nie było.

Pokój wewnętrzny został jednak zamącony w Andaluzyi,

[1]) Histor. Wiek. Śred. 1905, str. 473.

[2]) »Avi fuerza«.

[3]) Perez zdołał jednak uratować się ucieczką do Francyi.



gdzie wybuchł zacięty **bunt Morysków** skutkiem srogiej pragmatyki królewskiej (z r. 1566). Przy odgłosie trąb ogłoszono, że nie wolno im używać swego języka, nosić wschodniego ubioru, a kobietom welonów, zamykać drzwi w domach swoich, utrzymywać niewolników; łaźnie miały być zniesione, napisy arabskie na gmachach pozacierane. Zrozpaczeni Moryskowie okrzyknęli pewnego walecznego młodzieńca [1]) królem Grenady i Kordoby, wezwali pomocy sultana, wycięli ze 3.000 Hiszpanów, zdobyli parę miast obronnych. Walka trwała dwa lata (1568—1570). Król zgromadził 24.000 wojska i posłał przyrodniego brata swojego, Don Juan'a d'Austria, który musiał dużo krwi przelać i osobiście żołnierzy do szturmu prowadzić [2]). Na jeńców przysłano 12.000 kajdan; z miasta Granady wyprowadzono całą ludność maurytańską do wiosek kastylijskich; 150 najpierwszych kupców skazano bez sądu na śmierć; spustoszały bogate domy; umilkły pieśni w ogrodach. Cała Andaluzya zubożała i spustoszała.

W roku następnym (1571) 24-letni Don Juan d'Austria otrzymał chlubniejsze posłannictwo. Filip II., zawarłszy **Świętą Ligę** z papieżem Grzegorzem XIII. i Wenecyą przeciwko Turkom, powierzył mu dowództwo nad flotą swoją.

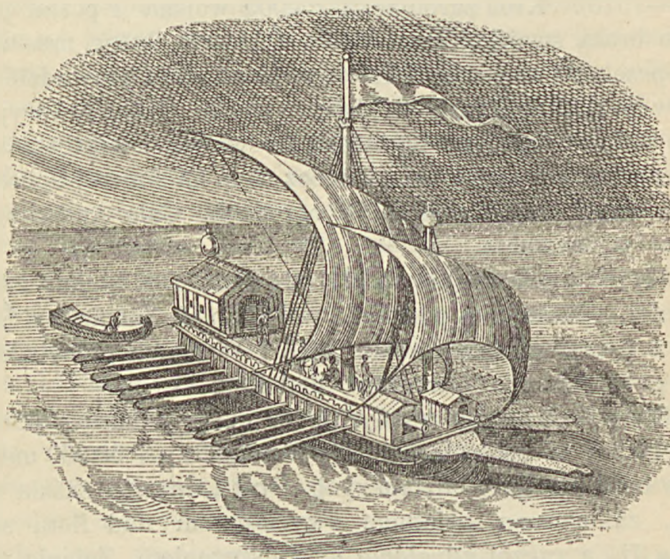
Z portu Messyny wypłynęło 80 okrętów hiszpańskich, 108 weneckich i 12 papieskich z 26.000 żołnierzy i 50.000 majtków; w tem było 6 galer 40-działowych. **Pod Lepanto** zaszła wielka bitwa, zakończona świetnem zwycięstwem nad flotą sultana Selima II., a raczej zupełnem jej zniszczeniem. Zginęło w morskich odmętach około 30.000 Turków; zabrano 117 galer; każdy kapitan okrętu chrześcijańskiego dostał niewolnika; na Don Juan'a przypadło z podziału zdobyczy 164 niewolników i 6 okrętów; on też największą zdobył sławę waleczności, uderzając na

[1]) Aben Humeya, 22-letni potomek Fatimy, który pozabijał aresztujących go alguazilów w górach Alpuxarras.

[2]) Szczególnie trudnem było zdobycie m. Galeras, gdzie szturm trwał od godziny 5 zrana do 8 wieczorem, a jedna kobieta, Zaszamodonia, zabiła 18-tu Hiszpanów (1570). Aben Humeya nie żył już wtedy; udusił go wróg osobisty Ben Alguacil i ogłosił innego króla Aben'a Abo, ale i ten zginął z ręki ziomka-zdrajcy. Wtedy dopiero poddali się Moryskowie.

galerę kapudanbaszy tak silnie, że zgruchotał trzy ławy wioślarzy. Walczyli pod nim najznakomitsi wojownicy hiszpańscy: Requesens, Aleksander Farnese i poeta Cervantes, który postradał rękę, lecz jej nie żałował, ciesząc się, że »uczestniczył w tych cudownych czynach męstwa«. W istocie był to pierwszy tryumf chrześcijan nad potęgą Ottomanów.

Fig. 37.



Galera z czasów bitwy pod Lepanto.

Radosną wieść przyniósł goniec podczas nieszporów. Filip II. odczytał depeszę bez żadnych oznak wzruszenia; dopiero po nabożeństwie kazał odśpiewać dziękczynne Te Deum.

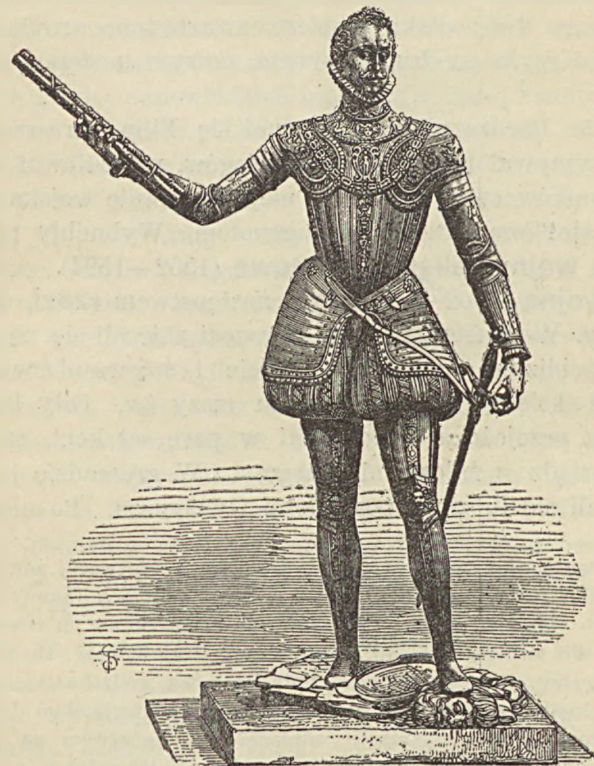
Zwycięstwo lepanckie pozostało bezowocnem. Don Juan chciał płynąć zaraz do Złotego Rogu i obiecywał, że przy pomocy mieszkańców chrześcijan zdobędzie Konstantynopol, a nawet wypędzi Turków z Europy. Oparli się temu Wenecyanie i na własną rękę rozpoczęli układy, żeby odzyskać straconą wyspę Cypr. Ale przez zimę kapudan-basza Ali zbudował nową



flotę i urągał Wenecyanom [1]). Zawierając pokój, nietylko Cypru nie odzyskali, lecz musieli jeszcze daninę zapłacić.

Filip nie okazał znowu żadnego wzruszenia; przyznawał słuszność Wenecyanom, że własnego pilnują interesu. Don Juan'owi pozwolił zdobyć Tunis (1573), lecz i tę wyprawę zmar-

Fig. 38.



Don Juan d'Austria (podług posągu w Messynie).

nował przez obawę, iżby młody bohater nie ogłosił się królem tunetańskim. I nic się nie zmieniło na morzu Śródziemnem pomimo takich tryumfów; podawnemu chrześcijanie byli chwytani

[1]) Mówił, że klęska lepancka była dla Turków uskubnięciem brody, która odrosła, utrata zaś Cypru jest dla Wenecyan ucięciem głowy, która nie odrośnie.

przez afrykańskich piratów, płacili duże okupy, albo wiosłowali przykuci do galer berberyjskich.

Nie okazywał wzruszenia Filip II. nawet w bolesnej sprawie własnego syna i następcy tronu Don Carlos'a[1]), którego osobiście aresztował i pozostawił wybuchom szaleństwa, uznawszy śmierć jego za konieczną dla dobra monarchii (1568). W kilka miesięcy później zmarła trzecia żona, Elżbieta francuska, pozostawiwszy dwie córki; dopiero czwarta żona, arcyksiężniczka Anna, obdarzyła go drugim synem, nowym następcą tronu, Filipem.

§ 65. Bardzo pilnie zajmował się Filip sprawami **Francyi**: utrzymywał tam licznych szpiegów, nie żałował pieniędzy dla stronników swoich, posyłał niejednokrotnie wojska swoje na pomoc katolikom przeciwko hugonotom. Wybuchły tu bowiem (str. 178) **wojny religijno-domowe** (1562—1594).

**I. wojna** (1562—1563) była następstwem **rzezi**, dokonanej w **Vassy**. W miasteczku tem hugonoci zbierali się na nabożeństwo w poblizkiej od kościoła stodole i śpiewami swymi przeszkadzali księdzu w odprawianiu mszy św. Gdy Franciszek Gwizyusz przejeżdżał o południu w parę set koni, spotkali go mer i ksiądz z żałosnemi skargami. W gromadzie hugonotów znajdowali się ludzie z posiadłości Gwizyusza. Po nich on posłał pazia swojego, lecz nie usłuchali wezwania i wrota zamknęli. Wtedy orszak księcia uderzył na stodołę z bronią sieczną i palną, był przywitany kamieniami i kijami, lecz łatwo odniósł zwycięstwo, kładąc trupem około 60, a raniąc około 200 osób — mężczyzn, kobiet i dzieci. W Paryżu lud spotkał wjeżdżającego Gwizyusza tryumfalnie; więc też konetabl Montmorency [1]) zburzył kalwiński dom modlitwy, porąbawszy ambonę i ławki; z mieszczan zaś 24.000 ochotnika wnet stanęło pod bronią, żeby zetrzeć heretyków z oblicza ziemi.

Na te gwałty odpowiedzieli hugonoci w całej Francyi okrzykami zgrozy i zemsty. Szlachta, zjechawszy się do Orleanu w liczbie 3.000 na wezwanie Kondeusza, mianowała go wodzem swoim; brat zaś jego, król Nawarry, Antoni Bourbon, ułudzony ambitnemi propozycyami, stanął po stronie katolików, uwięził własną żonę, żarliwą hugonotkę, Joannę d'Albret, i rozpoczął oblężenie m. Rouen[2]), lecz wkrótce umarł w obozie z rany, pozostawiając 9-letniego syna, sławnego później **Henryka Bourbon**, króla Nawarry czyli Bearneńczyka[3]). W roznamiętnieniu poczynającej się walki oba stronnictwa zgłaszały się o pomoc do cudzoziemskich władców: katolicy — do Filipa II., który przysłał 3.000 wojska hiszpańskiego do Francyi południowej, Kondeusz — do Elżbiety, królowej angielskiej, która dała mu pożyczkę pieniężną (140.000 koron) i 3.000 wojska na zastaw miast Havre i Dieppe. Przyszło do zaciętej bitwy pod Dreux[4]); katolicy ponieśli wielkie straty, ale utrzymali się na placu; marszałek St. André (jeden z tryumwirów, str. 177) poległ; wodzowie stron obu, Kondeusz i Montmorency dostali się do niewoli: więc wypadek boju był wątpliwy. Franciszek Gwizyusz obległ miasto Orléans, lecz został podstępnie zastrzelony z poza krzaku przez hugonotę[5]). Wtedy wystąpiła z pośrednictwem

---

[1]) Don Carlos, pierworodny syn Filipa z pierwszej żony, infantki portugalskiej Izabeli, a więc z ojca i z matki potomek Joanny Obłąkanej, z wzrostem objawiał coraz gwałtowniejsze usposobienie, a wreszcie obłęd widoczny: bił swoich dworzan, szewca zmusił zjeść bóty, źle uszyte, lżył ministrów, chwycił za gardło kardynała Espinosa, godził sztyletem w księcia Albę, kiedy ten przyszedł go pożegnać przed wyjazdem do Niderlandów. Macosze swojej, Elżbiecie, odpłacał grubijaństwem za troskliwość (mylnie więc przedstawił go Szyller w sławnej tragedyi p. t. »Don Carlos«, jako zakochanego w niej). Dowiedziawszy się o zamiarze ucieczki do Genui, ojciec wszedł do jego pokoju ze szpadą w ręku, otoczony 5-ciu dworzanami i 12 żołnierzami, zabrał mu broń, papiery, kazał zabić okna, ogrodzić sztachetem kominek i straż nad więźniem powierzył księciu Feria. Obojętnie potem słuchał doniesień o wszystkich szalonych wybrykach młodzieńca, o głodzeniu się po 50 godzin i pożeraniu potem nadzwyczajnych ilości jadła, o skakaniu do ognia i okładaniu się lodem. Po 6-ciu miesiącach nastąpiła śmierć. Filip II. oświadczył, że uczynił ofiarę z krwi własnej dla dobra państw swoich, a tem się pocieszał, że syn jego umarł po katolicku.

[1]) Czytaj: Mąmoransi.

[2]) Czytaj: Ruan.

[3]) Tak nazywał go Filip II. od miejsca urodzenia w m. Pau (czytaj: Po) w prowincyi Béarn, nie chciał przyznawać mu tytułu króla Nawarry, którego sam używał (porówn. str. 76).

[4]) Czytaj: Drë.

[5]) Morderca zwał się Poltrot de Mercy; przystał na służbę do Gwizyusza, żeby łatwiejszą znaleźć sposobność do zemszczenia się za rzeź w Vassy.

królowa Katarzyna Medicis, zjechała ze swoim »szwadronem czepków«, t. j. z 300 damami dworskiemi na wyspę rz. Loary (pod Orleanem) i nakłoniła wodzów do zawarcia **pokoju w Amboise**[1]). Kondeusz zgodził się na uszczuplenie nadań edyktu tolerancyjnego; hugonoci mieli zrzec się pobytu w Paryżu i zadowolnić się jednem miastem w każdej prowincyi dla odprawiania nabożeństw swoich.

Fig. 39.



Cathérine Medicis podług Nelli (1567).

**II. wojna** (1567—1568) wynikła z gwałtów, popełnianych przez ludność katolicką na hugonotach, i z obawy przed niebezpiecznymi zamiarami rządu. Król Karol IX. był już ogłoszony pełnoletnim, ale poddawał się wpływowi matki, Katarzyny Medicis. Ta jeździła do Bayonny dla widzenia się z córką, królową hiszpańską, gdzie wśród uczt i festynów nasłuchała się namów księcia Alby, podyktowanych przez Filipa II. (1565). Gdy nareszcie książę Alba ruszył na czele wojska do Niderlandów dla wytępienia tam herezyi, a Katarzyna zaczęła wojsko swoje powiększać nowymi zaciągami: przywódcy hugonotów francuskich postanowili zabezpieczyć się opanowaniem osoby młodego króla. W największej tajemnicy, z podziwianą powszechnie zręcznością, zebrali swoje zbrojne zastępy, żeby iść na rezydencyę królewską[2]). Zamach nie udał się; ale wojna stała się nieunikniona. Kondeusz i admirał Coligny[3]) uderzyli

[1]) Czytaj: Amboaz.

[2]) Wtedy dwór przebywał na zamku pod Meaux (czytaj: Mo). Coligny miał projekt porwać króla z braćmi i matką, żeby rządzić w jego imieniu.

[3]) Czytaj: Kollnji.



na samą stolicę — mucha na słonia, jak mówili Paryżanie. Montmorency stoczył bitwę pod St. Denis, lecz stanowczego zwycięstwa nie odniósł i nabawił się ran, z których umarł (ostatni z tryumwiratu katolickiego). Zawziętość stronnictw wzrastała i siły obudwu zwiększały się: hugonoci otrzymali ogromne posiłki z Niemiec, tak, że mając około 20.000, rozpoczęli oblężenie m. Chartres[1]); oświadczyło się za nimi ważne m. portowe Roszela (La Rochelle); katolicy, wsparci posiłkami hiszpańskimi, doszli aż do 30.000, lecz zwycięstwa nie byli pewni. Zawarto więc znowu pokój z przywróceniem całkowitem edyktu tolerancyjnego na wiosnę 1568 r.[2]).

Pokój ten trwał zaledwo kilka miesięcy. Ludność katolicka pałała nienawiścią do hugonotów, najbardziej za drwiny z obrazów, procesyi i obrzędów kościelnych; w wielu prowincyach wiązała się w ligi ku obronie Kościoła; papież (Pius V.) i król Filip II. namawiali do tępienia heretyków, obiecując pomoc zbrojną i pieniężną; więc Karol IX., a raczej królowa matka odwołała edykt pokojowy, kazała wyjść z Francyi wszystkim pastorom w ciągu dni 14-tu, usunęła doradcę wszelkich edyktów tolerancyjnych L'Hôpitala i chciała schwytać Kondeusza. Takie były powody

**III-ej wojny** (1568 - 1570). Dowództwo nad wojskiem katolickiem objął **Henryk** (Walezyusz) Andegaweński[3]), najulubieńszy z synów Katarzyny Medicis. W bitwie pod Jarnac[4]) poległ Kondeusz; w drugiej bitwie pod Moncontoar[5]) wojska królewskie, hiszpańskie i papieskie zwyciężyły hugonotów wraz z posiłkującymi ich Niemcami (1569), lecz energiczna Joanna d'Albret ze swym młodocianym synem Henrykiem Bourbon'em, zamieszkawszy w Roszeli, utrzymywała dzielnie walkę; z Anglii królowa Elżbieta dosyłała dział, prochu i pieniędzy; admirał zaś Coligny zgromadził wkrótce nowe siły i gotował się do wyprawy na Paryż. Katarzyna ofiarowała pokój w St. Ger-

[1]) Czytaj: Szartr; palatyn Jan Kazimierz przyprowadził 8.000 jazdy i 3.000 lancknechtów.

[2]) D. 28 marca w Longjumeau (czytaj: Lążjumo).

[3]) Anjou, czytaj; Anżu.

[4]) Czytaj: Żarnak.

[5]) Makatur.

main [1]), ale hugonoci nie chcieli złożyć broni, dopóki im nie przyznano prawa piastowania wszelkich urzędów i nie oddano czterech miast [2]) na zapewnienie szczerości obietnic lub na bezpieczne schronienie.

Jedną z najsilniejszych pobudek do takiej ugody było poróżnienie z Hiszpanami oraz obawa przed wzrastającą wciąż potęgą Filipa II. Obawa ta zwiększyła się jeszcze po zwycięstwie lepanckiem Don Juana (str. 289), które wielką sławą ozdobiło oręż hiszpański. Sędziwy admirał Coligny, niegdyś waleczny obrońca St. Quentin, nienawidzący Filipa II. jako hugonota, znajdował teraz chętny posłuch u samego króla Karola IX., któremu nasuwał plany wywyższenia Francyi przez wojnę z monarchą Hiszpanii [3]). Węzły rodzinne pomiędzy dwoma dworami były już zerwane ze śmiercią królowej Elżbiety; Katarzyna przelała w synów swoich machiawelizm włoski [4]), poszukiwała dla nich koron albo księstw udzielnych: więc niespodzianie nastąpiło tak ściśle zbliżenie się do hugonotów, że

Fig. 40.



Marguerite Valois (la reine Margot) z Maxwell'a.

[1]) Czytaj: Sę Żermę.

[2]) La Rochelle, Cognac, La Charité nad rz. Ligierą i Montauban. (Czytaj: La Roszel, Koniak, La Szaryte i Mątoban).

[3]) Rozmowy przedłużały się do późnej nocy. Admirał doradzał królowi, aby zabrał Niderlandy i Amerykę Hiszpanom. Sam też wysyłał osadników hugonotów 1562, 1563 i 1571, którzy założyli pierwszą kolonię francuską w Ameryce, Karolinę (na cześć Karola IX.), niedługowieczną, bo Hiszpanie urządzili wyprawę i wywieszali wszystkich Francuzów »lutrów«.

[4]) Jej ojcu właśnie Machiawel przypisał swego Principe (str. 78), a syn jej Henryk chciał naśladować Cezara Borgia.



pozwolono im tajemnie wysłać oddział ochotniczy do Niderlandów na pomoc zbuntowanym protestantom tamecznym; zawiązano też układy z Niemcami i Elżbietą angielską o przymierze przeciwko Filipowi II. Nie dość na tem, Katarzyna ofiarowała rękę córki swej Małgorzaty Henrykowi Bourbon'owi, królowi Nawarry, wychowanemu w kalwiń以stwie przez matkę swoją Joannę d'Albret.

Małżeństwo to, pomimo niespodziewanej śmierci Joanny [1]), przyszło do skutku. Gody weselne odbyły się hucznie przy udziale szlachty hugonockiej, która licznie zjechała, a w tydzień po ślubie katolicy wykonali **rzeź** okropną, która nosi nazwę **nocy ś. Bartłomieja** (la Saint-Barthélemy) d. 24 sierpnia 1572 r.

Pierwszy popęd do krwawego dzieła wyszedł od Katarzyny Medicis, a dopomagał jej gorliwie syn Henryk Anjou. Sojusz z krajami protestanckimi nie udał się; wojna z Hiszpanią była zbyt hazardowną; projektodawca Coligny nabył za wiele wpływu na umysł królewski. Katarzyna zechciała pozbyć się niebezpiecznego współzawodnika, który mógł wojnę domową wywołać. Poduszczyła więc młodego Gwizyusza (Henryka) do nasadzenia na niego mordercy, ale zamach nie powiódł się [2]). Wtedy jawnie już zażądała śmierci admirała od Karola IX.; ten opierał się długo, ale w końcu rozdrażniony i zniecierpliwiony zawołał: »wydajcież prędko rozkazy! Trzeba wszystkich hugonotów pozabijać, iżby ani jeden nie mógł wyrzucać mi wiarołomstwa«. Zawołano zaraz przełożonego nad kupcami i polecono mu zebrać 20.000 zbrojnych mieszczan paryskich. Henryk Gwizyusz, objąwszy kierownictwo naczelne, oświadczył wolę królewską dowódcom półków szwajcarskich i francuskich, poczem niezwłocznie tejże nocy stanęli żołnierze na ulicach w szyku bojowym.

[1]) Po przyjeździe do Paryża; powiadano, że otruł ją fryzyer dworski rękawiczkami perfumowanemi; lecz przy sekcyi nie odkryto żadnych śladów trucizny. Joanna miała chorobę płucną.

[2]) Gdy Coligny wychodził z pałacu królewskiego (Luwru), dano do niego dwa strzały z okna; te urwały mu palec i zraniły ramię (d. 22-go sierpnia); lekarze kulę wyjęli. Król zarządził zaraz surowe śledztwo i posłał oddział gwardyi swojej, żeby strzegła osoby i mieszkania admirała.

O świcie ozwał się dzwon w poblizkim do Luwru kościele [1]) i oficerowie dobrani z oddziałem wojska uderzyli na pałac admirała. Starzec siwowłosy, chory skutkiem ran i przebytej operacyi chirurgicznej, został zamordowany bez żadnego oporu i wyrzucony przez okno pod nogi oczekującym w podwórzu Gwizyuszom. Jednocześnie ukazali się na ulicach mieszczanie z białemi przepaskami na rękach i krzyżami na broni, prowadzeni przez starszyznę swoją; wołali oni w uniesieniu fanatycznem: »Bij! Zabij!« Bramy miejskie były zamknięte, łodzie usunięte od brzegu Sekwany: więc można było mordować wszystkich co do nogi. Powiadano, że sam król strzelał z okna do przebiegających hugonotów. Zginęło ich w Paryżu wedle najoględniejszej rachuby 2.000, a w całej Francyi 20.000. Hasło bowiem, że król zabijać każe, obiegło prowincye i wszędzie wywołało sceny podobne do paryskich [2]).

Henryk Bourbon, król Nawarry, i młody Kondeusz byli zabezpieczeni osobiście, lecz dworzan ich mordowano w samym Luwrze; po kilku tygodniach (9 września) wezwał ich Karol IX. i, grożąc śmiercią, żądał, aby przeszli na katolicyzm [3]). Perswazye obecnego jezuity-spowiednika złagodziły tę groźbę: obadwaj Bourbon'owie napisali do papieża, aby ich przyjął na łono Kościoła rzymskiego.

Wodzowie walczącego katolicyzmu uznali noc św. Bartłomieja za nader pomyślny wypadek. Papież Grzegorz XIII. nietylko odprawił dziękczynne nabożeństwo z procesyą w Rzymie i przesłał rodzinie królewskiej powinszowanie swoje, ale też wybił medal pamiątkowy.

Filip II. okazał radość nadzwyczajną: widziano uśmiech

[1]) St. Germain l'Auxerrois (czyt. Sę Żermę l'Okserroa).

[2]) Byli też wysyłani oficerowie (np. Tavannes) z rozkazami ustnymi, tudzież rozkazy piśmienne do niektórych gubernatorów aresztowania lub zabijania »wichrzycieli«. Między najznakomitszemi ofiarami znajdowali się filozof **Ramus**, zabity w Paryżu za sprawą zawistnego kolegi profesora, i Bernard **Palissy**, wynalazca i twórca sławnych wyrobów z gliny polewanej (rustiques figulines en terre emaillée), waz, talerzy, ozdób ściennych.

[3]) Wołał gwałtownie: »Messe, mort ou Bastille!« (msza, śmierć lub więzienie).



na twarzy jego; poseł jego w Paryżu, Alava, i książę Alba złożyli najgorętsze pochwały królowi arcychrześcijańskiemu.

Koniec protestantyzmu zdawał się blizkim [1]).

§ 66. Jednocześnie toczyła się jeszcze bardziej zacięta i straszna walka religijno-polityczna w **Niderlandach**.

Wiadomo, że Habsburgowie posiedli tę małą, ale nader bogatą krainę przez małżeństwo Maksymiliana I. z Maryą Burgundzką, która musiała nadać zbuntowanym poddanym swoim »wielki przywilej« (privilegium maius), który zakazywał rozpoczynania jakiejkolwiek wojny bez jednomyślnej zgody i nakładania podatków bez przyzwolenia **Stanów Jeneralnych** [2]). Karol V. nabył przez różne układy i wojny 3 prowincye, tak, że liczba tychże ogólna doszła do 17-tu (dziś dwa królestwa: belgijskie i holenderskie). Rządził surowo, tłumiąc sekty reformacyjne za pomocą sądów inkwizycyjnych; nakładał wielkie podatki, które przynosiły mu więcej dochodu, niż wszystkie inne kraje podwładne, chociaż Stany Jeneralne 1535 nie zgodziły się na utrzymywanie stałego wojska z wieczystego podatku. Powiadano, że za herezye poniosło karę 30, inni — że 50 tysięcy ludzi w ciągu całego panowania. Gandawa za opór w zapłaceniu nadzwyczajnego podatku (1539) doświadczyła dotkliwych skutków gniewu monarszego [3]). Pomimo to ludność niderlandzka

[1]) Hugonoci, przejęci oburzeniem i zgrozą, posądzali Katarzynę Medicis, że samo małżeństwo Henryka Bourbon'a z Małgorzatą Valois było zasadzką, urządzoną w celu zwabienia do Paryża i wymordowania jak największej liczby i najznakomitszych mężów z ich stronnictwa. Nie szczędzili też dla sprawczyni tej rzezi najdotkliwszych oskarżeń i przezwisk. Powiadali, że Jezabel ze Starego Testamentu była lepszą od niej, że tej nowożytnej Jezabeli psy nawet nie chciałyby szarpać ani krwi jej chłeptać. Dziś jeszcze trwa spór między uczonymi; najpoważniejsi jednak nie uznają przygotowań rozmyślnych, tak daleko wstecz sięgających, i Katarzynę o to głównie obwiniają, że poruszyła fanatyczne pospólstwo. Morderstwa w Tuluzie działy się już d. 23 sierpnia, a więc pierwej niż w Paryżu.

[2]) Stany Jeneralne były pierwotnie utworzone i powołane w 1463 r. przez księcia Filipa Dobrego, powoływał je też Karol Zuchwały zawsze tylko dla uzyskania uchwał podatkowych, jak twierdzi H. Pirenne.

[3]) Miasto musiało zapłacić oprócz żądanej sumy jeszcze $1/8$ beczki złota, a nadto 150.000 złotych guldenów jednorazowej i 6.000 rocznej kontrybucyi; utraciło część przywilejów; 26 rajców miejskich poniosło karę

lubiła Karola V. jako współziomka swojego, który wśród niej spędził lata młodzieńcze, rad przebywał w Brukseli, był uprzejmy i wesoły w obcowaniu, a wreszcie nastręczał obfite zarobki miastom handlowym, przypuszczając je do użytkowania z bogactw Ameryki za pośrednictwem Sewilli. Antwerpia posiadała 4.500 własnych okrętów; w porcie przewijało się każdodziennie po 500 wchodzących i wychodzących; 200 bryk frachtowych co tydzień przewoziło towary do Francyi i Niemiec. Mieszkańców liczono w niej 104.000. Flamandowie mawiali, że świat jest pierścieniem, Antwerpia zaś brylantem w tym pierścieniu. Wogóle Niderlandy doszły do niewidzianego przedtem dobrobytu: posiadały 208 miast obmurowanych, 150 miasteczek i 6.300 wsi. Ludność była gęsta, nie przewyższała jednak 3,000.000 głów. Wszyscy, nie wyjmując chłopów, umieli czytać i pisać.

W innym stosunku stanął względem Niderlandów Filip II. Zaprzysiągł on wprawdzie przywileje w obecności ojca przy odbieraniu hołdu poddańczego, ale z dumną obojętnością przyjmował najwspanialsze festyny powitalne, zrażał zarówno Flamandów, jak Wallonów swoim hiszpańskim językiem, obyczajem i sposobem myślenia, nie krępował się w dążeniach swoich do władzy absolutnej, nie czuł się zobowiązanym usługami, jakie mu wyświadczono w czasie wojny francuskiej. Po 4-letnim pobycie w Niderlandach, odjeżdżając do Hiszpanii, osadził na urzędzie wice-królewskim przyrodnią siostrę swoją, **Małgorzatę Farnese**, księżnę Parmy [1]), sprowadzoną z Włoch. Najznakomitsi z krajowców, jak **Egmont** statuder [2]) Flandryi, zwycięzca z pod Grevelingen, i **Wilhelm** książę **Orański**, potomek zasłużonego domowi Burgundzkiemu Engelberta II. hr. Nassau, wychowaniec i ulubieniec Karola V., statuder Holandyi, Zelandyi i Utrechtu [1]), otrzymali miejsca tylko w Radzie Stanu, która się trudniła sprawami ogólnemi i wojennemi mniejszej wagi, a składała się z **40-tu** członków. Ważniejszą była Rada Finansów, ale w niej zasiadali tylko hr. Berlaymont, Burgundczyk, Viglius z Zuichem (z Fryzyi) i biskup Arrasu, kardynał **Granvella**, Burgundczyk, syn znanego niegdyś kanclerza cesarskiego. Ci trzej dostojnicy stanowili przyboczną radę czyli gabinet (consulta, camarilla) Małgorzaty, która musiała zasięgać ich zdania w sprawach ważniejszych. Wkrótce zaczęły się rządy biurokratyczne, tajemnicze, a w prowadzeniu obszernej korespondencyi najczynniejszym i najzdolniejszym okazał się Granvella. Umiał on wybornie dogadzać Filipowi, odgadując jego myśli i chęci, ale był nienawidzony przez ludność całą tak, że musiał się otaczać halabardnikami i licznymi dworzanami dla bezpieczeństwa osoby swojej. Zarzucano mu chciwość na datki w pieniądzach i łańcuchach złotych; przypisywano jego radom **edykty religijne**, które przyszły od króla w r. 1561.

Dla zatamowania postępów herezyi, a szczególnie wkraczającego z Francyi kalwinizmu, Filip II. wyjednał u papieża powiększenie liczby dyecezyi z 4-ch do 18-tu i nakazywał wzmocnienie inkwizycyi. Przy każdym biskupie miało być po 2-ch inkwizytorów i po 7-u kanoników do wyprowadzania śledztw. Każdy urzędnik miał składać przysięgę, jako jest dobrym katolikiem i herezyi nie sprzyja. Zaczęły się też liczne egzekucye. Pomimo prześladowań kalwinizm znajdował jednak coraz więcej zwolenników.

Przeciwko rządom takim wystąpili najprzód członkowie Rady Stanu: Wilhelm Orański, Egmont i admirał Hornes, prze-

śmierci; mieszczanie musieli spotykać wjeżdżającego cesarza boso, z mieczami uwiązanymi u szyi, a nadto wybudować cytadelę. W ostatnim roku panowania (1556) długi zaciągnięte na wojnę doszły do takiej wysokości, że do zapłacenia procentu wypadło 1,357.287 liwrów.

[1]) Małgorzata przez matkę swoją Joannę Vandergheynst, kobietę z gminu, miała krew flamandzką w żyłach, ale długo przebywała we Włoszech, będąc zamężną najprzód za Aleksandrem Medyceuszem, a potem za Oktawiuszem Farnese, synowcem papieża Pawła III. i wodzem cesarskim. Wyniosłej postawy, z wyraźnymi wąsami, dumna, nie była przecież tak zimną, jak Filip.

[2]) Stathouder, po niemiecku Statthalter, oznacza namiestnika.



[1]) Engelbrecht II. hr. Nassau walczył przy boku Karola Zuchwałego aż do ostatniej bitwy pod Nancy; przyczynił się wielce do zwycięstwa pod Guinegate. Po nim, po ojcu i po matce swojej Wilhelm odziedziczył namiestnikowstwo 3-ch prowincyi niderlandzkich, hrabstwo Nassau-Dillenburg i księstwo Oranii (Orange) pod Awenionem we Francyi. Przyczyniło mu wpływów i znaczenia małżeństwo z córką Maurycego (str. 105), elektora saskiego, Anną, protestantką. Mimo to udawał katolika przed Filipem II. i papieżem aż do r. 1567.

syłając do Madrytu oskarżenie Granvelli. Król uczynił pozorne ustępstwo, znosząc urząd inkwizytorów, ale czynność ich przelał na sędziów duchownych, t. j. zmienił tylko nazwę urzędu. Później wszakże, kiedy Małgorzata przez wysłanego umyślnie sekretarza swego przedstawiła niebezpieczne skutki wzrastającego niezadowolenia, Filip II. poradził Granvelli pojechać na kilka tygodni do Rzymu, t. j. dał mu grzeczną dymisyę (1564). Jednocześnie zalecał jednak Małgorzacie, aby tępiła herezyę wytrwale.

Nie ustały też prześladowania religijne; tylko tracono skazanych przez sądy duchowne po cichu, bez publicznego auto da fé. Ogłaszano po miastach uchwały świeżo ukończonego Soboru Trydenckiego. Nadeszły nowe groźne edykty królewskie. Tysiące ludzi uciekało za granicę, najwięcej (około 20.000) do Anglii, gdzie królowa Elżbieta dawała im schronienie i kazała ich osiedlać. A szlachta pomniejsza z namowy braci Marnix'ów de Saint-Aldegonde i hrabiego Brederode podpisywała **kompromis** przeciwko inkwizycyi, naradzając się przy wszelkich liczniejszych zebraniach. Po większej części byli to ludzie obdłużeni lub niezamożni, a nie mający posad rządowych.

Paręset osób z takiej szlachty wjechało konno i zbrojno do Brukseli (1566), żeby doręczyć Małgorzacie skargę piśmienną na cudzoziemców, którzy doradzili królowi wydanie sprzecznych z przysięgą koronacyjną edyktów religijnych; na końcu domieszczone było zapewnienie wierności poddańczej z ofiarą krwi i mienia na obronę osoby królewskiej i porządku społecznego. Zapełniwszy plac, weszli gromadnie do pałacu. Małgorzata zatrwożyła się. Chcąc uspokoić ją, hr. Berlaymont powiedział po francusku, że to jest przecie kupa **żebraków** (gueux), których można spędzić ze schodów kijem. Słowa te doszły do uszu kilku związkowych i nazwa żebraków przybraną została za nazwę stronnictwa. Wybijano medale do noszenia na szyi z wyobrażeniem torby żebraczej poza splecionemi w uścisku dłońmi.

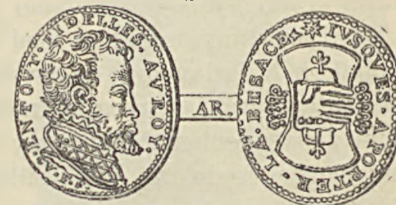
Małgorzata przyjęła podanie i obiecała życzliwe swoje wstawiennictwo do króla. Jakoż przekładała w korespondencyi urzędowej potrzebę umiarkowania i wyprawiła do Hiszpanii



dwuch szanownych panów [1]) dla dostarczenia ustnych wyjaśnień. Filip II. łaskawie udzielił im kilka posłuchań, czynił nadzieję, ociągał się, słuchał zdania najzaufańszych doradców: książąt Eboli i Alby [2]). Pierwszy z nich radził mu jechać osobiście i uspokoić wzburzenie środkami łagodnymi, drugi — zalecał największą surowość. Filip głosił jawnie, że się wybiera do Niderlandów, a w głębi duszy godził się na zdanie przeciwne.

Tymczasem działalność inkwizycyi została powstrzymaną i wystąpiło mnóstwo kaznodziejów kalwińskich, przybywających przeważnie z Francyi. Na polach zbierały się tłumy po kilkanaście tysięcy, żeby śpiewać psalmy Marota i słuchać kazań z ambon, urządzanych na gankach wiatraków lub na wozach. Liczba i zapał nowowierców wzrastały tak szybko, że w tymże 1566 roku ośmielili się już napadać na kościoły, niszcząc obrazy, posągi i aparaty katolickie — nawet w miastach znaczniejszych. Katedra w Antwerpii postradała wtedy wiele znakomitych utworów pendzla szkoły flamandzkiej; wszystkich zniszczonych kościołów naliczono 400. Statuderowie Wilhelm i Egmont użyli energicznych środków do przywrócenia porządku; ostatni własnym kosztem zaciągnął 1.500 żołnierzy i wieszał podżegaczy w prowincyi Artois; po-

Fig, 41.




Medal Żebraków (Guesen-pfennig).

Na jednej stronie wizerunek Filipa II z napisem w otoku: »We wszystkiem wierni królowi«, na drugiej — napis brzmi: »aż do noszenia torby żebraczej«.

[1]) Bergena i Montigny (czyt. Mątińji) 1566; odjeżdżali niechętnie ze smutnem przeczuciem, które się sprawdziło, albowiem Bergen umarł, a Montigny, zatrzymywany przez lat cztery, został uwięziony i tajemnie uduszony garottą w Simancas z rozkazu Filipa (1570).

[2]) Ruy Gomez Eboli, towarzysz Filipa z czasów wychowania, był ministrem stanu i dworu, kontrolerem finansów, podkomorzym i dozorcą sypialni, sypiał z królem i ubierał go — to też był blady od znużenia służbą, ale cierpliwy i zawsze ugrzeczniony. Alba, znany nam jako wódz Karola V. i wice-król neapolitański, zawierał w Paryżu imieniem FIlipa II. małżeństwo z Elżbietą, reprezentował go też na zjeździe w Bayonnie. Dwaj ci mężowie byli filarami monarchii hiszpańskiej.

dobnie czynnym był admirał Hornes w m. Doorniku (Tournay); ale gorliwość ich nie zażegnała już gniewu Filipa. Nadeszły z Madrytu stanowcze rozkazy i Małgorzata zabroniła nabożeństw heretyckich, sprowadziła z Niemiec żołnierzy zaciężnych, przywracała sądy inkwizycyjne, żądała od wszystkich urzędników przysięgi na bezwarunkowe posłuszeństwo. Stąd nowe wynikły rozruchy. Związek Żebraczy zaczął werbować wojsko i zbuntowały się niektóre miasta (1567). Wilhelm Orański otrzymał odpisy tajemnej korespondencyi Filipa z posłem w Paryżu, Alavą, a stąd dowiedział się, że jest uważany za sprawcę buntów spólnie z Egmontem i Hornesem, że wszystkim trzem grozi kara. Odmówił więc żądanej przysięgi, wyrzekł się urzędów i z całym dworem swoim pod eskortą 150 arkebuzyerów wyjechał z Niderlandów do swych posiadłości niemieckich (Nassau-Dillenburg). Ostrzegł Egmonta, lecz ten zaufał uspokajającym zapewnieniom Małgorzaty i pozostał, złożywszy ponowną przysięgę urzędniczą. Za Wilhelmem wyjechał do Niemiec hr. Brederode, gdzie wkrótce umarł. Bunt utrzymywał się dłużej tylko w jego dobrach, wojska bowiem królewskie zdobyły szturmem m. Valenciennes [1]) i przywróciły wszędzie posłuszeństwo. Pomimo to Filip II. wysłał księcia Albę przez Genuę, Sabaudyę i nadreńskie niemieckie kraje z 12.000 doborowego żołnierza, z dwakroć większą liczbą ciurów i żon żołnierskich [2]).

§ **67.** Don Luiz Alvara de Toledo książę Alba (Alva), wszedłszy do Brukseli z wojskiem, przedstawił się Małgorzacie, lecz nie pytał jej o rozkazy i rozlokował strategicznie wojska swoje w okolicach Brukseli, a w Antwerpii kazał budować fortecę. Niebawem (9 września) aresztował hr. Egmonta oraz admirała Hornesa. Domyślając się, że otrzymał szczególne pełnomocnictwo, namiestniczka odjechała do Włoch, przesławszy Filipowi prośbę o dymisyę. Tak się zaczęły w Niderlandach rządy namiestnicze Alby (1567—1573) a raczej najsroższa tyrania.

[1]) Czytaj: Walansien.

[2]) Było 1.250 kopij konnicy, 8.000 starych żołnierzy w pólkach lombardzkim, neapolitańskim, sycylijskim i cerdańskim, 3.000 młodego wojska; żołnierze hiszpańscy byli po większej części żonaci; każdy miał służącego i kazał siebie tytułować panem (señor soldado); żony żołnierskie na kwaterach rozkazywały gospodyni domu.



Do sądzenia buntowników i heretyków zasiadła **Rada Zaburzeń** [1]) pod prezydencyą Hiszpana, Vargas'a, skazywanego dwukrotnie we własnej ojczyźnie zbrodniarza. Wszystkich sędziów było 7-miu. Alba przysyłał im codziennie mnóstwo osób aresztowanych [2]), żeby skazywali je na śmierć lub na kary pieniężne. Zdarzało się, że sędzia (Hessels) zasnął w czasie rozprawy sądowej; budzono go do wydania wyroku; wołał wtedy: »Na szubienicę!« a głos taki liczono. Raz pokazało się, że skazanym był człowiek wcale niewinny, a Vargas oświadczył spokojnie, że takiego Bóg uniewinni w apelacyi. Jednego dnia aresztowano 500, a w ciągu trzech pierwszych miesięcy stracono 1.800 ludzi. Sterczały szubienice, pale, szafoty w Brukseli i w innych miastach, a nawet po drogach wiejskich widziano wiszące na drzewach trupy. Dzwony pogrzebowe huczały nieustannie. We Flandryi chwytano nawet mnichów i księży, obcinano im uszy i nosy [3]). Dla utrzymania pozorów sprawiedliwości Filip II. oddał sprawę niderlandzką pod rozpoznanie Inkwizycyi hiszpańskiej, a ta uznała winnymi buntu i herezyi całą ludność Niderlandów.

Fig. 42.



Don Luiz Alvarez de Toledo Duque d'Alba podług sztychu spółczesnego.

Kto umierał »bez sakramentów«, temu oprócz życia zabierano majątek (konfiskata), a więc rodzinę jego wtrącano w nę-

[1]) Conseil de troubles po francusku, Consejo de las altercaciones po hiszpańsku (czytaj: Kasejl de trubl, konsecho de las alterkasiones).

[2]) Stosownie do instrukcyi Filipa II. karani być mieli wszyscy, którzy się podpisali na kompromisie i którzy im sprzyjali.

[3]) Ogólna liczba ofiar tyranii Alby nie jest dokładnie znana z powodu spalenia archiwum Rady; była oznaczana rozmaicie: od 6 do 18 tysięcy ludzi.

dzę. Nawet długów, ciążących na majątku, nie spłacano. Wielu uciekało za granicę; dobra takich ulegały również konfiskacie. Z dóbr skonfiskowanych przybyło królowi 500.000 dukatów dochodu, ale domów i gruntów nie można było rozprzedać, ponieważ na licytacyach brakło kupujących [1]).

Na ratunek tak zgnębionym Niderlandom pospieszył **dom Orański,** zaczynając **wojnę** w r. 1568. Najprzód przeszli granicę bracia Wilhelma, Ludwik i Adolf z Nassau, na czele wojska protestanckiego. Pod klasztorem Heiligerlee we Fryzyi odparli zwycięsko atak Hiszpanów, lecz Adolf poległ. Zapobiegając, żeby ludność nie uczuła otuchy z pomyślnego starcia, Alba kazał stracić publicznie hr. Egmonta i admirała Horna. Ścięto ich w Brukseli na rusztowaniu; plac i przyległe ulice były silnie wojskiem obsadzone. Skutkiem konfiskaty żona Egmonta z 11-giem dzieci umarłaby z głodu, gdyby sam Alba nie dawał jej trochę pieniędzy na żywność. List pokorny od wdowy, przesłany do króla, pozostał bez skutku.

Komendanci hiszpańscy wkrótce pobili [2]) i wypędzili Ludwika. Pomimo to przed jesienią jeszcze wkroczył Wilhelm Orański z 30.000 wojska, zwerbowanego między protestantami w Niemczech i hugonotami we Francyi za własne pieniądze [3]). Niestety! brakowało mu funduszów na regularną wypłatę żołdu, więc żołnierze rozchodzili się kupami na rabunek i Alba znosił je po kolei, mordując jeńców bez litości. Ludność wystraszona zachowywała się bezczynnie i Wilhelm musiał schronić się do Francyi, gdzie brał udział w drugiej wojnie, wywzajemniając się hugonotom za doznaną od nich pomoc.

Alba tryumfował: otrzymał od papieża święconą szpadę i bogato ozdobny kapelusz; obiecywał katolikom angielskim po-

[1]) Sprzedano z licytacyi dóbr zaledwo za 320 liwrów, 10 solidów i 3 denary.

[2]) Pod Jemmingen, położywszy trupem 7.000; podobnego losu doznali hugonoci i emigranci, którzy wkroczyli od południowej granicy do Artois i Brabancyi.

[3]) Wilhelm posprzedawał kosztowności, pozastawiał dobra swoje. Występował tylko przeciwko Albie, oświadczając się uroczyście z wiernością dla króla. Miał też na sztandarach wyszyte wyrazy: »Za króla, za prawo, za lud« (pro rege, lege et grege). Teraz dopiero wyznał w manifeście, że jest protestantem.



moc do zdetronizowania królowej Elżbiety; zalecał Katarzynie Medicis swój system do załatwienia się z hugonotami; posiadał tyle zaufania u Filipa, że czynił niejedno bez szczególowych rozkazów, że od siebie dawał zalecenia ambasadorom królewskim. Budował fortecę pięciokątną w Antwerpii pracą 2.000 robotników, kosztem 1,400.000 guldenów, sztuką znakomitego inżyniera włoskiego [1]). Cytadele, wieże i stałe załogi, utrzymywane w miastach ważniejszych, miały zabezpieczyć władzę nieograniczoną na zawsze.

Przeświadczony o potędze swojej umyślił wprowadzić nowe **podatki.** Zwołał Stany Jeneralne na jeden dzień 21 maja 1569 i, nie oglądając się na dawne zwyczaje, zażądał, aby mu zatwierdzono: 1) setny fening (czyli 1%) od wszelkich kapitałów pieniężnych, 2) dwudziesty fening (czyli 5%) od wszelkich nieruchomości tak miejskich, jak wiejskich, 3) dziesiąty fening (czyli 10%) od ceny towarów przy każdem przejściu z jednych rąk do drugich. Ten ostatni podatek istniał tylko w Kastylii pod nazwą: »alcabala« przy sprzedaży towaru kupcowi hurtowemu, potem detalicznemu, nareszcie trzeci raz przy sprzedaży ostatniej konsumentowi. W drobniejszych chyba rzemiosłach (szewckiem, piekarskiem i t. p.) możliwą była dwukrotna opłata. Tym sposobem każdy mieszkaniec bogaty czy ubogi, stary czy młody, mężczyzna czy kobieta, musiał codziennie nadpłacać trzecią lub najmniej piątą część ceny (30% lub 20%), kupując żywność, odzież, sprzęty domowe i t. d.

Przeciwko takim nieznanym w Niderlandach podatkom objawił się jednomyślny opór nietylko w Stanach, ale też w masie ludności. Udała się deputacya do Madrytu i Filip odroczył na dwa lata ustawę podatkową. Więc Alba rządził po dawnemu, gnębiąc sądami i rozpuszczając szpiegów. Konfiskaty jednak stawały się coraz mniej zyskownemi, gdy zabrakło bogatych więźniów, gdy handel ustał, gdy wielkie firmy [2]) pobankrutowały i kraj cały zubożał. Na opłacenie Rady Zaburzeń, katów i szpiegów, na żołd dla wojska trzeba było żądać pieniędzy od króla. Znaczna suma (200.000 dukatów) została za-

[1]) Pacheco (czytaj: Paczeko).

[2]) Grimaldi, Spinola, baronów Benedic, banku Curiel (czytaj: Kiuriel).

braną z rozkazu Elżbiety, gdy okręty zawinęły do portów angielskich. Po upływie lat dwuch przeto zaczął Alba domagać się od stanów prowincyonalnych rychłego urządzenia podatków żądanych. Prowincyę Utrecht za odmowę skarał pozbawieniem przywilejów i rozkwaterowaniem pułku lombardzkiego po domach mieszczan. W Brukseli piekarze i rzeźnicy zaczęli zamykać sklepy swoje, żeby nie płacić alkabali. Alba kazał otrąbić, że za to każdy kupiec będzie powieszony na drzwiach swojego zamkniętego sklepu. Już uwięziono 18-tu, gdy nadeszła wiadomość o nieprzewidzianym a zatrważającym wypadku: zajęciu miasta Briel przez »żebraków morskich« (1572).

Przebywający w Anglii wychodźcy, łącząc się z korsarzami angielskimi, puszczali się na morze i polowali z niemałem powodzeniem na przepływające statki hiszpańskie. Zdobyte łupy, a nawet jeńców rozprzedawali w miastach portowych. Potworzyły się całe flotyle »żebraków (gueux) morskich«. Jedna, licząca około 600 ludzi różnego pochodzenia, pod dowództwem odważnego de la Marck'a zawinęła do ujścia rz. Mozy pod miastem Briel i, opanowawszy je w nocy 1 kwietnia, zatknęła chorągiew Wilhelma Orańskiego; potem, zerwawszy groble, obroniła się zalewem od ataku Hiszpanów. Ucieszył się z tego wypadku lud we wszystkich prowincyach, a w Holandyi i Zelandyi miasta z kolei[1]) obwołały swego dawnego statudera, Wilhelma Orańskiego, wypowiadając posłuszeństwo urzędnikom hiszpańskim. Okazało się tam odrazu mnóstwo protestantów, pałających gniewem i zemstą ku katolikom za wycierpiane od nich udręczenia. Wybuchło więc powstanie wszystkich stanów, powszechne, które ogarnęło część północno-zachodnią kraju. Wilhelm nie omieszkał przysłać urzędników swoich do objęcia rządów, nakazując, aby powstrzymali wszczynającą się walkę religijną i głosili **wolność sumienia**, czyli tolerancyę wszystkich wyznań chrześcijańskich; brat jego, Ludwik, wszedł z wojskiem i opanował miasto Mons; przyjaciel zaś jego Coligny w tym czasie namawiał Karola IX. do zabrania

[1]) Vliessingen, Rotterdam, Haarlem, Leyden, Alkmaar, potem Zütphen, Naarden, Mecheln (Malines) i t. d.



południowych prowincyi niderlandzkich. Wkroczył już oddział hugonotów francuskich[1]).

Ale w kilka tygodni później nastąpiła nagła zmiana polityki i noc św. Bartłomieja we Francyi. Wrażenie było tak silne i przygnębiające, że wojsko Wilhelma rozbiegło się, a m. Mons poddać się musiało Hiszpanom.

Alba, pozbywszy się Wilhelma i znowu potem powiększywszy armię swoją do 40.000, dobywał miast zbuntowanych. Ale tu właśnie, w miastach, napotykał zacięty opór. Nie skutkowały już okrucieństwa: wieszanie za nogi, ścinanie, topienie ludzi tysiącami[2]). Syn Alby, don Fadrique, oblegając przez dwa miesiące m. Haarlem we 30.000 wyborowego wojska, poniósł dotkliwą porażkę i ojciec z trudnością zmusił mieszkańców do poddania się na kapitulacyę. Alkmaru nie zdobyto wcale. Podatki nie wpływają i wojsko niepłatne buntuje się. Tymczasem Wilhelm zwołuje deputacye z miast holenderskich na naradę do Dordrecht: tu zapada uchwała, że na wydatki wojenne będzie on dostawał po 100.000 guldenów miesięcznie (1573).

W bezsilnym gniewie Alba chce zniszczyć ogniem wszystkie wsie i miasta, którychby nie mógł obsadzić załogami, lecz nie śmie uczynić tego samowolnie, ponieważ prowincye holenderskie nie były zdobyte podbojem, lecz stanowiły dziedzictwo królewskie. Pisał więc do Filipa o pozwolenie, ale otrzymał — dymisyę[3]). Po przyjeździe do Hiszpanii doznał wyraźnej nie-

[1]) 300 ludzi pod dowództwem Genlis (czytaj: Żanli), który był zaopatrzony w listy królewskie. Po nocy św. Bartłomieja Karol IX. wyparł się swego udziału w wyprawie; więc Alba wtrącił jeńców do więzień, a Genlis'a kazał tajemnie udusić.

[2]) W Zütphen z 12.000 zostało przy życiu ledwie 1.000 mieszkańców; w Haarlem 2.000 mieszczan utopiono; wszyscy Francuzi, Anglicy i Walloni, oraz oficerowie niemieccy pozabijani, żołnierze zaś niemieccy puszczeni nago.

[3]) Już dawniej, w r. 1571, Alba miał być odwołany i do Niderlandów przybył Medina Celi, żeby go zastąpić, wszakże bez formalnej nominacyi. Zjeżdżał z Paryża Franciszek Alava i prowadził śledztwo tajemne z powodu zawikłań pieniężnych. Ale to wszystko było fortelem dla zamaskowania ułożonego wówczas planu wyprawy do Anglii w celu osadzenia Maryi Stuart na tronie. Alba miał właśnie tę wyprawę prowadzić. Nie przyszła ona do skutku. Łaskę Filipa utracił Alba dopiero wtedy, kiedy

łaski: syn jego Fadrique i sekretarz (jednooki Albornos) wtrąceni do więzienia; on sam mieszkać musiał pod dozorem (w m. Uzeda).

Następcą jego był **Requesens** (1573—1576). Ten przywoził instrukcye łagodne i, zniósłszy Radę Zaburzeń, szukał porozumienia ze stanami niderlandzkimi. Ale układy szły niepomyślnie i wódz hiszpański musiał znów odwołać się do oręża. Zwyciężył [1]) wojsko niderlandzkie na błoniach Mook; a w bitwie tej poległ Ludwik Nassau. Cóż, kiedy bohaterstwo miasta Lejdy (Leyden) zniweczyło skutki tego zwycięstwa! Mieszkańcy, protestanci, poprzysięgli, że się nie poddadzą »papistom«. Zerwali groble i zalali swoje pola, łąki, folwarki, żeby się zabezpieczyć od min i dział hiszpańskich. Ale zabrakło im z czasem żywności i zaczęła się straszna śmiertelność. Gdy wymarło już 6.000 t. j. połowa całej ludności miasta, zebrał się tłum zrozpaczonych przed ratuszem i domagał się kapitulacyi. Wtedy burmistrz, Piotr van der Werff, zachęcając do wytrwałości, ofiarował współobywatelom własne ciało do zjedzenia. W kilka dni później powiał wiatr od morza i spowodował niezwykle obfity przypływ. Przysłane od Wilhelma Orańskiego okręty posunęły się niezwłocznie ku murom, dając rzęsiście ognia do Hiszpanów, którzy w popłochu uciekli. Pamiętne to oblężenie trwało z górą 11 miesięcy (od d. 31 października 1573 do 12 października 1574 r.). Dziękując mieszkańcom w imieniu kraju, Wilhelm zapytał ich: jakiej żądają nagrody? Założenia uniwersytetu — odpowiedzieli. Życzeniu temu stało się zadość: uniwersytet Lejdejski istnieje do dziś dnia.

W trudnej walce z najdzielniejszym żołnierzem owoczesnego świata Holendrzy posługiwali się skutecznie wynalazkami dowcipnymi, jako to: statkami palnymi (brander), pociskami ognistymi i, w braku złota, kwitkami czyli pieniędzmi papierowymi.

A wice-król nie miał czem opłacać wojska, bo Filipowi II.

się okazało, że nie potrafi ani powstania stłumić srogością swoją, ani wojska zbuntowanego uspokoić. W samej Brukseli bowiem żołnierze dobijali się do drzwi pałacowych. Alba zaś leżał w łóżku, udając chorego na podagrę.

[1]) Nie sam Requesens, lecz podwładny jego Avila.



zabrakło już pieniędzy i kredytu. Działania wojenne osłabły; stany Holandyi i Zelandyi jawnie wypowiedziały posłuszeństwo królowi i szukały opieki Francyi lub Anglii; otrzymywały też znaczne sumy od mieszkańców Londynu (250.000 f. st. w r. 1573), działa, proch i pomoc od przybywających oddziałów ochotniczych. Requesens umarł [1]); wojsko niepłatne od 22 miesięcy rzuciło się na rabunek. Wtargnąwszy do Antwerpii, spaliło blizko połowę domów, wymordowało z 8.000 mieszkańców, wydarło 6 milionów talarów (écus). Po takiej klęsce Antwerpia nigdy już nie odzyskała swej zamożności; kupcy i przemysłowcy przenieśli się do Holandyi, szczególnie do Amsterdamu. Rządy objęła tymczasowo Rada Stanu [2]), lecz ta musiała ulegać Stanom prowincyonalnym i pozwalać na formowanie wojska niderlandzkiego. Lud burzy się w Brukseli, napada na mieszkania radców, grozi im śmiercią; oficer, komenderujący wojskiem stanów Brabancyi, aresztuje 4-ch w sali posiedzeń i przystawia straż do drzwi dwum innym radcom.

Filip II. zamianował wice-królem brata swego, sławnego **Don Juan'a d'Austria** (1576—1578) i zalecił mu czynić wszelkie ustępstwa, przebaczyć nawet Wilhelmowi Orańskiemu, byle prowincye wróciły do posłuszeństwa i utrzymały wiarę katolicką. Więc zwycięzca z pod Lepanto w piśmie, adresowanem do Rady Stanu, oświadczył chęć dogodzenia jej we wszystkich słusznych żądaniach i pretensyach, przepraszał, że pisze po hiszpańsku z powodu niedostatecznej znajomości języka francuskiego, prosił o wyznaczenie delegacyi do układów i do zaniechania walki orężnej. Odpowiedziano mu, że ugoda żadna nie dojdzie do skutku, dopóki nie będą odesłane z Niderlandów wojska hiszpańskie. Warunek taki był nie tylko upokarzający dla wodza królewskiego, ale przykry osobiście, bo Don Juan marzył o wyprawie do Anglii w celu wyzwolenia i zaślubienia Maryi Stuart. Przeprowadził jednakże układy i zawarł ugodę ze Stanami Jeneralnymi [3]), przyjąwszy twardy warunek, że woj-

[1]) z wrzodu na ramieniu; był kłopot z pogrzebem, bo w pałacu znalazło się tylko 150 talarów.

[2]) Zasiadali w niej jeszcze Viglius i hr. Berlaymont; aresztowano ich teraz.

[3]) w Marche en Famène, na początku 1577 r.

ska hiszpańskie wyjdą w ciągu dni 14-tu. Gdy wszystkie pułki zniechęcone, obdarte, z tysiącem wozów i 10-u tysiącami koni jucznych wyruszyły z Maestrichtu brzegiem Renu ku Genui, porównywano je z Izraelitami, wychodzącymi z Egiptu.

Świetny był wjazd Don Juan'a do Brukseli; ale dobre stosunki trwały niedługo. Pospólstwo hałasowało na ulicach; rozbroiło 80 arkebuzyerów straży przybocznej wice-króla; w Holandyi i Zelandyi protestanci mordowali, palili katolików. Dumny Don Juan oburzył się i zażądał od Filipa dymisyi lub innych rozkazów, a przedewszystkiem pieniędzy. Listy jego były przejmowane i stały się dowodem jego obłudy. Nie otrzymując żadnej odpowiedzi [1]), wszedł w porozumienie z kilku panami wyznania katolickiego i z ich pomocą opanował podstępnie twierdzę w m. Namur. Ale stąd powstało powszechne oburzenie; Stany Jeneralne ogłosiły go wrogiem Niderlandów i postanowiły same wezwać sobie nowego wice-króla (Matyasza, arcyksięcia austryackiego). Wilhelm Orański wjechał do Brukseli, witany z honorami przez szlachtę, uwielbiany z przyklękaniem przez pospólstwo (23 września); zaraz więc rozpoczął zaciągi. W tak niebezpiecznej chwili Don Juan musiał zawezwać napowrót półki hiszpańskie. Dochodziły one właśnie do Genui po 4-ch miesiącach marszu. Wróciły śpiesznie. Don Juan, uwolniony z oblężonego Namur, poprowadził je do zwycięstwa: w ciągu godziny rozproszył naprędce zebrane i niewyćwiczone wojsko niderlandzkie [2]). Ale z Niemiec i Anglii nadeszły protestantom wielkie posiłki, z Madrytu zaś doszła go wiadomość o zamordowaniu sekretarza, którego był wysłał do króla z przełożeniami ustnemi [3]). Pozbawiony środków do walki, znękany

[1]) Filip nie odpowiadał umyślnie; na jednej z depesz obok wyrazów brata: »powiedz, jak mam rządzić?« napisał na marginesie: »Nie, tego nie powiem«.

[2]) pod Gembloux (czytaj: Żamblu) 31 stycz. 1578 r.; Hiszpanów było tylko 6.000 pod komendą Aleksandra Farnese; przez nowe zaciągi Don Juan zwiększył wkrótce tę liczbę do 15.000 piechoty i 2.000 jazdy.

[3]) Nazywał się Escobedo; zginął na ulicy pod sztyletami morderców, nasadzonych przez Antoniego Perez'a, ministra, za piśmiennym rozkazem Filipa II. Powody są tajemnicze: jakieś podejrzenia ambitnych planów Don Juan'a co do przywłaszczenia tronu hiszpańskiego, jakieś romansowe zawiklania z wdową po księciu Eboli i t. p.



zagadkowem milczeniem brata, Don Juan rozchorował się i umarł [1]).

Następcą jego został **Aleksander Farnese**, książę Parmy (1578—1592), syn Małgorzaty, wódz znakomitszy od wszystkich poprzednich, a przytem polityk utalentowany. Obejmował on rządy w chwili rozpaczliwej. Zjechał już na zaproszenie Stanów Matyasz arcyksiążę, a Wilhelm, mianowany przez niego statuderem, sprawował rządy ulegalizowane i w ciągu kilku miesięcy nakłonił **siedm prowincyi** północnych do przyjęcia **Unii Utrechckiej**, która stała się kamieniem węgielnym państwa nowego, Rzeczypospolitej Stanów Jeneralnych.

Fig. 48.



Alessandro Farnese, duca di Parma, podług Chronicke. 1620. Antwerpen.

Dnia 23 stycznia 1579 r. pełnomocnicy Holandyi, Zelandyi, Utrechtu i Geldryi [2]) podpisali akt, mocą którego wszyscy mieszkańcy tych prowincyi zobowiązywali się na wieczne czasy trwać w zjednoczeniu, pełnić służbę wojskową od 18 do 60 roku życia, płacić podatki ogólne, słuchać uchwał większości Stanów Jeneralnych, które miały się zgromadzać w m. Utrechcie i wybierać Wydział do załatwiania spraw rządowych bieżących. Dowództwo wojska i rozstrzyganie sporów w łonie Wydziału należało do statudera czyli namiestnika. Akt unii bowiem był spisany jeszcze pod tytułem Filipa II., chociaż bez jego rozkazu i wiedzy, a nawet

[1]) z febry; powiadano jednak, że był otruty, że ciało jego było wiezione przez gońców w workach pokrajane i dopiero w Hiszpanii złożone do grobu.

[2]) Inne prowincye: Fryzya, Over-Yssel, Grönningen i Drenthe przystąpiły do Unii nieco później, ale w ciągu tegoż roku.

wbrew jego woli i życzeniom. Statuderem jeneralnym był z imienia Matyasz, a w rzeczywistości Wilhelm Orański, statuder trzech prowincyi.

Dopiero po dwuch latach (1581) odważyła się Unia na odsądzenie Filipa II., jako tyrana, od wszelkich praw monarszych i na ogłoszenie swojej niepodległości. Tymczasem za radą Granvelli Filip rozesłał manifest po różnych krajach, oskarżający Wilhelma Orańskiego o podżeganie poddanych do buntu przeciwko monarsze i o spełnienie najczarniejszej zdrady; nazywał go Kainem i Judaszem, nakładał cenę 25.000 dukatów na głowę jego i obiecywał szlachectwo każdemu, kto go zabije.

Fig. 44.



Wilhelm prince van Oranien, ze sztychu W. Delfft'a, podług obrazu, malowanego przez A. van de Venne.

Aleksander Farnese nie mógł zapobiedz oderwaniu się prowincyi północnych, chociaż na parę tygodni pierwej (5 stycznia 1579 r.) potrafił zawrzeć w Arras ugodę z przywódcami ludności wallońskiej (pochodzenia romańskiego), która pozostała wierną katolicyzmowi [1]). Opierając się na niej, powiększając wciąż wojsko (aż do 60,000), mógł rozwinąć na wielką skalę działania wojenne przeciwko opornym. Zdobywał miasta mocno ufortyfikowane i z nadzwyczajną wytrwałością bronione: Maestricht (1579) zapomocą 22 min, Steenvyk (1580) zapomocą kul ognistych, użytych świeżo przez Stefana Batorego, króla polskiego, pod Gdańskiem, Bredę, Brügge, Gandawę (1584) i t. d. Pomimo tych tryumfów, nie mógł przecież pokonać niezmordowanej i nie-

[1]) w prowincyach: Artois, Hainaut, Namur i Liège (Leodium), a po części w Brabancyi i Flandryi.



wyczerpanej energii Wilhelma, który wynajdywał coraz nowe środki do walki i coraz większą zdobywał u swoich powagę. Po wyjeździe arcyksięcia Matyasza [1]) otrzymał on tytuł statudera jeneralnego, a trzy prowincye uznały go swoim dziedzicznym hrabią (1583). Pokonała go dopiero ręka mordercy: Baltazar Gerard [2]) zastrzelił go z pistoletu trzema zatrutemi kulami (1584).

Strata była wielka, bo syn Wilhelma był jeszcze nieletni, a nikt inny zastąpić go nie mógł. Stany Jeneralne rachowały tylko na pomoc obcą: Francyi lub Anglii. Tymczasem Aleksander Farnese zmusił stołeczne miasto Brukselę głodem do poddania się i zdobył po 13 miesięcznem oblężeniu, po sławnych bojach na grobli portowej [3]) Antwerpię (1585). Chociaż udzielił łagodnych warunków kapitulacyi, jednakże protestanci pod rządem hiszpańskim pozostawać nie chcieli; najbogatsi kupcy, zrażeni oblężeniami, wynosili się do Holandyi i Antwerpia przestała być wielkiem targowiskiem europejskiem. Jej obroty handlowe przeniosły się do Amsterdamu.

Te ostatnie zdobycze pociągnęły takie następstwa, że 10 prowincyi południowych (dzisiejsza Belgia) pozostały pod berłem Filipa II.; zwano je **Niderlandami hiszpańskiemi.**

Prowincye zaś północne ofiarowały siebie w poddaństwo Elżbiecie angielskiej. Przysłała ona 7.000 wojska i ulubieńca swojego, hr. Leicester, ale gdy ten przyjął przysięgę od Stanów i tytuł namiestnika jeneralnego (1586—1587), zgromiła go i zabroniła żołnierzom swoim walczyć z Hiszpanami. Nie odważa-

[1]) Przybył z 17,000 książę Franciszek Alençon, brat króla francuskiego, lecz niewiele dokazał i wkrótce umarł (1581).

[2]) Czytaj: Żerar; wszedł do służby księcia, udając kalwina; strzelił z poza kolumny na schodach w mieszkaniu, jakie Wilhelm zajmował w klasztorze w Delft. Pobudką do mordu był fanatyzm religijny. Gerard spowiadał się przed czynem, a potem modlił się, nie wydając jęku przy najwymyślniejszych torturach (smaganiu rózgami po pięć razy na dzień, zapędzaniu szpilek pod paznogcie, smarowaniu ciała miodem i lizaniu chropawym językiem kozła aż do zdarcia skóry). Wołał tylko: Ecce Homo!

[3]) Groblę usypał Aleksander dla zamknięcia rzeki Skaldy; oblężeni zbudowali flotyllę »piekielną« podług planów Włocha Gianibelli (czytaj: Dżianibelli). Ziejące ogniem okręty przebiły w istocie groblę, ale tejże nocy Aleksander zniszczył flotyllę i groblę znów opanował.

jąc się na jawną wojnę z Filipem II. i posługując się wykrętną polityką, opuszczała Holendrów, odmawiała im swej opieki, zdradzała ich. Z winy Anglików stracone zostały miasta Venloo, Deventer i Zütfen. Elżbieta obiecywała nawet Aleksandrowi Farnese, że odda mu fortece Holandyi i Zelandyi. Przewidywano, że w niedługim czasie Aleksander dokona już podboju; przeszkodził mu w tem sam Filip II., zaprzątając go wyprawami jużto na Anglię, jużto do Francyi.

§ **68.** Długa walka z Niderlandami, obok innych wojen, wywierała wpływ wielce szkodliwy na finanse Hiszpanii. Lubo dochody skarbowe zdwoiły się do r. 1573 przez powiększenie dawnych i wprowadzenie nowych podatków [1], lubo kopalnie amerykańskie dostarczały po 700.000 dukatów w złocie i srebrze: jednakże nie było czem opłacić wojska, urzędników, nawet służby dworskiej, a długi, zaciągnięte u bankierów w Antwerpii lub Genui, dosięgły 42 milionów dukatów. Wypadło wdać się w długie układy z kortezami kastylijskimi celem wynalezienia większych dochodów; nie osiągnąwszy porozumienia, król własnym dekretem zawiesił opłatę procentów, aż do czasu uregulowania spłaty długów (1574 r.), ale stąd wynikły najgorsze następstwa, bo w ciągu 5-ciu tygodni u żadnego bankiera nie można było dostać pożyczki na weksle rządowe. Musiał Filip oddać Genueńczykom sprzedaż soli i pobory z dóbr duchowieństwa na spłatę cząstkową kapitałów z należnymi procentami. Co gorsza, z każdym rokiem podatki czyniły mniejsze sumy, ponieważ zmniejszała się zamożność ludu i dużo gruntów pozostawało bez uprawy po zgnębieniu Morysków. Sam Filip zmniejszył alkabalę o milion dukatów dla poratowania rolników od zupełnej ruiny.

[1]) Najdawniejszy podatek, alcabala (str. 307), wprowadzony został w koloniach i podwyższony wszędzie o 37%; duchowieństwo płaciło donatywy bardzo duże; kortezy uchwalały servicio; mięso opłacało akcyzę; cło pobierane było na granicach i w portach; nadto sól, złoto i srebro stanowiły własność rządu i od niego tylko mogły być nabywane. Aragonia i inne kraje płaciły wedle swoich praw i zwyczajów. Papieże pozwalali zabierać podatek krucyatowy (cruzada), a Pius V. dawał po 420.000 duk. rocznego zasiłku na powiększenie floty hiszpańskiej morza Śródziemnego. Nadto Filip sprzedawał urzędy, patenty szlachectwa i arendy podatków. W wieku XVI. trudno było już coś więcej wymyślić.



Atoli wśród kłopotów takich wypadek losowy nastręczył mu jeszcze jedną koronę — **portugalską** (1580 r.). Wnuk Jana III., a prawnuk Emanuela Wielkiego, **Sebastyan,** wybrał się (1578) we 20.000 wojska na podbój państwa Marokko, lecz zginął w nieszczęsnej bitwie z muzułmanami [1]). Wróciło zaledwie kilkuset wojowników. Poeta Kamoens umarł z żalu. Korona przeszła na infanta Henryka kardynała, lecz ten miał 67 lat wieku i zmarł niedługo; wtedy zażądał jej dla siebie Filip II., jako wnuk Emanuela Wielkiego po kądzieli [2]). Był wprawdzie bliższy spadkobierca, pochodzący z drugiej linii, męskiej, Don Antonio, i ogłosił się królem, ale walka była nierówna; albowiem król hiszpański zgromadził 32.000 wojska i dowództwo powierzył wytrawnemu wodzowi, księciu Alba. Wystarczyło zdobycie szturmem jednego miasta (Setubal). Lizbona poddała się bez oporu (1580) i Filip, przybywszy osobiście, objął rządy (1581). Stawał się teraz władcą »obojga Indyi«, t. j. osad portugalskich w Indyach Wschodnich, Azyatyckich, oprócz Ameryki, zwanej wciąż Indyami Zachodniemi. Przytem posiadł liczną i sławną flotę portugalską. Don Antonio musiał emigrować; przedsiębrał dwie wyprawy z pomocą angielską, lecz odpędził go dwukrotnie admirał hiszpański (Santa Cruz). Książę Alba, 70-letni starzec, umarł w tym czasie (1582) w pałacu królewskim.

Wynagradzając zasługi Filiberta Sabaudzkiego, zwycięzcy z pod St. Quentin, Filip II. wydał córkę swoją, Katarzynę, za jego syna, Karola Emanuela (1583). Wdzięczny zięć stosował się w polityce do żądań teścia, a więc poseł hiszpański w Turynie używał takiej samej prawie powagi, jak wice-król w Medyolanie. Rozciągnienie władzy nad Włochami od Sycylii aż do wąwozów alpejskich budziło troskę w Kuryi rzymskiej; papieże, szczególnie energiczny Sykstus V., opierali się niejednokrotnie żądaniom Filipa II., niemniej wszakże wysławiali go jako bojownika i obrońcę katolicyzmu.

[1]) pod Alkazar Kebir.

[2]) Matką jego była infantka portugalska Izabela, pierwszą żoną również infantka portugalska Izabela, siostra zaś Filipa, Juana, była matką króla Sebastyana.

Utrzymywał Filip ścisłe familijne stosunki z gałęzią niemiecką swojej dynastyi: w czwarte małżeństwo pojął arcyksiężniczkę Annę, a gdy arcyksiążę Maksymilian, dobijając się korony polskiej, dał się pobić [1]) i wziąć do niewoli, Filip oświadczał się z gotowością do zbrojnej pomocy Habsburgom przeciwko Polsce.

Tak więc pomimo utraty siedmiu prowincyi holenderskich, Filip rozporządzał nie mniejszemi, albo i większemi, niż dawniej, siłami na lądzie i morzu w chwili, gdy powziął postanowienie opanować Anglię.

§ 69. Widzieliśmy (§ 44), że królowa angielska **Elżbieta** urządziła ostatecznie kościół anglikański. Nie żywiła jednak w duszy żarliwego uczucia dla jakiegokolwiek wyznania protestanckiego; żartowała z Cecila i jego »braci w Chrystusie«; mówiła głośno, że każdy z jej poddanych może myśleć i wierzyć, jak mu się podoba; trzymała na dworze i w najbliższem otoczeniu swojem ukrytych, a nawet jawnych katolików; lekceważyła własnych biskupów anglikańskich. Chodziło jej tylko o posiadanie władzy najwyższej i nieograniczonej i tej strzegła wszelkimi sposobami, godziwymi czy występnymi. Pełna sprzeczności, kaprysów, była niezbadaną dla własnych ministrów. Zwiedzając uniwersytet w Oxfordzie, słuchała łaskawie dowodzeń purytańskich, że wolno jest podnosić oręż na złych monarchów i chwaliła jednego z profesorów, który gotów był oddać życie za monarchię elekcyjną [2]): tymczasem żądała przyklękania przed sobą i przed swoim stołem jadalnym, padania do nóg, pochlebstw najprzesadniejszych. Dla pochlebców tylko była hojną, wogóle zaś skąpą tak dalece, że zasłużeni ministrowie, którym zawdzięczała niejednokrotnie swój tron i ocalenie życia, musieli sprzedawać dobra, zadłużać się, rujnować się na opędzenie kosztów utrzymania domu w stolicy [3]). Przez chciwość

[1]) pod Byczyną przez Zamojskiego.

[2]) Zawołała: »Excellent! Oh, excellent!« Była uprzejmą i skromną; odpowiadała po łacinie lub grecku na powitania; mówiła, że dano jej wykształcenie dobre, lecz ziarno padło na jałową glebę. Bawiła pięć dni i zapewniła o swojem zamiłowaniu do nauki, o swej życzliwości dla uniwersytetu.

[3]) Cecil powiada, że w ciągu 26 lat służby Elżbiecie mniej miał pieniędzy od niej, niż w ciągu 4-ch lat za Edwarda, że płaca jego na urzędzie w. podskarbiego nie wystarczała na utrzymanie koni. Welsingham umarł w takiej biedzie, że chowano go w nocy, ponieważ nie było o czem urządzić przyzwoitego pogrzebu.



nie wstydziła się wchodzić w spółkę z korsarzami i dzielić się z nimi łupami rabunku, a jednak od narodu żądała bardzo mało podatków i dlatego mogła nie zwoływać parlamentu po lat pięć, lub i więcej. Chciała uchodzić za dobrotliwą, ale podpisywała rozkazy torturowania więźniów stanu i pozwalała wieszać za bunt więcej, niż ojciec [1]). W gniewie biła pięściami swoje damy dworskie, tak że płakały i krzyczały. Słowom jej niepodobna było wierzyć, ponieważ nie dotrzymywała umów, nawet opatrzonych własnoręcznym jej podpisem. Była przytem odważną i zarazem ostrożną.

Zmienną też i zagadkową okazywała się w stosunkach zagranicznych: Cecil popychał ją wciąż do popierania protestantów tak w Szkocyi, jak w Niderlandach i Francyi; ona zaś wiodła układy i wchodziła w sojusze z Filipem II. i z dworem francuskim, i z Maryą Stuart. Nawet papieże, pomimo oczywistego z jej strony zerwania z katolicyzmem, pomimo niedopuszczenia nuncyusza do wylądowania (1560), długo łudzili się nadzieją odzyskania utraconej swej władzy. Stany holenderskie nieraz doznawały okropnych zawodów lub zdrad wyraźnych, powiadała bowiem Elżbieta, że nie pochwala buntu poddanych przeciwko monarsze. Zapewne oglądała się na niezgodność wiary pomiędzy poddanymi swymi w samej Anglii.

W istocie znaczna większość, około trzech czwartych ludności, trzymała się jeszcze katolicyzmu, pomimo surowych zakazów parlamentu. Dla uniknienia kar sądowych katolicy za upoważnieniem papieża (Piusa IV., 1554) poddawali się zewnętrznym formom kościoła anglikańskiego, lecz miewali nabożeństwa po kaplicach domowych i mieszkaniach prywatnych. W hrabstwach północnych, rolniczych, nietylko najwyższa arystokracya, ale gęsta masa ludu przechowywała serdeczne przywiązanie do wiary przodków, do dawnych obrzędów. Lgnęli zaś do protestantyzmu mieszkańcy nadbrzeżni, szczególnie w wielkich miastach handlowych. Ale właśnie ta ludność, jakkolwiek

[1]) Za pospolite wszakże przestępstwa liczba traconych zmniejszyła się do 400 rocznie, gdy za Henryka dosięgała czasem do 2.000.

mniejsza liczebnie, nabierała teraz wielkiego znaczenia przez ruchliwość, przedsiębiorczość i zamożność.

Kupcy londyńscy już dawniej zaczęli urządzać wyprawy morskie z pieniędzy składkowych. Taka wyprawa trafiła przez morze Białe do Moskwy (str. 269). Podobnież z trzema okrętami wyruszył w r. 1562 Hawkins[1]) do Afryki; schwytawszy na wybrzeżu Sierra Leone 300 Murzynów, puścił się z prądem do Ameryki; na wyspie San Domingo, za pozwoleniem gubernatora hiszpańskiego, rozprzedał swój czarny towar, nakupił skór i wracał z ogromnym zarobkiem (80.000 dukatów). Ale w Kadyksie odebrano mu ładunek i połowę pieniędzy. Nadto Filip II. wydał surowe zalecenie, aby Anglików nie dopuszczano do osad amerykańskich. Hawkins jednak pojechał po raz drugi (1564), dostawszy pieniędzy od kupców, a nawet od kilku lordów, i największy okręt rządowy od samej Elżbiety. Udawał zbłąkanego, objechał całą zatokę Meksykańską, rozprzedał znów Murzynów i po powrocie wypłacił z zysków po 60% od pożyczonych pieniędzy. Jednocześnie inne okręty angielskie[2]) były schwytane przez admirała hiszpańskiego koło wysp Azorskich i majtkowie zostali wtrąceni do więzień inkwizycyi w Sewilli, jako heretycy; ci, u których znaleziono Prayer-book, poszli na stos. Pałając zemstą za los współziomków, Hawkins popłynął po raz trzeci (1567—8) z 5-u mocno uzbrojonymi okrętami, porabował miasta hiszpańskie w Ameryce, zebrał łupów na 1,800.000 f. szterlingów, śmiał staczać bitwy, ale w końcu postradał większą część swojej eskadry i całą niemal zdobycz; ledwo z dwoma statkami powrócił wygłodzony.

Niedługo potem szukały schronienia przed burzą w portach angielskich okręty, wiozące znaczną sumę[3]) dla księcia Alby; Elżbieta zabrała je, powiadając, że pieniądze te należą nie do Filipa, lecz do bankierów genueńskich i że ona sama potrzebuje pożyczki (1568). Uciekający z Niderlandów »żebracy« rozjątrzyli jeszcze bardziej stosunki Hiszpanii z Anglią: więc tworzą się liczne eskadry korsarzy w Kanale (La Manche) i za-

[1]) Czytaj: Hokins.
[2]) Z Bristol'u 5 statków.
[3]) 200.000 złotych talarów (écus).



czyna się na wielką skalę gonitwa za okrętami hiszpańskimi. W Dover odbywa się wciąż sprzedaż łupów i jeńców, podobnie jak w Tunisie lub Algierze. Wszakże Filip II. znosi te wszystkie przykrości, a nawet uwięzienie i wyprawienie z Londynu posła swego[1]), ponieważ ma dosyć do czynienia z buntem w Niderlandach.

Elżbieta również unikała jawnej wojny i dla wszystkich mocarstw dokoła miała w pogotowiu łudzące oświadczenia lub obietnice. Pierwszy zerwał z nią papież Pius V. Bullą z r. 1570 wyklął ją, odsądził od tronu, przypominając akt parlamentu o nieprawem jej urodzeniu, i wskazał Anglikom, jako na prawowitą ich królowę, na Maryę Stuart, która w tym czasie znajdowała się już w mocy Elżbiety.

Z zamku Lochleven **Marya Stuart** uciekła[2]) i w ciągu kilku dni ujrzała się na czele 6 tysięcy zbrojnych, przeważnie ze stronnictwa katolickiego (1568). Regent Murray zebrał tylko 2.000, a jednak odniósł zwycięstwo[3]). Przez lasy i błota z 6-ciu towarzyszami Marya, nie zsiadając z konia, przebiegła 92 mil angielskich; potem przespawszy się na ziemi, posiliwszy się mąką owsianą i maślanką, galopowała dalej, aż dostała się trzeciego dnia do opactwa (Dundrenna) nad morzem, skąd wysłała list do Elżbiety z żądaniem pomocy. Nie czekając atoli na odpowiedź, przeprawiła się łodzią rybacką na ziemię angielską. Gubernator poblizkiego miasta Carlisle[4]) powitał ją serdecznie; kilku lordów okolicznych przybyło z oświadczeniem uszanowania; lecz Elżbieta przysłała 200 pewnych arkebuzyerów i dwóch urzędników swoich do pilnowania jej[5]). Od tej chwili przez lat 18 Marya była trzymana pod strażą po różnych zamkach[6]).

[1]) Don Guerau de Espe w 1569 r.
[2]) po $10\frac{1}{2}$ miesiącach więzienia, przebrana za służącą, za sprawą Jerzego Douglas'a, który powziął nadzieję zostania jej mężem.
[3]) pod Langside (czytaj: Lengsajd).
[4]) Czytaj: Karlajl.
[5]) Przysłała też ubranie: 2 koszule, 2 pary trzewików i 2 sztuki aksamitu. Przez grzeczność Marya nie odrzuciła tak skromnego daru; wkrótce odesłał jej Murray garderobę i służbę dworską.
[6]) Botton, Sheffield, Chatsworth, Tutbury (najgorszy, ubogi w bezleśnej okolicy) i nareszcie Fotheringay, piękna rezydencya po książętach Yorku — wszystkie w środku Anglii.

Ale więziona Marya Stuart stała się niebezpieczną przeciwniczką dla Elżbiety, posiadała bowiem niezaprzeczone prawo następstwa tronu angielskiego i znajdowała żywą sympatyę u świata katolickiego, u wielu lordów, u ludu hrabstw północnych, jako katoliczka. Już w r. 1569 imię jej stało się pobudką do groźnego zaburzenia: tłumy katolików pod dowództwem kilku lordów weszły do m. Durham i opanowały katedrę, w której zaraz odprawiono mszę z zapalonemi świecami przy dźwięku organów; zbrojny oddział ruszył na Tutbury, żeby wyzwolić Maryę i wprowadzić ją na tron. Temu atoli zapobiegła Elżbieta, zaciągnąwszy 8.000 żołnierza pośpiesznie. Około 1.500 osób z pospólstwa, ujętych z bronią w ręku, poniosło karę śmierci na szubienicach; lord Westmoreland uciekł do Niderlandów; inni otrzymali ułaskawienie.

Po tak surowej represyi nie powtórzyły się już tłumne bunty w samej Anglii, ale zaczęły się działania tajemne i **spiski** na życie Elżbiety [1]. Pod wpływem bulli Piusa V. zdawało się niejednemu fanatykowi, że zasługą będzie zabić wyklętą królowę-heretyczkę. Takie zdanie wyrzekła nawet rada, złożona z ministrów Filipa II., kardynała Spinosy i nuncyusza papieskiego [2]. Marya Stuart, pomimo dozoru straży, wysyłała listy cyfrowane do papieża, do królów hiszpańskiego i francuskiego, do krewnych swych, Gwizyuszów, o pomoc i opiekę. Ale przebiegły i nieznużony Cecil (lord Burghley) i pomocnik jego, sekretarz stanu Walsingham zapomocą szpiegów umieli przejmować listy, a zapomocą okrutnych tortur, zadawanych w Tower, wydzierali tajemnice spiskowcom. Protestanci przejmowali się coraz większą nienawiścią do ludności katolickiej i wywierali ucisk religijny. Kilku znakomitych profesorów z Oxfordu, nie

[1]) Już w r. 1571 Ridolfi, bankier, Florentczyk, jeździł z Londynu do Niderlandów, Rzymu, Madrytu, w porozumieniu z księciem Norfolk'iem, który miał się ożenić z Maryą Stuart, aresztować Cecil'a, otrzymać pomoc hiszpańską, lecz poszedł na rusztowanie (1572); potem co parę lat łapano pojedyńczych emisaryuszów.

[2]) Jeden ze spiskowców, Tyrrel, jezuita, twierdził, że sam Grzegorz XIII. obiecał mu absolucyę, a nawet miał go uznać godnym kanonizacyi za zgładzenie Elżbiety ze świata, lecz wyznanie to nie zasługuje na wiarę, ponieważ było wymęczone torturą, odwoływane i znów potwierdzane.



chcąc wykonać uchwalonych przez parlament przepisów co do wyznania anglikańskiego, emigrowało do Francyi; otworzyli oni w Rheims [1]) seminaryum dla kształcenia Anglików na księży; potem wstąpili do Towarzystwa Jezusowego. Ożywieni wojowniczym duchem Loyoli powzięli wkrótce rozległy i śmiały plan walki w celu **przywrócenia katolicyzmu** w całej Wielkiej Brytanii. Znaleźli naturalnie chętną pomoc w Rzymie i w r. 1580 rozpoczęli wykonanie planu na wielką skalę.

**W Szkocyi** wychowaniec jezuitów, młody lord, spokrewniony ze Stuartami, hr. d'Aubigny-Lennox, szybko owładnął umysłem dorastającego króla Jakóba VI., zyskał przeważny wpływ na rządy i tego dokazał, że były regent państwa [2]) poszedł na rusztowanie. Z pomocą francuską (Gwizyuszów) miała być zaczęta wojna o wyzwolenie Maryi Stuart i przywrócenie jej na tron.

**W Irlandyi** toczyła się już od roku okrutna wojna pomiędzy krajowcami i Anglikami, którzy wprowadzali swój kościół anglikański przemocą, pozabierali kościoły i klasztory, sadowili się w dobrach konfiskowanych, urządzali sobie folwarki i budowali zamki. Irlandzkie poselstwa udawały się do Filipa II., oddając się pod jego berło, i do papieża, prosząc o opiekę. Wyruszyła też przygotowana w państwie Kościelnem wyprawa, złożona z 8.000 ludzi, Włochów i po części Hiszpanów, a prowadził ją Sanders, jezuita, z tytułem legata papieskiego.

Do samej **Anglii** wybrali się nareszcie dwaj dawni profesorowie z siedmiu uczniami uniwersytetu oxfordzkiego, poprzebierani za oficerów, kupców, służących. Dostali się pomyślnie do Londynu i odprawiali nabożeństwo w domach prywatnych; następnie objeżdżali hrabstwa, witani z uniesieniem przez katolików, zaopatrywani w pieniądze, konie, ubiory, ukrywani przed urzędnikami, którzy mieli już stosowne ostrzeżenia od Cecil'a i Walsinghama.

[3]) pierwotnie w niderlandzkiem m. Douay; gdy Requesens odmówił gościnności Anglikom, seminaryum przeniosło się do Rheims (czytaj: Res). Założycielami byli: Sanders, Allen, Harding, Dorman, Philipps.

[1]) Morton, za udział w zamordowaniu Henryka Darnley'a.

Krótko atoli trwało powodzenie w podjętej śmiało walce. W Szkocyi purytanie uwięzili swojego króla i zmusili go do wyrzeczenia się katolicyzmu. W Irlandyi Anglicy wzięli górę nad powstańcami i dokonali takich spustoszeń, że w całej prowincyi Munster nie zostało ani jednego dachu; miecz angielski nie oszczędził nawet starców, kobiet i niemowląt. W kilkanaście lat później wszczął nowe powstanie waleczny Tyrone (O'Neal) i odnosił świetne zwycięstwa; przybyli mu z pomocą Hiszpanie; lecz Elżbieta nie dopuściła do żadnych ustępstw i namiestnik jej pokonał nareszcie powstańców o tyle, że Tyrone krył się w lasach Ulsteru. W Anglii wyłapano prawie wszystkich wędrownych kaznodziei. Najznakomitszy z nich, Campian, zniósł okropne tortury w Tower i dał się poćwiartować żywcem z bohaterstwem męczennika [1]. Drugi ex-profesor, Parsons, który miał przygotować powstanie zbrojne, musiał uchodzić z Anglii, nic nie zdziaławszy.

Gdy się nie powiodły wielkie ruchy ludowe, ponowiły się zamysły na życie Elżbiety. Zatrwożyła się wreszcie cała ludność protestancka. Śmierć Wilhelma Orańskiego (str. 315) przekonywała, że zamachy fanatyków udawać się mogą [2]. Więc rada królewska rozesłała wezwanie do wszystkich urzędników i szlachty, aby utworzyli »związek stowarzyszonych« (bond of association) do ścigania spiskowców wszelkimi sposobami przezorności i siły zbrojnej. We wszystkich hrabstwach zapisywano się skwapliwie do tego wiernopoddańczego związku i wykonywano stosowne przysięgi [3]) (1584). Dla uprawnienia go, Elżbieta zwołała parlament, zarządziwszy nowe wybory do izby niższej, zaniedbane od lat 12-tu

[1]) Podczas sądu nie mógł sam podnieść ręki, ponieważ miał połamane kości; na rusztowaniu stało trzech urzędników z gotowem ułaskawieniem, byle tylko zaparł się papieża. Za królowę Elżbietę modlił się i życzył jej pomyślnego panowania. Krew jego trysnęła na młodego Henryka Walpole'a; ten wkrótce został jezuitą.

[2]) Przypominano, że zginął też skrytobójczo naczelnik protestantyzmu w Szkocyi, Murray, 1570 r. i naczelnik protestantyzmu francuskiego, Coligny, od morderców w noc św. Bartłomieja (1572).

[3]) W zasadzie związek ten jest podobny do urządzonej przed 20-tu laty »opryczniny« w carstwie Moskiewskiem (str. 271), lecz w wykonaniu zachodziła niezmierna różnica.



Dotychczas **parlament** powoływany był rzadko [1]) i doznawał od królowej niechętnego lub upokarzającego traktowania. Otrzymywał nagany za długie mowy, za wtrącanie się do rzeczy, »przechodzących zakres pojęcia« mówców, a niepohamowani w swych głosach członkowie izby gmin byli nawet więzieni w Tower (acz krótko). Teraz Elżbieta rozczuliła się i po raz pierwszy wynurzyła wdzięczność parlamentowi, widząc jego wierność i życzliwość dla siebie. Zatwierdzono związek, o ile działać będzie pod kierunkiem samej królowej; odsądzono od tronu wszelkiego pretendenta w razie, gdyby miała być zgładzoną ze świata zbrodniczym zamachem, i obmyślono skład sądu, któryby miał wyrokować w takim wypadku [2]). Ostatnia ta uchwała wymierzoną była przeciwko Maryi Stuart.

Purytanie już od r. 1571 żądali wytoczenia jej procesu kryminalnego, lecz Elżbieta upierała się, a nawet niejednokrotnie prowadziła z nią układy o przywrócenie na tron szkocki; **Marya** nie zgadzała się na warunki i zawsze utrzymywała stosunki tajemne z mocarzami katolickimi. Żeby te stosunki wyśledzić, Walsingham, wyjednawszy pozwolenie królowej, dobrał takiego zdrajcę [3]), który mógł zachęcić Maryę do pisywania tajemnych listów, a te były przejmowane w drodze i kopiowane przez biegłego kancelistę. Zdaje się, że przez intrygę tenże Walsingham wywołał jeszcze jeden spisek. Babington, młody, zamożny szlachcic, katolik i wielbiciel Maryi, którą poznał, będąc przy niej paziem, zmawiał się z 6-ciu dworzanami

[1]) Po znanym parlamencie z r. 1562—3: w 1567, 1571, 1572, 1576, 1581.

[2]) Przeciwko wygnaniu jezuitów odezwał się jeden z członków izby niższej, Parry; ta zmusiła go do odwołania protestacyi na klęczkach; potem słysząc oskarżenie o królobójcze zamiary, posłała go sama do Tower; sprawa zakończyła się ćwiertowaniem obwinionego.

[3]) mianowicie: jezuitę Gilberta Gifforda, który należał do rodziny katolickiej, dotkniętej prześladowaniem. Onto nastręczył się Maryi Stuart za pośrednika w korespondencyi i przysłał listy niby od wiernego jej Morgana, układane przez biegłego w używaniu cyfr sekretarza (Philipps'a). Do intrygi było wtajemniczonych tylko 6 osób, licząc w to i Elżbietę. Walsingham był mistrzem w dobieraniu szpiegów; miał ich podobno nawet w kolegium kardynałów. Nie żałował własnych pieniędzy, gdy nie starczyło skarbowych: na tych też przekupstwach zrujnował i zadłużył swój majątek.

Elżbiety, żeby ją zabić. Gdy przejmowana korespondencya dostarczyła dostatecznych dla sądu dowodów, schwytano wszystkich spiskowców; wymierzono na nich karę śmierci, obostrzoną męczarniami; potem sąd nadzwyczajny, złożony z 40 dostojników, zjechał do zamku Fotheringay. Prezydował Cecil, lord Burghley jako kanclerz; zasiadał też Walsingham, sprawca intrygi. Marya protestowała, że jako namaszczona królowa nie podlega żadnemu sądowi na ziemi; tłómaczyła się z zarzutów zręcznie i wymownie, lecz to nie ocaliło jej od wyroku śmierci. Wyrok ten, po zatwierdzeniu przez parlament i przez samą Elżbietę, został wykonany w obszernej sieni zamkowej (d. $^{18}/_{2}$ 1587). Niezachwiana do ostatniej chwili odwaga i wspaniałość monarsza obudziły dla niej podziw i sympatyę w umysłach widzów. Zawstydzona Elżbieta oskarżyła sekretarza stanu Davisona, jakoby zarządził egzekucyę bez jej rozkazu; chciała tym sposobem zmyć ze swego imienia plamę okrucieństwa i popełniła nową niegodziwość, bo Davison został niewinnie pozbawiony urzędów, majątku i poszedł na kilka lat do więzienia.

§ **70.** Wśród gmatwaniny stosunków międzynarodowych Elżbieta umiała długo utrzymać Anglię w pokoju, wyrządzając bezkarnie znaczne szkody sąsiadom. Niemałą rolę w jej polityce odegrywały układy o jej rękę. Starających się miała wielu: Filipa II., jednego z arcy-książąt linii niemieckiej (Karola), infanta don Carlosa, don Juana d'Austria, dwóch królewiczów francuskich, a każdego łudziła czas jakiś — najdłużej Franciszka Alençon, syna Katarzyny Medicis, bo od r. 1571, pomimo wielkiej różnicy wieku i przeszkód religijnych [1]) aż do śmierci jego w r. 1584. Podpisywała umowę ślubną, zaklinała się imieniem królowej i chrześcijanki, przedstawiała go dworowi, jako swojego męża, nawet pocałowała go publicznie, a jednak znalazła zawsze powód do zwłoki, domagając się wciąż miasta Calais na dar ślubny. Tyle zaś miała pewnego zysku z długich zalotów, że zniweczyła wpływ Francyi na sprawy szkockie i że

[1]) Obie królowe z łatwością poświęcały wiarę dla korzyści politycznych: Katarzyna zezwalała na ślub wedle obrządku anglikańskiego; Elżbieta w kilka tygodni po nocy św. Bartłomieja była chrzestną matką nowonarodzonej królewny francuskiej.



narzeczony jej, brat królów arcy-chrześcijańskich, był sprzymierzeńcem heretyków [1]).

Postępowanie jej względem Hiszpanii było niemniej dziwne. Wciąż niby potępiała buntowników niderlandzkich i świadczyła przysługi wice-królom Filipa II., a jednak w Briel i Vliessingen znajdowali się nieustannie od r. 1572 angielscy żołnierze, zrazu jako ochotnicy, następnie jako wojsko królewskie. Sprawy pieniężne obracały się też na szkodę Hiszpanii. A najdotkliwsze ciosy wymierzali korsarze angielscy na oceanie. Oprócz Hawkins'a [2]) wypływa trzykrotnie z Plymouth niezwykle zręczny i zuchwały żeglarz, Franciszek **Drake** [3]). Szczególnie sławną była jego druga wyprawa 1577—1579, przepłynął bowiem przez niebezpieczną cieśninę Magelhaens'a (str. 50) i, ukazując się niespodzianie w koloniach Ameryki Południowej [4]), zabierał z hiszpańskich galion srebro, złoto, drogie kamienie, lub nawet na lądzie transporty kruszcowe, dążące z kopalń. Wartość łupu wynosiła podobno $1^1/_2$ miliona dukatów. Naprawiwszy później swój szybki i mocno uzbrojony, acz niewielki okręt [5]) na wybrzeżu Kalifornii, popłynął przez Ocean Wielki do wysp Filipińskich, świeżo tak nazwanych na cześć Filipa II. Mapa, zdobyta na portugalskim okręcie, ułatwiła mu drogę naokoło przylądka Dobrej Nadziei. Wykonał tedy (2-gą) podróż naokoło świata. Z bogatego łupu otrzymał dla siebie i załogi 10.000 f. szter. z rozkazu Elżbiety; reszta znalazła się w sklepach Toweru i wszelkie przełożenia posła hiszpańskiego co do zwrotu własności królewskiej, a chociażby prywatnej poddanych Filipa II., nie skutkowały. Drake stał się ulubieńcem ludu i kró-

[1]) W liczbie poselstw dziewosłębich znalazło się też od Iwana Groźnego cara Moskwy (1583), które oświadczało się o rękę nie samej Elżbiety, lecz jednej z pokrewnych domowi królewskiemu, panny Maryi Hastings.

[2]) Ten handlarz murzynów wyprowadził w pole samego Filipa II.: łudząc go, jakoby miał zdradzić Elżbietę i przejść do służby hiszpańskiej z całą flotylą swoją, wyjednał wyzwolenie z Sewili jeńców angielskich i dostał 40 czy 50 tysięcy funtów szterlingów (1580), poczem wybrał się na nową rabusiowską wyprawę, zresztą bez powodzenia tym razem.

[3]) Czytaj: Dreke.

[4]) Valparaiso, Tarapaca, Arica.

[5]) Pelikan o 120 tonnach pojemności; wyjeżdżając z Anglii, Drake miał 5 okrętów, a wrócił z jednym.

lowej, która przyjmowała go w pałacu, urządziła na cześć jego bankiet na pokładzie Pelikana i kazała zachować ten okręt w Deptford na pamiątkę.

Filip II. wszystko to znosił cierpliwie, a nawet raz uwolnił wielu pojmanych Anglików z więzień inkwizycyi [1]). Dopiero gdy ministrowie angielscy znowu, po raz trzeci, wydalili jego posła (Mendozę) za porozumienie ze spiskowcami, on też nie przyjął posła angielskiego i zerwał stosunki dyplomatyczne (1587). Postanowił nareszcie podbić Anglię dla siebie [2]).

Do wykonania planu gotował się, jak zwykle, długo, z namysłem i przezornością. Żądał pomocy pieniężnej od papieża. Sykstus V. gromadził ogromny skarb w zamku św. Anioła i głosił, że służyć nim będzie każdemu z królów hiszpańskich na wojnę z Turcyą lub heretykami. Więc przyrzekł 800.000 szkudów, płatnych kilku ratami po wylądowaniu w Anglii. Nadto zamianował nowego arcybiskupa kantuaryjskiego, angielskiego wychodźcę Allena i wydał stosowną bullę przeciwko Elżbiecie.

Zgromadził nareszcie Filip II. niezmierną flotę, której zawczasu nadał nazwę **Niezwyciężonej Armady** (l'invencible armada): 90 galion i galeas po 1200 do 1500 tonn przy 40 mniejszych okrętach, w 10 dywizyach [3]). Niosły one 2.600 dział, żywność na 6 miesięcy, 10.000 ludzi służby okrętowej i 20.000 żołnierzy z najlepszych półków. Przy brzegach Flandryi miał przyłączyć się do Armady Aleksander Farnese z 30.000 wojska na statkach przewozowych, i spólnie z admirałem, księciem Medina Sidonia, wylądować przy ujściu Tamizy.

Elżbieta niemal do ostatniej chwili spodziewała się, że potrafi zawrzeć pokój, zdradzając Niderlandy [1]). Przez skąpstwo nie przygotowała magazynów żywności i prochu, a gdy pozwoliła zaciągnąć więcej majtków, to pozbawiła ich porcyi mięsnych [2]). Cała flota królewska liczyła 38 okrętów różnej miary, a w tem zaledwo 13, obejmujących po 400 do 600 tonn. Ale miasta portowe uzbrajały działami okręty kupieckie; statki korsarskie skwapliwie garnęły się pod komendę sławnych żeglarzy, Hawkins'a i Drake'go. Wielkim admirałem został krewny królowej, lord Howard. Zapał patryotyczny ogarnął wszystkie warstwy narodu, bez różnicy wyznania; 100.000 ludzi biegło z bronią w ręku na zagrożone wybrzeża.

[1]) Poseł Cobham długo dobijał się tego uwolnienia bez skutku. Zniecierpliwiony wszedł nareszcie przemocą do pałacu wielkiego inkwizytora; był nim Quiroga. Wywiązała się nader ostra kłótnia. Stróż prawowierności groził heretykowi przykładną karą za bezwstydną jego mowę i wypędził (»Quitad os!« idź precz!). Ale Filip zagodził to zajście, czyniąc zadość żądaniu (1577).

[2]) Swoje prawo do tronu angielskiego wywodził od księcia Lankastra, jednego z synów Edwarda III.

[3]) Eskadry te zwały się: portugalska, kastylijska, andaluzyjska, biskajska, Gwipuzkoi, włoska, J. Gomez'a de Medina, Mendozy, Moncade'a, Medrado.



Niezwyciężona Armada, wszedłszy do Kanału (La Manche), miała pierwszą potyczkę już pod Plymouth d. 31 lipca 1588 r.; cztery okręty angielskie przesunęły się przed całym jej frontem, rażąc ogniem działowym. Nigdy jeszcze nie widzieli Hiszpanie takiej szybkości biegu, takiej zwinności obrotów i takiej celności strzałów. Ciężkie galiony wkrótce zostały oskoczone przez Anglików i jedna (o 1.200 tonnach) musiała się poddać ze sporym swoim zapasem prochu i pieniędzy. Odtąd w ciągu dni 10-ciu trwała nieustanna prawie kanonada; po niepomyślnej bitwie koło w. Wight [3]) Medina Sidonia poplynął do portu francuskiego Calais, żeby się zbliżyć do Aleksandra Farnese, do którego posłał naglące depesze o pomoc. Ten wszakże nie mógł się wydostać z rzeki Skaldy, strzeżonej przez flotę holenderską, i sam oczekiwał na przybycie armady. Tymczasem o północy strażnicy hiszpańscy ujrzeli pędzone wiatrem do portu jakieś statki ogniste [4]). Powstał popłoch i cała armada pospiesznie wy-

[1]) Co dziwniejsza, Sykstus V. spodziewał się wtedy jeszcze, na podstawie raportów jezuickich, że Elżbieta wróci na łono Kościoła katolickiego.

[2]) Majtek angielski był wybornie żywiony: dziennie dostawał $1\frac{1}{2}$ funta chleba, 2 f. mięsa i 4 kwarty piwa, a w post pół stokfisza i $\frac{1}{2}$ f. masła albo funt sera. Teraz Elżbieta odebrała mięso, więc załogi okrętowe ciągle jadały rybę z olejem i groch.

[3]) Czytaj: Uajt.

[4]) Były to brandery, czyli statki **palne**. Wybrano 8 starych, najmniej zdatnych do służby; napełniono je rzeczami łatwo zapalnemi, wysmarowano smołą żagle i liny; majtkowie, zbliżywszy się nocą do armady, podpalili je i odpłynęli. Hiszpanie, zrywając się ze snu, widzieli ogromne

szła na morze Niemieckie. Nazajutrz darcmnie usiłowała wrócić do cieśniny: najprzód Anglicy zrządzili wielkie szkody ogniem swojej artyleryi (pod Grevelingen), a potem zerwał się wiatr gwałtowny, który miotał okrętami prawie przez cały miesiąc (od 10 sierpnia do 8 września). Medina Sidonia zaniechał wylądowania i chciał wrócić do Hiszpanii, okrążając Wielką Brytanię. Ale wichry zapędziły wiele okrętów aż pod 63⁰ szerokości pln., potem ciskały je o brzegi Szkocyi i Irlandyi, gdzie 4.000 ludzi wymordowali mieszkańcy nadbrzeżni, drugie tyle utonęło w kanale św. Jerzego; wróciło do Korunii tylko 54 statków. Klęska była zupełna i straszna.

Elżbieta na medalu pamiątkowym położyła napis: »Bóg wionął i zostali rozproszeni« (Afflavit Deus et dissipati sunt). Nie wspominała swojego imienia i zasług. Bo też sama niczem się nie zasłużyła, a nawet wiele szkodziła niewczesnem skąpstwem swojem. Ocaliła Anglię niezwykła dzielność jej marynarzy; ci zaś wysławiali najbardziej Drake'go.

Ale zwycięstwo było przypisane Elżbiecie, lud bowiem widział ją harcującą na koniu w obozie, a nie wiedział, że ona była winną cierpień floty. Zresztą korzystać umiała z następstw pomyślnych i doniosłych. Atak zbrojny największych potentatów katolickich, Filipa II. i Sykstusa V., został zniweczony. Elżbieta zrozumiała to i śmiało już występowała jako opiekunka protestantyzmu w Europie, jako główna przeciwniczka Hiszpanii. Wojsko jej walczyło we Francyi obok Henryka Bourbon'a hugonoty; admirałowie jej napastowali porty hiszpańskie: w r. 1589 atakowali Korunję i Lizbonę, ale nieszczęśliwie, w 1596 zaś zdobyli Kadyx i gospodarowali po okolicy przez dwa tygodnie.

Ostatni okres panowania Elżbiety był świetny. Rozwinął się handel, miasta zabudowały się pięknymi gmachami, Londyn zmienił się do niepoznania. Podniósł się dobrobyt całego narodu, bo i rolnictwo [1]) dostarczało zboża w obfitości, tak, że je wy-

piramidy ognia i mniemali, że jakieś machiny mają ich niszczyć, jak zniszczyły groblę Aleksandra Farnese w Antwerpii.

[1]) Elżbieta ponowiła prawo swojego ojca, wzbraniające zamiany folwarków na pastwiska, i wydała nowe o 4 akrach roli, które obowiązkowo muszą być pozostawione przy każdej zagrodzie na utrzymanie chłopa z rodziną. Zresztą skutkiem upadku fabryk sukienniczych we Flandryi ustał



wożono czasem do Hiszpanii na sprzedaż. Wiele zapewne sprzyjała tej pomyślności ekonomicznej wstrzemięźliwość Elżbiety w nakładaniu podatków, jej gospodarność, popieranie przedsiębierczości kupców i żeglarzy. Sir Walter **Raleigh** [1]) otrzymał od niej przywilej na zajęcie pasu ziemi w Ameryce północnej, założył też pierwszą angielską osadę, nazwaną Virginia, na cześć królowej-dziewicy (1585). Wracając, przywiózł do Europy **kartofle**, które najpierw jadać zaczęli Anglicy jako przysmak. Z trzeciej swojej wyprawy Drake przywiózł nam **tytoń** z Ameryki. Wchodzi królowa w przyjazne stosunki z Iwanem Groźnym i Borysem Godunowem, żeby wyjednać dla kupców angielskich wyłączny, a przynajmniej wolny handel w państwie moskiewskiem i wolny przejazd do Persyi. Przez poselstwo do Stefana Batorego (1584) regulowała warunki handlu z Polską [2]). Tylko z Niemcami zaszły ostre zatargi. Ponieważ cesarz nie przyznawał Anglikom takich przywilejów, jakich używała w Anglii Hanza od XIV. w.: więc Elżbieta wydaliła wszystkich kupców niemieckich i kazała zająć ich londyńską wspaniałą faktoryę — dwór Stalowy (1598). Wyjątek był zrobiony jedynie dla Gdańszczan, jako poddanych króla polskiego. Chętnie były wydawane przywileje tworzącym się kompaniom, czyli spółkom ku-

Fig. 45.



Elizabeth (podług portretu Wierx'a).

wywóz wełny, a więc zmniejszyć się też musiał chów owiec i przestrzeń gruntów ornych zwiększać się zaczęła.

[1]) Czytaj: ser Uolter Ralej.

[2]) Poseł Jan Herbert był wysłuchany przez trzech pełnomocników królewskich na konferencyi w Malborgu, potem na radzie senatu w Lublinie; wreszcie sejm 1585 zapewnił Anglikom opiekę i wolny handel w portach, lecz monopolu odmówił.

pieckim, z których najmożniejszą stała się **Kompania Wschodnio-indyjska**. Elżbieta właśnie podpisała jej przywilej fundacyjny z prawem wyłącznego handlu poza przylądkiem Dobrej Nadziei, budowania fortec, utrzymywania siły zbrojnej i administracyi własnej, niezależnej (1601). Pierwsze okręty tej kompanii popłynęły niebawem na wody, zajęte niegdyś przez Portugalczyków.

Elżbieta zatrzymywała dla skarbu swego lub dla ulubieńców swoich wyłączne prawo sprzedaży pewnych artykułów, np. siarki, żelaza, czyli tworzyła **monopole**. Wszelkie wina można było kupować tylko ze sklepów hr. Essex, naturalnie po cenie wygórowanej. Uskarżali się na to niejednokrotnie członkowie parlamentów, narażając się na upokarzające napomnienia i na areszt. Ale w r. 1602 Elżbieta, przybywszy osobiście do parlamentu, oświadczyła, że znosi wszystkie monopole, czem zjednała sobie wdzięczność powszechną. U ludu zawsze cieszyła się popularnością. Ukazywała się publicznie z pompą monarszą i twarzą łaskawą; upodobaniom mas dogadzała zręcznie. Pomimo obawy, jaką wobec niej czuli ministrowie i lordowie, pomimo grozy Toweru i szubienic Tyburnu, Anglicy owocześni głosili, że Anglia używała wtedy większej wolności, niż jakikolwiek kraj pod słońcem [1]). Przy wysokiem wykształceniu i bystrości umysłu umiała Elżbieta zgromadzić koło siebie ludzi znakomitych. Cecil lord Burghley, jej podskarbi i kanclerz, niejednokrotnie sfukany, chwilowo usuwany, utrzymuje się jednak u steru rządu aż do śmierci († 1598).

Zdumiewająca płodność umysłowa objawia się w narodzie angielskim na wszystkich polach — zapewne skutkiem dalekich morskich wędrówek, jak niegdyś w Grecyi. Na polu literatury chlubą tej epoki jest jeden z trzech największych poetów ludzkości, tajemniczy twórca trzydziestu kilku tragedyi i komedyi, noszący imię: **Szekspira** [2]).

---

[1]) Mówił to w parlamencie, w r. 1581, członek rady tajnej, Mildmay.

[2]) Imię to (Wiliam Shakspeare) należy do aktora, urodzonego w Stratford nad Avon 1564, zmarłego tamże w pobliskiej posiadłości około r. 1616. Obecnie toczy się spór literacki około tej osoby, powstało bowiem przypuszczenie, że autorem rzeczywistym wszystkich dzieł dramatycznych był znakomity prawnik i filozof, kanclerz Bacon (czytaj: Bekn), który niby ukrył się pod imieniem aktora, żeby nie kompromitować wysokiego swego stanowiska.



§ 71. Filip II. przyjął wracającego admirała armady ze zwykłym spokojem i rzekł do niego: »Posyłałem cię na ludzi, nie zaś na wiatry i burze« [1]). Ale był to spokój sztuczny, bo gdy nadchodziły wiadomości o klęsce, tenże Filip kazał zatrzymywać listy prywatne i odprawiać dalej modły z procesyami o powodzenie wyprawy. Poszły na marne ogromne koszty (10,000.000 dukatów); cała Hiszpania okryła się żałobą po utopionych i zabitych. Na zasilenie wypróżnionego skarbu kortezy musiały uchwalić nowy podatek, zwany milionowym (8 mil. dukatów płatnych w ciągu lat 6-ciu).

Pomimo to Filip II. wkrótce uznał za konieczne wziąć udział w nowej wojnie, mianowicie we **Francyi**.

Rzeź, zwana nocą św. Bartłomieja, nie zupełnie zadowolniła Katarzynę Medicis: hugonotów przeraziła tylko chwilowo, a mogła stać się przeszkodą w zdobyciu koron dla dwuch młodszych synów, Franciszka Alençon i Henryka Andegaweńskiego [2]). Umarł właśnie Zygmunt August, ostatni z rodu Jagiellonów. Wysłała tedy zaraz ajentów swoich do Polski, żeby przygotowali kandydaturę Henryka na blizką elekcyę i starali się zjednać dla niego licznych dysydentów. Jakoż (w 1573 r.) poseł Montluc, biskup Valence [3]), nie żałował kłamliwych zapewnień, że Henryk był przeciwny rzezi i, pokazując portret, przekonywał, że łagodność odbija się nawet w rysach jego.

Tymczasem hugonoci, chociaż pozbawieni dawnych wodzów swoich, zaczęli się burzyć i opanowali dwa miasta obronne: La Rochelle i Sancerre. Wybuchła więc **IV. wojna** religijna (1573). Wojska królewskie rozpoczęły oblężenie, lecz napotkały zacięty opór. Henryk znajdował się pod Roszelą, kiedy przyszła wiadomość, że został obrany królem polskim. Zagajono pośpiesznie układy z hugonotami i ogłoszono edykt, zezwalający na wyznawanie wiary kalwińskiej z pewnemi ograniczeniami. Wkrótce przybyło poselstwo polskie, złożone z katolików, kalwinów i Ru-

---

[1]) »Contra los hombres la embié, no contra los vientos y la mar«.

[2]) Katarzyna wierzyła w astrologię; przepowiedziano jej z gwiazd, że przed śmiercią swoją będzie widziała wszystkich synów na tronach.

[3]) Czytaj: Mąluk biskup Walans (Walencyi francuskiej).

sinów wyznania greckiego pod przewodnictwem biskupa poznańskiego.

Karol IX. dał uroczyste posłuchanie w największej sali przebudowanego świeżo Luwru [1]) przy niezmiernym 10-tysięcznym tłumie widzów, zalegających przedsionki i schody. Francuzi z ciekawością przypatrywali się przedstawicielom dalekiego i nieznanego narodu i powzięli o nich wcale korzystne wyobrażenie: podziwiali mianowicie biegłość w łacińskiej wymowie. Przyjmowała ich potem w swoich pokojach Katarzyna Medicis i długo rozmawiała z biskupem (Ad. Konarskim) po włosku. Henryk złożył żądaną przysięgę z przyrzeczeniem tolerancyi religijnej. Na wstawienie się posłów polskich dano łagodne warunki miastu Sancerre, które się dotychczas nie poddawało. Król, chcąc się pozbyć niemiłego sobie brata, wyprawił go przed końcem tegoż roku.

Ale policzone były już dni Karola IX. Trapiły go okropne widziadła, budziły ze snu urojone krzyki i jęki; daremnie szukał rozrywki w szalonem galopowaniu i nużących łowach. Umarł z wycieńczenia na wiosnę (1574) w 24-tym roku życia bez potomstwa męskiego.

**Henryk III.** (1574—1589) uciekł z Polski niezwłocznie po otrzymaniu listu od matki; strawił jednak parę miesięcy na zabawach w Wenecyi i w północnych Włoszech. Wyjeżdżając do Francyi, zastał już **V. wojnę** religijną (1573—1576). Hugonoci bowiem nie mogli obojętnie widzieć regencyi w rękach Katarzyny, sprawczyni rzezi. Ich uczeni wydawali pisma przeciwko »tyranii«, a nawet dowodzili, że we Francyi królowie byli i znowu powinni być obierani przez naród [2]). Na zjeździe w Milhaud [3]) uchwaloną została nowa organizacya, republikańska, z podziałem Francyi na okręgi pod naczelnikami wojennymi i z radą zwierzchnią. Organizacya taka rozwinęła się szczególnie w Langwedocyi i Cewennach.

[1]) Za rządów Franciszka II. i Katarzyny Medicis zbudowano główny czworobok pałacu; sławna kolumnada jest dziełem budowniczego Piotra Lescot. Zaczęto 1564 budowę pałacu Tuileries na miejscu dawnego zamku Tournelles (czytaj: Tiuilery, Turnel).

[2]) Hottman Franciszek w dziele Franco Gallia; bezimienne pismo p. t. »Junius Brutus contra tyrannos« zawierało twierdzenie, że wolno porywać za oręż nawet przeciwko królowi.

[3]) Czytaj: Milho (w lipcu 1574).



Henryk III. był oddany wyłącznie płochym uciechom, które przeplatał praktykami pokutniczemi. Otaczał się rozpustnymi elegantami, którym rozdawał wysokie urzędy. Zwano ich »pieszczochami« (mignons). Na dworze panowała demoralizacya, którą Katarzyna Medicis utrzymywała rozmyślnie, żeby się posługiwać nią dla celów politycznych.

Fig. 46



Henri III. de Valois podług Clouet'a, zwanego Tanet ok. 1570.

Działania wojenne były błahe, ale intrygi krzyżowały się w najrozmaitszych kierunkach. Rozżalony na brata, że nie zachował dlań korony polskiej i nie oddał mu wszystkich dawniejszych godności swoich, Franciszek Alençon [1]) uciekł z Paryża do hugonotów. Podobnież uciekł Henryk Bourbon król Nawarry i wyparł się katolicyzmu (1576). Gdy nadeszły niemieckie posiłki, liczba wojska protestanckiego doszła do 30.000. Więc król widział się zmuszonym szukać pojednania: zbiegłym książętom krwi obiecał oddać kilka prowincyi w posiadanie i tolerancyę religijną znacznie rozszerzyć. Na to znów oburzyli się katolicy ze stronnictwa

[1]) Otrzymał jednak księstwo Andegaweńskie i zwał się Anjou; lecz my nazywamy go dawnym tytułem dla uproszczenia opowieści.

»dobrych chrześcijan«, zagrzani przez jezuitów, i zawiązali niebezpieczną dla władzy królewskiej **Ligę** ku obronie wiary. Król, chcąc ją powstrzymać w działaniu, złamał obietnice, dane hugonotom; stąd nowa **VI. wojna** (1577—1580) i nowa ugoda [1].

Upłynęło kilka lat spokojniejszych. Franciszek Alençon dobijał się panowania w Niderlandach i ręki Elżbiety, ale, nie osiągnąwszy powodzenia, umarł w stanie bezżennym (1584). Śmierć jego stała się powodem wielkiego wzburzenia pomiędzy katolikami, Henryk III. bowiem nie miał potomstwa, więc na nim wygasał dom Walezyuszów, a do spadku najbliższe prawo miał wódz hugonotów, król Nawarry, czyli »Bearneńczyk«, Henryk Bourbon, jako potomek w 10-tem pokoleniu Ludwika IX. Ś-go z linii młodszej. Mieliżby pozwolić na to Gwizyusze, i Filip II„ i papież, aby heretyk zasiadł na tronie królów arcychrześcijańskich?

Na zamku Joinville (cz. Żoęwil) zebrali się wszyscy członkowie domu Gwizyuszów i poseł Filipa II., żeby zawrzeć tajemną umowę wzajemnej pomocy i wspólnego działania przeciwko heretykom tak we Francyi jakoteż w Niderlandach (1585). Następcą tronu miał być uznany stryj Henryka, starzec, kardynał Karol Bourbon. Odtąd szły z Hiszpanii znaczne sumy dla Gwizyuszów i innych dostojników francuskich, oraz częste listy, pisane cyframi lub zmienionemi literami według umówionych kluczów [2]. Papież Sykstus V. ogłosił klątwę na Henryka Bourbon'a za spełnione odstępstwo od katolicyzmu. Wreszcie »dobrzy katolicy« w Paryżu, trzej księża i jeden oficyalista arcybiskupi, zobowiązali się do wznowienia **Ligi**. Znajdowali chętnych stronników między mieszczanami, a za pomocą kazań działali na usposobienie mas. Wysławiali Henryka Gwizyusza, starszego syna po »wielkim« Franciszku, który był zginął za wiarę. Ukazywały się pisma z dowodzeniem, że ród Gwizyuszów posiada lepsze prawa do korony niż Walezyusze, gdyż pochodzi od pierwszego króla Franków, Klodyona, z linii najstarszej.

Król, chwiejny i przewrotny, zapragnął zjednać sobie ligę i wydał groźny edykt przeciwko hugonotom. Stąd wynikła **wojna trzech Henryków, VII. domowa** (1586—1589). W niej najlichszą rolę odegrał król Henryk III. Bourbon wywalczył pierwsze dla hugonotów zwycięstwo w otwartem polu pod Coutras (cz Kutra), lecz nie wyzyskał korzyści, bo wrócił do swego Bearnu. Henryk zaś Gwizyusz wyparł z Francyi posiłkowe wojska niemieckich protestantów; sława jego urosła; Paryż, wzburzony przepowiedniami jakiejś rzezi katolików - ligistów, wyglądał jego przybycia. Przybył (1588) i wnet zebrało się koło niego ze 30.000 ludzi; miasto napełniło się wrzawą; odmawiało posłuszeństwa starszyźnie swojej i poddało się rozkazom **Rady Szesnastu**, obranej ze wszystkich dzielnic miejskich. Król sprowadził 6.000 wojska na swoją obronę; Paryżanie zaś wznieśli na ulicach barykady czyli szańce z beczek (barils), z wozów, stołów i różnych rupieci. Wszczęła się walka. Na prośbę Katarzyny Medicis Henryk Gwizyusz uspokoił tłumy i uwolnił pobranych przez lud jeńców, lecz król, nie ufając mu, wymknął się z Paryża. Musiał jednak nadać mu tytuł namiestnika jeneralnego (lieutenant général du royaume) i wodza najwyższego (generalissimus), i marszałka pałacowego. Przewidywał dla siebie los ostatniego Merowinga. Żeby się ratować od detronizacyi, o której mówiono już w Paryżu, król postanowił pozbyć się morderstwem niebezpiecznego Henryka Gwizyusza. Podczas posiedzenia rady królewskiej zawołał go do swej sypialnej komnaty, gdzie miał przygotowanych 6-ciu drabów. Ci załatwili się żwawo ze swoją ofiarą. Na hałas nadbiegł brat mordowanego, kardynał Lotaryński (Ludwik), lecz i ten został pojmany, a nazajutrz dał głowę pod miecz katowski (1588).

Katarzyna Medicis dogorywała wtedy. Do jej łoża pośpieszył syn ukochany, żeby się pochwalić, że jest znowu królem Francyi, bo już nie żyje król Paryża. Na to występna matka

[1] Była to t. zw. »wojna zakochanych«, ponieważ damy dworskie przez urazę do króla uzbrajały kawalerów swoich. Najważniejszym wypadkiem było zdobycie m. Cahors (cz. Kahor) po 4-dniowym zapamiętałym szturmie — pierwszy czyn wojenny Henryka Bourbon'a. Pokój zawarto we Fleix.

[2] Tak np. Gwizyusz w r. 1586 otrzymał 452.000 złotych talarów, a w ciągu lat następnych około 3 milionów. Klucz do tajemnej z nim korespondencyi był taki: a = 44 lub 41, b = 33 i 90, c = 20 lub 77. Inny klucz służył dla niejakiego David'a, mianowicie: a = t, b = d, c = o i t. d. Były też używane już wtedy atramenty sympatyczne, czyli niewidzialne dla nieświadomych sekretu.

odrzekła ze smutnem przeczuciem: »Dałby Bóg, iżbyś nie był królem nicości«.

W istocie niezmierne oburzenie powstało prawie w całej Francyi przeciwko »nowemu Herodowi«. Liga Szesnastu odsądziła Henryka od korony i nie przyjęła heroldów jego. Wtedy Henryk III. zawarł przymierze z Henrykiem Bourbonem i, połączywszy wojsko swoje z hugonotami, obległ oporną stolicę, która oburzyła się jeszcze bardziej na taki sojusz heretycki. Wśród roznamiętnionej ludności znalazł się fanatyk, trapiony wizyami, młody dominikanin Clément[1]), ktory poczytał sobie za obowiązek uwolnić Francyę od »tyrana«. Przyszedł do obozu z fałszywym listem niby od jednego z naczelników ligi, dostał się do króla i sztyletem ugodził go w brzuch. W ciągu 18-tu godzin Henryk III. umarł, zaleciwszy do tronu Henryka Bourbon (1589).

Liga nie usłuchała tego nakazu i bram Paryża nie otworzyła. Obwołała królem rozpustnego, niedołężnego kardynała Bourbon pod imieniem Karola X., a za niego rządzić miał książę Mayenne, brat zamordowanego Gwizyusza. **Henryk IV.**, widząc nienawiść ku sobie katolików nawet w obozie własnym, cofnął się z hugonotami. Już wtedy był gotów przyjąć wyznanie katolickie i wyprawił w poselstwie do Rzymu jednego katolika rojalistę[2]); ten miewał tajemnicze posłuchania u Sykstusa V., lecz Filip II. przeszkodził takiemu porozumieniu, gotując wojnę przeciwko heretykowi. Posłał wielką sumę pieniężną (800.000 złotych szkudów) księciu Mayenne, który też, zaciągnąwszy 26.000 żołnierza, zaczął **VIII. wojnę** (1589—1594). Zaczepnie uderzył na Henryka pod zamkiem Arques[3]), lecz dwakroć został porażony (1589). Potem przybyły pułki hiszpańskie i włoskie. Pod **Ivry** zaszła druga bitwa. Henryk IV. miał tylko 6.000 — a jednak nie chciał zabezpieczyć sobie odwrotu i zapowiedział wojsku swojemu, żeby na polu bitwy szukało oczyma jego białego pióropusza. Jakoż najwaleczniejszych zadziwiał odwagą i sprawnością i zwyciężył znowu (1590). Tymczasem umarł

[1]) Czytaj: Kleman, na imię Jacques (czytaj: Żak, Jakób).
[2]) Księcia Luxembourg.
[3]) Czytaj: Ark.



tytularny król Karol X., a wtedy powstało większe jeszcze zawikłanie. Liga nie miała wcale kandydata, więc uznała Filipa II. protektorem Francyi z prawem rozrządzenia koroną. Ten zaproponował zrodzoną z francuskiej królewny córkę swoją, Klarę Eugenię. Prawo salickie stało na przeszkodzie; mimo to Mayenne i Liga Szesnastu, kaznodzieje i Sorbonna przyjmują nietylko samą infantkę, ale i męża, jakiego dla niej Filip wybierze [1]). Księża pragną wprowadzenia inkwizycyi, miasta przywrócenia autonomii średniowiecznej i zniesienia uciążliwych podatków; panowie, rządzący prowincyami, działają na własną rękę, nie pytając rządu centralnego. Przeciwko takiemu rozprzężeniu monarchii występują atoli mniej gorliwi o sprawę kościelną »politycy« i »rojaliści«, a w ich liczbie znajdują się niektórzy biskupi i dwuch kardynałów. Zgłaszają się oni licznie do Henryka IV., jako do swego prawowitego króla, i pomnażają hufce jego. Z powiększoną siłą przyszedł on pod Paryż i rozpoczął oblężenie. Wszystkie drogi lądowe i wodne zostały obsaczone, a młyny zajęte. Stąd wynikł w Paryżu głód tak srogi, że blizko czwarta część ludności wymarła. Ale kaznodzieje z ambon zachęcali do wytrwania i lud z urzędnikami ponowił przysięgę we wszystkich cyrkułach, że kacerza królem nie uzna[2]). Oczekiwał zresztą odsieczy. W istocie przybył z Niderlandów sam Aleksander Farnese nad rzekę Marnę; bitwy wprawdzie nie stoczył, ale Paryż od głodu uratował.

Przeciwko wyklętemu apostacie wystąpił też papież (Grzegorz XIV.); przysłał kilka tysięcy włosko-szwajcarskiego wojska do Francyi i legata swego do Paryża. Ten był spotykany przez tłum ligistów, w którym znajdowało się mnóstwo mnichów, kleryków, księży, uzbrojonych w rusznice i strzelających na wiwat[3]).

Z drugiej strony poruszyli się protestanci niemieccy współczuciem dla Henryka IV.; posyłali mu swoich rajtarów i lanc-

[1]) Prowincyał jezuitów i gwardyan orleańskich franciszkanów jeździli do Hiszpanii z oświadczeniem przywiązania miast wszystkich do Filipa.
[2]) Widząc na murach wychudzone postaci, Henryk IV. sam kazał żołnierzom, aby podawali kosze napełnione chlebem w górę.
[3]) Od tych strzałów niewprawnych padł jeden ze służby legata.

knechtów. Elżbieta angielska zapewniała go o życzliwości swojej, wyhaftowała szarfę dla niego [1]), a co ważniejsza, przysłała korpus 6-tysięczny, zasilała go pieniędzmi i okrętami, nie domagając się zwrotu m. Calais. Żeby korzystać łatwiej z posiłków angielskich Henryk przeniósł działania wojenne do Normandyi. Oblegał m. Rouen przez kilka miesięcy, dopóki znowu nie przyszedł z odsieczą Aleksander Farnese (1592). Wódz hiszpański odparł zrazu Henryka IV. aż po Dieppe, ale później został sam otoczony w okolicy bezwodnej [2]); dla ocalenia wojska swojego musiał wykonać odwrót najodleglejszemi drogami. Był to jego ostatni czyn wojenny; przybył Farnese wprawdzie jeszcze raz w zimie tegoż roku, ale tak ciężko chory, że umarł w obozie pod Arras.

Francya znajdowała się w stanie opłakanym: ustał handel, przerwały się komunikacye pomiędzy miastami, wilki wpadały aż na ulice i pożerały ludzi, gubernatorowie wielu prowincyi rządzili się samowolnie; w łonie ligi wynikły wewnętrzne rozterki; załoga hiszpańska została wpuszczoną do Paryża; książę Mayenne powołał Stany Jeneralne, żeby króla obrały: ale ani on powoływać, ani stany obierać w monarchii dziedzicznej nie miały prawa.

Pragnąc wyprowadzić kraj z tego zamętu, Henryk IV. oświadczył publicznie, że gotów jest przyjąć katolicyzm [3]). Protestował przeciwko takiemu oświadczeniu legat papieski; ostrzegali z ambon jezuici, że nie można wierzyć słowom apostaty: lecz arcybiskup Bourges [4]) w asystencyi czterech biskupów wprowadził go do opactwa św. Dyonizyusza (St. Denis) i przyjął na łono kościoła z dopełnieniem spowiedzi i mszą uroczystą (1594), gdy król nie pożałował pieniędzy na przekupienie naczelników.

---

[1]) Henryk IV. zapewnił, że szarfę tę będzie nosił w bitwach; pisywał listy pełne pochlebstw, jak rycerz średniowieczny do damy swojego serca.

[2]) Koło Yvetot.

[3]) Przypisywano mu rubaszne wyrażenie: »Paryż wart mszy« (Paris vaut une messe). Jeśli rzeczywiście wyrzekł te słowa w żartobliwem usposobieniu, to jednak myślał poważniej i zrzekał się przekonań religijnych oraz przymierzy protestanckich jedynie z miłości dla Francyi.

[4]) Czytaj: Burż (miasto dyecezalne).



Załoga hiszpańska wychodziła jedną bramą, a Henryk IV. wkraczał przez drugą. W następnym roku udzielił rozgrzeszenia papież (Klemens VIII.) po wykonaniu obrzędu pokuty przez dwóch wysłanych w poselstwie biskupów francuskich [1]).

Filip II. doznał jeszcze jednego niepowodzenia w dumnych dążeniach swoich do rozszerzenia władzy na państwa sąsiednie. Wojska hiszpańskie trzymały się lat parę, lecz głód i szczupłość sił nie pozwalały im dokonać żadnego stanowczego czynu. Wreszcie Filip musiał ofiarować pokój ze zwrotem wszystkich miast zajmowanych; Henryk przyjął takowy (w Vervins [2]) 1598), nie zważając na Elżbietę i innych protestanckich sprzymierzeńców swoich.

Fig. 47.



J. Olden Barnevelt podług Mirevelt'a.

§ 72. Niepowodzenia Filipa wyszły na pożytek **Holandyi.**

Po doznanych od Elżbiety zawodach i zdradach, Stany Jeneralne przestały szukać obcej opieki i władzy. W zgromadzeniu tem zasiadł prawnik jasnej myśli i rozległej nauki, czerpanej w nowo założonym uniwersytecie Lejdejskim oraz w starych francuskich i niemieckich, Jan **Barnevelt** czyli **Oldenbarnevelt.** Był on **pensyonarzem,** czyli sekretarzem rady prawniczej m. Roterdamu, ale przez wyższość

---

[1]) Biskupi dyecezyi Rennes i Evreux (czyt.: Renn i Ewrë) Ossat i du Perron, leżąc krzyżem, odczytali wyznanie herezyi i grzechów w imieniu króla i oświadczyli gotowość poddania się Inkwizycyi; poczem penitencyaryusze śpiewali Miserere, a papież uderzał biskupów rózgą po każdym wersecie.

[2]) Czytaj: Werwę.

umysłową zyskał wpływ górujący w Stanach. Jego zasługą było zorganizowanie rządu uproszczonego. Ponieważ Stany Jeneralne były zgromadzeniem zbyt licznem (około 800 osób): więc mogły się zbierać rzadko i obradowały z wielkiemi trudnościami. Dla nadania ciągłości i sprężystości utworzono zgromadzenie stałe kilkunastu przedstawicieli wszystkich prowincyi, które się zwało również Stanami Jeneralnemi i zasiadało w Hadze. Barnevelt stał się duszą i kierownikiem tego zgromadzenia. Za cel polityki podał niepodległość państwa i poradził, aby władzę wykonawczą powierzono **Maurycemu Orańskiemu,** synowi Wilhelma.

Młodzieniec ten odbył studya matematyczne, zgłębił naukę inżynierską, a z historyi badał szczególnie wojny i urządzenia wojskowe starożytnych Rzymian. Obmyślił też bardzo praktyczną dla małego państwa organizacyę armii, na wzór legionów rzymskich, ze 20.000 piechoty i 2.000 jazdy. Wreszcie posiadał talent i wszelkie przymioty znakomitego wodza.

Od r. 1590 zaczyna działania zaczepne: zdobywa miasta, położone wewnątrz Holandyi [1]), i wielką fortecę Breda za Renem. Aleksander Farnese nie był w stanie pokonać go. Oskarżany przez intrygantów o zdradzieckie postępowanie względem niezwyciężonej armady, podupadł na zdrowiu ze zgryzot. Zbyteczna hojność przyczyniła mu kłopotów pieniężnych, a rozkazy Filipa II. zmuszały go do rozrywania sił i do wypraw przeciwko Henrykowi IV. Znając podejrzliwość i niewdzięczność swojego króla, a dowiedziawszy się o przybyciu wysokiego urzędnika do obozu pod Arras [2]), przerwał kuracyę (u wód w Spa) i pojechał chory. Z wysileniem dosiadł konia, podpisywał wieczorem depesze, a w nocy umarł, licząc tylko 47 lat wieku [3]).

Godnego następcy Filip już nie znalazł. Przysyłał z kolei dwóch arcyksiążąt z linii niemieckiej Habsburgów. Jeden, Ernest

[1]) Zutfen, Deventer, Steenvyk, Gröningen, Koeverden, Nymwegen etc.

[2]) Hr. Fuentès, komendanta jeneralnego Portugalii; i ten wszakże doznał niemiłego zdziwienia, kiedy, otworzywszy pakiet królewski, znalazł w nim nominacyę na gubernatora jeneralnego nie dla siebie, lecz dla hr. Mansfelda.

[3]) Śmierć jego przypisywano truciźnie; prawdopodobną przyczyną było nadużycie, lub niewłaściwe użycie wód mineralnych.



był pijakiem i graczem; drugi, Albrecht, kardynał, posiadał lepsze przymioty, ale trudności położenia przezwyciężyć nie mógł. Maurycy Orański opanował cały bieg Renu i tym sposobem utworzył naturalną granicę dla Holandyi; pobił najlepszych oficerów hiszpańskich i odniósł stanowcze zwycięstwo pod Herentals. Żeby nie zostawiać synowi wojny nieukończonej, Filip II. wymyślił następny projekt: za dyspensą papieską ożenił arcyksięcia **Albrechta** z córką swoją **Klarą Eugenią** i oddał mu Niderlandy z zastrzeżeniem, że, w razie bezpotomnego zejścia małżonków, wszystkie prowincye wrócą do Hiszpanii.

Smutny był koniec panowania tak potężnego monarchy. Heretycy nie byli wytępieni, owszem tryumfowali; Hiszpania została wyczerpaną z zasobów wojennych i finansowych, a nawet znalazła się na pochyłości do upadku. Władca obojga Indyi nakazał samowolnie, wbrew zawartej z narodem ugodzie, pobór podatku milionowego znów na lat 4, nie zwalniając od alkabali, a chociaż dochód roczny skarbu doprowadzony został do $11^1/_2$ milionów dukatów, wciąż jednak brakowało w nim pieniędzy. W r. 1595 Filip II. dekretem zawiesił znowu spłatę długów, jak bankrut, i pozostawił synowi swojemu brzemię niezmierne, dotąd na świecie nie widziane: z górą 100,000.000 dukatów. Nieobliczalnym, ale w następstwach szkodliwszym jeszcze ciężarem przygniótł pracę naukową, gdy przez pragmatykę z tegoż 1595 roku zagroził karą dożywotniego wygnania i konfiskaty majątku za wyjazd za granicę »dla uczenia się lub nauczania, dla uczęszczania do uniwersytetów, kolegiów i klas wszelkich«. Umierając w męczarniach odrażającej choroby [1]), wskazywał synowi, na czem się kończy wielkość świata tego, a nie był też spokojnym o los swój na tamtym świecie, bo aktem prawnym wkładał na spowiednika odpowiedzialność za zbawienie duszy swojej [2]).

[1]) W ciągu 53 dni leżał na jednem posłaniu, toczony przez robactwo i gangrenę. Sam oglądał trumnę swoją i zalecił, aby go włożono najprzód do ołowianej, gdyż inaczej poplamiłoby się białe obicie.

[2]) Mówił mianowicie do spowiednika Diego de Yepes: »Ojcze, jesteś tu mandataryuszem Boga; zapewniam, że spełnię wszystko, co uznasz za potrzebne do zbawienia mego. Zatem jesteś odpowiedzialny duszą swoją

§ 73. Wielką szkodę bezwiednie zrządził swoim krajom Filip II., zamykając w r. 1594 port Lizbony dla Holendrów, pozbawieni bowiem możności kupowania tam towarów kolonialnych, zaczęli oni poszukiwać drogi do Indyi. Próbowali najprzód płynąć przez ocean Lodowaty, lecz odkryli tylko wyspy Szpicbergu (1596, Heemskerk), Nową Zemlę i Wajgacz. Dopiero wykupiony z portugalskiego więzienia dłużnik Houtman z m. Gouda doprowadził okręty holenderskie przez ocean Indyjski do wyspy Jawa (1597 r.). Wnet zawiązało się kilka spółek kupieckich do wypraw żeglarskich i w r. 1600 zawinęły już do Amsterdamu okręty, naładowane pieprzem, goździkami, cynamonem. Żeby usunąć zawistne współzawodnictwo drobnych spółek, Stany Jeneralne wydały przywilej na założenie Zjednoczonej **Kompanii Wschodnio - Indyjskiej** (1601, nieco pierwej przed ufundowaniem podobnej Kompanii angielskiej, str. 332) z prawem utrzymywania floty, wojska, fortec i wyznaczania dowolnej ceny na towary. Kupcy z 7-u miast złożyli $6^1/_2$ milionów guldenów, wpłacając po 3.000 guld. na udział; obierali też swoich pełnomocników do kolegium rządzącego, które się dzieliło na 7 izb i składało z 17 dyrektorów. Zyski były ogromne, szczególnie w pierwszych latach, gdyż Europa północna chętnie w Holandyi kupowała te same artykuły, które dawniej sprowadzać musiała z Portugalii. Przybył też nowy artykuł spożywczy — herbata, przywieziona z Chin po raz pierwszy w 1610 r. Założone na wyspie Jawa (1621) miasto Batawia stało się stolicą rozległego handlu azyatyckiego i punktem wyjścia wypraw do Australii. Przy ogromnych zyskach handlowych Holandya bogaciła się szybko pomimo trwającej wojny. W Amsterdamie brakowało domów dla ciżby przybyszów; mnóstwo ludzi mieszkało na okrętach (około 1600 r.). Zamiast zrujnowanej Portugalii Holandya staje się pierwszem państwem handlowem i morskiem na początku XVII. wieku.

Wojna o niepodległość trwała i po śmierci Filipa II. Arcyksiążę Albrecht z Klarą Eugenią nie odrywał się od Hiszpanii, gdyż był bezdzietnym. Posiłkowały go zatem wojska hiszpańskie i włoskie, na których czele ukazuje się jeszcze jeden wódz znakomity, Genueńczyk Ambrosio **Spinola**, uwielbiany przez żołnierzy, opłacający ich niejednokrotnie z własnej kieszeni. Wszystkie wysilenia jego zaledwie jednak wystarczyły na zdobycie Dunkierki po kilkoletniem oblężeniu. Holendrzy zaś wyrządzali dotkliwe szkody Hiszpanom, chwytając ich okręty; Heemskerk zniszczył im całą flotę pod Gibraltarem (1607). Wreszcie arcyksiążęca para musiała zawiązać układy i przystać na oświadczenie formalne, że uznaje Holandyę »za stany wolne, od których nic nie żąda«. Z takim warunkiem Rzeczpospolita Stanów Jeneralnych zawarła **rozejm** 12-letni w Antwerpii w r. 1609, a więc w lat 40 po rozpoczęciu wojny przez Wilhelma Orańskiego. Po upływie terminu działania wojenne były wznowione przez Maurycego, prowadzone po jego śmierci (1625) przez jego brata Fryderyka Henryka I. (1625—1647) i przez synowca Wilhelma II. Ta powtórna wojna stanowi epizod większej. europejskiej wojny, tak zw. Trzydziestoletniej, i razem też z nią zakończyła się traktatem Westfalskim w r. 1648 (z d. $^{30}/_1$), czyli w lat 80 po pierwszem starciu orężnem z Albą. Tak długa walka maluczkiej krainy z najpotężniejszem mocarstwem świata, z najdzielniejszym żołnierzem i znakomitymi wodzami daje się porównać tylko z wojnami grecko - perskimi w historyi starożytnej. Podobne też były następstwa bohaterskiej odwagi i wytrwałości. Holandya wkrótce zadziwiać zaczęła Europę wspaniałością gmachów w ludnych i bogatych miastach, mnóstwem kanałów, wydoskonalonem rolnictwem i ogrodnictwem, nauką fortyfikacyi, potęgą flot wojennej, handlowej i frachtowej (czyli przewoźniczej), tudzież reformą budownictwa okrętowego, wydoskonaleniem sztuki malarskiej (szkoły holenderska i flamandzka), drukarnią Elzewirów, używającą czcionek srebrnych i wypuszczającą książki bez błędów drukarskich [1]). Rozkwitła też literatura nadobna i naukowa. Z uczonych zyskał powszechne uznanie świata cywilizowanego **Hugo Grocyusz** (de Groot, 1583—1645), jako autor dzieła:

---

za zbawienie moje. Mora sporządzi akt, że jestem gotów wykonać wszystko dla zgładzenia grzechów moich«.



[1]) Dziś wydania, zwane elzewirami, są przepłacane przez bibliomanów i uważane są za ozdobę bibliotek publicznych.

»O prawie pokoju i wojny« (De jure belli ac pacis), które jest fundamentem prawa międzynarodowego.

Na tej świetnej epoce znalazły się wszakże plamy, a mianowicie rozterka pomiędzy najzasłużeńszymi twórcami nowego państwa i fanatyzm wyznaniowy.

Profesor teologii uniwersytetu Lejdejskiego Arminius (Hermanus), ułożył w r. 1610 »remonstracyę« wiary w 5-ciu artykułach[1]) w duchu nauki kalwińskiej; kolega jego Gomarus wystąpił z »kontraremonstracyą«. Wywiązał się spór zawzięty i utworzyły się dwa stronnictwa: **arminiańskie** czyli remonstranckie i **gomarystów** czyli kontraremonstrantów. Do pierwszego należał Barnevelt dlatego, że sprzyjało republikańskiej formie rządu, którą on właśnie wprowadzał systematycznie w siedmiu prowincyach. Maurycy Orański, wojownik całą duszą, lubił władzę nieograniczoną i wolałby nosić tytuł króla, niż statudera. Oświadczył się za Gomarusem, powiadając otwarcie: »Nie nie wiem o przeznaczeniu (predestynacyi), czy jest szare, czy błękitne; wiem tylko, że dudy adwokata (Barnevelta) grają niezgodnie z mojemi«. I skorzystał z roznamiętnienia stronnictw, żeby zgubić zasłużonego prawodawcę i organizatora rządu. Synod, zebrany w Dordrecht (1619), po długich rozprawach skazał pisma Arminiusza na spalenie, potępił Barnevelta i Grocyusza. Wtedy Maurycy aresztował ich obu, Grocyusza osadził w więzieniu, Barnevelta zaś kazał sądzić pod zarzutem, jako chciał rozerwać unię siedmiu prowincyi, samowolnie formował wojsko po miastach[2]), prawdziwej wierze szkodził i t. p. Pomimo protestacyi stanów, sąd wyjątkowy skazał 72-letniego starca na śmierć. Barnevelt nie żądał ułaskawienia, lecz z rusztowania przemówił do tłumu: »Ludzie, nie wierzcie, żem był zdrajcą kraju«. Grocyusz po dwuletniem więzieniu zdołał uciec

[1]) Mianowicie: 1) Bóg postanowił zbawić wierzących, 2) Chrystus umarł za wszystkich, 3) Człowiek potrzebuje łaski Bożej, 4) lecz łaska Boska nie działa w sposób nieprzeparty, 5) Utrata łaski jest niemożliwą.

[2]) Uformował straże miejskie (Waardgelders) do powstrzymywania napaści i bójek między stronnictwami; straż taka, złożona z mieszczan, nie podlegała komendzie Maurycego i to mu się nie podobało. Wogóle, Barnevelt starał się zapewnić wpływ górujący zamożnemu mieszczaństwu t. j. urządzał rzeczpospolitą arystokratyczną.



do Francyi; tylko w podeszłym wieku mógł przyjechać do ojczyzny.

Rozterki takie o subtelności teologiczne i o zakres władzy statudera nie ustaną w ciągu połowy stulecia i spowodują niemniej szkodliwe zajścia z Wilhelmami II. i III-cim.

---

## ROZDZIAŁ XII.

## Cesarstwo Rzymsko-Niemieckie i Turcya.

§ **74.** Widzieliśmy, (§ 36), że brat Karola V., **Ferdynand I.** (1558—1564) rozpoczął szereg cesarzów z młodszej linii Habsburskiej. W szczęśliwem małżeństwie z Anną Jagiellonką czesko-węgierską doczekał licznego potomstwa: 12-tu córek, z których dwie były żonami Zygmunta Augusta, króla polskiego, i 3-ch synów, pomiędzy których rozdzielił dziedziczne swe kraje, tworząc ustawą domową (z r. 1554) trzy linie (geneal. nr. 5). Tak, powodując się miłością rodzicielską, osłabił na przyszłość monarchię austryacką, świeżo zbudowaną i przez Turków napastowaną. Z drugiej strony wszakże wzmocnił ją przez utworzenie Granicy Wojskowej (Militär-Gränze), rady wojennej nadwornej (Hofkriegsrath) i rady tajnej (Geheimrathscollegium). Będąc gorliwym katolikiem, zafrasował się wielce, gdy się dowiedział, że nauczyciel wszczepił zasady luterańskie najstarszemu jego synowi, Maksymilianowi. Dla naprawienia tego błędu sprowadził sławnego Hozyusza, kardynała-biskupa warmińskiego (str. 251). Zaprosił też jezuitów do Wiednia (str. 281).

**Maksymilian II.** (1564—1576) zrobił zawód protestantom, gdyż na tronie przejmował się duchem rodu swojego i podsuwanych mu wyznań protestanckich nie przyjął. Cesarzowa, Hiszpanka, potrafiła z czasem oddalić pastora Pfauser'a od dworu i zacieśnić stosunek z Filipem II., dając mu córkę w zamęzcie i wysyłając do Madrytu na wychowanie syna starszego, Rudolfa, na lat 9. Wszakże tolerancyi doznawały oba wyznania: tak luterskie, jako też kalwińskie[1]) i Maksymi-

[1]) Elektor palatyn Fryderyk II. przeszedł na wyznanie kalwińskie i w jego rezydencyi został opracowany »Katechizm hejdelberski« (1562—1563) – podstawa kalwinizmu niemieckiego.

lian nie winszował dworowi francuskiemu nocy św. Bartłomieja.

W sprawach wojennych nie okazał dzielności. Podczas ostatniej wyprawy Solimana i bohaterskiej obrony Sigetu przez Zrini'ego stał nieruchomie nad rzeką Raab z ogromnem wojskiem (80.000 piechoty i 25.000 jazdy). Szczęściem było to, że groźny sułtan umarł w obozie swoim, a syn jego **Selim II.** (1566—1574) okazał pojednawcze usposobienie. Zaczęły się więc układy, które doprowadziły do zawarcia 8-letniego pokoju z utrzymaniem dawnych granic, ale też z upokarzającym dla cesarza haraczem. Maksymilian nie korzystał ze zwycięstwa Lepanckiego Ligi Świętej (str. 289); zresztą Turcy pomścili wkrótce swą porażkę na Hiszpanach zdobyciem Tunisu i napastowali nadgraniczne kraje austryackie przed upływem zawartego pokoju.

Podobnie w zatargach z młodym Janem Zygmuntem Zápolya cesarz nie mógł pokonać wodza jego, **Stefana Batorego;** tylko dzięki powikłaniu różnych interesów mógł przyjść do skutku układ (1569), którym Zápolya zrzekł się tytułu króla węgierskiego, poprzestając na księstwie Siedmiogrodu i ziem przyległych; w razie zaś bezpotomnej śmierci jego, Siedmiogrodzianie mieli sobie obrać władcę z tytułem wojewody. Ten ostatni warunek ziścił się niedługo [1]) i w drodze obioru wojewodą siedmiogrodzkim został znany już z dzielności **Stefan Batory** (1571). Maksymilian udzielił mu swego uznania, tem chętniej, że otrzymał od niego tajemne (przed Turkami) zapewnienie wierności lenniczej [2]).

Bezdzietność Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona po mieczu, otwierała monarchom europejskim widoki nabycia korony królewskiej polsko-litewskiej. Habsburg nie mógł zachować się w takiej sprawie obojętnie. Jakoż starał się zjednywać sobie

[1]) Jan Zygmunt zmarł 1571 r. w 31-m roku życia w bezżennym stanie; na nim wygasł dom Zápolya.

[2]) Stefan Batory na razie obiecywał nawet złożyć godność swoją na »skinienie cesarza« (ad nutum Caesaris), lecz wkrótce wyjednał sobie zwolnienie od tego warunku, gdyż musiał uznawać pozornie zwierzchnictwo sułtana Selima II., który przysłał mu insygnia książęce i kaftany złociste dla 26 radców jego.



Zygmunta Augusta, pomimo urazy o stosunek małżeński z siostrą Katarzyną; po śmierci zaś jego wysłał świetne poselstwo do Polski, zgłaszając się o koronę dla jednego z 6-ciu synów swoich, Ernesta, lecz ubiegł go poseł francuski w interesie Henryka III. Walezyusza. Gdy w rok później tron polski zawakował powtórnie, Maksymilian rozwinął jeszcze gorliwsze zabiegi na rzecz tegoż arcyksięcia Ernesta; otrzymał też głosy jednego stronnictwa dla siebie samego i przyjął tytuł króla polskiego, lecz napotkał współzawodnika w Stefanie Batorym, wybrańcu większości. Zamyślając wydać mu wojnę, pojechał Maksymilian do Ratysbony (Regensburga) celem wyjednania u sejmu niemieckiego posiłków, lecz tu umarł.

**Rudolf II.** (1576—1612) zamieszkał w Pradze (czeskiej) i zabawiał się hodowlą kwiatów, oglądaniem pięknych koni swoich, alchemią, astrologią, a bardzo niechętnie i opieszale zajmował się sprawami państwowemi. Namiestnikiem w Austryi zamianował brata Matyasza, który mieszkał w Wiedniu i miał pod swem kierownictwem drugi rząd, czynniejszy od cesarskiego. Gdy nadto panowały jeszcze dwie linie boczne nad prowincyami południowemi: więc tak rozdrobniona monarchia Austryacko-Habsburska zachowywać się musiała skromnie względem sąsiadów, a szczególnie względem Turcyi.

Syn Selima II., Murad III. (1574—1595) wznawia wojnę węgierską. Co lat kilka powtarzają się napady tureckie i graniczne kraje znajdują się w stanie ciągłej trwogi, jak Ukraina polska względem Tatarów. Najskuteczniejszą zaporę najazdom stanowiły fortece, na których utrzymanie nie szczędziły grosza stany czyli sejmy Karyntyi, Krainy i Styryi [1]). Wodzowie cesarscy stoczyli też kilka bitew na Węgrzech [2]). Nie przedsię-

[1]) Tak np. w r. 1578 na koszta obrony granicy słoweńskiej przeznaczył sejm po 152.000 guldenów rocznie; obrona zaś granicy węgiersko-kroackiej kosztowała 159.000 guld. czyli obu razem 311.000 guld. na rok. Naczelnym komendantem czyli jenerałem obu granic był mianowany arcyksiążę Karol Styryjski.

[2]) np. 1592 pod Sissek zwycięstwo odnieśli Auersperg i Eggenberg, 1595 pod Ostrzyhomiem (Gran) zwyciężył Mansfeld, 1601 pod Albą królewską książęta Mercoeur (czytaj: Merkör) i Rosswurm etc. Obok tych zwycięstw zdarzały się też dotkliwe porażki.

brał wprawdzie Murad wielkich wypraw, bo się wdał jeszcze w wojnę perską z szachem Abbasem Wielkim, rujnującą i uporczywą: ale potęga turecka była zawsze groźną dla Europy, pomimo niezdarności kilku z kolei sułtanów, intryg haremowych i częstych morderstw w Konstantynopolu [1]).

Ród cesarski żywił jednak zawsze chęć powiększenia swej władzy i rozszerzenia posiadłości swoich. Po śmierci Stefana Batorego znów jeden z arcyksiążąt (Maksymilian) ubiegał się o tron polski nawet ręką zbrojną, lecz pobity w otwartym boju dostał się do niewoli. Rudolf II. nie wiele mógł dla niego uczynić: zapłacił okup i zaprzysiągł warunki traktatu, zrzekając się w jego imieniu tytułu króla polskiego.

Większą wagę miała dla Rudolfa sprawa **Siedmiogrodu.** Stefan Batory, odjeżdżając do Polski, oddał to księstwo bratu swemu (Krzysztofowi), po którym wziął spadek młody, a bardzo niestateczny człowiek: Zygmunt Batory (1581—1603). Ten wchodził w różne układy z Rudolfem II., oddawał mu księstwo swoje na zamianę za Racibórz i Opole (na Śląsku), wracał, zrzekał się praw swoich na rzecz stryja Andrzeja Batorego, kardynała-biskupa warmińskiego [2]), uciekał do Polski i znowu wracał. Pobity nareszcie na głowę przez wodza cesarskiego Jerzego Bastę (i hospodara wołoskiego Michała), utracił ostatecznie księstwo i wolność (1602). Przez parę lat rządził w Siedmiogrodzie Basta, lecz srogość jego i łupiestwa wojska cesarskiego spowodowały nowy przewrót: księciem-wojewodą został obrany magnat Stefan Bocskay (czytaj: Boczkaj, 1605—1606), a po rychłej śmierci jego i dwuletnich zamieszkach dostał się na tron książęcy Gabryel, ostatni z Batorych, smutnej pamięci okrutnik, zamordowany w r. 1614. I wtedy jednak Habsburgowie nie zdołali opanować Siedmiogrodu: przez cały wiek jeszcze ciągnąć się będzie szereg książąt-wojewodów (Bethlenów, Apaffych, Rakoczych).

[1]) Straszną była zasada polityczna Turków zabijania rodzonych braci sułtana, gwoli zabezpieczenia jedyno-władztwa. Murad III. miał ich 9-ciu i wzdrygał się przed morderstwem, lecz mufti z gronem uczonych po 18-godzinnej dyspucie uznał konieczność ich śmierci i sułtan ze łzami w oczach podał naczelnikowi niemych niewolników 9 chustek, rozkazując, aby udusił wszystkich. Po nim panowali: Mahomet III. (1595—1603), Ahmed I. (1603—1617) i t. d.

[2]) Andrzej (I.), biskup warmiński, panował zaledwo kilka miesięcy w r. 1599. Po przegranej bitwie z wojowniczym hospodarem wołoskim, Michałem, pod Hermanstadtem, został on rozsiekany przez Szeklerów. Hospodar Michał również był niepewnym wasalem cesarza, żywił bowiem zamiar założenia wielkiego państwa; opanowawszy Siedmiogród, wtargnął jeszcze do Mołdawii; dopiero pobity przez Polaków (Zamojskiego pod Plojeszti i Potockiego) oraz jenerała cesarskiego, Bastę, przybiegł do Pragi pod opiekę cesarza.



Dużo też frasunku i strat przyczyniły wojny chłopskie czyli bunty poddańczego ludu w arcyksięstwie, w Styryi, Kroacyi i Slawonii [1]).

Rzesza niemiecka była Rudolfowi niechętną, szczególnie kraje protestanckie, zatrwożone postępami anti-reformacyi. Wywiązywały się zatargi o wykonywanie pokoju religijnego Augsburskiego (str. 112), szczególnie o »reservatum ecclesiasticum« z powodu przyjęcia protestantyzmu przez arcybiskupa elektora kolońskiego [2]), który chciał zamienić archidyecezyę swoją na księstwo świeckie. Ponieważ wyznanie kalwińskie nie miało przyznanego sobie równouprawnienia w pokoju Augsburskim, więc palatyn Jan Kazimierz, znany z popierania hugonotów we Francyi, zaczyna od r. 1590 formować w porozumieniu z innymi książętami kalwinami swój związek pod nazwą Unii (Union), która zamyśla o zupełnem usunięciu Habsburgów od tronu cesarskiego z powodu sojuszu ich z jezuitami.

Jezuici zakładali szkoły, kolegia, bractwa Maryi Panny, misye swoje w krajach Rudolfa II., a jeszcze większy wpływ wywierali w dzielnicy styryjskiej. Tu arcyksiążę Karol ułatwił im założenie uniwersytetu w Hradcu czyli Grazu (1585) i odrzucał przełożenia sejmów, dotyczące tolerancyi protestantyzmu; syn zaś jego arcyksiążę (1590—1619), późniejszy cesarz **Ferdynand,** wychowaniec jezuickiego uniwersytetu w Ingolsztacie [3]),

[1]) 1572 w Slawonii na pograniczu, 1594—7 w Austryi; zbrojne gromady dochodziły do 15.000 głów, a posiadały doświadczonych wojowników i inżynierów.

[2]) Gebharda Truchsess'a 1582; zwyciężył go i zasiadł na stolicy arcybiskupiej książę bawarski, Ernest, szczery katolik (1584).

[3]) Odbył w 1597 r. pieszą pielgrzymkę do domku Najświętszej Panny w Loreto; potem był w Rzymie dla ucałowania stóp Klemensa VIII.;

użył przymusu politycznego do przeprowadzenia anti-reformacyi: wszystkim pastorom kazał wyjść z krajów swoich w ciągu dni 14-tu i, przyszedłszy z całym dworem do katedry w Grazu, zmusił stany do przyjęcia Komunii św. pod jedną postacią i zaprzysiężenia wiary katolickiej; 10.000 ksiąg luterskich spalono na górze zamkowej (1600). Wielki astronom **Kepler** musiał opuścić swoją katedrę w szkole protestanckiej i wyjechać z Grazu; doznał jednak dobrego przyjęcia w Pradze u cesarza, który miał przy swoim boku drugiego znakomitego astronoma, Duńczyka **Tycho de Brahe.**

Pogrążony w dociekaniach astrologicznych Rudolf II. doszedł do rozstroju władz umysłowych. W sprawach najważniejszych szedł za radą swego kamerdynera [1]. Nie ożenił się: więc bracia frasowali się o spadek po nim. Najruchliwszy z nich Matyasz, rządzący Austryą, otrzymał jeszcze urząd gubernatora Węgier (1605), wszedł w porozumienie z tamecznymi protestantami i przyjął od nich tytuł gubernatora dziedzicznego, pomimo protestacyi posłów cesarskich. Następnie uznany przez braci głową rodu, sięgnął po korony Rudolfa II. Od r. 1608 zaczęła się wojna pomiędzy braćmi Habsburgami, która podniecila namiętności stronnictw religijnych i przyczyniła się do rozniecenia wojny Trzydziestoletniej w cesarstwie.

---

## ROZDZIAŁ XIII.

## Rzeczpospolita polska i Carstwo Moskiewskie.

§ 75. **Wojna inflancka** (1558—1572) wywiązała się z rozkładu państwa, zbudowanego przez niemieckich przybyszów na ziemi, zamieszkałej przez plemiona fińskie i litewskie. Nauka Lutra ogarnęła zakon Rycerzy Mieczowych, Rygę, stolicę arcybiskupią, i ludność miast wszystkich. Pospólstwo, uciemiężone

wtedy to ślubował przywrócenie katolicyzmu w dziedzicznych swych posiadłościach.

[1]) Filipa Lang, wychrzczonego żyda, który rozdawał urzędy i zastawiał po sto dań na bankietach swoich.



srogiem poddaństwem, nienawidziło swych panów niemieckich [1]), a między najmożniejszymi władcami tych krajów, mistrzem Fürstembergiem i arcybiskupem Wilhelmem Brandenburskim, wynikła rozterka. Widzieliśmy, że za tym ostatnim ujął się Zygmunt August, jako za krewnym swoim [2]) i wielką wyprawą wojenną bez przelewu krwi przywiódł napastnika do pokory (w obozie pod Poswolem, 1557 r.).

Ale zaraz potem w r. 1558 wtargnęły wojska Iwana IV. Groźnego [3]) i opanowały biskupstwo Dorpackie. Mistrz Fürstemberg, pojmany w zamku Fellinie, został odwieziony do Moskwy; następca jego **Kettler** wezwał opieki Zygmunta Augusta, który pośpieszył z Krakowa do Wilna i bawił tam trzy lata, usiłując wyprzeć groźnego cara orężem albo przez układy. Wyprawy litewskie zajęły sześć zamków; Mikołaj Radziwiłł, hetman w. litewski, i Hieronim Chodkiewicz, starosta żmudzki, działając zaczepnie, stoczyli kilka bitew zwycięskich z wojewodami moskiewskimi, Szujskim, Mstisławskim, Srebrnym-Oboleńskim, i odebrali im parę zamków przy użyciu min prochowych [4]). Inflantczycy daremnie udawali się o obronę do cesarza, suzerena swego; więc zwrócili oczy na Zygmunta Augusta, widząc w nim najżyczliwszego dla siebie z panów chrześcijańskich. **W Wilnie** przeto w roku 1561 zaszła scena, przypominająca krakowską z przed stu laty, kiedy stany pruskie oddawały się w poddaństwo dobrowolne Kazimierzowi Jagiellonowi [5]): arcybiskup ryski, Gotthard Kettler, mistrz Mieczowców, komandorowie, szlachta, wassale, burmistrze i mieszczanie — jednem słowem wszystkie **stany Inflanckie wykonały przysięgę poddańczą,** a Zyg-

[1]) Przy pogrzebie kładziono do grobu siekierę na Niemców i śpiewano nieboszczykowi: »Idź, niebożę, na lepszy świat, gdzie Niemcy tobie panować nie będą, lecz ty im będziesz«.

[2]) Synem Zofii Jagiellonki, a bratem Albrechta, księcia pruskiego.

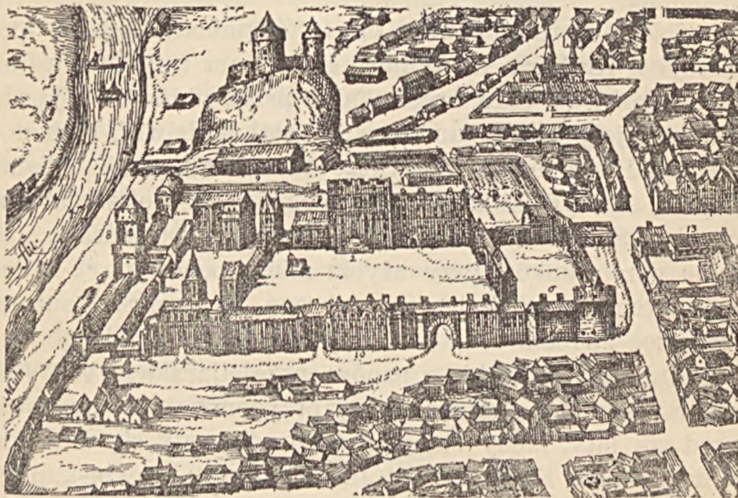
[3]) 130.000; w tem znajdowało się 50.000 Tatarów.

[4]) W r. 1560 H. Chodkiewicz chodził ze Żmudzinami pod Wenden (Kieś), oblegany przez 50-tysięczne wojsko moskiewskie; ustąpiło ono pośpiesznie a kniaź Połubiński poturbował je pod Marienburgiem; w 1561 Mikołaj Radziwiłł Rudy, hetman wielki litewski, wysłał 5.000 szlachty na wojska moskiewskie a sam zapuściwszy się w głąb' Liwonii zdobył obleżeniem i szturmem zamek Tarwast.

[5]) Hist. W. Śred. 1905, § 123, str. 438.

munt August, litując się wyludnienia i spustoszenia ich ziemi ogniem i mieczem, ujarzmienia »ich niewolą i okrucieństwem barbarzyńskiego nieprzyjaciela«, wcielał ich do państw swoich, przyrzekał obronę, nadawał wolność wyznania augsburskiego, zatwierdzał przywileje wszystkich stanów, zapewniał wszystkie urzędy dla krajowców, Niemców lub Liwończyków. Kettler otrzymał **Kurlandyę i Semigalię** z tytułem książęcym, na po-

Fig. 48.



Wilno. Zamki Górny i Dolny w końcu XVI. w. z księgi Brauna.
Znaczenie liczb: 1. Wysoki zamek. 2. Zamek w. książęcy. 3. Dom młodej królowej (Barbary lub Anny). 4. Kościół zamkowy. 6. Dom podskarbiego. 7. Stajnie królewskie. 8. Der Lucerne (Latarnia?). 9. Gospoda niemiecka. 10. Koszary trabantów. 12. Klasztor bernardynów. 13. Kancelarya.

dobieństwo księcia pruskiego, miasto Ryga miało ulegać burgrabiemu królewskiemu na warunkach takich, jakie się praktykowały w Gdańsku.

Nabytek Inflant obiecywał wielkie pożytki, gdyż ludność plemienia litewskiego sięgała do połowy Liwonii, Dźwina była prawie tak ważną drogą handlową dla północnych ziem w. księstwa Litewskiego, jak Wisła dla Polski, a Ryga słusznie porównywaną była z Gdańskiem. Lecz nieuniknioną była praca



miecza ku urzeczywistnieniu tej unii, albowiem kraje nadbałtyckie wiązały się interesem politycznym lub ekonomicznym z innemi też państwami. Główne miasto Estonii, Rewel, od Litwy odległe, wolało wprowadzić do murów swoich »pstre knechty szwedzkie«, a król duński, Fryderyk III., skwapliwie zakupił od biskupa ozylijskiego (Oesel) posiadłości jego katedry dla brata Magnusa, żeby rozszerzyć panowanie swoje na Bałtyku. Więc sprawa inflancka pociągnąć musiała do wojny wszystkie cztery państwa Europy wschodnio-północnej.

Zygmunt August zrozumiał całą doniosłość i rozległość tej sprawy międzynarodowej. Do Danii wyprawił poselstwo [1]), ofiarując przymierze przeciwko królowi szwedzkiemu; lecz trwałe porozumienie osiągnąć się nie dało, gdyż Duńczyk związał się już umowami z Iwanem Groźnym. Więc Zygmunt August starał się odtąd przerywać komunikacye między Danią a Inflantami na morzu, oraz tamować handel moskiewski, szybko rozwijający się w Narwie. Było to zadaniem **floty polskiej,** którą tworzył przezornie już od lat kilku (1556). Nie posiadał środków dostatecznych do stworzenia marynarki królewskiej i nie znajdował poparcia u sejmów i szlachty polskiej, z morzem nieoswojonej, a jednak uzbroił własnym kosztem 15 okrętów dla »frejbiterów« (Freibeuter, praedatores speculatores), dał im admirała Tomasza Sierpinka (Scharping) i flagę własną, wynalazł zdatnych ludzi do służby marynarskiej między nadbrzeżną ludnością w Prusach. Książę Albrecht, jako wierny wasal, dodał 3 okręty swoje. Ta mała flotyla świadczyła wcale poważne usługi wycieczkami aż pod Pernawę i Rewel, chwytając okręty duńskie, holenderskie, angielskie, francuskie, jeśli wiozły kontrabandę wojenną do Inflant [2]).

---

[1]) Fr. Rusockiego, kaszt. nakielskiego, człowieka »w postronnych krajach wiadomego«, i Gabr. Grabowieckiego.

[2]) Zygmunt August naśladował zapewne Anglików (§ 69). Gdańszczanie widzieli niechętnie okręty królewskie: w r. 1568 zamknęli swój port, kazali strzelać do nich z fortecy swojej (Weichselmünde) i 11-tu marynarzy powiesili z powodu jakiejś burdy; za to trzej burmistrze zostali uwięzieni i sądzeni przez króla na sejmie lubelskim. Większą część flotyli (13 okrętów) zniszczył król duński, napadłszy niespodzianie pod Puckiem; resztę znieśli Gdańszczanie podczas bezkrólewia (1573).

W celu zbliżenia się ze Szwecyą Zygmunt August wydał siostrę swoją Katarzynę za Jana księcia finlandzkiego [1]). Mał-

Fig. 49.



Grodno w r. 1567. Na dole orszak posła moskiewskiego Kołyczewa; wyżej powitanie jego przez Wołłowicza, konnica i piechota litewska, dalej most przez Niemen na 4 bykach, brama, przez którą droga prowadzi do dworu królewskiego; nad pałacem jest napis: Domus Regia; za wąwozem po moście drewnianym droga do zamku murowanego (Arx Latericia). Rysował Jan Adelhauser. Odbite w Norymberdze 1568 r.

żeństwo to wpłynęło z czasem na powstrzymanie działań wo-

[1]) Wyżej, § 48.



jennych, a nawet na zawarcie przymierza ze Szwecyą (1569), gdy Jan został królem po Eryku XIV.

O rękę tejże Katarzyny starało się poselstwo moskiewskie dla Iwana IV. [1]). Zygmunt August uchylił się od związków krwi z sąsiadem, w którym widział niebezpiecznego i nienawistnego wroga. Wyprawił tylko poselstwo z zawiadomieniem o przysięgach wileńskich i z żądaniem, aby wojska carskie ustąpiły z Inflant. Podrażniony Iwan zażądał zwrotu województw Kijowskiego, Wołyńskiego i Podola, jako dziedzictwa przodka swego Włodzimierza św. Odtąd pożoga wojny rozszerzyła się z Inflant na całą litewsko-moskiewską granicę. Szujski i Srebrny-Oboleński ukazali się w okolicach Witebska i Smoleńska; spalili kilka miast; wywzajemnił się podobną pożogą hetman Radziwiłł w 1562. Nadszedł z Polski hetman w. koronny Floryan Zebrzydowski, zajął Jezierzyszcze i wyprawił porucznika swego Stan. Leśniowskiego dalej na Newel. Ten odznaczył się niepospolitą dzielnością. Mając około 1500 ludzi przy kilkunastu działach, napotkał 45.000 wojska moskiewskiego. Nieustraszony znalazł obronną pozycyę wśród bagien i walczył przez cały dzień zwycięsko; zrządził nieprzyjacielowi straty podobno na 3.000 ludzi. Jeden z dwu wojewodów moskiewskich, sławny kniaź Kurbskij, obawiając się gniewu carskiego, zbiegł wkrótce do Litwy. W grudniu 1562 r. sam car wyruszył z ogromnem wojskiem, 80.000 jazdy, 200.000 piechoty i 200 dział, tajemnie, bo odprawił poprzednio wysłańca hetmańskiego z zaproszeniem na układy pokojowe. Nie też nie wiedzieli ani król, sejmujący wówczas w Piotrkowie, ani hetman Radziwiłł, przebywający w Mińsku, o tym marszu, aż 31 stycznia 1563 r. car stanął pod **Połockiem,** obległ go ze wszystkich stron i zarządził »strzelbę gwałtowną«. Przy największym pośpiechu hetman zdołał skupić zaledwo 2.000 żołnierzy litewskich i 1.400 Polaków. Pobiegł wprawdzie ku Dźwinie, ale zatrzymał się w odległości mil 8-u. Straszny ogień artyleryi spalił 40 horodni (drewnianych); da-

[1]) W tymże roku 1561 był wyprawiony Fiodor Sukin dla starania się o rękę jednej z dwuch przebywających w Wilnie sióstr Zygmunta Augusta ze szczególową instrukcyą co do wyboru ładniejszej i tłuściejszej (тльная). Poseł mógł im przypatrzeć się tylko incognito w kościele; podobała mu się lepiej Katarzyna, niż Anna.

remne były wycieczki walecznej załogi: wojewoda połocki Dowojna musiał poddać zamek na łaskę i niełaskę (15 lutego). Car wrócił tryumfalnie do swej stolicy, spotykany po drodze przez duchowieństwo i lud [1]).

Zygmunt August znajdował się wtedy daleko, w Piotrkowie na znanym już sejmie egzekucyjnym. Zmartwił się bardzo i zawezwał posłów ziemskich do obmyślenia obrony najprzód przez kanclerza, a potem swojemi usty »z częstem ocieraniem oczu, łez pełnych«. Podatek został uchwalony i nieliczne ale bitne roty ruszyły na teatr wojny. Litwini w 1564 r. pod dowództwem hetmanów swoich, M. Radziwiłła Rudego i Hrehorego Chodkiewicza (razem 4.000) uderzyli na Piotra Szujskiego, idącego w 30.000 w pobliżu znanej Orszy nad rzeką **Ułłą** (pod wsią Iwańskiem na Czaśnickich polach), rozgromili odrazu i siekąc przez całą noc, położyli trupem 18.000. Zginął też od chłopskiej siekiery i wódz, kniaź Piotr Szujskij. Drugie wojsko 50-tysięczne kniazia Srebrnego, przysłane z Moskwy i obozujące o 2 mile od Orszy, cofnęło się pośpiesznie, pozostawiając swój tabor złożony z 25.000 wozów ścigającej garstce rycerstwa. Jednocześnie grasowali w krajach moskiewskich Tatarzy aż pod Kazaniem. Wtedy to Iwan urządził znaną już scenę wyjazdu do Słobody Aleksandrowskiej (str. 271). Litwini jednakże nie wyciągnęli możliwych korzyści z takiego zamieszania w państwie nieprzyjaciela; tylko dla łupów zapuszczali się w Smoleńskie i Czernichowskie ziemie. Propozycye pokojowe wyszły od Zygmunta Augusta, Iwan zaś odrzucał je wyniośle i, zasięgnąwszy rad zwolanego w r. 1566 »soboru ziemskiego« czyli sejmu [2]), postanowił wojować dalej o całe Inflanty, chociaż wojewodowie jego wciąż ponosili porażki [3]). Ogromne, przeszło stu-

[1]) Niesłusznie oskarżano Dowojnę, że ułatwił nieprzyjacielowi podszańcowywanie się przez spalenie miasta i wypędzenie mieszkańców. Bernardynów Tatarzy pomordowali, a żydów potopili w Dźwinie na rozkaz Iwana.

[2]) Był to pierwszy, dawniej niepraktykowany wypadek radzenia się reprezentacyi stanów duchownego i świeckiego w sprawie pokoju lub wojny.

[3]) Od kozaków witebskich wojewody Paca (1568) i od młodego lecz »śmiałego« Romana Sanguszki pod Czaśnikami i Suszą (1567).



tysięczne wojsko z wielką »armatą« zgromadził Zygmunt August pod **Radoszkowiczami**, gdzie oczekiwał na zapowiedziany mu bunt bojarów moskiewskich, lecz oczekiwał daremnie i do granic Iwana nie posunął się: nie był wodzem i zużytkować poważnej siły nie potrafił (1568). Po rozpuszczeniu tego wojska, z cząstką jego (4.000) Roman Sanguszko zdobył zamek Ułłę. Drobne utarczki i najazdy rabunkowe nie miały poważnego znaczenia. Ani Smoleńska, ani Czernichowa, ani Połocka Zygmunt August nie odzyskał nawet w roku krytycznym dla Iwana 1569, kiedy sułtan Selim wysłał 30.000 Turków razem z całą hordą krymską pod Astrachań (wyprawa ta nie miała powodzenia i zakończyła się stratą mnóstwa ludzi na stepach od głodu). Poselstwo polsko-litewskie, zjechawszy do Moskwy, zniosło upokarzające wybuchy gniewu Iwana i zawarło rozejm trzyletni (1570 r.).

Kraje inflanckie nie były też w całości objęte w posiadanie wedle ugody wileńskiej. Tu wojowali głównie Żmudzini [1]): lecz brakło siły do wyrugowania trzech współzawodniczących wojsk ręką zbrojną. Zygmunt August korzystał na drodze dyplomatycznej z rozterek pomiędzy Danią i Szwecyą. Przyczynił się też pośrednictwem swojem [2]) do zawarcia pokoju między państwami temi (1571), na czem i sam skorzystał, gdyż rozerwał związki pomiędzy Magnusem a Iwanem IV., który już dał mu swoją krewną za żonę [3]) i obwołać go kazał w Moskwie królem Liwonii. Po kilku nieudatnych próbach wojennych Magnus usunął się na wyspę Ozylię, a wtedy Liwonia (oprócz biskupstwa Dorpackiego) i Kurlandya zostały pod władzą litewsko-polską. Kettler trwał stale w wierności dla Zygmunta Augusta i odrzucał wszelkie pokusy do zdrady.

§ 76. W ciągu wojny tej Zygmunt August pracował gor-

[1]) Talwosz pobił Szwedów (pod wzią Kiriempe) i zapędzał się aż pod Rewel; gorliwie dobywał i bronił zamków Jan Chodkiewicz, starosta żmudzki, mianowany gubernatorem czyli administratorem Inflant; kniaź Połubiński wkraczał w moskiewskie granice i zdobył m. Izborsk.

[2]) Wysyłał do Kopenhagi Kromera, uczonego historyka, geografa Polski i dyplomatę.

[3]) córkę straconego Włodzimierza Andrejewicza, stryjecznego brata swojego (str. 273) 1570.

liwie nad **Unią** czyli zjednoczeniem **Korony Polskiej z Wielkiem Księstwem Litewskiem** i innemi posiadłościami swemi.

Niezwłocznie po sejmie egzekucyjnym piotrkowskim, pod koniec tegoż roku, był zwołany sejm do Warszawy (1563/4) z zaproszeniem Litwinów na układy. Przybyło też poselstwo litewskie, złożone z kilku panów, z których najwybitniejszym był Mikołaj Radziwiłł Czarny, ulubieniec i przyjaciel króla, udarowany wysokimi urzędami: wojewody wileńskiego i kanclerza wielkiego litewskiego. On wszakże najsilniej oparł się zupełnemu zjednoczeniu państw, godząc się tylko na unię osobistą pod jednym królem, lecz z oddzielnymi rządami. Ponieważ niemożliwem było porozumienie, więc odłożono sprawę do następnego sejmu [1]. Również bezowocną była podróż senatorów na sejm Brzeski (1564) i do Parczowa (1565).

Żeby zrozumieć powody tego oporu, musimy wejrzeć w stan owoczesny Litwy.

W. Księstwo Litewskie, jak wiadomo, powstało z podboju księstw ruskich przez wojowniczych Litwinów; miało też organizacyę wojskowo-feudalną. Każda posiadłość ziemska musiała wysłać pewną liczbę wojowników stosownie do obszaru czyli ilości służb [2]. Skoro się podobało wielkiemu księciu wydać rozkazy wojenne, wnet gromadziły się hufce pod chorągwiami książąt, wojewodów i starosty żmudzkiego. Z łatwością też zbierał Zygmunt August na wojnę inflancką lub moskiewską wielkie masy wojowników litewskich i ruskich, podobne do pospolitego ruszenia szlachty polskiej, a bez takich ograniczeń, jakie krępowały go w Koronie [3]. Nie zaginęła jeszcze pamięć, że Litwin sam się wieszał na rozkaz Witołda, więc posłuszeństwo dla hospodara było ślepe, bez granic i rozciągało się od najwyższych do najniższych warstw narodu. Czeladź była w niewoli [4]) u bojarów, bojarowie u kniaziów, ci zaś u hospodara.

---

[1]) Spisano »recess« warszawski czyli odroczenie sprawy do wspólnego sejmu polsko-litewskiego, wyznaczonego do Parczowa.

[2]) Tak np. według ustawy wojennej Zygmunta I. 1529 kto miał 8 służb, powinien był iść swoją osobą; kto zaś miał 80 służb, ten wystawiał 10 ludzi zbrojnych, z 700 trzeba było wyprowadzić 100 wojowników w pole.

[3]) Tak np. książę słucki wiódł 5.000 z posiadłości swoich.

[4]) Chłop w szarej odzieży, w łapciach łyczanych, nie zna żelaza na okucie wozu i pługa, jada chleb gruby na poły z plewami, mąkę i krupy wyrabia w swej kurnej chacie na żarnach, a jednak daje daniny i pobory 4 razy do roku, pracuje na pana 5 dni w tygodniu, a na siebie w poniedziałek, nieraz i w niedzielę.



Dużo się wprawdzie zmieniło w ciągu półtora wieku, od Unii horodelskiej, przez obcowanie z Polakami. Katolicy otrzymali od Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka kilka przywilejów, ubezpieczających życie i swobodę osobistą. Przychodzące z Polski hufce żołnierzy lub ochotników zadziwiają Litwinów sprawnością i lepszą sztuką wojenną. Po zamkach puszkarzami są zwykle Polacy, lub Czesi. Miasta otrzymują prawo magdeburskie; w niektórych ziemiach wprowadzają się urzędy polskie zamiast ruskich i sądownictwa na wzór ziemi krakowskiej z łacińskimi pozwami [1]). Wchodzi w użycie nazwa »ziemian« a czasem i »szlachty«, ponieważ jest wiele rodów, które zostały przypuszczone do herbów polskich. Rada hospodarska nabiera wpływu na wszystkie sprawy rządowe przez częste wyjazdy monarchy do Polski, a powaga jej staje się większą, niż senatu w Koronie, ponieważ miejsca w niej są zajmowane dziedzicznie po ojcach przez synów.

Przy łagodnym charakterze i niewyczerpanej dobrotliwości obu Zygmuntów panowie powiększyli bardzo władzę i dostatki swoje: mając straż zamków, zabierali włości zamkowe na własność prywatną; nie dawali robotnika do naprawy fortyfikacyi; urządzali rogatki na drogach i mostach, żeby samowolnie pobierać myto od przejezdnych furmanek [2]). Wznosili za to wspaniałe zamki dla siebie. Jeśli hospodar, spostrzegłszy ubytek w dochodach swoich, posyłał swojego dyaka albo i wyższego dostojnika na rewizyę, to panowie znajdowali tysiączne

---

[1]) Już od Jagiełły istnieją województwa Wileńskie i Trockie; Kazimierz Jag. utworzył Kijowskie (1476, po śmierci księcia Siemiona Olelkowicza na prośbę wdowy jego, trapionej nieposłuszeństwem poddanych swoich); na Żmudzi obok ciwuna ukazuje się starosta i kasztelan; Aleksander przywilejem 1492 r. pozwala obierać tych urzędników i obiecuje nie wysyłać po za Niewiażę »dzieckich« na dzieckowanie (exekucyę); w ziemi Drohickiej 1516 Zygmunt I. zastępuje dzieckich woźnymi, którzy mają doręczać pozwy pisane po łacinie.

[2]) Tak postępowali Ostrogscy, Czartoryscy, Zasławscy, Sanguszkowie i t. d.

sposoby do uchylenia się od śledztwa: nie składali żądanych pergaminów, a nawet nie przyjeżdżali sami na wezwanie. Nadużycia takie znalazł Zygmunt August przy objęciu rządów, a chociaż zajmował się pilnie zagospodarowaniem swoich dóbr hospodarskich i wsławił się wydaniem »ustawy włócznej« [1]), ale odzyskać dóbr zawłaszczonych zapewne nie zdołał. Zresztą Zygmunt August przejął się na wskroś duchem polskim, otoczył się dworem polskim, polubił mowę polską, którą w jego oczach urabiali Rej, Orzechowski, Górnicki i mistrz-poeta Kochanowski. Z kancelaryi litewskiej pisma urzędowe wychodziły wprawdzie w języku ruskim: ale kancelarya koronna porzuca łacinę i używa języka polskiego nawet w redakcyi praw, lub uchwał sejmowych. Bawiący przy nim dłużej panowie litewscy zapominali języka ruskiego, jak np. Chodkiewicz. Między przyczynami przywiązania swego do drugiej żony Barbary wymieniał, że nie potrzebuje mówić do niej po włosku, albo po łacinie, a za powód wstrętu do trzeciej żony, Austryaczki, podawał dostrzeżoną w niej nienawiść do Polski. Polonizował też Litwę, nadając szlachcie prawo obierania sędziów ziemskich (1559), zbierając sejmy (sojm) w Wilnie, Grodnie i Brześciu (Berestije), wreszcie rozciągając swobody szlachty polskiej na Rusinów wyznania greckiego, którzy nie mieli herbów polskich (1563). Serdecznie i gorąco przemawiał do Litwinów na sejmie 1564 r. i zrzekł się swoich praw monarchy dziedzicznego na Litwie, żeby usunąć różnicę form rządu pomiędzy Wielkiem Księstwem i Koroną polską. Wszakże wszystkie te starania rozbiły się o opór

[1]) Ustawa na wołoki Hospodara Korola Jeho Miłosti zawiera uposażenie służby, oficyalistów i ludu roboczego, wyszczególnienie robocizny, danin i wszelkich powinności, opis administraeyi i kontroli dochodów. Bojarowie putni (wożący listy), służki, koniuchowie, osocznicy, odźwierni i t. p. mają po 2 włoki wolne na swe utrzymanie, wójtowie po 1-ej. Poddani (chłopi) mają zwykle po 1-ej włoce, obciążonej pańszczyzną: 2 dni tygodniowo z różnymi dodatkami. »Kmet i wsia jeho majetnost nasza jest«; praca trwa cały dzień, na odpoczynek daje się tylko godzinę przed obiadem; ale poddani sami sobie obierają wójta, którego rewizor zatwierdza. Jeśli chłop nie wyjdzie na robotę przez lenistwo albo pijaństwo, to płaci grosz, za drugim razem daje barana, a za trzeci będzie karany »biczem na ławie«. Za złodziejstwo zaś, fałszerstwo, sprzedawanie mięsa z chorych bydląt wymierza się kara śmierci (horłom),



panów litewskich, którzy nie chcieli zejść na skromniejsze stanowisko dożywotnich senatorów lub urzędników polskich. Więc Zygmunt August postanowił osłabić ich, a wzmocnić i do działalności politycznej podniecić szlachtę litewską i ruską. Kazał odbywać **sejmiki**, na podobieństwo koronnych, dla obierania posłów na sejm i sędziów ziemskich. Ustawę o sejmikach wprowadził do Statutu Litewskiego, wydanego po raz drugi po przejrzeniu na sejmie Brzeskim (1564). Na razie i ten środek okazał się zawodnym, gdyż na sejmik zjeżdżało zwykle dwuch albo trzech panów; ci spisywali uchwałę sejmikową sami i rozsyłali ją następnie po dworach szlacheckich do podpisu, grożąc kijami [1]) za odmowę. Więc Zygmunt August użył jeszcze jednego sposobu, który sięgnął aż do podstaw możnowładztwa: na sejmie Brzeskim 1566 r. zrzekł się wszelkich praw swoich hospodarskich, jakie ograniczały jeszcze własność dóbr ziemskich. Tym sposobem szlachta litewska i ruska wyzwoliła się z ostatnich więzów feudalizmu; wszelkie powinności lennicze ustały.

Teraz już spodziewał się król doprowadzić do skutku dzieło unii państwowej na sejmie spólnym Wielkopolan, Małopolan, Litwinów, Rusinów, Prusaków, Inflantczyków. Poczytywał to sobie za najwyższy obowiązek wobec zbliżającej się śmierci i wygasania domu Jagiellonów; nie miał bowiem potomka i nie mógł dostać rozwodu z żoną, z którą oddawna już nie żył, a nawet wyprawił ją do Austryi. Podniecała go przytem wojna inflancka, a szczególnie walka z Iwanem IV. Więc zwołał do Lublina **sejm uniowy**, który trwał od dnia 23 grudnia 1568 do 12 sierpnia 1569 roku. Przyjechali tu panowie i posłowie litewscy, lecz nie chcieli wejść do senatu, ani do izby poselskiej przez miesiąc blizko [2]), ponieważ trzej możnowładcy: Mikołaj Radziwiłł Rudy [3]), Jan Chodkiewicz i Ostafi Wołłowicz nie chcieli dopuścić do rozpraw ustnych, które mogłyby pociągnąć ziemian litewskich do bratania się ze szlachtą polską. Gdy zaprosiny nie skutkowały, wdał się król osobiście i Litwini przy-

[1]) »Poenę kijową założą«. Zjeżdżali zwykle: wojewoda, starosta i chorąży.

[2]) Aż do dnia 21 stycznia.

[3]) Zwycięzca z nad Ułły, hetman, kanclerz i wojewoda wileński, brat stryjeczny Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który umarł w r. 1565.

szli: posłowie stawali po za swymi panami. Uprzejme głosy senatorów polskich, a nawet serdeczna mowa biskupa krakowskiego, Fil. Padniewskiego, nie rozbroiła oponentów. Po dwuch posiedzeniach spólnych reprezentanci obu narodów rozdzielili się dla roztrząsania projektów na osobności. Na projekt polski, przez Padniewskiego ułożony, Litwini odpowiedzieli odmową, żądając, aby spólny monarcha był podnoszony na wielkie księstwo litewskie (t. j. koronował się w Wilnie po koronacyi królewskiej w Krakowie), aby nietykalnymi pozostały wszystkie urzędy, »pociechy, łaski«, aby nie wolno było koroniarzom kupować »imion« (dóbr ziemskich), ponieważ mógłby się »zatrzeć naród litewski przez obfitość ludzi mądrych i godnych w narodzie koronnym«, którzyby przybywać i osiedlać się na Litwie zechcieli; aby egzekucya piotrkowska (z 1563 r.) nie była stosowaną do posiadaczy dóbr monarszych na Litwie i t. p. Taki spór trwał znowu przez cały miesiąc. Zygmunt August nakłaniał do zgody; wreszcie kazał (d. 1 marca) Radziwiłłowi i Chodkiewiczowi być nazajutrz w senacie polskim dla ustnego porozumienia się; oni zaś w nocy wyjechali z Lublina, zabierając z sobą większą część posłów litewskich. Tak zuchwałą zniewagę »osoby pańskiej i zwierzchności« boleśnie odczuł król [1]); oświadczył przeto, że unię przywiedzie do skutku temi drogami, jakie mu wskaże sejm, a nasamprzód przysądził sporne dotąd Podlasie i ziemię Wołyńską Koronie. Wypracowano zaraz dwa przywileje »przywrócenia« tych ziem z zapewnieniem wszystkich swobód koronnych, których »społecznie używać i z tego weselić się na wieczne czasy oni i potomkowie ich będą«. Wołyń miał zaręczone używanie języka ruskiego w sądach, urzędach i aktach. Za tem poszło przyłączenie księstwa Kijowskiego z podobnemiż przyrzeczeniami [2]). Posłowie tych nowych województw zasiedli chętnie wskazane im miejsca i domagali się aby »niewolstwo litewskie było z nich złożone« jak najrychlej, t. j. aby nie byli obowiązani podlegać rozkazom urzędów litew-

[1]) Mówił z tronu: »Nie uważywszy ani mej osoby pańskiej, bez wiadomości mej, insalutato hospite (nie pożegnawszy gospodarza) odjechali i owszem upewnili mię, iż tu dziś mieli być«.

[2]) Przywilej dla Podlasia nosi datę 5 marca, dla Wołynia — 26 maja dla księstwa Kijowskiego — 5 czerwca 1569 r.



skich. Dwaj panowie podlascy, wojewoda i kasztelan, zasiadać nie chcieli i przysięgi na wierność koronie odmówili: król odsądził ich od urzędów, a innych dwuch na ich miejsce zamianował. Odebrał też dobra koronne tym, którzy przysięgi nie złożyli; w tej liczbie znajdował się Ostafi Wołłowicz, podkanclerzy lit., kasztelan trocki.

Oporni panowie litewscy, słysząc o tak stanowczem postępowaniu króla, zaczęli wracać do Lublina i usprawiedliwiać się na różne sposoby [1]). Książęta Wasili Konstanty Ostrogski, Czartoryski Aleksander, Sanguszko, Wiśniowieccy wykonali przysięgę i zasiedli w senacie polskim, jako urzędnicy świeżo wcielonych do Korony województw. Zaczęły się na nowo układy o warunki unii z Litwą. Spór toczył się o posiadanie Inflant, o skarb, laskę i pieczęć, t. j. o zatrzymanie oddzielnych dla Litwy urzędów ministeryalnych: podskarbiego, marszałka, kanclerza. D. 17 czerwca Chodkiewicz, starosta żmudzki, zakończył długą mowę swoją »wielkiemi łzami« i czułą prośbą do króla: klęknął a za nim wszystka rada i posłowie litewscy, aby »nie byli darowani Koronie prawem dziedzicznem, aby to nie było z niewolą i z hańbą ich i potomków«. Rozrzewnili się też Polacy i przemawiali po bratersku [2]). Król też przemówił ze łzami w oczach: »Tam Bóg przemieszkiwa gdzie miłość jest; wola Boża w tem. Ja waszmościów nie wiodę do żadnego zniewolenia. Klękanie zaś Panu Bogu samemu czynić mamy, a nie ziemskim panom«. Po 3-godzinnej naradzie Chodkiewicz i Wołłowicz oświadczyli, że przyjmują przywilej unii, a senat polski powstał i wołał: »Dziękujemy«. Z długich i uporczywych sporów wyjaśniły się zasady zjednoczenia »wolnych z wolnymi, równych z równymi«: jeden pan obieralny z tytułem króla polskiego i w. księcia litewskiego, raz koronowany w Krakowie; jeden sejm spólny, dwa oddzielne ministerya (marszałkowie, podskar-

[1]) Już d. 5 kwietnia ukazali się Chodkiewicz i Ostafi Wołłowicz z kilku innymi, niby jako posłowie Litwinów nieobecnych.

[2]) Biskup Padniewski rzekł: »Wiedziemy Waszmościów tylko do braterstwa, miłości i wszelkiej poczciwości, zachowawszy W. M. M. wszelkie prawa weałe i wolności«. Powstał z krzesła i wszystek senat koronny, wołając: »Prosimy Waszmościów miłościwych panów a braci, abyście na to już zwolili, a raczyli koniec już temu uczynić«.

biowie, kanclerze, oraz hetmani koronny i litewski), dwojakie sądownictwo (podług ustaw koronnych i podług statutu litewskiego). Inflanty miały należeć spólnie do Litwy i Korony, urzędnicy mieli być mianowani alternatą: po Litwinie Koroniarz i odwrotnie. Odtąd senat składał się z 2 arcybiskupów, 13 biskupów, 35 wojewodów [1]), 30 większych, 49 mniejszych kasztelanów i 10 ministrów, razem zasiadać mogło jednakże nie 139 ale 136 osób, gdyż dwa krzesła biskupie i jedno wojewodzińskie było zajmowane alternatą, t. j. z kolei przez jedną z dwuch osób. W izbie poselskiej znajdowało się miejsc około 180. Ostateczne zredagowanie, poprawki szczegółowe, podpisywanie i zawieszanie pieczęci zabrało jeszcze ze dwa tygodnie czasu; dopiero 1 lipca odbywała się do późnego wieczora uroczysta przysięga obu narodów przed królem, który stał przy stole, zdjąwszy czapkę, z wielkiem nabożeństwem. Po wysłuchaniu przysiąg jechał konno do kościoła św. Stanisława z całym sejmem i tłumem mieszkańców miasta, kazał śpiewać Te Deum laudamus i sam śpiewał, klęcząc przed ołtarzem.

W ciągu tej sprawy głównej Zygmunt załatwił też kwestyę zasiadania senatorów i posłów z województw pruskich, przyjął hołd nowego księcia pruskiego (Albrechta Fryderyka), oraz krewnych jego Hohenzollernów brandenburskich [2]) i dał w nowej formie przywilej wcielenia księstwa Kurlandzkiego, a więc spoił wszystkie podwładne sobie kraje w jedno »nierozdzielne i nieróżne ciało«, w jedną Rzeczpospolitą, w której, jak sam powiadał, »król się nie rodzi«, lecz ma być zgodnymi głosami obierany.

§ 77. Zygmunt August rozumiał i mówił nieraz, że unia polsko-litewska ma być dziełem trwałem na wieki; dla tego to zdobywał się na cierpliwość niewyczerpaną i wytrwałość niepospolitą [3]), żeby je przyprowadzić do skutku przez pogodzenie

[1]) W tej liczbie mieszczą się równi wojewodom kasztelani: krakowski, wileński i trocki oraz starosta żmudzki.

[2]) Posłom elektora brandeb. pozwolił dotknąć chorągwi podczas przysięgi hołdowniczej.

[3]) Tak np. 22 czerwca chodził przez 6 godzin od jednej izby do drugiej, odnosząc żądania Litwinów Koroniarzom i odwrotnie; zaś 26 czerwca pracował w ten sposób godzin 9 bez przerwy; zapadał kilka razy na zdrowiu, ale audyencyi o każdym czasie udzielał. Powstrzymywał goretszych mówców izby poselskiej od środków przymusowych i tłómaczył (16 czerwca), że to są »rzeczy wielkie, które na wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacyi długiej i ostrzeżenia dobrego, aby już więcej potomstwo waszmościów na te prace spraw tych nie przychodziło«. Zasługa ta ocenioną była przez Kochanowskiego w »Proporcu«: »Aleś ty, wielki królu, wtenczas o biesiady Mało dbał i owszemeś pilnie szukał rady, Jakobyś przywiódł w jedność dwa wielkie narody. Bo co waży pargamin i gęste pieczęci Przy piśmie zawieszone, jeśli nie masz chęci? Co tedy prawem insi, co nas przysięgami Wiązali — ty nas zepnij sercem i myślami«!



różnorodnych interesów, przez »miłość«. W istocie, miał serce przepełnione miłością dla narodu: wyraził to w kilka dni później, odpowiadając na niesłuszne żądanie nowej ofiary pieniężnej z dochodów jego: »Gdybyście się gardła naparli, aby było to z dobrem waszem, tedy dla was powinienem uczynić — tak was miłuję«. I pomknął palcem po gardle. Czułość przenika wszystkie przemówienia jego, a nawet przebija się w stylu aktów jego urzędowych i uchwał sejmowych. Zrzekł się praw dziedzicznych, przejął się wyobrażeniami republikańskiemi szlachty polskiej i sam głosił je z tronu [1]). Szczerze też cieszył się, że mu się udało utworzyć ogromną rzeczpospolitą z różnych narodów, języków i wyznań, spojoną węzłami braterstwa, dziwną i powabną jak marzenie, szczególnie w wieku intryg machiawelskich, wojen zaborczych, nienawiści i rzezi fanatycznych.

Ale w rzeczywistości, wśród mocarstw chciwych potęgi, niezbędną jest siła fizyczna do obrony od sąsiadów. Zygmunt August, mając zaczętą wojnę inflancką, powiedział otwarcie do senatorów: »Wiedzcież, że ja chcę wojować«; a jednak nie zdołał pokonać Iwana IV., który posługiwał się środkami wcale innymi [2]). Izba poselska po długich targach uchwaliła dziesięć poborów (20 groszy z łanu) na obronę granic żołnierzem za-

[1]) Tak np. 24 maja 1569 mówił: »Każdego z poddanych mych w państwach swych w swobodach a wolnościach chowam, a im prawem, nie czem innem rozkazuję«.

[2]) Właśnie w końcu 1569 r. Iwan ruszył na straszną swoją wyprawę nowogrodzką (str. 274), jakby odpowiadając na obrady sejmu lubelskiego, o których wiadomość mógł przynieść wprost z Lublina goniec jego, przyjęty na pożegnalnej audyencyi d. 28 maja. Pismo Nowogrodzian do Zygmunta Augusta było zapewne dziełem fałszerza, lecz Iwan IV. uznawał je za prawdziwe i za niebezpieczne.

ciężnym, lecz te nie były zużyte z należytym kunsztem wojennym.

Dla ubezpieczenia Rzeczypospolitej na przyszłość znalazł przecie Zygmunt August w politycznej mądrości swojej trafne pomysły, które wyłożył w ustnej przemowie do sejmu. Zalecał on mianowicie: 1) opracowanie porządku elekcyi czyli obioru królów; 2) utworzenie »skarbu pospolitego« ze stałych podatków do utrzymywania wojska zaciężnego i innych potrzeb ojczyzny; 3) reformę sprawiedliwości, mianowicie: utworzenie takiego sądu, któryby oszczędził nadmiernej pracy królowi w sądzie sejmowym [1]). Konieczność takich urządzeń przedstawiał z wielkim naciskiem: »Widzicie, żeć jestem poddan śmierci, jako każdy z waszmościów; jeśli tego nie opatrzycie, tedy praca moja i waszmościów wszystkich, bodajbych był fałszywym prorokiem, w niweczby się obróciła«. Kazał też kanclerzowi wnieść te propozycye od tronu na porządek dzienny obrad, lecz posłowie, uskarżając się na zbyt długi pobyt w mieście i wyczerpanie swoich zasobów pieniężnych, domagali się zamknięcia sejmu. Wpisano więc te propozycye do »recesu«, czyli odłożono je do przyszłego sejmu, który się odbył w r. 1570 w Warszawie, lecz zmarnował się na błahych sprzeczkach o rachunki z kwarty i poboru a zhańbił się dokuczliwemi wymaganiami, aby król żonę swoją sprowadził i z nią mieszkał.

Była to najdotkliwsza sprawa dla serca jego, bo pragnął mieć potomka, a wiedział, że Katarzyna dać mu go nie może i sama jest przeszkodą do zawarcia innego małżeństwa. Bolała go niewdzięczność sejmujących stanów, o której napomykał jeszcze w Lublinie; zabrakło mu już sił na dokończenie budowy Rzeczypospolitej. Popadł w zniechęcenie i rozpacz. Zamyślał złożyć koronę; zapytywał nuncyusza, czy wolnoby mu było zostać księdzem. Dręczyły go choroby i bezsenność. Podupadł tedy na ciele i umyśle. Rozesłał jednak jeszcze w 1571 r. posłów swoich na sejmiki z instrukcyą, w której powtarzał nie-

[1]) Nadto żądał jeszcze (d. 1 sierpnia) ułożenia przysięgi dla hetmana takiej, ażeby król był obran z zezwolenia wszystkiego rycerstwa: wyznaczył »Komisyę Morską« do strzeżenia władzy nad Bałtykiem (dominium maris).



załatwione ustępy swego programu lubelskiego i, donosząc o zniszczeniu swej frejbiterskiej flotyli przez Duńczyków, zalecał utworzenie »armaty« czyli floty państwowej na Bałtyku. Sejm 1572 nie doszedł do skutku: z powodu zarazy został rozwiązany d. 29 maja. W ostatnich dniach życia Zygmunt August podobno już nie dopuszczał do siebie senatorów, otoczył się służalcami, którzy mu dogadzać umieli, sprowadzał znachorki i czarownice, rozpustował. Rychła śmierć jego była oczekiwana w całej Europie; najmniej zaś frasunku okazała niedobudowana Rzeczpospolita. W pięć tygodni po rozwiązaniu sejmu, w otoczeniu ludzi niegodnych, na zamku Knyszyńskim zmarł przedwcześnie (w 52-im roku życia) ostatni Jagiellon linii męskiej, polityk wielkiego, przenikliwego, przezornego umysłu, król szlachetnego serca, ale słabej ręki [1]).

§ 78. **I. Bezkrólewie** (1572—1573) stanowi dla Polski początek nowego **okresu**: 10-ciu **królów elekcyjnych** a raczej 10-ciu bezkrólewi, z których dziewięć zrządzały niebezpieczne wstrząśnienia w całej Rzeczypospolitej, wprowadzały zamęt pojęć politycznych do umysłów możnowładztwa i szlachty, niszczyły uczucie patryotyczne w sercach narodu.

Do tej nowej epoki wchodziła szlachta z żywem poczuciam »wolności gardł i statków« swoich (osobistych), z pragnieniem jak najrozleglejszych swobód, a słabem pojmowaniem urządzeń »pospolitych« czyli państwowych, od których zależy

[1]) Nosząc koronę od lat pacholęcych, Zygmunt August miał pańskie przyzwyczajenia i upodobania. Oszczędności nie znał; stąd bywał czasęm w kłopotach pieniężnych i zabierał dochody z kwarty, lub zaciągał pożyczki większe nad uchwalę sejmową. Zostawił też długi: przeszło 2,000.000 pożyczek zagranicznych i 548.000 pożyczone w kraju na zastaw dóbr królewskich, oprócz niezałatwionych rachunków podatkowych. Te nadużycia wszakże maleją w porównaniu z podobnemi operacyami królów francuskich i Filipa II. Zygmunt August lubił wytworność, miał srebra stołowe artystycznej roboty; sławne kobierce, tkane srebrem i złotem, zapewne w Arras, z obrazami ze Starego Testamentu, zwane »Potop«, mają do dziś dnia wartość wysoką i zdobią pałac w Gatczynie. Nie żałował też kosztu na most przez Wisłę pod Warszawą, do którego belki dębowe sprowadzał z grodzieńskich swych lasów. Każda z 15 ostoi kosztowała po 3.000 złt.; dokończyła budowy już siostra Anna Jagiellonka, a Wisła zniszczyła po latach 30-tu. Wspomnienie przechowuje się w nazwie ulicy: Mostowej.

ład, bezpieczeństwo i potęga narodu [1]). Pomimo rozpowszechnienia łaciny i rozkwitu literatury polskiej trafiali się ludzie niepiśmienni w senacie i na urzędach ziemskich, zajmowanych przez klasę zamożną. Szlachta zaś chodaczkowa, siedząca na jednej lub kilku włokach i własnoręcznie uprawiająca rolę, nie wiele wiedziała o świecie, o innych państwach, a nawet o dalszych częściach własnej rzeczypospolitej, obecnie osieroconej, pozbawionej kierownika zwierzchniczego.

W braku dokładnych przepisów prawa senatorowie i rycerstwo zjeżdżali się na sejmiki województwami pojedyńczemi, albo prowincyami. Dla utrzymania spokoju wewnętrznego i zabezpieczenia granic zawiązywali **konfederacye** czyli **kaptury** z obowiązkiem pospolitego ruszenia na wszelkich wichrzycieli lub napastników, z sądami kapturowymi do wymierzania kar doraźnych na zbrodniarzy [2]). Biegali gońcy od jednego sejmiku do drugiego z listami, proponującymi czas i miejsce elekcyi, lecz o zgodę było niełatwo. Wreszcie prymas Uchański rozesłał wezwania, aby wszyscy senatorowie i posłowie ziemscy zjechali na dzień 7 stycznia 1573 r. do Warszawy na sejm walny »**konwokacyjny**«, który ma określić miejsce, czas i porządek elekcyi. Była to nowość, ale snadź konieczna, gdy zjechała się cała Korona, a Litwa przysłała swoje poselstwo. Załatwiono też sprawy naglące; zawarowano mocno pokój religijny z dysydentami; utrwalono **poddaństwo chłopów**, pozwalając każ-

[1]) Krążyło już określenie wolności, że szlachcic nie winien nic więcej królowi, tylko »podymne, wojnę a tytuł na pozwie«. Napisał to Orzechowski w Dyalogu (V-m) w r. 1561, ten sam, który tyle frasunku przyczynił biskupom ożenieniem swojem (str. 249), a później dowodził, że król, gwałcący prawa, powinien być sądzony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, jako namiestnika papieskiego (Quincunx wtóry, 1564).

[2]) Zawiązując konfederacye, niektóre województwa powoływały się na konfederacyę z r. 1382 w Radomsku (Hist. W. Śred. 1905, str. 405), inne zaś na Nowo-Korczyńską z r. 1438, zawiązaną przez Spytka z Melsztyna przeciwko Oleśnickim. Wyraz: kaptur (captur) używany był w znaczeniu związku, konfederacyi (np. Volum. Leg. III., f. 745), ale w projekcie porządku elekcyi, roztrząsanym na sejmie z r. 1558 (d. 1 lipca) jest wzmianka o karze kapturowej (poena captur). Sądom konfederackim przysługiwała »libera captura«, t. j. wolno było schwytać i uwięzić szlachcica przed wyrokiem.



demu panu karać ich »podług rozumienia swego«, a więc wymierzać nawet karę śmierci (jus vitae et necis) [1]); uchwalono 10 poborów; wyznaczono Warszawę na sejm elekcyjny i rozstrzygnięto pytanie najważniejsze, niezmiernej donioslości dla przyszłych losów narodu: przez kogo mianowicie nowy król ma być obrany?

Przed 15-tu laty izba poselska zgadzała się na obieranie króla przez poczwórną liczbę posłów razem z senatem, a więc 500 mniej więcej osób na samą Koronę (bez Litwy). Teraz wystąpił młody (30-letni) poseł województwa Bełzkiego, **Jan Zamoyski**, uwieńczony w Padwie zaszczytami akademickimi za badania nad historyą rzymską [2]), z takiem zdaniem: »W wolnej Rzeczypospolitej obok praw dla wszystkich równych niema nic słuszniejszego i zasadniejszego nad równość głosów; kiedy na wojnie każdy osobiście broń dźwiga, słuszna też, aby każdy osobiście głos dawał«. Przypomniał przytem, że taki obiór (viritim) był już zapewniony szlachcie przez Zygmunta I. przy obiorze syna jego (1529). Jakimże atoli sposobem cały ów stan rycerski, liczony do pospolitego ruszenia na 200.000 mężów z samej Korony, miał wyjawić swe głosy obiorcze? Tego nie roztrząsał Zamojski, a jednak zachwyceni jego wymową słuchacze uchwalili »żeby jechał, ktoby chciał«, chociażby wszyscy Koroniarze i Litwini stanu rycerskiego na miejsce elekcyi.

[1]) Odtąd przez dwa stulecia prawa koronne nie wspominają prawie o chłopie, oddawszy jego ciało i życie na łaskę lub niełaskę pana. I dawniej zresztą podlegał poddany chłop sądowi dziedzica swojego (jurysdykcya dominialna), lecz mógł się odwołać do sądu państwowego, lub do króla. Wyraźnie jednak kara śmierci nie jest wymienioną w konfederacyi 1573 r.

[2]) Rozprawa o senacie rzymskim (Joannis Sarii Zamoyski de senatu romano libri duo 1563) jest napisana pięknym stylem, ze znajomością wielu autorów klasycznych i z dobrą metodą naukową, tak że dziś jeszcze może być dla uczących się przydatną; nie zgłębia jednak mądrości politycznej i cnót obywatelskich sławnego zgromadzenia, poprzestając na opisywaniu strony zewnętrznej, zajęć oraz przywilejów stanu senatorskiego. To też nie dostrzegł Zamoyski tego, że senat i lud rycerski w rzeczypospolitej utrzymywali urzędników swoich przy silnej, nigdy nieskrępowanej władzy (por. Hist Staroż., 1907, § 79, str. 193—195, § 89, str. 221). Szkoda, że Zamoyski, bawiąc na terytoryum Wenecyi, nie zbadał urządzeń tej sławnej arystokracyi i obioru dożów.

Zjechało się też pod Warszawę (koło wsi Kamień, między Pragą a Grochowem) około 30 tysięcy na dzień 5 kwietnia 1573, kiedy się rozpocząć miał **sejm elekcyjny**. Dla wszystkich województw były rozpięte namioty, a w środku największy (na 6.000 osób), wysoki, okrągły, do wspólnych narad senatu ze szlachtą, połączony z czterema mniejszymi namiotami po bokach, przybrany w sprzęty Zygmunta Augusta i otoczony parkanem. Wprowadzano z kolei do szopy senatorskiej nuncyusza (Commendone) i poselstwa wielu monarchów europejskich. Trzej zgłaszali się o koronę: cesarz dla syna swego Ernesta, Jan III. król szwedzki dla siebie, król francuski dla brata, Henryka Andegaweńskiego. Posłowie obszernie rozwodzili się nad zacnością rodu i cnotami swych panów, ofiarowali znaczne pieniądze, posiłki wojskowe i wielorakie korzyści dla Rzeczypospolitej, zapewniali o szczególnem ich przywiązaniu do Polaków. Najzręczniejszym okazał się Francuz, biskup Montluc, bo, nie mogąc się powołać na związek krwi z Jagiellonami [1]) przedstawiając kandydata obcego Polsce mową, obyczajem, interesami i zasadami politycznemi, a przytem lichego, jak wiemy, z charakteru; spełniając niedorzeczny pomysł Katarzyny Medicis [2]): potrafił najlepiej obałamucić senatorów i szlachtę. Mowę jego »cudną i wiecznej pamięci godną« przepisali wszyscy dziejopisowie spółcześni, nie domyślając się, ile kłamstw w niej się mieściło.

Wywiązały się długie rozprawy, przerywane załatwianiem wielu spraw bieżących. Aliści w namiocie Poznańczyków i Kaliszan zrodził się projekt powstrzymania się z elekcyą, żeby nowemi ustawami okiełznać poprzednio przyszłego króla [3]). Powiadano, że »**nie królem, lecz porządkiem stoi każda Rzeczpospolita**, nie na królu, lecz na prawie się opiera«. I obmyślano **pacta conventa**, t. j. warunki umówione, czyli ugodę narodu z królem, której zgwałcenie pociągać miało detronizacyę (na mocy artykułu o odmowie posłuszeństwa, czyli: de non praestanda obedientia).

[1]) Ernest i Jan szwedzki byli związani z domem Jagiellońskim przez kobiety; nadto pierwszy mówił po czesku, a drugi po polsku.

[2]) Wyżej str. 333.

[3]) Myśl tę wypowiedział najprzód Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, d. 24 kwietnia.



Był jeszcze jeden kandydat, najdumniejszy ze wszystkich, który sam się nie podał i posłów nie wyprawił — car Iwan Groźny. Zawiązali z nim targ o koronę panowie litewscy przez wysłańca swojego (Haraburdę), a w Koronie wielu było takich, co marzyli o Iwanie lub jego synie, jak o nowym Jagielle, któryby ubezpieczył pokój na wschodniej granicy i przyłączył swoje wielkie księstwo do Rzeczypospolitej. Upatrzono już nową Jadwigę w Annie Jagiellonce, siostrze zmarłego króla, starej pannie (50-letniej), posiadającej cnoty domowe, a zgoła niezdolnej do spraw publicznych. Ale Iwan Groźny nie okazał usposobień Jagiełły: żony wybierał sobie z tłumu krasawic, zwiezionych z całego państwa, a Polski nie potrzebował. Zażądał więc oddania Kijowa, Liwonii i wszystkich ziem po Dźwinę, oraz przyznania dziedzicznego panowania potomkom swoim, aż do wygaśnięcia rodu [1]). Zraziła się takiemi wymaganiami szlachta i nie głosowała już ani na Iwana, ani na syna jego.

Jeden senator [2]) przemówił przecie za obiorem »Piasta« czyli króla-rodaka, ale umiał popierać swe zdanie tylko przykładami z dziejów Izraela i dowodzeniem, że znajomość języka rodowitego potrzebną jest dla króla w sprawach sądowych. Tyle zyskał przynajmniej, że przy obwołaniu narad elekcyjnych prymas wymienił »Piasta« obok cudzoziemskich kandydatów.

Narady obiorcze trwały prawie przez cały tydzień [3]): posłowie rozprawiali w namiotach wojewódzkich i wysyłali wciąż delegatów do namiotu senatorskiego. Gdy przyszło do wymienienia »Piasta«, pokazało się, że nikt z panów nie posiada tych

[1]) Iwan sam rozprawiał z Haraburdą. Oddać Połocka, Jezierzyszcz, Uświaty i Smoleńska nie chciał, powiadając: »Po co mam umniejszać państwo swoje? Dobrze jest państwa powiększać, lecz nie zmniejszać. Syn mój nie dziewka, posagu nie potrzebuje«. Wolał, żeby Litwa przyłączyła się do państwa Moskiewskiego, chociaż zgadzał się panować i nad Polską. Obiecywał panom nagrody hojne i zachowanie ich wolności, a nawet pomnożenie swobód!

[2]) Jan Tomicki.

[3]) Od 4 do 10 maja 1573.

zalet, któreby mu zjednały powszechne uznanie. Zapisano ze 20-tu koroniarzy i Litwinów, a dowcipny Opaliński dopisał na końcu jakiegoś nieobecnego szlachcica (Słupskiego) z przezwiskiem: Bandura. Zgromadzenie wybuchło śmiechem i o Piaście nie było już mowy. Szlachtę przekonywano teraz, że do rządzenia rzecząpospolitą niezbędną jest osoba monarszego rodu, a zatem cudzoziemskiego pochodzenia. Z cudzoziemców zaś najwięcej stronników pozyskał Francuz dlatego, że miał przenieść bogactwa swoje do Polski, płacić rocznie 450.000 złt. do skarbu na potrzeby rzeczypospolitej, utrzymywać swoim kosztem 4.000 gaskońskiej piechoty, utworzyć flotę na Bałtyku i t. d. Montluc hojnym był na obietnice, przyrzekł nawet, że Henryk poślubi Annę Jagiellonkę. Obawiali się jego fanatyzmu dysydenci i chcieli opierać się zbrojno jego obiorowi; stronnicy Henryka zaczęli się szykować na polu w hufy z rusznicami i działami: lecz starciu zapobieżono upewnieniem tolerancyi religijnej. Tymczasem w szeregach zniecierpliwionej szlachty ozwały się okrzyki: »Henryka! Henryka! księcia Andegaweńskiego!« [1]) i prymas mianował go królem. »Zaczem dopiero wrzask, trzask bębnów, trąb, strzelanie z dział słychać było wszędzie po polu; potem wszyscy do miasta na koniach w skok bieżeli, i do kościoła św. Jana weszli, i Te Deum laudamus śpiewali. Wszędzie, gdzieś pojrzał, radość była wielka ludzi«.

A należało raczej smucić się i odmawiać psalmy pokutne, gdy w ciągu 10-ciu miesięcy nie wynaleziono lepszego sposobu obsadzenia władzy najwyższej nad elekcyę viritim, t. j. nad okrzyki kilkudziesięciu, kilkunastu, a z czasem kilku tysięcy szlachty, jaka się znajdzie na jednem polu; gdy tron i koronę sprzedano za pieniądze więcej dającemu; gdy cały sejm, cały naród został oszukany i okłamany przez bezczelnego dyplomatę, a najoświeceńsi senatorowie nie umieli czy nie chcieli prawdy wyświetlić.

[1]) Najwięcej krzyczeli Mazurowie, jako najliczniejsi; ubożsi przyszli pieszo »z kijem«; przez tak długie sejmowanie wyczerpali swoje skromne fundusze i żywili się z kuchen biskupich lub pańskich. Prostaczkowie ci nie umieli nawet nazwać swojego wybrańca. Wołali: »Gawenski« zamiast »Andegaweński« (Anjou).



Wiemy już (§ 71), z jakiego gniazda pochodził i jakimi obdarzony był przymiotami, a raczej przywarami **Henryk Walezyusz** (1574). Obie strony, tak elekt, jak obiorcy, doznały rozczarowania. Po uroczystościach paryskich i wykonaniu przysięgi na pacta conventa przed poselstwem polskiem, Henryk nie spieszył się do hardych »Sarmatów«. Dopiero w mroźnym styczniu stanął na granicy. Polska wydała mu się ubogą i nawpół barbarzyńską [1]). Do Krakowa wprowadziły go wprawdzie świetne orszaki pańskie i mnóstwo szlachty: ale **sejm koronacyjny**, który miał zamknąć bezkrólewie i nowe panowanie otworzyć, zakończył się sporami o potwierdzenie praw i protestacyami izby poselskiej. Król, umiejący mówić tylko po francusku i trochę po włosku, nudził się na posiedzeniach senatu lub na sądach, których nie rozumiał. Zaniechał też spraw rządowych i grywał w karty ze swymi Francuzami, lub wyprawiał bankiety gorszące. Z Anną Jagiellonką nie żenił się, z obiecanych sum dał tylko 40.000 liwrów i 10.000 złt.; wreszcie po czterech miesiącach, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Karola IX., wymknął się cichaczem z zamku krakowskiego i uciekł do Francyi, żeby zasiąść na tamecznym tronie.

**II. Bezkrólewie** (1574—1576) zwiększyło nieład i sprowadziło już klęski na rzeczpospolitą. Zaczęły się rządy sejmikowe, lecz nie można było zawiązać kapturów, gdy król żył i tytułu swego dalej używał. Dla zgromadzenia sejmu, a raczej zjazdu walnego, wszyscy przyznali prawo wydania uniwersałów księdzu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, prymasowi, chociażby z władzą »Międzykróla« (interrex). Uchański do sprawo-

[1]) Francuzów raziły drewniane budynki po miastach, ubóstwo i niewola chłopów, których panowie mogą nawet zabijać bezkarnie, wreszcie w dworach szlacheckich brak mebli wygodnych i ozdobnych, w których Polacy nie mają upodobania i których sprawiać nie chcą z powodu częstych pożarów. Polacy widzieli w swoim kraju szybki rozwój ekonomiczny i na sejmikach niejednokrotnie wspominali, że Polska »dostatkiem i ludźmi zakwitła«, przyznawali jednak większą zamożność i lepszy porządek krajom zachodnim. Zamojski mówił (1575): »Nie podobają się cudzoziemcom nasze pola, wsie i miasta, nie tak uprawne i nie tak pięknie jak u nich zabudowane; nie podoba się nasz sposób życia, które oni daleko miększe prowadzą«.

wania takiej władzy wcale nie był uzdolniony, mówił niemądrze i działał nietrafnie [1]). Zjazd walny warszawski wyznaczył królowi termin bardzo odległy, bo aż 12 maja 1575 na powrót do Polski lub na elekcyę innego króla — w **Stężycy**. Henryk nie wrócił, tylko słał listy i posłów. Więc zebrał się sejm elekcyjny, viritim, tłumny i zbrojny. Senatorowie przybywali z jazdą, piechotą i działami; wystrzały dla uciechy lub groźby wstrząsały nieraz powietrze. Ukazały się znowu poselstwa od różnych amatorów korony polskiej z najdziwniejszemi rekomendacyami (np. od księcia Ferrary, Alfonsa Este!), z ofiarowaniem różnych korzyści i pieniędzy, zwykle po paręset sto tysięcy dukatów. Więc władza najwyższa nad rozległemi ziemiami, nad kilkunastu milionami ludności szła na licytacyę i to w lichej cenie, gdyż pomiędzy senatorami znajdowali się tacy, którzy z własnej kieszeni dawali po sto tysięcy dukatów za córkami, lub miewali po 1,200.000 zlt. dochodu rocznego z dóbr swoich [2]). Ale jeden tylko wojewoda, Tęczyński, oburzał się na owe »mizerne« oferty cudzoziemcze [3]).

Prymas Uchański wyznał publicznie, że pobłądził na poprzedniej elekcyi, obierając Henryka; teraz oświadczył się za cesarzem. W rok później przyzna się on znowu do błędu, uskarżając się na swoją »nierozważną starość«; ale tymczasem pociągnął wszystkich prawie senatorów na stronę austryacką. Masa szlachty z ulubieńcem swoim Janem Zamojskim i kilku panami nie chciała słyszeć o takim kandydacie i ustąpiła z pola do ruin zamku Sieciechowskiego na narady. Elekcyę zerwano. Prymas ogłosił nowy sejm konwokacyjny do Warszawy. Na

[1]) Dowodził szeroce, że należy obierać cudzoziemca, któryby miał królewskie dostatki i swoim kosztem bronił Polski od nieprzyjaciół. Wrażając tak poziome i niedorzeczne pomysły, posługiwał się jednak retoryczną sztuką: przywoływał przekleństwo na siebie, jeśli błędnie radzi.

[2]) Taki posag wziął Olbracht Łaski za żoną Katarzyną Seredy, dziedziczką domu Buczyńskich, a taki dochód miał Wasil Konstanty Ostrogski, wda kijowski, pan 1.300 wsi i 100 miast.

[3]) Podobało się przytem szlachcie »najświetniejsze teatrum«, że posłowie najpotężniejszych monarchów stawali przed nią »z pokorą i uniżonością«, że mogła słuchać wolnych i publicznych sądów o familiach i obyczajach cesarzów, królów i książąt.



tym znów uchwalono sejm elekcyjny na błoniu pod Wolą w obszernym okopie (d. 7 listopada 1575). Tu Zamojski, Andrzej Tęczyński, słynny Mikołaj Sienicki wymownemi słowy dowodzili, że można i należy obrać rodaka, Piasta, znającego mowę, prawa i obyczaje narodowe [1]). Szlachta przyjęła to zdanie i przedstawiła senatowi dwuch kandydatów [2]), lecz obadwaj wymówili się od przyjęcia korony. Ponieważ senat upierał się przy cesarzu i prymas nominował go na zamku: więc piastowcy ogłosili na rynku m. Warszawy **Annę Jagiellonkę** i **Stefana Batorego**, księcia siedmiogrodzkiego, pod warunkiem, że ją poślubi [3]).

Zamieszanie, tak długo trwające, odbiło się nareszcie na stosunkach zagranicznych. Han krymski (Dawlet Girej), nie otrzymując podarków, ani odprawy dla posłów swoich i mszcząc się za napady Kozaków Niżowych, wysłał całą hordę swoją (96 000 ludzi) na województwa ruskie. Kilka drobnych potyczek nie przeszkodziło Tatarom w rozpuszczeniu zagonów aż pod Tarnopol i Lwów; okropnemu spustoszeniu uległ pas kraju na 40 mil wzdłuż i na 20 wszerz; popłoch ogarnął okolicę samego Krakowa. Stratę Polski obliczano na 44.340 mężczyzn, kobiet i dzieci zapędzonych w jasyr, 40.000 koni, 500.000 sztuk bydła i moc niezmierną owiec. Z Inflant nadeszły wieści o rozpoczętych działaniach wojennych cara Iwana Groźnego.

Klęski te zewnętrzne były przecież, przy wypróbowanej waleczności rycerstwa, mniej groźne od wewnętrznych, ducho-

[1]) Tęczyński mówił między innemi dowodzeniami: »Nikt steru nie powierza takiemu, co morza nie zna, nikt wozu i koni w niepewne ręce nie oddaje; nikt za przewodnika nie bierze takiego, co kraju i dróg nie zna«.

[2]) Andrzeja Tęczyńskiego i Jana Kostkę, wojewodów bełzkiego i sandomierskiego.

[3]) Poprzednio głosowali za Iwanem Groźnym: Andrzej Tęczyński, wda bełzki, następnie wielki poeta, ale żaden polityk, Jan Kochanowski (za synem Fiedorem, potem za cesarzem), szlachta łęczycka, Jan Zamojski, Podlasianie, Wołyniacy, część Bełzan, Korsak z wdztwa połockiego (ten mówił: »Podoba mi się w. xże moskiewski, bo nikogo się nie lęka, poddanych swoich doskonale obroni, a w naszym kraju panując, nie będzie mógł despotycznie postępować«), tudzież część Mazurów, Sandomierzanie, Kijowianie, Krakowianie.

wych wpływów pamiętnego czterolecia, złożonego z dwuch bezkrólewi i kilkumiesięcznego fikcyjnego królowania. Oto, szlachta zatraciła pojęcie **władzy**, nie znosiła rozkazu, stała się niezdolną do karnego posłuszeństwa; poddawała się tylko **powadze** »starszych braci« lub »ojca narodu«, przyjmowała tylko zalecenia i napomnienia, chciała pełnić tylko własne uchwały. Nadto, uczuła się nietylko wolniejszą od szlachty wszystkich innych narodów Europy, ale przyjęła skwapliwie dumną teoryę Zamojskiego, że »w domu u siebie każdy jest samowładnym panem nad poddanymi swymi«, że »są między nami tacy, którzy niejednemu zagranicznemu księciu nie ustępują« [1]).

§ 79. **Stefan Batory** (1576—1586), Madyar, nie umiejący po polsku, stykał się z Polakami dawniej jako sługa Izabeli Jagiellonki i Jana Zygmunta Zapolya; sługiwał też cesarzowi, spędził kilka lat w Wiedniu; był we Włoszech, odprowadzając arcyksiężniczkę (Katarzynę) do Mantui, potem jako książę snuł tajemne plany wypędzenia Turków z Europy przez koalicyę wschodnio-europejską pod przewodnictwem Polski, a jako wielbiciel Cezara i zwycięzca spółzawodnika swego (Bekiesza) w Siedmiogrodzie rzucał się chętnie na trudne i wielkie zadania. Pierwsze zalecenie kandydatury jego wyszło jednak od sułtana, który miał go za swego sługę [2]).

Samuel **Zborowski**, wygnany z kraju za zabójstwo [3]), znalazł schronienie w Siedmiogrodzie; on to zachęcił Stefana do wyprawienia posłów na elekcyę, a możni bracia zręcznie poparli to wystąpienie swymi stosunkami i wpływem u szlachty. Obiór wypadł niepomyślnie, gdyż zapowiadał wojnę domową

[1]) Napisał to Zamojski w liście do Karola Sudermańskiego z pod Felina d. 16/4 1602 r.; ale już mowa jego na sejmie elekcyjnym 1575 zawiera ten zarzut przeciwko obcym monarchom, że sami samowładnie panują, a szlachcie tegoż prawa nad poddanymi zaprzeczają.

[2]) Sułtan zalecał Polakom Batorego lub Piasta, lub Jana szwedzkiego, lecz wzbraniał obioru cesarza lub Iwana IV., grożąc wojną i zapowiadając, że na granicy zakłada dwa obozy.

[3]) na Wapowskim, kasztelanie przemyskim, w bramie zamku krakowskiego spełnione; wyrok był wydany przez Henryka Walezyusza, możliwie najłagodniejszy, pod wpływem wdzięczności dla rodu Zborowskich za elekcyę.



w Polsce i może wojnę zewnętrzną z cesarzem [1]). Ale Batory gotów był przyjąć koronę »chociażby miał w niej chodzić trzy dni tylko«. Przyjął też wszelkie przywiezione mu przez poselstwo warunki i, z możliwym pośpiechem przebiegłszy 170 mil, przybył do Krakowa na Wielkanoc, poślubił Annę i został ukoronowany [2]). Poznał się zaraz na zdolnościach Jana **Zamojskiego** i zamianował go podkanclerzym; możnego na Litwie Jana Chodkiewicza, starostę żmudzkiego, pieniędzmi pozyskał; znajomością sztuki wojskowej, trafnością zdania, uprzejmością zjednywał sobie każdego, z kim mówił, a zbyt uporczywych stronników cesarskich pozbawiał dóbr skarbowych: więc gdy przyjechał do Warszawy, stawili się przed nim wszyscy senatorowie, koronni, litewscy i pruscy, a nawet prymas Uchański. Nie można było zręczniej pochwycić steru rządu w kraju nieznanym, a tak różnorodnym w swym składzie. Porozumiewał się z swymi poddanymi po łacinie, ale niektóre pisma urzędowe i listy prywatne wychodzić musiały w językach polskim i ruskim. Podpisywał je, nie rozumiejąc: więc potrzebował nader pewnego i zaufanego kierownika kancelaryi. Mógł też za-

Fig. 50.



Istvan (VIII) Báthory z Sómlyo, podług Kromera edycyi 1589.

[1]) Po elekcyi odbył się w styczniu 1576 tłumny zjazd w **Jędrzejowie**; na cztery mile wokoło zapełniły się wioski i dwory szlachtą; pod gołem niebem na oparkanionej górze pod kierownictwem kilku senatorów i jedynego biskupa (dyecezyi kujawskiej) St. Karnkowskiego, uchwalono groźne na cesarczyków konstytucye. Stąd szlachta ruszyła d. 5/4 do Krakowa, przeciągnęła na swoją stronę mieszczan (krakowskich i poznańskich), opanowała zamek z koronami i oczekiwała na przybycie swego wybrańca. Liczono 20.000 zbrojnych.

[2]) Przez Karnkowskiego, biskupa kujawskiego, wbrew zwyczajowi.

sięgać bezpiecznie rad i wiadomości od senatorów-rezydentów, w liczbie 16-tu wyznaczonych od sejmu już za czasów Henryka Walezyusza do ciągłej asystencyi królowi (po 4-ch na kwartał).

Odmawiało mu uznania i hołdu jedno tylko miasto **Gdańsk**, nawet po śmierci cesarza Maksymiliana, żądając zniesienia nakazanej w 1570 r. ustawy Karnkowskiego i nadania nowych przywilejów [1]). Nie dbali Gdańszczanie o żadne groźby, porabowali kościoły katolickie, zburzyli wspaniały klasztor cystersów w Oliwie. Wypadło skarcić ich orężem. Więc potrzebnym był podatek na zaciężnego żołnierza, na działa i prochy do oblężenia. Jakże przykrego zdziwienia doznał Stefan, gdy sejm w Toruniu zebrany (1576) odmówił mu poborów pieniężnych, ofiarując tylko pospolite ruszenie (wcale nie przydatne do oblegania twierdz), a domagając się liczby z dochodów i zabranych skarbów królewskich. Zniecierpliwiony mowami posłów ziemskich, zawołał: »Jestem waszym rzeczywistym, a nie malowanym królem; chcę panować i rozkazywać, a nie ścierpię, aby kto nademną panował«. Gniewne słowa nie wywarły jednak pożądanego wrażenia i sejm zakończył się bez żadnej uchwały.

Do poskromienia buntowników Gdańszczan król mógł tymczasowo użyć tylko gwardyi swojej, t. j. jazdy polskiej nadwornej i piechoty węgierskiej pod komendą **Jana Zborowskiego**, kasztelana gnieźnieńskiego. Kilku senatorów i starostów przyprowadziło po kilkadziesiąt i po sto koni; znalazło się 50 ochotnika; wszystko razem wynosiło zaledwie 2.027 głów. Dwakroć większa siła wyszła z Gdańska pod dowództwem Jana Kolończyka [2]), a towarzyszyło jej kilka tysięcy mieszczan i cztery statki wojenne, puszczone Wisłą do **Tczewa** (Dirschau). Atoli Zborowski śmiało stanął do boju i świetne odniósł zwycięstwo w pobliżu tego miasta (pod wsią Lubieszowem 1577). Na pobojowisku pochowano 4416, prócz tych, co utonęli w jeziorze; 1000 ludzi wzięto do niewoli.

[1]) np. żeby port nie był zależnym od rządu polskiego, żeby król nie wjeżdżał do miasta nigdy z orszakiem większym nad 200 koni, żeby nie utrzymywał floty swojej i t. p.

[2]) Hans Winkelbruch von Köln, wsławiony obroną Magdeburga od wojsk Karola V. (str. 104).



Król otrzymał przyjemną wiadomość wtedy, gdy biskupi ofiarowali mu już swój »zasiłek miłosierny« [1]) i rada senatu zezwoliła na zwołanie sejmików jeneralnych w każdej z trzech prowincyi koronnych. Te zgodziły się przecież na pobór. Ale część oczekiwanych pieniędzy wypadło przeznaczyć na Ruś, gdzie grasowali Tatarzy. Pożyczył król nadto 200.000 złt. od elektora brandenburskiego, który za to otrzymał opiekę nad chorym umysłowo księciem pruskim ku szkodzie interesów rzeczypospolitej [2]). Pomimo takich wysileń zebrały się na letnią wyprawę szczuple zasoby i siły: 13 czerwca król zatoczył obóz na górach od zachodu, opasujący zaledwo czwartą część muru miejskiego; najemni żołnierze sprowadzeni do Gdańska ze Szkocyi, Francyi, Niemiec i »miejscy synkowie« czujnie strzegli bram i robili śmiałe wycieczki; armaty królewskie nie mogły zdziałać wyłomu z powodu niedogodnego ustawienia na zbyt wysokich pozycyach. Poniżej miasta ku ujściu Wisły, naprzeciwko fortecy zwanej Latarnią, założył bateryę z 14 dział Weyher, starosta pucki i komendant floty frejbiterskiej, ale 3 lipca przed świtem przypłynęli łodziami Niemcy i Szkotowie, stoczyli zaciętą bitwę, armaty największe zatopili, a mniejszych 9 odwieźli do miasta. Król uznał konieczność odprowadzenia wojska swego o 3 mile, żeby przygotować większą siłę do drugiej wyprawy.

Na początku sierpnia posunął się powtórnie, ale już wprost ku morskiemu wybrzeżu. Nad Wisłą Weyher odnowił swoją bateryę, gdy mu dostarczono armat z Elbląga. Spalił kulami ognistemi (czyli raczej rozpalanemi) górną basztę i zrobił duży wyłom w dolnej. Z okrętów swojej floty, powiązawszy je linami, urządził most przez całą szerokość. On też rozpoczął

[1]) na synodzie piotrkowskim 1577 przy poparciu nuncyusza Laureo, a za przykładem Karnkowskiego. który 1000 złt. na stole położył pierwszy. Ogółem dano 33.000 złt., a spodziewano się jeszcze drugie tyle.

[2]) Można było i należało wyznaczyć komisarzy polskich do rządzenia w imieniu Alberta Fryderyka, czego się domagały usilnie stany pruskie i żona obłąkanego księcia. Takie rządy trwałyby lat 40 i przywiązałyby silnymi węzłami księstwo do Polski. Prusacy byli niezadowoleni z rządów Brandenburczyka i trzy powiaty udawały się do Stefana o opiekę, lecz on zalecał zawsze posłuszeństwo względem władzy książęcej opiekuna (1584).

szturm, przeprawiając innymi statkami piechotę swoją pod mur Latarni od strony północnej, mostem zaś przechodziły inne wojska królewskie od strony południowej. Na ratunek załogi przyszły z miasta waleczne chorągwie cudzoziemskie. Z morza strzelały do Polaków okręty duńskie. Bitwa trwała dwa dni (23—24 sierpnia); poległ Hans Kolończyk, wódz Gdańszczan: ale Latarnia obroniła się. Ponowny szturm 28 sierpnia odparła również skutecznie. Nareszcie pewien Holender za 200 talarów podjął się zniszczyć most. Jakoż podpłynął z wiatrem pomyślnym, nie zważając na wystrzały straży, porąbał liny i puścił statki z wodą do morza.

Po takiej klęsce Batory cofnął się po raz drugi 6 września, czując się za słabym do zdobywania fortyfikacyi gdańskich przy liczbie żołnierzy około 6.000 i dział 22: ale porozstawiał małe oddziały w punktach zbiegu dróg jezdnych, dla przecinania ruchu handlowego, większe zaś komendy porozmieszczał w miastach okolicznych. Straty pieniężne od zatamowania handlu i brak przedmiotów najpotrzebniejszych do życia stały się dokuczliwemi i znagliły mieszczan do pokory: poprzestali na zatwierdzeniu dawnych przywilejów, zobowiązali się zapłacić kontrybucyę, odbudować klasztor w Oliwie i przyjąć jezuitów.

Do obozu królewskiego przybył starosta żmudzki, Jan Chodkiewicz, z doniesieniem, że wojska moskiewskie zalewają Liwonię polską. Potem sypały się wciąż doniesienia o utracie zamków polskich, w których bywało po kilkudziesięciu lub kilkunastu »drabów« załogi bez żywności, bez strzelby i prochów. Szlachta niemiecka poddała się Magnusowi, gdy zaś ukazał się sam Iwan Groźny i przeraził ludność okrucieństwem swojem [1]), uległy mu całe Inflanty oprócz Rygi. Król Stefan listami tylko zagrzewał Litwinów do wyruszenia w pole. Dopiero po zakończeniu sprawy gdańskiej zwołał sejm do Warszawy.

Posłowie ziemscy, zwykłym obyczajem swoim, chcąc dla

[1]) Całą ludność Kiesi (Wenden) skazał na śmierć z męczarniami i gwałceniem, lecz załoga uszła tych mąk, wysadzając zamek w powietrze. Na bagnach kładł jeńców, powiązanych rzędami, i po ich ciałach kazał przejeżdżać wozami.



szlachty wyciągnąć korzyść z kłopotów króla, zapowiedzieli mu, że nie pozwolą na podatek, dopóki nie da im sądu najwyższego czyli **trybunału** do spraw cywilnych i do apelacyi od sądów grodzkich w sprawach kryminalnych z prawem skazywania na gardło lub utratę czci. Dotąd wszystkie takie sprawy rozstrzygał z senatorami sam król na sądzie sejmowym, lecz nie mógł zwykle podołać ogromowi pracy; za Zygmuntów utworzyła się ogromna zaległość ze spraw nie sądzonych i zbrodni nie ukaranych. Król nie upierał się przy zbyt rozległym i uciążliwym obowiązku swoim. Przy udziale Jana Zamojskiego, mianowanego już kanclerzem wielkim koronnym, przeprowadził nowe prawo, że mają się odbywać co roku oddzielne **sejmiki deputackie** do obioru sędziów, zwanych deputatami, w liczbie 27 (11 z Małopolski i 16 z Wielkopolski); ci zbierać się mają z kolei w Piotrkowie (Trybunalskim) i w Lublinie, żeby sądzić pod przewodnictwem, obieralnego również, marszałka trybunalskiego; duchowieństwo otrzymało 6 krzeseł ze swoim »prezydentem« duchownym (1578). Takiż trybunał przyjęli w parę lat później Litwini (1581) z kolejnem zasiadaniem w Wilnie lub Mińsku. Prusy poddały się (1589) trybunałowi koronnemu. Senatorowie mogli być obierani, lecz nie otrzymali ani jednego krzesła z urzędu. Mieszczanie zostali pod najwyższem sądownictwem króla, czyli raczej kanclerza, a ponieważ chłopi znajdowali się pod wyłączną jurysdykcyą panów swoich: więc trybunały posługiwały samej prawie szlachcie. Królowi w sądach sejmowych pozostały jednak sprawy kryminalne szlacheckie, szczególnie: o zbrodnie majestatu i o królewszczyzny [1]).

Otrzymawszy nowy klejnot swobód dla szlachty, posłowie jej wydzięczyli się Stefanowi niezwykle hojną ofiarą 15-tu poborów (po złotemu od łanu) odrazu na 2 lata. Zatwierdzili też

[1]) Wyroków trybunału król zmieniać nie mógł; nie posiadał nawet prawa łaski czyli ułaskawienia skazanych niewinnie lub zbyt surowo. Wadą w urządzeniu trybunałów, zdaniem dzisiejszych prawników, było to, że pomiędzy sędziami nie było ani jednego, któryby dożywotnio lub chociażby w ciągu lat kilku urzędował, a więc ani jednego, któryby potrafił dobrze wyrozumieć sprawy zawiłe. Łatwo mogli deputatów obałamucić patronowie i mecenasi: wytworzyła się palestra (klasa adwokacka), złej używająca sławy.

znakomity projekt jego o **piechocie łanowej** czyli **wybranieckiej**: z każdych 20-tu łanów w dobrach królewskich miał iść na wojnę jeden chłop, a podczas pokoju stawić się u swego rotmistrza raz na kwartał w barwie przepisanej, z własną rusznicą, szablą i siekierą; za to otrzymywał wolność od wszelkich robocizn i opłat, które za niego miały być uiszczane przez 19-tu pozostających na roli sąsiadów. Zbierało się takich wybrańców około 2.000 głów.

Po sejmie król musiał jechać do Lwowa dla opatrzenia obrony województw południowych i zabezpieczenia się od Tatarów, którzy niedawno właśnie ponawiali swe napady, zapędzając się aż pod Ostróg. Czaus (t. j. poseł) turecki ułatwił układy z hanem krymskim, bo sułtan wciąż okazywał życzliwość Batoremu, jako hołdownikowi swojemu, i zawarł z nim nowy traktat (1577).

**Kozacy Niżowi**, gnieżdżący się na niedostępnych wyspach wśród porohów Dnieprowych i przyczyniający Polsce od czasów Dymitra Wiśniowieckiego mnóstwo trosk i klęsk zuchwałymi napadami na Tatarów, Wołoszę, Turków, przysłali do Lwowa pięciu delegatów, ofiarując swe służby i posłuszeństwo Stefanowi. Liczono ich w owym czasie na 8.000 żołnierza. Przyjął wdzięcznie to ich ofiarowanie król i wydał list pod pieczęcią koronną (pod datą 15 września 1578 r.), że przez cały czas wojny moskiewskiej 500 ludziom będzie dawał żołd (po 6 kóp groszy kwartalnie) i sukna na giermak, że za waleczność i znaczne zasługi będzie udzielał nagród zwyczajnych (zapewne w dobrach królewskich, czyli starostwach i dzierżawach) pod warunkiem, aby hetman ich zostawał pod rozkazami starosty czerkaskiego, przed którym wszyscy mają złożyć przysięgę wierności. Nazwał ich w tym liście już nie łotrami, jak dawniej zwykł nazywać, lecz »mołojcami zaporożcami«. Mogli też znajdować służbę u rotmistrzów, którym powierzoną była straż granic, i pobierać żołd na równi z drabami czyli z żołnierzami piechoty. Podobało się im takie zrównanie z rycerstwem[1]); odtąd zwać się będą wojskiem Jego Królewskiej Mości Zaporozkiem, przyjmują przysłanego im szlachcica Oryszowskiego na porucznika albo »starszego« i w czasie wojny najeżdżać będą kraje moskiewskie (aż pod Starodub 1580). Na takich przygotowaniach zeszedł królowi cały rok 1578, zanim mógł się wybrać na pierwszą wyprawę moskiewską.

§ 80. **Wojna z Iwanem Groźnym o Inflanty** (okres drugi, 1576—1582) wznowiła się najprzód w szwedzkiej Estonii, a następnie 1577 r. w polskiej Liwonii gdy car posłał 5 tysięcy swego wojska Magnusowi, przeznaczając dla niego część zachodnią aż po rzekę Aa, i sam wyruszył ze Pskowa na czele 30.000 z liczną artyleryą. Zamki były obsadzone słabemi załogami po kilkudziesięciu, najwyżej do stu drabów: były tedy zdobywane szybko. Te, które się poddały nie za pierwszem, lecz za drugiem wezwaniem, były skazywane na śmierć okrutną. W kilku miastach wymordowani byli wszyscy mieszkańcy. Litwini i rotmistrze polscy dopiero w końcu 1577 r. i w roku następnym odzyskali kilka zamków, jak np. Dynaburg i ważną Kieś czyli Wenden, rezydencyę niegdyś mistrzów Mieczowych[1]), a nadto Magnus, Duńczyk, znieważony przez cara i zagrożony zesłaniem do Tatarszczyzny kazańskiej, szukał porozumienia z królem polskim.

Stefan Batory doznał upokarzającej odprawy na poselstwo swoje: car nie raczył nawet nazwać go »bratem« i tytułował zaledwo »sąsiadem«, o Inflantach zaś nie dał sobie wspomnieć i posłów głodem dręczył. Nie dziw tedy, że i skąpy zwykle sejm Rzeczypospolitej uchwalił na wojnę takie podatki, o jakich dotąd nie słyszano nigdy.

Król wyjechał na Litwę dla kierowania wielką wyprawą

[1]) Dawniej Niżowcy chętnie się łączyli z Kozakami dońskimi i z wojewodami carskimi. Dymitr Wiśniowiecki, założyciel pierwszej »Siczy« na w. Chorticy, pogromca Tatarów, poddał się Iwanowi Groźnemu 1558 i jeździł do Moskwy, ale wrócił do Zygmunta Augusta 1561, poczem skończył życie na haku w Konstantynopolu (str. 244, przypisek).

[1]) Dembiński i Andrzej Sapieha zdobyli Kieś (Wenden), wysiekłszy strzelców moskiewskich w nocnym szturmie (1578), potem odparli pomniejsze i pobili większe 18-tys. wojsko carskie, połączywszy się ze szwedzkim oddziałem Boje'go; było to znaczne zwycięstwo, gdyż legło 6.022 trupa; puszkarze moskiewscy, nie mogąc uratować 23 armat, powiesili się na nich. Hetman polny lit. Krzysztof Radziwiłł wjechał »dobrze głęboko« w dzielnicę moskiewską aż pod miasto Derpt i »opalił« je.

(1579 r.). Przez zaciągi w kraju i zagranicą zgromadził z górą 11.000 żołnierza, w tej liczbie znajdowało się 3.100 węgierskiej piechoty (hajduków). Litwini stawili się w pięknych hufach, liczących około 10.000 wojownika, książę pruski przysłał 500 pancernych, panowie przyprowadzili duże poczty, np. Zamojski 600 ludzi samej piechoty: więc siła bojowa dosięgła 23.000. Czeladź liczniejszą była, niż w wojskach hiszpańskich; do pomocy w robotach ziemnych zabierano chłopów z siekierami, motykami, rydlami: więc w marszu posuwało się najmniej 50.000 ludzi [1]). Król nie żałował pieniędzy na sprowadzenie biegłych inżynierów włoskich. W Kownie zbudowano most pontonowy do przewożenia na furach, zaprzęganych we 12 wołów, który posłużył do przeprowadzenia całego wojska przez Dźwinę w ciągu 3-ch godzin. Drogami wodnemi król sprowadził artylerye oblężniczą pod **Połock**, umiejętnie obrał pozycye wobec dwuch mocno ufortyfikowanych zamków; po trzytygodniowem oblężeniu, gdy piechota węgierska podpaliła drewniane, lecz ziemią obłożone ściany i wieże, zmusił obie załogi do poddania się, pozostawiając dowoli: iść do państwa moskiewskiego lub zostać pod opieką praw litewskich (30 sierpnia). Przywracając Litwie utracone przed 16-tu laty województwo Połockie, kazał naprawić uszkodzone fortyfikacye i sprowadził jezuitów, powiadając, że »znajdą oni Indów i Japonów w ludzie połockim, rzeczy bożych zupełnie nie znającym«. Wysłani z odsieczą wojewodowie moskiewscy usadowili się w zamku Sokół, bronili się zapamiętale, lecz wśród szturmu, w którym stracili 4.000 żołnierza, dostali się do niewoli. Inne okoliczne zamki poddawały się już bez oporu. Jednocześnie odbyły się napady na Smoleńszczyznę (przez Filona Kmitę) i na okolicę Starodubu (przez Wasyla Konstantego Ostrogskiego); Szwedzi zaś pustoszyli Karelię i oblegali m. Narwę. Iwan stał się grzeczniejszym [2]),

[1]) Hetmanili: wojsku koronnemu Mik. Mielecki, niegdyś pomocnik Jana Tarnowskiego, wsławiony bitwą z jańczarami tureckimi i Wołochami 1572 r., Litwinom Radziłłowie: Mikołaj Rudy i Krzysztof (ojciec i syn), Węgrom Gaspar Bekiesz. Wojsko było dobrane, piękne, dobrze zaopatrzone.

[2]) Wyprawił posłów na układy i zalecił im cierpliwe znoszenie upokorzeń, połajanek i głodu; gdyby król nie powstał i nie pytał o zdrowie



ale chciał jeszcze zatrzymać Inflanty aż po Dźwinę. Więc Batory postanowił skierować drugą kampanię w głąb' krajów jego.

Stanąwszy (1580) na rozdrożu (w Czaśnikach), Stefan przedłożył radzie wojennej pytanie: czy ma iść na Smoleńsk, czyli na Wielkie Łuki? Obrano ten ostatni kierunek, żeby odciąć Inflanty, główny przedmiot wojny. Mądrem zdaniem odznaczył się Zamojski i otrzymał dowództwo nad 6-tysięcznym korpusem; on też pierwszy przekroczył granicę i 6 sierpnia zdobył mocny zamek Wieliż [1]). Król zwiedził jego obóz i kazał mu iść drogą smoleńską, sam zaś skierował się w lewo na Uświat, zdobyty przez Radziwiłła. Dowiedział się o tem Zamojski dopiero na 4-ty dzień od gońca, który go wezwał do połączenia się z królem. Wojska szły przez niezmierne lasy, utrzymywane umyślnie przez Iwana IV. dla zabezpieczenia granic. Częstokroć piechota musiała przerąbywać drogę siekierami, budować mosty na rzekach i bagnach. Trudne było wyżywienie koni dla braku paszy, a prowadzono 30 dział »burzących« wielkiego wagomiaru. Dziwna, że nie pokazywał się nigdzie nieprzyjaciel, chociaż w czterech miejscach było rozstawionych 200.000 ludzi. Po 3-ch tygodniach uciążliwego marszu ukazały się nareszcie żyzne pola i wśród nich **Wielkie Łuki**, »dwakroć większe od Wilna«. Obszerny i mocny zamek zapomocą przekopów i kul ognistych został zdobyty w ciągu dni czterech, czego świadkami byli posłowie cara. Pierwej żądali oni, aby król wrócił na swoją ziemię do układania się o pokój i »braterstwo«, lecz pod wrażeniem scen oblężenia upraszali już o natychmiastowe posłuchanie w obozie i ofiarowali 10 zamków inflanckich. Batory dał im odmowną odprawę, musiał jednak odroczyć dalszy pochód na północ do roku następnego dla braku pieniędzy. Od-

carskie, posłowie nie powinni byli upominać się o to (prytko nie goworyt — tierpiet').

[1]) Załodze dozwolono wyboru: zostać lub odejść; jedni więc zostawali na zamku, drudzy mieli dostać 150 kozakow eskorty do odprowadzenia na odległość 6-u mil od granicy; nie odbierano im broni; ponieważ brakowało furmanek, więc odchodzące kobiety oddawały małą dziatwę żołnierzom polskim, a ci rozebrali pomiędzy siebie znaczną liczbę moskwiciąt. Jeden z dworzan carskich (Mikuła) gorzko płakał, że duszę swoją zatracił, złamawszy przysięgę poddańczą carowi.

jechał więc na sejm do Warszawy, zleciwszy odprowadzenie wojska Zamojskiemu. Ten w odwrocie zdobył jeszcze szturmem na tratwach zamek Zawołocie, który »jako kaczka prawie na wodzie siedział« wśród obszernego jeziora. Na Wielkich Łukach został jeden z biegłych rotmistrzów węgierskich, który urządził dobrą drogę z mocnymi mostami aż do Połocka.

Iwan Groźny zwątpił nareszcie o potędze swojej; nowa porażka pod Toropcem[1]) stwierdziła wyższość sztuki wojennej polskiej; utrata tylu zamków świadczyła, że ćwiczona piechota poradzić umie ze ścianami otoczonemi 3-sążniowym nasypem ziemnym. Wtedy zdobył się na pomysł zadziwiający, jeśli zważymy, jak ubogie wiadomości o prądach umysłowych Europy Zachodniej posiadali on sam i doradcy jego: wyprawił mianowicie Szewrygina z tłómaczem Inflantczykiem aż do Rzymu, żeby zaskarżyć Stefana Batorego »służebnika tureckiego« o przeciwną chrześcijaństwu zawziętość i wynurzyć życzenie, aby papież doprowadził monarchów chrześcijańskich do sojuszu.

Tym krokiem dyplomatycznym Iwan IV. zmienił charakter wojny inflanckiej, wprowadzając do niej interes religijny, katolicki, powszechny. Kurya rzymska nie zapominała nigdy o zawartej na soborze florenckim unii kościelnej (1439). Już trzy razy w ciągu XVI. wieku przez umyślnie wyprawianych do Moskwy legatów próbowali papieże zagaić układy w tej materyi, lecz nadaremnie. Obecnie Grzegorz XIII., widząc u siebie w Watykanie posła moskiewskiego, powziął najlepsze nadzieje: nawrócenia cara na katolicyzm i wprowadzenia tak jego, jakoteż Stefana Batorego do ligi chrześcijańskiej przeciwko Turcyi. Przyjął więc po ojcowsku Szewrygina i obiecał mu, że wyprawi swojego posła dla pojednania walczących monarchów. Jakoż powierzył wielkie posłannictwo Antoniemu **Possevino**, znakomitemu jezuicie, który niedawno, przed kilku dniami, wrócił z misyonarsko-dyplomatycznych podróży do Szwecyi (§ 48).

Tymczasem na sejmie warszawskim król Stefan doznał trudności w uzyskaniu podatków na trzecią wyprawę (1581). Chociaż wydał na wojsko krocie z własnych dochodów, zabrakło jednak 350.000 zlt. na zapłatę już wysłużoną żołnierzom; obecnie więc żądał większego poboru na trzy lata. Ale izba poselska zgadzała się tylko na podatek jednoroczny. Po razy kilka przemawiał sam Stefan i przyzywał Boga na świadectwo, że jest gotów podbić całą »północ, nietylko Moskwę«. Atoli tak wojowniczego usposobienia posłowie ziemscy nie podzielali. Na przełożenia Zamojskiego i wielu senatorów zgodzili się w końcu dać dwuletni podatek (po złotemu z łanu), ogółem z górą 2,000.000 zlt., z tem wszakże zastrzeżeniem przez usta marszałka swojego, że będzie ostatnim i że wojna już ukończoną być musi.

[1]) Wojewody Chiłkowa od Janusza księcia Zbaraskiego, wojewody bracławskiego.



Fig. 52.



Iwan IV. Wasiljewicz Groźny
z drzeworytu współcz. w Bibliotece Publicznej w Wiedniu podług Rowińskiego No 19 b.

Possewin zastał króla w Wilnie wśród gromadzących się wojsk i odrazu doszedł z nim do blizkiego porozumienia. W otoczeniu jego znalazł trzech jezuitów polskich, z których jeden, owiany w Rzymie (1568 r.) najgorętszemi tchnieniami katolicyzmu przez spowiednika swego (Ribadeneirę, ucznia Loyoli), przez jenerała zakonu (Laineza), przez papieża św. Piusa V., otrzymujący listy od misyonarzy japońskich, największy kaznodzieja polski, złotousty **X. Piotr Skarga** Pawęzki (1536—1612) już od lat kilku wzywał wyznawców Kościoła Wschodniego do zjednoczenia się z Rzymskim[1]).

[1]) Znakomite dzieło Skargi »O jedności Kościoła Bożego« wyszło z druku w roku 1577.

Pobożność głęboka, słuchanie codzienne mszy i kazań ze łzami rozczulenia, dysputy poobiednie z różnowierczymi panami ułatwiały przystęp ideom antireformacyi i bojującego katolicyzmu do duszy Batorego. Possewin uznał w nim wybrańca Pańskiego do rozszerzenia wiary prawdziwej. Jechał za królem aż pod granicę moskiewską, naradzając się z nim i z Zamojskim, budując wojsko wymownemi kazaniami.

W istocie nadawał się Batory na bojownika interesów świata chrześcijańskiego. Królował nad rzecząpospolitą różnoplemienną, lecz nie miał wśród niej żadnego ludu pokrewnego sobie. Droższym dla niego był Siedmiogród, »jako ojczyzna i gniazdo naturalne« [1]), tylko za ciasny dla jego myśli i ręki. Z rotmistrzami polskimi nawet pod gradem kul porozumiewał się mową łacińską. Prowadził też wojsko różnojęzyczne. Idąc pod Psków, potrzebował dużo piechoty, wprawnej do podkopywania się pod fortyfikacye i do wdzierania się przez wyłomy; więc przedewszystkiem liczył na swych węgierskich i siedmiogrodzkich hajduków, sprowadził około 2.000 Niemców i oddział Szkotów. Jego sława ściągnęła ochotników cudzoziemskich: znalazło się 12-tu kapitanów (bez rot) Włochów, Francuzów, Hiszpanów, a jeden graf niemiecki przybył w kilkadziesiąt koni [2]). Miał nieco słuszności Iwan IV., gdy się uskarżał, że król Stefan poruszył przeciwko niemu »całą Italię«, co w jego pojęciu znaczyło całą Europę.

[1]) Tak się wyraził w rozmowie z Possewinem z powodu zaszłej w tym czasie śmierci brata Krzysztofa, wojewody Siedmiogrodzkiego. Niejednokrotnie zresztą przypominał, że Polska nie jest ojczyzną jego, tak przez usta kanclerza na sejmach, jakoteż własnoręcznem pismem w trzech testamentach.

[2]) Obliczyć dokładnie siły tej armii niepodobna; znamy tylko liczbę żołnierza płatnego ze skarbu polskiego: jazdy 10.180 i piechoty 10.814 (w tem wybrańców 1.879, zaciężnej polskiej 2.532 i oddział z samej szlachty 630 ludzi), a więc razem prawie 21.000. Litwinów było zapewne mniej, niż 10.000, ponieważ wystąpili nie tak świetnie, jak przed dwoma laty. Nie wiemy zaś siły wszystkich orszaków pańskich i ochotniczych (np. Czartoryski w 50 koni, kniaź Proński w 50, księżna słucka przysłała 400 k.). Zamojski miał swoich kilka tysięcy jazdy i piechoty. Haraburda wiódł »kilkanaście set« Tatarów białogrodzkich. Pułkownik Włoch Ridolfino liczył ogółem około 50,000, lecz z pachołkami i czeladzią aż 170.000 chlebojadców. »Ja sam, dodaje, mam 8 koni i 6 sług«.



Wojsko było »najpiękniejsze, jakie tylko wyobrazić sobie można« — świadczy jeden z owych cudzoziemców; ale pułki koronne nie miały hetmana wielkiego [1]). W marszu na granicy ziem nieprzyjacielskich [2]) godność tę otrzymał Jan Zamojski, kanclerz w. k. dożywotnio (»do ostatnich dni życia«). Odtąd jeździł z pieczęcią na złotym łańcuchu, zawieszoną na szyi, z proporczykiem hetmańskim na grocie u kopii, w magierce czerwonej z piórem i z kotłami do zwoływania rotmistrzów. Mając przy sobie kilku zaledwie sekretarzy, musiał prowadzić korespondencyę kanclerską i przyjmować posłów zagranicznych obok trudów dowództwa wojskowego. Wystarczał jednak i własnoręcznie odpisywał na 12-arkuszowe połajanki cara Iwana w dwuch językach — łacińskim i polskim.

Pochód odbywał się bez przeszkody od nieprzyjaciela, gdyż w ciągu zimy wojska litewskie rozniosły postrach daleko, splądrowawszy aż Starą Rusę pod Nowogrodem Wielkim. Car bawił w Starycy nad Wołgą, lecz nie ośmielił się ani sam wystąpić, ani synów wysłać. Ale nagromadzić wszelkich zapasów i licznego wojska na obronę Pskowa nie omieszkał. Dowództwo powierzył trzem wojewodom, pomiędzy którymi pierwszym był kniaź Iwan Szujskij, syn Piotra, zabitego niegdyś nad Ułą.

Ujrzawszy miasto z oddali, Polacy doznali zdumienia: »O, Jezu, toć wielkiego coś, by drugi Paryż!« W istocie mur północny rozciągał się na 8.000 kroków; wewnątrz mieściło się 7.000 jazdy, 50.000 zbrojnego ludu miejskiego, a więc z kobietami i dziećmi ze 100.000 dusz. Król z Zamojskim, rozpoznawszy całą okolicę i fortyfikacye, zarządził roboty oblężnicze (dnia 25 sierpnia). Po kilkodniowej kanonadzie zrobiono wyłomy i przypuszczono szturm. Polacy i Węgrzy zatknęli już swoje chorągwie na dwuch wieżach, lecz jedna zapaliła się od podsadzonych prochów, z drugiej niemożliwem było wnijście do

[1]) Mielecki, niezadowolony z faworyzowania Węgrów przez króla, nie chciał sprawować dowództwa już w drugiej wyprawie.

[2]) w Worońcu za Zawołociem; Jan Zborowski był wówczas nieobecny w wojsku dla niewiadomych powodów; pojawił się później pod Pskowem; zastąpił go w dowództwie rot nadwornych i »weteranów gdańskich« Niszczycki. Ogłaszał hetmaństwo Zamojskiego Andrzej Zborowski, jako marszałek nadworny koronny, zapewne niechętnie.

miasta przez wewnętrzne fosy i palisady. Trzeba było cofnąć się ze stratą. Co gorsza, działa oblężnicze umilkły, ponieważ prochu zabrakło [1]). Posłano aż do Rygi, transport (niedostateczny) nadszedł dopiero 17 października, a niebawem zaczęły się mrozy i wojsko z trudnością mogło utrzymać blokadę, od pędzając nadsyłane od cara posiłki, wysyłając picowników o dziesiątek mil po żywność i furaże. Zabrakło też pieniędzy na żołd. Król musiał wystawić zaręczenie na własnych dobrach swoich, żeby uspokoić wzburzonych żołnierzy. Ale Krzysztof Radziwiłł z Kmitą i Haraburdą dotarli do Wołgi aż pod Starycę. Iwan z przerażeniem widział pożogę wsi poblizkich. Wojna kilkuletnia zabrała mu już ze 300.000 ludzi; jeńca w ręku polskich było ze 40.000, nie licząc małych dzieci. Oddziały polskie biły się pod Nowogrodem, zapędzały się aż pod jezioro Ładogę. Więc wyprawił nareszcie Possewina do obozu z propozycyą układów. Król wyznaczył posłów i odjechał z całym dworem swoim i z Litwinami (1 grudnia). Pod Pskowem pozostał Zamojski z uszczuploną liczbą rycerstwa i potrafił przetrwać strasznych 10 tygodni [2]), dopóki nie podpisano **traktatu w Zapolskim Jamie** [3]) (dnia 15 stycznia 1582 r.) i jeszcze 3 tygodnie, dopóki nie przybyli komisarze carscy do oddania zamków inflanckich. Bo całe Inflanty, Połock, Wieliż, Jezierzyszcze, Uświata miały pozostać przy Polsce. Zamojski zdobył się jeszcze na ucztę wytworną dla bojarów moskiewskich i okazale urządził wymarsz wojska z obozów (6 lutego). Pociągnął wprost do Dorpatu, który był stolicą Inflant moskiewskich z dworem carskim i rezydencyą władyki w dawnym pa-

[1]) Powodem tak dziwnego wypadku miała być nieostrożność: zapasy, złożone w zamku Suszy, wyleciały w powietrze przed ruszeniem wojska pod Psków.

[2]) Pobudowano dużo domów z drzewa; obóz przybrał postać miasta z ulicami i rynkiem, ale 400 koni w dzień i tyleż w nocy musiało stać na straży, a woda lana zamarzała w powietrzu: więc jeźdźcy spadali z koni, piesi marli w przekopach. Świadek naoczny pisał 17 stycznia: »Wielka część wojska wymarła; trzecia część chora leży; tym, co zostali, od mrozu nosy, nogi odpadają«.

[3]) Posłowie polscy przebywali we wsi Kiwerowa Horka, odległej od Jamu o wiorst 15. Polscy historycy nazywają pokój imieniem tej wsi, nie Jamu.



łacu biskupim. Załoga i znaczna ludność płci obojej ustępowała z gorzkim lamentem po 24 latach zamieszkania. Batory zjechał niedługo do Rygi, żeby objąć w posiadanie całą krainę, a zarazem przywrócić w niej wiarę katolicką wedle rad Possewina. Czuł się zwycięzcą, zdobywcą, a nie rozumiał unii Zygmunta Augusta.

Korzystając z oblężenia Pskowa, Szwedzi pod jenerałem De la Gardie zdobyli Narwę, Jam, Koporje. Car był zmuszony pozostawić te miasta z okolicą w ich posiadaniu (1583 r.). Tak więc utracił wszystkie nabytki wojny inflanckiej i został odsunięty od wybrzeży Bałtyku.

Pozostał niezałatwiony zatarg o Estonię pomiędzy Rzecząpospolitą i Szwecyą. Magnus duński złożył hołd Stefanowi z wyspy Ozylii i z cząstki posiadłości lądowych.

**§ 81.** Possevino, ufny w obietnice Iwana Groźnego i zachęcony świetnem przyjęciem, jakiego doznał w Starycy, teraz po zawarciu pokoju pojechał do Moskwy, żeby spełnić główne zadanie swej misyi. Na pierwszem posłuchaniu w obecności bojarów i setki znaczniejszych urzędników carskich zagaił sprawę unii. Wyrażał życzenie, aby nie było kościołów Wschodniego i Zachodniego, lecz jedność w Chrystusie; uprzedzał, że nauka wiary jest w obu jednakowa; dużo mówił o soborze Florenckim i księgę uchwał jego, bogato oprawną, złożył w darze od papieża; obiecywał, że Iwan otrzyma tytuł cesarza Wschodnio-Rzymskiego, prosił wreszcie o dysputę teologiczną z duchowieństwem. Iwan sam wdał się w rozprawę o golonej brodzie Possewina, o dumie papieża, który każe siebie nosić na krześle i umieszczać krzyż na nodze swojej, przyczem unosząc się gniewem, nazwał go nie pasterzem, lecz wilkiem. Zrywał się nawet z siedzenia, potrząsając historycznym kosturem swoim; obecni bojarowie i dworzanie krzyknęli wnet, że należy utopić heretyka. Jezuita stał nieustraszony, a potem pokornemi słowy ugłaskał Groźnego tak skutecznie, iż przy pożegnaniu car podał mu rękę do pocałowania i uściskał go. Widział go potem jeszcze dwa razy, ale o wierze nie mówił i dysputy z duchowieństwem nie dopuścił [1]). Wymówił się też od wojny z Turcyą.

[1]) Podał Possevino obszerne pismo o artykułach (capita), w których

Zapewniał tylko, że w państwie moskiewskiem mieszkają ludzie różnych wiar swobodnie i zapraszał Wenecyan [1]), obiecując im wolność wyznania katolickiego, byleby kościołów nie budowali. Wyprawił posła do Rzymu (Mołwianinowa), ale znać dał mu już inne instrukcye, bo ten stawił się na audyencyi hardo (nakrył głowę) i nie wdał się w żadne układy o kościele. Wszystkie nadzieje kuryi rzymskiej pozyskania potężnej Moskwy dla katolicyzmu znikły bez śladu. Tak Possewin doznał zawodu niemniej dotkliwego, niż w Szwecyi. Pojechał potem jeszcze raz do Polski na łatwiejsze narady z Batorym.

Iwan IV. nie mógł przeboleć utraty Inflant. Szukał przymierza na zachodzie. W tym celu zawiązał stosunki z Elżbietą, królową angielską, i oświadczył się o rękę księżniczki królewskiego rodu (1583). Przyjeżdżał też poseł angielski do Moskwy, lecz do żadnego traktatu ani do związku małżeńskiego nie przyszło.

Wśród pasma niepowodzeń na schyłku panowania Iwana Groźnego radosną była chwila, gdy przed obliczem jego stanął Iwan Kolco, kozak-banita, i z czołobitnością ofiarował mu **carstwo Sybiru** (1582), świeżo zdobyte przez **Jermaka Timofiejewa**, atamana kozaków, wysłanego za góry Uralskie przez kupców Strogonowów. W ziemi Permskiej przedsiębierczy ród Strogonowów posiadał znaczne obszary ziemi z warzelniami soli i saletry, z ufortyfikowanemi miastami do handlu. Car pozwolił im utrzymywać ludzi wojskowych dla obrony od otaczających ludów fińskich; przyjmowali więc u nich służbę kozacy dońscy, przeważnie trudniący się rozbojami nad Wołgą i uchodzący przed pościgiem wojewodów carskich. Kolco był skazany na śmierć za zrabowanie pewnego miasta tatarskiego, lecz Jermak służył dawniej w wojsku carskiem [2]) Objąwszy

się różnią Grecy i Rusini od łaciników, podług wykładu patryarchy Gennadiosa po grecku i po rusku; lecz odpowiedzi nie otrzymał.

[1]) Possevin miał pełnomocnictwo do układów handlowych od rządu weneckiego. Doża (Mik. da Ponte) przyjmował Szewrygina z honorami i wynurzał swój szacunek dla Iwana IV., jako dla monarchy wielkiego i wielkich przymiotów, ożywionego mądremi myślami i najzacniejszymi zamiarami.

[2]) Brał udział w wyprawie pod Mohylów przeciwko wojewodzie Kmicie 1581 r.



dowództwo nad oddziałem, kilkaset lub kilka tysięcy głów liczącym [1]), dostał się łodziami aż do ujścia rzeki Tobolu. Tu zastąpił mu drogę han, czyli sułtan Kuczum, z wojskiem tak licznem, że wypadało po 30 wojowników na jednego kozaka, lecz uzbrojonem tylko w łuki. Jermak stoczył bitwę i zwyciężył, mając broń ognistą z kilku armatami. Owocem zwycięstwa było stołeczne miasto Isker czyli Sybir, z dużymi składami futer i tkanin kosztownych. Mniej przezorny od Cortes'a, Jermak dał się podejść Tatarom w czasie rabusiowskiej wyprawy i zginął w nurtach Irtyszu (1584 r.), ale wojewodowie mieli już drogę otwartą do zagarniania ludów syberyjskich pod berło carskie, a poszukiwacze »nowych ziemic« — zachętę do zapuszczania się w niezmierne stepy, puszcze i tundry, aż ku brzegom Oceanu Lodowatego [2]).

Wśród projektów otrzymania ręki jakiejkolwiek zachodnio-europejskiej księżniczki Iwan Groźny zachorował śmiertelnie. Nie wiedział sam, komu tron ma przekazać? Starszy bowiem syn Iwan zmarł od uderzenia kijem po głowie z ręki ojca (1581 r.); drugi Fieodor był fizycznie i umysłowo niezdolny, trzeci Dmitryj był niemowlęciem, urodzonem przed kilku miesiącami. Nie wydawszy decyzyi, car umarł nagle, zabierając się do gry w szachy, w 54 roku życia. Stąd wynikły krwawe zamieszki [3]), wywołane przez stronnictwa dwuch carewiczów, i zakończone zesłaniem Dymitra z matką i 3-ma wujami do Uglicza.

**Fieodor Iwanowicz** (1584—1598) był żonaty z Ireną Godunow; brat jej **Borys Godunow**, pochodzący z rodu tatarskiego, był jednym z najulubieńszych opryczników Groźnego, lecz miał tyle zręczności, że nie pełnił posług siepacza, a nieraz poratował nawet kogoś. Obecnie, jako szwagier cara, nabył górującego znaczenia; wrogich sobie bojarów pokonał, na wygnanie do odległych miast porozsyłał, lub w klasztorach poza-

[1]) 540, 840 czy 6.000 według różnych latopisów.

[2]) Pierwsze miasto rosyjskie Tiumeń zostało założone w r. 1586 przez wojewodę Sukina, potem Tobolsk 1587 przez wdę Czułkowa, 1592 Pelym, niedługo Berezow i Obdorsk, a w 1604 Tomsk już nad rzeką Tom.

[3]) Otaczanie Kremlina zbrojnym tłumem i walka, w której zginęło 20 osób, a więcej było rannych.

mykał »postrzygając na mnichów« i od r. 1587 był już uznanym rejentem państwa (prawitiel).

Poszukiwał on skwapliwie stosunków z narodami zachodnimi, udzielał przywilejów handlowych kupcom zagranicznym; nie przyznał jednak monopolu Anglikom, chociaż Elżbieta nazywała go ulubionym przyjacielem swoim.

W sprawach wewnętrznych rządy jego upamiętniły się **ustanowieniem patryarchatu** w Moskwie i **przymocowaniem włościan do gleby.**

Wszystkie cztery stolice Kościoła wschodniego, Konstantynopol, Antyochia, Jerozolima i Aleksandrya znajdowały się w mocy sułtanów tureckich, którzy, naśladując Mahometa II. (str. 147), mianowali patryarchów i przyznawali im władzę duchowną, a nawet i w sprawach świeckich sąd i opiekę nad ludnością chrześcijańską. Gdy wszakże trzoda pogrążona była w ostatniej poniewierce, jako »raja«, pasterze jej znajdowali się również w nędzy i niedoli. Zaczęli oni jeździć po kweście do Rusinów, zamieszkałych w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, i do carstwa Moskiewskiego. Gdy przyjechał Jeremiasz, patryarcha konstantynopolitański, ofiarował mu Godunow hojną jałmużnę i z łatwością nakłonił go do udzielenia święceń patryarszych metropolicie moskiewskiemu Hiobowi 1589. Tak miasto Moskwa oprócz politycznego znaczenia zaczęło wywierać urok na wyznawców Kościoła wschodniego jako »przenajwyższa stolica patryarsza«, jako »trzeci Rzym«.

Lud wiejski był wydany jako »karm« (kormlenije) bojarom, »dzieciom bojarskim« i wszelkiego rodzaju »pomieszczykom« bez żadnych praw własności gruntowej: posiadał jeszcze jednak tyle swobody, że raz do roku, w jesienne święto Jerzego (Jurjew dień) mógł przechodzić od jednego pana do drugiego wedle upodobania. Kto chciał mieć więcej robotnika, ten zwabiał chłopów na grunta swoje, ofiarując różne dogodności i ulgi. Teraz [1]) ukaz carski wzbronił takiego przechodzenia i przykuł na wieki włościan do gruntów, jakie zajmowali w ciągu ostatniego półrocza. Zrobiono to dla porządku wojskowego, ponieważ

[1]) Data nie jest znaną, ponieważ ukaz pierwotny zaginął; istnieje tylko ukaz potwierdzający z r. 1597.



posiadacze dóbr nie przyprowadzali na wyprawę należnej liczby wojowników, tłómacząc się tem, że im zabrakło poddanych. Pod nowem tem »prawem przytwierdzenia« (kriepostnoje prawo, kriepostnyje ludi) popadł chłop w niewolę sroższą, niż gdzieindziej w Europie. Odważniejszy uciekał tedy na stepy lub do Syberyi między kozaki i »wdałe« rozbójniki. Unosił wszakże w duszy obraz Groźnego, prawosławnego cara [1]) i podobnie do hiszpańskiego conquistador'a (str. 50, 128) rad oddawał mu swoje nabytki. Z czasem kraje kozaków Dońskich, Jaickich, Syberyjskich przyrosły do terytoryum państwowego.

Do Borysa Godunowa masa ludowa żywiła niechęć za zniesiony dzień Jurja i nieufność z powodu morderstwa, spełnionego na carewiczu Dymitrze. W r. 1591 zaszedł w m. Ugliczu straszny wypadek: 8-letni Dymitr postradał życie na podwórzu własnego teremu. Wedle kronik, zarżnęli go: syn piastunki Dymitr Wołochów oraz dwaj urzędnicy, z Moskwy przysłani, Bitiagowskij i Kaczałow. Powstał rozruch na ulicy; uderzono w dzwony; zbiegły się tłumy; carowa-matka, Marya Nagaja lamentowała, oskarżała, i lud zabił wskazanych przez nią winowajców. Ale przysłany z Moskwy kniaź Wasil Szujski, przeprowadziwszy bardzo niedokładne śledztwo, doniósł, że Dymitr carewicz przebił się, padłszy na nóż w napadzie epilepsyi. Więc Maryę carową postrzyżono na mniszkę w klasztorze nad Białem Jeziorem, a jej braci (Nagich) wysłano do miast odległych za niedbałe pilnowanie carewicza.

Następstwem tego wypadku było **wygaśnienie domu Ruryka** ze śmiercią Fieodora Iwanowicza (1598). Istniało wprawdzie dużo linii bocznych [2]), lecz te utraciły urok monarszy od

[1]) Uczucia pokory i czci dla »Groźnego« cara uwydatniają się w pieśniach zbójeckich, np.: »Nie szumi mati, zielonaja dubrowuszka«! Rozbójnik szczerze przyznaje się do swych czynów na sądzie a »nadzieja — car prawosławny« chwali go z zimną ironią i daje mu w nagrodę dwa słupy z belką poprzeczną, t. j. szubienicę.

[2]) Żyła jeszcze córka Włodzimierza Andrzejowicza, wdowa po Magnusie, lecz w klasztorze jako mniszka, postrzyżona przymusowo; miała córkę Eudoksyę, która zmarła podobno śmiercią nienaturalną. Car Fiodor miał też córkę, której śmierć przypisano Borysowi. Śmierć gwałtowna grasowała srodze w potomstwie Iwana III.

czasu, jak dzielnicowi książęta uznali się »cholopami« wielkiego kniazia na Moskwie. Więc po koronę carską sięgnął Borys Godunow z nadzieją założenia nowej dynastyi.

§ 82. Wróćmy do Rzeczypospolitej polskiej. Stefan Batory, obejmując w posiadanie Inflanty, znalazł je w stanie spustoszenia materyalnego i rozprzężenia politycznego. Potwierdzenia unii Inflanckiej Zygmunta Augusta odmówił, ponieważ chciał rządzić tutaj wedle swojej woli, jak w kraju podbitym[1]). Zarządziwszy lustracyę wszystkich zamków z przynależnemi do nich dobrami, zamianował namiestnikiem Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego, 26-letniego, za dyspensą papieską urzędującego prałata, ale znanego już z przesadnej żarliwości[2]) i zaszczyconego wkrótce kapeluszem kardynalskim. Bawiąc w Rydze, król nie wywdzięczył się niczem za dostarczenie prochu do obozu pod Pskowem, lecz wymógł na magistracie, że dwa kościoły zostały oddane katolikom; osadził tu Jezuitów, jakoteż w Dorpacie i Kiesi (Wenden), a w tem ostatniem mieście ufundował biskupstwo katolickie z bogatem uposażeniem w zamki i miasta. Nawskróś protestancka kraina zatrwożyła się takimi rządami. Ludność obwodu Pilteńskiego[3]) wolała wpuścić wojsko króla duńskiego (po śmierci Magnusa), z bronią w ręku wypędzała polskie załogi, pobiła jeden oddział i sprowadziła zawikłanie międzynarodowe.

Gdy zaś król, przyjąwszy poprawny kalendarz Gregoryański, nakazał wprowadzić go w Inflantach, wynikł **bunt »kalendarzowy«** w Rydze (1584—1589): kilku wiernych Polsce członków magistratu poniosło śmierć; Jezuici schronić się musieli do zamku; przywódca ludu (Giese) pojechał do króla szwedzkiego, żeby wezwać opieki jego. Zaburzenie takie trwało pięć lat, a więc przedłużyło się do następnego panowania.

[1]) Poselstwo od szlachty inflanckiej stanęło na sejmie warszawskim 1582, żądając potwierdzenia nadań wileńskich z r. 1562 (str. 353), lecz otrzymało odmowną odpowiedź z nadmienieniem, że od tego czasu zaszło dużo wypadków i że król sam obmyśli, co stosownem będzie do nowego stanu rzeczy. Już dawniej (na sejmie 1579) Zamojski, zapewne w myśl króla, dowodził, że Polska musi mieć jakąś podbitą prowincyę, któraby ulżyła Koronie, przyjmując na siebie cięższe podatki.

[2]) Ogłosił 1581 w Wilnie, że nie pozwoli protestantom przechodzić z pogrzebami koło pałacu biskupiego i kościoła S. Jańskiego. Kazał pozabierać ze sklepów i popalić książki heretyckie.

[3]) T. j. dawnego biskupstwa Kurlandzkiego, znajdującego się w dzielnicy Magnusa.



W granicach Polski i Litwy nie występował król tak zaczepnie przeciwko dysydentom, ponieważ zaprzysiągł tolerancyę w pact'ach conventa'ch. Karcił nawet napady uliczne żaków na protestantów (np. w Krakowie), strzegąc bezpieczeństwa publicznego. Rusinom wyznania greckiego nie narzucił nowego kalendarza, ale w królewszczyznach nie dopuszczał pastorów protestanckich do posiadania kościołów; urzędy, o ile można, dawał katolikom, a nawrócenia wszystkich różnowierców spodziewał się po jezuitach, których czcił, wspierał i rozmnażał ze wszystkich sił swoich. Oddał im na wychowanie synowca swego Andrzeja Batorego, który następnie przywdział suknię duchowną i został biskupem warmińskim; z nim razem uczyło się przy kolegium Brunsbergskiem 400 szlacheckiej młodzieży. Sprowadzeni do Wilna przez biskupa Protaszewicza (1571) jezuici założyli szkołę swoją, która miała wielkie powodzenie jako pierwsza w całem W. Księstwie Litewskiem;. rektorem jej był Skarga; Batory podniósł ją do stopnia **Akademii** (1579). Założył kolegium w Krakowie (1579); potem pod opieką Radziwiłłów powstało jeszcze jedno kolegium w Nieświeżu na Litwie (1584), a więc liczba domów jezuickich doszła do 11-tu, które tworzyły już »prowincyę« polską pod zwierzchnictwem prowincyała, Włocha Campani, jednego z towarzyszów Possevina w misyi moskiewskiej (od r. 1581). Pomiędzy nauczycielami znajdowało się wielu cudzoziemców: Włochów, Hiszpanów, Anglików. Nietylko katolicy, ale protestanci i Rusini greckiego wyznania posyłają dziatwę swoją do tych szkół, słynących z gorliwego i doskonałego nauczania[1]). Nawracają się na katolicyzm najmożniejsi panowie, a syn Mikołaja Czarnego, Radziwiłł Mikołaj Sierotka odbywa pielgrzymkę do Palestyny (1582—1584).

Całem sercem przylgnął Stefan Batory do potęg naczelnych bojującego katolicyzmu. Długie poufne narady wiódł

[1]) Myślał też Stefan (z Zamojskim) o podźwignieniu Akademii krakowskiej i założeniu szkoły wyższej na wzór kolegium Francuskiego (str. 167), lecz nie urzeczywistnił zamiarów swoich.

z Possewinem, który wrócił do Polski (1582) z poleceniami od papieża, a po załatwieniu ich osiadł stale z rozkazu zwierzchności swojej w Brunsberdze. Wojowniczy Madyar ofiarował najprzód Iwanowi Groźnemu przymierze do wspólnej wyprawy na Krym celem zniszczenia hordy Girejów, lecz doznał odmowy (1583). Potem układał plan wielkiej 3-letniej wyprawy na Turcyę w 45.000 jazdy i 40.000 piechoty z obliczeniem kosztów na milion dukatów rocznie, których powinnaby dostarczyć Europa. Po śmierci zaś Iwana Groźnego powziął zamiar zdobycia carstwa Moskiewskiego, któreby dostarczyło mu sił dostatecznych w połączeniu z Polską i Siedmiogrodem do krucyaty nawet bez pomocy ligi chrześciańskiej. Miał zacząć wykonanie tego planu od żądania, aby car zwrócił W. księstwu Litewskiemu Smoleńsk, Siewierszczyznę, Psków i Nowogród Wielki [1]).

Jawnie atoli nie zmieniał Stefan dawnego stosunku do Turcyi przez wzgląd na synowca swego, Zygmunta, który, będąc obrany wojewodą Siedmiogrodzkim w 7-m roku życia, potrzebował uznania i opieki sultana. Więc jak przed wojną moskiewską kazał ściąć we Lwowie Podkowę za wtargnienie do Wołoszczyzny [2]), tak po wojnie ukarał śmiercią 30-tu kozaków niżowych za napady na kraje tureckie (1584) w obecności czausa (posła tureckiego), a bez wiedzy senatorów.

Niemniej trudną zawadę w jego planach wojennych stanowił opór szlachty polskiej. Wprawdzie pod radosnem wrażeniem zaszczytnego końca wojny moskiewskiej sejmiki dały podatek na spłatę żołdu i długów (1582), ale na sejmach walnych Stefan nie mógł już ani jednej propozycyi swojej przeprowadzić i nasłuchał się zarzutów, które doprowadzały go do zniecierpliwienia i gniewu. Nie rozumiał, że od epoki trzech Bolesławów-Piastów Polacy nie prowadzili nigdy wojen zaczepnych, że uniowana rzeczpospolita nie mogła być państwem wojowniczem. Nie zyskał sobie popularności, bo też nie zbliżył się do narodu sercem i nie nauczył się mowy polskiej; wolne chwile spędzał w kniejach niepołomskich lub grodzieńskich, unikając towarzystwa żony-staruszki, więc nie mieli sposobności Polacy rozgrzać go chociażby zabawą i weselem swojem; gwardya jego węgierska źle była widziana i, towarzysząc mu w podróżach, częstych dopuszczała się gwałtów. Mógł liczyć w Polsce zaledwo na kilku stronników, zjednanych wielkiemi łaskami, takich jak Zamoyski, obdarzony dwoma najważniejszymi urzędami, dwoma starostwami sądowemi i najbogatszemi królewszczyznami [1]), a wreszcie ręką synowicy królewskiej, Gryzeldy Batorówny (1583), jak Radziwiłłowie, którzy otrzymali wszystkie wyższe urzędy na Litwie świeckie i duchowne, nakoniec jak marszalek w. kor. Opaliński. Ale uraził Zborowskich, którym zawdzięczał przeważnie swoją koronę i swoje pierwsze zwycięstwo. Było ich pięciu braci, spadkobierców hetmańskiej sławy i dóbr ogromnych Marcina — wszyscy popularni u szlachty, hojnie żywiący chudopachołków z kuchen swoich. Nie otrzymali nowych urzędów ani dóbr, a jednemu z nich, Krzysztofowi, król odmówił pensyi (3.000 złt.), bardzo mu potrzebnej przy ogromnych długach i zbytkownem życiu. Jako dysydenci [2]), byli coraz gorzej widziani w otoczeniu króla. Doznawali widocznego upośledzenia, jak np. Jan w czasie wojny moskiewskiej. Wywiązało się nareszcie starcie gwałtowne z powodu Samuela Zborowskiego.

Ciążył na Samuelu, jak wiadomo (str. 378) wyrok wygnania, lecz bez pozbawienia czci; pozwolił mu jednak Batory powrotu do Polski i pobytu w dobrach blizko granicy położonych, a nawet pozwalał wprowadzać go tajemnie na swe pokoje, lecz nie wyjednał u sejmu zniesienia wyroku. Podczas dwuch pierwszych wypraw moskiewskich Samuel znajdował się w wojsku,

[1]) Z projektem drugiej wojny moskiewskiej występował Stefan przed radą senatu w Lublinie 1584 i przed sejmem 1585.

[2]) Iwan Podkowa Wołoszyn, podający się samozwańczo za brata Iwoni, chciał z kozakami zaporoskimi odebrać hospodarstwo wołoskie Piotrowi i pobił go razem z Turkami, ale, słysząc o nadejściu wojska siedmiogrodzkiego, wrócił do Polski. Posiadał wielką popularność na Rusi: »Malarze ciało ścięte odmalowali; pieśni o nim drukowano«.



[1]) Starostwami: Międzyrzeckiem, Garwolińskiem, kilkoma wsiami i najlepszym folwarkiem ze starostwa Stężyckiego, sądowem Krakowskiem, wreszcie bogatem starostwem Malborskiem, które samo czyniło najmniej 40.000 złt. intraty rocznej; poprzednio posiadał Zamoyski starostwa Krzeszowskie i Zamechskie, które mu później (1589) zostały darowane z wiedzą sejmu na dziedzictwo.

[2]) Jan i Piotr przyjęli katolicyzm, ale dopiero około 1585 r.

odznaczył się pod Toropcem i W. Łukami, ale pod Pskowem nie puszczono go do obozu z rozkazu Zamoyskiego. Odtąd bracia Zborowscy pałali nienawiścią do hetmana. Samuel, przejeżdżając się jawnie po kraju, wyprawiał awantury; potem jeździł nad Dniepr i podburzał kozaków (1581), czem wielce podrażnił króla. Nadto zaczął odgrażać się głośno przeciwko Zamoyskiemu. Doniesiono królowi o jakiejś zasadzce na własną jego osobę, o zdradzieckich knowaniach z carem i cesarzem. Zuchwałego wygnańca władzą starosty, bez wyroku sądowego, ściął Zamoyski w Krakowie (1584); przeciwko dwum jego braciom, Krzysztofowi i Andrzejowi wytoczono oskarżenie o obrazę majestatu.

Na sejmie 1585 odbył się proces niedokładny pod względem prawniczym, zakrawający na walkę stronnictw. Zborowskim towarzyszył Górka (ostatni z rodu); Zamoyski i Radziwiłłowie przybyli z licznymi orszakami. Za królem stała moc wielka dworzan uzbrojonych; w całym zamku hajducy byli rozstawieni z zapalonymi knotami (od rusznic). Oskarżonych braci bronił gorąco Jan, kasztelan gnieźnieński, zwycięzca z pod Tczewa. Wśród rozpraw sądowych król zrywał się z tronu i chwytał za szablę. Ogłoszono wreszcie aż trzy wyroki z trzech różnych spraw na Krzysztofa Zborowskiego z utratą czci (a więc i gardła); lecz żadnego nie wykonano, ponieważ skazany nie stawał osobiście i wczas odjechał do Moraw, gdzie cesarz wziął go pod swoją opiekę. Sprawy Andrzeja nie sądzono wcale. Sejm rozszedł się wśród protestacyi izby poselskiej i przeprosin, nie wpisawszy żadnej uchwały do księgi praw.

Stefan Batory popadł w gorzkie zniechęcenie. Niedługo [1]) napisał testament z wyrzutem, że poświęcił Polsce najlepszy swój wiek i nadzieje własnego potomstwa, że doznał niewdzięczności i strapień; zwracał rzeczypospolitej skarb tykociński i rozrządzał funduszami swoimi na rzecz synowców, dodając rady troskliwe dla Siedmiogrodu, ojczyzny swej ukochanej.

[1]) 12 maja 1585 w myśliwskim zamku w Niepołomicach. Znane są jeszcze dwa, późniejsze zapewne, testamenty; w każdym z nich powtarza się zarzut niewdzięczności.



Tymczasem w Polsce, a najbardziej w Inflantach, sypały się na niego paszkwile i satyry. Nazywano go tyranem. Nie podobało się szlachcie, że bez długiego namysłu szafował karą śmierci nietylko na plebejuszów, ale i na »urodzonych«. Pamiętano, że Zygmunt I. odsądził od czci jednego tylko szlachcica w ciągu długiego panowania; parę zaledwie wyroków znamy z czasów Zygmunta Augusta. Urobiła się już w narodzie łagodność obyczajów, jakiej w żadnym innym kraju nie widziano; ale nieraz przestępstwa pozostawały niepomszczone. Stefan bezkarności cierpieć nie mógł: gotów był sądzić żyda ze starostą [1]), a kat miał u niego wciąż do czynienia [2]).

Ubezwładniony, zrażony Batory szukał już tylko w układach z papieżem, Wenecyą, Florencyą i książętami włoskimi środków do wykonania planu wielkiej wyprawy. Grzegorz XIII. świadczył mu nadzwyczajną życzliwość: przysłał miecz i czapkę święconą (1580), w jednym dniu dał trzy kapelusze kardynalskie drogim sercu jego osobom: synowcowi Andrzejowi, biskupowi warmińskiemu, Jerzemu Radziwiłłowi, biskupowi wileńskiemu i nuncyuszowi (Bolognetti); lecz na wojnę z Moskwą zgodzić się nie chciał, żywiąc jeszcze nadzieję nawrócenia jej na unię kościelną. Dopiero Sykstus V., marzący o wypędzeniu Turków z Europy i odzyskaniu Grobu Śgo, upatrzył w nim »generała wojska lądowego« obok Aleksandra Farnese, admirała floty: więc obiecał płacić po 25.000 skudów co miesiąc na koszta wojny i pierwszą ratę przesłał do Polski, ale Stefan umarł niespodzianie w Grodnie [3]).

[1]) Pozwał Żyd Herburta, starostę lwowskiego; król nie chciał przyjąć excepcyi, powiadając: »starosta i żyd królewski jest«. Nie podobało się to wielu, jako przeciwne prawom.

[2]) Straceni: Litwin znakomitego rodu Ościk za zdradzieckie stosunki z Moskwą, zagrażające życiu króla (1580), kasztelan Ilgowski za pospolity kryminał, hospodarowie wołoscy Piotr i Jankula, Podkowa, Samuel Zborowski, 30-tu kozaków bez wiedzy senatu, nie licząc tych, co ulegli wyrokom hetmańskim w obozach; na sejmie 1581 odsądził król od czci 11 osób. Uskarżano się też, że przeciw prawu wydanych było dużo pozwów do sądów królewskich w sprawach majątkowych.

[3]) Uczcił go Sykstus następnemi słowy: »Straciliśmy tego króla, w którym pokładaliśmy wielkie nadzieje, któremu posłaliśmy dużo pieniędzy, żeby za jego pomocą urządzić wyprawę przez Moskwę na Turków i połączyć się w tamtych stronach z Tatarami i Persami«!

Wojownik do szpiku kości, dla wojowników sprawiedliwy, hojny, wspaniałomyślny, nie był jednak w ostatnich chwilach królem silnej ręki, gdy Ryga trwała w buncie, kozacy niżowi zabili posła jego [1]) zuchwale, a wewnątrz Rzeczypospolitej liczne głosy obwoływały go tyranem, zacierając pamięć wielkich jego zasług, jako organizatora armii, nauczyciela najważniejszej wówczas sztuki oblężniczej, wreszcie jako zwycięzkiego obrońcę zachodniej cywilizacyi.

§ 83. **III. Bezkrólewie** 1587 doprowadziło Rzeczpospolitą do rozlewu krwi bratniej. Z Batorych nikt wystąpić nie mógł; żadnego z nich nie śmiał wymienić nawet Zamoyski, który przecież okrył żałobą swój dwór i stronników, okazując narodowi całemu żal za Stefanem (stronnictwo czarne). Kandydata gotowego, mianowicie: **Maksymiliana** Habsburga, brata cesarskiego, ogłaszali bez wszelkich narad i roztrząsań elekcyjnych Zborowscy z pobudek jawnie i bezwstydnie egoistycznych. Na sejmie elekcyjnym pod Warszawą dwa wrogie stronnictwa stanęły obozami w gotowości zbrojnej, a neutralni Litwini za Pragą (pod wsią Kamień). Prymas Karnkowski zamianował królem, a stronnictwo czarne przyjęło królewicza szwedzkiego **Zygmunta,** jako potomka Jagiellonów po kądzieli. Arcyksiążę austryacki postanowił uprzedzić współzawodnika i pośpiesznie przyciągnął pod Kraków, lecz został odparty od bram przez Zamoyskiego. Sprowadziwszy więcej wojska, chciał następnie iść w głąb Polski przeciwko nadjeżdżającemu od Gdańska Zygmuntowi, lecz nie zdołał przeszkodzić wjazdowi jego do stolicy i koronacyi, która się odbyła d. 27 grudnia.

## 4) Dom Wazów.

**Zygmunt III.** (1587 - 1632) znalazł się na tronie polskim z namowy i zabiegów Anny Jagiollonki, która wylała na niego całą czułość serca, jako na syna ukochanej siostry. Sam nie ubiegał się o koronę, zaprzysięgać paktów konwentów nie chciał w całości, dopóki nie pozwolono zapisać zastrzeżenia co do

[1]) Głębockiego, przysłanego z »ostatniem ostrzeżeniem« za napady na Tatarów i Turcyę, kozacy wrzucili do Dniepru.



Estonii [1]), a nawet z drogi do Krakowa gotów był zawrócić na żądanie ojca. Zamoyski uraczył go w pierwszym miesiącu panowania świetnem zwycięstwem pod **Byczyną** (Pitschen) i wzięciem Maksymiliana do niewoli (24 stycznia 1588), lecz to nie zatarło przykrych wrażeń sejmu koronacyjnego, który wpisał do księgi praw nowe określenia obrazy majestatu z pominięciem obrazy słownej [2]) i nowy porządek sądzenia takiej zbrodni — przez senat przy udziale 8-u delegatów izby poselskiej a bez obecności króla. To też niedługo dowiedziano się, że Zygmunt III. zamyśla odstąpić koronę polską zwyciężonemu współzawodnikowi swemu. Do tego nie przyszło i stronnictwo Zamoyskiego tak poprowadziło sprawę uwolnienia Maksymiliana, że cesarz Rudolf II. musiał zrzec się w imieniu brata wszelkich roszczeń do tronu polskiego; ale Zygmunt III. żenił się dwukrotnie z arcyksiężniczkami, zapraszał Filipa II. na ojca chrzestnego do swoich dzieci [3]) i całem sercem lgnął do domu Habsburgów, wstrętnego szlachcie polskiej. Od pierwszych dni tedy wywiązała się wzajemna nieufność pomiędzy królem a większością narodu, zaostrzona urazą Zamoyskiego.

Świetnym wawrzynem ozdobiony hetman i kanclerz nie znalazł u króla ani wdzięczności, ani ufnego ucha, a był już potężnym magnatem, posiadaczem rozległych dóbr i wysoce utalentowanym, a niezwykle hartownego charakteru wodzem. Wymowny na sejmach mógłby grozić Zygmuntowi, gdy coraz większą świetnością otaczał swe imię, zarabiając na miano »**Wielkiego Zamoyskiego**«. Potrafił uzyskać od sejmu 1589 r.

[1]) Zaprotestował głośno nawet w czasie wykonywania przysięgi w klasztorze Oliwskim; biskupi zaś protestowali przeciwko artykułowi o wolności wyznania.

[2]) Tylko... machinatione, conspiratione, violento conatu et, quod longe absit, facto ipso in vitam committitur. Wolno więc było wygadywać na króla, co się podoba.

[3]) Na chrzest córki w r. 1597; Filip II. przysłał w zastępstwie marszałka swego nadwornego i admirała Arragonii, Fr. Mendozę; Filip III. przysłał Zygmuntowi order złotego runa, którego doręczenie i zawieszenie na szyi odbyło się uroczyście w kościele św. Jana w Warszawie (1601). Zygmunt ofiarował swe pośrednictwo do układów pomiędzy Holandyą i Filipem II. (1597), ale bez skutku.

zatwierdzenie »ordynacyi« czyli majoratu dla dóbr swoich, urządzonego sposobem angielskim dla utrzymania rodu swego wiekuiście na stopniu zamożności magnackiej [1]). Stolicę tej ordynacyi »nowe Zamoście« czyli Zamość uprzywilejował prawem miejskiem, zabudował wielkimi gmachami w stylu włoskim, i ufortyfikował tak umiejętnie, że się stała jedną z najsilniejszych twierdz w Rzeczypospolitej. Drugą twierdzę zbudował w świeżo nabytych na Podolu dobrach — Szarogrodzie. Widząc szybkie rozmnażanie się szkół jezuickich, uczuł obawę, że zakon Loyoli może zawładnąć całem wychowaniem w Polsce, jak tego dokazał już wtedy w krajach austryackich. Założył więc **Akademię Zamojską** (1593) czyli »Gymnasium Zamojskie« — szkołę cywilną, z »którejby wychodzili tacy, żeby królowi i Rzeczypospolitej i przyjaciołom służyć mogli«. Wzniósł mury, urządził drukarnię i odlewnię czcionek, wyznaczył płace, chciał »dyrygować« wykładami, wyszukiwał biegłych w językach łacińskim i greckim profesorów za pośrednictwem uczonego poety, mieszczanina Szymona

Fig. 52.




Jan Zamoyski (Wielki) podług sztychu, zwanego ex testamento (w zbiorach Ordynacyi).

[1]) Dobra ordynackie mogą przechodzić w spadku tylko na starszego syna lub członka rodu niepodzielnie i nie mogą być obciążane żadnymi długami. Od cesarzowej Maryi Teresy w 1780 r. Zamoyscy przyjęli tytuł hrabiowski. Na sejmie 1589 zostało zatwierdzone podobne »postanowienie« i dla domu Radziwiłłów, który używał już tytułu książęcego, wyjednanego u cesarza Karola V. przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego.



Szymonowicza, któremu z czasem powierzył wychowanie swojego syna [1]).

O tych sprawach naukowych myślał Zamoyski, niegdy rektor Akademii Padewskiej, wśród zajęć sądowych, dyplomatycznych i wojennych, jakich wymagały sprawowane przez niego cztery urzędy. Słał polecenia i korekty drukarskie z obozów. Bo co roku niemal wypadało mu ujmować za hetmańską buławę i ciągnąć w pole. Powoływał sobie do pomocy wypróbowanych pod Pskowem towarzyszów broni, a buławę polną kor. wyjednał dla **St. Żółkiewskiego,** który wkrótce ujawnił przymioty znakomitego wodza. Wielkiej czujności i przezorności wymagało ubezpieczenie Ukrainy, Podola, Rusi od najazdów tatarskich i od wojny tureckiej. W 1589 r. mszcząc się za wtargnienie Kozaków do Krymu i za spalenie miasta Kozłowa, Tatarzy nagle zatoczyli swój kosz pod Tarnopolem i beglerbeg sylistryjski ruszył z Turkami od Dunaju ku Dniestrowi. Zamojski przybiegł do Lwowa, żeby połączyć fortyfikacye miejskie z zamkowemi, rozesłał listy do senatorów i sejmikującej wówczas szlachty wzywając ratunku, zaciągał żołnierzy na koszt własny i zebrał dość pokaźne hufy na powitanie czausza tureckiego. Beglerbeg wstrzymał ruch najezdniczy, ale niedługo potem przysłał przyjazne niby zawiadomienie, że niezwyciężony cesarz t. j. sułtan rozkazał, aby wszystka Polska albo nawróciła się na wiarę mahometańską albo płaciła trybut roczny. Dawał dwa miesiące czasu do namysłu, a w razie odmowy »wszystkie jej kraje mają być w niwecz obrócone i kopytami końskiemi podeptane tak, żeby pustem polem zostały«. Sejm oburzony uchwalił nadzwyczajny pogłówny podatek, pożyczkę 1,500.000 złt., wyprawienie z dóbr królewskich z 20 kmieci osiadłych po jednym pacholku dobrym, sposobnym i serdecznym a hetmana upoważnił do zaciągania Kozaków w liczbie nieograniczonej. Zaciągano też cudzoziemców pośpiesznie, żeby doprowadzić wojsko do liczby 100.000. Gotowe chorągwie ru-

[1]) W r. 1593 było zamówionych 5-u profesorów, płaca ich wynosiła 1.000 złt. Nie był to uniwersytet taki, jak Ximenesa (str. 54), lecz tylko szkoła prawa; uczono też matematyki i astronomii, bo wychodził w Zamościu kalendarz.

szyły już ku granicy, gdy w Konstantynopolu zaszła zmiana w. wezyra i poseł polski Jan Grzymała Zamoyski, sekretarz królewski, potrafił odnowić traktat przymierza pokojowego za 100 soroków czyli 4.000 sztuk soboli. Po kilku miesiącach wojowniczy wezyr (Sinan pasza) został przywrócony do łaski i urzędu; zwrócił on swój rozpęd na Węgry z dzielnicy Rudolfa II, cesarza. Zaczął z nim wojnę w 1593, opanował parę miast, zimował pod Belgradem, gotując nową na rok przyszły wyprawę z udziałem Tatarów. W całem cesarstwie dzwony kościelne codzień trzy razy wzywały do modłów; papież usiłował skleić ligę chrześcijańską do wspólnej walki z niewiernymi. Naturalnie Polska nie była w tym planie pomijana. Przyjeżdżali posłowie i nuncyusze, zgłaszali się do Zamoyskiego, bo Zygmunt III. wyjechał (powtórnie) do Szwecyi dla objęcia tronu po śmierci ojca. Zamoyski widział niebezpieczeństwo w posuwaniu się państwa tureckiego do Karpat, więc Tatarów w 1594 r. idących przez ziemie polskie do Węgier, ścigał aż do m. Hulst, które nazywał przedmieściem Przemyśla albo Lwowa: nie zgadzał się jednak na żadne nowe traktaty dopóki inne państwa chrześcijańskie do ligi takiej nie przystąpią.

Zygmunt III. po powrocie do Polski okazał się przystępniejszym dla doradców wojennych. Gdy wynikła walka o Mołdawię pomiędzy Andrzejem Batorym księciem siedmiogrodzkim, Michałem Chrobrym hospodarem Multan czyli Wołoszczyzny górskiej i tureckimi wysłańcami, polecił on Zamoyskiemu zająć Chocim, dał mu pieniędzy (pożyczonych) i posłał mu gwardyę swoją. Zamoyski zebrać mógł nie więcej nad 7.250 żołnierza: ale do groźnego wezyra wysłał zawiadomienie, że nie naruszy pokoju z Portą zawartego, lecz wzbrania mu wkraczania do Mołdawii, która prowincyą turecką być nie powinna. Zaraz też przeprawił się przez Dniestr i zajął zamek chocimski bez walki, bo załoga węgierska wyszła na pierwsze wezwanie (1595). Dalej, nad Prutem powitała go starszyzna mołdawska i obrała Jeremiego **Mohiłę** czyli Movilę. Był to Wołoszyn »znacznie urodzony« ale z polskimi panami spokrewniony i na sejmie 1593 r. na szlachcica przyjęty po złożeniu powinnej przysięgi królowi i Koronie. Teraz wykonał znowu przysięgę z dodatkiem, że będzie tolerował katolicyzm i że w razie wcielenia Mołdawii



do Korony, poprzestanie na godności wojewody polskiego. Wprowadził go Zamoyski do Jass, ale, przewidując nadejście nieprzyjaciela, przeniósł swój obóz o dwie mile w dół rzeki Prutu na równinę zwaną **Cecora** (po rumuńsku: Tsutsora). Jakoż ruszyli wkrótce han krymski Gazi-Girej i sandżak turecki, połączyli swe wojska i pismem zapowiedzieli, że pójdą do Polski. Zamoyski obrał takie miejsce, gdzie rzeka osłaniała obóz z trzech stron zakrętami: więc z jednej strony tylko wypadło wykopać rów długości 4.000 łokci, głębokości na trzy łokcie. Zrobiono to w ciągu jednego dnia, ponieważ do rydlów zabrali się najpierw obadwaj hetmani, Zamoyski i Żółkiewski, potem rotmistrze dla przykładu, a następnie wszyscy rycerze i żołnierze; roboty miał każdy po pół łokcia do wykopania i do usypania wału z wykopanej ziemi. O świcie 19 października 1595 zaczęły się ataki 40-tysięcznej ordy, lecz były odpierane z takiem powodzeniem, że wieczorem Turek przysłał zaproszenie do układów. Zamoyski odmówił zrazu i nazajutrz popisał się jeszcze dzielnością swojej artyleryi. Dopiero 21-go wyjechał na rozmowę. Uzyskał wszystko, czego chciał i zażądał. Tatarzy i Turcy odeszli tą samą drogą, którą przyszli.

Mohiła został uznany hospodarem. Zamoyski, odchodząc na Ukrainę, zostawił mu 10 chorągwi pod dowództwem Chańskiego. Nowy pretendent Rozwan przyszedł z Siedmiogrodu w 3.000 wojska pod Suczawę; Chański pobił go (12 grudnia), pojmał i wydał Jeremiemu, a ten kazał wsadzić go na pal. Z przykrością patrzyli na tę srogą karę Polacy, ale nie chcieli Wołochów wstrzymać, ponieważ oni postępowali podług praw swoich, jak świadczy dziejopis owczesny (Heidenstein).

Na tem nie zakończyła się jeszcze kwestya mołdawska. Występowali ze skargami i namowami przez posłów swoich cesarz i papież, a czynnie i orężnie hospodar multański Michał, zwycięzca Andrzeja Batorego (str. 350), porównywany z Aleksandrem Macedońskim, zręczny intrygant, posługujący się pomocą tak cesarza, jakoteż sultana i podburzający chłopów przeciwko panom. Chwilowo opanował Mołdawię i puścił część wojska swego na rabunki w polskiem Pokuciu, lecz Zamoyski, zebrawszy 16.000 (razem z Kozakami zaporoskimi), wyparł go rychło, ścigał do wąwozów siedmiogrodzkich, potem wkroczył

do Wołoszczyny (Multan) i odniósł świetne zwycięstwo nad 50.000-ną siłą jego na rz. **Teleażynie** pod Ploesci (Plojeszt, 1600). Nigdy jeszcze chorągwie polskie nie pomykały się tak blizko do Dunaju. Ignacy Potocki wprowadził do Bukaresztu drugiego Mohiłę, Symeona, i odparł baszę tureckiego. Od zajęcia Siedmiogrodu Zamoyski powstrzymał się przez wzgląd na stosunki króla swojego z cesarzem.

Tymczasem Zygmunt III. nabawił Polskę nowej wojny: darował jej **Estonię** już utraconą razem z władzą królewską w Szwecyi, bo mu ją zabrał stryj Karol sudermański. Sejm styczniowy 1601 r. wydał uchwałę wojenną i Zamoyski na prośbę króla objął dowództwo nad wszystkiemi wojskami. Przeprowadził go najprzód jadącego do Inflant z ogromnym dworem i taborem aż do **Wolmaru;** czynność swoją strategiczną mógł zacząć po jego odjeździe 5 grudnia. Powtórzyły się utrapienia pskowskie z przed 20 lat z tą wszakże różnicą, że załoga szwedzka składała się tylko z 2.000 żołnierza, a Zamoyski miał pod swoją komendą i Żółkiewskiego z wojskiem kwarcianem, i Litwinów, których mu oddał odjeżdżając hetman w. lit. Radziwiłł-»Piorun« i Kozaków 2.000, a razem wszystkich około 20.000. Zamarzłą ziemię trzeba było wyrąbywać siekierami, ale ogniem dział burzących obalono basztę, spalono drewniany ostrożek, zrobiono wielkie wyłomy w murach tak miejskim, jak zamkowym: więc i szturm się udał, i oddał się w niewolę Karlson, syn Sudermańczyka.

Zdobycz była znaczna, lecz zabrakło żywności w magazynach fortecznych; Zamoyski przeto przedsięwziął marsz ku wschodniej granicy, gdzie dochodzić mogły dowozy ze Pskowa. Noclegi pod namiotami przy srogich mrozach były nie do wytrzymania. Sam hetman odziębił sobie nogi i nabawił się kaszlu dokuczliwego, a żołnierze i ciurowie uciekali z wojska; wytrwały tylko chorągwie Żółkiewskiego i wojewody wendeńskiego Farensbacha. Ten ostatni odniósł ranę śmiertelną przy zdobywaniu Felina w maju. Bo z wiosną Zamoyski zawrócił do środka Liwonii i zdobywał zamki jeden po drugim. Wkroczył nawet do Estonii i odważył się na zdobywanie **Białego Kamienia** czyli **Weissensteinu.** Nie tylko załoga silna i czujna broniła przystępu do potężnych murów i baszt, ale bagna przepaściste i wody stojące odbierały prawie wszelką nadzieję zwycięstwa.



Przez dwa miesiące piechota pracowała pod nieustannym ogniem fortecznym we dnie i w nocy, a najwięcej trudu kosztowało zrobienie grobli pod bateryę dział burzących. »Błotnista ziemia zapadała się pod ciężarami... Ani śladu po człowieku lub koniu. Błocko wszystko chłonęło i więziło. Otóż wycięto i zwieziono mnóstwo drzew z liśćmi; napełniły się przepaście; nałożono belek, umocniono je, nasłano na nich mosty i armaty, uratowane z bagnistych odmętów największa pracą ludzi i koni, zostały nareszcie zatoczone«. Gdy kule 80-funtowe uderzyły w mur, a wojsko z okrzykami i rozwiniętymi sztandarami przystawiać zaczęło drabiny do szturmu, komendanci wyszli z zamku i oddali się w niewolę (27 września 1602).

Zamojski zajął jeszcze parę zamków, ale o stołeczne miasto Rewel nie kusił się; zapędził się jednak Żółkiewski do fos miejskich, ścigając uciekających Szwedów z oddziału Anrepa. Zbliżała się druga zima. Czując, że »przyszłoby tylko na łóżku leżeć, a nie służyć« Zamoyski doczekał się przybycia Chodkiewicza w końcu listopada, oddał mu komendę i gubernatorstwo Inflant i odjechał do Zamościa.

Nie zrzekał się urzędu hetmańskiego; mówił jeszcze do nuncyusza, że wyruszyłby pod Poznań lub Kraków, gdyby tam ukazał się jakiś nieprzyjaciel, a na pogan gotówby był iść nawet pod Konstantynopol i ręczył głową, że byłby wypędził stamtąd Turków, gdyby miał 60 tysięcy żołnierza jako wódz naczelny czyli wikaryusz Świętej Wojny. Takie były ostatnie marzenia jego życia, które zgasło 3 czerwca 1605 r.

Wszystkie te zasługi i zalety nie zjednały mu życzliwości króla, nie utorowały drogi do takiej ufności, jaką darzył go niegdyś Stefan Batory.

Zygmunt III. mówił nieźle po polsku, z temperamentu i skłonności serca był Szwedem, a nosił się po hiszpańsku. Matka wszczepiła swemu »Zysiowi« łagodność i pobożność, a jezuici (Possewin, Warszewicki) napełnili młodociany umysł jego ideami bojującego katolicyzmu. Przybywszy do Polski, znalazł duchownych doradców Stefana Batorego (Laternę, Skargę) i też same przejął dążenia, tylko bez jego siedmiogrodzkiej nienawiści do Habsburgów. Przeciwnie, gdy przyjechał legat Aldobrandini (późniejszy papież Klemens VIII.) z pośrednictwem

w sprawie pojmanego Maksymiliana, Zygmunt, przyjąwszy go z niezwykłą okazałością i pokorą, napoił duszę uwielbieniem dla domu, piastującego berło cesarskie i panującego nad monarchią hiszpańską. Wśród ścierania się różnorodnych interesów wynikały chwilowe starcia pomiędzy Filipem II. i papieżami, pomiędzy Sykstusem V, i jezuitami [1]; lecz w duszy Zygmunta urobiło się zgodne uwielbienie dla wszystkich trzech potęg antireformacyi. Zapragnął więc, a raczej za obowiązek poczytał sobie być królem nietylko ludów ale i sumień, i w rządach wewnętrznych zmierzać do nawrócenia różnowierców, a w polityce zagranicznej — wypędzić Turków z Europy, wejść do ligi chrześcijańskiej czyli raczej habsbursko-papieskiej i, gdziekolwiek się nadarzy sposobność, poprzeć sprawę Kościoła katolickiego wszelkiemi siłami swojego urzędu. Życzenia i korzyści królestw ziemskich nie miały w oczach jego żadnej wagi obok nagród w królestwie niebieskiem, obiecywanych przez kaznodzieję i spowiednika jezuitę.

Widzieliśmy (str. 212), że Szwedzi odepchnęli Zygmunta z pogwałceniem zasady dziedziczności tronu. W rzeczypospolitej polskiej wśród katolików znajdowało się wielu podzielających jego wyobrażenia i dążności, ale też znalazły się żywioły opozycyjne i wzburzyć się musiała ludność niekatolicka.

§ 84. Na początku swego panowania Zygmunt III. zatwierdził trzecie, pomnożone i poprawione wydanie Statutu Litewskiego z r. 1588. To ostatnie opracowanie znakomitej księgi prawodawczej stanowi zasługę **Lwa Sapiehy** podkanclerzego, z czasem kanclerza i hetmana w. lit., a dodanymi artykułami i tłomaczeniem na język polski świadczy o ścisłem już zbliżeniu się Litwy do Korony [2]. Na drugim sejmie (1589) ziemia

[1] Porównaj str. 278, 282. Poseł Filipa II., Olivarez, dowiedziawszy się o przyjęciu życzliwem posła Henryka IV. Bourbon'a w Watykanie, stawił się przed Sykstusem V. d. 22 marca 1590 r. i żądał, na klęczkach wprawdzie, ale stanowczo, oświadczenia, że Henryk IV. na zawsze niezdolnym będzie do objęcia korony francuskiej; w przeciwnym razie Filip II. miał wypowiedzieć posłuszeństwo papieżowi. Nic podobnego nie uczynił Zygmunt nigdy.

[2] Jakiś prawnik wyłożył wierszami treść wszystkich 14 rozdziałów Statutu, jak np.: »Pierwszy ma przed oczyma królów przywileje, Drugi w ziemskiej obronie kładzie swe nadzieje, Trzeci w wolności szlachtę obiecuje chować, Czwarty sędziom i sądom życzy usługować... Jedynasty przy najściach, gwałtach, bojach stoi, Dwunasty nawiązkami wszystkie rany goi, Trzynasty grabieżami zawsze zwykł się bawić, Czternasty zaś złodziejom przeciwnie się stawić«. (Rozdziały V—X zawierają prawo cywilne).



Wołyńska z Bracławszczyzną poddały się pod trybunał koronny, zastrzegłszy, aby ich sprawy były pisane pismem ruskiem. Pomimo sprzeczek i pogróżek na zjazdach podczas bezkrólewi dokonało się już zupełne zbratanie się arystokracyi — przy kielichu, w obozach i w stosunkach rodzinnych: Chodkiewicz był żonaty ze Zborowską, Zamoyski z Radziwiłłówną, Ostrogski z Tarnowską. Jeszcze łatwiej zbliżało się rycerstwo litewskie do szlachty polskiej, pociągającej uprzejmością, ogładą towarzyską i wylewnością serdeczną. Praca Zygmunta Augusta uwieńczyła się już zupełnem powodzeniem.

Fig. 47.



Lew Sapieha, kancl. i hetm. w. lit. z Albumu wileńskiego.

Oczekiwano dobrego zwrotu w sprawie inflanckiej, gdyż zniechęcone do Polski, a wzywające Szwedów stronnictwo ujrzało Szweda na tronie polskim. Jakoż poddała się Ryga nowemu królowi, lecz ten, wziąwszy 10.000 talarów kontrybucyi i wymierzywszy karę śmierci na dwuch przywódcach buntu »kalendarzowego«, poszedł śladami poprzednika swego: więc niezadowolonych nie zjednał.

Tymczasem wywiązała się nowa **sprawa kozacka**. Za-

poroże wzmogło się po ukończeniu wojny moskiewskiej, ponieważ przybyło do Siczy wielu rozpuszczonych z wojska żołnierzy. Mieszczą się po kilkudziesięciu w domostwach, czy szopach, pokrytych skórami końskiemi i zwanych **kureniami**; w każdym znajduje się ataman kureniowy; wszyscy zaś mołojcy schodzą się na majdanie tłumnie, gdy zahuczy bębnieniem kocioł ogromny; obierają lub zrzucają, a czasem kijami zabijają atamana koszowego, który bywa wodzem naczelnym na wojnie, do hetmana wszakże polskiego nie podobnym nawet z tytułu, brzmiącego po tatarsku (od wyrazu »ata« = ojciec). Kobietom wzbroniony był wstęp do Siczy pod karą śmierci. Ale kozak mógł wychodzić z Siczy na step na poszukiwanie żywności, lub do wsi i futorów w Ukrainie rolniczej. Nie jeden miał tam żonę i dzieci. Ludności stałej Sicz nie miała nigdy. Bywało w niej czasem kilkuset mieszkańców kureni, a czasem tysiące, gdy się gotowała wyprawa wojenna. Wtedy koszowy rozkazywał władzą nieograniczoną formującemu się wojsku; szykował je według nakazu Stefana Batorego, na wzór piechoty węgierskiej. Mołojcy odznaczają się walecznością i wytrwałością. Od cesarza (Rudolfa II.) przysłano im trąby, kotły srebrne (litaury) i sztandary z zachętą do wojowania z Turkami. Jakoż zdobyli kozacy kilka zamków tureckich na granicy wołoskiej. Wpadali do Mołdawii i do Węgier. Wiemy już, że w 1589 r. z tego powodu Polska miała najazd Tatarów i wypowiedzenie wojny od sułtana tureckiego. Musiał tedy sejm (1590) zabrać się do uporządkowania wojskowo-rozbójniczego gniazda: polecił hetmanowi w. k., żeby wpisał wszystkich niżowców na rejestr żołnierski, a dał im rotmistrzów i setników ze szlachty; **rejestrowi** mieli pobierać żołd zwykły, ale nie powinni byli przyjmować zbiegłych poddanych i »swowolników«, przechodzić granic koronnych ani wodą (na czajkach), ani ziemią »na zdobycz« bez rozkazu hetmana pod karą śmierci i t. d. Ta ustawa jednakże dała się tylko częściowo wykonać. Ponieważ Polska nie utrzymywała armii stałej (oprócz wojska kwarcianego) i przed każdą wojną trzeba było zaciągać żołnierzy przez werbunek: więc i Zamoyski, i inni hetmani za upoważnieniem wyjątkowem niby sejmów przyjmowali atamanów koszowych z jak największą liczbą mołojców, nie pytając czy nie byli »swowolnikami«,



lub czy byli wpisani na rejestr. Właśnie pod koniec XVI. i w początkach XVII. wieku panowie polscy dostawali od króla duże »pustynie«, na których urządzali folwarczne wielkie gospodarstwo, budowali dwory, zamki, horody. Przychodzili do nich osadnicy, zwabieni 20-letnią »słobodą« czyli wolnem i bezpłatnem posiadaniem gruntu. Ale po upływie owych lat 20-tu zaczynało się zwykle zbiegostwo chłopów z folwarków pańskich przed obostrzonem poddaństwem, przed szerzącą się coraz dalej pańszczyzną. W r. 1593 ataman Kosiński (szlachcic podlaski) rozpoczął szereg **wojen chłopskich** na czele 5.000 ludzi, rabując Podole, a najbardziej dobra Ostrogskich; poniósł jednak porażkę od księcia Janusza ze stratą 26 dział; potem chciał wywrzeć zemstę na Wiśniowieckim, lecz zginął od jego ludzi w Czerkasach.

Wkrótce przybył tu drugi czynnik zaburzeń — **unia religijna**.

Widzieliśmy, że Possewin usiłował pociągnąć Iwana Groźnego do przyjęcia unii florenckiej, lecz zupełnego doznał niepowodzenia; przeciwnie, w lat kilkanaście po tej próbie (1589) m. Moskwa stało się stolicą oddzielnego patryarchatu. Z wielkiego planu, powziętego w Rzymie, pozostały tylko skromniejsze widoki pozyskania wyznawców Kościoła Wschodniego w granicach rzeczypospolitej polskiej, t. j. w metropolii kijowskiej. Ta znajdowała się już niegdyś [1]) w zjednoczeniu, lubo nie ścisłem, z Rzymem (za Izydora, metropolity-kardynała i kilku najbliższych jego następców), ale w wieku XVI. przeszła pod władzę patryarszą Konstantynopola [2]). Władza ta była odległa i słaba; na losy duchowieństwa ruskiego większy wpływ wywierała kollatorska władza wielkich książąt litewskich i królów polskich, oraz panów miejscowych. Oni to mianowali władyków,

[1]) W widokach politycznych zamierzał doprowadzić Rusinów swoich do uniii religijnej Witold jeszcze przed soborem florenckim (patrz Hist. W. Śred. 1905, § 122).

[2]) Po śmierci metropolity unickiego, Józefa II. Sołtana, zasłużonego wydrukowaniem kilku ksiąg w Krakowie, następca jego Jonasz II. (1519—1553), kapelan Heleny moskiewskiej, wdowy po królu Aleksandrze, zerwał stosunki z Rzymem, a śladem jego postępowali: Józef III., Makaryusz II., Sylwester, Jonasz III., Eliasz i Onesifor (1579—1588).

archimandrytów, parochów, częstokroć nie zważając na brak niezbędnych do duchownego urzędu przymiotów. Zdarzało się tedy, że na stolicach biskupich zasiadali ludzie świeccy, nie mający święceń, że o posiadłości duchowne wynikały rozterki orężne, ogół zaś popów pogrążony był w grubej ciemnocie.

Najwydatniejszym z panów ruskich i najtroskliwszym opiekunem Kościoła Wschodniego w Rzeczypospolitej, niemal Głową jego był syn sławnego hetmana, książę **Konstantyn Wasil na Ostrogu** i Tarnowie (um. 1608), wojewoda kijowski, posiadający 80 miast, 4 wielkie starostwa, kilka tysięcy wsi, z górą milion złotych rocznego dochodu i patronat nad tysiącem cerkwi. Jemu przypisał X. Skarga wspomniane powyżej dzieło swoje: »O jedności Kościoła Bożego« (1577), w którem, wytykając smutny stan duchowieństwa ruskiego, dowodził, że jedynym ratunkiem być może tylko poddanie się pod zwierzchnictwo papieża. Twierdzeniu temu zaprzeczył mieszkający na Wołyniu zbieg moskiewski, kniaź Kurbskij, listem pełnym niechęci do szkół jezuickich i pogardy dla »polskiej barbaryi«; zabrał się też do tłómaczenia św. Jana Złotoustego na język ruski. Więc i Konstantyn urządza w swoim Ostrogu drukarnię słowiańską, z której wypuszcza pierwszą Biblię ruską (1580), tudzież kilka innych ksiąg religijnych; zakłada szkołę wyższą, w rodzaju akademii, której dyrekcyę powierza Lukarysowi (późniejszemu patryarsze carogrodzkiemu), urządza w kilku monasterach (klasztorach) regułę zakonną, mianuje archimandrytów wedle własnego wyboru i t. p. Obcuje zresztą z jezuitami i protestantami, każe w swojej akademii uczyć nietylko słowiańskiego i greckiego, ale też łacińskiego języka, a nawet myśli o unii z Kościołem rzymskim. Żona jego, Tarnowska z domu, wychowuje dzieci po katolicku.

Sprawa unii tymczasem przybrała wyraźniejsze zarysy. Possewin przywiózł do Pskowa swój projekt, a po zawarciu pokoju i po długich naradach z królem w Rydze pojechał do Wilna, żeby tam założyć seminaryum dla Rusinów, przeznaczając na nie 700 szkudów rocznie w imieniu papieża, który nadto ufundował kolegium greckie w Rzymie. Ostatnią atoli pobudkę nastręczył pobyt wspomnianego już Jeremiasza. Wracając z Moskwy, ten patryarcha carogrodzki zatrzymał się



w Kijowie i wejrzał w stosunki kościelne. Niemoralnego, dwużeństwem skażonego metropolitę Onezyfora zdegradował, a na jego miejscu osadził Michała Rahozę, młodego biskupa łucko-ostrogskiego; Cyryla Terleckiego mianował egzarchą swoim dla naprawy porządku kościelnego; zalecił odbywanie synodów; wreszcie, znalazłszy w kilku eparchiach (dyecezyach) bractwa, złożone z gorliwych o religię ludzi świeckich, nadał dwom największym (lwowskiemu i wileńskiemu) przywilej stauropigii, który zapewniał im niezależność od władyków, a nawet zwierzchni dozór nad nimi. Poczyniwszy te zarządzenia, zażądał na wyjezdnem datku 10.000 zł., czem jednak zraził władyków tak dalece, że zebrawszy się w pięciu, na zachętę Terleckiego, postanowili oni poddać się papieżowi pod warunkiem utrzymania obrzędów i urządzeń Kościoła ruskiego, tudzież potwierdzenia swobód i przywilejów od króla.

Wykonanie tego postanowienia zabrało wszakże pięć lat czasu i sprowadziło ważne zawikłania. Pomiędzy wyższem duchowieństwem liczba stronników unii wzrosła do 6-ciu; przyłączył się do nich metropolita kijowski, Michał Rahoza, i nowo wyświęcony w 1593 r. przy udziale księcia Ostrogskiego biskup włodzimiersko-brzeski Hipacy **Pociej** (Potij), senatorskiego rodu, ex-kasztelan brzeski, wykształcony na uniwersytetach niemieckich, a szczerą gorliwością przejęty: ale odstrychnął się sam książę Konstantyn, gdy nie przyjęto jego trudnych żądań [1]). Więc chociaż król manifestem obiecał opiekę swoją i pomoc do zrównania unitów z duchowieństwem katolickiem we wszystkich prawach i przywilejach, lubo nuncyusz zgodził się na pozostawienie żon księżom, języka ruskiego w nabożeństwie i wszystkich obrzędów kościelnych: utworzyło się przecież stronnictwo unii przeciwne czyli dyzunickie. Pomimo to wszyscy biskupi z metropolitą na czele położyli swoje podpisy na liście do papieża, upoważniając Terleckiego i Pocieja do złożenia mu obedyencyi imieniem całego duchowieństwa ruskiego [2]). Kle-

[1]) Żądał mianowicie, aby unia kościelna dokonała się za zgodą wszystkich patryarchów wschodnich i moskiewskiego i t. d. Pociej oświadczył mu wręcz, że nie ma ochoty jechać do Moskwy z narażeniem się na knuty.

[2]) Na piśmie tem z d. 12/6 1595 znajdują się podpisy metropolity

mens VIII. (Aldobrandini) powitał tych delegatów radośnie i serdecznie; na konsystorzu d. 23 grudnia 1595 r. odbyło się uroczyste przyjęcie Rusinów na łono Kościoła katolickiego.

Ogłoszenie tej unii ludowi i całemu duchowieństwu miało się odbyć na **synodzie w Brześciu** Litewskim w październiku 1596 r. Oprócz duchowieństwa ruskiego zjechali tu arcybiskup lwowski (Solikowski) i dwaj biskupi z najbliższych rzymsko-katolickich dyecezyj, jako przedstawiciele Stolicy Apostolskiej. Ale przyjechało też wielu panów ruskich z orszakami zbrojnymi i Konstanty Ostrogski z całą pompą książęcą, z gromadą popów i czerńców, w znacznej części poddanych swoich chłopów; stanęli po jego stronie dwaj biskupi (Bałaban i Kopestyński), archimandryta Pieczar kijowskich (Tur), archimandryci z Supraśla i Pińska, oraz wielu hegumenów unii przeciwnych. Nie przyszło przecież do żadnych gwałtów, ponieważ wydelegowani od króla trzej wysocy urzędnicy [1]) czuwali nad tem, aby sprawy duchowne były załatwione »bez rozruchów i wrzasków, i huków, i postrachów«. Więc metropolita ze swem otoczeniem duchownem po odczytaniu bulli papieskiej odprawił nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Mikołaja, poczem procesyonalnie wszedł do rzymsko-katolickiego kościoła Panny Maryi; nazajutrz weszli biskupi rzymsko - katoliccy do kościoła unickiego, uściskali się, całowali się z władykami, słuchali nabożeństwa, a ks. Skarga miał kazanie, w którem brzmiała radość szczera z urzeczywistnienia jego własnych pragnień, wypowiedzianych już przed 20-tu laty [2]). Ale w tym samym czasie stronnictwo przeciwne obradowało w innem miejscu (w ka-

Michała (Rahozy), Ipationa (Pocieja), Cyryla Terleckiego, Grzegorza nominata połockiego, Michała Kopestyńskiego, Gedeona Bałabana, Dyonizyusza Zbirujskiego, Leoncyusza Pełczyckiego i Jonasza Hohola, ale Bałaban d. 1 lipca oświadczył przed Ostrogskim, że położył swój podpis na liście, mniemając, że ma inne przeznaczenie. Chwiał się też Michał Rahoza.

[1]) Mikołaj Krzysztof Radziwiłł wwda trocki, Dymitr Halecki starosta brzeski, podskarbi lit., i Lew Sapieha kanclerz lit.

[2]) Działo się to d. 8 i 9 października 1596 r., 10-go został podpisany akt synodalny przez metropolitę, biskupów włodzimiersko-brzeskiańskiego, łucko-ostrogskiego, chełmsko-bełzkiego, pińsko-turowskiego, arcybiskupa połockiego, a zarazem biskupa witebsko-mścisławskiego i 5-ciu archimandrytów.



mienicy prywatnej) pod prezydencyą Greków Nikifora i Lukarysa, protosyncellów patryarszych, i po trzykrotnych pozwach ogłosiło klątwę na tych władyków i kapłanów, którzy »zdradzili matkę swoją, Kościół Grecki« i wyłamali się z pod posłuszeństwa patryarchom wschodnim. Wzajemnie synod unicki wyklął dyzunitów.

W tej chwili biskupi uniccy doznali już zawodu w sprawie otrzymania krzeseł w senacie, ponieważ odmówił im takowych sejm (w styczniu 1596 r.) za sprawą biskupów katolickich, a król Zygmunt III. nie umiał czy nie śmiał przemódz tak niesłusznego i niebacznego oporu. Pomimo napomnień papieskich duchowieństwo unickie nie otrzymało obiecanego równouprawnienia z episkopatem katolickim, a stąd jeszcze gorętszą nienawiścią do łaciników rozgorzały serca dyzunitów. Popi »błahoczestywi« przelewali tę nienawiść w serca ludu i Kozaków, zakażali nią kroniki ruskie i pisma religijne. Fałszywie przypisywali pobudkom wyznaniowym, oporowi przeciwko unii **bunt Nalewajki.** Był to wprawdzie syn protopopa, ale z posiadłości księcia Konstantego Wasila Ostrogskiego, przeciwnika unii, nie oszczędzał jednakże dóbr jego i całą robotę swoją wykonał przed zebraniem się synodu brzeskiego. Już w 1594 r. zebrawszy »łotrostwa«, t. j. zbiegów, zbójów, awanturników ze 12 set, poczynił wielkie szkody w okolicy Baru »nie inaczej jak Tatar«. Najbardziej zaś hulał w 1595 roku, kiedy obadwaj hetmani koronni byli zajęci w Mołdawii (str. 409), zdobył Łuck, rezydencyę Terleckiego, potem ruszył daleko na Litwę, spalił Słuck i Mohylew nad Dnieprem, a chłopi chętnie dopomagali mu, lub zaciągali się do bandy jego. Potem wyszedł z Zaporoża ataman Łoboda, spustoszył trakt kijowski i wysłał oddział mołojców swoich na Litwę. Na początku 1596 roku »wszystka Ukraina skozaczała; zdrajców i szpiegów pełno«. Ale Stanisław **Żółkiewski,** hetman polny koronny, wysłany z Mołdawii z polecenia króla żeby stłumić to swowoleństwo, z zadziwiającą szybkością i energią wyparł obie kupy za Dniepr [1]), ocalił Kijów, przeprawił się zręcznie na brzeg stepowy, otoczył

[1]) pobiwszy pod Ostropolem, Białą Cerkwią, Tripolem, mając tylko 1.550 jazdy i kilkuset ochotników.

cały tabor kozacki pod założonem przez Wiśniowieckich miastem Łubnami, mając cztery razy mniejszą liczbę wojska, i zmusił do kapitulacyi. Wydano mu 21 armat dobrych, oprócz kilkunastu popsutych, kotły i sztandary cesarskie i samego Nalewajkę, który poniósł zasłużoną karę śmierci w Warszawie, ale w kronikach ruskich i pieśniach lirników był wysławiany jako męczennik, upieczony przez Polakow w rozpalonem wnętrzu miedzianego wołu za wiarę błahoczestywą.

Dyssydenci sekt protestanckich przejmowali się też coraz większym niepokojem, im więcej możnych rodzin odstępowało ich, przechodząc na katolicyzm. Zdarzały się już bójki uliczne, napady żaków, burzenie zborów protestanckich po miastach (w Krakowie, Wilnie, Poznaniu). X. Skarga przemawiał czasem do nich z miłością chrześcijanina i współobywatela [1]) i wzbraniał gwałtów katolikom, a jednak masa ludności stała się przystępną fanatycznym podmuchom. Król, skrępowany przysięgą na pacta conventa i prawodawstwem tolerancyjnem, nie śmiał prześladować wyraźnie żadnego wyznania i owszem przypominał niejednokrotnie poddanym swoim obowiązek szanowania wszelkich przywilejów, lecz w zakresie możności osobistej działał na korzyść katolicyzmu. Urzędów i łask nie mógł otrzymać od niego żaden dysydent; poselstwa od synodu dysydenckiego, zebranego w Toruniu (1595), nie przyjął. Co większa, posłowie dysydenccy, a w tej liczbie ruscy, zostali wyłączeni z trybunału i z izby poselskiej (1597). Owocem takich zamachów była konfederacya wszystkich sekt z dyzunitami (1599) przeciwko katolikom — niezbyt czynna, ale przykładem na przyszłość szkodliwa.

Tak więc dla Polski zbliżający się wiek XVII zapowiadał

---

[1]) Tak np. z powodu zburzenia zboru w Krakowie (1591) mówił z kazalnicy: »Gniew i gorzkie serce odrzuciwszy, Polak z Polaki, brat z braty, krew ze krwią, sąsiad z sąsiady z podania, jako mniemam, ducha Bożego rozmawiam. Prawda iż złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła«. Dalej wszakże, przypominając główne powołanie zakonu swego, powiada otwarcie, że »zakon ten S. J. zgody mieć z heretyki nigdy nie może, jako charci z zającami i psi z wilkami pokoju mieć nie mogą«.



się waśnią religijną i społeczną, od której tak skutecznie uchronili ją Jagiellonowie w wieku XVI.

---

# PODOKRES III.

## Walki religijno-polityczne.

## ROZDZIAŁ XIV.

### Nowe prądy umysłowe i rozstrój potęg katolickich.

§ 85. Nowy rok 1600-ny jako początek nowego, XVII. stulecia [1]) był obchodzony w Rzymie nabożeństwem jubileuszowem. Papież Klemens VIII. Aldobrandini z loży nad środkowemi drzwiami kościoła św. Piotra udzielił błogosławieństwa »miastu i światu« (urbi et orbi), lecz je nie cały świat przyjmował. Z Kościoła Wschodniego składali niedawno obedyencyę tylko polsko-litewscy unici; protestantyzm, lubo poniósł znaczne straty w Niemczech i w rzeczypospolitej polskiej, nie dał się zwalczyć i owszem ugruntował się w Brytanii i królestwach Skandynawskich. Wiek XVII. nie wiele już zmieni w obszarach i stosunkach wyznań, chociaż walka trwać jeszcze będzie z gwałtowniejszą może nienawiścią i obfitszym krwi przelewem. Objawi się bowiem osłabienie ducha religijnego w jego działalności twórczej, a najpotężniejsze umysły zwrócą się ku zadaniom naukowym i filozoficznym tak w świecie katolickim, jak i protestanckim.

Nie wystarczała już wiedza starożytnych mędrców, czerpana dotąd z odrodzonej literatury klasycznej. Nowe pomysły o wszechświecie i ziemi zaczęły się wykluwać z wielkich odkryć Kopernika (§ 6). Podnosi je z uwielbieniem Giordano **Bruno** (1550—1600), mnich dominikanin, wysnuwa z nich śmiałe domysły o ruchach gwiazd stałych, o kometach, kształcie ziemi i zbija Arystotelesa. Zrzuciwszy suknię zakonną, jeździ do Paryża, Genewy i Niemiec; wróciwszy do Włoch, osiada

---

[1]) Właściwie pierwszym rokiem XVII. w. jest 1601, gdyż 1600-ny zamyka 16-tą setkę lat.

w Padwie, potem w Wenecyi i głosi, że wszystkie, nawet nieżywotne pozornie przedmioty, że cała przyroda widzialna ma duszę. Teologowie uznali twierdzenie to za panteizm [1]). Bruno, pojmany i do Rzymu przed trybunał św. inkwizycyi odesłany, jako heretyk i wiarołomny zakonnik poniósł karę śmierci na stosie w 1600 r. (w Rzymie na Campo di Fiori).

Tymczasem **Kepler** (1571 — 1630), protestant niemiecki (str. 352), przez obliczenia astronomiczne, niezmiernie zawiłe i trudne, stwierdził i poprawił wywody Kopernika. W dziełach swoich [2]) wykazał, że drogi planet są eliptyczne (nie zaś kołowe) i określił stosunek odległości do czasu obiegów naokoło słońca [3]).

Wtem wynaleziono teleskop czyli dalekowidz. Wielki astronom, fizyk i mechanik, **Galileo Galilei** (1564—1642), nadawszy temu przyrządowi należytą budowę, zwrócił go ku niebu 1610 r. we Florencyi [4]). Ujrzał oczywiście takie rzeczy, których dotąd nigdy nie oglądało oko ludzkie: księżyc Jowisza, pierścień Saturna, plamy na słońcu, góry na księżycu, a przedewszystkiem fazy Wenery, które stwierdziły położenie tej planety pomiędzy słońcem a ziemią, właśnie wedle systematu Kopernika. Więc w dziele swojem »O plamach słonecznych« (1613 Rzym) wyłożył nowe dowody nieruchomości słońca i obrotu ziemi około niego.

---

[1]) Wyraz ten jest wytłómaczony w Hist. Starożytnej (§ 34, str. 71, wydanie 5-te z r. 1907). Celniejsze pisma Jordana Bruna są: Le cena delle ceneri, Della causa, principio ed uno, Del infinito universo e mondi (1584).

[2]) »O obrotach Marsa« (1609 w Pradze) i »Harmoniach świata« (1619 w Linz).

[3]) w trzech prawach, udowodnionych matematycznie, a więc nigdy już nie wzruszonych: 1) że drogi wszystkich planet są elipsami, w których jednem ognisku znajduje się słońce, 2) że promień wodzący (linia prosta od środka słońca do środka planety idąca) każdej planety rodzi swoim ruchem na płaszczyźnie jej drogi, w różnych czasach, równe wycinki eliptyczne i 3) że kwadraty czyli drugie potęgi liczb, wyrażających czasy, jakich planety potrzebują do okrążenia słońca, mają się do siebie w stosunku sześcianów czyli trzech potęg z liczb, wyrażających średnie ich od słońca odległości.

[4]) Pierwotnie wynalazł lunetę zbliżającą jeszcze w 1590 r. optyk Jansen, Holender w Middelburg, a właściwie jego dzieci, przypatrujące się przez dwa szkła kogutowi na dzwonnicy.



Przeciwko tak świetnym odkryciom wystąpili wrogo teologowie katoliccy, mniemali bowiem, że odkrycia te są w sprzeczności z Pismem św. (ze słowami Jozuego: »Stój słońce« i t. d.) i zagrażać mogą wierze chrześcijańskiej. W tym duchu ukazało się kilka pism, na które Galileusz odpowiedział listem (do Capelli'ego), że Pismo św. nie jest powagą w sprawach naukowych. Wtedy wdała się w spór inkwizycya i poleciła kwalifikatorom swoim roztrząsnąć zaskarżone dzieło. Na posiedzeniu w kościele, zwanym Minerwa, jedenastu członków św. Urzędu potępiło teoryę heliocentryczną jako niedorzeczną pod względem filozoficznym, a heretycką i błędną pod względem teologicznym. Sławny z pism swoich jezuita kardynał Bellarmino zawezwał Galileusza do pałacu swojego i w imieniu papieża (Pawła V.) zapowiedział, że nie wolno mu będzie głosić piśmiennie lub ustnie nauki o obrocie ziemi około słońca (1616). Galileusz nie opierał się i obiecał być posłusznym. Następnie kongregacya indeksu ksiąg zakazanych potępiła w dziele Kopernika i »poprawić« kazała te ustępy, w których się mówi twierdząco (nie zaś hypotetycznie) o położeniu i obrocie ziemi. Zakazała również pisma Keplera i t. p. (1619—1620).

Galileusz prowadził dalsze badania, lecz wniosków swoich nie ogłaszał drukiem w ciągu lat 15-tu. Miał możnych przyjaciół i opiekunów; jeden z nich, kardynał Barberini, z czasem zasiadł na stolicy apostolskiej pod imieniem Urbana VIII. (1623—1644). To go ośmieliło do napisania nowego dzieła p. t. »Dyalogi o dwu największych systematach świata: Ptolomeusza i Kopernika«, gdzie przedstawiał wprawdzie wszelkie zarzuty i wątpliwości, ale całą siłę logicznego rozumowania i zapał wysłowienia włożył w usta obrońcy teoryi heliocentrycznej. Żeby uzyskać pozwolenie cenzury duchownej do drukowania, poruszył wszystkie swoje stosunki; miał kilka posłuchań u papieża, otrzymał listy polecające od księcia Toskany (Ferdynanda II.), doznawał gorliwych usług od jego posła w Rzymie, spowinowaconego przez żonę z rodem Barberinich. Po wielu kłopotach uzyskał nareszcie podpisy 5-ciu dostojników Kuryi rzymskiej i wydrukował swoie Dyalogi we Florencyi (1632). Aliści ozwało się wkrótce ze strony teologów tyle zarzutów, że papież widział się zmuszonym pozwać Galileusza do Rzymu przed in-

kwizycyę. Wytoczono mu proces o herezyę; w liczbie sędziów zasiadał jeden z najszczerszych jego przyjaciół. Ten, uzyskawszy zezwolenie na poufną rozmowę, udzielił mu rad stosownych i nakłonił go do odprzysiężenia. Klęcząc i dotykając ręką Ewangelii, 70-letni mędrzec florencki powtórzył wedle przepisanej roty, że »się odprzysięga i brzydzi wymienionych błędów i herezyi i przeklina je« (dnia 22 czerwca 1633). Skazano go tylko na dożywotnie więzienie. Odsiadywał je w pałacu przyjaciela, posła toskańskiego, potem w willi Arcetri, a gdy katarakta pozbawiła go wzroku, pozwolono mu mieszkać we własnym domu we Florencyi i chodzić na mszę do poblizkiego kościoła, lecz strzeżono go pilnie aż do śmierci w ciągu lat 9-ciu. Nie śmiał przyjąć ofiarowanych mu przez stany holenderskie darów. Wolno mu było mówić z jednym uczonym mnichem tylko o sposobach obliczania długości bieguna dla użytku żeglarzy i wydać dzieło z mechaniki (1638). Wyrok i akt odprzysiężenia był ogłoszony we Włoszech, Madrycie, Paryżu, Wiedniu, Wilnie i wielu innych miastach [1]).

Tak więc teologowie rzymscy, chociaż okazali mniej srogości od sędziów ateńskich, skazujących Sokratesa, dopuścili się przecież gwałtu nad mędrcem, żeby zahamować rozwój wiedzy ludzkiej. Później, bez żadnej szkody dla wiary, sami cofnęli swoje wyroki, wymierzone przeciwko obrotowi ziemi (uchwałą z r. 1757, wykonaną dopiero w wydaniu Index'u z r. 1835), ale tymczasem utracili przewodnictwo w pracach naukowych i filozoficznych, sprawowane tak chlubnie w Wiekach Średnich.

Teoryę heliocentryczną Kopernika odrzucał też protestant **Bacon** (czytaj: Bekn), lord Werulamu, kanclerz angielski (1561—1626), ale gwałtu nie używał i nie żądał, a sam przebiegał myślą swobodną wszystkie niemal działy wiedzy ludzkiej i podał (w r. 1619) »Nowe narzędzie do nauk« (Novum organum scien-

[1]) W czasie procesu grożono Galileuszowi torturą, lecz pogróżka wykonaną nie była. W XVIII. wieku powstała legenda, jakoby Galileusz, po wypowiedzeniu roty odprzysiężenia, wyszeptał: »E pur si muove« (a jednak obraca się — ziemia), lecz któż to mógł słyszeć, jeśli nie słyszeli sędziowie inkwizycyi?



tiarum). Narzędziem tem miała być »indukcya«, wzięta od Arystotelesa, którego zresztą Bacon lekceważy zuchwale. Zamiast rozumowania przez syllogizmy [1]) zaleca naprzód poznanie rzeczy za pomocą zmysłów, potem sprawdzanie i rozwijanie nabytej wiadomości za pomocą spostrzeżeń, doświadczeń, wyłączania cech różnych lub sprzecznych, a w końcu formowanie ogólnego pojęcia lub określenia. Ceni najbardziej nauki przyrodnicze, badanie przyrody. Zapewnia, że ofiaruje ludziom coś lepszego od filozofii starożytnych.

Na innej wszakże zasadzie budował filozofię **Descartes** (czytaj: Dekart) czyli z łacińska **Kartezyusz** (1596—1650). Zmysły dla niego mają wartość podrzędną. »Pod mojem oknem ulicą przechodzą ludzie. Powiadam podług zwyczaju: widzę przechodzących ludzi. Ale czyż widzę cokolwiek innego prócz kapeluszów i płaszczów, pod którymi mogą przecie mieścić się lalki, bałwanki? Ja **sądzę**, że to ludzie. Więc to, co mniemam widzieć oczyma, poznaję właściwie siłą sądu ducha mojego«. Zmysły łudzą; wszelkie rozumowania, nawet matematyczne, mogą być mylne; można uznać niebo, ziemię, powietrze, barwy, tony za senne widziadła, ale nigdy człowiek nie zdoła pomyśleć, dopóki myśli, że on sam nie istnieje. A więc zasadą pierwotną i podstawową filozofii powinno być zdanie: »Myślę, więc jestem« (Cogito, ergo sum). Sławna jego »Rozprawa o metodzie, potrzebnej do właściwego kierowania rozumem swoim i do poszukiwania prawdy w naukach« [2]), rozwija i ulepsza rozumowanie dedukcyjne. W »Rozmyślaniach« (1641) przystępuje do najwyższego i najtrudniejszego zadania, dowodzi bowiem logicznie (właściwie: ontologicznie) istnienia Boga. Był matematykiem biegłym i pomysłowym tak dalece, że utworzył z niej nową naukę: geometryę analityczną. Przygotował (1630—1633) dzieło o wszechświecie (Le monde), lecz dowiedziawszy się o potępieniu Dyalogów Galileusza przez inkwizycyę, nie ogłosił go drukiem, ponieważ oparte było również na teoryi Kopernika. Jednakże w wydanych później (1644) »Zasadach filozofii« twier-

[1]) Patrz Hist. Starożytną § 62, str. 151 (wyd. -5te z r. 1907).

[2]) Discours de la méthode pour bien conduire sa raison et chercher la vérité dans les sciences 1637.

dzi, że ziemia wraz z innemi planetami krąży około słońca, tylko że to słońce jest środkiem ruchu w jednym z 14-tu wirów (tourbillons), z których składa się całe niebo, a raczej cały wszechświat, wszystkie gwiazdy, planety, księżyce, komety. Chociaż pobierał wychowanie w szkole jezuickiej paryskiej, starał się, jak powiada, wygluzować wszystkie nabyte od nauczycieli mniemania i szukał takich tylko wiadomości, jakie znaleźć mógł w sobie samym, lub w wielkiej księdze świata. Po długich wędrówkach we Francyi i Niemczech, osiadł dla pisania dzieł filozoficznych (po francusku) w protestanckiej Holandyi, umarł zaś w Szwecyi na dworze uczonej królowej Krystyny.

Pisma tych wielkich myślicieli stawały się przedmiotem uwielbienia lub sporów dla pomniejszych filozofów, uczonych, a następnie oddziaływały na poetów i na wykształconych lub zdolnościami bystremi obdarzonych mężów stanu.

§ 86. Groźne dla protestantyzmu w XVI. wieku przymierze Rzymu z Habsburgami traci na spójności i potędze już około r. 1600.

**Klemens VIII.** (1592—1605), papież przykładnego życia, pracowity i światły, kierował się w rządach zasadami znakomitych poprzedników swoich, lecz nie dorównywał im zdolnością i energią. Widzieliśmy, jak przeprowadził sprawę unii w metropolii kijowsko-halickiej (§ 84). Kazał wydać nowy Index ksiąg zakazanych; kongregacya spisała zanadto obfity, przekraczając łagodniejsze jego wskazówki. Uznając Henryka IV. królem Francyi i Nawarry (str. 341), obraził Filipa II. i potem już nie chciał utrzymywać ścisłych stosunków z dworem hiszpańskim. Tworzy się więc stronnictwo francuskie w kuryi rzymskiej i wielu kardynałów przyjmuje pensye od Henryka IV. Klemens VIII. powiększa państwo kościelne przez zajęcie Ferrary [1]), buduje tam cytadelę na miejscu zburzonych domów i pałaców, utrzymuje wojsko: ale bandytyzm odradza się znowu, morderstwa dzieją się w stolicy, pomimo codziennego prawie

[1]) 1599 r. po śmierci Alfonsa II. d'Este, który niegdyś ubiegał się o koronę polską. Spadkobierca jego zatrzymał tylko lenno cesarskie, Parmę, i tam przeniósł rezydencyę swoją.



wystawiania ściętych głów zbrodniarzy na widok publiczny. Rody arystokratyczne, broniąc nietykalności schronienia w pałacach swoich, stawiały zbrojny opór zbirom [1]) i umiały pociągnąć ku sobie tłumy gotowe do walki ulicznej. A wyrastają w XVII. wieku wciąż nowe rody możnowładcze: Aldobrandini, Ludovisi, Barberini z krewnych każdego dłużej panującego papieża. Ani Klemens VIII., ani jego następcy nie umieją oszczędnie szafować finansami: więc pomimo nakładania coraz uciążliwszych podatków rosną długi skarbowe w zastraszającym stosunku tak dalece, że opłata procentów pochłaniała połowę, potem $^2/_3$, potem $^3/_4$, a nareszcie $^5/_6$ dochodu [2]). Im bardziej wyczerpywał się kredyt, tem więcej starano się ściągać pieniędzy ze sprzedaży urzędów. Interesa materyalne brały znów górę nad duchownymi. **Urban VIII.** (1623—1644) odmawia cesarzowi pomocy przeciwko królowi szwedzkiemu, wodzowi protestantyzmu (1632), jest przeciwnikiem Hiszpanii, wiąże się z Francyą, buduje fortece, zakłada fabrykę broni i arsenał, utrzymuje flotę, chce tworzyć armię 30-tysięczną, ale w wojnie z książętami włoskimi [3]) widzi lichotę żołnierzy swoich i umiera ze zmartwienia, że zawiodły go nadzieje nadania państwu kościelnemu potęgi wojennej. Miasto Rzym liczy wprawdzie z górą 100.000 mieszkańców i zdobi się wciąż wspaniałymi gmachami, ale uboższe.

**Jezuici** ściągają na siebie różne zarzuty i potępiające wyroki. W kwestyach teologicznych [4]) wystąpili przeciwko nim dominikanie hiszpańscy i pobudzili inkwizycyę do rozpoczęcia procesu. Klemens VIII. zapowiedział, że sam chce sprawę rozstrzygnąć, lecz umorzył ją po odprawieniu kilkunastu dysput. Teorya polityczna Suarez'a, profesora w Koimbrze, przyznająca ludowi prawo detronizowania królów za tyranię i obierania go-.

[1]) Sbirro = pachołek policyjny.

[2]) Przy dochodzie 1,585.000 skudów w roku 1592 dług wynosił 12,000.000; zaś w r. 1640 dług urósł do 35,000.000 i na utrzymanie dworu papieskiego pozostawało zaledwo 300.000.

[3]) zwanej wojną o Castro 1641—1644 czyli inkameracyą miasta Castro za długi Edwarda Farnese, księcia Parmy.

[4]) O wolną wolę, łaskę i naukę św. Tomasza z Akwinu.

dniejszych większością głosów [1]), oraz pochwała, udzielona przez hiszpańskiego jezuitę Marianę Jakóbowi Clément za zamordowanie Henryka III. Walezyusza, podała ich w podejrzenie u monarchów. Gdy zaś jeden z kaznodziei [2]) przemawiał gwałtownie przeciwko Henrykowi IV. już po nawróceniu jego na katolicyzm, a jeden młodzieniec, wychowany w kolegium jezuickiem, zranił króla nożem (przeciął mu wargę i dziąsła), w r. 1594 zapadł w parlamencie paryskim wyrok wygnania na całe Towarzystwo Jezusowe. Jenerał Aquaviva potrafił wszakże pozyskać samego króla za pomocą świetnie napisanej apologii [3]) oraz przez poselstwo, które obiecało mu gorliwe służby na przyszłość. Pozwolono jezuitom wrócić (1604) do Francyi, lecz tylko rodowitym Francuzom z warunkiem posłuszeństwa parlamentom i biskupom; na otworzenie szkoły w Paryżu wyjednali jezuici pozwolenie dopiero w 1618 r. Rząd wenecki dotykał ich też chwilowo wyrokiem wydalenia z innych powodów. Tracą oni przeto ową aureolę, jaką opromieniali zakon Ignacy Loyola i Franciszek Ksawery, kanonizowani przez papieża Grzegorza XV. (1627). Zamiast poświęcenia i blasku cnót chrześcijańskich szukają skutecznych środków działania w szerzeniu szczególnej czci Maryi Panny za pomocą bractw (sodalitates Marianae), w budowaniu okazałych kościołów, przeładowanych ozdobami (styl jezuicki) i urządzaniu imponujących nabożeństw, w umiejętnem korzystaniu ze spowiedzi usznej monarchów i ludu, w zdobywaniu władzy i wpływów świeckich, a wzrastające bogactwo domów zakonnych zaczyna demoralizować charaktery. Jenerał **Vitelleschi** (1615–1645), który obchodził stuletnią rocznicę istnienia towarzystwa, łagodny, skłonny do ustępstw, zwany »aniołem pokoju«, nie umiał utrzymać dawnej karności, czem przyczynił się do wypaczenia urządzeń zakonnych [4]). Samo kolegium rzymskie zakłada fabrykę sukienniczą (w Macerata)

[1]) Teoryę taką właściwie wyłożył już jezuita Bellarmino, a Suarez rozwijał i popierał ją; obadwaj mieli na myśli królów-heretyków, używających przymusu do odwodzenia poddanych od wiary katolickiej.

[2]) T. Boucher (czytaj: Busze).

[3]) przez Richomme'a, Cycerona francuskiego.

[4]) Surowe przepisy reguły mięknzą się w wykonaniu. Tak np. używa się dyscypliny miękkiej i cienkiej do biczowania; żebranina obowiązkowa odbywa się po domach przyjaciół i krewnych; zapomocą dyspens można było zwolnić się nawet od ślubu bezżeństwa.



naprzód dla dostarczenia ubiorów swoim zakonnikom, a następnie dla wyrabiania towaru na sprzedaż po jarmarkach. Niektóre domy załatwiały interesa bankierskie. Pracują jeszcze misye w Azyi, Abisynii, Ameryce, ale w Japonii po wielokrotnych prześladowaniach, które się zaczęły w r. 1597 od umęczenia 3-ch jezuitów, 6-ciu franciszkanów i 17-tu krajowców, a zakończyły się w roku 1643, chrystyanizm do szczętu wytępionym został.

Poza obrębem zakonu jezuitów na temże polu pracują kapucyni i inne zakony. W dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego ozdobą wieku był kapłan świecki, Francuz **Wincenty a Paulo,** właściwie de Paul (czytaj: Pol) lub Depaul (1576—1660), który, doznawszy sam ciężkich nieszczęść w niewoli tunetańskiej i w więzieniu francuskiem pod zarzutem złodziejstwa, niósł przez całe swe życie pomoc i pociechę ludziom niedoli, był założycielem **sióstr miłosierdzia** (szarytek, 1636 r.) i zgromadzenia **missyonarzy** (1623), które głosiło naukę Chrystusową nietylc poganom, ile ciemnemu ludowi we własnym kraju.

W nauczaniu występują do współzawodnictwa z jezuitami we Francyi »**ojcowie szkół chrześcijańskich**«, fundowani przez Romillona, i **oratoryanie,** fundowani przez kardynała Berulle'a; na polu wyższej nauki zasłynęli zreformowani w r. 1613 benedyktyni z kongregacyi **Saint Maur** (czytaj: Sę Mor) czyli **Mauryni** i wykonali pożyteczne prace historyczne. Największe zaś postępy czyniła oświata w tych krajach, gdzie się rozwinęły świeckie uniwersytety i stowarzyszenia naukowe.

§ 87. Najwytrwalej opierali się nowym prądom i dawną walkę o katolicyzm toczyli Habsburgowie.

Linia niemiecka mieczem poczyni znaczne zdobycze na protestantach, jak to ujrzymy w wojnie Trzydziestoletniej.

Linia hiszpańska nie mogła się pochlubić żadnemi zdobyczami, zstępowała bowiem coraz niżej po szczeblach upadku.

**Filip III.** (1598—1621) doznał za młodu życzliwej usłużności od hrabiego **Lerma,** za co wywdzięczył się po wstąpieniu

na tron, ogłaszając, że podpisy jego będą miały równą wartość z królewskimi. W ciągu lat 20-tu ten wszechwładny minister mianował urzędników i kierował słabym królem, który nie śmiał ukryć przed nim żadnej rozmowy, żadnej myśli; obydwaj zaś nie posiadali zdolności do ogarnienia natłoku spraw, nadsyłanych przez biurokracyę z rozległej monarchii. Dwór jeszcze był świetny; zamiłowanie króla w widowiskach teatralnych podniecało twórczość poetów; dosięga też literatura nadobna w Hiszpanii najwyższego rozwoju. Oprócz Cervantesa († 1616 r.) pisze najpłodniejszy ze wszystkich autorów dramatycznych **Lope de Vega** (1562—1635) swoich 1500 komedyi, oprócz mnóstwa innych utworów (autos, loas, entremesos, tragedyi i poematów). Żył już i pod następnem panowaniem zasłynął mniej płodny, ale więcej jeszcze uwielbiany »boski« **Kalderon** (Calderon de la Barca 1601—1681). Oprócz królewskich mnożyły się teatry w pałacach grandów i uliczne; nigdzie nie widziano tylu i tak wyćwiczonych aktorów, jak w Hiszpanii. Obok poezyi rozwinęło się także malarstwo: jako portrecista szczególnie zasłynął **Velasquez** (1599—1660), a między najpierwszymi mistrzami świata stanął pokrewny Rafaelowi duchem czarodziej kolorytu **Murillo** (1618—1682), autor Wniebowzięcia Maryi Panny [1]), św. Antoniego, św. Jana i wielu innych obrazów religijnych oraz typów ludowych.

Ale te rozkosze artystyczne nie wynagradzały milionom biedaków niedoli, jaką szerzyli wśród nich ministrowie i wicekrólowie przez swoje złe rządy. Podatki były tak uciążliwe, że w pięknem królestwie neapolitańskiem poborca nie znajdował często u wieśniaka nic do sprzedania, że w całej gminie lub wsi nie dostał ani jednego łóżka dla siebie do przespania się. Bandyci staczali z wojskiem bitwy zwycięskie. W samej Kastylii dochodzili oni do takiego zuchwalstwa, że w roku 1605 zrabowali zamek Lermy i to w czasie pobytu króla z królową.

W skarbie jednak zawsze brakowało pieniędzy. Część pobranych podatków niknęła w rękach urzędników [2]), $1^1/_2$ miliona

[1]) Obraz ten stanowi ozdobę Luwru; był zapłacony 735.000 franków, a cena ta uważa się za bardzo nizką.

[2]) Tak w r. 1607 jeden z wyższych urzędników (Villalonga) za nadużycia finansowe był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej; w domu



dukatów pochłaniał dwór, 950.000 dukatów kosztowały gody małżeńskie króla; długi, rosnące nieustannie, były tak wielkie, że około r. 1610 zastawy i opłata procentów zabierały 12 mil. dukatów z $15^1/_2$ pobieranych w Kastylii; więc do wolnej dyspozycyi pozostawało rządowi zaledwo $3^1/_2$ milionów.

Filip III. zadał głęboką ranę dobrobytowi Hiszpanii przez **wypędzenie Morysków** (1609—1614). Pomysł wyszedł od arcybiskupa Walencyi (J. de Ribera w 1602). Zasłyszawszy o przesłanym do króla memoryale, Moryskowie udali się do Henryka IV. Bourbon'a z żądaniem broni i dobrych oficerów. Zaczęli też przyjeżdżać do Walencyi wysłańcy francuscy, lecz jeden z nich został schwytany i powieszony (1605). Śledztwo zapomocą srogich tortur wykryło, że 60-ciu spiskowców miało obrać królem jednego ze swoich (Luysa Asquer, bogatego kupca) i przygotować wybuch buntu na święta Zielone. Oprócz ukarania winnych pobożny król postanowił oczyścić ziemię hiszpańską z niedowiarków, podejrzywanych wciąż o tajemne przywiązanie do islamu. Zasięgał więc decyzyi papieża, kazał uzbrajać fortece i nareszcie, przeżegnawszy się, podpisał »edykt łaski« (1609), zwalniający Morysków od zasłużonej niby kary śmierci, ale skazujący ich na wygnanie. W portach oczekiwały już okręty przewozowe. Zrazu Moryskowie przyjęli ten edykt radośnie i szli tłumnie z muzyką, wysławiając głośno proroka Mahometa. Ale gdy w Afryce Berberowie powitali przybyszów rabunkiem i morderstwami, jako niewiernych, reszta nie chciała już wsiadać na okręty. Wywiązały się tedy bójki i zajścia gwałtowne z wojskiem hiszpańskiem; około 200.000 ludzi zginęło od miecza. Po załatwieniu się z Moryskami Walencyi przyszła kolej na Andaluzyę, Grenadę, Kastylię. Borykanie się trwało blizko 5 lat; wypędzono najmniej pół miliona ludności, pracowitej, przemyślnej, zamożnej [1]). Około 150.000 weszło do

jego znajdowano pieniądze po wszystkich kątach; tapicerye ocenione były na 90, naczynia ze szlachetnych kruszców na 40 tysięcy złotych talarów, 650.000 wynosiły papiery wartościowe, a 540.000 warte były nieruchomości. Sam Lerma miewał po 600.000 dochodu rocznego.

[1]) Moryskowie sami liczyli siebie na 250.000 rodzin, z których 66.000 mieszkało w Walencyi, 40.000 w Aragonii, 130.000 wygnańców z Grenady w południowych częściach półwyspu.

Francyi (1610—1611), gdzie pozwolono zamieszkać tym jedynie, którzy chcieli wyznawać wiarę katolicką. Tacy byli nieliczni. Cała zaś masa zmuszoną była płynąć do Tunisu. Od głodu, nędzy i okrucieństwa majtków prowansalskich morze pokryło się trupami, tak że Marsylijczycy obrzydzili sobie ryby, utuczone żerem ludzkim, a pewien gatunek sardeli przezwali »grenadinami«, mniemając, że wszyscy Moryskowie pochodzili z Grenady. Tak skończyli potomkowie dawnych zdobywców i władców Hiszpanii. Ale też dla samej Hiszpanii wynikły straszne następstwa z okrutnego wyroku: role, dotąd zasilane wilgocią z kanałów irygacyjnych, zamieniły się na pustynię bezwodną, liczne fabryki spustoszały, jarmarki w Medina del Campo ustały, miasta wyludniły się; nawet w Sewilli pozostało zaledwie 60 warsztatów jedwabniczych. Przemioty wygody i zbytku były odtąd sprowadzane z zagranicy, a prócz wina i wełny nic prawie nie miała Hiszpania do wywozu: więc dopłacała rocznie około 20 milionów talarów narodom przemysłowym, Holendrom i Anglikom, gotówką. Ładunki srebra amerykańskiego przechodziły tylko przez ręce Hiszpanów do cudzoziemców, którzy dostarczali ubrania, sprzętów, kobierców, powozów i t. d. Skutkiem szerzącej się nędzy zmniejszała się liczba ludności. Daremnie obmyślała wielka rada wszystkich ministrów monarchii sposoby podźwignięcia dobrobytu w r. 1617 — zamierzane reformy nie wydawały spodziewanych skutków. Pod następnem panowaniem (1626) kortezy uchwaliły, że szlachcic nie będzie tracił praw swego stanu, jeśli zechce trudnić się przemysłem lub handlem, byle nie wykonywał roboty ręcznej i nie otwierał sklepu w domu własnym. I ta zachęta nie poskutkowała, bo szlachcic kastylijski miał upodobanie tylko w sprawach rycerskich.

Lerma, widząc wyczerpanie zasobów monarchii, zawarł z Holandyą rozejm 12-letni (str. 345), żeby przerwać niszczącą wojnę. To zaszkodziło mu w oczach fanatycznego duchowieństwa. Nowy spowiednik (Alliaga) wystawił królowi umowę z heretykami jako wielką winę i skłonił go do rozstania się z wszechwładnym ulubieńcem (1618).

**Filip IV.** (1621—1665) podobnież oddał władzę hrabiemu-księciu **Oliwarezowi** (conde duque Olivarez), który pierwszy



przemawiał do niego zrana, odsuwając firankę i klękając przy łożu, wieczorem zaś przynosił ostatnie dzienne nowiny, układając do snu, jako łożniczy. Któż mógł być lepiej świadom życzeń i rozkazów królewskich? Olivarez udzielał ich w tonie wyniosłym, postawę miał dumną, pragnął być najznakomitszym ministrem w Europie, a monarchię utrzymywać na takiem stanowisku, jakie zajmowała za czasów Filipa II. Toczyła się już wojna Trzydziestoletnia w Niemczech. Król hiszpański musiał być sprzymierzeńcem cesarza Habsburga i stronnictwa katolickiego. Wojska też jego pod znakomitym wodzem Spinolą ukazały się w księstwach nadreńskich. Nadto Olivarez wznowił wojnę z Holandyą, a sprawy włosko - szwajcarskie pociągnęły go do walki z Francyą [1]). Wynikły stąd wielkie koszty i dotkliwe straty. Srebrna flota z 7-miu milionami, zabrana przez admirała holenderskiego [2]), dostarczyła statuderowi Fryderykowi Orańskiemu środków do zaciągnięcia wielkiej armii 120.000 ludzi, która zdobyła ważną twierdzę Hertogenbusch (1629 r.), a potem Maestricht (1632), główne przedmurze hiszpańskie od strony Niderlandów. We Włoszech książę sabaudzki musiał oddać się pod protektorat francuski (1630); łączność włoskich posiadłości z Niderlandami przerwała się, gdy Francuzi opanowali Alzacyę i twierdzę Breisach (1638); nareszcie komunikacya morska stała się niemożliwą od chwili, gdy wystawiona z wielkiem wysileniem armada hiszpańska zniesioną została przez admirała holenderskiego van Trompa około Dunkierki (1639).

Dla naprawienia takich niepowodzeń Olivarez zapragnął wystawić 140.000 wojska, co byłoby możliwem tylko przy nadzwyczajnej i jednomyślnej ofiarności wszystkich krajów, składających monarchię hiszpańską. W tym celu zamierzył przeprowadzić unię ścisłą z usunięciem oddzielnych praw, przywilejów i zarządów. Zadanie było podobne do unii Lubelskiej

[1]) W ciągu tej walki rząd hiszpański wchodził w tajemne stosunki z hugonotami francuskimi, odstępując od swej tradycyjnej polityki, i dostarczał im pieniędzy na rokosz.

[2]) Piotra Hein 1628, opiewanego w piosnce ludowej: »Piet Hein, zyn nam is klein, zyn daat is groot, hy huft gewonne de zilwere vloot« (Piotr Hein — imię jego jest małe, czyn jego jest wielki: on zdobył flotę srebrną).

(§ 76), lecz Olivarez nie miał talentu Zygmunta Augusta i fatalnego doznał zawodu, wywołał bowiem dwa bunty w r. 1640. **Katalończycy** nie zapomnieli jeszcze o swoich fueros i oburzali się na samowolne szafowanie ich podatkami, a jeszcze bardziej na kwaterunek i gwałty pułków kastylijskich. Zamiast przyjęcia ściślejszych węzłów, zerwali istniejące zjednoczenie z Kastylią, pozabijali wicekróla (Santa Colonna) i ministrów królewskich, poddali się traktatem formalnym (1641) pod berło króla francuskiego. Rząd hiszpański stłumił ten rokosz po 13 latach, lecz utracił prowincyę Roussillon na zawsze. **Portugalczycy**, zrażeni utratą wielu kolonii, zagrożeniem Brazylii od Holendrów i ruiną floty swojej, zniecierpliwieni nałożeniem nowego podatku (500.000 cruzados), postanowili **oderwać się od Hiszpanii.** Czterdziestu sprzysiężonej szlachty wtargnęło do pałacu wicekróla, zabili go, rozbroili jego gwardyę niemiecką, poczem zabrawszy z ratusza chorągiew, obnosili ją po ulicach, obwołując potomka dawnej dynastyi, księcia **Bragança Jana IV.** królem Portugalii (1640—1656). Lud przyłączył się do nich i rewolucya dokonała się z małym krwi przelewem (4-ch osób). Fortece, przez Kastylijczyków obsadzone, poddały się bez oporu. Zanosiło się też na rokosz w Andaluzyi, która zechciała być niepodległą rzecząpospolitą. Gdy Olivarez nie zdołał posłuszeństwa przywrócić, król za namową swej żony usunął go od władzy i dworu (1643).

Nowy minister, de Haro, zaniechał polityki zaczepnej i ulegał zdaniom rad rządowych, lecz wojen toczących się zahamować i monarchii od nowych klęsk uchronić nie mógł. Sławna z waleczności piechota hiszpańska zniesioną została w bitwie pod Rocroi (czytaj: Rokrua) 1643 i odtąd znakomici wodzowie francuscy odnosili częste zwycięstwa w Niderlandach lub nad Renem. Nowy podatek wywołał zaburzenia w **Neapolu.** Z powodu kłótni o opłatę cła od fig na rynku tłum rozpędził poborców i zburzył ich domek, a potem rzucił się do pałacu wicekróla (księcia de los Arcos), który ledwo uciekł do jednego z zamków, górujących nad miastem. Wymowny i śmiały rybak **Masaniello** (imię skrócone z Tomasso Aniello) został okrzyknięty naczelnikiem jeneralnym ludu i przez kilka tygodni 1647 używał władzy cudownej: uciszał wrzaski przytknięciem palca do



ust swoich i wywoływał nieograniczone poświęcenie, skoro się odezwał z mownicy na rynku lub z ambony w kościele. Lecz nie starczyło prostaczkowi rozumu na układy z księciem Arcos i na wytworzenie nowego jakiegoś porządku; zdenerwowany wrażeniami, mordował szlachtę, a nawet i pospólstwo jak szaleniec. Zastrzelono go w kościele karmelickim za sprawą wicekróla. Wkrótce przybyła flota pod dowództwem młodocianego Don Juan'a d'Austria (II.), syna królewskiego; wojsko staczało trudne walki w ulicach; ukazała się też eskadra francuska z pomocą dla buntowników: więc dla uspokojenia ludu, nowy wicekról (hr. Ognate) musiał poczynić dużo obietnic i zawrzeć ugodę (1648), której nie dotrzymał później.

Zachwianem też było stanowisko Hiszpanii we Włoszech środkowych i północnych, a cesarz na własną rękę zawierał pokój Westfalski. Tyle ciosów zmusiło Filipa IV. do pogodzenia się z Holandyą z uznaniem ostatecznem jej niepodległości (1648).

Wojna z Francyą przedłużyła się jeszcze na lat 10, lecz w końcu przyniosła również straty i upokorzenia. Monarchia hiszpańska postradała potęgę i urok, jakim jaśniała w poprzednim wieku.

---

## ROZDZIAŁ XV.

## Francya.

### Linia Burbonów (Bourbon).

§ 88. **Henryk IV.** (1589—1610) umocnił się na tronie po 10-ciu blizko latach walki. W r. 1598 zakończył on wojnę hiszpańską (str. 341) i rozbroił orężem, lub łaskami i pieniędzmi ostatnich bojowników Ligi; uspokoił też hugonotów, którzy powzięli do niego żal za odstąpienie od nauki Kalwina. Postradawszy swego naczelnika i wodza, zaczęli radzić o nowem zorganizowaniu sił swoich i na zjeździe w St. Foy (czytaj: Sę Foa) uchwalili pobór podatków, podział na 9 okręgów, utworzenie rady z 9-ciu delegatów okręgowych, a nawet chcieli obrać sobie protektora z pomiędzy zagranicznych panów (1594). Mieli w pogotowiu około 6 tysięcy, a mogliby mieć więcej, ponieważ

zaliczali do swojego wyznania 274.000 rodzin, czyli najmniej 1,100.000 głów. Henryk IV. zapowiedział, że nie dopuści aby kto inny, prócz niego był protektorem Francuzów; starał się też obudzić uczucie patryotyczne [1]. Po kilkuletnich układach ukazał się **edykt Nantejski** (édit de Nantes) »wieczysty i nieodwołalny«, nadający hugonotom prawo odprawiania nabożeństw swoich, gdziekolwiek to się praktykowało przed rokiem 1597, odbywania swoich synodów i zgromadzeń politycznych, utrzymywania swoich szkół, drukowania swoich ksiąg, piastowania wszelkich urzędów, zasiadania w parlamencie paryskim i w dwuch innych, gdzie miały się sądzić ich procesy. Cztery fortece z mocną Roszelą pozostają w ich posiadaniu na lat 8; gubernatorami w 200 miejscowościach mieli być wyłącznie kalwini, mianowani przez króla za ich zgodą. Pastorowie i nauczyciele szkolni mieli pobierać ze skarbu płacę z sumy na to przeznaczonej (165.000 liwrów). Wszyscy naczelnicy prowincyi i miast mieli zaprzysiądz ścisłe wykonywanie edyktu; sądy najwyższe miały go oblatować w aktach swoich. Opierały się niektóre, lecz król znaglił je do wykonania poręczonego warunku.

Fig. 54.




Henri IV.
Podług Teodora de Bry.

Tak ugaszoną została pożoga wojen domowych o religię. Mówiono później, że Henryk IV. zawiele ustąpił hugonotom, pozwalając na utrzymanie udzielnego związku państwowego w państwie francuskiem (status in statu). Snadź niepodobna było zawrzeć szczerej zgody na innych warunkach, nie ulega bowiem

[1]) W bitwie pod Ivry wołał np. do swoich upojonych zwycięstwem żołnierzy: »Łaska Francuzom, zabijać cudzoziemców!« (Grâce aux Français, main basse sur les étrangers).



wątpliwości, że Henryk IV. posiadał wysokie pojęcie o władzy monarszej. »Przez gwiazdy na niebie — mawiał on — a przez królów na ziemi ukazuje się oczom śmiertelników światłość Boża«. Rządził też samowładnie, zasięgając zdania tego lub owego z członków rady królewskiej pojedyńczo w gabinecie swoim, lub w sypialni i nie powołał ani razu Stanów Jeneralnych. Zabierając się do urządzeń finansowych i ekonomicznych, zgromadził jednak w Rouen (1596) około 150 osób znaczniejszych urzędników (notablów) ze wszystkich prowincyi, żądał w serdecznej przemowie wskazania sposobów do podźwignienia kraju z ruiny, pozwolił nawet, aby obrana przez nich komisya obrachunkowa czuwała nad gospodarstwem pieniężnem skarbu; lecz ta po kilku miesiącach zrzekła się pełnomocnictwa swego, nie śmiąc króla krępować.

Pod względem ekonomicznym i administracyjnym Francya znajdowała się w stanie zastraszającym. W Paryżu za rządów Ligi wiele ulic porosło trawą; długi skarbowe dosięgły olbrzymiej sumy 296,600.000 liwrów (t. j. około $2^1/_2$ miliardów franków dzisiejszych), a dochody czyniły tylko 25,000.000, z których 16,000.000 pochłaniały procenty. Urzędnicy kradli bezczelnie; szlachta dopuszczała się rabunków, gwałtów i mordów na ludzie pracowitym [1], który też buntował się tu i ówdzie, zbierając się w kupy »hultajskie« (Croquants). Bywało, że sam król chodził z dziurawymi łokciami i musiał odwoływać się do nadzwyczajnej ofiarności przyjaciół swoich [2].

Dopiero po szczęśliwym 1598 roku można było skutecznie prowadzić prace nad uporządkowaniem Francyi i podniesieniem jej dobrobytu.

[1]) Jeden z panów bretońskich (Fontenelle) wymordował ze strasznemi męczarniami 5.000 chłopów, spalił 2,000 chat.

[2]) Nigdy jednak nie tracił swobody umysłu. Jest charakterystyczny list jego z d. 25/10 1588: »Panie de Launai d'Entragues... nieomieszkałeś niewątpliwie sprzedać lasów swoich Mezillac i Caze; przyniosły ci one kilka tysięcy pistoli... Jeśli tak jest, przywieźże mi pan wszystko, co będziesz mógł, bo przez całe życie nie byłem w podobnych kłopotach; nie wiem kiedy, skąd i czy kiedykolwiek będę mógł oddać je panu, lecz obiecuję mnóstwo zaszczytów i sławy, a pieniądze nie są przecie żadną paszą dla takiego szlachcica, jak pan, lub ja«.

Henryk IV. nosił w sercu »gwałtowną miłość« dla poddanych swoich [1]), a najbardziej dla nieszczęśliwych wieśniaków. Do żołnierzy, którzy zrabowali wioskę, rzekł surowo: »kto napastuje lud mój, ten mnie napastuje«. Najmilszem dla niego życzeniem było doczekać chwili, aby chłop miał »kurę w rosole«. Już w 1595 zakazał przy egzekwowaniu podatków sprzedawać narzędzia rolnicze i bydło chłopskie. Potem (od r. 1596) zaczął powierzać różne gałęzie administracyi zaufanemu doradcy i przyjacielowi swemu, hugonocie, księciu **Sully** [2]), który mawiał, że »rola i łąka są to dwie piersi, karmiące Francyę« [3]).

Parę razy Sully objeżdżał prowincye, żeby widzieć stan ludu własnemi oczyma. Zaległości podatkowe z lat 1594—1596 zostały darowane chłopom, a z lat późniejszych zmniejszone; darowizna ta wynosiła przeszło dwa miliony liwrów; surowemi karami zagrożono każdemu z panów, któryby przeszkadzał obieralnym taksatorom i poborcom do słusznego rozkładu podatków pomiędzy mieszkańców gmin wiejskich (1600). Pozwolono (1601) przewozić i sprzedawać zboże **bez opłaty** myt na drogach i targach, przez co rolnik osiągał większe zyski na produkcie swoim przy niższej cenie chleba. Znakomity gospodarz Olivier de Serres (czytaj: Ser) napisał dzieło agronomiczne, owoc 40-letniej praktyki, bogate w rady ku ulepszeniu rolnictwa; król poświęcał po pół godziny codziennie na czytanie uważne i niejedno kazał zalecać rolnikom do wykonania, zachęcając nagrodami. Dla ułatwienia transportów Sully kazał naprawiać **drogi** i obsadzać je drzewami, a nadto powziął myśl utworzenia wielkich dróg wodnych przez połączenie oceanu i morza Śródziemnego **kanałami**. Jakoż zaczęto kopać kanał **Briar'ski,** pierwszy we Francyi, pomiędzy Ligierą i Sekwaną, długi na 17 mil fran.,

[1]) La violente amour, jak wyrzekł do notablów w Rouen.

[2]) Czytaj: Siulli; tytuł ten był mu udzielony w r. 1606, poprzednio zaś był baronem de Rosni (czytaj: Roni), a imię i nazwisko jego było Maksymilian de Bethune (czyt.: Betiun). Wprowadzony do rady finansów 1595 został członkiem jej 1596, podskarbim (surintendant des finances), wielkim dozorcą dróg (voyer) 1599, jenerałem (grand maître) artyleryi 1600, nadintendentem budowli i fortyfikacyi 1601.

[3]) Labourage et pâturage sont les deux mamelles qui nourissent a France.



zaopatrzony w liczne zastawki (śluzy). Przygotowano plany połączenia rzek Sony z Ligierą i morza Śródziemnego z Atlantykiem od Narbonny do Bordeaux. Bagna pod Médoc osuszył sprowadzony z Niderlandów »mistrz grobel« (Bradley) i zamienił je na żyzną »Małą Flandryę«.

Dla przemysłu wykwintnego Sully źle był usposobiony, gdyż przekładał oszczędność nad zbytki. Król wziął sobie innego doradcę w tej materyi, Laffemas, autora »Historyi handlu francuskiego«. Zrobił go kontrolerem jeneralnym handlu i utworzył komisyę czyli **izbę handlową** »do podźwignięcia handlu i rękodzieł« (1601). Powstały fabryki sukna, złotogłowia i złotych nici w Paryżu za pożyczone przez króla 180.000 liwrów na lat 12-ście kilku przedsiębiorcom ze szlachty; udzielono im przywileju z wielkiemi dogodnościami i zaszczytami, poczem wzbroniono przywozu towarów takich z zagranicy (z Wenecyi i Medyolanu). A największe starania rozwinął Laffemas w porozumieniu z Olivier'em de Serres około zaprowadzenia **hodowli jedwabników** we Francyi [1]): zasadzano drzewa morwowe w Tuileryach i w każdej prowincyi, rozsyłano do parafii jajeczka jedwabników. Istniały wprawdzie od czasów Franciszka I. fabryki wyrobów jedwabnych w Tours i Lyon'ie, lecz sprowadzały one jedwab surowy z Włoch i produkowały niewiele. Dopiero od Henryka IV. datuje się istnienie jedwabnictwa we Francyi na wielką skalę.

Noszenie broni palnej zostało wzbronione surowo (pod karą śmierci za powtórne przekroczenie zakazu), a przestrzegać wykonania tego edyktu mogli nawet chłopi, którym wolno było uderzyć w dzwony i schwytać winowajcę. Nowy podział państwa na okręgi sądowe baillif'ów i seneszalów, oraz wprowadzenie egzaminu dla sędziów (edyktem 1597) zapewniło ludowi lepszy wymiar sprawiedliwości i większe bezpieczeństwo.

Dzięki tak mądrym urządzeniom znikała z cudowną szybkością nędza i rozkwitała zamożność w »pięknej Francyi«, a Sully powiększał dochody skarbowe. Wykorzeniał najprzód łupiestwo

[1]) Ponieważ 50.000 osób nosiło pończochy jedwabne sprowadzane z zagranicy; Henryk IV. pokazywał pierwszą parę pończoch wyrobu francuskiego.

grosza publicznego. Z mocną eskortą wojskową wyjeżdżał na obrachunki i wracał zawsze z kilku furami pieniędzy, odzyskanych z kradzieży [1]). Potem rozesłał wzory, wedle których miały być układane rachunki szczegółowe przez poborców i odbiorców z dołączeniem kwitów. Nie wolno było pobierać żadnych opłat od ludu samowolnie bez urzędowego pisma. To się nie podobało gubernatorom; książę Epernon, straciwszy ze 60.000 talarów nieprawnego zysku, wygrażał Sullemu ze szpadą w ręku, lecz nie przestraszył go. Sprawdzanie rachunków doprowadziło do wykrycia tak wielkich nadużyć, że poborcy, bojąc się odpowiedzialności sądowej, zapłacili 600.000 liwrów za pokwitowania (1608).

Niektóre podatki były wydane w arendę wielkim panom i bogatym mieszczanom, oni zaś wypuszczali od siebie poddzierżawcom, pobrawszy grube sumy za odstępne. Sully zniósł takie umowy i kazał poddzierżawcom, aby płacili wprost do skarbu. Dużo dóbr królewskich znajdowało się w zastawie lub wieloletniem posiadaniu za udzielone królom pożyczki. Sully spłacał pewne sumy, zmniejszał należności lichwiarskie, a niektóre nadania, słusznymi dowodami nieusprawiedliwione, kasował [2]). Skutek prac jego był świetny: w r. 1610 długów ubyło na 100 milionów, dochody rozporządzalne dosięgły 20 mil., a nadto zaoszczędzonych było 22 mil., po większej części (17 m.) w gotowiźnie, przechowywanej w basztach Bastylii. Wojsko doprowadzone do 101.000 głów, przeważnie z Francuzów złożone, a więc narodowe, pobierało żołd swój regularnie; kilkanaście fortec wybudował lub naprawił biegły inżynier Errard [3]) z ulepszeniami (bastyony); przybyło dużo dział, których widokiem cieszył się codziennie Sully, zamieszkawszy sam w arsenale.

§ **89.** Przewodnią myślą w polityce zagranicznej Henryka IV. było osłabienie obu linii Habsburgów. Gotów był za-

[1]) Raz (1596) przywiózł królowi 500.000 liwrów na 70 wozach.

[2]) Zrobił to samo, co Zygmunt August w sprawie »egzekucyi« (str. 260) tylko prędzej i bez wielkich kłopotów.

[3]) Dwie szkoły wojskowe, w La Flèche i Paryżu, kształciły szlachtę i mieszczan do armii; oficerem wprawdzie mógł być tylko szlachcic, lecz król nadawał chętnie szlachectwo plebejuszom w wojsku.



wsze zwalczać ich anti-reformacyjne usiłowania, jako zwolennik kalwinizmu, i panowanie ich nad tylu rozmaitymi krajami, jako obrońca niepodległości swojego narodu. W marzeniach swoich posuwał się aż do pomysłu rzeczypospolitej chrześcijańskiej o 6-ciu królestwach dziedzicznych, 5-ciu obieralnych i 4-ch republikach z radą naczelną, którąby rozstrzygała wszelkie spory bez wojny, a rządziła, nie naruszając samoistności narodów. W praktyce przestawał na skromniejszych zadaniach, lecz, pomimo zawartego z Hiszpanami pokoju, szkodził im przy każdej sposobności i posiłkował Holendrów. Wzajemnie Hiszpanie przeszkadzali mu w sprawach wewnętrznych państwa, utrzymując dawne stosunki z panami Ligi i udzielając zachęty spiskowcom.

Spólna niechęć do Hiszpanów zbliżała Henryka IV. z Klemensem VIII., który nie zrażał się ani edyktem Nantejskim, ani wygnaniem jezuitów, nie karcił go za płoche stosunki rodzinne i unieważnił małżeństwo z Małgorzatą Valois (1599). Żonę tę Henryk IV. znienawidził i usunął do jednego z najodleglejszych zamków (w Owernii), a żył przez lat kilka (1592—1599) bez ślubu z rozwódką Gabryelą d'Estrées (cz. d'Etre). Gdy ta umarła, zaczęły przychodzić różne deputacye z prośbami, aby król zawarł małżeństwo legalne dla obdarzenia Francyi następcą tronu. Zawiązano układy z w. księciem Toskany (Ferdynandem) o rękę synowicy jego **Maryi Medicis,** a papież, wywzajemniając się za życzliwą pomoc w przyłączeniu Ferrary do państwa kościelnego, ułatwił zawarcie tego małżeństwa (1599). Ale w ciągu układów Henryk zakochał się w pannie d'Entraigues (czytaj: d'Antreg) i dał własnoręczne przyrzeczenie, że poślubi ją [1]). Tym sposobem znalazły się znowu dwie żony — ślubna i nieślubna (oprócz Małgorzaty, która po rozwodzie żyła jeszcze do r. 1615 i przyjeżdżała w odwiedziny do Paryża).

[1]) Radził się Sullego, żądając od niego, jak zwykle, szczerości; ten rozdarł pismo królewskie za całą odpowiedź. Pomimo to Henryk napisał swoje zobowiązanie po raz drugi i oddał je pannie d'Entraigues. Po ukończeniu układów we Florencyi Sully przyszedł z zawiadomieniem: »Ożenimy Cię, Najj. Panie«. Henryk zmartwił się tą wiadomością, tarł sobie czoło, gryzł paznogcie, ale po kilkunastu minutach namysłu odpowiedział: »O, dla Boga! niech tak będzie«.

Wynikały stąd przykre sceny; Marya podrapała raz twarz Henrykowi, a kłóciła się z nim ciągle. Powiła jednak delfina Ludwika (1600), potem drugiego syna i trzy córki. Bracia zaś panny d'Entraigues, jej ojciec i ona sama wdali się w tajemne zmowy z księciem Lerma. Oskarżeni o zdradę kraju, usłyszeli wyrok dożywotnego więzienia, lecz król ułaskawił wszystkich.

Drugą, niebezpieczniejszą zdradę uknuł możny pan i dzielny hetman, Biron, nietylko bowiem godził na życie króla, ale miał dopomagać księciu Sabaudyi (Karolowi Emanuelowi str. 317) w czasie wojny [1]), ogłosić się niepodległym władcą Burgundyi, której był gubernatorem, i przekształcić Francyę na monarchię elekcyjną, podobną do Niemiec. Poniósł on karę śmierci (1602).

Inni panowie podobnież niechętni byli Henrykowi. Książę Bouillon (czytaj: Bulją), hugonota, buntował jedną prowincyę (Limousin), lecz gdy winę swą wyznał szczerze przed królem, otrzymał przebaczenie zupełne. Kondeusz, jako najbliższy książę krwi, odzywał się głośno, że ma lepsze prawo do następstwa tronu, niż delfin, i wyjechał do Niderlandów hiszpańskich, zabrawszy z sobą piękną swą żonę, ku niemałemu strapieniu Henryka, jej wielbiciela.

Zagrażany wciąż zdradami, napastowany kilka razy przez fanatycznych morderców, król przyjął ofiarowaną mu zgodę z jezuitami, pozwolił im wrócić do Francyi (1604) i przyjął jezuitę (Cotton'a) na spowiednika.

Gdy po 10-ciu latach pokoju uporządkowało się państwo i skarb się zasilił, można było pomyśleć o wojnie z Habsburgami. Z Niemiec przybywały poselstwa od rozdrażnionych protestantów. Henryk przyjmował je życzliwie i obiecywał pomoc wojskową. Wygaśnienie domu panującego w księstwie Julijacko-Kliwijskiem, blizkiem granicy francuskiej, stało się powodem zatargu pomiędzy najbliższymi spadkobiercami protestantami

[1]) Wojna wynikła z powodu zatargu o oderwanie od Francyi (1558) margrabstwa Saluzzo razem z wąwozami alpejskimi. Karol Emanuel nie chciał wynagrodzić tego ustępstwem innej drogi do Włoch przez Bresse i Pinerolo. Henryk IV. szybko zdobył Chamberi, Montmélian i na prośbę sędziwego Teodora Bezy, zaniesioną w imieniu Genewczyków, zburzył fort św. Katarzyny (1600). Karol Emanuel musiał nowym traktatem zrzec się prowincyi Bresse (1601).



i cesarzem, który przeznaczył je dla jednego z arcyksiążąt. Henryk zamierzył przeszkodzić zbrojną ręką takiemu powiększeniu posiadłości Habsburgów. W sojuszu z protestantami miał zacząć wielką wojnę. Zgromadził już dwie armie: w Dijon (czytaj: Diżą) i Chalons (czytaj: Szalą); nad ostatnią (30-tysięczną) miał sam objąć dowództwo i poprowadzić ją przez Niderlandy hiszpańskie do Niemiec. Ponieważ syn Ludwik liczył zaledwo 9 lat wieku, więc na czas nieobecności swej Henryk IV. utworzył radę rejencyjną z 15 zaufanych osób pod prezydencyą żony, Maryi Medicis, którą teraz dopiero kazał ukoronować.

Nazajutrz po koronacyi chciał naradzić się z Sullym i pojechał do jego mieszkania w arsenale. Po drodze, w wązkiej ulicy, zatamowały chwilowo drogę dwie fury; zanim je usunięto, stanął na stopniu królewskiej kolebki jakiś człowiek rudy, ponurego wejrzenia i zadał dwa ciosy śmiertelne w pierś Henryka. Był to Ravaillac (czytaj: Rawaljak); na śledztwie nie wymienił nikogo imiennie; twierdził tylko, że powziął zamiar zgładzić króla heretyka za to, że się zbroił na panów katolickich i na papieża [1]).

Stolica i cała Francya dowiedziały się o strasznym wypadku z przerażeniem i żalem głębokim. Uspokojenie stronnictw i dobrobyt powszechny przyznawano jednomyślnie Henrykowi »Wielkiemu«; powtarzano tysiące wspomnień o jego waleczności, wypróbowanej w 200 bitwach, o jego zarówno wesołym humorze, kiedy jadał suchy chleb w obozach z żołnierzami, kiedy kupował na rynku u przekupek i targował się zawzięcie, dając pół ceny za towar, jako też kiedy urządzał bankiety królewskie

[1]) Ravaillac miewał wizye: ukazywały się przed jego oczyma hostye wśród jasności. Sądził przeto, że Bóg posyła go do króla z rozkazem wytępienia heretyków, którzy zaprzeczają przeistoczenia w Komunii św. Przychodził z tem posłannictwem do Luwru, lecz nie był do Henryka IV. dopuszczony i odtąd widział w nim buntownika, opierającego się woli Bożej. Parlament skazał królobójcę na okropne męczarnie: rwanie ciała kleszczami i nalewanie do ran wrzącej oliwy naprzemian z ołowiem roztopionym, spalenie prawej pięści i rozszarpanie ciała końmi. Kaci zabawiali się męczeniem przez $2^1/_2$ godzin w obecności rozjuszonych tłumów; gdy go już przywiązano do 4-ch koni, błagał obecnych o jedno Salve Regina! za zbawienie duszy, a spowiednik groził mu jeszcze wtedy piekłem, jeśli spólników nie wyda.

we wspaniałych pałacach, budowanych przez Sullego; wreszcie o jego szlachetności obok energii stanowczej, która niejednego nabawiała dreszczów. Z przymiotów i wad Henryk IV. był najszczerszym Francuzem z pomiędzy wszystkich królów francuskich. Pozyskał też miłość ludu i wskrzesił w masach przygasłą cześć dla monarchii.

§ 90. **Ludwik XIII.** (1610—1643), przywieziony do parlamentu i posadzony na tronie, prosił dziecięcym swym głosem o dobrą radę, a kanclerz, zebrawszy głosy całego zgromadzenia, obwołał wolę J. K. Mości, aby matka jego Marya sprawowała regencyę we Francyi, oraz aby czuwała nad żywieniem i wychowaniem osoby jego w czasie małoletności. Wkrótce Sully musiał usunąć się od skarbu, artyleryi i wszystkich urzędów, jakkolwiek ciężko mu było zagrzebać się na prowincyi w bezczynności na resztę długiego jeszcze życia († 1641). Marya Medicis zniweczyła od razu wszystkie plany męża, weszła w najprzyjaźniejsze stosunki z Habsburgami, zamówiła związki małżeńskie w Hiszpanii dla syna i starszej swej córki, rozrzucała setkami tysięcy pieniądze skarbowe między panów, słabością i chwiejnością swoją podniecała ich zuchwalstwo. Słuchała rad piastunki swojej Gaï czyli Galigaï, a mąż tejże Concino Concini (czytaj: Konczyni) otrzymywał nieustannie pensye, dobra, urzędy, wreszcie buławę marszałkowską, chociaż nigdy nie był wojskowym Kazał siebie tytułować marszałkiem d'Ancre, był wszechmocnym faworytem regentki, prezydował w radzie państwowej, mianował ministrów; nie rządził jednak, ponieważ nie posiadał potrzebnych zdolności i wolał bankietować lub grywać w karty. Gdy się wypróżniły skrzynie skarbowe i nieład stał się nieznośnym, postanowiono powołać Stany Jeneralne (1614).

Zebrało się w trzech izbach klasztoru augustyańskiego 140 przedstawicieli duchowieństwa (w tej liczbie 5-ciu kardynałów), 132 szlachty i 192 posłów miejskich, składających »stan trzeci« (le tiers état). Pomimo różnicy interesów i częstych starć pomiędzy stanami wymogły one przecież na podskarbim, że złożył sprawozdanie finansowe, w którem z 16 milionów dochodu $5^1/_2$ odliczało się na pensye dla wielkich panów i wykazany był niedostatek (deficyt) $3^1/_2$ milionów na konieczne wydatk



państwowe. Mieszczanie opisywali wymownie nędzę ludu, posiadającego zaledwie »skórę i kości«, domagali się zmniejszenia podatków, spisywali w »kajetach« skargi i projekty reform, przyniesione ze wszystkich okręgów: ale cała ich praca została bezowocną. Po 4-miesięcznych obradach, jak tylko stany złożyły królowi spólne kajety, zamknięto salę posiedzeń i nie dano żadnej oddowiedzi od tronu (1615). Było to **ostatnie zgromadzenie Stanów Jeneralnych** aż do r. 1789 czyli do początku Wielkiej Rewolucyi, wkrótce bowiem zaczął się wytwarzać nowy system rządowy za sprawą Richelieu'go.

**Richelieu**[1]) zasiadał właśnie w tem zgromadzeniu jako młody (29-letni) biskup ubogiej dyecezyi Luçon i wygłosił w imieniu duchowieństwa znakomitą mowę, która ujawniła jego niezwykłe zdolności polityczne. W roku następnym na zalecenie marszałka d'Ancre mianowała go królowa regentka sekretarzem stanu do spraw zagranicznych i wojny, t. j. ministrem. Niewidziana dotąd energia objawiła się zaraz w działaniach rządu: przy pierwszym buncie panów młodociany, lecz prawie już pełnoletni i ożeniony król wydał deklaracyę, że orężem zabezpieczy prowincye od ich tyranii; w Paryżu stanęły liczne szubienice na postrach dla ich służby i stronników.

W ciągu małoletności królewskiej arystokracya bardzo się uprzykrzyła Francyi chciwością, warcholstwem i pychą. Wybrała ze skarbu przeszło 12 milionów liwrów w darach[2]), marnując pieniądze na grę w karty i utrzymywanie ciżby dworzan; wszczynała nieustanne rokosze z powodu osobistych kłótni lub uraz, zaciągając po kilka tysięcy wojska; dopuszczała się gwałtów publicznych, znieważała dostojników stanu miejskiego nawet w czasie posiedzeń Stanów Jeneralnych[3]).

---

[1]) Armand Jean du Plessis seigneur du Richelieu (czyt.: Arman Żan diu Plessi, dziedzic na Ryszelje).

[2]) Kondeusz wybrał 3,665.000 liwrów, hr. Soissons z żoną i synem 1,600.000, książę i księżna Conti 1,400.000, Longueville 1,200.000, Mayenne ojciec i syn 2,000.000, Vendôme 600.000, Epernon z synami 700.000, Bouillon 1,000.000 oprócz płac należnych za urzędowanie i datków dla ich służby. Concini miał majątku 85 mil. liwrów.

[3]) Tak np. Epernon, stanąwszy w bramie Luwru, urągał wracającym z posłuchania posłom miejskim, a dworzanie jego następowali na długie

Ale wśród pierwszych kroków, skierowanych ku poskromieniu tej niebezpiecznej dla państwa arystokracyi, Richelieu został zaskoczony przez nieprzewidziane wypadki. Król, umysłu leniwego, wychowany niedbale, zaprzyjaźnił się z »mistrzem ptactwa gabinetowego« de Luines'em (czyt.: Luin) i za jego namową kazał zabić marszałka d'Ancre, a królowę-matkę odesłał do zamku w Blois (czyt.: Bloa). W jej orszaku oddalił się z Paryża Richelieu (1617); kazano mu mieszkać w Awinionie; straciwszy urząd swój, zajął się wtedy pisaniem traktatów teologicznych.

De Luines zdobył sobie większe jeszcze znaczenie, niż Concini, gdyż król pozwalał mu rządzić sprawami wewnętrznemi i zagranicznemi, a w końcu zaszczycił go mieczem konetabla. Oburzali się na to panowie i, opuszczając dwór, ofiarowali swe służby królowej Maryi. Epernon ułatwił jej ucieczkę z Blois (1619). Zanosiło się na wojnę domową. Ale, bojąc się niechęci powszechnej ku sobie, oraz ulegając napomnieniom papieża, de Luines rozpoczął układy i wezwał z Awinionu Richelieu'go do pośrednictwa. Pierwsza ugoda nie była jednakże trwałą, ponieważ Richelieu nie zdołał nakłonić królowej do osobistej rozmowy z Ludwikiem XIII., a panowie uknuli wielką »kabałę«. Marya zamieszkała w Angers (czytaj: Anże) i stąd wyruszyła na czele 8.000 wojska ku Paryżowi. Zaszła potyczka nad rz. Loarą dla niej niepomyślna (1620). Wtedy dopiero Richelieu doprowadził do skutku spotkanie się i stanowcze pojednanie matki z synem. Zbliżył się też przy tej sposobności z de Luines'em, dając siostrzenicę swoją synowcowi jego w zamęźcie i zamawiając sobie poparcie jego w Rzymie w staraniach o kapelusz kardynalski.

Tymczasem chwycili za broń hugonoci wskutek uchwały

togi rajców i rozdzierali je ostrogami: szlachcic Bonneval obił na ulicy kijem posła miejskiego de Chavailles, za co jednak został skazany na śmierć zaocznie, ale uciekł. W karty przegrywali: d'Estrées 100.000 liwrów, Créqui 200.000 talarów (3.600.000 fr. dzisiejszych) odrazu. Pomimo komplementowania, strojnisiostwa i śmiertelnych często pojedynków, panowie nie umieli jeszcze powstrzymywać się od barbarzyńskiego grubijaństwa; częstowali się wzajemnie pięściami, nie szanując nawet sukni duchownej.



ogólnego zgromadzenia swojego, w Roszeli odbytego. Król osobiście towarzyszył wojsku, ożywiał się przy huku armat, okazywał odwagę przy szturmach. Wyprawa do Gwijenny, Bearnu, Langwedocyi była pomyślną, lecz oblężenie silnej i dzielnie bronionej twierdzy Montauban nie powiodło się. De Luines, wyśmiewany przez wojskowych za niezdarność, chciał naprawić niepowodzenie szturmem do jednego z mniejszych miast, lecz zachorował i umarł w obozie (1621). Gdy niepodobna też było zdobyć Roszeli, która utrzymywała całą flotę korsarską, król zawarł pokój z hugonotami (1622). Ulegał teraz matce, ta zaś powtarzała rady, podsuwane jej przez Richelieu'go, który stał się jej ulubieńcem, a przytem umiał rozbrajać podejrzliwość ludzi wpływowych. Minister finansów, La Vieuville, intrygując przeciwko kolegom, umyślił zużytkować na własną korzyść zdolności jego: wyjednał więc nominacyę dla niego na członka Rady Stanu. Richelieu wymawiał się niby słabem zdrowiem i niemożnością długiego stania przed królem: zasiadł jednakże ofiarowane mu krzesło w radzie (1624). Odtąd nie puścił już władzy z ręku w ciągu lat 18-tu, aż do śmierci.

Fig. 55.



Armand Jean de Plessis, seigneur de Richelieu.

§ **91.** »Gdy Wasza Kr. Mość postanowił dać mi wstęp do Rad swoich, hugonoci dzielili z tobą panowanie, panowie sprawowali się tak, jak gdyby nie byli poddanymi twoimi, a najmożniejsi gubernatorowie prowincyi tak, jak gdyby w urzędowaniu swojem byli najwyższą władzą. W sojuszach zagranicznych wzgarda; interesy prywatne brały górę nad publicznymi. Obiecałem zniszczyć stronnictwo hugonockie, poniżyć pychę panów, wdrożyć wszystkich poddanych twoich do obowiązku,

i wynieść imię twoje u narodów obcych na taki szczebel, jaki mu był przynależny«.

W tych słowach Richelieu streścił swój program — niełatwy do wykonania.

Powołując się na swą godność kardynalską, Richelieu zażądał dla siebie pierwszego miejsca na posiedzeniach Rady i po kilku miesiącach potrafił już wtrącić **Vieuville'a** do więzienia, ponieważ ten chciał utrzymywać go na podrzędnem stanowisku i nie dopuszczać do króla. Trudniejsza sprawa zaszła z rodziną królewską, z żoną **Anną Austryacką**[1]), z licznymi braćmi nieprawymi i z bratem rodzonym **Gastonem**, który uważał się za następcę tronu. Ten pusty młodzieniec dawał się łacno popychać wszelkim intrygantom. Guwerner jego dawniejszy, obecnie marszałek, **Ornano**, poduszczony przez jedną z powiernic królowej Anny, stanął na czele spisku, którego celem było wzniecić rokosz i zabić kardynała; dostał się jednak do więzienia razem z braćmi swoimi i kilku towarzyszami. Wtedy hrabia **Chalais** (czyt.: Szalé) umyślił dokonać tegoż planu przez zdradę, zapraszając Richelieu'go na ucztę do swego pałacyku zamiejskiego, ale sekretu dotrzymać nie umiał i za wyrokiem »komisyi« sądowej poszedł na rusztowanie (w Nantes, 1626). Dowiedziawszy się o tem, Ornano umarł z przerażenia. Prawie jednocześnie król zwabił dwuch bratanków swoich nieprawych, książąt Vendôme do swej rezydencyi i kazał uwięzić ich (w zamku Amboise), ponieważ młodszy rządził zbyt ważną prowincyą — Bretanią.

Czynił to wszystko Richelieu przez króla, którym kierował według własnej myśli, łącząc zręczność służalca z żelazną wolą władcy i pomysłowością polityka. Wobec pierwszej zmowy dam z Gastonem prosił o dymisyę; po wykryciu morderczych zamiarów hr. Chalais otrzymał straż przyboczną z 80 ludzi; w parę lat później strofował już Ludwika XIII. tonem kaznodziei[2]), ponawiając znów prośbę o zwolnienie od obowiązków

[1]) Właściwie Hiszpanką, córką Filipa III., zaślubioną w r. 1615, lecz dotychczas bezdzietną.

[2]) Wytykał mu podejrzliwość, niestałość, wstręt do interesów, lenistwo, lekceważenie doznanych usług, a zwracając się do królowej-matki, dodał, że te wady syn odziedziczył po niej. Było to w r. 1628.



ministra. Ludwik XIII. przy zimnem i posępnem usposobieniu lubił władzę i rozumiał, że nikt inny tyle mu jej nie dostarczy; więc dymisyi żądanej odmawiał i owszem, coraz nowe dawał mu urzędy lub tytuły: superintendenta finansów, następnie marynarki i handlu (1626), ministra dworu, pierwszego ministra, wreszcie wodza naczelnego (generalissimus) do 1630 r. Dożywotnie zaś urzędy konetabla i admirała zniesione zostały na zawsze.

Nie zaniedbywał jednakże Richelieu sposobów pozyskania życzliwości narodu i plany swoje przedstawiał dwukrotnie zgromadzonym notablom w r. 1625[1]); miał wtedy do przeprowadzenia dwie sprawy sprzeczne z pozoru: jedną, waltelińską, wielce niemiłą dla papieża, i drugą, hugonocką, za którą, jak powiadał, należała mu się kanonizacya w Rzymie.

**Waltelina** jest częścią kantonu Gryzonów (Graubünden) w Szwajcaryi, położoną pomiędzy księstwem Medyolańskiem a Tyrolem. Zajęli ją Hiszpanie, niosąc opiekę katolikom w czasie krwawych rozterek z protestantami (1621), a bardziej jeszcze pragnąc otworzyć bezpośrednią komunikacyę pomiędzy posiadłościami Habsburgów obu linij. Gryzonowie starali się przeszkodzić temu przez wszelkie swoje stosunki; przy pośrednictwie też Francyi stało się tak, że Hiszpanie ustąpili z zajętych miast, lecz oddali je w zastaw papieżowi (Urbanowi VIII.) do czasu. Richelieu, objąwszy ministeryum spraw zagranicznych, pokierował tą sprawą inaczej: wyprawił do Szwajcaryi zręcznego dyplomatę i wojaka[2]), który uformował 10.000 wojska szwajcarsko-francuskiego i w ciągu kilku tygodni pozabierał do niewoli wszystkie załogi. Zdobyte sztandary i jeńców odesłano papieżowi z uszanowaniem (1625). Nietylko w Rzymie gorszono się taką polityką »rządowego kardynała«; wystąpił też z naganą prałat francuski przed notablami, lecz pokonał go Richelieu argumentacyą swoją.

**Z hugonotami** Richelieu zdecydował się prowadzić wojnę, na co uzyskał z łatwością od duchowieństwa ofiarę znaczną: po 1,800.000 rocznie (potem jeszcze 3,000.000 liwrów). Dwaj

[1]) Na zgromadzeniu notablów w Fontainebleau (czytaj: Fonteneblo).

[2]) Markiza de Coeuvres (czytaj: Kewr).

bracia książęta Soubise (czyt.: Subiz) w Roszeli i bohaterski Rohan w południowej Francyi stanęli na czele rokoszu [1]). Walka toczyła się z nadzwyczajną zawziętością przy udziale Hiszpanii, która dostarczała pieniędzy Rohanowi, oraz Anglii, która dwa razy wysyłała flotę na pomoc **Roszeli.** Pierwszą wyprawę prowadził książę Buckingham (1627), lecz został odparty od fortecy królewskiej na wyspie Ré. Jednakże Roszela poddać się nie chciała. Więc przyjechał sam Richelieu dla kierowania oblężeniem. Umyślił zamknąć wnijście do portu za pomocą olbrzymiej, długiej na 1.442 metry (blizko $1^1/_2$ wiorsty) tamy kamiennej z wązkim otworem dla przepuszczania fal przypływu. Ściągał też okręty z Bretanii i budował pośpiesznie nowe, aż utworzył flotę potężną. Prace te trwały 13 miesięcy a kosztowały 40 milionów. Wojska lądowego było 25.000, zaopatrzonego wybornie w odzież, prowianty i żołd regularny. Król przebywał dość długo w obozie, lecz dowództwo naczelne oddał kardynałowi, mianując go »namiestnikiem swoim w armii«. Gdy przybyła po raz drugi flota angielska [2]), znalazła już gotowe fortyfikacye z mnóstwem statków, napełnionych majtkami i ochotnikami, a na środku tamy komenderującego kardynała. Daremne były wszelkie wysilenia artyleryi i zapalników (branderów) angielskich; nie udała się też wycieczka hugonotów z miasta. Admirał angielski z trudnością wyjednał rozejm 15-dniowy, lecz Roszela tak długo czekać nie mogła. Pozostało w niej zdatnych do broni zaledwo 136 mężów; z ludności, wynoszącej 28.000 głów, wyginęło od głodu i ognia co najmniej połowa, albo, jak twierdzą niektórzy, 23.000 [3]). Ulice i place były zawalone trupami. Kardynał zapewnił deputacyi miejskiej wolność wyznania kalwińskiego i amnestyę zupełną, ale zniósł odwieczne przywileje i urzędy, poddając miasto pod zarząd urzędników królewskich (1628).

[1]) Powodem głównym było utrzymywanie fortu św. Ludwika pod Roszelą, zbudowanego w 1622 i niezburzonego wbrew warunkom pokoju poprzedniego.

[2]) 120 żagli pod komendą lorda Lindsay z 6.000 żołnierza.

[3]) Tak nadzwyczajną wytrwałość w oporze umiał utrzymać burmistrz Guiton, działając wspólnie z księżną Rohan, córką Sully'ego i wymownym pastorem Salbert'em.



Jeszcze przez pół roku z górą walczył Rohan. Ludwik XIII. i Richelieu w 50.000 żołnierza pomaszerowali od Gwijenny aż do Rodanu, zdobywając fortece i wieszając jeńców. Wszakże, skoro przybyło poselstwo hugonockie na układy, Richelieu oka-

Fig. 56.



Powitanie Ludwika XIII. przez kupców paryskich po zdobyciu Roszeli podług Abrahama Bosse.

zał umiarkowanie zadziwiające: edyktem »łaski«, wydanym w Nimes (1629), zatwierdził tak **wolność wyznania** jakoteż **równouprawnienie** hugonotów z katolikami. Więc nie o religijne sprawy chodziło mu w tej wojnie domowej, lecz o zniesienie »państwa w państwie«, o sprostowanie politycznych wa-

runków edyktu Nantejskiego. Nietylko twierdze hugonotów, lecz wszystkie zamki i fortyfikacye w prowincyach wewnętrznych były burzone w myśl rozkazu królewskiego (ordonnance) z r. 1629 ku powszechnemu zadowoleniu klas nieuprzywilejowanych narodu; znikały bowiem na zawsze gniazda samowoli feudalnej i niezliczone załogi pańskie, które posługiwały do ciemiężenia wieśniaków i do buntów przeciwko rządowi państwowemu. Francya przybrała odmienną od dawnej, nowożytną postać: gdzieniegdzie tylko pozostały baszty jako pamiątka historyczna.

Załatwiwszy się z walkami domowemi, witany w powrocie do Paryża jako tryumfator, mógł teraz »wielki kardynał« zabrać się do **walki z Habsburgami**, podejmując hasło Henryka IV. w polityce zagranicznej. W Niemczech toczyła się wojna Trzydziestoletnia. Richelieu wysłał zręcznego Charnacé (Szarnase), żeby poduszczał książąt i miasta wolne przeciwko cesarzowi, a następnie sprowadził króla szwedzkiego Gustawa Adolfa na pomoc zwyciężonym protestantom, płacąc mu znaczny zasiłek pieniężny. Przeciwko Hiszpanom zaś rozwinął akcyę wojenną we Włoszech.

Przywdziawszy zbroję i kapelusz z piórami, z mieczem u boku a pistoletami w olstrach wiódł Richelieu wyprawę przez Alpy. Miał od króla władzę »namiestnika wojskowego tak wewnątrz, jak poza granicami królestwa« [1]) z możnością stanowienia o pokoju lub wojnie, a więc prawie całkowitą władzę królewską. Powodem nowego zatargu była sukcesya Mantuańska po ostatnim z Gonzagów [2]), objęta przez Francuza (księcia Nevers), w czem przeszkodzili Hiszpanie ręką zbrojną w sojuszu z Karolem Emanuelem, wielce przewrotnym i zmiennym księciem Sabaudyi [3]). Niespodziewanymi obrotami kardynał generalissimus zdobył Pinerolo i całe margrabstwo Saluzzo; woj-

---

[1]) Lieutenant général représentant la personne du roi en son armée tant dedans que dehors le royaume.

[2]) Wincenty Gonzaga umarł w końcu 1627 r., wydawszy najbliższą spadkobierczynię swoją Maryę za księcia Nevers, który też pośpiesznie zajął Mantuę i Monferrat.

[3]) W roku poprzednim 1629 Karol Emanuel zmuszony był zawrzeć traktat przymierza z Francyą skutkiem wyprawy, którą prowadził sam król Ludwik XIII.; Francuzi zdobyli wtedy wąwóz Suzy.



ska cesarskie poniosły porażkę w otwartym boju (pod Vegliana). Przerażony Karol Emanuel umarł ze zmartwienia; syn jego, Wiktor Emanuel, żonaty z siostrą Ludwika XIII., szukał zgody i Richelieu, powierzywszy jenerałom francuskim najważniejsze drogi alpejskie, odjechał pośpiesznie, żeby odeprzeć nowy zamach nieprzyjaciół swoich, groźniejszy od wszystkich poprzednich.

Zachorował bowiem niebezpiecznie Ludwik XIII. i Gaston przybiegł z zagranicy dla natychmiastowego objęcia tronu. Do tego nie przyszło wprawdzie, lecz obie królowe, Marya i Anna, spędzając dnie całe przy łożu chorego, miały sposobność mówienia dużo jak najgorszych rzeczy o wszechwładnym kardynale. Ten, przyjechawszy do Paryża, zastał już króla w dobrem zdrowiu, ale swoją osobistą sprawę w najgorszym stanie. Na klęczkach upraszał Maryę Medicis, aby przywróciła mu łaskę swoją, lecz usłyszał potok obelżywych przezwisk i zarzutów, a wreszcie ostre żądanie, zwrócone do obecnego tej scenie króla, aby uczynił wybór między fagasem a matką swoją. Odszedł więc Richelieu z pochyloną głową. Była chwila, że cały dwór głosił upadek jego; zastąpić go miał kanclerz Marillac, którego brat, marszałek, został już mianowany wodzem armii, pozostałej we Włoszech. Ludwik XIII. wahał się jednak; znękany gwałtownością matki rwał na sobie ubranie, lamentował, wreszcie wyjechał do myśliwskiego pałacyku w Wersalu. Tu poradził się dworzanina, powiernika swojego [1]), i zdecydował się — powołać napowrót Richelieu'go. Dzień ten (11 listopada 1630) nazwano »dniem zawodów« (la journée de dupes). Nastąpił teraz pogrom całego stronnictwa królowej-matki. Marillac jeden postradał pieczęć kanclerską i musiał mieszkać na wsi, drugi został aresztowany wśród wojska swojego i ścięty publicznie na placu [2]); marszałek Bassompierre poszedł do Bastylii na długie lata aż do śmierci króla; kilka dam dworskich

---

[1]) Saint Simon'a, który zawdzięczał swój urząd dworski właśnie kardynałowi.

[2]) za »kradzież grosza publicznego« przy dostawach dla wojska. Usłyszawszy ten wyrok, zawołał: »W całej sprawie jest mowa tylko o sianie i słomie; za to niewartoby osmagać nawet lokaja!« (1632).

otrzymało wyroki wygnania; królowa Anna miała sobie wzbronione widywanie się z posłem hiszpańskim; królowa Marya musiała wyjechać za granicę i nie wróciła już nigdy; Gaston próbował zaciągać wojsko w Orleanie, lecz zagrożony marszem zbrojnym samego króla, uciekł za matką do Brukseli; Gwizyusz [1]) pojechał na wygnanie do Włoch, skąd już nie wrócił. Tak więc Richelieu stał się jeszcze potężniejszym niż dawniej i tytułował się kardynałem-księciem, gdyż otrzymał dwa księstwa z godnością para Francyi.

Potem spadły na rusztowaniu głowy księcia Montmorency, potomka konetablów [2]), gubernatora Langwedocyi (1632), księdza Chanteloube (czyt.: Szantelub), spowiednika królowej Maryi, i wielu innych mniej znacznych osób (1634); kilku stronników Gastona utraciło dobra przez konfiskatę; Bastylia napełniła się dostojnymi więźniami. Królowa Anna obawiała się podobnego losu, gdy schwytanym został jej pokojowiec z listem tajemnym w drodze do Niderlandów; ratowała się, składając kardynałowi uniżone i najczulsze zapewnienia, dając piśmienne zobowiązanie i wyjawiając kilka tajemnic politycznych przyjaciółki swojej [3]). Kardynał przerażał nietylko nieubłaganą surowością, ale też wszechwiedzą swoją, którą czerpał z urządzenia policyi tajnej. Szefem jej był przez lat kilka spowiednik królewski, dominikanin Carré, co roku ponawiający przysięgę bezwarunkowego posłuszeństwa kardynałowi; ajentami w znacznej liczbie byli mnisi i księża.

Chociaż brewiarza nie czytywał, przystępował jednak Richelieu do ołtarza dla odprawiania nabożeństw dziękczynnych za zwycięstwa odniesione, kazał siebie obierać przeorem lub

[1]) syn sławnego z czasów Ligi Henryka, zamordowanego w 1588 (str. 337).

[2]) Waleczny, rycerski, piękny z powierzchowności Henryk Montmorency cieszył się powszechną sympatyą: wstawiali się za nim gorąco wielcy panowie, płakali przy ogłoszeniu wyroku sędziowie, tłumy ludu wołały pod oknami królewskiego mieszkania: »Łaski!« Ludwik XIII. dał się zmiękczyć o tyle, że karę śmierci wykonano w podwórzu więziennem w Tuluzie. Wina była taka, że Montmorency stoczył bitwę z wojskiem królewskiem i zawarł układ z Hiszpanią.

[3]) wygnanej z kraju Chevreuse (czytaj: Szewrez).



jenerałem Kluniaku i Premonstrantów i przedziwnie umiał posługiwać się duchowieństwem do celów swoich. Najzaufańszym sługą jego w dyplomacyi był kapucyn, ojciec Józef du Tremblai (czytaj: diu Tramble), oddany mu całą duszą; biskup uzbrajał wybrzeża [1]), dwaj inni towarzyszyli mu pod Roszelą; kardynał La Valette hetmanił wojsku w kilku wyprawach; jezuici byli zadowoleni z udzielonego im prawa utrzymywania szkół i nastręczanych korzyści materyalnych. Wszakże w razie oporu lub niezręcznego wykonania poleceń spadały ciężkie ciosy tak na osoby, jak też na cały stan duchowny. Józef był odsyłany do klasztoru, La Valette usuwany od komendy, dwaj arcybiskupi i kilku biskupów wypędzeni z synodu (1641) za protestacyę; całe duchowieństwo było pociągnięte do spłaty czynszów za wszystkie dobra, nabyte od r. 1520, i zaledwo zdołało się uwolnić od olbrzymiego ciężaru zapłatą $5^1/_2$ milionów do skarbu; papieżowi grożono soborem narodowym a nawet i powszechnym; mówiono i pisano o zamiarze ustanowienia patryarchatu dla Francyi; niektórzy biskupi nazywali już Richelieu'go Głową Kościoła Gallikańskiego. Z drugiej znów strony hugonoci są używani bez ograniczeń do służby państwowej: Gassion, La Force i Turenniusz sprawują dowództwo w armii, Rohan załatwia ważne zlecenia dyplomatyczne.

Wogóle nie uznawał Richelieu żadnych ograniczeń dla woli królewskiej: ani odwiecznego prawa stanów prowincyonalnych do oznaczania i poboru podatków, ani prawodawczych atrybucyi parlamentu, ani przepisów sądownictwa, ani najcelniejszych zasad sprawiedliwości. Wyroki śmierci były wydawane przez urzędników, mianowanych wyjątkowo do jednej sprawy i zasiadających w domu jego albo w Luwrze pod prezydencyą samego króla; nie budzą też takie sądy zaufania co do gruntowności i rzetelności w oznaczeniu istoty czynów karygodnych, skoro kardynał śmiał wypowiadać jawnie gwałtowną zasadę, że w przestępstwach przeciwko państwu kara powinna spadać na winowajcę pierwej, nim się rozpocznie badanie winy. Więc nowy system rządów we Francyi słusznie nazwano **despotyzmem, ale oświeconym** (le despotisme éclairé).

[1]) H. de Sourdis (czyt. Surdi) dyecezyi Maillezais (czyt.: Majlze).

Bo Richelieu znał wartość literatury i sztuki o tyle, że starał się zagarnąć je również na służbę systematu politycznego. Przyczynił się do założenia Gazety Francuskiej (la Gazette de France), wydawanej tygodniowo od 1631 r. przez lekarza Renaudot (czytaj: Renodo), a dawał jej do ogłaszania artykuły swoje lub własnoręczne królewskie. Płacił pensye słynnym pisarzom, zakupując ich pióra na swe usługi i wywołując traktaty serwilistyczne, albo okolicznościowe broszury i rymy ku wysławianiu króla i siebie [1]). Grono literatów i uczonych urządzało tygodniowe przyjacielskie zebrania dla wymiany myśli o pracach swoich (od r. 1629); Richelieu zapragnął nadać tym pogadankom stempel państwowy, ujmując je w artykuły ustaw z posiedzeniami publicznemi, z dyrektorem, sekretarzem i 40-tu stałymi członkami. Utworzył tym sposobem **Akademię Francuską** (Académie Française), zatwierdzoną edyktem królewskim 1635 r. Za przedmiot wspólnej pracy naukowej podał jej ułożenie słownika, gramatyki, retoryki i poetyki dla wydoskonalenia mowy francuskiej, wzorem florenckiej Akademii della Crusca, która się zasłużyła wielce w sprawie języka włoskiego.

Ogniskiem ruchu literackiego i towarzyskiej ogłady był pałac margrabiny **Rambouillet** (czyt.: Rambuije) (1620—1645), z tygodniowemi przyjęciami dla dam i mężczyzn w pięknym salonie błękitnym. Bywał tam niegdyś Richelieu za młodu; potem jako minister proponował margrabinie, aby szpiegowała gości swoich, lecz doznał odmowy. Ozdobą tego niezależnego umysłowo zgromadzenia stał się Corneille, twórca »klasycznej« tragedyi, poeta podniosłych uczuć. Poczynając od »Cyda« (Cid, 1636) przedstawił on w swych utworach szereg najszlachetniejszych postaci, a w »Horacyuszu« znalazł wyraz dla budzącej

[1]) Balzac, najzręczniejszy stylista owego czasu, wydał dzieło, poprawiające Machiawela p. t. Le Prince (Monarcha) z niezmiernemi pochwałami dla Ludwika XIII. i ubóstwieniem jego osoby, używał bowiem tytułu historyografa królewskiego i pobierał 2.000 liwrów rocznej płacy (lubo nieregularnie). Pochlebiał też kardynałowi za życia, ale docinał mu złośliwie po śmierci. Inny pisarz (Dubois) posunął się do takiego bałwochwalstwa, że napisał o ostatniej Komunii Ludwika XIII. jako o zjednoczeniu »Ich królewskich Mości (Leur Majestés): Boskiej i ludzkiej«.



się, lecz nieświadomej siebie dążności w narodzie francuskim: patryotyzm czysty, ofiarny, wyższy od łupieskiego egoizmu, jaki tkwił w politycznym ideale Richelieu'go.

**Teatr**, odrodzony po klęskach wojen religijnych, był też jednym z ulubionych przedmiotów troskliwości kardynała-ministra, który nietylko zbudował obszerną salę widowisk we wspaniałym swoim pałacu i nadał towarzystwu dramatycznemu tytuł »komedyantów królewskich«, ale wdawał się w tajniki twórczości dramatycznej i narzucał autorom przepis o trojakiej jedności (miejsca, czasu i akcyi), podstawę tragedyi klasycznej. Zwalczał i na tem polu panowanie Hiszpanów, szczególnie Lope de Vegi, porywającego swobodą nieokiełznanej fantazyi.

Znakomity malarz **Poussin** (czyt.: Pussę) był zapraszany z Rzymu do Paryża i z czcią podejmowany tak przez kardynała, jak przez króla, który sam brał lekcye malarstwa.

§ 92. Skupiwszy w swych ręku władzę nad materyalnymi i umysłowymi zasobami Francyi, Richelieu skierował je na zewnątrz przeciwko Habsburgom, żeby spełnić resztę zapowiedzianego programatu i zdobyć dla Francyi takie granice »naturalne«, jakie miała starożytna Galia za Cezara. Herold królewski powiózł do Brukseli wypowiedzenie **wojny** z całą pompą rycerską (1635 r.). Z Holandyą i Szwecyą podpisano przymierze zaczepno-odporne; wojska francuskie ukazały się na teatrze wojny Trzydziestoletniej (patrz niżej § 103). Biły się one w Niderlandach, nad Renem i Dunajem, w Burgundyi hiszpańskiej (Franche-Comté), we Włoszech północnych, nareszcie w Arragonii, flota zaś walczyła na morzu Śródziemnem. Żeby dotrzymać kroku dwom najpotężniejszym monarchom świata owoczesnego, trzeba było wyprowadzić w pole 150.000 piechoty i 30.000 konnicy, wystawić na morzu Śródziemnem 40, a na Oceanie 60 okrętów ceną olbrzymich kosztów. Dochody skarbowe, nie przenoszące dawniej 31 milionów, doszły (w roku 1641) do 118,000.000 liwrów, t. j. do cyfry niemal poczwórnej! Edyktami królewskimi powiększane były dawne i nakładane nowe podatki; rozprzedano około 100.000 nowych a wcale niepotrzebnych urzędów; dopuszczano się zdzierstwa i nierzetelności

w zobowiązaniach[1]). Znękany gwałtownie zwiększonymi ciężarami lud wiejski zaczął się buntować w kilku prowincyach[2]), a szczególnie w Normandyi; utworzyły się kilkunastutysięczne kupy »jenerała Jana Bosego« (Jean nu-pieds), które zabijały poborców i urzędników; w m. Rouen powstali rzemieślnicy, kupcy i kapitaliści, pokrzywdzeni na procentach (1639). Richelieu posłał wojsko i kanclerza (Seguier), który przywrócił porządek ale środkami okrutnymi, wieszając, bijąc kołem, wysyłając na galery setki ludzi bez sądu, a nawet bez przesłuchiwania skazanych (1640 r.). Ściągnął też nietylko zaległości podatkowe, ale i nadzwyczajną kontrybucyę (1,085.000 l.).

Wypadkiem wielkiej doniosłości były urodziny delfina, Ludwika (XIV.) w r. 1638, ponieważ tracił już następstwo tronu Gaston, przebywający wciąż prawie zagranicą i wciąż intrygujący z Hiszpanami lub z francuską arystokracyą. Gdy jednak zdrowie króla było wątłe, przewidywano długą małoletność i obawiano się, aby kardynał nie został regentem po śmierci Ludwika XIII. Więc znowu zaczął się zasnuwać **spisek** tak zwany **Cinq-Mars'a** (czytaj: Sęk Mars). Ludwik XIII. przykrzył sobie szpiegostwo kardynała i sam nazywał go »tyranem swoim«, zalecił przeto powiernikowi swemu, aby nigdy nie powtarzał przed nikim słów jego. Tym powiernikiem był koniuszy Cinq-Mars. Nasłuchawszy się dużo o zniszczeniach wojennych, pozwolił mu król nawiązać tajemnie układy pokojowe z Hiszpanią. Cinq-Mars działał w porozumieniu z Gastonem i pozyskał udzielnego księcia na Sedanie Bouillon'a za pośrednictwem prezydenta parlamentu de Thou (czytaj: de Tu). Miał nawet dość wyraźne przyzwolenie króla na uprzątnienie Richelieu'go przez morderstwo, lecz zabrakło mu stanowczości w chwili umówionej[3]).

Nadszedł brzemienny wypadkami rok 1642. Król ciągnął

---

[1]) Tak np. prowincye złożyły pieniądze na żywność dla wojska; pieniądze te zabrano, a wojsku żywności nie dano, pozwalając na żywienie się rabunkowe; w wielu miastach pobrano składkę jednorazową na naprawę fortyfikacyj, a potem zamieniono ją na stały podatek; zatrzymywaną była wypłata procentów (rent) wierzycielom skarbu i t. p.

[2]) Moulins, Clermont, Comminges, Asterac, Pardiac, Haute Gascogne.

[3]) w Briare, podczas podróży.



na czele armii ku Pyreneom na pomoc zbuntowanej Aragonii (str. 434); podążał za nim Richelieu, trawiony chorobą, rozciągnięty we wspaniałej ogromnej lektyce. Rozterka pomiędzy dwoma władcami była tak widoczną, że armia podzieliła się na dwa stronnictwa: rojalistów i kardynalistów. Ostatecznie zwyciężył wszakże kardynał, gdy przesłał królowi kopię traktatu, zawartego przez spiskowców z Olivarez'em. Wobec takiego dowodu zdrady kraju Ludwik XIII. oddał swego ulubieńca pod miecz sprawiedliwości; de Thou poniósł karę śmierci tylko za to, że wiedział o niektórych zamiarach spiskowców; Bouillon okupił się oddaniem Sedanu królowi; Gaston formalną deklaracyą miał być usunięty na zawsze od urzędów, a więc i od udziału w przyszłej regencyi. W tym samym czasie umarła Marya Medicis na obczyźnie w Kolonii i zaczęły nadchodzić doniesienia o zwycięstwie wodza francuskiege Guébriant (czytaj: Gebrian), oraz jenerała szwedzkiego Torstensona w Niemczech.

Richelieu wrócił do swego pysznego pałacu[1]) wycieńczony chorobą. Przed zgonem odpowiedział spowiednikowi, że nie znał żadnych innych nieprzyjaciół oprócz wrogów państwa. Niewielu też miał przyjaciół, jak się okazało z wybuchu powszechnej radości w Paryżu i w całej Francyi po śmierci jego. Musiano zdjąć ozdoby z katafalku dla zapobieżenia groźnym manifestacyom pospólstwa w kościele. W istocie nie mógł się podobać masom ów zimny »rozum stanu« (raison d'état), nie okraszony ani jednem słowem miłości dla rządzonych. Przez doznane cierpienia lud odgadywał tajemne zasady ministra, że »łagodność niestosowna jest niebezpieczniejsza od okrucieństwa, że do kierowania państwami są dwa niezbędne środki: kara i nagroda, lecz kara powinna iść przed nagrodą, ponieważ jest pewniejszym od dobrodziejstw środkiem utrzymania ludzi w karbach obowiązku; że zawsze pożyteczną jest **rózga**, symbol sprawiedliwości«[2]). Widziano, że rózga ta ścinała głowy, a sprawiedli-

---

[1]) Palais-Cardinal, przezwanego później Palais-Royal, ponieważ zapisał go Richelieu testamentem królowi.

[2]) Zdania te i tym podobne wypowiedział Richelieu w »Testamencie Politycznym«. Jest to spora książka, wydana w r. 1688 w Amsterdamie (u Desbordes'a) i zawierająca wykład urządzeń państwowych, tudzież za-

wość naginała się do rozkazów urażonego władcy. Ci jedynie podziwiali z uwielbieniem strasznego męża, którzy zrozumieli, że wytworzył on szybko **siłę** narodową, jakiej nikt nie dostrzegał i nie przeczuwał dawniej. Znaleźli się więc i między współczesnymi tacy, którym pierś wezbrała dumą radośną, że Francya wywyższyła się ponad ogromne monarchie Habsburgów i dopomogła narodom europejskim zwalczać ich reakcyjne ciemięstwo.

Ludwik XIII. nie chciał nic naruszać w systemie rządowym Richelieu'go i mianował zaleconego przezeń Włocha, kardynała **Mazarini** pierwszym ministrem, wynurzając zaufanie do jego wiernej służby jakby do rodowitego Francuza. Przed zgonem umieścił go nawet w składzie rady regencyjnej, która miała dzielić władzę z królową Anną, główną opiekunką syna przez cały czas małoletności.

Długie panowanie **Ludwika XIV.** (1643—1715) zaczęło się niezwykle świetnem zwycięstwem 22-letniego **Kondeusza** [1]) nad hiszpańskim wice-królem i wodzem Franciszkiem Mello pod Rocroi (czytaj: Rokroa). Starszy wiekiem i doświadczeniem wojennem wice-hrabia **Turenne** (czytaj: Tiuren), otrzymawszy dowództwo naczelne nad inną armią, zasłynął z misternych planów i obrotów strategicznych. Dwaj ci wodzowie co roku przyozdabiali katedrę paryską zdobywanemi na wojskach nieprzyjacielskich chorągwiami, a kardynał Mazarini, jako biegły dyplomata, doskonale umiał zużytkować te zwycięstwa przy układach pokojowych. Będziemy też widzieli, jak wielkie korzyści polityczne osiągnie Francya w traktacie Westfalskim.

---

sad polityki. Właściwy testament był inny: obejmował przedśmiertne rozporządzenia majątkowe i spadkowe.

[1]) Wtedy Louis II. de Bourbon - Condé nosił jeszcze tytuł księcia d'Enghien (czytaj: Angię), bo Kondeuszem zwał się ojciec jego Henryk II., zmarły później w 1646 r.



## ROZDZIAŁ XVI.

## Anglia.

### 5) Dom Stuartów [1]).

§ 93. **Jakób I.** (1603—1625), panując oddawna w Szkocyi (str. 200), pozostawał obojętnym na losy swej matki Maryi, a po zadaniu jej śmierci zadowolnił się uznaniem praw swoich do tronu angielskiego przez Elżbietę. Wśród walki stronnictw religijnych nie przywiązał się ani do wiary katolickiej, zalecanej mu przez matkę z więzienia, ani do presbyteryanizmu, narzucanego mu przemocą przez kilku lordów, lecz przejął się anglikanizmem i w samej Szkocyi usiłował rozwinąć episkopalną organizacyę kościoła [2]), która umacniała i wywyższała władzę monarchiczną. Powiadał on, że »gdzie niema biskupa, tam niema króla«. Po długich staraniach wprowadził nareszcie (1600 r.) dwuch biskupów do parlamentu szkockiego. Wysokie pojęcie swoje o władzy królewskiej wyłożył w dziele zatytułowanem po grecku: Basilikon Doron (Dar królewski, 1599). Pisywał też inne dzieła i miał siebie za wielce uczonego. Do najulubieńszych zamiarów jego należało połączenie Szkocyi z Anglią w państwo Wielko-Brytańskie ścisłe, jednolite, pod jednym rządem i prawem.

W Anglii zrobił niekorzystne wrażenie osobą swoją. Przy wielkich pretensyach śmieszył ludzi skłonnością do płaczu, trwożliwością i zaniedbanem ubraniem. Nie okazał bynajmniej trafności w postępowaniu ze stronnictwami. Będąc pewnym, że wszystkich poddanych swoich doprowadzić potrafi do jedności wiary, urządził dysputę z presbyteryanami i sam brał w niej udział jako »moderator« (1604 r.). Przez trzy dni trwały spory o chrzcie, o jedności kościoła, o liturgii, lecz zgody nie osiągnięto. Dla katolicyzmu uczony król był usposobiony tak życz-

---

[1]) Jakób VI. powinienby się nazywać po ojcu Darnleyem, lecz dom ten był linią boczną Stuartów.

[2]) Episkopat był przywrócony jeszcze przez regentów Mar'a i Morton'a za zgodą synodu zebranego w Leith i przyzwoleniem parlamentu 1573 r.

liwie, że się zgłaszał do papieża, nazywając go Ojcem Świętym, i powściągnął znacznie sądownictwo w stosowaniu kar pieniężnych za wyłamywanie się z pod praw wyznaniowych. Cóż, kiedy równocześnie wymagał przysięgi supremacyjnej, której katolicy składać nie mogli! Urażony oporem obu stronnictw dysenterskich, kazał wydać nowe ostrzejsze przepisy, a sądy zabrały się znów do nakładania kar pieniężnych i skazały kilku księży na śmierć. To stało się powodem **spisku prochowego** (Powder Plot).

Robert Catesby (czytaj: Ketsbi), katolik, zmuszony sprzedać najlepszy swój folwark na zapłacenie kary sądowej, zamierzył wysadzić w powietrze króla, ministrów i cały parlament w dniu 5 listopada 1605 r., przeznaczonym na uroczystość otwarcia sesyi, a zniszczywszy jednym ciosem cały rząd heretycki, zrobić rewolucyę zapomocą siły zbrojnej. Zwerbował w Niderlandach hiszpańskich cały pułk z 1.500 ludzi, dobrał oficerów pewnych i kapelanów z zakonu jezuitów. Drugi spiskowiec (Percy) wynajął piwnicę w pałacu Westminsterskim pod salą posiedzeń parlamentu. Zatoczono tam kilka beczek (9.000 funtów) prochu i oficer Guy Fawkes (czytaj: Gey Foks) z lontami w kieszeni wszedł 4 listopada, żeby je założyć i zapalić nazajutrz. Ale w nocy o godzinie 2-ej sekretarz stanu Robert Cecil (syn sławnego dawniej lorda Burleigh) zapobiegł wykonaniu okropnej zbrodni, aresztując Fawkesa [1]). Ośmiu spiskowców poniosło karę śmierci; wszystkim katolikom zabroniono mieszkać w odległości 10-ciu mil ang. od rezydencyi królewskiej, być lekarzami, adwokatami i t. p. Pospólstwo Londynu obchodzi do dziś dnia rocznicę spisku prochowego, wlokąc do Tamizy bałwana, wyobrażającego osobę papieża. Biskupi anglikańscy (konwokacya) przepisali nową przysięgę bezwarunkowego posłuszeństwa królowi, a papież (Paweł V.) zabronił katolikom wykonywania takowej, chociażby się narazić mieli na srogie kary.

Purytanie doznali też niemniej zawziętych prześladowań.

[1]) Ostrzeżenia nadeszły z Francyi i od jednego lorda katolika, który otrzymał list bezimienny z radą życzliwą, aby nie szedł do parlamentu na uroczystość otwarcia.



Uchodzili do Holandyi, a potem do Ameryki północnej, gdzie zaczęli (od r. 1620) zakładać osady Nowej Anglii, wyznając zasadę niezależności a nawet wyższości kościoła nad władzą monarszą. Tymczasem w Anglii duchowieństwo [1]) zaczęło głosić z ambon i w druku **teoryę »prawa Bożego«** monarchów: że Bóg szczególnie łaskaw jest na monarchię dziedziczną; że ta dawniejszą jest od chrystyanizmu i mozaizmu; że zawsze powinna być despotyczną; że wszelkie nadane przez monarchów przywileje mogą też być odbierane i znoszone dowolnie; że wszelka ugoda monarchy z narodem jest deklaracyą czynioną na chwilę obecną, lecz bynajmniej nie obowiązującą na wieki [2]). Inne atoli przekonania ujawniły się w parlamentach. Izba Niższa występuje jako reprezentacya narodu (1610), krytykuje złą gospodarkę finansową, wyrzeka na monopole, na nadużycia urzędników i sądów wyjątkowych. Czterech mówców zbyt śmiałych król wtrącił do więzienia (1614), lecz to nie odstraszyło innych. Długo potem, bo w ciągu lat siedmiu, parlament nie był zwoływany, a Jakób coraz więcej wywoływał niechęci. Po śmierci zdolnego ministra Roberta Cecila dawał władzę wielką niegodnym ulubieńcom: Sommersetowi, który ściągnął na siebie wyrok haniebny za popełnione przestępstwo kryminalne, i Villers'owi, który otrzymał wysoką godność księcia **Buckingham** (czytaj: Bekingem) bez żadnej zasługi i odznaczał się tylko ładną twarzą pomiędzy elegantami dworskimi. On wszakże rozdawał wszelkie urzędy — za pieniądze.

Jedynym radośnym dla Anglii wypadkiem było małżeństwo królewny Elżbiety z palatynem reńskim Fryderykiem V., naczelnikiem unii protestanckiej w Niemczech. Po wybuchu wojny Trzydziestoletniej tenże Fryderyk został obrany królem czeskim, lecz krótko cieszył się koroną i utracił nawet dziedziczną posiadłość swoją. Jakób najprzód nie pozwalał zięciowi przyjmować obioru od Czechów, jako buntowników, a potem nie poparł go orężem i bronił słabo środkami dyplomatycznymi.

[1]) wyższy czyli tak zwany »wysoki kościół« (high church, czyt.: haj czercz); należały do niego uniwersytety, szczególnie Oxfordzki.

[2]) Teorya ta ukazała się w dziele Filmera i w Słowniku Państwowym, dedykowanym arcybiskupowi kantuaryjskiemu Bancroft'owi.

Taka polityka oburzała roznamiętnionych fanatyzmem protestanckim Anglików.

Parlament zwołany w 1621 roku nie szczędził nagan królowi. Uczony prawnik sir Edward Coke (czytaj: Kok) przypomniał dawne, sponiewierane przez Tudorów przywileje wolnej mowy i zatwierdzania podatków. Król nie był zadowolony z uchwalonych trzech poborów (160.000 f. sterl.), powiadając, że nie wystarczą na wyprawę wojenną do Niemiec, lecz nie chciał wyjawić swych planów, twierdząc, że »tajemnic politycznych« członkowie Izby Niższej rozumieć nie mogli. Izba Niższa wytoczyła wtedy oskarżenia o przedajność urzędników i pociągnęła do odpowiedzialności kanclerza, sławnego Bacona (str. 424), który też został skazany przez lordów na utratę urzędów i prawa zasiadania w Izbie Wyższej [1]). W końcu parlament spisał zażalenia swoje i wysłał 12-tu członków obu izb w deputacyi do króla. Ten przyjął ich z urąganiem [2]) i odpowiedział w myśl teoryi »prawa Bożego«, że wszelkie przywileje parlamentu są darem dobrowolnym dawniejszych królów, nieobowiązującym dla niego. Na to parlament znów odpowiedział deklaracyą, że wszystkie jego swobody, przywileje, prawa i władza sądownicza są przyrodzonem prawem i dziedzictwem Anglików. Nie hamując się w gniewie, Jakób zjechał do pałacu Westminsterskiego i wydarł z księgi protokólów kartę, na której ta deklaracya zapisaną była. Od tej chwili zaczęła się **walka parlamentów angielskich z koroną.**

Jakby na przekorę narodowi Jakób zapragnął spokrewnić się z domem hiszpańskim, który w jego mniemaniu najlepiej przedstawiał zasadę monarchiczną. Syn Karol, następca tronu, pojechał w towarzystwie Buckinghama do Madrytu, żeby się starać o rękę córki Filipa III. (1623). Nie dostał jej, lecz przez układy, za dyspensą papieską i przy poparciu Richelieu'go, zawarł związek małżeński z siostrą króla francuskiego (Maryą Henryetą), która, przybywszy do Londynu, ujawniła jaskrawo

[1]) Wykazano Bacon'owi 22 spraw, w których przyjął datki od stron interesowanych; przyznał się, zapewniając tylko, że datki te nie wpływały na zdanie jego przy stanowieniu wyroków. Ale pocóżby je dawano?

[2]) Proponował, żeby usiedli i rozgościli się w jego pałacu, skoro chcą monarsze przewodzić.



swe uczucia katolickie [1]). Do umowy ślubnej był wpisany warunek, że katolicy w Anglii nie będą karani za wiarę swoją ani na ciele, ani na majątku. Ostatni parlament z r. 1624 był odroczony skutkiem nowych nieporozumień z koroną. Wśród roznamiętnienia wyznaniowego liczba purytanów szybko wzrastała. Jakób nie przewidywał jednak niebezpieczeństwa i, umierając, nie udzielił przestróg synowi.

§ 94. **Karol I.** (1625—1649) miał piękną powierzchowność i przystojne obyczaje, ale w pojęciach politycznych i religijnych nie różnił się od ojca, którego uczoność podziwiał, siadając nieraz u nóg jego. Nic się przeto nie zmieniło pod nowym królem; tylko Buckingham spoufalił się jeszcze bardziej: rozkładał się na kilku krzesłach w obecności jego i dworu.

Pierwszy parlament (1625) powitał też Karola nieufnością, gdy uchwalił dla niego dochód z ceł, beczkowego i funtowego [2]), nie na cały czas panowania, jak to zwykle bywało, ale tylko na rok jeden. Na zapowiedzianą wojnę hiszpańską przeznaczył bardzo szczupłe fundusze [3]) i gotował oskarżenie na Buckinghama [4]). Do tego Karol I. nie dopuścił, wolał bowiem rozwiązać parlament.

Odbyły się sejmiki, a Buckingham używał różnych zabiegów, aby obrani byli inni posłowie do Izby Niższej. Jednakże drugi parlament (1626 r.) okazał jeszcze gorsze dla niego usposobienie. J. Elliot wice-admirał [5]) oskarżał go o złe urządzenie wyprawy morskiej przeciwko Hiszpanii, nazwał go Sejanem, żądał nań sądu za pobieranie ceł po terminie, oznaczonym uchwałą poprzedniego parlamentu. Król wtrącił śmiałego mówcę do Toweru, lecz Izba Niższa przez jednomyślną protestacyę wy-

[1]) Tak np. chodziła ostentacyjnie pod szubienice Tyburnu, żeby uczcić miejsce męczeństwa wielu katolików.

[2]) beczkowe (tonnage, czytaj: tonnedż) pobierano od beczki wina; funtowe (poundage, czytaj: paundedż) od wszelkich innych towarów.

[3]) 140.000 f. sterl., a trzeba było siedm razy tyle.

[4]) najbardziej za użycie floty angielsko-holenderskiej przeciwko hugonotom francuskim; był to jeden z pierwszych manewrów dyplomatycznych Richelieu'go, który wmówił Buckingham'owi, że trzeba jak najrychlej uspokoić hugonotów, żeby można było rozpocząć spólnemi siłami wojnę z Hiszpanią.

[5]) hrabstwa Devon.

mogła uwolnienie jego i zażądała formalnie dymisyi dla Buckingham'a. Więc rozwiązano ją, nie czekając na uchwałę podatkową. Kilku posłów poszło do więzienia; podatki ściągane były pod przymusem; opornym obywatelom stawiano żołnierzy na kwaterach. Buckingham poprowadził flotę na pomoc hugonotom pod Roszelę (1627), lecz poniósł straty bezowocne.

Trzeci parlament z nowych wyborów zebrał się w r. 1628. Znaleźli się w nim znowu ciż sami oponenci. Król w swojej mowie tronowej okazał niezadowolenie i urazę [1]). Pomimo to w czasie rozpraw były wyliczone gwałty i nieprawe postępki władz rządowych, a w końcu Elliot wniósł pod obrady **Petition of right** (czytaj: petiszn of rajt), t. j. »Prośbę o Prawo«, w której mieściły się oświadczenia: 1) że król nie jest mocen pobierać jakichkolwiek podatków bez uchwały parlamentu, 2) że nikogo więzić nie może bez wymienienia przyczyny i zasady prawnej, 3) że nie może zarządzać kwaterunków wojskowych i poddawać obywateli prawom wojennym. Lordowie starali się nieco złagodzić ustęp o aresztach, lecz ostatecznie przyjęli bill Izby Niższej. Widząc to, Karol I. zmienił taktykę: przybywszy do parlamentu, zasiadł na tronie i zatwierdził żądane prawo, wymawiając starodawną formułę królów normandzkich [2]). Słowa jego były przyjęte rzęsistymi oklaskami i okrzykami radości; wieczorem Londyn zajaśniał illuminacyą. Podatki zostały uchwalone bez żadnych sporów. Można było zaraz uzbroić flotę na odsiecz oblężonej przez Richelieu'go Roszeli. Dobra zgoda pomiędzy królem a parlamentem zdawała się tem łatwiejszą, że niedługo potem znienawidzony Buckingham zginął z ręki oficera marynarki (Feltona) we własnym pałacu [3]). Flota wyszła pod innym admirałem.

Niestety! wyprawa zakończyła się niepowodzeniem i stratami. Pieniądze zostały wyczerpane. Wtedy król kazał wybierać cło bez uchwały parlamentu, czem wywołał opór kupców.

---

[1]) Rzekł: »Nie grożę wam, bo nie jesteście mi równi«.

[2]) »Niech się to stanie prawem wedle życzenia«. (Soit droit fait, comme est désiré).

[3]) Felton pomścił się morderstwem za osobistą urazę (z powodu chybionego awansu w służbie), a nadto podawał się za mściciela parlamentu i wiary.



Zaczęły się sekwestry towarów, aresztowania i inne pogwałcenia świeżo zatwierdzonej Petycyi. Przybyły nadto niesnaski religijne i parlament zebrał się do roztrząsania nowej deklaracyi, ułożonej przez Elliota, a niemiłej królowi. Wśród obrad burzliwych ukazał się w przedsionku urzędnik z rozkazem rozwiązania parlamentu. Zamknięto przed nim drzwi i, zanim zdążyli przybyć żołnierze gwardyi, Izba Niższa uchwaliła trzy energiczne postanowienia, że zdrajcą uznany będzie każdy, kto wprowadza nowości w religii, kto przyczynia się do wybierania podatków niezatwierdzonych przez parlament i każdy, kto je płaci (1629).

Odtąd Karol I. rządził bez parlamentu przez lat 11. Najdespotyczniejsi Tudorowie pozwalali sobie na taką samowolę zaledwo w ciągu $5^1/_2$ lat. Teraz miał być praktykowany system rządzenia »na przebój« [1]) za radą **Wentworth'a**, wyniesionego później do godności hrabiego **Strafford**. Ten znakomity mówca, jeden z przywódców opozycyi w parlamencie, niedawno karany wygnaniem za odmowę nakazanych zasiłków pieniężnych, przeszedłszy na służbę do króla, zamierzył wyrobić dla niego władzę nieograniczoną, posługując się, podobnie jak Richelieu, »karą i nagrodą«.

Więc nasamprzód surowością łamany był wszelki opór w sprawach politycznych. Kilku mówców z ostatniego parlamentu osadzono w Towerze; Elliot, nękany przez cztery lata, umarł w więzieniu [2]). Wciąż wytaczane były procesy w Izbie Gwiaździstej (str. 178), a w hrabstwach północnych Rada Jorska, w której prezydował Strafford, więziła i skazywała na dotkliwe kary wszystkich prawie wybitnych stronników opozycyi. Arcybiskup kantuaryjski **Laud** prześladował znów purytanów, jako przeciwników episkopatu i »ozdobności nabożeństwa«. Fanatyk ten chciał zmusić duchowieństwo i ludność całą do jedności wiary (conformity), a sam wprowadził do kościoła anglikańskiego nowości, przypominające dawny katolicyzm, jak np.

---

[1]) »Thorough« (czytaj: Tsoro) odpowiada niemieckiemu: durch; jako przymiotnik, wyraz ten znaczy też: radykalny, całkowity, mówiąc o reformach w państwie.

[2]) Król nie pozwolił wydać zwłok synowi.

oltarze zamiast stołów, krzyże, obrazy Maryi Panny i t. p. Podejrzywano, że jest »papieżnikiem«, lubo niesłusznie, podobnie jak samego króla, który, dotrzymując żonie umowy przedślubnej, pozwalał na publiczne odprawianie nabożeństwa katolickiego z muzyką w kilku kaplicach, powstrzymał wykonywanie praw karnych nad katolikami i rozprawiał rad z bawiącym incognito przy dworze nuncyuszem papieskim. Musiało to jednak razić dissenterów protestanckich, że również winni wobec praw angielskich katolicy używają bezpieczeństwa, że mają 800 księży swoich i że propagandę katolicką szerzy 160 jezuitów. Wszelka protestacya wszakże karconą była okrutnie[1]. Rozsyłano szpiegów do śledzenia purytanów w ich własnych domach i wytaczano liczne procesy. Wysoki Konsystorz (High Comission Court) prześcignął w owym czasie inkwizycyę hiszpańską.

Podobne ciemięstwo było stosowane i do spraw pieniężnych. Skarb obciążony był znacznymi długami[2]), od których trzeba było płacić wysokie odsetki (8% do 12%). Nowych pożyczek odmawiali bogacze londyńskiego City, a nawet i holenderscy bankierzy. Wielu kupców wolało odsyłać napowrót zakupione towary, niż opłacać cło, przez parlament niezatwierdzone. Na takich nakładano kary pieniężne. Ale doradcy królewscy starali się wynajdywać nowe źródła dochodów. Tak, najwyższy sędzia lasów objechał kilka hrabstw, dochodząc praw, jakie były wydane przez królów normandzkich w XI. i XII. wiekach. Wśród dawnych puszcz królewskich znajdowały się teraz folwarki i zamki różnych właścicieli: kto nie mógł złożyć dokumentu, poświadczającego prawność nabycia,

[1]) Leighton w r. 1630 za wydanie dzieła w duchu purytańskim, ganiącego episkopat i królowę katoliczkę, był skazany na karę pieniężną w olbrzymiej sumie 10.000 f. ster., a nadto na smaganie biczem przy pręgierzu, piętnowanie twarzy, rozpłatanie nosa, obcięcie i uwięzienie aż do śmierci. Po odczytaniu tego wyroku Laud wzniósł ręce do góry i dziękował Bogu. Podobnież w r. 1637 byli kaleczeni przy pręgierzu: Prynn, pastor Burton i lekarz Bartwick za ubliżenie biskupom.

[2]) Pozostało po Jakóbie I. 1,200.000 f. sterl., przybyło zaś ze 400.000 po wyprawach wojennych do Francyi.



był skazywany na zapłacenie wartości gruntu[1]). Potem pociągano do kar pieniężnych szlachtę za to, że po wstąpieniu króla na tron nie zgłaszała się o zatwierdzenie swych praw lenniczych, jak tego wymagały zwyczaje średniowieczne, oddawna zapomniane. Wreszcie dawano monopole różnym kompaniom rzemieślniczym za dobrą opłatą. Dochody skarbowe przy użyciu takich sposobów zwiększyły się prawie we dwójnasób (z 500 do 800 tysięcy f. sterl.).

Ale to wszystko nie wystarczało na wydatki wojenne w Niemczech, gdzie wypadało bronić wygnanego szwagra, palatyna Fryderyka V., oraz na utrzymanie floty przeciwko Francuzom i Holendrom. Trzeba było wynaleźć jakieś źródło obfite i stałe, jakiś podatek powszechny. Jeden z ministrów, Finch (czytaj: Fincz), poradził wskrzesić »podatek okrętowy« czyli **ship money** (czyt.: szyp-moni), pobierany w X. wieku w hrabstwach nadbrzeżnych na utrzymanie straży morskiej od Normandów[2]). Sądy najwyższe orzekły, że król ma prawo żądać takiego podatku bez uchwały parlamentu, jeśli będzie widział potrzebę ratowania państwa od jakiegoś groźnego nieprzyjaciela. Pod tym pozorem rozciągnięto podatek na całą Anglię i sporządzono odpowiednie taryfy (rejestry płatnicze). Gdy atoli doręczono awizacyę na zapłacenie 1-go f. sterlingów zamożnemu właścicielowi dóbr w hrabstwie Buckingham, Janowi **Hampden'owi**, ten odmówił zapłaty. Pozwany do sądu skarbowego (Exchequer), dowodził wymownie, że podatek taki jest nieprawny, a zatem płacony być nie może (1637—8). Sędziowie skazali go słabą większością głosów, lecz imię jego szybko obiegło całą Anglię, a przykład znalazł naśladowców. Pobór odbywał się bardzo powolnie, ponieważ niewielu obywateli płaciło dobrowolnie i urzędnicy mieli za dużo pracy przy egzekucyi przymusowej.

[1]) Z jednego hrabstwa Essex zebrano tym sposobem ze 300.000 f. s.; syn Roberta Cecil'a musiał zapłacić za dobra, darowane niegdyś przez Elżbietę dziadowi jego, Williamowi.

[2]) Zwał się też »Daenegeld« (Hist. W. Śred., 1905, § 42, str. 104); raz wzięty był też przez Elżbietę w 1588 na odparcie Niezwyciężonej Armady.

§ 95. Z rządów takich wynikły skutki wcale inne, niż we Francyi pod kierownictwem Richelieu'go.

Katastrofę sprowadziły sprawy religijne.

Laud chciał doprowadzić do jedności wyznania całą Wielką Brytanię, aby lud wszędzie poddany był władzy biskupów, a biskupi władzy króla. W Irlandyi Strafford, sprawując rządy namiestnicze (jako lord deputy), zmusił duchowieństwo i parlament irlandzki do przyjęcia ustaw anglikańskich. Ale w Edynburgu liturgia anglikańska stała się powodem rozruchów. Zaledwo rozpoczął celebrę biskup w głównym kościele, gdy powstał hałas, kobiety zaczęły ciskać krzesłami w biskupa i asystentów, aż musiano wypierać lud siłą za drzwi. Wzburzenie ogarnęło szybko całą **Szkocyę;** zawiązały się cztery komisye »stanów« do rządzenia; akt wyznania kalwińskiego, zwany **Covenant** czyli Ugodą z Bogiem (z r. 1580), był podpisywany skwapliwie we wszystkich hrabstwach (1637). Król próbował układów, ale bez skutku. Zgromadzenie jeneralne purytanów, obradujące w katedrze m. Glasgow (czyt.: Glezgo), domagało się sądu na biskupów. Trzeba było rozpocząć **I-ą wojnę biskupią** (1638). Z Anglii wkroczyło 23.000 wojska, lecz wyćwiczony w wojnie Trzydziestoletniej wódz szkocki, Al. Leslie nie dopuścił Anglików do Edynburga i zmusił króla do żądania pokoju z wszelkiemi ustępstwami [1]).

Pokazało się tedy, że Karol I. nie posiada siły militarnej do zwalczenia poddanych swoich i że nie starczyło mu funduszów na zaciąg żołnierza. Sam Strafford doradzał powołanie parlamentu i następnie ponowienie wojny w Szkocyi.

Więc d. 13 kwietnia 1640 roku nastąpiło zagajenie t. zw. **Krótkiego Parlamentu.** Podkanclerzy Finch w imieniu króla domagał się uchwalenia podatków niezwłocznie, przed wszelkiemi petycyami i skargami. Ale Izba Niższa nie kwapiła się wcale z dogodzeniem takiemu żądaniu. Zasiadał w niej Hampden, który, przemawiając za poszanowaniem praw, odwodził ją od uchwalenia 12-tu poborów wtedy nawet, gdy król oświadczył już chęć zrzeczenia się podatku okrętowego. Inny poseł, Pym, obierany do wszystkich parlamentów od r. 1614, a więc

[1]) »Pacyfikacya« zawartą została w Berwick 1639.



doskonale obeznany z całym przebiegiem walki parlamentarnej, wyłożył w dwugodzinnej mowie, że przedewszystkiem należy zbadać skargi na postępowanie rządu w ciągu ubiegłych lat 11-tu i zabezpieczyć Anglię od »papieżnictwa«, wprowadzanego przez biskupów. Urażony król wolał wrócić do dawnego systematu i rozwiązał parlament (d. 15 maja). Oburzyła się na to ludność stolicy: tłumy gromadziły się koło pałacu Lauda.

Fig. 35.



John Pym, podług miniatury Cooper'a.

Strafford uciekł się teraz do środków jeszcze surowszych, ostatecznych: kazał egzekwować podatek okrętowy, grożąc nawet lordowi-majorowi Londynu więzieniem za opieszałość; sądy karały wszelki opór i używały tortur (po raz ostatni w Anglii w maju 1640); formowano pułki przez brankę przymusową.

Ale te pułki nie stanowiły wojska regularnego, nie były wdrożone do karności i mustry. Były to »**milicye**« z obywateli wiejskich i miejskich, obowiązanych do 4-miesięcznej służby pod bronią. Anglia bowiem nie posiadała i mieć nie chciała armii stałej. Czyż mogli obrócić broń przeciw parlamentowi ludzie, którzy obierali posłów do niego i pochwalali ich mowy? To też branka odbywała się z wielkiemi trudnościami; niejeden okaleczał się, żeby jej uniknąć. W pułkach znów oficerowie nie mogli sobie dać rady z rozdrażnionymi i niechętnymi żołnierzami.

Tymczasem Szkotowie sami zaczęli **II-gą wojnę biskupią.** Ich waleczna piechota w czapkach błękitnych i jazda na długogrzywych żwawych konikach przekroczyła granicę; po krótkiej walce z oddziałem angielskim Leslie wszedł do m. Newcastle (czyt. Niukasl). A król nie ma jeszcze gotowej armii, ani

pieniędzy. Nie mógł dostać pożyczki ani u kupców City, ani u Kompanii Indyjskiej, ani za granicą. Zwołał Izbę Lordów, lecz ta nie śmiała podatków uchwalić. Nie było tedy innego sposobu, oprócz zwołania parlamentu.

W tym samym 1640 roku (3 listopada) rozpoczął posiedzenie swoje t. zw. **Długi Parlament** wśród powszechnego wzburzenia umysłów. Sypały się rozliczne skargi i petycye od narodu; mówcy Izby Niższej dowodzili, że należy pociągnąć do odpowiedzialności doradców królewskich. Pym uderzył najprzód na Strafforda, jako na głównego winowajcę i przy zamkniętych drzwiach odczytał obszerny akt oskarżenia. Z polecenia Izby ten akt był niezwłocznie odesłany do Lordów. Zawiadomiony o tem Strafford pośpieszył z pałacu królewskiego. Wszedł spokojny i dumny, lecz kazano mu klęknąć przed kratą, zapowiedziano sprawę sądową przed parami i odesłano go do Toweru jako więźnia. Gdy przyszedł dzień sądu, zasiedli wybrani parowie na wzniesieniu, a 13-tu posłów z Izby gmin pełniło urząd oskarżyciela. Pokazało się jednak w ciągu procesu, że zarzucana Straffordowi zbrodnia (wywracanie praw zasadniczych państwa) nie jest wymieniona wyraźnie w prawie o zdradzie kraju [1]), a bez prawa niepodobna było wydać prawomocnego wyroku. Przerwano więc proces i wydano uchwałę banicyi (bill of attainder), który musiał być zatwierdzony przez króla. Karol I. zatwierdził, łamiąc swe słowo królewskie, dane Straffordowi, i tym sposobem oddał głowę jego pod topór kata.

Podobnież w stan oskarżenia został postawiony Finch, lecz ten ratował się ucieczką za granicę. Laud poszedł do Toweru; więźniowie zaś dawni otrzymali wolność; wyrok Hampdena i podatek okrętowy został zniesiony. Karol I. wciąż ustępował i przyrzekł formalnie, że nie będzie rozwiązywał parlamentu bez jego przyzwolenia. Odraczał się parlament sam na kilka tygodni z powodu zarazy (1641), lecz pozostawiał deputacye (komitety) swoje do czuwania nad rządem. A wojska przeciw Szkotom nie uformowano; musiał więc król jechać do Edynburga na zgodne układy. Wybuchł zaś nowy **rokosz**, wcale innego ducha, bo katolicki — **w Irlandyi.**

[1]) Statut Edwarda III. określający zdradę (high treason) mówi tylko o zamachu na króla, królowę, następcę tronu, o wydaniu wojny królowi, fałszowaniu pieczęci państwowej lub monety i t. p.



Irowie celtyckiej rasy i niektórzy Anglicy katolickiego wyznania po wyjeździe sprężystego Strafforda pochwycili za broń [1]), żeby zniweczyć narzuconą przez niego reformę episkopalną Lauda i powypędzać Anglików-protestantów z dóbr, nadanych im za poprzedniego panowania. Powstańcy nie zdołali wprawdzie opanować Dublinu, ale formowali na prowincyi zbrojne gromady, które się nazywały wojskiem króla, albo królowej. Pod wrażeniem nowin takich Długi Parlament, zebrawszy się powtórnie, okazał wyraźną nieufność królowi i przyznawał słuszność purytanom, gdy ci wyrzekali na królowę, na »papieżników« a nawet i na episkopat anglikański. Nareszcie Pym ze stronnikami swoimi wniósł pod obrady ogromny bill, złożony z 207 paragrafów i nazwany wielką **remonstracyą** czyli napomnieniem (remonstrance). Tu były wyliczone wszystkie nadużycia i uciski, jakich doznał naród w ciągu lat kilkunastu, a nadto wyrażone były żądania: reformy kościoła (na sposób kalwiński), wydalenia biskupów z Izby Lordów, powierzania urzędów tylko takim mężom, którzy posiadają zaufanie większości parlamentu.

Były to żądania zbyt rozległe i głębokie, żeby nie miały wywołać rozterki. Jednomyślność, z jaką zapadały dotychczasowe uchwały, znikła; Izba Niższa rozpadła się na dwa stronnictwa: 1) »okrągłych głów«, t. j. nizko strzyżonych purytanów, wynoszących wolę narodu ponad króla i 2) »kawalerów«, broniących prerogatywy monarszej [2]). Dawni towarzysze Pyma, znakomity prawnik Hyde (czyt.: Hajd), współoskarżyciel Strafforda, szlachetny lord Falkland (czyt.: Foklend), oskarżyciel

[1]) Wybuch nastąpił w dniu św. Ignacego Loyoli, 23 października 1641 roku.

[2]) Po angielsku pierwszych zwano: roundheads (czyt.: raundheds), drugich – cavaliers (czyt.: kewelijars); są to przezwiska ironiczne a niezupełnie słuszne, ponieważ wielu członków pierwszego stronnictwa nosiło zgodnie z modą długie kędziory, a dla wielu poważnych ludzi ze stronnictwa monarchicznego niestosowną była nazwa eleganta dworskiego. Przezwiska te dały się słyszeć po raz pierwszy na ulicy podczas bójki wyrobników i majtków z żołnierzami d. 27 grudnia 1614 r.

Finch'a i inni przeszli teraz na stronę królewską. Rozprawy były uporczywe i długie, a przy głosowaniu ostatecznem »okrągłe głowy« zwyciężyły słabą większością zaledwo 11-tu głosów. Zwyciężyły jednakże, i deputacya parlamentu zaniosła remonstracyę królowi do zatwierdzenia.

Karol I. wysłuchał uprzejmie wszystkich żądań i uchwałę zatwierdził. Dał nawet urzędy ministeryalne trzem mówcom parlamentu. Ponieważ pospólstwo zaczęło się burzyć i zachodziły na ulicach bójki z pachołkami gubernatora Toweru, więc parlament żądał straży dla zabezpieczenia sal swoich od jakiejś napaści; lecz król zaręczył »przed Bogiem wszechmogącym«, że bezpieczeństwo każdego członka obudwu izb obchodzi go niemniej, jak bezpieczeństwo osoby własnej i dzieci jego. Zdawało się, że trwała zgoda nastąpi. Aliści niespodzianie w Izbie Lordów adwokat jeneralny (attorney general) wniósł oskarżenie o zdradę przeciwko Pymowi, Hampdenowi i czterem innym członkom parlamentu [1]), a zaraz potem urzędnicy królewscy zeszli do ich mieszkań i opieczętowali wszystkie ich papiery.

Izba Niższa przyjęła takie pogwałcenie swobody swych obrad z oburzeniem; kazała natychmiast zerwać pieczęcie i aresztować urzędników, którzy je nakładali; odmówiła też formalnie wysłańcowi królewskiemu wydania oskarżonych członków swoich. Wtedy Karol I., wziąwszy paręset gwardzistów, wszedł do sali podczas posiedzenia, żeby aresztowania dokonać, lecz żadnego z pięciu nie zastał [2]). Niemile zdziwiony wyszedł zaraz, ale za odchodzącym wołano: »Przywilej! Przywilej!« Wołania te rozległy się zaraz po Londynie i po całej Anglii. Słyszał je król nazajutrz w ulicach City i w sali Guildhall, gdzie żądał od zarządu miejskiego wydania »zdrajców«. Utwo-

[1]) Holles, Hasselrig, Strode i lord Kimbolton.

[2]) Izba, otrzymawszy dwa ostrzeżenia, uchwaliła, że oskarżeni członkowie mogą oddalić się na bezpieczne miejsce. Łódź odwiozła wszystkich do City, gdzie ofiarowano im schronienie w domu pewnego mieszczanina. Tymczasem król, wszedłszy sam do sali, po krótkiej przemowie zapytał marszałka izby: »Gdzie jest pan Pym?« Z głębokiem uszanowaniem, ukląkłszy, marszałek odpowiedział: »Za pozwoleniem W. K. Mości ja nie mam na tem miejscu oczu do widzenia, ani języka do mówienia czegokolwiek prócz tego, co mi izba nakaże«. Działo się to 4/1 1642 r.



rzyła się z ochotników i pachołków miejskich straż dla parlamentu, a z hrabstwa Buckingham przybył hufiec konny dla bronienia Hampdena. Sam Karol nie czuł się już bezpiecznym w swoim »Białym pałacu« [1]). Opuścił tedy stolicę (10 stycznia 1642 r.) na długie lata, a pięć »okrągłych głów« wróciło do Westminsteru Tamizą na ozdobnej łodzi wśród okrętów, ustawionych we dwa szeregi. Na obu brzegach stali mieszczanie zbrojni z chorągwiami i drukowaną protestacyą parlamentu na kapeluszach. Wystrzałami i okrzykami wiwatowymi przeprowadzono tryumfatorów aż do sieni. Pym i marszałek Izby Niższej dziękowali miastu za świadczoną życzliwość, która stawała się cenną szczególnie wobec nieuchronnej już wojny domowej.

§ **96.** Parlament wysłał deputacyę do króla z żądaniem, aby w powoływanej pod sztandary milicyi mianował jenerał-poruczników z pomiędzy zaleconych mu osób, czyli żeby się zrzekł swej komendy naczelnej chociażby na czas jakiś. Karol I. odpowiedział: »Nie, ani na godzinę«. I wyznaczył od siebie komisarzy do poboru żołnierzy. Odrzucił też ostateczne żądania, wyrażone w 19 artykułach [2]). Więc Izba Gmin uchwaliła wystawić wojsko »dla utrzymania praw, swobód, spokoju państwa« a zarazem i »dla bezpieczeństwa osoby królewskiej«, bo walka miała się toczyć nie z monarchą, lecz ze złymi jego doradcami.

**I. wojna domowa** (1642—1645). »Kawalerowie« pospieszyli do boku króla, żeby mu służyć bez żadnych zastrzeżeń, mianowicie: większa część lordów i blizko połowa Izby Niższej. W Yorku zebrał się tym sposobem rodzaj parlamentu z kilku znanymi mówcami (Falklandem, Hyd'em, Colepepper'em). Szlachta okoliczna utworzyła gwardyę. Ze stajen i stadnin lordowskich formowała się wyborna konnica. Służba myśliwska dostarczała dobrych strzelców. Nie brakło też piechoty z hrabstw północnych i zachodnich, z Walii i Kornwalii, gdzie ludność wiejska przechowywała gorące uczucia wierności dla tronu. Ale mała

[1]) Whitehall (czytaj: Huajtholl).

[2]) Żądania te natury polityczno-religijnej dotyczyły udziału parlamentu w rozrządzaniu milicyą i urzędami, oraz wykonywania praw karnych nad katolikami i wydalenia katolików z Izby Lordów.

zamożność tych rolniczych i leśnych prowincyi nie mogła dostarczać znacznych dochodów i w skarbie królewskim często bywał niedostatek, pomimo ofiarności lordów, którzy nieraz oddawali nawet srebra swoje do mennicy. Wojsko królewskie dosięgło wkrótce liczby 40.000 ludzi; z wodzów najzdolniejszym okazał się **Rupert**, Niemiec, syn wyzutego z posiadłości i nieżyjącego już palatyna Fryderyka V., a więc siostrzan Karola I.

»Okrągłe głowy« w Westminsterze rozpoczęły akcyę wojenną od ofiar pieniężnych osobistych. Hampden, który niegdyś procesował się o 1 funt sterlingów, zapisał teraz 1.000 na liście składkowej, Cromwell 500; za tym przykładem Izba Gmin i pozostali w Londynie lordowie złożyli znaczne sumy; do Guildhall niosła ludność miejska hojne datki, klejnoty, naczynia srebrne, pierścienie, obrączki ślubne, aż do naparstków i szpilek kobiecych; kupcy londyńscy dali sposobem pużyczki 100.000. Zaraz też rozpoczął się werbunek żołnierza; Hampden, Hollis formował pułki piechoty, Cromwell i syn Pyma wstąpili do konnicy. Flota oświadczyła się za parlamentem. Oprócz stolicy wszystkie porty i miasta handlowe i przemysłowe, hrabstwa wschodnie i południowe, ludność protestancka a szczególnie purytańska ulegały chętnie »okrągłym głowom«. Wracali z zagranicy, a nawet z Ameryki różni sekciarze i zaczęli tworzyć gromady (kongregacye) **independentów.** Najwyższą władzę wykonawczą powierzył parlament wybranej ze swego łona deputacyi (5 lordom i 10 posłom z Izby Gmin) »do czuwania nad bezpieczeństwem państwa«. Zasiadł w niej Hampden, lecz największego wpływu używał Pym, zwany wówczas żartobliwie »Król Pym«. Wojska zwerbowano z górą 40.000; dowództwo naczelne otrzymał hr. **Essex,** ponieważ poznał sztukę wojskową, walcząc jako ochotnik w Niemczech, w wojnie Trzydziestoletniej. Na koszta wojenne trzeba było »bezdennej beczki złota«; cła i podatki zwyczajne nie wystarczały, ale Pym umiał wynaleźć nowe źródła: wymyślił mianowicie akcyzę i nałożył ją na artykuły żywności.

Hasło bojowe wydał sam Karol I.: wyjechawszy przed zamek Nottingham, kazał zatknąć sztandar w polu i odczytać odezwę do wszystkich wiernych poddanych, aby pomagali mu do pokonania rokoszu hr. Essexa. Obecni odkryli głowy i wykrzyknęli z zapałem: »Niech Bóg błogosławi królowi!« (d. 22 sierpnia 1642 r.).



Wkrótce potem wojsko ruszyło na Londyn; zastąpiła mu drogę armia parlamentu i stoczyła pierwszą bitwę [1]) dosyć uporczywą, lubo niestanowczą. Król pomknął się jeszcze bliżej pod stolicę, lecz, napotkawszy siłę znaczną, zawrócił do Oxfordu, gdzie obrał sobie rezydencyę wcale bezpieczną. Hr. Essex nie posiadał wyższych przymiotów wodza, a zresztą nie chciał wojować zbyt natarczywie przez cześć dla osoby królewskiej. Wojska parlamentu niewyrobione, z najuboższej klasy zwerbowane, poniosły kilka porażek; w jednej z nich poległ Hampden (1643). Energiczna królowa Henryeta Marya wróciła z podróży swojej do Niderlandów z dużymi zapasami broni i odwagą swoją budziła taki zapał, że się zgromadziło koło niej całe »wojsko papieżników«. Mieszczanie londyńscy tracili ducha i zaczęli się domagać układów z królem, obrzucając Pyma podejrzeniami i połajankami. Ten wszakże obmyślił nowy sposób wzmocnienia zagrożonej sprawy: udał się do Szkotów z żądaniem pomocy zbrojnej i ofiarował im zjednoczenie religijne dwóch królestw. Fanatyczni purytanie okazali skwapliwą gotowość do zawarcia **Ligi,** gdy synod, zgromadzony w opactwie Westminsteru, przyjąwszy »covenant« szkocki, uchwalił zniesienie kościoła episkopalnego w Anglii i wprowadzenie presbyteryanizmu. Uchwałę tę zatwierdził i zaprzysiągł parlament. Było to ostatnie dzieło Pyma przed śmiercią (1643). Wódz szkocki (Leslie) przekroczył granicę na czele 2.000 walecznych żołnierzy. Chociaż siły królewskie pomnożyły się też pułkami, sprowadzonymi z Irlandyi, jednakże armia parlamentu ośmieliła się zastąpić drogę Rupertowi, dążąc pod Jork z odsieczą, i wywalczyła wielkie zwycięstwo pod Marston Moor (czyt.: Maston Mur (1644). W bitwie tej odznaczył się Cromwell ze swym pułkiem kirasyerskim, a sława jego wzrasta tem bardziej, że hr. Essex, wpędzony przez samego Karola do górzystej Kornwalii, stracił całe wojsko i uciekł morzem do Londynu z kilku zaledwie oficerami.

**Oliver Cromwell,** pochodzący z rodu owego ministra, który był »młotem na mnichów« za Henryka VIII. (str. 181),

[1]) Pod Edgehill (czyt.: Idżhill) Essex pozostał panem placu.

szlachcic średniej zamożności, niesłusznie przezwany przez przeciwników »synem piwowara« [1]), spędził rok na uniwersytecie w Cambridge, aplikował w jednem z londyńskich kolegiów prawniczych i zasiadał jako poseł w parlamencie już od r. 1628. Był siostrzanem Hampdena. Z wojskowością zapoznał się dopiero w 43-im roku życia, gdy zaczął werbować zrazu jedną chorągiew, a potem cały pułk jazdy: lecz odrazu okazał zdolności niezwykłe militarne i polityczne. Pułk jego stał się wkrótce wzorowym przez karność i wyćwiczenie, a był ożywiony zapałem religijnym, żołnierze bowiem byli dobierani z zamożniejszej klasy dzierżawców lub właścicieli wiejskich i kształcili się w samym obozie, słuchając kazań, odprawiając »wolne modlitwy«, śpiewając psalmy. Święcili oni sabat, mówili cytatami ze Starego Testamentu, niszczyli w kościołach obrazy i malowane okna, lecz nie grywali w karty, brzydzili się rozpustą, a pragnęli szerzyć Królestwo Boże na ziemi. Przejęli się nauką 5-u kaznodziei independentów, którą spotęgował wielki poeta owoczesny, **Milton,** twórca »Raju Utraconego«, ogłaszając nowe dzieło (Areopagitica) w obronie »wolności sumienia« i wolności druku. Sam Cromwell, dawniej purytanin, powiadał o sobie, że był dawniej głową grzeszników, żył w ciemnościach, nienawidził światła, lecz Bóg uczynił miłosierdzie nad nim.

Nastąpił teraz nowy (trzeci) zwrot w ideach rewolucyjnych. Presbyteryanizm szkocki, narzucony przez Pyma, nie podobał się independentom: więc Cromwell udał się do Londynu i, zająwszy miejsce swe w parlamencie, wyjednał nakaz tolerancyi dla »sumień tkliwych« ($^{13}/_{9}$ 1644). Tolerancya ta nie miała wszakże rozciągać się na katolików, ani nawet na zwolenników episkopatu. Independent zwał ich bałwochwalcami, a Karola I. Agagiem [2]). Potem Cromwell zażądał reformy wojskowej, oskarżając wodzów o rozmyślne oszczędzanie sił i osoby króla. Pomimo krzyżujących się zarzutów i zabiegów, parlament uchwalił reformę żądaną: zlał mianowicie wszystkie wojska swoje w jedyną armię pod naczelnem dowództwem lorda Fairfax'a i wzbronił członkom swoim zajmowania w niej stanowisk oficerskich. Tym sposobem zmuszeni zostali do wyjścia ze służby wojskowej hr. Essex i hr. Manchester (dawniejszy lord Kimbolton, bezpośredni zwierzchnik Cromwella). Cromwell podlegał temuż prawu, lecz na żądanie Fairfaxa udzielono mu prolongaty 40-dniowej, a w ciągu tego czasu zdobył on świeże wawrzyny jako jenerał - porucznik komenderujący jazdą całą w walnej bitwie pod **Naseby** (czytaj: Nezbi) 1645. Walczył tu sam Karol I. z narażeniem życia, lecz fatalną poniósł klęskę: zabrano mu 5.000 ludzi w niewolę, sztandar królewski, artyleryę, amunicyę i obóz cały. Co gorsza, zabrano mu korespondencyę tajemną, która zawierała dowody jego obłudy i odwoływania się o pomoc do cudzoziemców.

[1]) Piwowarem był prapradziad, Morgan Williams, ożeniony z Katarzyną Cromwell, siostrą ministra Tomasza, który świadczył dobrodziejstwa ich synowi Ryszardowi. Ten syn przez wdzięczność przybrał nazwisko wuja i matki.

[2]) Wspominanym w Biblii królem Amalecytów.



Nie mogąc się już zdobyć na siłę zbrojną, próbował Karol wejść w porozumienie tajemne tak z independentami, jakoteż z purytanami, lecz intrygi jego nie miały powodzenia. Bawił w Oxfordzie, dopóki wojska parlamentu nie zaczęły go obsaczać. Wtedy wymknął się przebrany za masztalerza [1]), tułał się przez tydzień w okolicach Londynu i w końcu pojechał do obozu szkockiego. Przyjęto go ze wszelkimi honorami, ale strzeżono i zmuszono do przyjęcia »covenant'u«. Parlament angielski upomniał się zaraz o wydanie jego; Szkotowie zaś, mając wracać do kraju po ukończeniu wojny, żądali wypłaty 400.000 f. ster. tytułem zaległego żołdu. Skoro ugoda taka zawartą została, komisarze parlamentu zabrali Karola do zamku Holmby. I teraz jeszcze unosił się nad nim urok majestatu. Po drodze witały go tłumy wieśniaków z czcią głęboką; chorzy stawali na wozach, spodziewając się uzdrowienia, gdy padnie na nich wzrok monarchy; lord Fairfax przyjechał, żeby ucałować rękę jego (1647).

Ufny w uczucia monarchiczne Anglików, Karol I. nie zniżał bynajmniej tonu przy układach, licząc wiele na rozterkę między stronnictwami. Chociaż po kilku miesiącach oddział jazdy zabrał go do Newmarket (czyt.: Niumarket) w pobliżu głównej kwatery wojskowej, lecz Fairfax, Cromwell i wszyscy

[1]) Z lordem Ashburnham (czyt.: Eszbernhem) i kapitanem Hudson'em.

wyżsi oficerowie okazywali mu wszelkie względy. Pomimo straży, ustawionej dokoła mieszkania, mógł uciec na wyspę Wight (czyt. Uajt). Tu znowu toczyły się długie układy z wysłańcami parlamentu. Karol siadywał pod baldachinem i przemawiał zawsze z wysokiem poczuciem godności swojej. Wolał jednak zawrzeć umowę z wysłańcami szkockimi, którym obiecywał wprowadzenie covenant'u i ligi w całej Wielkiej Brytanii za dostarczenie 40.000 wojska. Irlandya gotową była także podnieść oręż w obronie jego.

W istocie wybuchła **II. wojna domowa** 1648. Powstały: hrabstwo Kent, Wallia, hrabstwa północne; wkroczyło 21.000 Szkotów. Tych pobił Cromwell mniejszą 9-tysięczną siłą (pod Preston) i, łącząc się z anti-królewskiem stronnictwem [1]), wszedł aż do Edynburga. Inne rokosze stłumił Fairfax. I ta wojna wszakże nie zraziła większości parlamentu do króla. Układy toczyły się wciąż powolnie i opornie. Sprawę rozstrzygnęła dopiero zwycięska armia.

Już w r. 1647 wszyscy żołnierze stali się independentami, zbierali się na narady polityczne, słuchali kilku krańcowych agitatorów [2]), domagali się zniesienia monarchii. Za grzeczne stosunki i układy z Karolem I. potępiali jenerałów swoich, aż zmusili ich do powolności swoim żądaniom. Parlament niechętnie widział takie zuchwalstwo armii, lecz musiał jej uledz, gdy parę pułków weszło do stolicy. Wojna podnieciła jeszcze bardziej namiętności i fanatyzm żołnierzy. Wielka rada wojskowa przesłała »remonstracyę« z żądaniami: aby monarchia dziedziczna zniesioną została, aby sprawcy drugiej wojny domowej ponieśli karę, a najpierw, aby król był stawiony przed sądem. Niezwłocznie dwuch oficerów udało się na wyspę Wight, żeby objąć komendę nad strażą; postawili oni szyldwachów z zapalonymi lontami przy drzwiach pokoju królewskiego. Gdy zaś parlament odrzucił remonstracyę rady wojskowej. uległ on d. 6 grudnia 1648 r. »przeczyszczeniu Pride'a«, które się odbyło

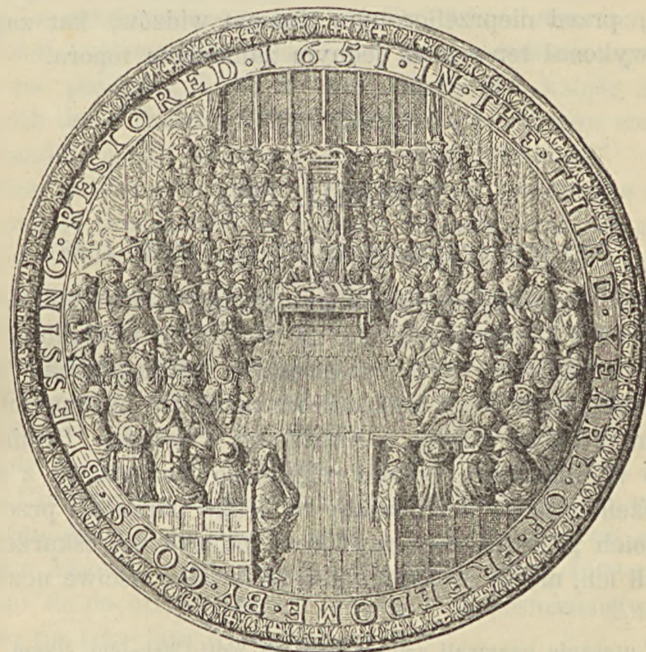
[1]) Hrabiego Argyle (czyt.: Argajl).

[2]) Najgwałtowniejszym był kapitan Lilburne, oprowadzany niegdyś po ulicach Londynu i smagany z wyroku Wysokiej Komisyi za swe przekonania religijne.



w sposób następujący: konnica i piechota otoczyły Westminster i obsadziły schody; u drzwi stanął pułkownik Pride (czyt.: Prajd) z listą, obejmującą 41 nazwisk purytanów. Żaden z nich nie mógł wejść do sali posiedzeń. Wpuszczono tylko independentów. Tak uszczuplony parlament, zwany z rubaszną ironią »Rump-

Fig. 51.



Posiedzenie parlamentu angielskiego podług wielkiej pieczęci państwowej, wyciętej przez Tomasza Simon. Napis w otoku znaczy: »W trzecim roku wolności za łaską Bożą przywrócony 1651«.

parliament«, nie zważając na protestacyę 12-tu lordów, wyznaczył sąd nadzwyczajny ze 150 członków obu izb, z prawników, radców miejskich (aldermen'ów) i oficerów. W liczbie ostatnich byli umieszczeni Cromwell z zięciem Ireton'em i Fairfax, lecz ten zasiadać nie chciał. Na pierwsze posiedzenie przybyło zaledwie 35 sędziów. Prezydował Bradshaw (czyt.: Bredszo). Karol I., wprowadzony pod silną eskortą halabardzistów, nie zdjął

kapelusza, protestował przeciwko właściwości sądu i, wskazując na miecz leżący przed prezesem, powiedział, że strachu przed nim nie czuje. Publiczność przeprowadzała go sprzecznymi okrzykami; jedni wołali: »Sprawiedliwości!« drudzy: »Niech Bóg ocali króla!« Po wielu posiedzeniach sąd skazał »Karola Stuarta, jako tyrana, zdrajcę, mordercę i wroga społeczności na śmierć przez ucięcie głowy«. W parę dni później, 30 stycznia 1649 r. na rusztowaniu, zbudowanem przy sali bankietowej Białego Pałacu, przed nieprzeliczonym tłumem widzów, kat zamaskowany wykonał ten wyrok jednym zamachem topora.

---

## ROZDZIAŁ XVII.

### Wojna trzydziestoletnia. (1618—1648).

§ 97. **Przyczyną** pierwotną okropnej walki, która wynikał w Niemczech i rozszerzyła się na wszystkie posiadłości Habsburgów w Europie, była »**nienawiść teologiczna**« (odium theologicum), czyli waśń wyznaniowa pomiędzy luteranami i kalwinistami z jednej strony, a katolikami z drugiej. Pomimo zawartego w Augsburgu pokoju religijnego kaznodzieje z ambon i niezliczeni pisarze lub pismacy w druku obrzucali przeciwników swoich przeróżnemi, częstokroć fałszywemi oskarżeniami, wyklinali ich, niecili w masach podejrzliwość i mściwe uczucia [1]).

[1]) Luteranie nazywali zwykle papieża Anti-Chrystem, Rzym — Babilonem, przeciwników swoich — dziećmi szatana, smoka, Baala, Belzebuba i t. p. W dziele historyczno-kościelnem p. t.: Centurye Magdeburskie, ułożonem zbiorowo pod redakcyą Flacius'a Illyryka (1559—1574), znalazły się bajki średniowieczne o papissie Agnieszce czy Anglice, która miała być papieżem Janem, o 6.000 niemowląt, znalezionych w stawie przy klasztorze mniszek za czasów Grzegorza I. i t. p. Pastor Osiander i prof. teologii Heerbrand, a nawet matematyk Plieninger 1583 powstali przeciwko reformie kalendarza, nakazanej przez Grzegorza XIII. Z ambon opowiadano, że księżyc ukazywał się z tego powodu w smutnej postaci i wołał: »Biada! Biada! Papież i jezuici!« W Augsburgu wynikły rozruchy kalendarzowe w 1583, w Rydze przyszło do buntu 1584—1589, jak wiemy ze str. 398. Wszędzie wymierzano kary sądowe za różnowierstwo tak u katolików, jakoteż w krajach protestanckich: w Saksonii, Brandenburgii etc.



Drugą przyczyną rozterki była pożądliwość na dobra duchowieństwa katolickiego. Od czasu ugody Passawskiej (str. 111) protestanci zagarnęli kilka biskupich dyecezyi i mnóstwo klasztorów lub opactw [1]). Przeszkodziło im »zastrzeżenie kościelne« do zabrania Kolonii i Strasburga: to też domagali się usunięcia tej ustawy z pokoju Augsburskiego.

Trzecią przyczyną było wytworzenie się stronnictwa kalwińskiego, możnego, bo w niem się znalazł elektor, władca palatynatu, a nieużywającego przywilejów, jakie luteranom zapewniał pokój Augsburski [2]). Właściwym przewodnikiem tego stronnictwa na początku XVII. w. był Chrystyan książę Anhalt, przeciwnik domu Habsburskiego, poszukujący sojuszów we Francyi, Holandyi, Anglii w celu podjęcia walki zbrojnej.

Silną podnietą do takiej walki stało się fanatyczne zajście w miasteczku Donauwörth w r. 1605. Tu znajdowała się garstka katolików (16 rodzin), która wyszła procesyonalnie z opactwa Świętokrzyskiego; rzucili się na nią protestanci i zapędzili do kościoła napowrót. Gdy odezwa rady nadwornej nie sprawiła żadnego skutku, cesarz Rudolf II. uprosił księcia Bawaryi Maksymiliana, aby użyczył obrony prześladowanym katolikom. Ten wysyłał najprzód komisarzy, a następnie obległ i zmusił miasto do poddania się, poczem obsadził je wojskiem swojem (1607). Ujmując się za zwyciężonymi, protestanci obu wyznań, Chrystyan Anhalt, elektor palatyn i 6-ciu książąt, na zjeździe w wiosce Ahausen (koło Anspachu) zawarli **Unię** 1608 r., zobowiązując się do utrzymywania wojska i do posłuszeństwa obieralnemu na trzy lata dyrektorowi.

[1]) Około 100 klasztorów w samym Palatynacie przy wprowadzeniu kalwinizmu, a 1.000 z górą w północnych Niemczech; biskupstwa: Minden, Ratzeburg, Lubekę, Miśnijskie, Merseburg, Brandenburg, Naumburg, Havelberg, Lebus, Cammin, Halberstadt, Verden, arcybiskupstwa: Bremen i Magdeburg.

[2]) Kalwinizm był wprowadzany do Palatynatu od r. 1559 przez elektora Fryderyka i syna jego Jana Kazimierza, znanego sprzymierzeńca hugonotów francuskich († 1592); w księstwie Anhalt od r. 1595 przez Jana Jerzego, w Hanau od 1596 przez Filipa Ludwika, w Lippe od 1600 przez hrabiego Simona, w Hesyi od 1604 r. przez landgrafa Maurycego (Moritz) i t. d.

Niedługo potem 1609 umarł bezdzietnie władca [1]) pięknych trzech księstw nadreńskich: Jülich - Cleve - Berg. Do spadku po nim zgłosili się ożenieni z jego siostrzenicami dwaj protestanci: elektor Brandenburski (Jan Zygmunt) i palatyn Neuburg'u (Filip Ludwik). Uprzedzając decyzyę cesarza, który chciał zająć spadek dla jednego z arcyksiążąt, opanowali oni ręką zbrojną wszystkie miasta ufortyfikowane [2]) i wezwali pomocy nietylko Unii, ale też statudera Holandyi i króla francuskiego. Widzieliśmy (str. 443), że Henryk IV. wybierał się osobiście na wyprawę, a chociaż ręka mordercy zadała mu cios śmiertelny, jednakże korpus 6-tysięczny francuski połączył się z oddziałem angielskim i z Maurycym Orańskim pod murami miasta Juliaku (Jülich). Dzięki pomocy takiej protestanci utrzymali się w posiadaniu całej krainy.

Stronnictwo katolickie zafrasowało się roszczeniami i powodzeniami protestantów. Najwybitniejszym z przywódców jego był **książę Bawaryi Maksymilian Wittelsbach** (1597—1651), wyborny administrator, mądry prawodawca w swoim kraju [3]). W Monachium, stolicy jego i pod jego dyrekcyą zawiązała się **Liga** panów duchownych [4]) do walki z Unią protestancką (1609). Król hiszpański, Filip III., ofiarował od siebie znaczny zasiłek pieniężny (po 30.000 dukatów miesięcznie), ale zażądał przyznania urzędu współdyrektora Habsburgowi, arcyksięciu **Ferdynandowi,** znanemu już z wytępienia protestantyzmu w Styryi (str. 352). Żądanie takie uciążliwem nie było, gdyż Ferdynand przyjaźnił się niegdyś z Maksymilianem w Ingolsztacie jako uczeń uniwersytetu jezuickiego i członek bractwa Maryańskiego [5]).

[1]) Johann Wilhelm.

[2]) przybrali też tytuł »książąt posiadających« (possidierende Fürsten).

[3]) Objąwszy po ojcu skarb zadłużony, zmniejszył wydatki dworu z 400 do 122 tys. guld., a długów spłacił 5,000.000; podniósł przytem zamożność powszechną: udoskonalił rzemiosła, sprowadzając dobrych majstrów z Niderlandów lub wysyłając tam dzieci osierocone na naukę; urządził lepiej żupy solne, utrzymywał karne i dobrze wyćwiczone wojsko.

[4]) Ligę zawiązali biskupi Passawy, Augsburga, Ratyzbony i Konstancyi, proboszcz z Ellwangen oraz opat z Kempten; potem przyłączyli się do niej trzej elektorowie arcybiskupi.

[5]) W procesyach Ferdynand nosił krucyfiks na zmianę z książętami bawarskimi, odziany płaszczem niebieskim (1594). Maksymilian wprowadził do bractwa trzech książąt badeńskich i za gorliwość został mianowany naczelnikiem wszystkich bractw studenckich w Niemczech.



Był też Maksymilian życzliwy i wierny Habsburgom, pomimo poduszczeń króla francuskiego. Ale na rozwój Ligi oddziałały szkodliwie niesnaski, wynikłe w rodzie cesarskim, pomiędzy samymi Habsburgami.

Jednocześnie bowiem przeciwko choremu na umyśle cesarzowi Rudolfowi II. [1]) związali się tajemną umową (1606) młodsi jego bracia, obawiając się utraty trzech koron [2]) dla swego domu w razie śmierci jego przed uregulowaniem spadku. Od r. 1608 arcyksiążę Matyasz, zagarnąwszy już Węgry i Austryę, dobijał się korony czeskiej. Dążąc do tego celu, szukał poparcia na wszystkie strony, nietylko u katolików, ale też u protestantów, którzy znajdowali się w znacznej liczbie, oprócz krajów Unii, w Austryi, Węgrzech i Czechach. W Czechach mianowicie luteranizm i kalwinizm zyskał sobie licznych zwolenników wśród ludności, przechowującej wspomnienia i ducha husytyzmu. Pierwszy z Habsburgów tu panujących, Ferdynand, kusił się wprawdzie o wytępienie herezyi i uciekał się do środków surowych [3]); lecz zamiarów swoich przeprowadzić nie zdołał, a wyznanie utrakwistów, jako uznane niegdyś przez sobór Bazylejski, nie było nawet prześladowane.

Gdy wśród waśni braterskiej zebrał się sejm czeski, protestanci obu wyznań połączyli się z husytami i, utworzywszy większość, zaczęli się domagać wolności wyznania tak natarczywie i groźnie [4]), że Rudolf II. musiał dać im **List Majestatowy** (Majestätsbrief), zapewniający trzem stanom prawo dowol-

[1]) Obłąkanie stawało się coraz gwałtowniejszem: Rudolf rzucał się na dworzan swoich, kaleczył ich lub sam zarzynał się skorupami szkła, bluźnił Bogu, przywoływał czarta i t. p.

[2]) Cesarską koronę protestanci radzi byli oddać Chrystyanowi IV., królowi duńskiemu, lub Henrykowi IV., królowi francuskiemu, ten zaś ostatni proponował Maksymilianowi bawarskiemu; Węgrzy i Czesi radziby byli użyć zasady obieralnej; w samem arcyksięstwie Austryi wątpliwą była wierność licznych protestantów.

[3]) Uwięził 600 osób i ściął kilkanaście w 1547 r. podczas wojny Szmalkaldzkiej, a sektę Braci Czeskich wygnał.

[4]) Z wystawieniem wojska Stanów i zapowiedziami detronizacyi Habsburgów.

nego obierania wiary i jej obrońców (defensorów), zakładania szkół i budowania kościołów. Z praw tych korzystać mogło 1.400 świeckich panów, oraz 42 miast w obrębie posiadłości swoich; dodatkową zaś ugodą religijną zastrzeżono jeszcze, że w dobrach królewskich panować będzie nieograniczona wolność wyznania nawet dla chłopów (1609). To ostatnie zastrzeżenie nasunęło protestantom pozór do twierdzenia, że wolno im też budować kościoły swoje w dobrach duchownych, które oni uznawali też za własność królewską.

Umocniwszy się na tronie, Rudolf II. zapragnął zemsty nad bratem; posłał więc 12.000 wojska do Austryi, które zrządziło szkody rabunkami na 2,000.000; potem przyszło pod Pragę, żeby się rozprawić z protestantami czeskimi. Wtedy pośpieszył miastu z pomocą Matyasz, został radośnie powitany i na króla czeskiego ukoronowany (1611); wreszcie zażądał na sejmie niemieckim korony cesarskiej. Rudolf trapiony wciąż trwogą i napadami obłąkania, umarł na początku r. 1612 na Hradczynie w Pradze.

**Matyasz** (1612—1619), posiadłszy wszystkie pożądane korony, przestał schlebiać protestantom i starał się wzmacniać katolicyzm w dziedzicznych swych krajach. Protestanci czescy wybudowali dwa kościoły w miastach duchownych: Braunowie (Braunau), należącem do opata, i w Hrobie czyli Klostergrabie, posiadłości arcybiskupa praskiego; lecz nie mogli odprawiać nabożeństwa swego skutkiem zakazu, wydanego przez tych duchownych panów. Zanieśli skargę przed cesarza i króla swojego, lecz otrzymali ostrą odprawę (1615 r.). Gorsze jeszcze rzeczy, bo wyraźne pogwałcenie Listu Majestatowego, zaczęły się od r. 1617, gdy następcą tronu mianowany został Ferdynand styryjski za zgodą sejmu czeskiego. Sędziowie królewscy mieli odbierać protestantom wszelkie fundacye duchowne na podstawie prastarych pierwotnych zapisów i prezydować na posiedzeniach magistratów miejskich. Odjeżdżając do Wiednia, Matyasz zostawił w Pradze 10-ciu namiestników, a w tej liczbie było 7-miu katolików. Wreszcie arcybiskup kazał zburzyć kościół protestancki w Klostergrabie i rozkaz ten został wykonany w ciągu dni trzech.

Widząc bezskuteczność wszystkich zażaleń, defensorowie



czyli obrońcy wiary zwołali protestantów i utrakwistów do Pragi na sejm. Ten wystosował nową skargę do cesarza i otrzymał z Wiednia za pośrednictwem namiestników również twardą odpowiedź z rozkazem natychmiastowego rozwiązania narad nieprawnych. Wynikło stąd wielkie wzburzenie umysłów, które podsycał hrabia Thurn, pragnący wywołać wojnę. W dniu 23 maja 1618, pamiętnym jako »początek i powód całej późniejszej niedoli«, przedstawiciele stanów tłumnie i w pełnej zbroi przyszli na zamek, żeby odczytać protestacyę swoją na pismo cesarskie. Przyjął ich w izbie posiedzeń namiestnictwa najwyższy burgrabia Sternberg w obecności dwóch kolegów, Martinica i Slawaty, najbardziej nienawistnych protestantom. Na zapytanie: kto układał surową odpowiedź cesarską? nie chciał odpowiadać, usprawiedliwiając się obowiązkiem zachowania tajemnicy urzędowej; zapewniał tylko, że nie była pisana w Pradze. Nie wierzono mu i odczytano przygotowaną już zawczasu deklaracyę, że złymi doradcami cesarza, a wrogami dobra powszechnego są Martinic i Slawata, poczem obydwu porwano i wyrzucono oknem do fosy z wysokości 28 łokci. Sekretarz Fabrycyusz w czasie szamotania się przybiegł z przyległej izdebki na ratunek namiestnikom, lecz również wyleciał w jednej chwili za okno[1]).

»Defenestracya« ta, przypominająca początek wojen husyckich, nie spowodowała śmierci żadnego z trzech urzędników. Pod oknem znajdowała się kupa podartych papierów i piasku: więc wyrzuceni dostojnicy nie ponieśli szwanku. Dwaj znaleźli schronienie w poblizkim pałacu kanclerza, a Fabrycyusz pojechał śpiesznie do Wiednia z doniesieniem. Ale czyn buntowniczy został spełniony i wojna stała się nieuchronną.

## Okres I. czeski (1618—1623).

§ **98.** Nazajutrz władzę najwyższą w królestwie czeskiem objęło **Dyrektorium**, złożone z 30 osób, którym przewodniczył

[1]) Hr. Thurn porwał za ręce Slawatę, a Lobkowitz Martinica; inni dopomagali. Niektórzy dobyli mieczów i sztyletów, lecz powstrzymano ich, żeby nie broczyć krwią sali posiedzeń. Sala ta przechowuje się do dziś

prezydujący pan Ruppa; sejm uchwalił wywołanie jezuitów z kraju całego, nakazał zaciągi na 16.000 wojska, mianował wodzem naczelnym hr. Thurn'a. Gdy jednak przyszła kolej na obmyślenie funduszów, szlachta usunęła się od nowego podatku, zwalając brzemię całe na mieszczan. Dyrektorowie musieli nakazać pożyczkę przymusową. Potem przy naglących potrzebach sejm wyrzekł konfiskatę dóbr na 33-ch panów katolickiego wyznania, dając tym sposobem zły przykład nieprzyjaciołom. Z miast znaczniejszych trzy[1]) nie poddały się temu rządowi, ale za to sprzyjali mu liczni protestanci w samej Austryi i Węgrzech, a naczelnik Unii niemieckiej, palatyn **Fryderyk V.**, ożeniony z królewną angielską, Elżbietą Stuart, przysłał 4.000 swojego wojska pod dowództwem **hr. Mansfelda.** Więc chociaż zaciągi czeskie postępowały opieszale i nieporządnie, jednakże początek wojny był wcale pomyślny. Cesarski wódz Bucquoi (czyt.: Biukoa), wytrawny wojownik szkoły hiszpańskiej, wkroczywszy do Czech we 12.000, poniósł dwie porażki i cofać się musiał. Na wiosnę zaś 1619 r., zanim się rozpoczęła nowa kampania, zmarł cesarz Matyasz bezdzietnie. Następcą jego był uznany już, jak wiadomo, **Ferdynand II.** (1619—1637). W parę miesięcy po wstąpieniu na tron nowego monarchy wojsko czeskie ukazało się pod stolicą, a deputacya protestantów austryackich przyszła na jego pokoje z buntowniczemi oświadczeniami i, niegrzecznie otoczywszy go, spierała się z nim przez całą godzinę. Szczęściem dla niego w najprzykrzejszej chwili dał się słyszeć tentent konnicy[2]), który zuchwałą deputacyę spłoszył. I hr. Thurn, zmarnowawszy tydzień na układach z mieszkańcami, doczekał się od swoich dyrektorów odwołania z powodu porażki, zadanej Mansfeldowi przez Bucquoi.

Wydostawszy się z niebezpieczeństwa, Ferdynand pojechał do Frankfurtu, gdzie został na cesarza obrany, a po drodze wstępował do Monachium, żeby odnowić i zacieśnić dawną przyjaźń z Maksymilianem. Sejm zaś ogólny **czeski,** spisawszy akt

dnia z tymi samymi sprzętami, z izdebką sekretarza, skrzynią na papiery i portretami wyrzuconych urzędników.

[1]) Pilzno, Budziejowice (Budweis) i Krummau.

[2]) Wszedł właśnie do Wiednia Dampierre ze swym pułkiem.



konfederacyi i ograniczywszy władzę królewską 8 artykułami legalnego oporu[1]), ofiarował koronę swoją 110 głosami palatynowi **Fryderykowi V.** Młody ten (23-letni) książę przyjechał z żoną i świetnym dworem (569 osób) do Pragi. Koronacya odbyła się d. 4 listopada 1619, ale panowanie trwało zaledwo rok jeden. Zwano też Fryderyka królem zimowym (Winterkönig).

Znalazł się bowiem w trudnem położeniu, któremu sprostać nie umiał. Ferdynandowi pośpieszył z pomocą król hiszpański: płacił co miesiąc znaczne pieniądze i wysłał Spinolę z wojskiem nad Ren dla zdobycia Palatynatu. Papież (Paweł V. obiecał dawać miesięcznie po 20.000 guldenów. Król polski Zygmunt III. pozwolił zwerbować kilka tysięcy kozaków Lisowczyków, strasznych z łupiestwa i okrucieństwa, ale też z waleczności niezwykłej. Maksymilian bawarski, zamówiwszy sobie stosowne wynagrodzenie, wskrzesił Ligę katolicką i przy jej udziale powiększył wyborne wojsko swoje do 25.000 głów, a dowództwo oddał wytrawnemu i gorliwemu o wiarę Wallończykowi, Janowi **Tilly**[2]). Co dziwniejsza, protestant-luteranin, elektor saski Jan-Jerzy, zawarł z cesarzem przymierze, wziąwszy czeskie Łużyce w zastaw: powodował się bowiem zazdrością i obawą, że Fryderyk V., zostawszy królem czeskim, posiadłby dwa głosy elektorskie i ziemie zanadto rozległe a bogate.

Fryderyk zaś mógł liczyć tylko na 13.000 posiłkowego wojska Unii, na słabą pomoc protestantów austryackich i na Gabryela **Betlena** (Bethlen Gabor), księcia siedmiogrodzkiego, który stanął na czela protestantów węgierskich i chciał odebrać Habsburgom koronę św. Stefana. W pół roku po odwrocie Czechów oblegał on Wiedeń również bez skutku[3]), ale miał siłę znaczniejszą (ze 40.000): więc Ferdynand ofiarował mu 13 komitatów węgierskich, a nadto księstwa raciborskie i opolskie na Śląsku za rozejm. Trochę pieniędzy dawali Holendrzy na sprawę protestantyzmu, a jeszcze mniej od nich świadczył swemu zięciowi król angielski Jakób.

[1]) naśladował zapewne polskie pacta conventa z artykułem de non praestanda oboedientia.

[2]) Johann Tscherklass Freyherr von Tilly.

[3]) Do odwrotu zmusiła go porażka znacznego wojska węgierskiego przez Lisowczyków w okolicy Koszyc.

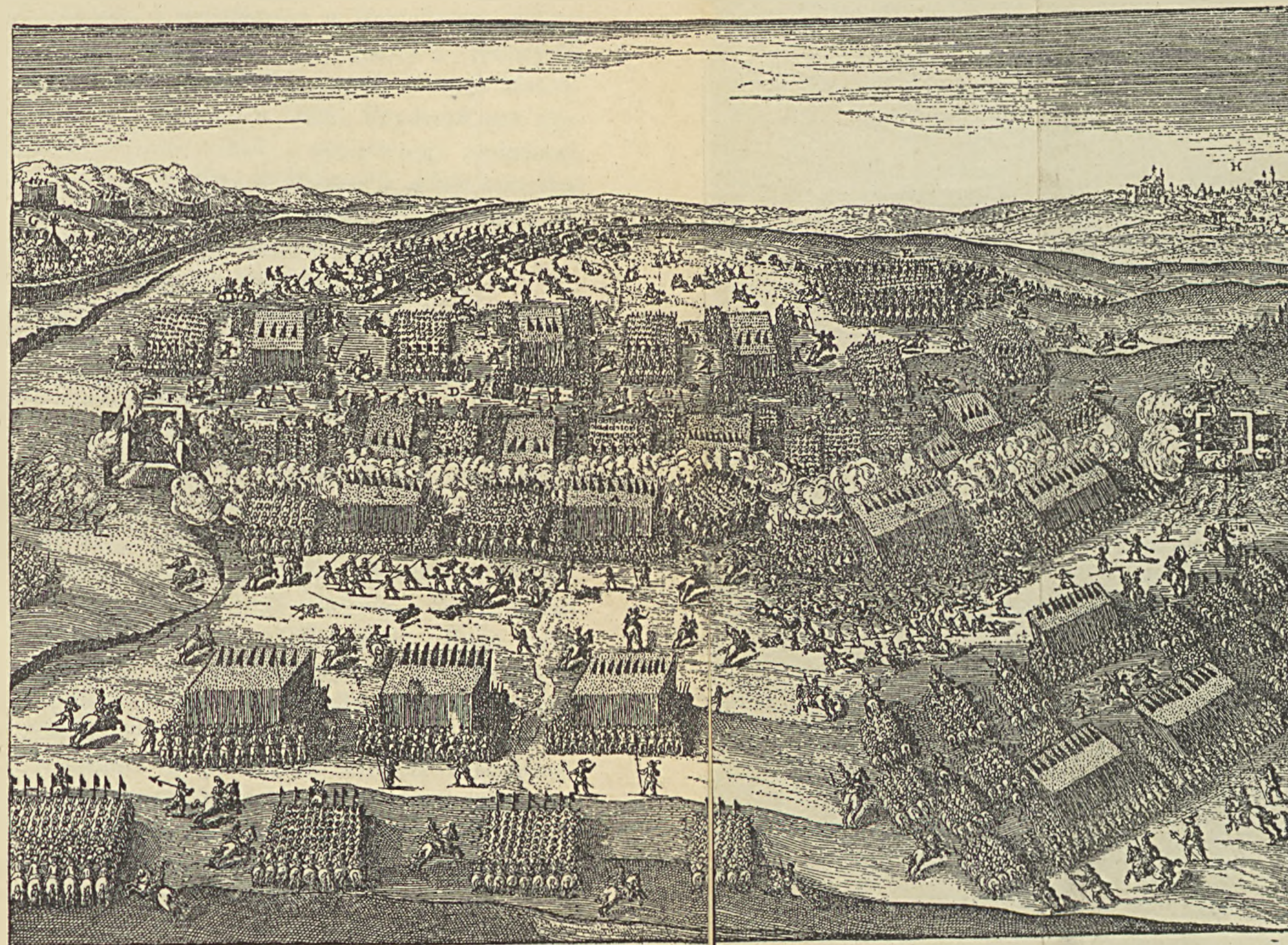
Co gorsza, sam Fryderyk nie umiał pozyskać w Czechach ani miłości, ani silnej władzy. Na razie powitano go z zapałem i obchodzono uroczyście urodziny jego syna Ruperta[1]). Ale wkrótce zrazili się utrakwiści i luteranie gorliwością kalwińską króla: wyrzuceniem wielkiego krucyfiksu z kaplicy zamkowej i zamalowaniem obrazów na ścianach katedry. Na utrzymanie wojska wciąż brakowało pieniędzy: Fryderyk nie płacił żołdu przez cały rok własnym pułkom, zostającym pod rozkazami Mansfelda, a sejm czeski, zadłużywszy się na 1,800.000 talarów, podatków nie uchwalił, lecz ratować się chciał pożyczkami, spodleniem monety, zaborem sreber z kościołów i klasztorów, wreszcie konfiskatą majątków. Niepłatni żołnierze dezertowali, albo rabowali wieśniaków. Stąd wynikły znów bunty chłopskie, ze zwykłemi morderstwami i napadami na zamki.

W złym więc stanie znajdowała się sprawa czeska, gdy Tilly i Maksymilian na czele wojsk Ligi połączyli się z »armadą« cesarską, prowadzoną przez jenerała Bucquoi, żeby wtargnąć do Czech. Połączona ich siła wynosiła 27.000 dobrze zaopatrzonego żołnierza. Wódz czeski, książę Chrystyan Anhalt, nie zdołał powstrzymać ich pomimo przewagi liczebnej, miał bowiem 30.000 razem z 8-tysięcznym korpusem jazdy węgierskiej. Po kilku nieznacznych utarczkach obie armie znalazły się pod samą stolicą. Tu na **Białej Górze** (Bila Hora) d. 8 listopada 1620 zaszła bitwa krótka, zaledwo godzinę trwająca, ale w skutkach swych wiekopomna. Fryderyk V. obiadował z posłami angielskimi, gdy wojsko jego przy drugiem natarciu nieprzyjaciela poszło w rozsypkę[2]); jadąc na pole bitwy, spotkał już tłumy, uciekające w niepohamowanym popłochu. Zabrał więc żonę z Hradczyna, schronił się w Starem Mieście za mostem, a nazajutrz całkiem opuścił Pragę; za nim ciągnął się długi szereg powozów i jeźdźców. Tylko młody hr. Thurn przez pół godziny bronił mostu przed nadciągającymi zwycięskimi pułkami.

[1]) znanego później z wojny domowej w Anglii wodza (§ 96).

[2]) Najprzód pierzchnęli Węgrzy; utonęło ich 1.000 w Mołdawie; Czechów zginęło 1.600; zwycięskie armie straciły tylko 250 ludzi; odznaczył się najbardziej pułk Verdugo.

Fig. 59.



**Bitwa na Białej Górze.**

(Gindely, podług Theatrum Europaeum).

A Początek bitwy: 2 bataliony cesarskie i 2 bataliony bawarskie. B Cesarska jazda i piechota w zamięszaniu; tu pułkownik Preuner dostał się do niewoli. C Jazda pułkownika Kratzena śpieszy z pomocą pierzchającym. D Armia czeska. E Węgrzy. F Szańce i artylerya Czechów. G Zwierzyniec pod Gwiazdą. H Miasto Praga.

W Czechach walka zakończyła się rychło [1]; przeciągnęła się tylko w Palatynacie, ale z niepomyślnym również skutkiem. Wojska hiszpańskie i bawarskie (Spinola, Cordova i Tilly) zdobyły całą tę piękną krainę z rezydencyą w Heidelbergu, słynną z obszernego zamku i z wytworności francuskiej [2]). Palatynat (Wyższy) razem z godnością elektorską został nadany Maksymilianowi bawarskiemu (ostatecznie w 1628). Fryderyk zaś, skazany przez cesarza na banicyę (1623) i pozbawiony »własnego kąta na świecie«, udał się z rodziną do Holandyi, gdzie mieszkał jako wygnaniec aż do śmierci (1633 r.). Żona jego trudniła się naukami i przyjaźniła się z filozofem Kartezyuszem; bogata biblioteka hejdelberska dostała się papieżowi w darze.

§ 99. Straszniejsze jeszcze skutki ściągnęła klęska Białogórska na naród czeski.

Ferdynand II. otrzymał w zdobyczy zabrane z Pragi pergaminy przywilejów i List Majestatowy; wnet oderwał pieczęcie i przeciął go własnoręcznie nożem. Szedł z procesyą do kościoła św. Stefana na dziękczynne nabożeństwo i wysłuchał pilnie kazania, w którem kapucyn Sabinus wzywał go do surowości względem heretyckich buntowników: »Karć ich rózgą żelazną, rozkrusz ich jako garniec gliniany«. Z radców królewskich najzawziętszym okazał się Czech Slawata. On to podał pierwszy myśl konfiskaty dóbr na wielką skalę. Rada tajna ustanowiła trzy kategorye kar majątkowych: dla głównych sprawców buntu konfiskatę całego mienia, dla urzędników, którzy się do buntu przyłączyli — połowy majątku, dla najmniej winnych zamianę własności na posiadanie lennicze z obowiązkiem płacenia pewnego czynszu co roku do skarbu cesarskiego. A niezmierne szkody ponieśli już arystokracya i mieszczanie w Pradze, gdy wkroczyły pułki cesarskie i rzuciły się na rabunek zamku, pałaców, domów i sklepów.

Z Wiednia zjechał do Pragi sąd nadzwyczajny pod prezydencyą księcia Lichtensteina z prawem stanowienia wyroków

[1]) Kilka miast (Pilzno, Falkenau, Ellbogen, Faber, Wittingau) dochowały wierności Fryderykowi jeszcze przez kilka miesięcy; ostatnie poddało się dnia 22 marca 1622.

[2]) Stanowczą dla Fryderyka klęską była bitwa pod Höchst, gdzie Cordova i Tilly znieśli wojsko Chrystyana Anhalta 1622.

bez dowodów prawnych, na podstawie powszechnej wiadomości o czynach występnych. Po krótkiem śledztwie został wydany wyrok śmierci, obostrzonej ucinaniem rąk, wyrywaniem języków i ćwiertowaniem, na sprawców defenestracyi i buntu; z tych 5-ciu cesarz darował życie, niektórym zmniejszył męczarnie, każąc wykonywać okaleczenia po śmierci na trupach. Egzekucya odbyła się d. 21 czerwca 1621 r. Bramy miejskie zamknięto, plac przed ratuszem otoczono wojskiem; huknął wystrzał działowy i zaraz rozpoczął się posępny pochód skazańców. 24 panów i szlachty poniosło śmierć od miecza, 3-ch mieszczan na szubienicy, nieobecni zbiegowie byli wieszani w portrecie, poczem 12 głów przybito do bramy mostowej [1]). Nazajutrz odbyła się chłosta, wystawianie przy pręgierzu [2]) i odprowadzanie do więzień. Dobra, skonfiskowane głównym winowajcom, były oszacowane na 5,000.000 talarów owoczesnych.

Wytaczano potem procesy mniej winnym o konfiskatę połowy, dwóch trzecich i trzech czwartych części tak ruchomego, jakoteż nieruchomego mienia; resztę cesarz pozostawiał »z łaski« właścicielom, lecz z tym warunkiem, że majątek nieruchomy będzie w całości na skarb zabrany, a część wolna spłaconą być miała pieniędzmi wedle oszacowania. Spłacała kamera królewska nową t. j. spodloną monetą. Mennicę bowiem wypuszczono w dzierżawę spółce kilku panów [3]), którym pozwolono bić z grzywny czystego srebra (fejnu) poczwórną ilość pieniędzy. Jeśli jednak zechciał ktoś zakupić dobra od skarbu, to musiał płacić dawną dobrą monetą. Konfiskacie uległo 680 osób, a wartość wszystkich skonfiskowanych dóbr doszła do 100,000.000 guldenów reńskich owoczesnych, czyli najmniej 500,000.000 dzisiejszych, co stanowiło przeszło połowę wszystkich dóbr ziemskich w Czechach [4]). Szlachta czeska protestancka została zrujnowaną do szczętu. Za to powstała nowa arystokracya niemiecka, przeważnie z oficerów obdarowanych dobrami. Cesarz hojnym był

[1]) Zdjęli je Sasi po 10 latach, zdobywszy Pragę w 1631.

[2]) Pisarz miejski M. Diwis był postawiony pod szubienicą z przygwożdżonym do niej językiem.

[3]) Na czele tej spółki stał niejaki Jan de Witte.

[4]) 491 z liczby ogólnej 926.



dla wojska swojego; sam jednak zyskał niewiele i po dawnemu bywał w kłopotach pieniężnych.

Patentami cesarskimi nakazano sekcie Braci Czeskich i kalwinom opuścić Czechy w ciągu dni 8-u; większa część profesorów uniwersytetu musiała emigrować razem z rektorem. Księża, szczególnie jezuici, wchodzili do domów, zabierali książki czeskie i palili je. Tym sposobem literatura czeska, która znajdowała się właśnie w rozkwicie (za Rudolfa był jej »wiek złoty«), została zniszczoną do tego stopnia, że dziś odszukano zaledwie szczątki pism dawnych. Do surowości zachęcał wciąż spowiednik cesarski, jezuita Lamormain (czytaj: Lamormę), powtarzając, że »ucisk ostry napędzi ludziom rozumu«. Wreszcie w r. 1627 cesarz wydał nową ordynacyę ziemską (Landesordnung), która miała zastąpić dawniejszą Władysława Jagiellończyka i ugruntować rządy niemieckie. Skutkiem prześladowania religii i narodowości czeskiej opuściło kraj 30.000 rodzin, a więc najmniej 120.000 osób, szukając schronienia w Saksonii i w Polsce. Ponieważ każdy mówiący po czesku podejrzanym był o herezyę, więc szlachta i mieszczanie zniemczyli się. Mowa czeska przechowała się tylko u ludu wiejskiego, poddańczego, i tu ją znaleźli uczeni, którzy podjęli się odrodzenia narodowości czeskiej w wieku XIX-ym.

## Okres II. duński (1625—1629).

§ **100.** Tryumf cesarza i Ligi przerażał protestantów, a los wywłaszczonego palatyna nie był obojętnym dla Jakóba I. Stuarta. Książęta cyrkułu Dolnego - Saskiego, zebrawszy się w Brunświku, postanowili przeto wezwać pomocy króla duńskiego **Chrystyana IV-go,** który należał do rzeszy niemieckiej jako władca Holsztynii. Nowy król angielski Karol I., popierając zaczęte przez ojca układy, przyrzekał płacić miesięcznie po 30.000 f. ster. na koszta wojny, oprócz jednorazowego daru na uzbrojenia w kwocie 50.000; obiecała też przyczynić się swojemi subsydyami Holandya. Chrystyan IV., mając nadto osobiste widoki nabycia biskupstw Bremy i Verden dla jednego z synów swoich, przekroczył Wezerę na czele 38.000 wojska. Hr. Mansfeld, żywiący żołnierzy swoich rabunkiem, otrzymał

60.000 koron od rządu francuskiego na powiększenie zaciągów; pozwolono mu też zwerbować 4.000 ludzi we Francyi.

Cesarz Ferdynand II. nie mógł teraz liczyć na pomoc elektora saskiego, ani żadnego z książąt protestanckich; jednocześnie zaś Bethlen zerwał rozejm i wzniecił nową wojnę w Węgrzech. Wśród zawikłań takich bardzo dogodną wydała się propozycya Waldsteina utworzenia nowej armii bez kosztów dla skarbu.

**Albrecht Waldstein** czyli Wallenstein [1], Czech ze starożytnego lecz zubożałego rodu, pobierał wychowanie u jezuitów w Ołomuńcu, bywał w Niderlandach hiszpańskich i we Włoszech, zbogacił się najprzód przez ożenienie z niemłodą wdową, która umarła przed wojną (1614). Szukał następnie karyery w służbie wojskowej na Węgrzech i u Ferdynanda w Styryi. Podczas powstania czeskiego odznaczył się walecznością i twardym charakterem na czele pułku, zwerbowanego za listem przypowiednim cesarza. W drugie małżeństwo pojął córkę jednego z najzaufańszych radców cesarskich [2], zagarnął dziedzictwo bogatych krewnych, skupował za bezcen dobra skonfiskowane, wszedł do spółki menniczej i wielkie zyski ciągnął ze spodlonej monety; dobra swoje nazwał księstwem Frydland [3], wyjednawszy u cesarza dyplom odpowiedni. Rządził się jako książę udzielny, niezależnie od rządu czeskiego; przez ulepszenie górnictwa, wprowadzenie jedwabnictwa i podniesienie rzemiosł zwiększył dochody: a więc w krótkim czasie stał się jednym z najzamożniejszych magnatów w Czechach. Trapiła go jednak wciąż nienasycona ambicya; astrologia dostarczała mu zachęcających przepowiedni [4].

Już od dwuch lat projektował utworzenie armii karnej i bitnej. Na początku roku 1625 oświadczył cesarzowi gotowość

[1]) Ostatnie nazwisko zostało upowszechnionem przez poetę Szyllera, lecz historycznie jest błędne.

[2]) Izabelę Harrach.

[3]) Stolicą tego księstwa był zamek Giczyn w pobliżu granicy śląskiej.

[4]) Sławny astronom Kepler w r. 1608 przepowiedział mu wysokie godności, bogactwa, władzę, ponieważ konstelacya jego narodzin była podobną do układu gwiazd przy narodzinach królowej Elżbiety angielskiej Zamoyskiego kanclerza (*Stieve*, s. 312).



zwerbowania własnym kosztem 15.000 piechoty i 6.000 konnicy, żądając tylko nominacyi na jenerała cesarskiego. Żołd mógł być obliczony i wypłacony w późniejszym czasie. Tymczasem Waldstein nie miał żywić żołnierza rabunkiem, jak Mansfeld, lecz chciał ściągać pieniądze z mieszkańców zajętej krainy za pośrednictwem zwierzchności miejscowej porządnie w postaci podatku, a właściwie kontrybucyi, oznaczanej dowolnie przez niego i jego pułkowników. Przechodząc przez różne krainy, pułkownicy ci nie potrzebowali pytać o pozwolenie władców miejscowych (książąt, biskupów, magistratów miejskich); wymagali posłuszeństwa w imieniu cesarza, jako najwyższego władcy Niemiec. Tym sposobem i władza cesarska wzmocni się, i wojsko, regularnie płatne, da się utrzymać w karbach karności.

Gdy Ferdynand II. zgodził się na te żądania, Waldstein zebrał obiecaną liczbę zaciężnych w ciągu kilku miesięcy. Przyjmował ludzi wszelkich narodowości, stanów i wyznań, a wynagradzał tylko waleczność i zdolność. Dawał tak hojną płacę [1]), że oficerowie, a nawet żołnierze mogli się ubierać świetnie i żyć wesoło. Zgłaszało się więc do zaciągu takie mnóstwo, że w roku 1626 Waldstein miał już 50.000, w r. 1627 — 60.000, a w 1628 doprowadził swą armię do 130.000 głów.

Właściwe działania wojenne rozpoczął dopiero w 1626 r. Usypał mocne fortyfikacye przy moście pod Dessau i, gdy nadszedł Mansfeld, odparł go zwycięsko. Potem ścigał go przez Śląsk aż do Węgier. Tu odparł kilka razy Bethlen'a [2]) i zmusił do zawarcia nowego rozejmu (1627). Mansfeld zaś, dążąc do Wenecyi, zachorował i umarł w Bośnii.

Jednocześnie Tilly pobił na głowę pod Lutter (am Barenberge) Chrystyana IV., który stracił 8.000 w zabitych i 2.000 wziętych do niewoli [3]).

[1]) Pułkownik dostawał tygodniowo 300 guldenów, obersztlejtnant 120 i t. d. Żołnierz miał 2 guldeny a do tego kwaterę, opał, światło i sól. Na konia dostarczać należało 12 funtów siana dziennie i dwie wiązki słomy tygodniowo.

[2]) w okolicach Ostrzyhomia (Gran).

[3]) Podczas boju część wojska odmówiła posłuszeństwa, domagając się zaległego żołdu. Chrystyan nie otrzymywał umówionych pieniędzy z Anglii, ponieważ Karol I. w tym czasie wiódł spory z parlamentem (str. 465). Przysłał jednak ze 4.000 wojska angielskiego.

Wracając z Węgier, Waldstein wypędził wojska protestanckie ze Śląska, zajął całą tę prowincyę i posłał do Wiednia 55 zdobytych sztandarów. Połączył się potem z Tilly'm. Chrystyan, postradawszy Holsztynię, Szlezwig i Jutlandyę, uciekł na swoje wyspy, gdzie już nie mogły go dosięgnąć wojska lądowe. Ale Waldstein zapragnął opanować morze. Wyjednał sobie u cesarza tytuł »admirała Bałtyku« i wszedł w układy z miastami Hanzy o dostarczenie floty. Te wszakże, obawiając się wojny morskiej z państwami Skandynawii, z Holandyą i Anglią, wymówiły się od przymierza z nim. Wtedy Waldstein zajął księstwa Meklemburskie i otrzymał je dla siebie w darze od Ferdynanda, opanował m. Wismar, zawalił zatopionymi okrętami port Rostoku, obległ **Stralsund** (1628 r.). Było to zadanie dla niego trudniejsze, niż oblężenie Roszeli dla Richelieu'go, bo nie posiadał floty, nie mógł przeto przeszkodzić dowozowi prochu i żołnierzy z Danii lub Szwecyi. Daremnie wygrażał posłom miejskim, pociągając ręką po stole, że zrobi z ich Stralsundu taką samą płaszczyznę [1]): po 7-u miesiącach oblężenia musiał zwinąć swój obóz. Podobnież nie powiodło się oblężenie duńskiego miasta Glückstadtu obu połączonym wodzom. Więc z upoważnienia cesarskiego podpisali **pokój w Lubece** (1629): Chrystyan IV. miał odzyskać wszystkie swoje utracone kraje, a za to zrzekał się wszelkiego wdawania się w sprawy Dolnej Saksonii.

Ferdynand II. tryumfował powtórnie. Wysłał nawet 20.000 żołnierzy Waldsteina do Włoch na pomoc Hiszpanom, oblężonym w Mantui, a 10.000 do Polski na pomoc Zygmuntowi III. przeciwko Szwedom. Mógłby ustalić pokój trwały, gdyby za przykładem Richelieu'go zapewnił tolerancyę protestantom. Lecz on, powodując się żądaniami duchowieństwa katolickiego, ogłosił **edykt restytucyjny**, którym nakazywał przywrócenie katolicyzmowi wszystkich kościołów i beneficyów kościelnych, jakie były zagarnione przez protestantów od czasu ugody Passawskiej 1552 r. (str. 111). A działo się też nawracanie ludności protestanckiej: jezuici chlubili się z odzyskania 1.603 dusz

[1]) Miał też powiedzieć, lubo to jest mniej pewne, że zdobędzie Stralsund, gdyby nawet był przykuty łańcuchami do nieba.



w Heidelbergu i okolicy. W Czechach, Austryi i w innych krajach dziedzicznych Ferdynanda protestantyzm stanowczo stłumionym został.

Waldstein nie pochwalał tego edyktu i oświadczał się jawnie przeciwko Lidze katolickiej, złożonej przeważnie z książąt duchownych. Zapowiadał, że bronić tylko będzie władzy cesarskiej; oficerowie zaś jego odzywali się otwarcie, że wszystkich książąt i elektorów obalić należy. Ci wzajemnie pragnęli pozbyć się wodza, który niweczył odwieczne ustawy cesarstwa i zastępował je despotyzmem żołnierskim, a nie znał granic dla swojej ambicyi. Domyślano się, że, nie poprzestając na księstwach Frydlandu i Meklemburgii, dąży do nabycia Brandenburgii. Przepych jego dworu [1]) ponuro odbijał od nędzy wyniszczonych przez armię krajów, od chłopów umierających i kobiet pożerających własne dzieci z głodu, jak się to zdarzało na Pomorzu.

W r. 1630 zjechał cesarz do Ratysbony (Regensburg), żeby przeprowadzić obiór syna swojego, Ferdynanda III. Wtedy wszyscy elektorowie, w ich liczbie i Maksymilian bawarski, zażądali poprzednio udzielenia dymisyi Waldsteinowi. W tym samym kierunku pracowali: tajny ajent Richelieu'go, kapucyn O. Józef, oraz jezuita Lamormain, spowiednik cesarza [2]) Zasięgnąwszy zdania rady swojej, a najbardziej nie śmiąc odstręczać od siebie elektorów, Ferdynand II. ogłosił żądaną dymisyę.

Na sześć tygodni przedtem, d. 6 lipca przy ujściu Odry na wyspie Usedom wylądował król szwedzki Gustaw Adolf i zaczął się w przebiegu wojny

[1]) W podróży potrzebował 46 powozów 6-konnych i tyluż 4-konnych, 40 koni wierzchowych dla siebie, 413 dla orszaku, który składał się z dwóch marszałków dworu, kanclerza, 4 jezuitów, szambelanów, podczaszych, 15 kucharzy, mnóstwa innej służby, razem 225 osób, oprócz rzemieślników i eskorty wojskowej ze 100 Kroatów.

[2]) Richelieu pragnął dymisyi dlatego, że pod Mantuą znajdowały się wojska Waldsteina; Lamormain działał podobno wedle instrukcyi papieskich, bo Waldstein odzywał się już, że od stu lat Rzym nie był rabowany, a jest bogatszy teraz, niż był dawniej.

## III. Okres szwedzki (1630—1635).

§ **101.** Syn Karola IX. sudermańskiego (str. 212) **Gustaw Adolf** (1611—1632) przez wojny z Danią, Moskwą i Polską zarobił już sobie na miano »lwa północy«, a życzliwość swoją dla sprawy protestantyzmu okazywał oddawna, posyłając w darze armaty Fryderykowi V. i proch Stralzundczykom. Rodził się z Niemki i był ożeniony z Niemką, siostrą elektora brandenburskiego (Jerzego-Wilhelma). Z podróży, odbytej incognito, znał Niemcy od Berlina aż do Heidelberga, widział bogate posiadłości biskupów nad Renem i Menem.

Fig. 60.



Gustaw Adolf podług Ant. Van Dyk'a.

Z uczuć religijnych i z pochodzenia od króla rewolucyjnego był on przeciwnikiem zasad, wyznawanych i popieranych przez Habsburgów, to też Richelieu dostrzegł w nim wybornego sprzymierzeńca do walki, już rozpoczętej we Włoszech. Poseł francuski pośrednictwem swojem przyczynił się do zawieszenia wojny z Zygmuntem III., obieralnym królem polskim i prawowicie-dziedzicznym szwedzkim przez rozejm 6-letni (niżej § 104); sejm szwedzki z patryotyczną skwapliwością zaopatrzył swego króla w środki do uzbrojenia 43.000 wojska i wzywał błogosławieństwa Bożego dla bohaterskich, chrześcijańskich przedsięwzięć jego, życząc ulgi i pocieszenia współwyznawcom w Niemczech. Oprócz pobudek idealnych Gustaw Adolf miał na oku cel materyalno-polityczny: opanowanie południowych wybrzeży Bałtyku, zamianę tego morza na jezioro szwedzkie.

Książę pomorski Bogusław, ostatni Słowianin, powitał go pokornie jak »ojca swojego«. Szwed odpowiedział, że woli być synem jego, a nie czekając na otwarcie spadku, zajął mu odrazu całe księstwo. Potem obsadził też Meklemburgię, posiadłość Waldsteina. Miał ofiarowaną sobie pomoc od króla angielskiego Karola I. w pieniądzach i korpusie posiłkowym 6-tysięcznym; w styczniu zaś 1631 r. Richelieu zawarł z nim traktat przymierza [1]), zobowiązując się do płacenia zasiłku rocznego w kwocie 1,000.000 liwrów i zastrzegając nietykalność wyznania katolickiego wszędzie, gdziekolwiek je znajdzie Gustaw Adolf.



Tymczasem jeździli komisarze cesarscy z eskortą wojskową, żeby odbierać protestantom dobra duchowne na mocy edyktu restytucyjnego. Napotkali oni stanowczy opór w Magdeburgu [2]) tak, że niezbędnem się stało użycie siły zbrojnej. Tilly, sprawujący obecnie komendę naczelną (z tytułem (Ober-General) nad armiami Ligi i Cesarza, rozpoczął oblężenie. Król szwedzki rad był pośpieszyć z odsieczą, ale dwaj elektorowie, brandenburski i saski, przez obawę nie chcieli z nim zawrzeć przymierza. Pierwszy uległ, gdy ujrzał wyrychtowane na Berlin armaty, oddał podmiejską twierdzę Szpandawę (Spandau) i wojsko całe (5.000) pod rozkazy Gustawa Adolfa, lecz drugi wzbraniał mu przejścia przez posiadłości swoje. Tymczasem po 6-tygodniowej zaciętej obronie Magdeburg został szturmem zdobyty (dnia 20 maja 1631). Pożar, wzniecony odrazu w 12-tu miejscach, prawdopodobnie przez walecznego obrońcę miasta (Falkenberga), strawił wszystkie domy, oprócz 50, i wszystkie kościoły, oprócz jednego tumu; szturmujący zaś żołnierz, widząc utratę łupów, mordował wściekle nawet kobiety i dzieci. Stosy trupów i kupy gruzów, pozostałe po tym dniu strasznym, wołały o pomstę. Książęta protestanci, najpierw heski, i młody, ale już z wojną obyty **Bernard wejmarski** przybyli do obozu szwedzkiego; elektor saski (Jan Jerzy), znaglony wkroczeniem Tilly'ego [3]), zgłosił się też do obozu Gustawa Adolfa i oddał

[1]) Przez posła Charnacé w Bärwald o parę mil od Frankfurtu n. Odrą.

[2]) Kapituła obrała nie katolickiego biskupa, lecz syna elektora saskiego, luteranina; mieszczanie odmówili przyjęcia załogi.

[3]) Pappenheim zajął Merseburg, a sam Tilly zaczął oblegać Lipsk.

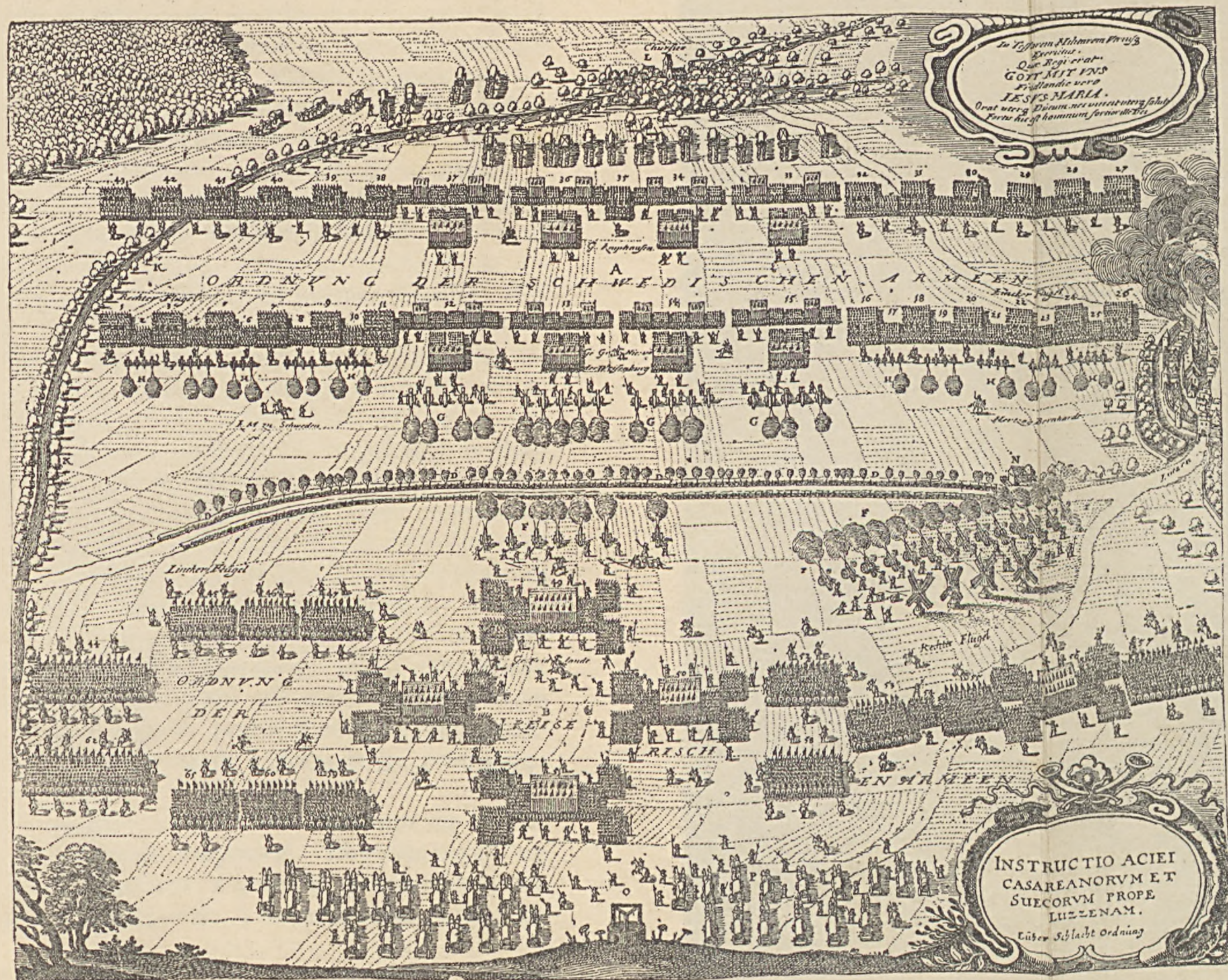
mu do dyspozycyi 20-tysięczną, pięknie wyekwipowaną armię swoją.

Więc w Saksonii w pobliżu **Lipska** na Szerokiem Polu (Breitenfeld) nastąpiła walna rozprawa orężna pomiędzy wodzem dawnej, hiszpańskiej szkoły i reformatorem wojskowości, który, zużytkowawszy urządzenia holenderskie, nadał batalionom piechoty większą ruchliwość i podzielność, a przez skrócenie muszkietów, przygotowanie papierowych ładunków i zmianę kalibru dział zwiększył szybkość strzelania. Siły przeciwników były prawie równe (Szwedów razem z Sasami 47.000 i tyleż prawie miał Tilly); atak jazdy Pappenheima był świetny, ale sprawił chwilowe tylko zamieszanie w maszerujących szwedzkich kolumnach, bo Gustaw Adolf z dwóch brygad swoich szybko utworzył front nowy. Tilly musiał śpieszyć z pomocą zagrożonej konnicy, opuszczając mocną swoją pozycyę, i w zażartym boju poniósł okropną porażkę; sam ranny, uciekł do Halli zaledwo z 30 oficerami. W parę tygodni dopiero zdołał zgromadzić ze 13 tysięcy, ale stracił już wiarę w siebie, płakał często przy każdej rozmowie, nie był do stanowczych działań zdolnym.

Gustaw Adolf zaś urósł odrazu na bohatera w oczach protestantów; uwielbiali go jako zbawcę, witali na klęczkach, zawieszali portret jego w domach swoich: mógł więc im łatwo narzucać swą władzę zwierzchniczą. Z wojsk, dostarczanych przez książąt i przez cyrkuł Dolno-Saski, formował dwie nowe armie [1]). Sam ruszył na południe do bogatych krajów biskupich, zamierzając utworzyć w środku Niemiec nowe królestwo Frankonii. W Würzburgu zabrał zdobycz ogromną z kosztowności, zwiezionych tu przez panów okolicznych; przeszedł wśród zimy brzegami Menu aż do Moguncyi, odbierając od ludności przysięgę na imię swoje, rozdając oficerom dobra prałatów katolickich. Wysyłał oddziały aż pod granicę Bawaryi, lecz z tych jeden został wszakże przetrzepany dotkliwie przez Tilly'ego, który otrzymał tymczasem od Maksymiliana kilka tysięcy świeżo pobranego rekruta, i od cesarza korpus posiłkowy j-ła Aldringen. Gustaw Adolf niezwłocznie pośpieszył w tę stronę. Tilly

[1]) Banera w okolicach Magdeburga i Totta na dolnej Elbie.

Fig. 61.




**Bitwa pod Lützen.**
(Gindely, podług Theatrum Europaeum).

usiłował bronić przeprawy przez rzekę **Lech**, lecz kula działowa zdruzgotała mu nogę powyżej kolana (d. 15 kwietnia 1632). Odniesiono go do Ingolstadtu, gdzie po 12-u dniach umarł. Król szwedzki rozpościerał się teraz swobodnie po Bawaryi, postawił załogę w bogatym Augsburgu, wziął 300.000 talarów kontrybucyi od mieszkańców stołecznego Monachium, a Maksymilian zaledwo zdołał obronić się w warownym Ingolsztadzie. Niebezpieczeństwo zbliżyło się do krajów dziedzicznych cesarza.

Jedynym zbawcą wśród klęsk takich mógł być **Waldstein**, przesiadujący w Giczynie, stolicy swojego księstwa, z gniewem w sercu i z nieugaszoną ambicyą, która go popchnęła do tajemnych, ale bezowocnych układów z Gustawem Adolfem. Już od kilku miesięcy był proszony przez ministrów cesarskich i przez Maksymiliana o powtórne zwerbowanie armii, ale dopiero w kwietniu 1632 r. zgodził się przyjąć dowództwo na twardych warunkach [1]). Werbunek odbywał się szybko: na wezwanie sławnego »Frydlanda« zbiegali się wojownicy z całej Europy, szczególnie Szkotowie, Irlandczycy i Włosi. W maju ukazał się pod Pragą, skąd ustąpili Sasi bez walki, w czerwcu połączył się z Maksymilianem i na czele 60.000 zatoczył obóz pod Norymbergą [2]), osłaniając go szańcami na przestrzeni mil kilku. Przyszedł Gustaw Adolf i okopał się podobnież. Prawie trzy miesiące wyczekiwał sposobności do bitwy; wreszcie przypuścił szturm wśród straszliwej kanonady, jakiej dotychczas ludzie nie słyszeli. Straciwszy 3.000, nie zdołał jednak zdobyć linii obronnych. W parę tygodni potem z rozwiniętymi sztandarami i przy huku bębnów wyszedł z Norymbergi, poszukując mniej wyniszczonych okolic.

Waldstein nie podążył za nim, lecz skierował się do Saksonii, żeby się z elektorem rozprawić. Dowiedziawszy się o tem, Gustaw Adolf pośpieszył z pomocą sprzymierzeńcowi. Pod **Lützen** dogonił nieprzyjaciela i uderzył nań w mglisty

---

[1]) Warunki te nie są dokładnie znane, ponieważ historycy nie odnaleźli dotąd dokumentu umowy. Podobno przyznano Waldsteinowi niezależność od wszelkich władz oprócz samego cesarza i wyłączne prawo konfiskowania dóbr oraz ułaskawiania; obiecano też jakieś nadzwyczajne nagrody i kapelusz elektorski.

[2]) na północ od Norymbergi, bliżej miasta Fürth.

dzień zimowy (16 listopada 1632). Pędząc bez pancerza na szybkim koniu, wyprzedził znacznie szwadrony swoje i wpadł niespodzianie na kirasyerów; w jednej chwili ugodzony trzema kulami, spadł na ziemię, a kirasyer roztrzaskał mu czaszkę wystrzałem z pistoletu. Zapaleni zemstą Szwedzi walczyli zapamiętale do nocy. Nazajutrz Waldstein ustąpił z pola bitwy do Lipska, a więc uznał się za zwyciężonego; wreszcie kazał złożyć sąd wojenny, który skazał 11 oficerów na rozstrzelanie, a 9 szeregowych na szubienicę.

§ **102.** Śmierć Gustawa Adolfa nie sprowadziła jednak zmiany w stosunkach stron wojujących. Korona jego przeszła wprawdzie na nieletnią **Krystynę** (1632—1654), lecz przewodniczący w rejencyi kanclerz Oxenstjerna (czytaj: Oksenszyjerna) prowadził politykę według jego zasad. Zwoławszy stany z 4-ch protestanckich cyrkułów do Heilbronn, uzyskał od nich uchwałę, że będą trwały w przymierzu ze Szwecyą i sam został mianowany dyrektorem związku. Poseł francuski przyrzekł dalszą wypłatę subsydyów w stosunku miliona liwrów rocznie (1633).

W działaniach wojennych wszakże objawiła się zmiana. Wojsko zaczęło się burzyć, domagając się żołdu, i Oxenstjerna musiał rozdawać oficerom dobra duchowieństwa katolickiego, a Bernardowi Wejmarskiemu odstąpił całą Frankonię.

Z drugiej strony Waldstein zaczął myśleć o zakończeniu wojny z korzyścią dla siebie. Ponieważ utracił księstwo Meklemburskie, więc chciał powetować sobie tę stratę nabyciem Palatynatu, a po śmierci Fryderyka V. (1633) zamyślał podobno i o koronie czeskiej, którą mu wygnańcy-Czesi ofiarowali. Układał się tedy o pokój z elektorem saskim, ze Szwedami, z posłem francuskim, nie dbając o interesy Ligi Katolickiej i dworu hiszpańskiego. Armię swoją powiększał, a do boju nie używał jej; zalecił nawet podwładnemu swemu (Aldringen), stojącemu w Bawaryi, aby nie przyjmował żadnej bitwy, nie zaczynał żadnego oblężenia, chociażby mu »niewiedzieć kto« rozkazywał. Miały przyjść wojska hiszpańskie z Włoch i z Niderlandów na pomoc katolickim i cesarskim, lecz Waldstein nie pozwolił im przejścia. Opanowawszy fortece śląskie, przesiadywał w Czechach i nie ruszał się stamtąd pomimo życzeń i zaleceń cesarskich. Wszystko to zużytkowali poseł hiszpański [1]) i Lamormain jezuita, żeby go oskarżyć przed Ferdynandem II. o zdradę i usunąć od dowództwa. Sprawa była trudna. Cesarz kazał Waldsteinowi wyprowadzić wojsko z Czech do kraju nieprzyjacielskiego i wydał bezpośredni rozkaz wymarszu jednemu korpusowi [2]); Waldstein zaś, zaprosiwszy 49 jenerałów i pułkowników swoich na bankiet w Pilznie (d. 12 stycznia 1634), wziął od nich rewers z zapewnieniem, że go bronić będą »aż do ostatniej kropli krwi«. Nie wiedział, że pomiędzy najzaufańszymi towarzyszami broni znajdują się zdrajcy i że wojsko nie jest bezwarunkowo do niego przywiązane. Jeden z podpisanych, Oktawiusz Piccolomini, przesłał zawiadomienie do Wiednia. Cesarz podpisał wtedy patent, nadający władzę wodza naczelnego synowi swemu, królowi węgierskiemu, Ferdynandowi (III), z dodaniem jenerała Gallasa do pomocy w komendzie. Gallas i Piccolomini, zapewniwszy się o posłuszeństwie prawie wszystkich pułków, ogłosili ten patent cesarski w Pradze. Waldstein rozsyłał gońców do Bernharda wejmarskiego i do Sasów, wzywając ich ku czeskiej granicy; ruszył też na ich spotkanie do nadgranicznego miasta Chebu (Eger). Towarzyszyło mu zaledwie 10 kompanij rajtarskich i 300 muszkieterów, t. j. około tysiąca ludzi. Komendant Chebu, Szkot Gordon, wpuścił wprawdzie zdegradowanego wodza, lecz po naradzie z dwoma oficerami [3]) postanowił zamordować go wraz z trzema jego przyjaciółmi. Jakoż wszyscy zginęli: trzej [4]) na uczcie w zamku, a Waldstein w ratuszu miejskim, w urządzonej naprędce izbie sypialnej [5]).

Pod nową komendą działania wojenne ożywiły się. Wicekról niderlandzki kardynał-infant (Don Fernando), połączył się z Ferdynandem i Gallasem i wszyscy posunęli się pod **Nörd-**

---

[1]) Oñate.

[2]) Gallasa. Było to pogwałceniem umowy, zawartej z Waldsteinem.

[3]) Szkotem Leslie i Irlandczykiem katolikiem Buttlerem.

[4]) Illo, Trčka i Kinsky.

[5]) Waldstein stał w bieliźnie przy stole, gdy wpadli z żołnierzami Buttler i kapitan Devereux; pomknął się do okna, lecz Devereux przebił go halabardą, która się przechowuje ze śladami krwi w tym samym pokoju (dziś muzeum miejskie).

lingen. Tu zaszła bardzo krwawa bitwa, w której Bernard wejmarski został raniony, a wódz szwedzki Horn pojmany w niewolę (1634). Najważniejszym skutkiem tej klęski szwedzkiej było odstrychnienie się od nich elektora saskiego, Jana Jerzego, który zawarł z cesarzem **pokój w Pradze** 1635 r., wymówiwszy dla siebie ostateczne odstąpienie Łużyc (Luzacyi), a dla sprawy protestanckiej tylko złagodzenie edyktu restytucyjnego [1]).

Habsburgowie tryumfowali po raz trzeci, ale Richelieu wyprowadził teraz Francyę na teatr wojny niemieckiej.

## IV. Okres francuski (1635—1648).

§ **103**. Walkę z królem hiszpańskim i z cesarzem rozwinął Richelieu na wielką skalę: we Włoszech w przymierzu z Sabaudyą, Parmą i Mantuą, w Niderlandach przez przymierze zaczepno-odporne z Holandyą, nad Renem przez wysłanie armii 35-tysięcznej, wewnątrz Niemiec przez wzięcie Bernharda wejmarskiego na żołd francuski [2]), nareszcie przez udzielenie pomocy dyplomatycznej i pieniężnej Szwedom. Poseł bowiem francuski [3]) pośrednictwem swojem znowu przyłożył się do przedłużenia rozejmu z Polską, a nowy traktat francusko - szwedzki, zawarty w Hamburgu (1636), zwiększył subsydya aż do 4,000.000 rocznie i określał wspólność działań wojennych przeciwko cesarzowi niby w obronie »swobód niemieckich«. Francya przyznała Szwedom panowanie na Bałtyku, a dla siebie wymawiała posiadanie Alzacyi.

Z początku wojska francuskie nie mogły dorównać zahartowanym w boju pułkom nieprzyjacielskim; wkroczenie kardynała - infanta do Francyi [4]) wywołało popłoch nawet w Paryżu; Richelieu musiał odwołać się do patryotyzmu mieszczan

[1]) Do zwrotu beneficyów duchownych katolikom obowiązywać miał rok »normalny« 1627, nie zaś 1552; z biskupstw przeto podlegało restytucyi jedno tylko Halberstadzkie.

[2]) 18.000 wojska za 4,000.000 liwrów rocznie; stałą płacę, 200.000 talarów rocznie, pobierał też książę Hesko-Kaselski.

[3]) D'Avaux (czytaj: D'Awô).

[4]) pod Corbie (czytaj: Korbi) nad Sommą, koło Amiens.



i szlachty; sam Ludwik XIII. objął dowództwo, żeby najazd odeprzeć, ale **Baner** pobił wojsko cesarsko saskie pod Wittstock (1636) i tem odświeżył blask przyćmiony oręża szwedzkiego. Wśród nieszczęsnych skutków klęski wojennej i ruiny pieniężnej umarł Ferdynand II.

**Ferdynand III.** (1637—1657) zaczął od zmniejszenia wydatków dworskich prawie o dwie trzecie i odebrania jezuitom poboru ceł niektórych. Rządził oszczędnie i pilnie; posiadał też doświadczenie wojenne. Chociaż pobożny i z dworem hiszpańskim ściśle związany, nie poddawał jednakże polityki pod wyłączne żądania stronnictwa katolickiego. Bo też znikły wogóle z pamięci interesa wyznaniowe tak po stronie katolickiej, jakoteż protestanckiej: przymierza formowały się wedle widoków politycznych, protestanci bywali wodzami armii katolickich, a książęta kościoła, kardynałowie, pełniący urzędy ministrów, wodzów lub ajentów dyplomatycznych nawet przy kuryi rzymskiej, nie troszczyli się o prawowierność interesantów.

Coraz trudniejszem stawało się położenie Habsburgów. Francuzi nabywali wprawy żołnierskiej i marszałek **Guébriant** trzymał się zwycięsko nad Renem. Gdy Bernard wejmarski umarł (1639), zdobyta przez niego ważna forteca Breisach [1]) i cały korpus jego dostały się Francuzom pod komendę Guébriant'a. Hiszpania utraciła przez to najpewniejszą drogę do Niderlandów. W następnym roku wybuchły bunty w Katalonii i Portugalii. Gdy znowu Czechy uległy srogiemu rabunkowi od wojsk zwycięskiego Banera, cesarz oświadczył się na sejmie niemieckim z pokojowymi zamiarami. Gotów był dać Szwedom 25 beczek złota; królowa Krystyna wskazała już miasta Osnabrück lub Monaster (Münster) na miejsce układów (1640 r.), ale nowe zwycięstwa Francuzów [2]) i Szwedów przeszkodziły porozumieniu. Okrzyknięty po śmierci Baner'a wodzem **Torstenson** pozdobywał fortece na Śląsku i pobił na głowę armię cesarską pod Lipskiem 1652, na tem samem Sze-

[1]) Umierającego w tym czasie ojca Józefa, kapucyna, ucieszył Richelieu wykrzykiem: »Breisach do nas należy!«

[2]) Guébriant pobił cesarskiego jenerała Lamboy pod Hulst 1642.

rokiem Polu (Breitenfeld), gdzie niegdyś Gustaw Adolf pokonał Tilly'ego [1]).

Jeszcze dotkliwsze ciosy posypały się na Habsburgów, kiedy na czele armii francuskich znaleźli się niepospolici wodzowie: Enghien, późniejszy książę Kondeusz, i spokrewniony również z domem królewskim protestant z wyznania, Tureniusz. Wielkie bataliony hiszpańskie legły pokotem pod szybkimi atakami mniejszych i ruchliwszych kolumn francuskich pod **Rocroi**; straciły one 8.000 w poległych i 6.000 w jeńcach [2]). Potem (1644 r.) Enghien, połączywszy się z Tureniuszem, przez trzy dni zdobywał silne pozycye słynnego z przezorności jenerała bawarskiego Mercy pod **Freiburgiem** (w Bryzgowii) i zmusił go do odwrotu. Posuwając się następnie doliną Dunaju, stacza zwycięską bitwę w okolicy **Nördlingen** (pod Allerheim), gdzie poległ Mercy (1645). Spustoszenie wojenne rozciąga się już do Bawaryi ku strapieniu obrotnego Maksymiliana.

Jednocześnie Torstenson niszczył Śląsk, Morawy, Czechy, zniósł armię cesarsko - bawarską pod **Jankau**, posuwał się aż pod Wiedeń i obaliłby może panowanie Habsburga w samej Austryi, gdyby choroba nie zmusiła go do złożenia dowództwa w ręce Wrangla i Königsmarka. W przymierzu ze Szwedami działał też hołdownik sułtana, książę siedmiogrodzki (obrany po śmierci Bethlena 1630) **Jerzy Rakoczy**, wiodąc 70.000; Ferdynand musiał oddać mu 7 komitatów węgierskich (1645).

Tyle ciosów zmusiło potentatów świata katolickiego do wznowienia oświadczeń pokojowych. Posłowie wszystkich stron wojujących zebrali się na układy z katolikami w Monasterze, z protestantami niemieckimi i Szwedami w Osnabrücku [3]). Lecz

---

[1]) Poległo $^2/_3$ z liczby 22.000, prowadzonych przez Oktawiusza Piccolomini i arcyksięcia Leopolda Wilhelma. Potem za karę jeden pułk (Madlota) został zdziesiątkowany, a wszyscy rotmistrze i porucznicy sądem wojennym na śmierć skazani. Ferdynand III. odwołał się do patryotyzmu stanów i potrafił nową armię utworzyć.

[2]) Wice-król hiszpański Don Francisco de Mello miał 20 czy 18 tysięcy piechoty i 8.000 jazdy, Enghien tylko 15.000 piechoty i 7.000 koni.

[3]) Otwarcie kongresu w Monasterze procesyą uroczystą i mszą św. Ducha nastąpiło 10 kwietnia 1644, lecz do Osnabrücku nie pojechali posłowie szwedzcy z powodu nieukończonej wyprawy duńskiej Torstensona, który był opanował Jutlandyę, lecz nie zdołał przeprawić się po łodzie na



spory o ceremonie a bardziej jeszcze o interesy materyalne przeciągały się latami całemi. Hiszpania trwała w oporze, pomimo nieustannych walk w Katalonii i we Włoszech, pomimo powstania Masaniella w Neapolu i nowej klęski pod **Lens** (1648), gdzie resztki starej piechoty rzuciły broń i sławne od czasów Filipa II. sztandary swoje pod nogi Kondeuszowi. Zawarła tylko pokój z Holandyą (w styczniu 1648 r.). Ale Ferdynand III., naglony przez Maksymiliana i zmartwiony zdobyciem części m. Pragi przez Szwedów [1]), zezwolił na żądane od niego ciężkie ustępstwa. Dnia 24 października 1648 r. salwy armatnie i trąby, wygrywające przez cały dzień na ulicach, obwieściły mieszkańcom Monasteru, że pokój został podpisany. Zowie się on **pokojem Westfalskim**, bo nie w jednem, lecz w dwuch miastach Westfalii były układane warunki.

Ten obszerny akt dyplomatyczny, regulujący stosunki państwowe całej niemal Europy zachodniej, stanowi podstawę tworzącego się właśnie **Prawa Międzynarodowego**. Obejmuje rozporządzenia następne:

A) **W sprawach kościelnych** przyznane zostały równe prawa tak katolikom jako też protestantom obu wyznań, a zatem przypuszczeni kalwiniści na równi z luteranami do korzystania z pokoju religijnego Augsburskiego (str. 112). Edykt restytucyjny miał sięgać wstecz tylko do r. 1624, a więc »zastrzeżenie kościelne« stosować się mogło tylko do beneficyów duchownych, zabranych katolikom po upływie pierwszego okresu wojny 30-letniej.

B) **W regulacyi nabytków i strat materyalnych.** 1) Francya otrzymała Alzacyę wraz ze zwierzchnią władzą (wójtowską) nad 10 wolnemi miastami i krainą Sundgau, a nadto przyznanie zupełne władzy nad oderwanemi od cesarstwa w r. 1552 trzema biskupstwami (Metz, Toul i Verdun). 2) Szwecya oprócz 5,000.000 talarów wynagrodzenia za koszta wo-

---

wyspy. Pokój między Szwecyą i Danią stanął dopiero 1645 przy pośrednictwie Francyi.

[1]) jenerałów Königsmarka i Wittenberga: zdobyli oni Małą »Stronę«; wtedy to zabrali w zdobyczy biblię Ulfilasa, która się przechowuje do dziś dnia w bibliotece uniwersytetu upsalskiego.

jenne[1]) otrzymała Pomorze zachodnie z m. Wismar, z wyspą Rugią i prawem założenia uniwersytetu (w Greifswalde czyli Gryfii), sekularyzowane arcybiskupstwo Bremę (bez miasta) i całe biskupstwo Verden z uznaniem zwierzchniej władzy cesarza, ale też z prawem uczestniczenia w sejmach niemieckich. 3) Elektor brandenburski wzamian za utraconą część Pomorza, do którego rościł prawa po śmierci bezdzietnego księcia Bogusława († 1636), miał sobie nadane biskupstwa Halberstadt, Minden, Kamień (Cammin) i arcybiskupstwo Magdeburskie. 4) Bawarya zatrzymywała tylko Palatynat Wyższy (przy granicy czeskiej) z rangą elektorską, lecz zwracała Palatynat niższy nad Renem (Unterpfalz) synowi »króla zimowego« Fryderyka IV., przywróconemu też do godności elektorskiej; tym sposobem zamiast dawnych 7-u znalazło się teraz 8-u elektorów. Inne wynagrodzenia książąt pomniejszych pomijamy.

C) **W ustroju wewnętrznym państwa niemieckiego** uszczuploną została władza cesarska zastrzeżeniem, że wszelkie prawa, decyzye o pokoju i wojnie, o przymierzach, o podatkach i poborach mogą być stanowione nie inaczej, jak za zgodą stanów, na sejmie zgromadzonych; przeciwnie, większą władzę zyskały stany, ponieważ w podwładnych sobie krajach lub miastach mogły niezależnie urządzać wojsko, policyę, opodatkowanie, wymiar sprawiedliwości, a nawet mogły zawierać przymierza z monarchami obcymi, byle nie na szkodę cesarza. Szwecya i Francya miały sobie przyznaną gwarancyę pokoju Westfalskiego, a więc możność wtrącania się w sprawy Niemiec.

Tak więc wojna Trzydziestoletnia doprowadziła cesarza, a nawet obie linie Habsburgów do utraty owego wyniosłego stanowiska na świecie, jakie zajmowali ich przodkowie w XVI. wieku. A jakże strasznemu wyniszczeniu uległy ich kraje! Filip IV., przejeżdżając przez Kastylię i Aragonię, nie znajdował w wielu wsiach i miastach ani jednego domu z całym dachem do przenocowania. W Czechach ludność z 2 milionów zmniejszyła się do 700.000; w Turyngii w jednym okręgu, złożonym z 19 wsi, pozostało 627 domów z liczby 1.717, ani jednej owcy i $^1/_6$ dawnej liczby wołów. Augsburg z 70.000 zszedł na 10.000 mieszkańców skutkiem jednego oblężenia. W całych Niemczech liczy się ubytek ludności na połowę, a ruchomego mienia na $^2/_3$ dawnej ilości. Nędza, zepsucie moralne, ciemnota, zahamują rozwój umysłowy na całe stulecie.

[1]) Do chwili wypłacenia tej sumy wojska szwedzkie w liczbie 68.000 zostawały w Niemczech na utrzymaniu cesarza, które kosztowało go po 12.000 talarów dziennie.



Dzielnością wojenną Szwecya, uboga i nieludna, zdobyła sobie stanowisko wielkiego mocarstwa. Jeszcze świetniejszą drogę utorowała sobie Francya nietylko orężem, ale też nowemi hasłami polityki i powabami swobodniejszej, śmielszej działalności duchowej. Tolerancya złagodziła nienawiść teologiczną, sprawczynię tak srogiego krwi przelewu. Wojna Trzydziestoletnia była ostatnią wojną religijną. Okres reformatorów kończy się na niej; potem będą się znajdowali tylko pomniejsi sekciarze.

---

## ROZDZIAŁ XVIII.

### Rzeczpospolita Polsko-Litewska i Carstwo Moskiewskie.

§ **104**. Rok 1604 zapowiadał się dla Polski pomyślnie: na tłustych glinach Żmudzi i na czarnoziemiach Ukrainy mógł szlachcic bezpiecznie puszczać swoje pługi po świeżych zwycięstwach inflanckich Zamojskiego i poza czujną strażą rot kwarcianych polnego hetmana Żółkiewskiego. Król Zygmunt III. bawił się weselnemi myślami o zamierzonem poślubieniu arcyksiężniczki Konstancyi Habsburg, drugiej siostry Ferdynanda (II.). Ani przenikliwość polityczna, ani przeczucie żadne nie ostrzegły go, że się zasnuwały właśnie pasma trzech dla Rzeczypospolitej fatalnych spraw, których sam był rodzicem i niefortunnym kierownikiem: 1) wojny szwedzkiej, 2) rokoszu domowego i 3) walki z Moskwą.

I. **wojna szwedzka** przybrała nowe cechy skutkiem przyjęcia korony królewskiej przez Sudermańczyka, mianującego się odtąd **Karolem IX.** (1604—1611), odtąd bowiem znikła wszelka możność pojednania się z Zygmuntem III. Po odjeździe Zamojskiego zgromadzić 4.000 żołnierza, opłacając z własnego trzosu, zdołał

Jan Karol **Chodkiewicz** wiosną 1603 r. i zaraz rozpoczął świetną kampanię zdobyciem Dorpatu: Szwedów 1050 żołnierzy, pospólstwa nie licząc, wyszło z chorągwiami zwinionemi, groty na dół, muszkiety pod pachą trzymając, 90 zaś rajtarów przysięgę królowi Zygmuntowi wykonało; 80 armat ze szturmakami zostało w zdobyczy. Potem na wszystkie strony rozbiegały się zwycięskie kolumny: pod Pernawę, pod Rewel, pod Narwę. Ależ nie można było ciągle wojować bez pieniędzy. Zygmunt chciał przedsięwziąć nową (trzecią) wyprawę do Szwecyi, a sejm 1604 odmówił mu wręcz podatków. Chodkiewicz rozpaczał, widząc nędzę niepłatnego żołnierza, zamierzał już wejść do jakiegoś zamku i zginąć. Gotów był też zastawić całą majętność swoją, byle dostać pieniędzy. Dostał w Rydze drogą pożyczkę u mieszczan i pobił dwuch generałów szwedzkich, przysłanych do Estonii. Szczególnie krwawą była bitwa z Erichtonem, który szturmował do Białego Kamienia siłą 7 tysięcy ludzi, a stracił więcej jak 3.000 w poległych oprócz wielu rannych i potopionych w bagnie, 26 sztandarów i armatek polnych 6 (września 19-go), Chodkiewicz zaś obliczył swoją stratę na 81 w zabitych i blizko 100 rannych.

Fig. 61.



Zygmunt III. podług portretu ofiarowanego mu przez cesarskiego rytownika Sadelera w r. 1604.

Ale w listopadzie stracił większą część wojska przez konfederacyę żołnierską, zawiązaną z namowy Aleksandra **Lisowskiego,** bo żołd należny obiecywano wypłacić ledwo za pół roku. Zbuntowane chorągwie wyszły za Dźwinę i wyciskały sobie żywność gwałtem w Kurlandyi. Chodkiewicz ścigał je



mandatami, pozwami; na Lisowskiego wydany został wyrok banicyi, który okazał się skutecznym. Konfederaci wracali do Inflant. Cóż, kiedy sejm 1605 znowu rozszedł się bez uchwalenia podatków! Tylko senatorowie litewscy, zjechawszy do Wilna, złożyli niewielką sumę na najpilniejsze potrzeby.

Tymczasem nie zrażony tylu porażkami Karol IX. gotował się sam osobą swoją na wyprawę. Pomnożywszy wojsko szwedzkie zaciężnym cudzoziemskim żołnierzem (z Holandyi, Anglii, Niemiec), utworzył 14-tysięczną armię, złożoną z piechoty, pancernych rajtarów i silnej artyleryi. Latem 1605 r. przewiózł ją swymi okrętami w trzech korpusach do Rewla, Pernawy i do ujścia Dźwiny. Jenerał Mansfeld usiłował zdobyć Rygę i fortecę Dyament (Dünamünde), lecz gdy sam poradzić nie mógł, przyszły mu na pomoc dwa inne korpusy. Chodkiewicz, hetman w. litewski, miał zaledwo 2.400 koni i 1.040 głów piechoty polskiej z 7 działami polowemi; pośpieszył jednak odważnie z Dorpatu szukać nieprzyjaciela. Przeszkodzić połączeniu trzech korpusów nie zdołał. Pod **Kircholmem** nad Dźwiną ujrzał całą armię Karola IX. szykującą się do boju. Posunął konnicę swoją w trzech ścieśnionych kolumnach i wywabił harcami Szwedów ze wzgórz na dolinę, nagle rozwinął te kolumny w linię bojową, zręcznie kierował atakami husaryi, użył piechoty w chwili stosownej, uradował walczących ukazaniem jakiegoś wojska pod lasem, niby przybywającego, a rzeczywiście z ciurów obozowych złożonego. Ku wieczorowi (27 września) zasłaną została trupami dwumilowa przestrzeń aż prawie pod bramy Rygi. W liczbie 9 tysięcy poległych znajdowali się jenerałowie i narzeczony królewny szwedzkiej, książę luneburski (Fryderyk); Karol IX. raniony, bez kapelusza, z jedną chorągwią rajtarów z trudnością dopadł do okrętów; jego sprzęty, obóz, dział 11 i sztandarów 60 stały się łupem zwycięzców.

Cesarz, król angielski, papież przesłali powinszowania, sułtan i szach perski wyrazili podziw dla wodza tak utalentowanego. Najbardziej podziwu godnem jest to, że Chodkiewicz nabył wykształcenia w wojskowości przez samouctwo, rysując plany, sypiąc okopy w dobrach swoich i urządzając próby szturmów z gromadami chłopów własnych; potem już nabrał doświadczenia pod Żółkiewskim i Zamojskim w wyprawach;

kozackiej i wołoskiej [1]. A jednak sławne zwycięstwo jego mały przyniosło pożytek skutkiem braku pieniędzy na opłatę żołnierza i zaburzeń krajowych. Powołany bowiem przez króla przeciwko rokoszanom, wrócił do Inflant dopiero w 1608 roku i zastał w nich gospodarujące już wojsko szwedzkie [2]. Uwijał się z garstką żołnierza, zdobywał spieszoną konnicą zamki, uzbrojone setkami dział, odzyskiwał Pernawę i Dyament, odniósł pierwsze i prawie jedyne w dziejach polskich zwycięstwo morskie nad eskadrą szwedzką pod Salis (4 marca 1609): ale wszystkie jego wysilenia znów zmarnowały się, gdy żołnierze niepłatni zostawili go w obozie i sami rozeszli się. Chodkiewicz, używany później do wypraw moskiewskich i tureckiej, nie wrócił już do Inflant, gdzie ustały działania wojenne przez rozejmy, przedłużane prawie bez przerwy w ciągu lat dziesięciu.

**II. wojnę polsko-szwedzką** (1617—1629) zaczął syn Karola IX, późniejszy bohater wojny Trzydziestoletniej, **Gustaw Adolf**, po ukończeniu wojny moskiewskiej domagając się od Zygmunta III. zrzeczenia się wznawianych wciąż roszczeń do Szwecyi. Szczupłość zasobów zmusiła go wszakże do zawarcia rozejmu. Wielką wyprawę przedsięwziął dopiero wtedy, kiedy Polska wszystkie siły swoje obrócić musiała na odparcie olbrzymiej potęgi sułtana tureckiego. Inflanty były bezbronne; szczupłe załogi na zamkach nie posiadały armat, prochu, żywności; hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł miał pod swymi rozkazami ogółem około 2.000 żołnierza, a w pole wyprowadzał

[1] Będąc uczniem w szkole jezuickiej w Wilnie, miał mowę do króla Stefana w 1579 r., potem przez lat kilka przebywał razem z bratem swoim w Ingolstadzie, słynnym z wyższej szkoły jezuickiej, a więc duchownej nie wojskowej (str. 484), przez Padwę przyjechał do Wenecyi, skąd miał zamiar popłynąć do Malty na lat pięć, następnie do Hiszpanii albo do Francyi na lat dwa do trzech, ale zamiaru tego nie wykonał, ponieważ w maju 1590 r. wrócił już na Litwę, do swej Myszy, a w 1592 przeprowadzał działy majątkowe z bratem. Mylną zatem jest rozpowszechniona wiadomość, jakoby uczył się sztuki wojennej w Niderlandach od Alby i Aleksandra Farnese; przeczą temu daty (str. 309, 313, 317), o ich sztuce mógł dowiedzieć się chyba z opisów i opowiadania.

[2] Wejsenstein (Biały Kamień), główny arsenał Polaków, zdobyli Szwedzi w 1607 r. przez nieostrożność Jędrzeja Zborowskiego, który wyszedł w pole z całą prawie załogą i popadł w niewolę.



mało co więcej nad tysiąc. Król szwedzki, chociaż panował nad krajem ubogim o szczupłej ludności (około $1^1/_2$ miliona głów), przybył jednak na własnej flocie z 14-tysięczną armią i potężnemi kartaunami, ciskającemi 64-funtowe kule. Odrazu obległ Rygę. Bogate miasto, pomimo nieustannych procesów z jezuitami, ceniło o tyle swobody rządu polskiego, że się broniło przeszło 5 tygodni. Lecz gdy Radziwiłł, przybiegłszy ze swą garstką konnicy i z trzema hakownicami, daremnie się kusił o szwedzkie blokhauzy, a w końcu odszedł, nie dawszy odsieczy; gdy kilka baszt runęło i trzeciego szturmu odeprzeć niepodobna było: rada miejska poddała się. Gustaw Adolf wjechał do Rygi jako zwycięzca i pan (26 września 1621). Potem zwolna, lecz wytrwale zdobywał Inflanty i zajmował część Kurlandyi [1]. Zygmunt III. na żadne ustępstwa nie godził się, a wojną pokierować nie umiał. Uraził wkońcu Radziwiłła, którego nie lubił jako kalwina, oddając wielką buławę hetmańską 70-letniemu kanclerzowi, dobremu prawnikowi i dyplomacie, ale do wojskowości nie uzdolnionemu, Leonowi Sapieże (1615), kiedy Gustaw Adolf przybywał z 6 pułkami piechoty i 8 jazdy. Radziwiłł nie zdążył na obronę własnej ufortyfikowanej rezydencyi Birż, a niedoświadczony syn Sapiehy, Stanisław, zastępując nieobecnego ojca poniósł porażkę (pod Walmujzą) 17 stycznia 1626. Odtąd już całe Inflanty zostawały pod władzą szwedzkiego gubernatora Pontusa de la Gardie.

Latem 1626 przewiózł armię swoją (15.000) Gustaw Adolf do Prus Książęcych na 80 okrętach, z którymi nie ośmieliły się walczyć 4 strażnicze księcia Jerzego Wilhelma: więc łatwo opanował Pilawę, Memel, Elbląg i, zasilając kasy swoje poborem ceł z tych portów, zamierzał zdobyć Gdańsk, główne targowisko Korony. W Malborgu garstka hajduków i Niemców, stanowiąca załogę, złożyła broń na widok przygotowań do szturmu; złożone tu przez okolicznych ziemian dostatki na prze-

[1] Gustaw Adolf zajął Mitawę, a kozacy pomykali się pod Rygę i Kieś; Gąsiewski pobił Szwedów w pobliżu Kokenhauzu; w zimie Radziwiłł odzyskał Mitawę, lecz nie mógł poratować Wolmaru. W r. 1622 Gustaw zgromadził 20.000 wojska i kusił się o Mitawę, lecz był przez Radziwiłła (3.000 głów) odpierany dzielnie i zawarł rozejm, który przedłużył się aż do r. 1625.

chowanie, stały się zdobyczą wojenną. Most jeden, narządzony na Nogacie, potem wkrótce drugi na Wiśle pod Tczewem otworzyły drogę do Prus Królewskich, zwlaszcza pod Gdańsk, który nie przyjął przysłanych mu warunków kapitulacyi. Ta odmowa dopiero zahamowała szybkość najazdu szwedzkiego. Gustaw Adolf dochodził sam aż do ujścia Wisły, lecz, obejrzawszy fortyfikacye, zawrócił nazad, do Tczewa, zbierał jednak ogromne lupy, a jego admirał Guldenhielm opanował zatokę, zajął Puck, zrabował Oliwę. Przybył we wrześniu sam Zygmunt z pięknem wojskiem, lecz nic ważnego nie zdziałał; nawet poniósł małą porażkę (pod Gniewem). Sprowadzony z Ukrainy hetman Stanisław **Koniecpolski** miał z sobą dzielne, ale nieliczne wojsko kwarciane i trochę gwardyi oraz chorągwi pańskich (razem około 11.000 głów). Wysyłał swoich poruczników na prawo i na lewo: do Warmii i na gdańskie wybrzeże, a wiosną 1627 sam przyszedł pod **Puck** i zmusił gubernatora szwedzkiego do poddania się na kapitulacyę (2 kwietnia). Dopomagały mu ogniem armatnim okręty miejskie gdańskie i królewskie, ale później odpędzić floty szwedzkiej, wiozącej Gustawa Adolfa, nie mogły. Na lądzie zaś w **Hamersztynie** Koniecpolski obsaczył idących z Pomorza 4.000 Niemców i po 10-u dniach walki przymusił ich do kapitulacyi: chorążowie składali u nóg jego z nizkim ukłonem sztandary, których było 13 pieszych i 13 jezdnych; 1500 żołnierzy odprowadzono za granicę z powrotem, reszta przeszła na służbę do wojska polskiego. Ponieważ Gustaw Adolf obrał sobie Tczew za główną

Fig. 62.



Stanisław Koniecpolski
podług kopii J. Maszyńskiego w Album Wilanowskiem.



kwaterę, więc tam się udał Koniecpolski. Położył się obozem pod **Lubieszowem** na wzgórzach, a gdy posunął się przez bagnistą równinę ku obozowi szwedzkiemu, był oskoczony przez nieprzyjaciela tak, że musiał cofać się ze stratą 500 ludzi. Nazajutrz (18 sierp.) Gustaw Adolf miał wydać walną bitwę, lecz przy rekonesansie dostał postrzał w szyję, spadł z konia i musiał leczyć się przez parę miesięcy. Z tej przygody nie mógł skorzystać należycie Koniecpolski, bo żołnierze jego nie dostawali należnego żołdu. Poprzestawał na ruchach obronnych, które jednak nie wystarczały do zabezpieczenia miast i wsi pruskich od łupiestwa Szwedów. Tylko Gdańsk odpierał ich zamachy na lądzie i w porcie. Pominiemy liczne, ale nieznaczne potyczki. Dopiero gdy po odjeździe Koniecpolskiego regimentarz St. Potocki dał się pobić blizko granicy Mazowsza [1]), poruszyły się nareszcie sejmujące stany. Uchwaliły one podatek na zaciągnienie 12.000 żołnierza. Cesarz Ferdynand wywzajemniając się Zygmuntowi III. za wierną życzliwość, wysłal z armii Waldsteina, w owym czasie już mu niepotrzebnej, korpus jenerała Arnima. Wtedy Koniecpolski mógł ułożyć plan zaczepnego działania. Dogoniwszy armię szwedzką w marszu, nacierał po kilka razy w okolicach Kwidzynia (Marienwerder) pod **Trzcianną** i dotkliwe zadał jej porażki [2]). Sam Gustaw Adolf zaledwo uratował się od niewoli, zrzuciwszy szybkim ruchem pendent od rapira, za który pochwycił go rajtar. Tę pochwę i kapelusz ofiarował Koniecpolski królewicowi Władysławowi w darze. Miał zdobytych 5 armat mosiężnych i 10 skórzanych (wynalazek Gustawa Adolfa) oraz 10 sztandarów.

Niedługo potem wystąpił z pośrednictwem poseł francuski baron de Charnacé; popierał go też poseł angielski Roe (czyt.: Ru) (str. 452 i 498). W Altmark w pobliżu Sztumu stanął rozejm 6-letni. Gustaw Adolf ustąpił z Prus, ale zatrzymał porty książęce (Piławę, Memel); za to Polacy oddali księciu pruskiemu

[1]) pod Gurznem 1625, miał 4.000 przeciwko 7.500.

[2]) najprzód nad rzeką Libą pod młynem sadowskim (Schadau) rozpędził awangardę, potem pod Straszewem; nakoniec we wsi Pokajcach (Polkowitz): pościg trwał aż do Nowej Wsi pod Sztumem; Koniecpolski miał 1.300 koni husarskich, 1 200 kozaków, trochę dragonów i 2.000 rajtarów cesarskich.

(a był nim podówczas elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm I.) swoje miasta: Malborg, Sztum i Głowę w tymczasowe posiadanie, a więc zapłacili realnemi stratami za idealny tytuł dziedzicznego króla Szwecyi, Gotów i Wandalów, zatrzymany przez Zygmunta III.

§ **105. Rokosz** Zebrzydowskiego (1606—1609) wynikł z głębokiego, nieuleczalnego nieporozumienia pomiędzy szlachtą a nieoględnie obranym przez nią królem. Nieprzystępny, flegmatyczny, małomówny, ceremonialny, niecierpliwił polskich panów, którzy, ubiegając się o starostwa lub urzędy, musieli udawać się do ulubieńców królewskich: podkomorzego Boboli, marszałka w. k. Gonzagi Myszkowskiego, X. Skargi i innych jezuitów, albo nawet opłacać się cudzoziemcom dworakom. J. K. Mość zabawiał się słuchaniem muzyki, grą w piłkę, w balona, w rakiety i karty, złotnictwem i alchemią, a Polacy domyślali się, że knuje tajemne plany do pochwycenia władzy nieograniczonej (absolutum dominium). Drażnił ich widok gwardyi, złożonej ze Szwedów, Niemców, Hiszpanów, najbardziej zaś przerażał ścisły stosunek z domem cesarskim, który nabył tyle krajów przez małżeństwa, a wszędzie znosił swobody polityczne i religijne. To też nietylko izba poselska, ale i senat prawie jednomyślnie oświadczał się przeciwko małżeństwu z arcyksiężniczką Konstancyą. Gdy wbrew zaprzysiężonym paktom elekcyjnym Zygmunt III. bez przyzwolenia sejmu wyprawił posła do Grazu dla zawarcia ślubu per procuram, kasztelan krakowski (Ostrogski Janusz) chciał wsadzić szlachtę na koń, żeby zagrodzić drogę przed »rakuszanką«. Zamojski, chociaż w ostatniej swej mowie sejmowej wyrzucał królowi niedołęstwo polityki zagranicznej, »wszystko słabo zaczynającej i nic nie kończącej«, chociaż wypowiedział wszystkie urazy w sprawach domowych: jednakże na użycie środków gwałtownych nie pozwolił. W jaki sposób dalej pokierowałby rozbałamuconą szlachtą? Niewiadomo, ponieważ umarł latem tegoż roku (1605). Królowa przyjechała, dwór pomnożył się cudzoziemskim personelem, a Zygmunt III. jeszcze bardziej przylgnął do niemczyzny [1]).

[1]) W poufałej rozmowie posługiwał się najczęściej językiem niemieckim; nawet na łożu śmiertelnem ostatniem jego słowem było: »noch besser«, gdy mu poprawiano poduszki.



Nie popełnił jednak żadnego gwałtu na osobach, a i na swobodach szlacheckich: do tyranii zgoła zdolnym nie był, nawet w granicach legalnej swej władzy karcić winnych nie umiał [1]). Z płaczem wstawał z tronu, gdy mu sejm zerwano (1605 r.); ale postępowania swego nie zmieniał i dalej naruszał prawa, których nie rozumiał, a które mu nie smakowały. Zniecierpliwieniem tylko objaśnić można skwapliwość, z jaką tłumy szlachty zbiegły się na wezwanie pojedyńczego senatora, Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego.

Przyjaciel nieboszczyka Zamojskiego i opiekun małoletniego syna jego (Tomasza), wychowaniec jezuitów i założyciel szkoły jezuickiej w Lublinie, wychwalany przez Skargę jako »łowca dusz heretyckich, kwiat cnoty i męstwa, długo cieszący się względami Zygmunta III., wystąpił przeciwko niemu [2]) z oskarżeniami na sejmiku (w Proszowicach), a następnie wezwał całą szlachtę viritim na zjazd ku obronie zagrożonej wolności i praw gwałconych, ponieważ sejmy spełniać tego obowiązku nie mogą skutkiem »praktyk« (t. j. intryg) królewskich. I zaczęły się zjazdy [3]) z wielu województw; i zbierały się »do kupy« wszelkie niezadowolone żywioły: przeciwnicy polityki austryackiej, zwolennicy »naprawy Rzpltej«, dysydenci wyznań protestanckich, wyznawcy kościoła greckiego i przeciwnicy unii kościelnej [4]). Na trzecim zjeździe, pod Sandomierzem, zgroma-

[1]) Tak np. Chodkiewicz w raporcie swoim o bitwie Kircholmskiej donosił, że wielu ze szlachty, posiadającej dobra w Inflantach, nie stawiło się do wyprawy wojennej: żądał więc, aby król odebrał im nadane dobra. Na to odpowiedział Zygmunt, że »musi w tem być zachowany porządek prawny«, t. j. że należy pozwać winnych sądownie. Nikt przecież, o ile wiadomo, pozwanym nie został.

[2]) Powodem bezpośrednim być miała uraza o mieszkanie na zamku, które król odebrał Zebrzydowskiemu z powodu zjazdu licznych gości na wesele. Zebrzydowski rzekł: »ustępuję z kamienicy, ale wkrótce król z królestwa ustąpi«.

[3]) W Stężycy, Lublinie, pod Sandomierzem.

[4]) Żywo uwydatniało się jeszcze żądanie tolerancyi wyznaniowej między współobywatelami. W piśmie współczesnem p. t. »Rozmowa o rokoszu« mówi rokoszanin: »Przodkowie nasi... wiedząc, że też ślachcicami i pierwej niż katolikami się porodzili; wiedząc, że nie są z pokolenia Lewi; wiedząc, że królestwo polskie nie jest królestwem kapłańskiem, lecz

dzenie nazwało się rokoszem (str. 242), obradowało konno, obrało marszałkiem młodego księcia Janusza Radziwiłła z linii kalwińskiej i pokryło 50.400 podpisami akt konfederacyi czyli kapturu rokoszowego[1]). Zażalenia (gravamina) doszły już do 67-u artykułów, które przez posłów zlecono odnieść do króla. Nie zawierały one żadnego nowego pomysłu »naprawy« Rzpltej, wytykały tylko różne, częstokroć drobiazgowe pogwałcenia ustaw, obmyślanych w XVI. wieku, a przyczynę »wszystkich błędów i nierządów« upatrywały »w złych radach, które do jednegoż celu — zguby wolności szlacheckich i ad absolutum dominium ściągają się« (1606).

Fig. 63.



Stanisław Żółkiewski podług portretu z Ordynacyi Zamojskiej, skopiowanego przez W. Gersona do wydawnictwa p. t. »Hetmani polscy 1860«.

Tymczasem Zygmunt III. sejmował w Wiślicy z »regalistami« i zawezwał Żółkiewskiego hetmana polnego na obronę tronu, usprawiedliwiał się w słodkich uniwersałach i przyjmował wszelkie pośrednictwa do układów. X. Skarga z ambony

politycznem; wiedząc, że królestwa i państwa tego świata gospodami są a nie dziedzictwem Kościoła Bożego; wiedząc, co P. Bogu a co ojczyźnie powinni: religii Ś-tej z polityką nie mieszali, ani księżom i lakomstwu ich nie podlegali«.

[1]) Pochodzenie rokoszu w aktach zjazdu stężyckiego wyprowadzono z całego panowania Zygmunta III.: pierwsze ożenienie i traktaty z domem austryackim zrodziły zjazd jędrzejowski, potem sejm inkwizycyjny (1592), potem sejm krakowski (1595), na którym zrównać chciano szlachtę polską z morawską, śląską, rakuską, potem sejm warszawski z r. 1606, na którym wykryte były »wielkie obrazy praw koronnych«, potem rada »dworska, komornicza (camarilla), rakuska, hiszpańska, jezuicka« ośmieliła się dążyć do władzy absolutnej, co zrodziło zjazd stężycki, zjazdy partykularne i w końcu rokosz.



odpierał zarzuty, jakimi obarczano jego i zakon jezuitów, zapewniając, że zalecał zawsze rząd »mieszany«, nie zaś absolutny, a ten i ów nie wiele znaczą dla jezuity, który jest teologiem, znawcą umiejętności wyższej nad politykę, bo wiodącej dusze do nieba[1]).

Najważniejsza rola w tej roztercе przypadła **Żółkiewskiemu,** jako wodzowi zahartowanych w boju rot kwarcianego żołnierza. Był on towarzyszem wszystkich czynów wojennych Jana Zamojskiego, był blizkim krewnym i opiekunem jego syna, był ożeniony z siostrą Zebrzydowskiego i z przekonań politycznych był stanowczym przeciwnikiem domu Austryackiego. Stanął przecież po stronie królewskiej.

Nastała chwila wielkiej dla narodu wagi. Czuli to niewątpliwie naczelni kierownicy jego, wszyscy trzej bowiem spisali wtedy testamenty swoje[2]).

[1]) O sobie mówił, że tylko przez grzeczność przyjmował interesantów, przychodzących z prośbami o protekcyę; uprosił zaś u króla raz tylko pensyę 23 zlt. rocznie dla swego starego woźnicy.

[2]) **Zygmunt III.** w pierwszym swoim testamencie (1607 r.) oświadcza się przed Bogiem (z pewnością szczerze), iż »niewinnie był od poddanych obwiniony, jakoby coś knował przeciwko Rzpltej, albo miał kontraktować o królestwo z domem austryackim, albo znaszać wolność polską«; autorem rebelii mianował Zebrzydowskiego. Z akt wiemy dzisiaj, że układy z domem austryackim o odstąpienie mu Polski istniały — ale przed 1593 r., zaś z listu Pawła V. (1605 r.) wiemy o zamiarze Zygmunta odjazdu do Szwecyi na zawsze, ale koronę polską przeznaczał wtedy dla syna. Snadź w tem wszystkiem nie widział nic występnego przeciwko Polsce, a więc błądził, nie wiedząc, co czyni. — **Zebrzydowski** w testamencie z końca r. 1606 opowiada jako, powodowany gorliwością w pełnieniu obowiązków senatora, śledził króla, a Bóg nastręczał mu też sposobność, iż »niemal zawżdy wszystkie rzeczy szkodliwe o mnie się naprzód opierały i samo prawie do rąk mi lazły« — jak np. odjazd z Rewla, układy z Ernestem, umówione z arcyksiężną matką poślubienie drugiej arcyksiężniczki. Wzywał listownie króla, żeby przed nim, Zebrzydowskim, jako senatorem, »sprawił się« czyli wytłómaczył się, albo żeby go przed całym senatem zaskarżył t. j. dał możność wytoczenia sprawy przed narodem. Ponieważ

Gdy rokoszanie po pierwszem orężnem spotkaniu się z królem i pozornych przeprosinach (pod Janowcem) wszczęli nowe wichrzenia, Żółkiewski przyprowadził z Ukrainy wojsko kwarciane pod Warszawę (1607) Przybył też Chodkiewicz z garstką wojska litewskiego (1600 koni). Potoccy (Jan i Jakób) przyprowadzili swojego żołnierza. Sejm pragnął wszelkim słusznym skargom i żądaniom uczynić zadość, lecz rokoszanie ośmielili się już głosić detronizacyę Zygmunta III. i wypowiedzieli mu posłuszeństwo na mocy paktów elekcyjnych, w imieniu całego narodu, nie przedstawiając zresztą żadnego kandydata [1]). Żeby zatrzymać w swem posiadaniu skarb koronny z oznakami dostojeństwa, król ruszył do Krakowa, a Zebrzydowski z wojskiem rokoszowem zastąpił mu drogę na zaoranych polach wsi Gu-

---

król nie dał na to żadnej odpowiedzi, więc wojewoda zwołał zjazd i odkrył tajemnice swoje najprzód 10 senatorom, jacy się znaleźli pod Stężycą. Zapewnia, »że dla dobrego ojczyzny nietylko majętność na szanc postawił, ale i zdrowie swoje odważył«. Czyny nie świadczą o bezinteresowności jego, ani też o rzetelnem spełnianiu obowiązków senatora, skoro nie w senacie, nie w sejmie zdania swoje wyjawił (jak Zamojski), lecz szlachtę najprzód buntować zaczął. Porwał się na zadanie, przewyższające zakres rozumu jego, bez żadnej idei, zaślepiony fanatycznie hasłem »złotej wolności«. Z pojęć swoich musiał być krańcowym przeciwnikiem Zygmunta III., lecz miał równie ciasną głowę i równą, a mniej przyzwoitą stanowisku, pychę. — Żółkiewski d. 18 lipca 1606 r., robiąc rozrządzenie wszystkich swoich spraw majątkowych i rodzinnych, polecając żonie utrzymanie szpitala w Żółkwi i wybudowanie kościoła, przepowiadając sobie śmierć na polu bitwy, odsłania całą mądrość i wielkość swej duszy w przemowie do syna jedynaka, Jana, jeszcze małoletniego. Nakazuje mu gorliwą służbę rzeczypospolitej. »Abyś też i umarł przy tem, nic osobliwszego potkać cię nie może. I poganie tak rozumieli, że śmierć dla ojczyzny słodka; nuż jeszcze dla wiary świętej, jeżlić się trafi okazya czynienia przeciwko Turkom, Tatarom, mówię do ciebie słowa psalmu 26: Mężnie poczynaj, niechaj się pokrzepi serce twoje; takim umysłem położyć żywot i u ludzi sławno i u Pana Boga odpłatno«. Prosi Boga, żeby »do odmian w rzpltej nie przychodziło«. Ceni wielce wolność szlachecką, lecz każe stać przy królu, bo »odmiany panów węgierską ziemię i wołoską do zniszczenia i do upadku przywiodły. I u nas najcięższej to raz począć; nie byłoby temu końca jeno upadkiem rzeczypospolitej«.

[1]) Są ślady, że przywódcy zamyślali ofiarować koronę Dymitrowi Samozwańcowi, Siedmiogrodzianinowi Boczkajowi albo Batoremu Gabryelowi.



zowa [1]). Zuchwale dał hasło do przelewu krwi bratniej, nie rachując się z tem nawet, że sztandaru królewskiego bronili dwaj znakomici hetmani. Obarczył też swoje sumienie śmiercią 1.200 szlachty i sam uciekł do klasztoru bernardyńskiego w Opatowie [2]).

Oprócz jednego towarzysza, który przed bitwą został ścięty za poduszczanie wojska królewskiego do zdrady, ani jeden z pojmanych w niewolę rokoszan nie poniósł kary sądowej. Żółkiewski i senatorowie regaliści żądali od Zygmunta III. łaskawości, bo dać mu władzy nieograniczonej bynajmniej nie chcieli. Więc Zebrzydowski po wypowiedzeniu upokarzających przeprosin przed senatem i przed królem, zasiadającym na tronie, zachował swoje urzędy i dobra, a nawet wymówił sobie darowiznę kilku rat kwarty nie opłaconej ze starostw do Rawy. Janusz Radziwiłł utrzymywał jeszcze zbrojną kupę na Litwie i Chodkiewicz musiał go tam pilnować, unikając starcia. Cała sprawa zakończyła się zaledwo wiosną 1609 r. na sejmie udzieleniem amnestyi tak rozległej, że zapewnione były nawet »łaska i szczodrobliwość« rokoszanom na przyszłość, oraz takiem objaśnieniem ustawy de non praestanda obedientia, że królowi może być wypowiedziane posłuszeństwo dopiero po trzech ostrzeżeniach i tylko przez stany, zgromadzone na sejmie.

Była to poprawka mechanizmu państwowego bardzo niedostateczna wobec bezkarnego sponiewierania wszystkich władz rzeczypospolitej przez kilku zuchwalców, zwątlenia instynktów posłuszeństwa w całej masie szlachty i zamącenia jej pojęć politycznych uznaniem legalności rokoszów. Wolność ponownie obwarowaną została ze wszystkimi jej powabami i dobrodziejstwami dla każdego pojedyńczego obywatela; ale siła zbiorowa, spójność narodu poniosła szwank dotkliwy. Duch rokoszowy

---

[1]) W pobliżu Radomia.

[2]) W tej bitwie ukazują się elearowie czyli elierowie, oddział wyborowej konnicy, odznaczający się czerwonemi przepaskami na piersiach. Nazwę objaśniano wyrazami madziarskimi: elu jaro, co oznacza »wprzód idącego« harcownika. Bez takich przepasek występowali jednakże już w bitwie Byczyńskiej ochotnicy, zwani eligerami lub straceńcami. Po stronie królewskiej odznaczył się Jan Potocki, dowodzący piechotą środka. Odtąd wzrastać będzie dom Potockich.

przeniknął do obozów a sejmy, wprawiwszy się w sztukę ograniczania władzy, spętały nawet hetmanów, dodając im dla dozoru »komisarzy« swoich, czyli rady wojenne z ludzi, częstokroć z wojskowością nieobeznanych. Niezachwianą tylko i surową pozostała władza ojcowska; w rodzinie tylko wdrażał się szlachcic do rygoru, bogobojności, cnoty: ale w życiu publicznem kaził swe serce nieustannymi targami z królem o podatki i niesfornością względem wszelkiego rozkazu. Więc przeprowadzenie jakiejkolwiek sprawy narodowej stawało się męczeństwem lub niepodobieństwem dla najdzielniejszych ludzi, a czyny bohaterskie i poświęcenia nadludzkie nie przynosiły skutków zasłużonych. Odtąd zaczyna się okres anarchii czyli nierządu polskiego.

Rokosz Zebrzydowskiego zrządził Polsce jeszcze tę szkodę, że odciągnął jej uwagę od wojny szwedzkiej i od ważniejszej jeszcze sprawy w Carstwie Moskiewskiem.

§ **106.** Po wygaśnieniu domu Ruryka patryarcha Hiob na czele duchowieństwa i ludu procesyonalnie udał się do klasztoru Nowo - Dziewiczego, żeby zaprosić Borysa Godunowa na tron opróżniony. Dopiero za drugim razem, ustępując zaklęciom i kornym lamentom klęczących tłumów oraz otrzymawszy błogosławieństwo carowej wdowy, dawny rejent państwa przyjął władzę i ukoronował się.

**Borys** (1598—1603) ślubował publicznie, że nikogo śmiercią karać nie będzie, a dla dobra ludu ostatnią odda koszulę. Chociaż niepiśmienny, oceniał wartość oświaty: kształcił w naukach dzieci swoje, sprowadzał cudzoziemców, zamierzał założyć akademię; wysłał kilkunastu młodzieńców za granicę, lecz żaden z nich nie wrócił. Do wojen nie skory, pozawierał traktaty pokojowe z Hanzeatami, Holendrami, Szwecyą i Polską. Miał jednak chęć i nadzieję zdobycia Inflant środkami dyplomatycznymi. W tym celu zaprosił do Moskwy księcia duńskiego i ofiarował mu rękę swej córki (Ksenii), lecz ten umarł od niestawnego i zbyt obfitego jadła na ucztach carskich.

Jakieś niepowodzenie przylgnęło do wszystkich przedsięwzięć Borysa. Pomimo dobrotliwych oświadczeń i ulg dla chłopów nie pozyskał nigdzie wdzięczności. Dręczony podejrzliwością, chwycił się szpiegostwa i płacił donosicieli. Znalazły się



też roje sług, zgłaszających się z oskarżeniami na swych panów, bojarów. Nie wydawał wprawdzie Borys wyroków śmierci, lecz więził, torturował i na wygnanie skazywał. Taka »opała« dotknęła 5-ciu **Romanowów**; trzech umarło od udręczeń; jeden z nich, Fiodor Nikiticz, został postrzyżony na mnicha pod imieniem **Filareta**, żona na mniszkę pod imieniem Marfy, 3-letni syn Michał (późniejszy car) razem z ciotką (Czerkaską) był więziony w klasztorze nad Białem Jeziorem. Poddani tych wszystkich bojarów nie mogli znaleźć służby ani przytułku u innych panów.

Tymczasem zaczęły się (1601—1602) niezwykłe nieurodzaje w okolicach Moskwy i Włodzimierza [1]) i wynikła klęska głodowa. Wydawano przez czas jakiś zboże z magazynów carskich; urządzono przy pałacu carskim kilka korytarzy dla rozdawania jałmużny żebrakom, lecz urzędnicy rozdawali pieniądze swoim krewnym lub faworytom, przebranym w łachmany, a prawdziwych nędzarzy odpędzali kijami. Więc pomimo szczodroty Borysa wymarło w samej Moskwie 127.000 ludzi po domach, nie licząc tych, których zbierała straż po ulicach i odwoziła na cmentarze; nie można było nastarczyć żywności. Odważniejsi szli na stepy lub do krajów ukrainnych na rozboje. Jeden z hersztów [2]) stoczył bitwę z wojskiem carskiem. Wśród zamieszania takiego gruchnęła wieść, że w »Litwie« ukazał się carewicz Dmitrij Iwanowicz.

Działo się to w Brahiniu pomiędzy służbą Wiśniowieckiego Adama. Przyjęty niedawno młodzieniec wyznał w chorobie przed popem, że jest synem Iwana Groźnego, ocalonym od morderców przez wiernego piastuna, przechowanym przez pewnego »bojarskiego syna« i chroniącym się w Polsce przed szpiegami Borysa Godunowa. Inny sługa, Moskwicin, oraz Inflantczyk, umyślnie sprowadzony, obadwaj zaświadczyli, że poznają w nim prawego carowicza, jakiego dawniej widywali w Ugliczu. Na dowód przytaczali poznaki: krótszą rękę lewą od prawej, bro-

---

[1]) Na południu był dostatek zboża, lecz nie umiano go przewieźć pod Moskwę; a z zagranicy Borys nie pozwolił wprowadzać, żeby nie okazać obcym, jakie klęski trapią państwo jego.

[2]) Chłopko Kosolap.

dawkę na policzku i znamię rodzime na dłoni. Wiśniowiecki uwierzył, przedstawiał carewicza licznym swym gościom, pozwolił mu umawiać się z kozakami, posłał go do brata Konstantego, a ten zawiózł go do Sambora, gdzie mieszkał teść jednego z nich, Mniszech, niegdyś, podczas pierwszego bezkrólewia, oskarżony o zrabowanie skarbów Zygmunta Augusta, obecnie zaś cieszący się łaską Zygmunta III. wojewoda sandomierski. Córka jego, Maryna, obudziła gorącą miłość w sercu młodzieńca, lecz na oświadczyny odpowiedziała, że odda rękę swą nie pierwej, aż carewicz zasiądzie na tronie. Wojewoda wszakże powiózł sam przyszłego zięcia do Krakowa (1604).

Zamojski widział w tem wszystkiem komedyę »Plauta lub Terencyusza«; wedle zapewnień Żółkiewskiego »doszło się tego dowodnie, wiedział i sam pan wojewoda sandomierski, że ten szalbierz nie jest Dymitr«. Ale jezuici [1]) i nuncyusz Rangoni powzięli nadzieję wprowadzenia katolicyzmu do Moskwy, gdy młodzieniec odbył spowiedź przed X. Sawickim i przyjął sakrament bierzmowania w domu nuncyusza, przyczem wręczył mu list, adresowany do Papieża. Było to dostateczną pobudką dla Zygmunta III. do zajęcia się losem zagadkowego pretendenta. Przyjął go na prywatnem posłuchaniu i pozwolił zaciągać ochotników na wyprawę do Moskwy. Czynił to na własną rękę, nie pytając sejmu. Nie troszczył się o naruszenie zawartego z Borysem traktatu; nie obmyślił planu politycznego, nie obliczył następstw: oddawał sprawę wielkiej wagi na przedsiębiorstwo prywatne kilku panów i na gromadę awanturników. Potem w ciągu lat czterech nie troszczył się o nią, ponieważ rokosz Zebrzydowskiego pochłaniał całą jego uwagę.

Carstwo moskiewskie było przygotowane do przewrotów od czasów Iwana Groźnego. Władza najwyższa, tak potężna, tak głęboko sięgająca do uczuć narodu, stała się przedmiotem zbrodniczych walk i zabiegów. Borys Godunow, zdobywszy ją morderstwami, nie zdobył prawowitości. Nieufność ku niemu

---

[1]) Zawezwani przez proboszcza samborskiego (X. Tomaskiego), zapewne za wskazówką Mniszcha. Pośredniczył w nawracaniu i w stosunkach z jezuitami Zebrzydowski, wda krak. W naradach jezuitów brał udział Skarga.



nurtowała w masach i klęski zdawały się karą Bożą za jego zbrodnie.

Na Kraśnym placu przed bramami Kremlina czytano i po wszystkich miastach rozesłano życiorys występującego w Polsce Samozwańca: miał to być Hryszka Otrepjew z Galicza, mnich nowicyusz, który się tułał po wszystkich klasztorach, dostał się do patryarchy Hioba jako biegły w sztuce pisania, przechwalał się zuchwale, że carem zostanie i, unikając wyznaczonej już za to kary wygnania, uciekł do Polski, gdzie zrzucił swój habit. Nazywano go więc »worem« (łotrem) i »rozstryhą« (zdegradowanym mnichem); wyklął go patryarcha Hiob. Wasil Szujskij świadczył publicznie na placu, że widział carewicza nieżywego. Wszystko to nie przekonało jednak ludu; lepszy posłuch znajdowały wieści o carewiczu ocalonym; nawet bojarowie w Moskwie wznosili zdrowie jego na ucztach w zaufanem gronie.

Tymczasem pretendent wkroczył do ziemi Siewierskiej na czele pięciu chorągwi (700 koni) husaryi, które zwerbował dla niego Mniszech, otrzymawszy dokumenta z hojnemi obietnicami nagród w pieniądzach i ziemiach. Przyłączyli się do tego szczupłego wojska zbiegowie moskiewscy, zaczęli przybywać kozacy z nad Dniepru (1604). Poddał mu się Czernihów; bojar Mstisławskij, przysłany z 40-tysiącznem wojskiem, dał się pobić pod Nowogrodem Siewierskim, ale zamku bronił dzielnie wojewoda Basmanow. Gdy zaś nadszedł Wasil Szujskij z drugiem wojskiem i odniósł walne zwycięstwo (pod Dobryniczami), zdawało się, że cała awantura zakończy się. Mniemany Dymitr ukrył się w Putywlu.

Wtem Borys Godunow zmarł nagle. Bojarowie wprowadzili na tron syna jego (Fiedora), lecz wojska zaczęły się mieszać i Basmanow, sprawujący dowództwo naczelne [1]), uznał carem Dymitra. Ten ruszył niezwłocznie ku stolicy. Nie potrzebował jej zdobywać: wjechał jako tryumfator. Bojarowie zabili Fiedora, a siostrę jego Ksenią oddali do klasztoru.

**Dymitr** (1605—1606) złożył dowody niepospolitej waleczności i w każdym ruchu, w każdym czynie okazywał poczucie prawowitości swej roli. Pokazywał ludowi na placu Hryszkę

---

[1]) pod Kromami, gdzie oblegał obóz kozacki.

Otrepjewa i posłał po carycę Marfę. Wyjechał na jej spotkanie o parę mil za miasto i w obecności licznych tłumów poskoczył ku niej z oznakami przywiązania synowskiego, ona zaś uściskała go po macierzyńsku. Romanowów sprowadził z wygnania, a mnicha Filareta zrobił metropolitą rostowskim. Wyprawił w poselstwie do Polski dyaka Właśjewa, który zaślubił per procuram Marynę, a z Zygmuntem III. spierał się o tytuły. Jednego z towarzyszących sobie jezuitów wysłał Dymitr do papieża na układy względem wojny z Turcyą. Paweł V. w odpowiedzi swojej obiecywał mu sławę Konstantyna W-go, jeśli Kościół rzymski do Moskwy wprowadzi. Dla polskich rycerzy Dymitr był hojnym i uprzejmym; Polak (Buczyński) był najzaufańszym jego sekretarzem i powiernikiem. Jest ślad stosunków jego z rokoszanami Zebrzydowskiego i projektów pozyskania tronu polskiego w razie detronizacyi Zygmunta. Snuły się przeto w jego głowie olbrzymie projekty: wprowadzenia cywilizacyi zachodniej do Moskwy i połączenia jej z Polską pod jednem berłem.

Atoli cudzoziemszczyzna ta w zamiarach, otoczeniu i obyczajach cara nie podobała się bojarom [1]). Wasil Szujskij rozpuszczał tajemne pogłoski o samozwańswie jego, poduszczał strelców do buntu [2]). Dymitr dowiedział się o tych knowaniach, skazał Szujskiego na wygnanie do Wiatki, lecz po kilku miesiącach ułaskawił go i przywrócił mu urzędy, a nawet miejsce w »dumie bojarskiej«. Była to niepraktykowana pobłażliwość.

Gdy przyjechała Maryna, liczba Polaków zwiększyła się o 1.500 szlachty, towarzyszyli jej bowiem ojciec, Stadniccy i Wiśniowieccy ze świetnymi orszaki. Przyjechali też posłowie od Zygmunta III.; układy z nimi przybrały odrazu niepomyślny obrót, ponieważ car odmówił zwrotu Smoleńska i żądał tytułu imperatora. Ślub z Maryną odbył się w cerkwi podług obrzędu Kościoła wschodniego, wszakże bez przechrzczenia carowej. Na uczcie weselnej nie byli posłowie królewscy, a więc nie zasiadł

[1]) Do najważniejszych uchybień zaliczono, że car nie sypiał po obiedzie obyczajem narodowym, lecz chodził po mieście, zwiedzał biura (prykazy) i budził poddyaczych.

[2]) Za jego też sprawą wysłany dyak Bezobrazow przy poselstwie do Polski doniósł tajemnie o szalbierstwie Dymitra królowi imieniem bojarów i ofiarował tron Władysławowi królewiczowi.



i Mniszech jako senator. Te patryotyczne zatargi nie czyniły na bojarach głębszego wrażenia, lecz łagodność i hojność zjednały Dymitrowi przywiązanie pospólstwa.

Widząc to, Wasil Szujskij osnuł na podstępie nowy plan rewolucyi. Przed świtem d. 17 maja kazał uderzyć w dzwony i poduszczyć lud miejski do mordowania »Litwy« (t. j. Polaków) hasłem, że mają zabić cara. Sam zaś ze stronnikami i służbą wjechał na Kremlin, wołając: »Śmierć niegodziwemu heretykowi!« Zabito Basmanowa i kilku Szkotów, stojących na straży w pokojach wewnętrznych. Dymitr, zbudzony hałasem, wyskoczył oknem między strelców. Ci gotowi byli bronić go, lecz zagrożono im spaleniem słobody, wymordowaniem żon i dzieci. Rozstąpili się tedy, a spiskowcy pochwycili swoją ofiarę. Dymitr chciał mówić do ludu i powoływał się na świadectwo matki. Ale caryca Marfa dała dwuznaczną odpowiedź [1]). Po zamordowaniu pastwiono się nad trupem z taką zajadłością, że zamienił się na masę bezkształtną, gdy go na plac Kraśny wywleczono. Trzeciego dnia tę masę spalono, a prochy wbito do armaty, żeby je rozstrzelić na cztery wiatry [2]).

Obwołany natychmiast przez bojarów carem z władzą ograniczoną **Wasilij IV. Iwanowicz** Szujskij (1606—1610) zatrzymał pod strażą posłów królewskich, uwięził całą rodzinę

[1]) Podobno przynieśli do niej Dymitra już nieżywego. Powiedziała więc: »Czemuście nie pytali mię pierwej?« Według urzędowej opowieści miała ona wprost oświadczyć, że syn jej prawdziwy był zabity w Ugliczu.

[2]) Jest i pozostanie nazawsze zapewne nierozwiązalną tajemnicą, kim był ów Dymitr? Prof. Ikonników uznaje go za rzeczywistego carewicza, Kostomarow tytułuje go »nazwanym carem Dymitrem«, nie powiadając wyraźnie, przez kogo; wszyscy inni historycy rosyjscy mianują go samozwańcem, fałszywym Dymitrem (Лжедимитрій), tłómacząc wszakże na różne sposoby jego pochodzenie, wychowanie i pewność siebie. Jedni wierzą biografii urzędowej, ogłoszonej z rozkazu Borysa Godunowa; drudzy przypuszczają, że samozwaniec był nieprawym synem Stefana Batorego; inni nareszcie, że był przygotowanem przez jezuitów narzędziem propagandy katolickiej dla Moskwy. Ta ostatnia hypoteza dziś upadła skutkiem wynalezienia »Historyi professów T. J. ś. Barbary w Krakowie«, spisanej przez O. Wielowickiego; okazało się bowiem, że jezuici weszli w stosunki z Dymitrem dopiero w 1604 w Krakowie. Wśród mnóstwa niezgodnych i częstokroć sprzecznych źródeł moskiewskich niepodobna zaufać żadnemu, jeśli zawodzi nawet świadectwo matki rodzonej, carycy Marfy.

Mniszchów i pozostałych przy życiu Polaków, żeby powstrzymać Zygmunta III. od wypowiedzenia wojny za śmierć 500 jego poddanych [1]). Wyprawił też posła swojego i zagaił układy o pokój z powodzeniem, ponieważ Polskę zawichrzył już Zebrzydowski.

Ale po carstwie Moskiewskiem szerzyła się tymczasem głucha wieść, że Dymitr ocalał, że po placu włóczono czyjeś inne zwłoki. Daremnie sprowadzano uroczyście z Uglicza ciało carewicza Dymitra i złożono je obok grobów carskich w cerkwi Archangielskiej. Towarzyszyła tym przenosinom caryca Marfa w szatach zakonnicy, stwierdzając obecnością swoją ogłoszone w jej imieniu wyznanie, że ze strachu nazywała dawniej szalbierza swym synem. Nie wierzono jej. Prowincye południowe i nadwołżańskie burzyły się. U stóp Kaukazu nad rz. Terekiem ukazał się samozwaniec Piotr, niby syn Fieodora [2]). W Astrachaniu, Permie, Wiatce, a najbardziej w Siewierszczyźnie wiązano wojewodów w imię nieobecnego, niewidzialnego Dymitra. Bołotnikow, chłop, wytresowany w przygodach jassyru tatarskiego, zgromadził tak wielkie tłumy, że sam car Wasil musiał stanąć na czele 100.000 wojska i oblegać go w Tule (1607). Z długoletniego nagromadzenia fałszów i zbrodni, wytworzyła się jakaś epidemia umysłowa. Masa ludności nie wierzyła żadnym aktom i odezwom rządowym, a poszukiwała samozwańców. Zaledwo powieszono fałszywego Piotra i utopiono Bołotnikowa, a już ukazał się w Starodubie fałszywy, drugi Dymitr, do pierwszego »niczem (oprócz tego, że człowiek) niepodobny« [3]). Wśród wielu innych samozwańców, którzy rychło ginęli, ten doszedł do większego znaczenia przez to, że znalazł się przy nim sekretarz Dymitra I-go Miechowiecki, który zaczął przez

[1]) Lista imienna obejmowała 388 nazwisk, ale bez czeladzi. Tyleż lub więcej poległo Moskwicinów.

[2]) Niejaki Korowin przybrał to imię, twierdząc, że powiła go caryca Irena, lecz obawiając się brata swego, Borysa Godunowa, kazała zamienić chłopca dziewczyną.

[3]) Był to biedak ubrany latem w kożuch i czapkę baranią. Żeby się wydostać z więzienia w Propojsku, nazwał się bojarem Nagim; ażeby uniknąć tortury w Starodubie, nazwał się Dymitrem i krzyknął groźnie: odrazu wszyscy mu uwierzyli.



listy wzywać szlachtę polską do zemsty za rzeź moskiewską. Właśnie po ukończonym rokoszu wałęsało się niemało żołnierstwa, a na Litwie znajdowało się całe wojsko inflanckie, które zeszło z zamków skutkiem niewypłaty zaległego żołdu i skonfederowało się w Grodnie. Byli tu i bohaterowie z pod Kircholmu, jak Jan Piotr Sapieha, dowódca prawego skrzydła, i awanturnicy, jak zuchwały banita (str. 510), obciążony wyrokami sądowymi, Al. Lisowski. Po kilku pomyślnych potyczkach ofiarował samozwańcowi swe służby kniaź Roman Różyński, który zwerbował na Ukrainie parę tysięcy wojowników. Został on odrazu hetmanem najwyższym, a właściwie samozwaniec stał się narzędziem tylko w ręku jego. Mając zaledwo 5.000, Różyński srodze pobił ogromne wojska Szujskiego pod Bołchowem, następnie nad rz. Chimką pod samą stolicą i zatoczył obóz w Tuszynie o 2 małe mile od m. Moskwy (1608). Powodzenie ściągnęło innych awanturników: zebrało się więc 20.000 Polaków, 30.000 kozaków Zaporoskich pod atamanem Zarudzkim i 15.000 kozaków Dońskich. Przyjeżdżali nawet bojarowie ze stolicy, wyrzekając się skąpego i obłudnego Wasila. Inni zgłaszali się do posłów polskich, prosząc, aby król ujął w swoje ręce sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo.

Przerażony Wasilij uwolnił nareszcie zatrzymanych posłów królewskich, zmusiwszy ich do zaprzysiężenia traktatu pokojowego.

Wyprawił też Mniszchów z całym dworem [1]), zobowiązawszy ich, że nie będą wspierali samozwańca. Ale Mniszech dał się pojmać oddziałowi Zborowskiego, wysłanemu z Tuszyna. Po rozmowach z Różyńskim, trwających cały tydzień, zgodziła się Maryna uznać publicznie szalbierza za męża swojego i pozostać przy nim. Mniszech odjechał do Polski, ona zaś wzięła ślub tajemny i została po raz drugi carową [2]). Pobudowano dre-

[1]) Służba szła pieszo, o głodzie; Mniszchowi zabrano 10.000 rubli (33.333 zł.), powozy, wino (samego węgierskiego 30 beczek). Maryna w dniu rewolucyi była ogołocona ze wszystkiego i odesłaną w jednem nocnem ubraniu do ojca; później zwrócono jej puste kufry.

[2]) Zaślepiła ją duma. Do Stadnickiego, który ją nazwał wojewodzianką, odpisała: »Pamiętaj waszmość, iż kogo raz Bóg blaskiem maje-

wniane domy i teremy; Tuszyn przybrał postać miasta. Na utrzymanie tak licznego wojska były wydawane hramoty z asygnacyami żołdu do różnych prowincyi i wychodziły chorągwie na pobór. Zrazu, dopóki nie popełniały gwałtów, znajdowały one ludność uległą. Tym sposobem znaczna część carstwa moskiewskiego znalazła się w ręku Polaków, a raczej Litwinów i Kozaków, tworzących kupy kondotierskie, dorabiających się fortuny i sławy na obczyźnie, gwoli prywacie, bez żadnego celu i poczucia narodowego.

§ **107.** Nareszcie Zygmunt III. postanowił wystąpić ze sztandarem Rzeczypospolitej. Idea unii państw, która się objawiła w głosowaniu szlachty za carem podczas dwuch pierwszych elekcyi (str. 373 i 377), była mu obcą. Zapragnął »pomnożenia sławy i rozszerzenia państwa Rzeczypospolitej« i, zaledwo uspokoiwszy rokosz, wybierał się na wojnę — bez wiedzy stanów. Szczęściem usłuchał przełożeń Żółkiewskiego i, złożywszy sejm na początku 1609 r. w Warszawie, zagasił ostatnie zarzewie rokoszu amnestyą, deklaracyami, ubezpieczającemi wolność szlachecką, usunięciem cudzoziemszczyzny z »komory« i ze dworu, nadaniami dla kilku magnatów [1]). Uzyskał też pobór zwyczajny (po złotemu z łanów kmiecych, spław, czopowe, cła i t. d.), gdy atoli nadeszła wiosna, marnował czas na przyjmowanie hołdu pruskiego i na podróż do Krakowa. Więc ledwo 8 września wypowiedział wojnę Wasilowi, zaś 29 września stanął pod Smoleńskiem. Pomimo tak powolnego działania plan wojenny był lekkomyślnie obrany [2]), a zasady polityki względem narodu moskiewskiego wcale niewyjaśnione i nieobmyślane.

W Smoleńsku waleczny bojar Szein miał strelców 12.000 (przy 70 tysiącach ludności na ogół), dział 170 i wszelkich zapa-

statu oświeci, ten nigdy blasku tego nie postrada«. Wyrzekła się rodziny, ojczyzny i królowi swojemu Zygmuntowi III. odpowiadała na propozycye pojednawcze hardo a nieżyczliwie.

[1]) Ostrogskiemu Januszowi ustanowieniem ordynacyi czyli majoratu, Kalinowskiemu darowaniem »pustyni« Humań, która zamieniła się wkrótce na dobra olbrzymie i t. d.

[2]) Żółkiewski radził skierować marsz do Moskwy przez ziemię Siewierską, gdzie są tylko drewniane zamki, Zygmunt zaś uwierzył pogłoskom, że Smoleńsk się podda odrazu.



sów dostatek. Król przyprowadził piechoty i jazdy 18.000 prócz pachołków i czeladzi, a nie wziął z sobą dział »burzących« większego kalibru. Więc oblężenie zaciągnęło się prawie na dwa lata. Kierowali niem Jan i Jakób Potoccy nie dość przezornie. Później przyszło 30.000 kozaków z atamanem Olewczenką.

Tymczasem pod Moskwą zaszły zmiany niepomyślne dla Polaków. Przyszedł Jan Sapieha, starosta uświacki, z 6.000 dzielnego żołnierza, lecz zaraz poróżnił się z Różyńskim i rozpoczął oblężenie Troicko - Siergijewskiej Ławry. Mnisi bronili murów swoich przez 10 miesięcy i dali wzór wytrwałości ludowi. Wychodzące na pobór oddziały żołnierskie dopuszczały się zdzierstwa, mordów, gwałtów i znieważały cerkwie. »Wor« Dymitr stawał się przedmiotem powszechnej nienawiści, a Wasil IV. zyskiwał przez to stronników. Wojewoda Nowogrodu Wielkiego, 22-letni synowiec cara, Michajło Skopin Szujskij, wezwał Szwedów na pomoc, zawarł traktat przymierza (w lutym 1609), zrzekając się roszczeń do Inflant i, otrzymawszy 5-tysięczny korpus pod dowództwem jenerała De la Gardie, stoczył kilka zwycięskich bitew, wyzwolił Ławrę od oblężenia. Król zawezwał żołnierzy polskich, aby, opuściwszy oszusta, szli do obozu pod Smoleńsk; lecz oni zażądali zapewnienia na ekonomiach królewskich wysłużonego niby żołdu [1]) i mówili szalenie, że gdyby ktoś był im w zasługach przeszkodą, »wtedy ani ojczyzny za ojczyznę, ani pana za pana mieć nie chcą». Większa część pozostała przy samozwańcu i gdy ten po śmierci Różyńskiego uciekł, poszła za nim. Po zniknieniu obozu tuszyńskiego do stolicy zaczęły dochodzić obfitsze dowozy; cena żyta spadła z dwudziestu kilku na 3 złote za beczkę. Chociaż uwielbiany Skopin umarł nagle, lecz car Wasil mógł już pomyśleć o odsieczy Smoleńska. Wysłał naprzód Wołujewa z 10 tysiącami, a niedługo potem wielkie wojsko, przeszło 48.000 głów liczące, pod komendą swego brata Dymitra Szujskiego; zaciężnych znajdowało się tu 8.000 Szwedów, Szkotów, Francuzów i Anglików pod dowództwem De la Gardie, Horn'a i »musier« de la Ville'a.

[1]) Za 29 ćwierci po 70 złotych na koń, żołd zaś zwykły usarza wynosił 20 złt.

Zagrożony od Wolgi i od traktu moskiewskiego król wysłał przeciwko zbliżającemu się nieprzyjacielowi Żółkiewskiego z częścią »dobrze mniejszą« wojska swojego. W ciągu 4-ch dni hetman był gotów z ludźmi, końmi, wozami. Wyparłszy jeden oddział angielsko - szkocko - moskiewski aż za Wołgę, skierował się następnie pod Carewo Zajmiszcze na Wolujewa, który się mocno ufortyfikował poza stawem. Parę dni wymagało zdobycie grobli i przeprowadzenie wojska przez most zburzony. Zatoczony na drodze moskiewskiej obóz polski odciął załogę fortecy od stolicy. Dowiedziawszy się o chlubnych i pomyślnych bojach, przyszedł do hetmana Zborowski ze swym wyborowym pułkiem. Wtem nadeszła od posłuchów wiadomość, że Szujskij idzie na pomoc Wolujewowi. Żółkiewski, zostawiwszy swoją piechotę, artyleryę, 2 pułki kozaków i 700 jazdy pancernej pod Carewem, wyszedł z czterema niespełna tysiącami konnicy, 200 piechurami i dwoma falkonetami, nie trąbiąc ani bijąc w bębny, bez wozów (komunikiem), na spotkanie armii głównej nieprzyjacielskiej. Po całonocnym pochodzie o świcie ujrzał ją na polanie między lasami pod **Kłuszynem** i zaatakował natychmiast. Roty husarskie wpadały »jak w otchłań piekielną« między gęste masy nieprzyjaciela; wydostawały się jednak i, spocząwszy chwilę, pędziły znowu; niektóre szły »do sprawy« 8 i 10 razy; wreszcie około południa rozgromiły i rozpędziły całe skrzydło prawe, lecz na lewem piechota cudzoziemska walczyła wytrwale poza drewnianymi płotami i ostrokołami, którymi pogrodzono całe prawie pole, a które Polacy musieli wyrąbywać albo wyważać piersiami końskiemi pod ogniem muszkietów [1]). Dopiero atak flankowy na rajtaryę szwedzką i wjechanie na jej karkach do obozu było ciosem stanowczym. Jenerałowie pouciekali, a żołnierze - cudzoziemcy, potrząsając kapeluszami, żądali kapitulacyi. Otrzymali ją na warunkach łagodnych. Bitwa skończyła się pod wieczór. Cały obóz stał się łupem żołnierza polskiego (d. 4 lipca 1610).

[1]) Szyk wojska polskiego był następujący: pułk Zborowskiego na prawem skrzydle, Strusia na lewem, Kazanowskiego i Dunikowskiego w pobocznych i posiłecznych hufach prawego, a hetmański lewego skrzydła; w środku stały niektóre roty w »siekanych« hufach.



Skutki nadzwyczajnego zwycięstwa były niezwykłe: nietylko Wolujew poddał się i przysiągł na poddaństwo królewiczowi Władysławowi, ale car Wasil IV. został przez swych poddanych z tronu złożony i na mnicha postrzyżony. Gdy przyszedł Żółkiewski pod Moskwę, spotkało go pod Dziewiczym Monasterem czterech przedniejszych bojarów [1]) z pełnomocnictwem od wszystkich »czynów« (stanów) do rokowania. Oświadczyli odrazu imieniem wszystkiego carstwa, że sobie życzą **Władysława,** ale pod warunkiem, że hetman przysięgą zapewni dotrzymanie artykułów, które dyak odczytał z wielkiego zwitku. Najtrudniejszym a nawet niepodobnym do przyjęcia był artykuł o przejściu Władysława na wiarę grecką; najłatwiejszem było przyznanie polskiego neminem captivabimus i praw senatorskich bojarom.

Nie mając »nauki« czyli instrukcyi od króla (chociaż jej żądał zaraz po bitwie), zwlekał Żółkiewski z odpowiedzią. Zwłokę ułatwiały mu napady szalbierza Dymitra, który znów posunął się z Maryną i sapieżyńcami pod Moskwę. Ale patryarcha Hermogenes zaczął namawiać bojarów, aby obrali carem rodaka, Golicyna, lub młodego Romanowa Michała Nikiticza. Wtedy Żółkiewski, zwoławszy swoich rotmistrzów i pułkowników, zapytał: czy chcieliby trwać tu przez zimę, może bez żołdu, żeby »na pożyteczniejsze kondycye ten naród przycisnąć«. Bohaterowie z pod Kłuszyna odpowiedzieli przecząco i radzili hetmanowi, aby »rzeczypospolitej w wojnę długą nie zawodził, a kończył i zawierał rzeczy«. Nazajutrz przeto, 27 sierpnia, Żółkiewski zawarł ugodę z bojarami: warunki możliwe zaprzysiągł, wątpliwe pozostawił do decyzyi królewskiej i sejmowej. Potem uczciwie dopomógł w walce z szalbierzem i zjednał sobie zaufanie całego ludu; kiedy prowadził pułki swoje na pomoc wojsku moskiewskiemu przez stolicę, nie pozwolił nikomu zejść z konia i wracając wszedł znów do swego obozu. Sami bojarowie nadali mu tytuł »prawitiela« i, oddając się pod jego opiekę, upoważnili go do obsadzenia miasta wojskiem pol-

[1]) Kniaziowie: Mstisławskij, Golicyn, Miezieckij i bojar Szeremetjew oraz dwóch dyaków dumnych (pieczętarzy): Tielepniow i Ługowskij. Rokowania odbywały się w namiocie.

skiem. Zamieszkał więc w Kremlinie, w teremie Godunowa prawitiela, a szczupłe swe wojsko rozłożył we wszystkich trzech dzielnicach z przezornością strategiczną. Kazał obrać sędziów obu narodowości i tem zapewnił dobry stosunek pomiędzy żołnierzem a mieszkańcami. Za gościnność wywzajemnił się bojarom ucztą obfitą, zapożyczywszy się nawet u pułkowników swoich. Bez przelewu krwi znaglił sapieżyńskich żołnierzy do opuszczenia służby szalbierza; ten uciekł do Kaługi i tam niedługo zamordowany został przez Tatarów swoich [1]). Bojarowie z jego stronnictwa przyjechali do hetmana, oświadczając się z chęcią przysięgania Władysławowi. Przysięgły też niezwłocznie wszystkie niemal prowincye — od Nowogrodu Wielkiego aż do Niżnego.

Tymczasem Zygmunt III. objawił swą wolę: w kilka dni po zawarciu ugody kazał żądać przysięgi na imię swoje, nie zaś Władysława; występował zatem w charakterze zdobywcy państwa Moskiewskiego, chociaż dotąd nie zdobył jeszcze Smoleńska. Wiedząc, jak nienawidzonym był Zygmunt III. w Moskwie, Żółkiewski nie wykonał i przed nikim nie wyjawił tej instrukcyi, lecz postanowił osobiście przedłożyć sprawę całą. Nakłonił bojarów do wyprawienia w poselstwie Golicyna i Romanowa Nikity - Filareta, możliwych współzawodników Władysława; udobruchał patryarchę Hermogenesa; ważny urząd naczelnika (gołowy) strelców za zgodą tychże dał Gąsiewskiemu wraz z komendą całego wojska polskiego; rozstawał się z bojarami w najlepszem porozumieniu. Upraszali go, aby nakłonił króla do złożenia sejmu jak najrychlej i godzili się nawet, żeby Zygmunt sprawował rządy w Moskwie aż do pełnoletności Władysława, którego nazywali hosudarem swoim. Odjeżdżającego hetmana żegnała czerń, zabiegając drogę i błogosławiąc mu.

Świetnie tedy i z duchem narodu polskiego zgodnie zagaił Żółkiewski sprawę unii pomiędzy Rzeczpospolitą a carstwem Moskiewskiem [2]), ale szwedzka głowa Zygmunta III. nie była

---

[1]) Przez Urusowa, który pomścił cara »Kasimowskiego«, Tatara poddanego carom moskiewskim, a zabitego przez Dymitra II.

[2]) Mówił Żółkiewski do Zygmunta: »Nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie życzyli; koleją rzeczy się toczą. Sto sześćdziesiąt lat minęło od unii króla Jagiełła, niżli do tej, jaka teraz jest, spólności W. Księstwa Litewskiego z Koroną przyszło«.



zdolną ani ocenić, ani zrozumieć dzieła jego. Przyjechawszy do obozu smoleńskiego, na prywatnej audyencyi przywodził niemało racyi: »lecz zawarte były uszy króla imci hetmanowym perswazyom«.

Skompromitowany nielitościwie wobec narodu moskiewtkiego i przekonany gruntownie o niewykonalności programu podbojowego, ustąpił Żółkiewski z widowni działań wojennych i odjechał do Polski [1]).

§ **108.** Posłowie moskiewscy, Filaret i Golicyn, odmówili złożenia przysięgi i poddania Smoleńska na imię Zygmunta III., oświadczając się z posłuszeństwem tylko Władysławowi. Odesłani za to do Polski, woleli cierpieć 8-letnią niewolę (w Malborgu). Smoleńsk zaś bronił się dalej jeszcze z górą pół roku i dopiero d. 11 czerwca 1611 został szturmem zdobyty. Król zadowolnił się tą wątpliwą sławą, do Moskwy nie poszedł, lecz, zostawiwszy Potockiego z małą załogą, odjechał na sejm do Warszawy. Urządził tu przedwczesną ceremonię tryumfalną. Żółkiewski przyprowadził mu przed tron jeńców najznakomitszych: ex-cara Wasila IV. Iwanowicza i dwóch jego braci Szujskich w sukniach szkarłatnych [2]). W mowie, ozdobionej cytatami z historyi, wspominał jednak o niestateczności fortuny.

Bo też istniały w owej chwili wcale wyraźne wskazówki, zapowiadające odmianę fortuny. Państwo Moskiewskie znajdowało się w okropnem zamieszaniu i zniszczeniu (»moskowskaja rozrucha«, »razorenije«). Bojarowie dochowywali jeszcze wierności Władysławowi, a jeden z nich (Sołtykow) gotów był prowadzić na tron samego Zygmunta: ale patryarcha Hermogenes oparł się stanowczo i rozesłał listy, wzywające do obrony wiary i do pospolitego ruszenia na Polaków. Za to wtrącony został do więzienia, w którem znosić musiał głód w czasie oblężenia i w któ-

---

[1]) W piśmie p. t. »Początek i progres wojny moskiewskiej«, przypominającem komentarze Cezara prostotą, a przewyższającem je szczerością i zacnością uczuć, Żółkiewski oskarża Jana Potockiego, wojewodę bracławskiego, o zawiść ku sobie i o szkodliwe rady, podsuwane Zygmuntowi III.

[2]) Odesłani do zamku Gostyńskiego, gdzie w ciągu roku zmarli Wasil i Dymitr; trzeci brat Iwan doczekał wyzwolenia i wrócił do ojczyzny.

rem umarł (1612 r.). Wybuchło też powstanie najprzód w ziemi Rjazańskiej za sprawą Lapunowa, który dawniej zostawał w przyjaznym stosunku z Żółkiewskim i skwapliwie ziemię tę do przysięgi na poddaństwo Władysławowi przywiódł, a teraz (na początku 1611 r.) przyszedł ze znaczną liczbą ludzi służyłych pod Moskwę, żeby wypędzić Polaków. Gąsiewski, ostrzeżony o przygotowaniach mieszkańców ogromnego miasta, uderzył na trzy strony; wywiązała się walka uliczna z rzezią, rabunkiem i pożogą we środę wielkotygodniową (19 marca 1611). Dzielnie walczył z Polakami kniaź **Pożarskij**, ściągnąwszy działa z baszt i zbudowawszy na prędce ostrożek, lecz raniony padł na ziemię i walki zaniechał. Dzielnica, zwana Biełgorod, została spaloną [1]), a Kitajgorod zrabowany przez czeladź »z wielkim krwi rozlaniem i nieoszacowaną szkodą«, bo samych kramów liczono tam 40.000. Wśród rumowisk zamknęło się wojsko polskie z bojarami w Kremlinie. Oblegli je wkrótce Lapunow i powołane przez niego kupy chłopów, oraz kozacy Zarudzkiego i kniazia Trubeckiego. Pomiędzy temi wojskami wynikły jednak rozterki, które Gąsiewski rozżarzył zapomocą sfałszowanej odezwy i to sprawił, że kozacy rozsiekali Lapunowa.

Ale mnóstwo znędzniałych mieszkańców stolicy przychodziło do Ławry Troicko-Siergijewskiej, prosząc o przytułek lub jałmużnę. Archimandryta Dyonizyusz z mnichami swymi pełnił gorliwie dzieło miłosierdzia, a mając wciąż przed oczyma obraz niedoli swego narodu, rozpisywał i rozsyłał patryotyczne odezwy do miast wszystkich. Dopomagał mu w tem wymowny braciszek Palicyn [2]). Te odezwy trafiały do serc ludu pracowitego, poruszały masę, dawały hasło zjednoczenia przeciwko cudzoziemcom — innowiercom. Bo oprócz Władysława inny jeszcze królewicz, szwedzki Filip był ogłoszony carem w Nowogrodzie Wkim, opanowanym przez jenerała De la Gardie. Ukazał się też nowy samozwaniec w Pskowie, a Zarudzki ogłaszał carem syna »Marynki« (Mniszchówny, obecnie wdowy).

---

[1]) Latopisy moskiewskie twierdzą, że doradził podpalenia M. Sołtykow i swój dom sam podpalił przez gorliwość dla króla Zygmunta.

[2]) Келарь Авраамій Палицынъ; należał on dawniej do poselstwa w orszaku Filareta i Golicyna.



Wychodzące na picowanie oddziały polskie podniecały swoją swawolą żołnierską i gwałtami rozdrażnienie ludu, zwłaszcza sapieżyńcy, gdy wódz ich Jan Sapieha zmarł w Kremlinie (14 września 1611). Zaczęły krążyć pisma o objawieniach Bożych, o nakazach św. Sergiusza. Niektóre miasta ustanawiały ścisły post trzydniowy co tydzień dla wszystkich istot żywych t. j. dla ludzi i bydła. Wśród takich wzruszeń i boleści znalazł się człowiek, skupiający w swej piersi uczucia narodowe. W Niżnym Nowogrodzie we wrześniu czy październiku 1611 r. obrany starostą ziemskim mieszczanin średniej zamożności, handlujący mięsem [1]) **Koźma Minin** z przezwiskiem Suchoręki (Suchoruk) przemówił w izbie ziemskiej do wyborców swoich: »Jeśli chcemy dopomódz państwu Moskiewskiemu, nie żałujmy majątku, sprzedajmy domy, oddajmy w zastaw swe żony i dziatwę, a prośmy kogokolwiek, aby się ujął za wiarą prawosławną i został naczelnikiem naszym«. Stwierdził słowa swe czynem, składając 100 rubli, t. j. cały prawie swój kapitał na sprawę powszechną. Znalazło się zaraz wielu naśladowców i dary posypały się hojnie. Co ważniejsza, niższogrodzianie spisali **uchwałę**, że będą posłuszni Mininowi i wszystkim zwierzchnikom, będą dawali żołd wojownikom, a jeśli pieniędzy zabraknie, będą zabierali domy, majątki, będą sprzedawali albo w zastaw oddawali swe żony i dzieci, byle wojsko (ratnyje ludi) nie doznawało niedostatku«. Dowództwo ofiarowali kniaziowi Michajle **Pożarskiemu**, który przebywał w odległej o 120 wiorst wsi swojej, lecząc się z ran, odniesionych podczas pożaru w Moskwie. Przyjął wezwanie i powierzył Mininowi sprawy pieniężne. Niema śladów, żeby się odbywała sprzedaż ludzi ubogich bogaczom, ale były nakładane przez Minina, wedle jego uznania, bardzo wysokie opłaty, od $^{1}/_{5}$ do $^{1}/_{3}$ wartości całego mienia kontrybuentów. Zbierały się fundusze dostateczne na płacenie dobrego żołdu wojownikom, po 30 do 50 rubli.

W końcu lutego 1612 r. Pożarskij ruszył z gotowem już i dobrze zaopatrzonem wojskiem; posuwał się zwolna, lecz oględnie; cztery miesiące stał w Jarosławiu, oszyszczając oko-

---

[1]) Говядарь художествомъ; obrót jego handlowy był szacowany na 300 rubli rocznie.

licę od nieprzyjaciela; dopiero 20 sierpnia (st. st.) przyszedł pod stolicę i stanął oddzielnym od kozaków obozem.

Wcale inaczej działo się w Kremlinie i w obozach polskich. Zygmunt III. wysłał **Chodkiewicza,** ale tylko z 2.000 żołnierza i bez pieniędzy. Przez 9 miesięcy krążył energiczny hetman dokoła Moskwy, przyciągając do siebie pomniejsze komendy, zasilając załogę żywnością i obiecując wciąż wypłatę zaległego żołdu. Ale pieniądze nie przychodziły; roty kondotyerów tuszyńskich nie poddały się władzy hetmańskiej [1]) i, wyłamawszy się z karności, zamieniły się prawie na bandy rabusiów. Miasta zamykały się przed nimi; partyzanci (»szysze») urywali ich komendy, szczególnie w zimie, suwając się na łyżwach po śniegach głębokich. Większa część wojska skonfederowała się i wypowiedziała służbę na 6 stycznia 1612 r. Jakoż, obrawszy sobie marszałkiem towarzysza Cieklińskiego, wyszła do Polski, żeby egzekwować należność swoją z królewszczyzn w okolicy Lwowa. Pozostałe w Kremlinie roty zaledwo utrzymać zdołano rozdaniem klejnotów skarbca carskiego, nawet koron i bereł w nizkiej cenie. Przyszedł na pomoc ze Smoleńska krewny Potockiego Struś we 3.000 koni, lecz ten pychą swoją najwięcej wyrządził szkody. Gdy bowiem Chodkiewicz przyprowadził 400 wozów żywności i stoczył zaciętą walkę z Pożarskim na Dziewiczem Polu, on nie brał udziału w bitwie, aż cały transport wpadł w ręce kozakom Trubeckiego. Znużoną dziennym bojem garstkę swoją hetman trzymał przez całą noc pod zbroją na koniu, a nazajutrz oddalił się. Zaślepienie pyszałka było tem dziwniejsze, że sam objął po Gąsiewskim komendę nad załogą Kremlina. Wkrótce też zaczął się tam głód okropny; żołnierze, pojadłszy koty i szczury, gotowali rzemienie i mięso z ludzkich trupów; nareszcie 22 października 1612 poddać się musieli na kapitulacyę, której kozacy Trubeckiego nie dotrzymali i cały pułk Strusia wymordowali. Tylko Bużyło ze swymi żołnierzami, dostawszy się Pożarskiemu, ocalał, lubo nacierpiał się biedy w niewoli.

[1]) Obawiały się surowości jego. W istocie Chodkiewicz umiał nietylko wydawać ostre wyroki podług artykułów hetmańskich, ale walić w plecy i po głowie buławą, z wielkim krzykiem łając »od matki« nawet Kazanowskiego, dowódcę 6 tysięcy wojska (1618).



Zygmunt III. zmienił nareszcie swoje zdanie i wybrał się z Władysławem, żeby go na tron moskiewski prowadzić, ale z dwoma tylko regimentami piechoty i 1.200 jazdy. Co gorsza, nie miał pieniędzy na zapłacenie zaległego żołdu. Nie spiesząc się doszedł do Federowska za Możajskiem i, dowiedziawszy się o stracie Kremlinu, wrócił.

W Moskwie zaś »sobor ziemski« czyli zgromadzenie duchowieństwa, bojarów, dworyan i przedstawicieli miast w dniu 24 lutego st. st. 1613 r. obrało 15-letniego synowca Anastazyi Romanówny (str. 267) **Michała Fiedorowicza Romanowa.** Ojciec jego Filaret był więźniem w Malborgu, był ofiarą błędu polityki Zygmunta III. i sumiennie spełnionego obowiązku względem swojej ojczyzny. Tej krzywdy nie zapomni Polsce nowa **dynastya Romanowów**. Bojarowie, chwilowo pociągnięci urokiem swobód i przywilejów senatu polskiego, zapłacili za ułudne nadzieje cierpieniami, doznanemi w Kremlinie, i upokorzeniem przegranej sprawy. Naród zaś cały przejął się nienawiścią i zemstą do »heretyków« Polaków i »Litwy«, niszczycieli carstwa moskiewskiego, stolicy i skarbu carskiego Idea unii narodów, zrodzona przez panów krakowskich, którzy Jagiełłę z Jadwigą ożenili, rozwijana ze świetnem powodzeniem przez Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Augusta, podnoszona przez Jana Zamojskiego i przez Żółkiewskiego, a zawsze zrozumiała i sympatyczna dla mas szlacheckich, zdeptaną została przez roty awanturników, kondotyerów, które wywołał król, obcy narodowi polskiemu duchem i posługujący ideom cesarsko-kościelnym.

Polska poniosła nie mniejsze od carstwa moskiewskiego straty w ludziach, a zapewne i w pieniądzach. Bo ginęli przecież Polacy przez rzeź Szujskiego, przez partyzantkę »szyszów«, przez mordy kozaków Trubeckiego, nie licząc mnóstwa stoczonych bitew. Ze skarbów carskich większa część pozostała w Moskwie lub jej okolicach. A cały żołd, obiecywany przez Dymitrów, z dobrym naddatkiem wybrali żołnierze z własnego kraju, usadowiwszy swoich marszałków konfederackich we Lwowie, w Brześciu i w Bydgoszczy. Zajęli oni mnóstwo majątków królewskich (starostw), a dali się też we znaki i wsiom szlacheckim. Naliczyli sobie należności na kilkanaście milionów

złotych i sejm, który dawniej tak był skąpym na koszta wojenne, musiał uchwalić teraz 6 poborów dla nich, w r. 1613 Dopiero po odebraniu całkowitych sum rozwiązały się konfederacye żołnierskie (1614).

Z Moskwą tymczasem wojna wlokła się bezładnie. Wojska moskiewskie przychodziły pod Smoleńsk, lecz oblężenia prawidłowego nie przedsiębrały; wkraczały do Siewierszczyzny, lecz tam pobił je Lisowski, a następnie zdobywał albo palił miasta, przebiegając z niedościgłą szybkością ogromne przestrzenie od Dniepru nad Wołgę, Klaźmę, Okę na czele 5.000 »straceńców«, którzy słynęli z szalonej waleczności nawet po śmierci jego pod nazwą »Lisowczyków«. Sejm 1616 »pozwolił« nareszcie królewiczowi Władysławowi nieprzyjaciela uspokoić, uchwalił podatek na zaciągi, ale też dodał radę wojenną, złożoną z biskupa, 2 kasztelanów, 4 posłów ziemskich i Lwa Sapiehy do pilnowania, aby królewicz nie pominął pierwszej sposobności do zawarcia pokoju. Nowa przeszkoda wynikła z wojny tureckiej. Dopiero w jesieni 1617 r. wyruszył Władysław z Chodkiewiczem i po ciężkiej zimie latem stanął pod m. Moskwą, lecz nie wielu znalazł stronników; bojarowie odpowiedzieli mu, że mają już cara, któremu wierną służbę zaprzysięgli i tej przysięgi nie złamią. Szturm, przypuszczony do dwu bram, nie udał się: więc zdobywanie stolicy siłą okazało się trudnem, chociaż Kunaszewicz Sahajdaczny przyprowadził 20.000 Zaporożców kozaków. Zagajono tedy układy. Władysław nie zrzekł się tytułu cara, lecz zawarł **16-letni rozejm w Deulinie** w pobliżu Ławry Troicko-Sergiuszowej (1618). Wielkie Księstwo Litewskie utrzymało wprawdzie odzyskane kraje Kazimierza Jagiellończyka: Smoleńsk, Siewierszczyznę, Czernichów i Newel, przez co Rzeczpospolita polska rozszerzyła posiadłości swoje do najodleglejszych granic; obszar jej dosięgał 18.000 mil kwadratowych: lecz nabytki te trwałymi być nie mogły, gdy pozostało Carstwo Moskiewskie niezależne i nowym zasobem uczuć nienawistnych dla niej rozpalone.

§ **109.** Zygmunt III., chociaż nie posiadał przymiotów wodza ani organizatora sił zbrojnych, ani dobrego intendenta i rzetelnego płatnika wojsk swoich, umiał jednak wywoływać wojny.



Do szwedzkiej i moskiewskiej dodał jeszcze **wojnę turecką** (1614—1621), której tak starannie unikali Jagiellonowie.

Pragnąc utrzymać zwierzchnictwo nad Mołdawią, bez wiedzy sejmu, wbrew zdaniu senatorów zlecić rozkazał Stefanowi Potockiemu, żeby on z częścią wojska zaciężnego do Wołoch szedł, hospodara Tomżę wypędził, a Konstantego Mohiłę osadził na tem państwie (1612). Odważnie, ale nie rozważnie poszedł Potocki z 2 tysiącami usarzy i 1 tysiącem kozaków, został otoczony przez 30.000 Tatarów, ujęty żywcem i odesłany do Konstantynopola Jednakże, gdy od Dniestru posunął się Żółkiewski, Tomża, niegdyś żołnierz wojska polskiego, bić się z nim nie odważył, lecz pełnomocników wysłał z oświadczeniem, że »całą wiarę i życzliwość oddawać ma Królowi Jmci i Rzeczypospolitej tak, jako czynili przeszli hospodarowie«. Potem, nie pytając króla o rozkazy, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki przedsięwzięli samowolną wyprawę 1615. Dokazywali cudów waleczności w 15 bitwach, lecz przypłacili je: pierwszy życiem, drugi niewolą. A sułtan miał inną jeszcze urazę.

Na południu nigdy nie ustawały boje z Tatarszczyzną łupieską i napastniczą, nie było też spokoju na Zaporożu. Wprawdzie po uchwaleniu w 1590 r. **organizacyi rejestrowej** dla »tych ludzi, którzy się na Nizie i Zaporohy bawią«, Kozacy rejestrowi stali się rycerstwem, niby szlachtą i utworzyli grupę arystokratyczną, ale na wyspach dnieprzańskich między porohami nie ustał napływ rozmaitego ludu. Ta »czerń« obierała sobie atamanów, koszowego i kureniowych, a nie mając sposobu żywienia się oprócz ubogiego rybołóstwa i myśliwstwa, potrzebowała, podobnie jak Tatarzy, jakichkolwiek wypraw wojennych. Długo dokazywali w carstwie Moskiewskiem w czasach samozwańców, a gdy tam robota ustała, obrócili się znów na bisurmanów. Od r. 1614 ośmielają się oni przepływać przez morze Czarne na swoich czajkach, otoczonych pękami trzcin, i rabują nadbrzeżne miasta Azyi Mniejszej: Synopę (1616), Trebizondę oraz na wybrzeżu europejskiem. Budzili przerażenie nawet na przedmieściach Konstantynopola. Żółkiewski nazwał rok 1614 epokowym, nieszczęsnym, przeklętym. Kozaków skarcił dowódca floty Ali - basza, dogoniwszy pod Oczakowem, ale Mechmet przyszedł pustoszyć Podole i Żółkiewski z trudnością

zahamował go. Ibrahim basza w 1616 dostał się do Siczy, zniszczył tam »domki«, t. j. kurenie, wziął parę armatek i kilkanaście czółen, a horda tatarska wtargnęła na Pokucie, od początku zaś 1617 r. najeżdżali Polskę Tatarzy i Turcy coraz natarczywiej, aż we wrześniu dotarł do Dniestru Iskender (zwany u Polaków Skinder) basza z dużą potęgę: 30.000 Turków, 12.000 Węgrów, 20.000 Tatarów z murzą Kantemirem i 14.000 Wołochów. Wtedy właśnie wyszedł królewicz Władysław na wyprawę moskiewską, zabrawszy prawie wszystkie wojska pieniężne. Żółkiewski wezwał książąt i panów na ratunek. Ci przyprowadzili swoje poczty ochotne, ale razem z resztkami wojska kwarcianego hetman mógł zająć tylko pozycyę obronną pod miasteczkiem **Buszą**. Napisał do baszy, że gotów jest na oboje: i do pokoju, i do wojny. Bitwy jednak nie wydał, lecz z posłem tureckim zawarł ugodę, zrzekając się Chocimia, obiecując powściągnąć Kozaków. Jakoż poszedł zaraz na Ukrainę i wymógł na nich zobowiązanie piśmienne w obozie pod Starą Olszanką. W następnym wszakże roku zaszła nowa »chadzka« i znowu hetman musiał odpierać Tatarów (w obozie pod Oryninem).

Ubocznym wreszcie, ale najszkodliwszym powodem nieporozumienia z Portą Otomańską stała się pomoc, udzielona przez Zygmunta III. cesarzowi w wojnie Trzydziestoletniej, Lisowczycy bowiem przeszkodzili Betlenowi w oblężeniu Wiednia (str. 489), on zaś, będąc hołdownikiem sultana, intrygował w Konstantynopolu, żeby poduszczyć do wojny z Polską. Jeden list taki został przejęty przez hospodara Gaspara Graziani i przesłany królowi Zygmuntowi. Betlen zaklął się, że Gracyan przypłaci za to głową.

Żeby zdetronizować niewiernego Turkom hołdownika, w roku 1620 wkroczył Iskender-basza do Mołdawii z wojskiem 60-tysięcznem. Żółkiewski uznał potrzebę wystąpienia w obronie zagrożonego hospodara, tem bardziej, że obelżywe przyjęcie posła polskiego w Konstantynopolu było wyraźną zapowiedzią wojny. Ruszył w 8.400 głów żołnierza oprócz ciurów, Gracyan przyprowadził mu tylko 600 Wołochów. Stanął w dawnych, usypanych przed 25-u laty, okopach na **Cecorze**. Tu został obsaczony przez nieprzyjaciela. Pomyślnie zakończyła się bitwa 18. września, ale druga, 19-go, opłacona była stratą 800 poległych. Zwyciężyć niezmiernej przewagi liczebnej było niepodobna. Trzeba było cofnąć się ku polskiej granicy. Urządziwszy wybornie tabor z wozów, przebił się przez kosz tatarski i odpierał wytrwale napady nieustanne od 29 września do 6 października. Pozostawało już tylko około mili do Mohylowa nad Dniestrem, gdy między ciurami zrobiło się zamieszanie, tylne wozy rozerwano i zaczęła się bezładna ucieczka. Sędziwy (73-letni) bohater, widząc nieuchronną zgubę, pożegnał się z synem jedynakiem, napisał list do żony, wyspowiadał się i dobył szabli. Rany na ręce i piersiach świadczyły, że walczył do ostatniego tchnienia. Szanowną głowę jego trzymał Iskender-basza przez cały dzień przed namiotem swoim, a potem przesłał w darze sułtanowi. Pomiędzy jeńcami znajdował się hetman polny koronny Koniecpolski, zięć Żółkiewskiego.



W następstwie bezprzykładnej klęski Tatarzy rozpuścili szeroko swoje zagony i kusili się nawet o Lwów [1]. Mieszczanie, chłopi, szlachta i zakonnicy stanęli na wałach, lecz okolicy obronić od spustoszeń nie mogli. Niedługo potem przyszła wiadomość, że młody, ale wojowniczy i okrutny sułtan Osman II. zamierza wyruszyć z całą potęgą swoją na podbój Polski.

Sejm, oceniając ogrom niebezpieczeństwa, uchwalił niepraktykowane nigdy podatki: po 8 złt. z łanu, t. j. po 2 dukaty. Na początku zaś 1621 r. sejm nadzwyczajny dołożył jeszcze po 2 i 3 złote, a nadto pozwolił królowi powołać pospolite ruszenie. Część poborów przeznaczono na obronę Inflant, ponieważ upływał termin rozejmu z Gustawem Adolfem (str. 512). Dowództwo naczelne ofiarowano Chodkiewiczowi h. w. lit. i poddano mu wojsko koronne, pozbawione obu hetmanów swoich. Przypowiedziano też służbę kozakom zaporozkim, którym hetmanił sławny **Kunaszewicz Sahajdaczny**, pogromca Synopy i uczestnik wyprawy moskiewskiej królewicza Władysława [2].

---

[1]) 15—18 i 20 października.

[2]) Rozesłano też poselstwa do wszystkich państw Europy, nie wyjmując protestanckich, Anglii i Hollandyi, z żądaniem pomocy — naturalnie bez żadnego zgoła skutku.

Chodkiewicz zatoczył obronny obóz pod **Chocimem** na prawym (mołdawskim) brzegu Dniestru.

Cała siła jego razem z pocztami pańskimi i dworem królewicza Władysława wynosiła około 35.000[1]). Wyglądał tedy z niecierpliwością Zaporożców. W ostatniej chwili, przebijając się przez hordę chana tatarskiego, przyszli oni we 30.000 pod dowództwem atamana Kunaszewicza. Była to wyborna piechota.

Osman wiódł osobiście ogromne swe wojska, europejskie i azyatyckie; obliczano je najmniej na 160.000; w Mołdawii przyłączyły się hordy Krymskich i Nogajskich Tatarów około 60.000, a więc razem stanęło na wzgórzach o milę od Chocima przeszło 200.000 ludzi, przeważnie konnicy, bo jańczarów liczba nie przenosiła 30.000. Potężną była artylerya: 620 dział, między któremi znajdowały się oblężnicze o kulach 55-funtowych, lecz puszkarze nie umieli celować należycie.

Pierwsze harce zaczęły się 2 września: potem następowały gwałtowne szturmy i ogladzanie obozu polskiego przez Tatarów, którzy się przeprawili na polską stronę Dniestru. Turcy zbudowali most i przeprowadzili 60 dział na wyniosłą, górującą pozycyę. Chodkiewicz okazał się godnym nabytej sławy: gdy Turcy atakowali bramę hetmana polnego w niedokończonym szańcu 9 września, on »choć na zdrowiu schorzały, ale w animuszu nader czerstwy« puścił się z własną chorągwią w środek, przybrawszy trzy inne do posiłkowania, i rozgromił pułki natarczywe. Z dniem każdym wszakże coraz wyraźniej ogarniała go niemoc przedśmiertna. Ledwo się trzymał na koniu przy odpieraniu najsroższego szturmu d. 15 września. We trzy dni później, zwoławszy koło w namiocie swoim, natchnął bohaterską wytrwałością starszyznę koronną i kozacką, a gdy ataki epileptyczne powtarzały się prawie bez przerwy, przewieziono go w karecie do zamku Chocimskiego, gdzie umarł (24 września). Buławę swoją oddał St. Lubomirskiemu, podczaszemu koronnemu, który też przyjął zaszczytny lecz trudny obowiązek wodza, gdy brakło żywności i paszy, gdy konie padały i ludzie chorowali masami. Królewicz Władysław chorował też obłożnie na febrę mołdawską; sam walczyć nie mógł, lecz wyprawił kilkuset Szkotów ze swej straży przybocznej podczas ostatniego najniebezpieczniejszego szturmu d. 28 września. Turcy zostali odparci, ale w obozie polskim pozostała tylko jedna beczka prochu.

[1]) Hussarzy 8080, lisowczyków 1400, arkebuzerów 2101, kozaków regularnych około 8000, piechoty polskiej 8508, piechoty niemieckiej 6016; armat było tylko 28 i z tej liczby kilka dział leżało bez użytku dla braku łóż i kul stosownego kalibru, co było winą podskarbiego Daniłowicza i oficyalistów skarbowych, sejm bowiem wyznaczył 700.000 zlr. na działa i prochy. Zaporożcy przyprowadzili 20 armatek.



Szczęściem Osman zwątpił już o możności zwycięstwa, a zatem wielki wezyr przysłał wołoskiego dyplomatę (Wewellego) z wezwaniem do układów. Pojechali tedy z grona przydanych hetmanowi komisarzy Rzpltej: Jakób **Sobieski** i St. Żórawiński. Wśród nieustannie trwających potyczek i harców stanął traktat pokoju d. 9 października 1621. Turcy zostawili Polakom swój most do przeprawy i z pola walki cofnęli się pierwsi. Po trzech dniach dopiero ruszyło się wojsko polskie, bardzo zniszczone i odarte. Królewicz okazał rannemu Kunaszewiczowi ujmującą troskliwość i wdzięczność. Mnóstwo chorych wieziono na rydwanach i kolasach, mnóstwo trupów zostało na polach, lecz sława wojowników chocimskich rozbrzmiała po całej Europie. Król Zygmunt III dążył z pospolitem ruszeniem, lecz zbyt powolnie i zapóźno; o zawarciu pokoju dowiedział się we Lwowie i był niezadowolony, że nie pytano go o rozkazy.

Pokój ten zresztą nie miał poważnego znaczenia. Tatarzy wieszali się dokoła powracającej armii polskiej, urywając z tyłu spóźnionych wozów i ludzi; kozacy tłómaczyli sobie, że nie wolno im będzie wypływać na morze z samego Dniepru, można zaś z innych rzek np. przez morze Azowskie. Ponawiały się więc i w następnych latach wyprawy łupieskie. Skuteczniejszem było zwycięstwo uwielbianego Stefana **Chmieleckiego** pod Monasteryszczami, gdzie pogromiono 80.000 Tatarów krymskich i nogajskich i pomiędzy jeńcami znalazł się brat hana, sołtan gałga (1629 r.).

§ **110.** Wielką i nieoszacowaną była usługa kozaków Zaporoskich we wszystkich wojnach za tego panowania, a szczególnie w wojnie Chocimskiej. Usługę tę ocenili oni tanio pod względem pieniężnym: zażądali podniesienia ryczałtowej sumy żołdu do 100.000 złp., a więc około 3 zlt. na głowę. Ale dodali

warunek nie materyalny: zachowania w wolności starożytnej wiary greckiej. Występowali tym sposobem przeciwko unii religijnej.

W istocie powiklała się mocno sprawa kościoła unickiego w ciągu ubiegłej ćwierci wieku. Hipacy Pociej (Potij), zostawszy metropolitą kijowskim (1600—1613), pracował żarliwie nad uporządkowaniem dyecezyi swojej, tak pod względem materyalnym w zarządzie prawidłowym dóbr kościelnych, jako też pod względem duchownym przez pracę kaznodziejską, ogłaszanie pism polemicznych, zakładanie szkół brackich i seminaryum wileńskiego, nareszcie przez fundowanie klasztorów reguły św. Bazylego czyli Bazylianów, których zadaniem głównem stało się wychowanie młodzieży. Pozyskał dla unii wielu ze szlachty wołyńskiej, lecz napotykał też opór gwałtowny ze strony dyzunitów, którzy pozywali go przed trybunał (1605), a nawet sięgali po jego życie. Podczas procesyi w Wilnie niejaki Tupeka ciął go szablą; metropolita uniknął śmiertelnego ciosu, osłaniając głowę ręką, przyczem postradał wszakże dwa palce. Namiestnik jego, Grekowicz napotykał podobną zawziętość w Kijowie, gdzie klasztor Pieczarski, przedmiot uwielbienia i nieustannych pielgrzymek ludu, stał się ogniskiem wrogiej przeciwko unitom propagandy. Życzliwość Zygmunta III nie wiele skutkowała, gdy sejmy 1607 i 1609 nakazywały rozdawanie beneficyów wyłącznie duchowieństwu »czystej greckiej wiary«, a nawet zabraniały unitom nawracania pod karą 10.000 grzywien. Nie potrafił też Zygmunt pomimo napomnień papieskich wprowadzić władyków do senatu, chociaż opierający się biskupi powodowali się tylko błahą próżnością, skoro zabraniali uchwałami synodalnemi duchowieństwu unickiemu noszenia łańcuchów złotych. Proboszcz katolicki pobierał dziesięcinę w parafiach unickich, a paroch żonaty i dzietny miał bardzo szczupłe uposażenie w gruntach, lub nie miał żadnego. Więc krzewiciele unii działać mogli chyba z pobudek moralnych, bo nie istniały dla nich ponęty interesu materyalnego lub społecznego. Gdy zaś wiadomo było, że król rozdaje urzędy i dobra samym katolikom, panowie i szlachta ruska zaczęli przechodzić z wyznania greckiego wprost na katolickie, przez co unici tracili wpływowych i możnych opiekunów swoich, pogrążali się w nizinach pospólstwa.



W pierwszej ćwierci w. XVII posiada jednak unia tę przewagę, że prócz dwóch dyecezyi (lwowskiej i przemyskiej) wyświęcanie kapłanów możliwem było tylko przez władyków unickich. Ale w r. 1620 zawitał do Kijowa Teofanes, patryarcha jerozolimski w powrocie z Moskwy. Lubo nie posiadał władzy kanonicznej nad metropolią kijowską, jednakże został przyjęty przez dyzunitów z czcią głęboką, jako dostojnik, przebywający w świętem mieście, gdzie żywy ogień spuszczał się z nieba co roku w noc przed Zmartwychwstaniem [1]). Stanął przed nim Kunaszewicz Sahajdaczny z kilku tysiącami kozaków Zaporoskich. Zagrzany jego naukami do walki z wrogami Krzyża św., uznał się winnym pustoszenia carstwa Moskiewskiego chrześcijańskiego w ostatniej wojnie (1618) i błagał o absolucyę. Widząc szczery zapał mołojców, Teofanes wyklął wszystkich władyków unickich i do każdej dyecezyi zamianował dyzunitów, a na metropolitę wyświęcił **Hioba Boreckiego,** a więc utworzył całkowitą **hierarchię** dyzunicką. Wobec zbliżającej się wojny tureckiej rząd polski nie śmiał urażać kozaków; owszem udał się do patryarchy z prośbą, aby zachęcił ich do walki w obronie Rzpltej, co też uczynił listem swoim pasterskim. Po wojnie zaś Chocimskiej sejm 1623 ponowił nakaz zgody wyznaniowej, a zatem zatwierdził pośrednio nową hierarchię.

Pomimo tych pojednawczych kroków namiętności rozpalają się coraz bardziej i nienawiść teologiczna wzrasta. Kozacy utopili Grekowicza, ścięli kilku księży unickich, a mieszczanie witebscy zabili i do Dźwiny wrzucili władykę połockiego, unitę Jozafata Kuncewicza (1623), który zaliczonym został w poczet świętych i stał się patronem kościoła unickiego. Metropolita

---

[1]) Z opowiadań jego czerńcy kijowscy ogłosili przez »otworzyste uniwersalne pismo«, że w Wielką Sobotę, gdy przed Grobem św. patryarcha z duchowieństwem zacznie śpiewać »świecie cichy«, ukazuje się święta światłość na drzwiach Grobu i spada święta rosa ogniowa na Kamień Grobu Pańskiego i tym świętym ogniem zapalają się lampy chrześcijan prawosławnych; lecz łacinnicy nie doznają takiego cudu. Ujrzawszy to, Turcy wypędzili łaciników i święty grób chrześcijanom prawosławnym oddali. Taki cud pojawia się według starego (nie zaś gregoryańskiego) kalendarza.

Borecki szczepi w sercach kozaków sympatye dla Moskwy i nowy biskup łucki w ich imieniu udaje się w poselstwie do cara z prośbą o opiekę dla cerkwi uciśnionej (1625).

Zaostrzyły się też stosunki z protestantami skutkiem powtarzających się tu i ówdzie bójek ulicznych i napaści żaków ze szkół jezuickich, albo i akademików. Chociaż bowiem Akademia krakowska wytacza Jezuitom zaciętą walkę o założoną przez nich w Krakowie 1622 r. szkołę przy kolegium św. Barbary, jednakże sama przyjmuje system nauczania jezuicki, który ogarnia nawet szkoły dysydenckie i dyzunickie, a więc zapanuje bardzo rychło nad całą umysłowością przyszłych pokoleń narodu. Ostatni też głos potężny złotego wieku literatury wychodził z piersi Jezuity, Skargi. Po jego śmierci (1612) niemasz ani jednego myśliciela, mowcy, pisarza, któryby mógł opanować umysły i serca mas, któryby od jednostronności teologicznej zdolał społeczeństwo odwieść.

Panowanie 45-letnie pierwszego Wazy zakończyło się kilku latami pokoju, niezamąconego przez sąsiadów. Przed zgonem Zygmunt III. wykołatał opatrzenie dla wszystkich synów swoich dobrami albo duchownemi beneficyami, najstarszemu zaś kostniejącą już ręką włożył na skronie koronę szwedzką, wrażając w umysł jego niepochwytną, a tak szkodliwą dla Polski marę.

§ **111. Michał Fiodorowicz** (1613—1645) odbierał pozostawioną w skarbcu przez wygłodzonych Polaków koronę carską wśród niezwykle trudnych okoliczności. Trzeba było odbudować rozkołatane, rozbite państwo. Dla 15-letniego młodzieńca zadanie takie możliwem było tylko przez przywrócenie dawnych urządzeń. Więc czynności rządowe, prezydowanie w »prykazach«, dowództwo wojskowe i otoczenie tronu dostało się znowu bojarom, uszeregowanym wedle przywilejów rodowych. Bohaterowie zwycięskiego powstania znaleźli się na podrzędnych stanowiskach. Kuźma Minin otrzymał tylko urząd »dworyanina dumnego« a kniaź Pożarskij został wprawdzie bojarem, ale niższego rzędu i poniósł nawet karę upokarzającą za uchybienie znakomitszemu bojarowi [1]).

[1]) był wydany »z głową« (головою) Sołtykowowi, t. j. odprowadzony przez djaka na dwór Sołtykowa, żeby stać na dolnym ganku, dopóki go nie odprawią. Zdarzało się w takich wypadkach, że car kazał bić hardego bojara knutami, lecz to nie spotkało Pożarskiego.



Pięć lat zabrało przywrócenie porządku materyalnego. Zarudzki walczył w imieniu Maryny, którą pojął za żonę, i jej syna z drugiego małżeństwa. Pobity przez wojewodów carskich, uciekł pod Astrachań i wzywał pomocy szacha perskiego, lecz schwytany skończył życie na palu (1614). Syn Maryny »szalbierczyk« (»worjonok«) został powieszony w Moskwie, ona zaś poniosła śmierć w sposób nieznany [1]).

W Nowogrodzie (Wielkim) panowali Szwedzi imieniem królewica Filipa. Ustąpili oni dopiero w 1617 r., gdy traktatem, w **Stołbowie** zawartym, otrzymali Iwangorod, Jam, Koporye, wybrzeże odnogi Fińskiej i Korelię t. j. część dzisiejszej gubernii Ołoneckiej, a nadto 20.000 rubli w gotowiźnie. Lisowski, który wpadał ze swymi »lisowczykami« z niezmierną szybkością i walecznością, zabił się, spadłszy z konia (1616). Jakaś banda 7-tysięczna grasowała na północy z dzikiem okrucieństwem, paląc wsie, mordując ludzi; nad samą rzeką Onegą zostawiła 2.325 trupów. Rozbójnicy plądrowali też w okolicach Permu; Tatarzy i Czeremisowie napadali na Rosyan w kraju Kazańskim; niejaki Bałowień posunął się aż pod m. Moskwę. Wojewodowie nie żałowali szubienic i mąk wszelakich przy tłumieniu tych zaburzeń. A gdy się z niemi załatwiono, wkroczył królewicz Władysław, zajął Dorohobuż, zimował w Wiaźmie, przyszedł pod stolicę i przypuścił parę szturmów do bram. Sobór ziemski, złożony z reprezentacyi wszystkich stanów (czynów), oświadczył wprawdzie jednomyślną gotowość »bronienia wiary prawosławnej i monarchy swojego«, nie zważając na obiecywaną w uniwersałach Władysława łaskawość i opatrzenie: lecz przy wycieńczeniu zasobów wypadło okupić **rozejm Dywiliński** ustępstwami. Dla cara najbardziej upragnionym był warunek o powróceniu ojca z niewoli. Matka mieszkała w poblizkim Kremlina klasztorze w szatach zakonnicy, ale otoczona dworem.

**Filaret** wrócił tedy po 8 miu latach oddalenia od ojczy-

[1]) Według jednych podań puszczono ją pod lód, wedle innych wtrącono do więzienia z rozgniecioną twarzą.

zny (1619). Wkrótce wyświęcony został na patryarchę przez znanego nam już (str. 547) Teofanesa. Uległy syn poddał się pod opiekę ojcowską w sprawach rządowych i wszystkie pisma wychodziły w dwóch imionach w ciągu lat 14-tu, aż do śmierci Filareta († 1633). W tym okresie odbywało się porządkowanie administracyi. Lustrowano ziemie przez wyższych urzędników, pisarzy (pisiec), którzy formowali »księgi pisarskie« (piscowyja knigi). Chodziło tu o należyte uregulowanie służby wojskowej, a jeszcze bardziej o napełnienie wyczerpanego skarbu podatkami. Nakładano też na lud najrozmaitsze opłaty: na utrzymanie strelców, na opłacanie woźniców (jemszczyków), od kramnic, za pranie bielizny na rzece, za pojenie bydła, za przewóz na promach, za przejazd przez mosty, za wódkę, sprzedawaną po szynkach; starano się, aby lud pił jak najwięcej. A każdy urzędnik żądał porękawicznego dla siebie; nie godziło się przychodzić bez datku nawet do bojara. Egzekucya podatków zależała i teraz jeszcze na biciu kontrybuenta kijami do zachodu słońca i to całymi miesiącami (prawież). Za wykroczenia i przestępstwa karano winnych okrutnie: za pierwszą i drugą kradzież odrąbaniem ręki, za trzecią wymierzano karę śmierci; za sprzedaż tytuniu (»przeklętej trawy«) groziło ucięcie nosa. Pomimo to rozboje, dokonywane bandami, nie dawały się wyplenić.

Sam car przecież nie miał wcale srogości w charakterze swoim; owszem był łagodny, a dla matki swojej tak uległym, że nie chcąc jej urażać, nie żenił się aż do r. 1626[1]). Cenił umiejętność i sprowadzał cudzoziemców: lekarzy, aptekarzy, tłómaczów, techników; kazał stawiać przed sobą na stole dwa zegary. Werbował też wojskowych, byle nie z katolickich krajów. Zebrało się w m. Moskwie z 1000 rodzin protestanckich; pozwolono im wystawić swój kościół (kirkę). Odtąd zawsze bywają oddziały wojska cudzoziemskiego w Moskwie na dobrym żołdzie.

---

[1]) Jeszcze w 1616 r. wybrał sobie Maryę Chłopow za żonę, lecz ta nie podobała się matce carskiej i Sołtykowowi; więc zesłano ją razem z krewnymi do Tobolska; w r. 1624 matka pozwoliła na ślub z Maryą Dolgorukową, lecz ta nazajutrz po weselu zachorowała i po trzech miesiącach zmarła. Dopiero Eudoksya Stresznicw, poślubiona w r. 1626, była szczęśliwszą i powiła syna Aleksego.



Gdy przyszła wiadomość o zgonie Zygmunta III., car i patryarcha wnet nakazali działania wojenne, żeby korzystać z zamieszek bezkrólewia. Zaczęła się tym sposobem **II wojna moskiewsko-polska** (1632—1634). Powołany sobór ziemski uznał, że należy zemścić się na Polakach i odebrać zajęte przez nich miasta. Podczas bezkrólewia wojewodowie moskiewscy zajechali całą granicę czyli ścianę wschodnią Rzpltej, litewską i koronną, od Siebieża w województwie Połockiem aż do Romn na Ukrainie; pod Smoleńsk zaś wysłany dawny jego obrońca **Szein** rozpoczął oblężenie 14 listopada 1632 r. Wychodząc z Moskwy, miał on 32.082 żołnierzy i dział 158; później przysłano mu 12.000 Tatarów i co najmniej 6000 cudzoziemców; było też wiele oddziałów moskiewskich, wyćwiczonych wedle taktyki niemieckiej. Otoczył miasto ze wszystkich stron obozami i blokhauzami, ustawiał armaty na wieżach cerkiewnych bez przeszkody, bo załoga litewska liczyła zrazu niespełna 2.000 żołnierza i nie wielkie otrzymywała posiłki od hetmana polnego lit. Krzysztofa Radziwiłła, który przyszedł 1 lutego 1633 r. i położył się obozem pod Krasnem, lecz miał też nie wiele — 4580 żołnierza. Pułkownicy cudzoziemcy, Niemcy, Francuzi, Szkotowie prowadzili ataki podziemne sposobami włoskim i niderlandzkim, feldmarszałek Lessly doprowadził przekopy do muru i podsadził minę od 24 beczek prochu, która zrobiła otwór na 400 z górą kroków długości, ale wszystkie uszkodzenia naprawiała szybko załoga przy pomocy mieszczan, broniąc się wytrwale przez 10 blizko miesięcy. Z odsieczą przyszedł król Władysław 4 września w 16.000 wojska koronnego, działania zaś zaczepne rozpoczął 20 września, gdy się zebrały wszystkie oddziały opóźnione i przyszli kozacy zaporoscy w sile około 20.000. Objął dowództwo naczelne i sprawował je nie tylko umiejętnie, ale i z talentem strategicznym. Walcząc przez dni cztery, zdobył ufortyfikowany obóz Matissona na górze Pokrowskiej za rzeką; otworzyszy sobie drogę do miasta, wjechał tam, obejrzał z murów całą siłę nieprzyjacielską, przeprowadził przez Dniepr połowę armii 28 września i zwiódł 12-godzinną bitwę, której wynikiem było ustąpienie nieprzyjaciela ze wszystkich okolicznych obozów do jednego głównego. Powróciwszy na prawy brzeg Dniepru, zbadał, że nad tym głównym obozem panuje najwyższa

góra Skowronkowa (Żaworonkowa), kazał wprowadzić na nią trzy regimenty piechoty z natychmiastowem oszańcowaniem, a sam stał z wojskiem całem na dole przez cały dzień i noc pod deszczem rzęsistym. Nazajutrz dopiero, 19 października, dowiedział się takiej nowiny Szein; wyprawił przez dwa mosty oraz na tratwach i łodziach wszystkie swe siły; bój trwał cztery godziny, poległo 2.000 ludzi, ale nadaremnie. Szczyt góry pozostał w posiadaniu Radziwiłła i królewicza Jana Kazimierza, a dalej hetman koronny polny Marcin Kazanowski założył obóz generalny dla króla; jeszcze dalej rozłożyli się kozacy; wszystkie drogi zostały obsadzone i Szein sam znalazł się w ścisłem oblężeniu. Kilka razy próbował je przerwać za pomocą gwałtownych wycieczek, lecz, poniósłszy wielkie straty od walk i szkorbutu, wyczerpawszy zasoby, poddał się na kapitulacyę: oddał posiadanych jeszcze 109 dział i złożył 129 sztandarów u nóg króla, d. 1 maja 1634; odprowadził tylko 8056 głów do Moskwy, gdzie bojarowie pociągnęli go do odpowiedzialności sądowej. Wyrokiem prykazu spraw śledczych (sysknych dieł) skazani zostali na śmierć za »szalbierstwo i zdradę« (worowstwo i izmienu) tak Szein jak i jego towarzysz Izmajłow ze starszym synem; młodszy syn Izmajłowa z dwoma mniej znacznemi osobami po osmaganiu knutem, brat jego i syn Szeina bez knutowania poszli na Sybir. A jednak nie znalazł się nikt, coby potrafił odeprzeć hufce polskie, zbliżające się ku Moskwie. Szczęściem, senatorowie polscy, wszelkim wojnom nieradzi, zaproponowali układy. Stanął więc wkrótce (4 czerwca) **pokój wieczysty nad rzeką Polanówką**: do ustąpionych dawniej krajów dołączono »trakt Trubecki« i zapłacono 20.000 rubli Władysławowi za zrzeczenie się tytułu carskiego. Pierwsza próba »zemsty« nad Polską nie udała się; ale też pomysły Polaków o spólnem obieraniu monarchy dla państw obu, wypowiadane podczas układów, nie trafiły Rosyanom do przekonania.

Uzbrajanie wszakże państwa prowadziło się nieustannie i systematycznie. Dla zabezpieczenia południowych ziem od najazdów tatarskich zakładano miasta obronne (Tambow, Kozlow, W. i N. Łomow), sypano długie wały, zabijano ostre pale w rzekach, urządzano zasieki w lasach pod strażą naczelników zwanych »gołowami zasiecznymi«. Służyłych ludzi sprowadzano tu z Moskwy lub z dalszych ziem na osiedlenie, a zakazano im i ich krewnym przechodzić do klasy niewolniczej (1640). Niewątpliwie znajdowali się tacy, którzy przekładali stan chłopa nad ciężką służbę wojskową.



Kozacy Dońscy opanowali twierdzę turecką Azow i ofiarowali ją carowi (1637). Znowu został powołany sobór ziemski na walną naradę. Urzędnicy, wojskowi, tytułujący siebie »chłopami hosudarskimi«, radzili zatrzymać Azow, jako siedlisko władzy nad okolicznymi Tatarami, lecz setnicy i starostowie klas niesłużyłych t. j. kupców, czerni, ludzi pańszczyźnianych (tiagłych), nazywających siebie »sierotami hosudarskiemi», uskarżali się na zubożenie swoje, na nieznośne ciężary, na ucisk »swoich wojewodów hosudarskich«, na sądy niesprawiedliwe i objawiali wyraźną niechęć do wojny z Turcyą. Car, dogadzając »sierotom«, kazał (1642) oddać Azow Turkom napowrót.

Holendrzy, Anglicy, Niemcy, Duńczycy przyjeżdżali w celu zawiązywania stosunków handlowych i otrzymywali dość rozległe przywileje.

Car zapragnął ściślejszego zbliżenia się z jakimkolwiek monarchą zachodnim. Ofiarował rękę swej córki królewiczowi duńskiemu [1]) i sprowadził go do Moskwy, ale małżeństwo, zapowiedziane i ogłoszone publicznie, rozchwiało się z powodu kwestyi o wiarę prawosławną. Królewicz nie dał się odwieść od protestantyzmu pomimo dysput duchowieństwa z pastorem jego przybocznym, ponawianych próśb, namów, pogróżek i zatrzymywania przez kilkanaście miesięcy pod przymusem. Śmierć Michała Fiodorowicza przerwała tę sprawę i królewicz powrócił do domu w stanie bezżennym.

**Aleksiej Michajłowicz** (1645—1676) »najcichszy«, łagodny, pogodnego i wesołego usposobienia car [2]), udzielił rozległej władzy Morozowowi, którego kochał jako nauczyciela i ochmistrza swojego od lat dziecinnych. Dziadowie — bajarze, których

---

[1]) Waldemarowi, synowi Chrystyana IV.

[2]) Portrety Michała Fiodorowicza znajdują się na kredytowych państwowych 10-rublowych papierach dawniejszego formatu; wiarogodniejszy jednak znajduje się w tomie VII-ym Theatrum Europaeum. Aleksiej Michajłowicz był umieszczony na 25-rublówkach.

słuchać lubił, nieraz opowiadali mu o spustoszeniu »litewskiem« w czasie »rozruchy«, kiedy na Rusi pozostał »dziesiąty zaledwie człowiek« przy życiu: jednakże zawiązał car przyjazne układy z Polską i zawarł przymierze przeciw Tatarom (1646), którzy najazdami swymi znaczne zrządzali spustoszenie.

Morozów był zwolennikiem zachodniej cywilizacyi, lecz to właśnie budziło powszechną niechęć ku niemu. Protegowanie kupców cudzoziemskich nie podobało się kupcom moskiewskim; pozwolona sprzedaż tytuniu oburzała ludzi pobożnych. Uskarżano się, że nikt nie może się dostać z prośbą, lub skargą do cara; że wszystkie decyzye od Morozowa wychodzą. Bojarowie powzięli zazdrość i nienawiść, gdy w dziesięć dni po ślubie cara z Miłosławską, Morozow ożenił się z drugą Miłosławską, siostrą carowej. Nowy podatek od soli dotknął masę ubogiej ludności. Wreszcie nadużycia i łupiestwo dwóch zaufanych jego pomocników wywołały bunt w r. 1648. Gdy car wracał z Troickiej Ławry, zatrzymały go tłumy wzburzone i żądały, aby usunął nienawistnego Pleszczejewa. Łagodne słowa monarchy były przyjęte z wdzięcznością, lecz po odjeździe cara zaczęło się rozpędzanie batami, a wtedy tłum się rozjuszył, dobijał się do Kremlina, zrabował szaty, kosztowności, powozy, piwnicę i wszystkie składy we dworze Morozowa, zburzył do szczętu domy jego powierników, zabił jednego dyaka. Car pozwolił ukarać Pleszczejewa śmiercią, ale za Morozowem przemówił sam, wyszedłszy na plac. Obiecywał za niego, że się poprawi i prosił czule, aby nie żądano głowy jego. Tłum zmiękł natychmiast: bił pokłony i wołał: »Długich lat wielkiemu hosudarowi! Niech tak będzie, jak się Bogu i carowi podoba!«

Rok 1648 był rokiem zaburzeń w Anglii, Francyi, w Neapolu, Konstantynopolu i w Polsce: lecz nigdzie nie minęły one tak łatwo jak w Moskwie. Na krótki czas tylko Morozow usunął się do klasztoru nad Białem jeziorem. Władza monarsza nie poniosła żadnego szwanku. Po dawnemu lud padał na twarz, gdy przez ulice przejeżdżał car, mając dwuch bojarów, stojących przed sobą na saniach a dwuch z tyłu poza saniami [1]). Miliony ludu gotowe były zawsze nieść mienie i życie na rozkaz cara, zrzekały się szczęścia osobistego dla korzyści carstwa swojego.

[1]) Nietylko car ale i dostojnicy jeździli saniami tak zimą jak latem.



§ 112. **Władysław IV** (1632—1648) był zalecony przez wszystkie sejmiki i obrany jednomyślnie przez 70.000 zgromadzonej na elekcyę szlachty, bo dał się poznać na wyprawach moskiewskich i chocimskiej z przymiotów sympatycznych. Odbył pouczającą podróż w 1624 r. przez kraje cesarskie, przez Monachium do hiszpańskich Niderlandów, do obozu Spinoli, oblegającego wówczas Bredę. Jako królewicz, zrodzony z Austryaczki, był przyjęty z wielkimi honorami przez znakomitego wodza, oglądał szczegółowo fortyfikacye hiszpańskie, a przez lunetę i holenderskie, bronione przez niemniej znakomitego wodza Maurycego Orańskiego, podziwiał taką »concordantiam« w strzelbie, że po muszkietach grały działa a potem znowu muszkiety, nie chybiając taktu. Towarzysząc ojcu w 1626 do Prus, widział atak Szwedów, kierowany przez Gustawa Adolfa. Tak więc poznał wojska i wodzów najznakomitszych swojego czasu, mając wszędzie przystęp do szańców, arsenałów, piekarń, browarów i wszelkich urządzeń armij. Od lat dziecinnych lgnął do polskości, narażając się na strofowanie ojca, a po niemiecku umiał tak źle, że do wyrozumienia nadchodzących z dworów listów używał Ossolińskiego, który tą drogą doszedł niedługo do podkanclerstwa, potem do kanclerstwa w. koronnego i do wpływów przeważnych w radzie królewskiej. Nazywano go hyperbolicznie »polskim Richelieu« czyli raczej »Richeliusem« i podejrzywano o zamiar zgnębienia szlachty.

Widzieliśmy, że w chwili wstąpienia na tron króla zaczęła się **wojna moskiewska** (str. 551), ale wiedzieć należy, iż jednocześnie toczyła się druga wojna **turecka** (1633—1634) z podszczenia rządu moskiewskiego. Sułtanem, po zamordowanym przez jańczarów Osmanie II, był **Murad IV** (1623—1640) jeszcze okrutniejszy od poprzednika. Pojedyńczo wydusił oficerów jańczarskich winnych buntu, urządzał polowania na ludzi. Rachowano 25.000 ludzi zamordowanych w ciągu lat pięciu. Służba jego pałacowa nie śmiała odezwać się głośno i porozumiewała się na migi. Srogość ta podbudziła jednak zwątloną już energię urzędników i wodzów. W Azyi zdobyto Bagdad po 40 dniach oblężenia. Łatwo przyszło poselstwu moskiewskiemu na-

mówić sułtana do zerwania chocimskiego traktatu z Polską. Puszczeni naprzód Tatarzy nogajscy z Budziaku spustoszyli szybko okolicę Kamieńca, lecz St. Koniecpolski, mianowany niedawno hetmanem wielkim koronnym i kasztelanem krakowskim t. j. pierwszym senatorem, dogoniwszy ich w Mołdawii pod Sasowym Rogiem [1]) w 2.500 koni, pobił dotkliwie; potem przyszedł Abaza-basza z Turkami, Tatarami i Wołochami (55.000), lecz i ten poniósł porażkę od hetmana, okopanego pod Kamieńcem z 3.000 kwarcianych i 8.000 pańskich żołnierzy (1633). W następnym roku wyruszył Murad osobiście na wyprawę, lecz dowiedziawszy się prawdy o poprzednich bitwach i o kapitulacyi Szeina, wolał wyprawić posła z żądaniem pokoju. Ukarał śmiercią Abazę i przyznał Polakom wpływ na obiór hospodarów wołoskich z prawem budowania fortec nad Dniestrem. Zgodzili się na to komisarze polscy (1634), lecz król wolałby wojować dłużej, ponieważ marzył o wypędzeniu Turków z Europy; zamiar taki był już publicznie wypowiedziany w Rzymie przez Ossolińskiego na urzędowem posłuchaniu u papieża (1633).

Mocno pragnął Władysław zdobyć utraconą przez ojca dziedziczną szwedzką koronę. Liczył na Polskę, która żałowała Inflant i ponosiła w Prusach dotkliwe straty pieniężne, Szwedzi bowiem ściągali rocznie 500.000 talarów w Pilawie i 1,200.000 od Gdańszczan za przepuszczanie okrętów kupieckich. W istocie sejm uchwalił podatki na wojnę po upływie rozejmu, król posłał Ossolińskiego do Królewca z tytułem gubernatora wojennego i sam się wybierał dla objęcia dowództwa. Ale Rzeczpospolita do wojny nie była skorą. Więc gdy Szwedzi spuścili z wymogów swoich po przegranej w Niemczech bitwie pod Nördlingen (str. 503) nie trudno było posłowi francuskiemu (d'Avaux) doprowadzić do skutku nowy 26-letni **rozejm w Sztumdorfie** (1635). Całe Prusy wróciły do Polski; w Inflantach zaś pozostały przy niej tylko cztery zajęte przez Gustawa Adolfa powiaty nad Dźwiną, zwane odtąd **Inflantami Polskiemi.**

I z takiego układu Władysław IV nie był zadowolonym. Pozostała mu wszakże jedyna droga dobijania się korony szwedz-

[1]) Nad Prutem, wprost ujścia rzeki Dzieży, o 7 godzin drogi od Jas.



kiej przez przymierza zagraniczne, przez jakieś kombinacye mocarstw w wojnie Trzydziestoletniej. Głosił więc, że pragnie przyczynić się do przywrócenia pokoju między panami chrześcijańskimi. Zwycięstwa odniesione i znana jego działalność wojenna nadawały mu dosyć powagi, pomimo ograniczonej władzy. Chciał ożenić się korzystnie: miał więc zamiar poślubić córkę Fryderyka V, króla »zimowego«, dla pozyskania pomocy Anglii; potem odnowił stosunki ojca swego z Habsburgami i ożenił się z córką cesarza Ferdynanda II, Cecylią Renatą (1637), odrzuciwszy proponowane sobie 4 francuskie księżniczki. Zemścił się za to [1]) Richelieu, schwytawszy w podróży i zatrzymując prawie przez dwa lata Jana Kazimierza, brata królewskiego. Po śmierci Cecylii Władysław IV oświadczył się o rękę Krystyny królowej szwedzkiej, lecz ona nie chciała wcale za mąż wychodzić. Wynagrodziła mu tę odmowę skwapliwość, z jaką inni monarchowie ofiarowali mu swoje księżniczki, nie zważając na wiek niemłody (ur. 1595), otyłość i niezdrowie jego; cesarz przysłał podobno 16 portretów, a Mazarini 5. Jedna z tych, dwukrotnie zalecana »córka Francyi« Ludwika Marya Gonzaga zasiadła na tronie polskim (1645). Wszakże na prace kongresu, na przygotowanie traktatu Westfalskiego nie wywierał Władysław IV żadnego wpływu, ponieważ w wojnie Trzydziestoletniej nie uczestniczył.

Oprócz południowej krawędzi, cały rozległy obszar Rzeczypospolitej używał błogosławieństw pokoju. Rolnictwo rozwinęło się w dorzeczu Wisły do nieznanych dawniej rozmiarów, gdyż spławiano pszenicy do Gdańska na sprzedaż zamorską 128.000 łasztów w ciągu roku. Na Ukrainie i w świeżo nabytych powiatach powstają liczne wsie i miasteczka. Do grupy miast wielkich przybyła Warszawa, jako miejsce sejmów, jako punkt niemal środkowy dla ziem Rzeczypospolitej, jako rezydencya królewska od czasów Zygmunta III, po którym do dziś dnia istnieje zamek. Mieszczanie używają zamożności, skoro uchwały sejmowe wzbraniały im pod karą pieniężną używania

[1]) i za odmowę werbunku w Polsce 3 tysięcy żołnierzy, gdy 6.000 »lisowczyków« poszło znów do służby hiszpańskiej lub raczej cesarskiej; dochodzili oni aż do Renu.

szat jedwabnych, futer kosztownych i klejnotów dla oszczędności niby, a w istocie dla uspokojenia podrażnionej buty szlachcica. Gdańsk mierzył złoto »beczkami«; kupcy z Turcyi, Grecyi, Persyi, Włoch przywozili towary swoje w takiej ilości i cenie, że na jarmarku w Jarosławiu jeden nieszczęsny pożar zrządził zniszczenia na 40 milionów. Zabrakło już mędrców i wielkich myślicieli, oświata jednak elementarna szerzy się dalej i głębiej, niż w XVI w., przez liczne szkoły. Spora biblioteczka znajdzie się już u lada kupca korzennego. Zmysł estetyczny, potrzebę piękna zaspakajają w społeczeństwie jezuici i poniekąd inne zakony; dla nich bowiem i przez nich każdy możnowładca buduje mniej lub więcej wspaniałą świątynię. Równą gorliwość w tym kierunku rozwinęli różnowiercy a szczególnie dyzunici, wystawili bowiem w tym czasie kilkadziesiąt klasztorów i cerkwi, pomiędzy któremi największą cześć u ludu ruskiego pozyskała Poczajowska w okolicy Krzemieńca [1]. Nabożeństwa okazałe, muzyka i śpiewy kościelne, procesye, pielgrzymki odpustowe dostarczały masom wzruszeń pobożnych, a kazania wszczepiały im elementa moralności do duszy — przynajmniej w zakresie Dziesięciorga Bożego Przykazania.

Władysław IV dalekim był od wyłączności wyznaniowej ojca swojego: zaspakajał skargi dyzunitów i, godząc ich z unitami, przeprowadził zwrot wielu cerkwi tam, gdzie ludność była unii przeciwną (1636). Oddano dyzunitom dwie dyecezye (łucką i przemyską), założono trzecią nową, mścisławską, dla świeżo nabytych ziem wschodnich; pozwalano wracać do wiary błahoczestywej wszystkim, którzy do unitów liczyć się nie chcieli. Dzięki swobodom, uznawanym w Polsce, metropolia kijowska dźwignęła się na taką wysokość, że stała się mistrzynią duchową dla patryarchatu moskiewskiego za sprawą **Piotra Mohyły**. Syn hospodara mołdawskiego (str. 408), spokrewniony z kilku magnatami polskimi, bogaty, wykształcony, mógł on świadczyć wiele wspólwyznawcom swoim przez wpływy i stosunki wysokie. Obrany archimandrytą w Pieczarach (1627),

[1]) Wymurowali ją Teodor i Ewa Domaszewscy, komornikostwo graniczni powiatu Krzemienieckiego; ukończyli w 1649. Kisiel wojewoda kijowski fundował dwa monastery na Wołyniu w 1643 i 1646 i t. d.



zasiadł wkrótce na tronie arcybiskupim [1]) (1628—1647). Dla uporządkowania nabożeństwa wydrukował i rozesłał po cerkwiach księgi kościelne: »Służebnik« i »Trebnik«; podał Soborowi, zgromadzonemu w Jassach, (1643) wykład katechizmu, również drukiem ogłoszony; wprowadził »pasye« na wzór nabożeństwa katolickiego w wielkim tygodniu; sam egzaminował popów przed wyświęceniem, a przekonawszy się, że wielu z nich nie umie czytać, założył szkołę w Winnicy i **Akademię w Kijowie** z nauką języków greckiego, słowiańskiego i łacińskiego, z urządzeniem podobnem do szkół jezuickich. W najwyższych klasach filozofia wykładała się podług Arystotelesa, a teologia podług ś. Tomasza z Akwinu. Uczniowie mieszkali w bursie (stąd nazwa »bursaków«); nauczycieli Mohyła dobierał z mnichów pieczarskich. Wkrótce Akademia wydała wielu teologów i pisarzy; znajdowali się też popi zdolni do wygłaszania kazań, oddawna już zapomnianych w cerkwi greckiej. Nie był zresztą Mohyła zasadniczym przeciwnikiem unii i Władysław IV miał go na myśli, układając projekty urządzenia patryarchatu samoistnego dla dyzunitów.

Z protestantami chciał król dojść do porozumienia i urządził »rozmowę miłosną« (colloquium charitativum w Toruniu) 1646. Prezydował kanclerz Ossoliński, wychowaniec jezuitów, zasiadali: pastor kalwiński i kasztelan gdański luteranin. Jak zwykle, dysputa nie doprowadziła do żadnej konkluzyi.

Pomiędzy Niemcami, niszczonemi przez wojnę Trzydziestoletnią, a carstwem Moskiewskiem jeszcze nieuzdrowionem z »rozruchy«, albo z Turcyą, gdzie się jechało całymi dniami po wyludnionych przez despotyzm pustkowiach, Polska używała około r. 1640 niezrównanej pomyślności. Rozumiała to, odczuwała i wypowiadała w głosach sejmowych, wysławiając też Władysława. Szlachta pomnożyła jeszcze swój skarb wolności złotej przez zniesienie 2-ch groszy z łanu, jako ostatniego zabytku poddaństwa, i przez ograniczenie króla nawet w wyjeździe do wód zagranicznych na kuracyę. Chciała mieć takiego zwierz-

[1]) Niezupełnie prawidłowo, ponieważ dyzunici zdegradowali poprzednika jego, staruszka Izaaka Kopińskiego i odesłali do klasztoru, gdzie żył do 1633.

chnika Rzplitej, któryby same dobrodziejstwa świadczył [1]), a szkodzić nie mógł, aby poprostu był »pszczołą bez żądła«. Uprzędła sobie w słodkich marzeniach ideał, niemożliwy do urzeczywistnienia, a jednak wygłaszany w izbie sejmowej przez kanclerza (Ossolińskiego 1646): »Osadzili cni Polacy w polach otworzystych swobodne królestwo, samej tylko miłości i jednostajnej między stanami ufności murem otoczone«.

Ta wszakże społeczność braterska z królem »za ojca raczej, aniżeli za pana, osadzonym na tronie« uznawała tylko krew szlachecką. W jej łonie wrzały już nienawiści wyznaniowe. Do dysydentów mówiono: »jesteście w sejmie na urzędach nie dlatego, żeście heretykami, lecz ponieważ jesteście szlachtą«. Więc gdy wiara grecka stała się «wiarą chłopską«, można już było poniewierać nią. Stąd wynikało mnóstwo uraz w stosunkach codziennych, które niweczyły wartość istniejących a poważnych swobód.

Urosła jeszcze druga plaga: z niewoli chłopa. Potworzyły się olbrzymie fortuny na Ukrainie. Królowie nie żałowali ziemi w »pustyniach« Umańskiej, Perejasławskiej, Hadziackiej i t. p. Trzeba je było zaludnić osadnikami. Z Mazowsza i z Małopolski chłop ucieka na Ukrainę, żeby użyć 20-letniej »słobody« czyli wolności od pańszczyzny. I zaludniły się dobra Koniecpolskich, Kalinowskich, Potockich, Wiśniowieckich. Tak powstała nowa rasa »królewiąt polskich«. A gdy termin słobody wychodził, lub gdy ucisk stawał się nieznośnym, mnóstwo dróg przez stepy prowadziło na Zaporoże. Widzieliśmy przeto, że kozacy występują w coraz większej liczbie, że dzielnie walczyć umieli i że wielkie wyświadczyli Polsce usługi.

Król Władysław IV oceniał te zasługi z prawością żołnierza; ale »królewięta« wciąż usiłowali odzyskać siłę roboczą dla łanów swoich i gniewali się za »chadzki« na morze, które ściągnąć mogły zemstę Turcyi. Skąpili przytem pieniędzy na żołd nawet dla rejestrowych. Wytworzyły się tedy nieznośne stosunki i bunty Tarasa 1630 i Pawluka 1637, zgniecione przez Koniecpolskiego i Mikołaja Potockiego. Taras i Pawluk ukarani śmiercią ostentacyjnie.

[1]) Król miał do rozdania 23.000 urzędów i beneficyów.



Na początku porohów inżynier francuz Beauplan zbudował (1635) twierdzę Kudak (Kojdak), pod której działami nie mogła przemknąć się żadna łódka bez paszportów komendanta. Sicz została pozbawioną żywności i amunicyi. W kilka miesięcy potem Sulima z mołojcami wgramolił się nocą na wały i zrównał je z ziemią, wyciąwszy załogę. Ale pojmany dał za to głowę. Kudak zaś stanął na nowo i dostał czujniejszego komendanta [1]). Niemiecka piechota i dragonia budziły największą odrazę w okolicznym ludzie. Nareszcie sejm z r. 1638 uchwalił ostrą konstytucyę: 6.000 wpisanych na rejestr miało być pod rządem komisarza szlachcica, a reszta miała wrócić do pługa jako »w chłopy obrócone pospólstwo«. Kozacy porwali się jeszcze raz do broni pod Ostrzaninem i Hunią, lecz znowu pobici, ulegli. Wszakże ręka, przyzwyczajona do szabli, nie mogła się już nałożyć do cepa i grabi. W r. 1645 dowiedział się przez szpiegów Koniecpolski, że kozacy posłali do Krymu, knując plan powstania przy pomocy pohańców.

Zawiadomiony o tem Władysław IV uznał, że jedynym ratunkiem dla Polski może być podbój Krymu i wojna z Turcyą, zwierzchniczką hana. Całą duszę jego ogarnęło pragnienie wielkiego czynu. Wierzył w możność zdobycia Konstantynopola, a właśnie druga żona, Ludwika Marya przynosiła mu jakieś prawa spadkowe po greckich Paleologach. W tym samym czasie (1645) sułtan **Ibrahim** wysłał flotę ogromną dla zdobycia Krety i Wenecya poszukiwała sprzymierzeńców. Poseł Tiepolo, znany i miły królowi oddawna, przyjechał z gorącą zachętą do wojny; popierał go nuncyusz (de Torre) i kilku Włochów, bawiących na dworze, schlebiało życzeniom królewskim. Ponieważ prawo pozwalało królowi odpierać własnym kosztem najazdy Tatarskie, więc Władysław, otrzymawszy obietnicę 400.000 talarów płatnych w ciągu lat dwuch ze skarbu weneckiego i pożyczywszy 66.000 zlp. od posażnej żony swojej, postanowił zaciągnąć 30.000 żołnierza, powołać 20.000 kozaków, wjechać na karkach Tatarów do Krymu, a potem Rzplta musiałaby już uchwalić podatki na wojnę z sułtanem, któryby się niewątpliwie ujął za Tatarami. Ossoliński służył królowi radami swo-

[1]) «Starszego nad armatą», Grodzickiego.

jemi, wszakże gdy przyszło do wysłania listów przypowiednich (na zaciągi), odmówił pieczęci. Mimo to Władysław rozesłał listy pod swoją prywatną pieczęcią i z Niemiec zaczęły się rychło ściągać kompanie nawykłych do rabunku żołdaków. W Warszawie, Krakowie i Lwowie założono arsenały, w których mnóstwo robotników pracowało z pośpiechem. Król utrzymywał najprzód plan swój w tajemnicy, ale w maju 1646 ogłosił go dość szczegółowo i wtedy dopiero powołał senatorów na radę. Napotkał pokorną, ale uporczywą opozycyę i musiał zwołać sejm na 25 października. Nie zważając na to, wysłał Radziejewskiego do kozaków z obietnicą przywrócenia im swobód. Ci skwapliwie przysłali czterech delegatów, między którymi znajdował się Bohdan Chmielnicki. Odbyła się jakaś tajemna narada w nocy w obecności 7 świadków (około 20 kwietnia 1646). Król przyrzekł, że wpisze 20.000 na rejestr i że żadna chorągiew polska nie pokaże się za Białą Cerkwią; kozacy zaś ofiarowali 50.000 mołojców, a »każe-li król, stanie nas 100.000 na jego skinienie«. Pałac Ujazdowski, otoczony żołnierstwem i namiotami, przybrał postać głównej kwatery. Część wojska poszła do Lwowa. Nieszczęściem nie żył już Koniecpolski, jedyny człowiek, któryby mógł być wodzem takiej wyprawy. Mianowany hetmanem wielkim Mikołaj Potocki był nienawistny kozakom za okrucieństwa i odstąpił od zasady posłuszeństwa królowi, praktykowanej dotąd przez znakomitych poprzedników. Danego sobie rozkazu nie wykonał, lecz senatorów o nim zawiadomił.

Sejm odrazu wypowiedział surową naganę za nieprawne zaciągi i za projekt wojny zaczepnej. Izba poselska żądała »lubego pokoju«. Daremne były wszelkie argumenty za wojną; przybycie czausa tureckiego i posłów od hana z pokojowemi propozycyami stwierdzało owszem dowodzenia przeciwników. Aż do grudnia trwały wyrzekania na cudzoziemskie rady, na absolutum dominium, na pogwałcenie paktów konwentów i Władysław ustąpił, czyli, jak mu pochlebiano: »zwyciężył siebie samego«. Napisano jeszcze jedną krępującą tron konstytucyę i rozprzężono machinę rządową jeszcze bardziej: zawarowano pomyślność osoby kosztem Rzeczypospolitej, dnia bieżącego kosztem przyszłości.



Nie rychło jednak rozpuścił król zaciężnych, bo liczył zawsze na sposobność do zaczęcia wojny. Posłał znów do kozaków (1647), nakazując zaciągi. Pojechał sam Ossoliński z chorągwią i buławą dla Chmielnickiego, ten wszakże wolał poprzestać na pisarstwie wojskowem. Król przyjął życzliwie posła od Bułgarów [1]), wzywających jego opieki, darował swój portret z obiecującym napisem, wszedł w ścisły stosunek z hospodarem mołdawskim, oczekiwał rychłego powstania chrześcijan na półwyspie Bałkańskim.

Tymczasem zuchwały Jeremiasz Wiśniowiecki zrobił na własną rękę to, czego broniono królowi: zebrawszy 26 000 zbrojnego ludu z dóbr własnych, wyruszył na stepy Krymskie ku Perekopowi, a więc wywołał zemstę Tatarów. Chmielnicki zaś, podrażniony osobistą krzywdą, uciekł do hordy i zawarł z nią przymierze w imieniu kozaków. W grudniu 1647 r. rozpoczął dzieło swoje, które przybrało olbrzymie i groźne rozmiary już od wiosny 1648 r. Zażegnać burzę mógłby tylko Władysław; jechał też na Ukrainę, lecz 20 maja umarł w Mereczu.

Skończyły się »miłe wczasy« zdobyte nadludzkiemi wysileniami wojowników ze szkoły Batorego; nadeszły dni »licholecia i ruiny«.

---

[1]) Piotra Parcewicza, misyonarza, starca w tureckim stroju.

KONIEC TOMU I-go.



# SKOROWIDZ OSÓB.


Abaza basza 556.
Abbas Wielki 350.
Aben Abo 289.
Aben Humeya 289.
Adaszew 268, 270, 276.
Adryan VI, 123, 125.
Agrykola 108.
Aguado 44.
Ahmed I. 350.
Akbar 117.
Alava 299, 304, 309.
Alba de Toledo 105, 107, 152, 158, 173, 278, 279, 292, 294. 299, 303, 304—309, 317, 512.
Albornos 310.
Albrecht arc. Austr. 343, 344.
» Bawarski 282.
» Brandb. na Kulmbachu 106. 109, 111.
» ks. Pruski 22, 90, 109, 226, 229, 249, 353, 355.
» Fryderyk ks. Prus. 229, 366, 381.
» abp mogunc. 83, 102.
» hr. Mansfeld 96.
Albret Joanna 174, 293, 295, 297.
» Karolina 71.
Albuquerque 30, 31.
Aldobrandini 411, 418, 421, 427.
Aldringen 500, 502.
Aleander 87.
Aleksander VI. Borgia 7, 42, 59, 61, 63, 64, 66, 67, 71.
Aleksander Jagiellończyk 213—222, 361.
Aleksander IV. Lapusznenu 261.
Aleksiej Michajlowicz 553, 554.
Alençon François 315, 326, 333, 335, 336.
Alfons Este ks. Ferrary 60, 376, 426.
» II. neapol. 62, 63.
» V. portug. 27.
Ali 290.
Allen 323, 328.
Alliaga 432.
Almagro 134, 136.
Almeida 30.
Altamira 39, 52.
Alva 76.
Alvarado 131.
Amerigo Vespucci 48.
Ancre 444, 445.
Anders Persson 207.
Anderson v. Andreä Wawrzyniec 205.
Andrzej ks. Starycy 267.
Ango 168.
Anna Austr. kr. franc. 448, 453, 454.
» Jagiellonka kr. czesko-węg. 122, 347.
» Jagiellonka kr. polsk. 357, 369, 373, 374, 375, 377, 404.
» Beaujeu 163, 164.
» Boleyn 180—182, 186, 194.
» Kliwijska 186.
» Aust. kr. hiszp. 292.
Anrep 411.
Antoni kr. Nawarry patrz Bourbon.
Antonio, don, 317.
Aquaviva 115, 118, 282, 428.
Arbues de Epila 55.
Arcos, de los, 434, 435.
Arendt Perssons 203.
Argyropulo 6.
Ariosto 7.
Ariusz 251.
Arminius 346.
Arnim 515.
Arran 196.
Artur 179.
Asquer Luys 431.
Atahualpa 135, 136.
Aubigny, d', 65, 67, 68, 141.
» Lennox 323.

Auersperg 349.
Auger 281.
Avaux, d', 504, 556.
Avila 310.
Avis 26.

Babington 325.
Bacon 424, 425, 464.
Bajazet II. 147, 219.
Balboa 49.
Balzac 456.
Bałaban 418.
Bandini 6.
Banér 203, 500, 505.
Barbara Radziwiłł. 243, 247—248.
Barbarossa patrz Chajreddin.
Barberini 423, 427.
Barlaam 265.
Barnevelt 341, 342, 346.
Barthelier 171.
Bartwick 468.
Basmanow opricznik 274.
» wódz 525, 527.
Bassompierre 453.
Basta 350.
Batory Stefan 314, 331, 348, 349, 377—393, 398—404, 411, 528.
» Krzysztof 350, 390.
» Zygmunt 350, 400.
» Andrzej 350, 399, 403, 408, 409.
» Gabryel 351, 520.
» Gryzelda 401.
Bazylik Jakób Heraklides 261.
Bayard 140.
Beauplan 561.
Bekiesz Gaspar 378, 386.
Bekwark 248.
Bellay, du 168.
Bellarmino 423, 428.
Belleau 168.
Bentivoglio Jan 71.
Benvenuto Cellini 166.
Berardo 252.
Bergen hr. 303.
Berlaymont hr. 301, 302, 311.
Bernhard Walter 20.
» wejmarski 499, 502, 503—505.
Bernini 16.
Berulle 429.
Bessarion 6, 19.
Bethlen 351, 489, 494, 495, 506, 542.
Bethman 238.
Beza 173, 177, 442.
Bezobrazow 526.
Bjarne Herjulfson 36.
Bielowskij kniaż 235.
Bielskij 267.
Birkenmajer 23.
Biron 442.
Biseglia 60, 66.
Bitiagowskij 397.
Blandrata 253.
Blar patrz Brudzewski.
Boabdil v. Abu Abdallah 34, 35.
Bobadilla 46.
» Mikołaj 114.
Bobola 516.
Bocskaj Stefan 351, 520.
Bogusław ks. Pomors. 498, 508.
Bohdan hosp. 224.
Boje 385.
Bokelson Jan 101.
Bolognetti 403.
Bołotnikow 528.
Bona patrz Sforza.
Boner Jan 235, 243.
Bonneval 446.
Bonnivet 139, 141.
Bonnivard 171.
Bora von, Katarzyna 89.
Borecki Hiob 547, 548.
Borys Godunow patrz Godunow.
Borgia Cesare 60, 65, 66, 70, 71, 79, 296.
» Jan ks. Gandia 59, 66.
» Jan kardynał 67.
» Franciszek św. 117, 281, 282.
» Lukrecya 59, 67.
Bostel 214.
Bothwell 198, 199, 200.
Boucher 428.
Bouillon 442, 445, 458, 459.
Bourbon Antoni 174, 176, 293.
» Karol (X.) kard. 336, 338, 339.
» Karol konetabl 139, 142, 143.
» Zuzanna 139.
Bradley 439.
Bradshaw 481.
Bramante 8, 14.
Brederode hr. 302, 304.
Brudzewski v. Brutus 20.
Brudzowski 250.
Brunelleschi 8.
Bruno Giordano 421.
Brużyło 538.
Buckingham ks. 450, 463, 464, 465, 466.
Bucquoi 488, 490.
Buczyński 376, 526.
Bugenhagen 99.
Bounacorsi 214.
Boundelmonti 78.
Buonarotti patrz Michele Angelo.
Burghley patrz Cecil.
Burton 468.
Buttler 503.
Buturlin 274.

Cabot 179.
Cabral 29.



Calderon de la Barca 430.
Camoens 31, 317.
Campani 399.
Campeggio 181.
Campian 324.
Caô 27.
Caonabo 43.
Caraffa 278, 279.
Caralla 159, 279, 280.
Cardona 73.
Carlos, don, inf. 197, 280, 292, 326.
Carranza 280.
Carré 454.
Cartier 168.
Catesby 462.
Cecil William 193, 318, 319, 322, 323, 326, 332, 469.
» Robert 462, 463, 469.
Cecylia Renata 557.
Cervantes de Saavedra 287, 290, 430.
Chajreddin Barbarossa 151, 152, 155, 156.
Chalais 448.
Chancelor 269.
Chanteloube 454.
Chański 409.
Charnacé 452, 499, 515.
Chavailles, de 446.
Chevreuse 454.
Chlopko Kosołap 523.
Chièvres 123.
Chilkow 388.
Chłopow Marya 550.
Chmielecki Stefan 545.
Chmielnicki Bohdan 562, 563.
Chodkiewicz Hieron. 353.
» Hrehory 358, 362.
» Jan 352, 363, 364, 365, 382, 413.
» Jan Karol 411, 510, 511, 512, 517, 520, 521, 536, 538, 543, 544.
Chrisoloras 5.
Christian I. 36.
Chrystyan I. Oldenburs. 201.
» II. 202—204, 206.
» III. 207.
» IV. kr. duńs. 485, 493, 495, 496.
» ks. Anhalt 483, 490, 491.
Cieklinski 538.
Cinq Mars 458.
Ciołek (Vitellio) 9.
Clément 338, 428.
Cobham 328.
Coello 286.
Coke 464.
Colepepper 475.
Coligny 173, 294—297, 308.
Colonna Prospero 138, 142.
» Sciarra 143.
Commendone 252, 254, 255, 261, 372.
Concino Concini 444.
Condé L. 174, 175, 176, 293—295, 298, 442, 445.
» Henryk II. 460.
» Wielki 460, 506, 507.
Conti 445.
Coqueau 167.
Cordova 491.
Corneille 456.
Cortone 167.
Corvinus 243.
Cotton 442.
Cranmer Tomasz 181, 182, 183, 190. 191, 193.
Créqui 446.
Cromwell 181, 184—187.
» Oliver 476—481.
Cwingliusz ob. Zwingli.
Czartoryski 365, 390.
Czelednin 224, 274.
Czerkaskaja 523.
Czystowicz 276.

Dante 5, 37.
Dampierre 488.
Daniłowicz 544.
Dantyszek 240.
Darnley Henryk 197—199, 323.
Daszkiewicz Ostafi 225.
Davison 326.
Dawlet Girej 377.
De la Gardie 393, 513, 531, 536.
Dembiński 385.
Denia 123.
Derbysz 268.
Descartes (Cartesius) 425, 491.
Devereux 503.
Diane de Poitiers 170.
Diaz 27.
Dirika 203.
Divara 102.
Diwis 492.
Dmitryj Iwanowicz Uglickij 395, 397.
» Iwanowicz 263.
» Wasilijewicz 270.
» Samozwaniec I. 520, 523—528.
» Samozwaniec II. 528, —531, 534.
Dolgorukaja Marya 550.
Domaszewscy 558.
Dorat de Baïf 168.
Doria 151, 152, 154.
Dorman 323.
Douglas 321.
Dowojna 358.
Drake 327—331.
Drohojewski 246.
Dubois 456.
Du Bourg 175.
Dudley Jan hr. Warwick 190.

Dudley Guilford 190.
» Robert hr. Leicester 197.
Du Faure 175.
Dunikowski 532.
Dyonizyusz archimandr. 536.
Dziaduski 249, 251.
Dzierzgowski 254.

Eannes Gil 26.
Eboli ks. 303, księżna 312.
Eck 83, 98, 245.
Edward infant 26.
» portug. 27.
» VI. 186, 189, 191.
Eggenberg 349.
Egmont 173, 278, 300, 301, 303, 304, 306.
Elcano 51.
Eliasz metrop. 415.
Elliot 465, 466, 467.
Elżbieta Stuart 463.
» Valois ż. Filipa II. 175, 286, 292, 303.
» Tudor 186, 191, 193—197, 209, 269, 293, 295, 297, 302, 307, 308, 315, 316, 318—332, 340, 341, 394, 469, 494.
» Austryaczka 213, 220.
» Habsburg 229, 243.
Emmanuel Wielki portug. 28, 30, 31, 317.
Engelbrecht Engelbrechtson 201.
Enghien d' 460, 506, 507.
Entraigues, d', 441, 442.
Epernon 440, 445, 446.
Erazm Roterdamczyk 17, 25, 82, 169, 245, 251.
Erhard von Queiss 90.
Erichton 510.
Ernest arcyksiążę Habsb. 342, 349, 372, 519.
Ernest bawarski 351.
» luneburski 96.
Errard 440.
Eryk pomorski 201.
» Rudy 36.
» XIV-ty 209, 210.
Escobedo 312.
Espinosa kard. 292.
Essex hr. 332.
» wódz 476, 477, 479.
Este kard. 284.
Estrées 446.
» Gabryela 441.
Eudoksya 273.
» Streszniew 550.
» c. Magnusa 397.
Exeter margr. 180, 189.

Fabry d'Etaples 171.
Fabrycyusz 487.
Fadrique, don 316.
Fairfax 479, 480, 481.
Falkenberg 499.
Falkland 473, 475.
Farel Guillaume 171.
Farensbach 212.
Farnese Ottavio 105, 158, 300.
» Alessandro 290, 313—316, 328, 329, 339, 340, 342, 512.
» Edoardo 427.
Faust v. Fust 24.
Fawkes Guy 462.
Felton 466.
Ferdynand I. arcyks., kr. rzymski, ces. 88, 96, 97, 99, 102, 111, 113, 122, 148—151, 157, 158, 159, 162, 174, 222, 248, 261, 281, 347, 485.
» Katolik 32—48, 52—57, 62—76, 79, 179, 268.
Ferdynand I. neap. 62.
Ferdynand II. neapol. 64.
» II. arcy-ks., ces. 351, 484, 489—491, 494—497, 503, 505, 509, 515, 557.
» III. 497, 503, 506, 507.
Feria 193, 292.
Fernando, don, kard. infant 503.
Feyt 211.
Ficinus Marsyliusz 6. 7.
Filelfo 6, 243.
Filibert Orański 143, 144, 145.
» Sabaudzki 278, 317.
Filip I. Piękny 57, 69, 70, 123.
» II. hiszp. 105, 109, 159, 160, 173, 174, 175, 191, 192, 193, 195, 198, 248, 269, 277—280, 284—292, 293, 294, 296, 297, 298, 300—318, 319, 320, 321, 322, 323, 326, 327, 328, 330, 333, 336, 338, 339, 341, 342, 343, 405, 412, 426, 506.
» III. hiszp. 292, 405, 429—432, 464, 484.
» Heski landgraf 90, 95, 96, 97, 102, 103, 105, 107, 109, 111.
» IV. 432—435, 508.
» Ludwik, ks. Hanau 483.
». Ludwik palat. Neuburgu 484.
» kr-cz szwedzki 549.
» metrop. 273.
Filipowski 261.
Filmer 463.
Finch 469, 470, 472, 474.
Fiodor 377, 395, 397.
» Godunow 525.



Fiodorow 277.
Firlej Mikołaj 219, 223, 227, 228, 250.
Fisher 184.
Fitzgerald 185.
Flacius Illyricus 482.
Foix, Germaine 69.
» Gaston 73.
Fonseca 43, 49, 50.
Fontenelle 437.
Force, La 455.
Franciszek I. franc. 17, 74, 75, 86, 124, 137—145, 148, 152—157, 158, 164—173, 181, 187, 188, 208, 240, 439.
» II. 175, 208, 334.
» ks. Luneburski 96.
Fregoso 155.
Frundsberg 140, 143.
Fryderyk III. ces. 7.
» neapolit. 65, 67.
» Mądry elekt. sas. 83, 85, 86, 87.
» I. kr. duński 90, 101, 205, 207.
» III. kr. duński 335.
» Jagiellończyk kard. 213, 220.
» ks. luneburski 511.
» Saski, w. mistrz 226.
» Wilhelm I., elektor brandenb. 516.
» Wilh. I. Orański 433.
» II. palatyn 347.
» III. » 483.
» IV. » 508.
» V. » 463, 469, 488—490, 491, 498, 502, 508, 557.
Fuentés hr. 342.
Fugger 83, 279.
Fürstemberg 262, 353.

Gaï v. Galigaï 444.
Galileo Galilei 422—424.
Gallas 503.
Gama Vasco 28, 29.
Gamrat 243, 245.
Garcias Cisnero 114.
Gardiner 184, 191.
Gassion 455.
Gaston 448, 453, 454, 458, 459.
Gasztold 237.
Gaza Teodor 6.
Gąsiewski 513, 534, 536.
Gebhard Truchsess 351.
Genlis 309.
Gennadios 147, 394.
Geismaier 93.
Gérard Baltazar 315.
Gianibelli 315.
Giese 399.
Gifford Gilbert 325.
Gioja Flavio 27.
Girej Mendli 218, 221, 224.
» Gazi 409.
» Hadżi (Aczi) 218.
» Machmet 224.
Gireje 268, 269.
Giustiniano 162.
Glińska Helena 224, 265, 267.
Gliński Michał 221, 222, 223, 267.
» Wasyl 222.
Głębocki 404.
Godunow Borys 331, 395—398, 522—525, 527.
» Irena 395, 528.
» Ksenia 522, 525.
Golicyn 533. 535.
Gomarus 346.
Gonsalvo de Cordova 35, 64, 67—70.
Gonzaga kard. 112, 156.
» Wincenty 452.
» Ludwika Marya 557, 561.
Gonsalez 117.
Górka Andrzej 249, 250.
» Stanisław 402.
Górnicki 362.
Gordon 503.
Götz von Berlichingen 92.
Goudimel 174.
Grabowiecki Gabr. 355.
Gracyan 542.
Granvella 301, 302, 314.
Gray Joanna 190.
Grekowicz 546, 547.
Grocyusz Hugo 345, 346.
Grodzicki 561.
Grzegorz XIV. 339.
» XV. 428.
» XIII. 116, 283, 289, 298, 322, 388, 403, 482.
Guerau de Espe 321.
Guébriant 459, 505.
Guicciardini 16, 81.
Guise (Gwizyusz) 109, 170, 323, 336.
» Franciszek 158, 173, 175, 176, 177, 278, 292. 293, 454.
» kard. lotar. 175, 177.
» Marya 187, 195.
» Henryk 297, 337.
» Mayenne 338, 340, 445.
Guidobaldo 66, 71.
Guiton 450.
Guldenhielm 514.
Gunther d' Andernach 168.
Gustaw I. Erichsson Wase 202—208.
» Adolf 418, 497—502, 506, 512—515, 555, 556.
Gutenberg Jan 23, 25.
Gwatemozyn 132, 133.

Halecki Dymitr 418.
Haraburda 373, 390, 392.
Hampden 469, 470, 472, 474, 475, 476, 477, 478.

Hans Brandb. Kostrzyński 109.
Harding 323.
Haro, de, 434.
Harrach Izabela 494.
Hasserlig 474.
Hastings Marya 327.
Haughton 184.
Hawkins 320, 327, 329.
Heemskerk 344, 345.
Heerbrand 482.
Heidenstein 409.
Hein Piotr 433.
Helding 108.
Helena 219, 415.
Henryk d'Albret 138.
Henryk IV. Bourbon 293, 295, 297, 298, 330, 335—341, 426, 428, 431, 435—444, 452, 484, 485.
Henryk II. król franc. 109, 111, 153, 158, 173—175.
» III. Walezyusz Andegaweński 295, 297, 333—338, 372, 374—376, 378, 380.
» VII. 62, 178, 179.
» VIII. 73, 121, 125, 139, 142, 156, 179—189, 244.
» ks. Meklemburski 96.
» Żeglarz portug. 26, 27.
» kard. infant. 317.
» IV. kr. Kastylii 33.
Heraklides patrz Bazylik.
Herbert Jan 331.
Herburt 403.
Herman v. Wied 102.
Hermogenes 533—536.
Hessels 305.
Hiob 396, 522, 525.
Höchstetter 91.
Hofman Melchior 100, 101.
Hogstratten 19.
Hohol 418.
Holbein 18, 186.
Holles 474, 476.
Hoorn (Hornes) 301, 304, 306.
Horn 209, 504, 531.
Hottman 334.
Houtman 344.
Howard 191, 329.
Hozyusz Stan. 112, 251, 255.
Hryszka Otrepjew 525, 526.
Huaskar 135, 136.
Hubmajer 92.
Hugues 171.
Hunia 561.
Hutten Ulryk 19, 84.
Hyde 473, 475.

Ibrahim basza 542.
» sultan 561.
Ignacy Loyola, patrz Loyola.
Ikonnikow 528.
Illo 503.
Iłgowski 403.
Innocenty VIII. 7, 59.
Iretone 481.
Iskender-basza 542, 543.
Iwan III. 218, 219, 263, 267.
» Groźny 258, 262, 267—277, 327, 331, 353, 355—359, 367, 373, 377, 378, 382, 384, 385—395, 400.
» Iwanowicz 263.
Izabela Jagiellonka 154, 160, 229, 261, 378.
» Kastylijska 32—47, 52—57, 69, 179.
» portug. ż. Filipa II., 292, 317.
Izmajłow 552.
Izydor Sewilski 85.
» metrop. 415.

Jakób Iłżanin 244.
» z Sieradza 244.
» V. Stuart 187.
» VI. i I. 198, 200, 323, 461—464, 489, 493.
Jamgurczej 268.
Jan I. portug. (João) 26.
» Fryderyk elekt. saski 105, 106, 107, 109.
» elekt. saski 90, 96, 97.
» II. portugal. 27, 28, 38, 42.
» I. duński i szwedzki 201.
» z Kolna 36.
» z Kośmina 246.
» Magnus, patrz Magnus.
» I. Olbracht 24, 213—219.
» III. Waza 208—211, 356, 357, 372, 378.
» IV. Bragança 434.
» V. Paleolog, cesarz byz. 5.
Janusz mazowiecki 213, 241.
Jan Jerzy, elekt. saski 489, 499, 504.
Jan Kazimierz palatyn 351, 483.
» Jerzy ks. Anhalt 483.
» Wilhelm ks. Jülich 484.
» Zygmunt elek. brandenburski 484.
» Kazimierz król polski 552, 557.
Janicki Klemens 244.
Jankuła hospodar 403.
Jansen 422.
Jay 113.
Jediger Machmet 268.



Jeremiasz patryar. 396, 416.
Jermak Timofiejew 394, 395.
Jerzy Wilhelm elektor brandb. 498, 513.
» elekt. brandb. 97, 98.
Joachim II. elekt. brandenburski 102, 108.
Jonasz II. 415.
» III. 415.
Jodelle 168.
Jordan Spytek 250.
Jose 27.
Jozafat Kuncewicz 547.
Józef du Tremblai 455, 497, 505.
» II. Sołtan 415.
» III. metrop. 415.
Juana la Loca 57, 69, 122—124, 159.
» regentka 280, 317.
Juan d'Austria 289, 296, 311—313, 326.
» d'Austria II. 435.
» infant 57, 122.
Juliusz II. 11, 13, 14, 70—73, 82, 144, 180.
» III. 192, 254.
Jürischitz 151.
Juryj ks. na Dmitrowie 267.

Kaczalow 397.
Kalikst III. 59.
Kalinowski 530.
Kallimach 214, 217.
Kalwin 170—174, 190, 196, 251, 253.
Kamieniecki Mik. 224, 225.
Kanizyusz 118, 281.
Karlson 410.
Karlstadt 85, 88, 89.
Karnkowski St. 379, 380, 381, 404.
Karol I. Stuart 464, 465—482, 493, 495, 499.
» Boromeusz 120, 282.
» ar.-ks. Habsburg 197, 326, 349, 351.
» IV. Luksemburczyk 25.
» V. francuski 25.
» I., II., IV., V. Habsburg 76, 87, 97—99, 104—111, 113, 122—127, 137—159, 180, 205, 299.
» III. Sabaudzki 171.
» VIII. Knutsson 201.
» VIII. franc. 62—64, 163.
» IX. franc. 176, 294, 295, 308, 309, 334.
» IX. Suderm. Waza 208, 210, 211, 212, 410, 498, 509, 511.
» Emanuel ks. Sabaudyi 317, 442, 452, 453.
» Zuchwały 299, 301.
Kartezyusz, patrz Descartes.
Katarzyna Arragońska » 57, 179, 180, 181, 182.
» Howard 187.
» Medicis 176, 177, 294—297, 299, 307, 326, 333, 334, 335, 337, 372.
» Parr 187.
» Austryaczk. 261, 349, 362, 368, 378.
» Jagiellonka 209, 211, 356, 357.
» Stenbock 208.
Kazanowski Marcin 532, 552.
Kazimierz IV. Jagiellończyk 201, 213, 216, 361.
Kazimierz kr-cz., ś-ty 213.
Kepler 352, 422, 423, 494.
Kietliński 259.
Kettler Gothard 262, 353, 354, 359.
Kimbolton 474, 479.
Kinsky 503.
Kisiel 558.
Kiszka 223.
Klara Eugenia 339, 343, 344.
Klaudya 164.
Klawiusz 118.
Klemens VII. 14, 74, 80, 99, 142, 143, 144, 145, 150, 180, 181, 183.
» VIII. 341, 411, 418, 421, 426, 427, 441.
Kmita 223, 242, 244, 248.
» Filon 386, 392.
Knipperdoling 101.
Knox 196, 197, 200.
Kochanowski Jan 362, 367, 377.
Kolco Iwan 394.
Kołończyk Jan Winkelbruch 380, 382.
Kolumb Krzysztof 36—48.
» Diego 37, 44.
» Bartłomiej 44, 45.
Kołyczew 356.
Konarski Ad. bp. pozn. 255, 334.
Kondeusz, patrz Condé.
Koniecpolski Stan. 514, 515, 543, 556, 560—562.
Königsmark 506, 507.
Konrad ks. mazowiecki 213.
Konstancya Habsburg kr. polska 509.
Kopernik 20, 245, 421, 422, 423, 424, 426.

Kopestyński Mich. 418.
Kopiński Izaak 559.
Korecki Samuel 541.
Korowin 528.
Korsak 377.
Kościelecki 228.
Kosiński ataman 415.
Kostka Jan 377.
Kostomarow 528.
Kromer Marcin 359.
Krystyna 426, 502, 505, 557.
Krzycki 243.
Krzysztof bawarski 201.
» hr. oldenburski 207.
Ksienia. patrz Godunow.
Kublaj Han 28.
Kuczum 395.
Kulwa 246.
Kunaszewicz Sahajdaczny 540, 543, 545, 547.
Kuncewicz Józafat 547.
Kurbskij 271, 276, 357, 416.

Laetus Pomponiusz 7, 214.
Laffemas 439.
Lainez Jakób 113, 114, 115, 177, 255, 280, 389.
Lamboy 505.
Lamormain 493, 497, 503.
Lamet 240.
Lanckoroński 225, 228.
Lang Filip 352.
Langhac 240.
Lannoy 140, 141, 142, 143.
Lanoy 281.
La Palisse 141.
Lapunow 536.
Lasocki S. 261.
Laterna 411.
Latimer 191, 193.
Laud 467, 468, 471, 472, 473.
Laureo 381.
Lautrec 138, 144.
Lefèvre 114.
Leicester 197, 315.
Leif 36.
Leighton 468.
Leon X. 13, 14, 73, 83, 85, 86, 141, 147, 164.
Leonid abp. 275.
Leopold Wilhelm arcyksiążę 506.
Lerma 429—432, 442.
Lescot 167, 334.
Leslie Alex. 470, 471, 477, 503.
Leśniowski 357.
Lessly 551,
Leszczyński Rafał 250, 252.
Leyva Antonio 68, 141, 147, 152. 153.
L'Hôpital 176, 177, 295.
Lichtenstein ks. 491.
Lilburne 480.
Lindsay 450.
Lionardo da Vinci 9, 17, 166.
Lippomano 252, 253, 254.
Lismanini 246, 251, 253.
Lisowski Aleksand. pkk. 510, 511, 529, 540, 549.
Llorente 53.
Lobkowitz 482.
Longueville 445.
Lope de Vega 430, 457.
Loredano 72.
Loyola Ignacy 113—116, 119, 179, 281, 428.
Lubomirski Stanisł. 544.
Ludovisi 427.
Ludwik II. Jagiellończyk król czesko-węg. 121, 147, 148.
» XI. 62, 63, 121.
» XII. 65, 67—74, 77, 164, 219.
Ludwik XIII. 442, 444—460.
» XIV. 458, 460.
Ludwika Marya, patrz Gonzaga.
Luines, de, 446, 447.
Lukarys 416, 419.
Luque, de, 134.
Luter Marcin 22, 82—104, 108, 109, 170, 172, 180, 205, 206.
Luxembourg ks. 338.

Łaski Hieronim 149, 240.
» Jan 242, 259.
» Jan proboszcz, protestant 245, 253.
» Olbracht 262, 376.
Łoboda 419.
Ługowskij 533.

Machiavelli 16, 59, 77—81, 123, 159. 296, 456.
Maciej Korwin 19, 149.
Magalhaens 50, 51.
Magnus Jan 207.
» Waza 208.
» ks. duński, kr. Liwonii, 262, 355, 359, 382, 385, 393, 398.
Mahomet II. 147, 396.
» III. 350.
Makarow Fofan 269.
Makaryj metrop. 415.
Maksym Grek 265, 271.
Maksymilian I. 62, 64, 65, 69—76, 82, 120—122, 219, 222, 226, 227.
» arcyksiążę 350, 404, 405.
» II. cesarz 160, 347, 348, 349.
» bawarski 483, 484, 485, 488, 489, 490, 491, 497, 500, 501, 506, 507.



Malatesta Bogliani 145.
Malvezzi de' Medici 22.
Małgorzata Habsburg 123, 139, 145.
» Farnese 158, 159, 300—304.
» Lejonhofvud 208.
» duńska 201.
» Tudor 197.
» królowa Nawarry 168.
» v. d. Saal 103.
» Valois (Margot) 296, 297, 299, 441.
Manchester hr. 479.
Mansfeld hr. 342, 488, 490, 493, 495.
» jnł. szwedzki 511.
Mar 461.
Maramaldo 143.
Marcin z Jędrzejowa 248.
Marck, de la, 308.
Marco Polo 28, 37.
Marfa Nagaja caryca, patrz Nagaja.
Mariana 53, 428.
Marillac kancl. 453.
» marszał. 453.
Marnix de St. Adelgonde 302.
Marone 142.
Marot 168, 303.
Martinitz 487.
Martinuzzi (Utjesenich) 160.
Marya Burgundzka 122, 299.
» Habsburg węg. 122, 123, 153.
» Stuart 175, 188, 195, 197—200, 321, 322, 323, 325, 326, 461.
» Tudor 173, 180, 182, 190, 191—193, 194, 269.
» Medicis 441, 446, 453, 454, 459.
Marya Henryetta, żona Karola I. Stuarta 464, 477
Maryna 127.
Masaniello 434, 507.
Massalski kniaź 235.
Mathys Jan 101.
Matisson 551.
Matyasz arc.-ks., ces. 312—315, 352, 485, 486, 488.
Maurycy (Maurice) Orański 342, 343, 345, 346, 484, 555.
» (Moritz) Saski 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 158, 301.
» landgraf 483.
Mayenne, patrz Guise.
Mazarini 460, 557.
Medyceusz 13, 14,
» Koźma 6, 16.
» Wawrzyniec Wspaniały 8, 11, 13, 59, 60.
» Hipolit 145.
» Jan, patrz Leon X.
» Aleksander 145, 300.
» Julian 59, 78, 80.
» Piotr 61, 63.
» Katarzyna, patrz Katarzyna.
» Ferdynand II. 423, 441.
Medina Celi 38, 309.
» Sidonia 38, 329, 330
Melanchton 20, 22, 98, 108, 109, 169, 172.
Melander 103.
Mello 460. 506.
Melsztyński Spytek 370.
Mendoza 38, 39, 328, 405.
Mennon Simons 102.
Mentorato 252.
Mercoeur 349.
Mercy 506.
Metzler 92.
Michał Fiodorowicz Romanow 523, 533, 539, 548—553.
» Anioł Buonarotti 9, 11, 14, 17, 61, 145.
» hospodar wołoski 351, 408, 409.
Miechowiecki 528.
Mielecki Mikołaj 386, 391.
Miezieckij 533.
Mikula 387.
Mildmay 332.
Miltiz 85.
Milton 478.
Miłosławska 554.
Mniszech Jerzy 524, 526, 527, 529.
» Maryna 524, 526, 529, 549.
Minin Kuźma 537, 548.
Modlibóg 23.
Modrzewski Frycz 246, 253, 254.
Mohamed Sokolli 163.
Mohiła Jeremiasz 408, 409.
» Symeon 410.
» Piotr 557, 559, Konst. 541.
Mojżesz 27.
Molwianinow 394.
Montalto 283.
Montezuma 129—133.
Montgomery 175.
Montigny 303.
Montluc 333, 372, 374.
Montmorency konet. 153, 172, 177, 293, 295.
» Henryk 454.
Montpensier Gilbert 64.
Morgan 325.
Morozow 553, 554.
Morsztyn 238.
Morton 323, 461.
Morus 183, 184.

Moya 39.
Mstisławskij 274, 353, 525, 533.
Mulej Hassan 152.
Müller Hans 92.
Münzer Tomasz 88, 92, 93.
Murad III. 349.
» IV. 555, 556.
Murillo 430.
Murray 198, 200, 321, 324.
Mustafa 163.
Myszkowski Gonzaga 223, 516.

Nagaja Marya Marfa 275, 397, 526, 527, 528.
Nalewajko 419, 420.
Narvaez 131.
Nassau Engelbert II. 300.
» Adolf 306.
» Ludwik 306, 308, 310.
Navarro 56.
Nemours kżę 68.
Nepven Trinqueau 167.
Nevers 452.
Neville 189.
Niepieja 270.
Nikifor 419.
Nikolai 211.
Niszczycki 391.
Norby 204.
Norfolk 185, 187, 188, 189, 191, 32?.
Noskowski bp 255.
Nuniez 117.
Nurdowłat 218.

Oboleńskij 274.
» Tielepniew 267.
Ochino Bernard 251, 279
Ocieski 53, 260.
Odojewski kniaź 235.
Ognate 435.
Olden Barnevelt, patrz Barnevelt.
Olelkowicz Siemion 361.
Oleśnicki 249, 250.
» Zbigniew 370.
» Zbiszek 213.
Olewczenko 531.
Olivarez 412, 432—434, 459.
Onate 503.
O'Neal 324.
Onesifor metropol. 415, 417.
Opaliński 374, 401.
Oppède, d' 170.
Ormond 185.
Ornano 448.
Ortelius 49.
Oryszowski 385.
Orzechowski 243 246, 249, 250, 251, 252, 362, 370.
Ościk 403.
Osiander 90, 482.
Osman II. 543—545, 555.
Ossat 341.
Ossoliński Jerzy 555, 556, 559—561, 563
Ostrogski Konstantyn 219, 2?3, 225.
» Wasil Konstant. 365, 376, 386, 413, 416, 417, 418, 419.
» Fedor 31.
» Janusz 415, 516, 530.
Ostrzanin 561.
Ovando 46.
Oxenstierna 502.

Pac 358.
Pacheco Marya 125.
» inżynier 307.
Padilla Juan 125.
Padniewski Filip 364, 365.
Paleolog Jan V. 5.
Paleologowie 62, 63.
Palicyn 536.
Palissy 298.
Pappenheim 499, 500.
Parcewicz 563.
Parker 194.
Parry 325.
Parsons 324.
Patrykiejew 235.
» Wasyan 265.
Paul (Depaul) Wincenty 429.
Pauthier 28.
Paweł II. 7, 59, 214.
» III 11, 22, 99, 105, 113, 152, 153, 183, 300
» IV. 115, 193, 278, 279.
» V. 423, 462, 489, 519, 526.
Pawluk 560.
Pedro (Piotr) infant portugalski 26, 28.
Pelczycki Leoncyusz 418.
Percy 462.
Perena 149.
Peretti 283, 284.
Perez de Marchena 38, 39.
» Antonio 280, 288, 312.
Perron, du, 341.
Pescara 140, 142.
Peto 182.
Petrarka 5.
Petri Olaw 205.
» Wawrzyniec 205, 206.
Petryło Jan 229, 230, 242.
» Piotr hospodar 403.
Peuerbach 19.
Pfauser 347.
Pfefferkorn 18.
Pflug 108.
Philipps 323, 325.
Piali 163.
Piccolomini Ottavio 503, 506.
Pico della Mirandola 7, 18.
Pilecki 223.



Pinzon 39, 42.
Piotr Samozwaniec 528.
Piso legat 226.
Pius II. 59.
» IX. 113.
» IV. 196, 283, 319.
» V. 280, 283, 295, 321, 322,
Pizarro 133—137.
Poussin 457.
Plato 6, 7, 17.
Pleszczejew 554.
Pleto Gemistes 6.
Plettenberg Walter 221.
Plieninger 482.
Pociej (Potij) 417, 418.
Podkowa Iwan 400, 403.
Pole Reginald 79, 180, 189, 192, 19?.
Połubiński 353, 359.
Pontano Jakób 80.
Ponte, da, 394.
Possevino 211, 282, 388, 389, 390, 392—394, 399, 400, 411, 415, 416.
Potocki 350.
» Ignacy 410.
» Jakób 5?0, 531.
» Jan 520, 521, 531, 535.
» Stefan 541.
» Mikołaj h. w. k. 560, 562.
Pożarskij 536, 537, 548.
Pride 480, 481.
Primatice 167.
Pronskij 268.
Proński 390.
Protaszewicz Waleryan 399.
Prowe Leopold 23.
Prynn 468.
Przyłuski 253.
Puszkin 274.
Pym 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478.
Quiroga 328.

Rabelais 17, 167.
Radziejowski 562.
Radziwiłł Mikołaj Czarny 248, 250, 253, 254, 360, 363, 406.
» Mikołaj Rudy 353, 357, 358, 363, 366, 387.
» Jerzy hetman 224.
Radziwiłł Krzysztof 385, 386, 392, 401, 418, 512, 513, 551.
» Jerzy bp 398, 403.
» Mikołaj Sierotka 399.
» Janusz 518, 521.
Rafael 9, 13, 14, 74, 144.
Rahoza Michał 417, 418.
Rakoczy 351, 506.
Raleigh Walter 331.
Rambouillet 456.
Ramus 298.
Rangoni 524.
Raresz Piotr 162.
Ravaillac 443.
Regiomontanus Jan Mül. 19, 27.
Renat II. Andegaweńczyk 36, 170.
Renaudot 456.
Renzo da Ceri 140.
Renaudie, de la, 175.
Requesens 290, 310, 311, 323.
Retyk Joachim 22, 245.
Reuchlin 18, 85.
Rey z Nagłowic 232, 240, 250, 253, 256, 259, 362.
Riario 59.
Ribadeneira 389.
Ribera 431.
Ricci 116.
Richelieu kard. 445—460, 464, 465, 466, 470, 496, 497, 498, 499, 504, 505, 557.
Richomme 428.
Ridley 190, 191, 193.
Ridolfi 322.
Ridolfino 390.
Rincon 155, 240.
Rizzio 198.
Rochefort 164.
Rodrigo 27.
Rodriguez 114.
Roe 515.
Rohan 450, 451, 455.
» kżna 450.
Roksolana 163.
Roldan 45.
Romanow Anastazya 267, 268, 270, 276.
» Fiodor Nikiticz Filaret 523, 526, 535, 549.
» Michał Fiodorowicz I. patrz Michał.
Romillon 429.
Ronsard 168.
Rosenberg 219.
Rosso 167.
Rosswurm 349.
Rozwan 409.
Rożyński Roman 529, 531.
Rubianus Crotus 19.
Rucellari 78.
Rudolf II. 347, 349—352. 405, 408, 414, 483, 485, 486, 493.
Rupert 476, 477, 490.
Ruppa 488.
Rusocki Fr. 355.
Russe 23.

Sabaudzki dom: Ludwika 139, 140, 145, 153.
» Karol III. 171.
Sabinus 491.
Saburowa Solomonida. 265.
Saburow 274.
Sacranus Jan 243.
Sadolet 172.

Saint-André 177, 293.
Saint-Simon 453.
Salbert 450.
Salisbury 189.
Salmeron 113, 114.
Saluzzo 68.
Sanders 323.
Sanguszko Roman 358, 359.
Sansovino 14.
Santa Colonna 434.
Santa Cruz adm. 317.
Sapicha Andrzej 385.
» Lew 412, 413, 418, 513, 540.
» Stanisław 513.
» Jan s-ta uświacki 529.
Sarto, del, Andrzej 166.
Sawicki X. 524.
Savonarola 60, 63.
Schäfer 25.
Schärtlin 105.
Sebastyan kr. portug. 317.
Secygniowski 228, 261.
Seguier 458.
Selim I. 147.
» II. 163, 289, 348, 349, 359, 378.
Seredy Katarzyna 376.
Seripando 112.
Serres, de, Olivier 438, 439.
Servedo (Servet) 172, 251, 279.
Seymour Joanna 187.
» Edward (Sommerset) 189, 190.
Sforza Attendolo 58.
» Franciszek 6, 9, 58.
» Bona 227, 235, 242, 246, 248, 279.
» Jan 59.
» Jan Galeazzo 61.
» Katarzyna 66.
» Lodovico il Moro 61, 62, 64, 65.
Sforza Franciszek syn jego 138, 142, 143, 152.
» Maksymilian 73.
Shakespeare 332.
Sickingen Franz 90.
Sieniawski Mikołaj 230, 261.
Siennicki Mikołaj 252, 377.
Sierpinek Tomasz 355.
Siewierski kniaż 235.
Simon Tomasz 481.
Simon hr. 483.
Simonetta 112.
Sinan pasza 408.
Skarga Piotr 389, 399, 411, 416, 417, 418, 420, 516, 517, 518, 524, 548.
Skuratow Maluta 273.
Sławata 487, 491.
Słonczewski 246.
Słucka kżna 390.
Słupski 374.
Sobieski Jakób 545.
Soderini 48, 77.
Soissons 445.
Sokolli Mohamed 163.
Solikowski abp. 418.
Soliman (Sulejman) Wspaniał. 141, 147—151, 153, 154, 155, 156, 157, 160—163, 229, 230, 241, 261, 269, 348.
Sołohub 223.
Sołtykow 274, 535, 536, 548, 550.
Sommerset 463.
Soubise 450.
Sourdis, de, 455.
Sozzino (Socyn) 251, 253, 279.
Spinola 307, 345, 433, 489, 491, 555.
Spinosa kard. 322.
Srebrny Obolenskij 353, 357, 358,
Stadniccy 526.
Stadnicki 250, 529.
Staghök 203.
Stanisław mazowiecki 241.
Stankar 249, 250.
Staszyc 158.
Staupitz 83.
Stefan Batory, patrz Batory.
» W-ki mołdawski hospodar 162, 216, 217, 218.
Stefan V. Turek 230.
Sternberg 487.
Storch 88.
Strafford 467, 470, 471, 472, 473.
Strassius 231.
Strode 474.
Stroganow 394.
Struś 532, 538.
Sture Sten Starszy 201.
» Swante 201.
» Sten Młodszy 201, 202.
Suarez 427.
Sukin Fiodor 357, 395.
Sulima 561.
Sully de Rosny, de Bethune 438—441, 443, 444, 450.
Surrey 189.
Swen Elfsson 204.
Świerczowski 223, 228.
Sygbryt 204.
Sylwester metrop. 415.
» Miedwiediew 268, 269, 270, 276.
Sylwiusz Jan Amatus 243.
Symnel 178.
Syxtus IV. 6, 20, 52, 59.
» V. 282, 283, 317, 328, 329, 330, 336, 338, 403, 412.
Szafraniec 250.
Szefer 25.
Szein 274, 530, 551, 552.
Szeremietjew 274, 533.
Szewrygin 388, 394.
Szolc 245.
Szujscy 267.
Szujskij Piotr 353, 357, 358.
» Iwan 391.
» Wasil 397, 525—533, 535.
» Michał Skopin 531.
» Dymitr 531, 535.
Szydłowiecki 121, 227, 242.
Szyg-Achmat v. Sachmat 221.
Szymonowicz Szym. 407.

Talwosz 359.
Talavera Fernando 34, 38, 56.
Taras 560.
Tarło 250.
Tarnowski Jan 162, 224, 229—232, 233, 237, 240, 242, 248, 386.
Tarnowska 416.
Taszycki Mik. 242.
Tavannes 298.
Tęczyński Andrzej 223, 228, 230, 376, 377.
Teofanes 547, 550.
Teresa św. 281.
Terlecki Cyryl 417, 418, 419.
Tetzel Jan 84.
Thiard 168.
Thorfinn 36.
Thou de 458, 459.
Thurn hr. Matyasz 487, 488, 490.
Tieffen 216.
Tielepniow 533.
Tiepolo 561.
Tilly 489, 490, 491, 495, 496, 499, 500, 506.
Toledo Garcia 163.
» de Juan Bapt. 286.
» patrz ks. Alba.
Tomaski X. 524.
Tomasz Kajetan (Gaetano) 85.
Tomicki Piotr 121, 241, 244.
» Jan 372, 373.
Tomża 262, 541.
Torquemada 52—55.
Torre, de 561.
Torstenson 459, 505, 506.
Toscanelli 37, 40.
Tott 500.
Trčka 503.
Tremblai, du 455.
Tremoille 68, 139, 141.
Trivulzio 66, 72, 75.
Trolle Gustaw 201, 202, 203, 204, 206.
Tromp, van 433.
Trubeckij 536, 538, 539.
Truchsess 93, 351.
Trzecieski 246, 254.
Tupeka 546.
Tur 418.
Tureniusz (Turenne) 455, 460, 506.
Tworowski 225.
Tycho de Brahe 352.
Tycyan 14.
Tyndall 183.
Tyrone (O'Neal) 324.
Tyrrel 322.

Uccello 9.
Uchański Jak. 246, 254, 370, 375, 376, 379.
Ulfilas 507.
Ulryk Wirtemberski 90, 92, 102.
Urban VIII. 423, 427, 449.
Urbino ks. 143.
Ururow 534.
Utiesenich (Martinuzzi) 160.
Vadianus 243.
Valette, de, Jan 163.
» La 455.
Valverde 135, 136.
Vandergheynst Joanna 300.
Vargas 305.
Vasco de Gama 28, 29.
Vasto, del, 155.
Velasquez 127, 131, 133, 430.
Vendôme 448.
Vereziani 168.
Verdugo 490.
Vergerio 99, 253, 279.
Vesale 168.
Vieuville, La 447, 448.
Viglius z Zuichem 301, 311.
Vilalonga 430.
Ville, de la 531.
Villers L'Ile d'Adam 148.
Villiers, patrz Buckingham.
Visconti Walentyna 65.
Vitelleschi 428.
Vitellio (Ciołek) 9.

Waldemar król duński 553.
Waldsemüller 48.
Waldstein v. Wallenstein 494—497, 501—503.
Walenty z Chrzczonowa 249.
Walsingham 319, 322, 323, 325, 326.
Walpole Henryk 324.
Wapowski 378.
Warbeck 178.

Warham abp. 182.
Warszewicki 211, 411.
Warwick 180.
» Jan, patrz Dudley.
Wasil Iwanowicz 263.
Wasilij III. 121, 222, 223, 224, 226, 263—266, 267,
» IV. Iwanowicz Szujskij 397, 525—533, 535.
» Siemionowicz 263.
Watzelrode Łukasz 24, 214, 226.
Wawrzyniec z Przasznysza 246.
Wawrzyniec Wspaniały patrz Medyceusze.
Wentworth 467.
Werff, van der 310.
Westmoreland 322.
Wewelli 545.
Weyher 381.
Wielowicki X. 527.
Wiktor Emanuel 453.
Wilhelm Brandb. abp. Ryzki 112, 144, 262, 352.
» I. Orański 159, 300, 301, 303, 304, 306, 309—315, 324, 345.
» II. Orański 345, 347.
Wiltshire 180.
Wiśniowiecki Dymitr 262, 384.
» Adam 523, 524, 526.
» Konstanty 524, 526.
» Michał 541.
» Jeremiasz 563.
Witold 233, 361, 415.
Witte, de, 492.
Wittenberg 507.
Władysław Jagiełło 214, 361.
» Jagiellończyk, kr. cz.-węg. 121, 213, 214, 218, 219, 220, 222, 229, 493.
Władysław IV. 515, 526, 533, 535, 539, 540, 543, 544, 545, 549, 551, 552, 555—563.
Właśjew 526.
Włodzimierz Andrejewicz 270, 273, 359, 397.
Wolfgang Anhalt 96, 97.
Wolsey 180—182.
Wołłowicz Ostafi 356, 363, 365.
Wolochow 397.
Wolujew 531—533.
Wołyński kniaż 235.
Woroncow 267.
Worotyńskij 274.
Wrangel 506.
Wszeteczka 214.
Wujek 256.
Wyatt 191.
Wysocki 211.

Xavier Franciszek 111, 116, 428.
» Hieronim 117.
Xicotencatl 129.
Ximenes de Cisneros 56, 83, 124, 407.

Yepes Diego 343.

Zabrzeziński 221.
Zacharjin Koszkin 267.
Zagal 35.
Zajner Günter 25.
Załaszowska Katarzyna 245.
Zamojski Jan, wki, 348, 350, 371, 375, 376—379, 383, 386, 387—392, 398, 401, 402, 404—411, 414, 494, 509, 511, 516, 519, 520, 524.
Zamojski Stanisław 250.
» Tomasz 517.
» Jan Grzymała 408.
Zamoryn 29.
Zápolya Jan 146, 149, 150, 154, 160, 229.
» Jan Zygm. 154, 160, 261, 348, 378.
» Barbara 227.
Zarudzki 529, 536, 549.
Zastra 35.
Zaszamodonia 289.
Zbarazki Janusz 388.
Zbirujski Dyonizy 418.
Zborowski 223.
» Aleksander 532.
» Andrzej 391, 402, 512.
» Jan 380, 391, 401, 402, 404.
» Krzysztof 401, 402, 404.
» Marcin 242, 250, 401.
» Piotr 242, 401.
» Samuel 378, 401, 402.
Zebrzydowski bp 251.
» Floryan hetm. 357.
» Mikołaj wojew. krak. 516—522, 524, 526, 528.
Zeno Antonio i Nicolò 36.
Zeratinski 227.
Zigbrita 204.
Zofia Jagiellonka 225, 352.
Zoraya 35.
Zrinyi 163, 348.
Zwingli 95, 99, 171, 172.
Zygmunt I. 24, 90, 121, 123, 124, 138, 141, 154, 162, 213, 214, 216, 217, 220, 222—246, 266, 267, 360, 361, 371, 403.
» II. August 209, 241,



243, 246—262, 270, 271, 274, 275, 333, 347, 348, 349, 353, 369, 393, 403, 413, 434, 524.
Zygmunt III. 211, 212, 404—412, 419, 420, 489, 496, 498, 509—521, 526, 528, 530—540, 545, 546, 548, 557.
Zygmunt brandb. abp. magdeb. 112.
Żółkiewski St. 407, 409, 410, 411, 419, 509, 511, 518, 519—521, 524, 530—535.
Żórawiński 545.
Żyżka 231.

# Następne dzieła były użyte lub uwzględnione w tomie niniejszym.

---


Müntz Eugène: La renaissance en Italie et en France à l'époque de Charles VIII. F. Didot 1885.

Geiger Ludw.: Renaissance und Humanismus in Italien u. Deutschland. 1882. (Oncken).

Burckhardt Jacob: Gesch. d. Renaissance in Italien. 2 Aufl. mit 221 Illustrationen. Stuttgart. Ebner.

Klaczko Julian. Wieczory florenckie, tłóm. St. Tarnowski. Wyd. 2-gie. Warszawa. S. Polak. 1884.

Szujski Józef: Odrodzenie i reformacya w Polsce. Kraków 1881.

Kantecki Klem.: Hieronim Savonarola. Poznań i Lwów. Richter. 1872.

Polkowski Ign. X.: Żywot Mikolaja Kopernika. Wydanie 2. Gniezno. Lange 1873.

Prowe Leopold: Nicolaus Copernicus. Berlin. Weidmann. 1883.

Merczyng Henr.: Krótki rys rozwoju astronomii. Warszawa. 1886.

Malagola Carlo: Della vita e delle opere di Antonio Urceo detto Codro. Bologna. 1878.

Wolynski Arturo: Nuovi documenti del processo di Galileo Galilei. Firenze. 1878.

Baconis de Verulamo: Novum organum scientiarum. Amstelodami. 1694.

Descartes René: Oeuvres philosophiques, ed. Aimé Martin. 1838.

Lotheissen Ferd.: Gesch. der französischen Literatur im XVII. Jahrh. Wien. 1877, 4 t.

Ruge Sophus: Geschichte d. Zeitalters der Entdeckungen. Berlin. 1881. (Oncken).

Peschel Oskar: Hist. wielkich odkryć geograficznych w XV. i XVI. w., przeł. J. Tretiak. Lwów 1879 (oryginał z 1858).

Séjus: L'origine de Christophe Colomb (Revue Hist. XXIX., 1885).

Prescott Wiliam: History of the conquest of Mexico. Paris. Baudry. 1844. 3 vv.

» Histoire de la conquête du Perou trad. Peret. 1861—3. 3 vv.

» Geschichte d. Regierung Ferdinands u. Isabella's der Katholischen. Leipzig. Brockhaus 1842 (oryginał 1837).

Tschudi: Culturhistorische und sprachliche Beiträge zur Kentniss des alten Peru w Denkschriften d. Akad. d. Wissften zu Wien. 1891. Bd. XXXIX, s. 1—220.
Steffen Max: Die Landwirthschaft bei den altamerikanischen Kulturvölkern. Leipzig. Duncker. 1883.
Scherer: Gesch. des Handels. 1853. Leipzig. 2 tomy.
Beer Adolf: Gesch. des Welthandels. Wien.
Llorente J. Ant.: Hist. critique de l'inquisition d'Espagne, Paris. 1818. 2 edition.
Höfler Const.: Kritische Untersuchungen über die Quellen der Geschichte Philipps des Schönen (Wiener Akademie CIV., 1883); das diplomatische Journal des Andrea del Burgo 1504. (Wiener Akademie CVII. 1885).
De Leva Giuseppe: Storia documentata di Carlo V. Venezia. 1863—1881. 2 vv.
Villari Pasquale: Nicolò Macchiavelli u. seine Zeit durch neue Dokumente beleuchtet, üb. v. Heusler. Rudolstadt. Hartung 1877—1883. 3 vv.
Macchiavelli Nicolò: Tutti le opere 1550.
Ranke v. Leopold: Die Osmanen und die spanische Monarchie. 4-te Aufl. (Sämmtliche Werke).
» Zur Venezianischen Geschichte. (Sämmtliche Werke).
» Geschichte der Päpste. 3 vv. » »
» Französische Geschichte vornehmlich im XVI. u. XVII. Jahrhund. (Sämmtliche Werke).
» Englische Geschichte vornehmlich im XVI. und XVIII. Jahrhund. (Sämmtliche Werke).
« Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation.
Krones Franz: Handbuch d. Gesch. v. Oesterreich. Berlin. Grieben. 1878. t. III.
Brosch Moritz: Geschichte des Kirchenstaates. Gotha. 1880. 2 Bde.
Hube: Der Jesuitenorden nach seiner Verfassung und Doctrin, Wirksamkeit und Geschichte. Berlin. 1873.
Hübner Otto: Sixtus der Fünfte. 1871. Leipzig. 2 Bde.
Haebler Konr. Die wirthschaftliche Blüte Spaniens und ihr Verfall. Berlin. Gaertner. 1888.
Janssen Johannes: Gesch. des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters. 1880—1886. 5 tomów.
Manitius X. Gustaw: Krótki rys historyi kościelnej podług d-ra J. K. Kurtza. Warszawa 1885.
Reiser J. B.: B. Petrus Canisius als Katechet in Wort und Schriften. 2 Aufl. Mainz. 1882.
Rambaud Alfred: Hist. de la civilisation française. 2 éd. 1887. Colin.
Michelet Jules: Hist. de France: Renaissance. 1885, Réforme. 1885.
Martin Henri: Hist. de France. tomy VIII., IX., X., XI., XII.
Froude James Anthony: History of England from the fall of Wolsey. London. Longmanns Green. 1870—1872. 12 tomów.



Philippson Martin: Westeuropa im Zeitalter von Philipp II., Elisabeth und Heinrich IV. 1882. (Oncken).
» Heinrich IV. und Philipp III. Berlin. Duncker. 1870. 3 t.
Macaulay Thom. Bab.: Hist. of England from the accession of James II. Tom I.
Stern Alfred: Gesch. der Revolution in England. Berlin. 1881. (Oncken).
Gardiner Samuel Rawson: The thirty years'war. London Green. 1874. (Oncken).
Gindely Anton: Geschichte des Dreissigjährigen Krieges in 3 Abtheil. Leipzig. 1882.
Stieve Felix: Zur Gesch. Wallensteins w Sitzungsberichte d. Akademie d. Wissft. zu München. 1898. Bd II., 307—384.
Chéruel: Histoire de France pendant la minorité de Louis XIV. 1879. Hachette. 4 vv.
Zinkeisen J. W.: Gesch. des osmanischen Reiches in Europa. Gotha. Perthes. 1854.
Geijer Erik Gustav: Gesch. Schwedens. Hamburg. 1832. 3 t.
Gneist Rudolf: Englische Verfassungsgeschichte. Berlin 1882.
Caro: Gesch. Polens. Gotha. Perthes. 1888. Tom V.
Liske Xawery: Polnische Diplomatie im J. 1526. Leipzig. 1867.
» Studya z dziejów XVI. wieku.
» Przyczynki do historyi wojny moskiewskiej 1633—1634 (w Bibl. Ossol. 1868. Tom XI).
Bostel: Elekcya Aleksandra Jagiellończyka (Przewodn. nauk. i lit. 1887).
Hirszberg Aleks.: Koalicya Francyi z Jagiellonami. Dziesięć pierwszych lat panowania Zygmunta I. Przymierze z Francyą 1526. (w Przew. nauk. i lit. 1882, 1874, 1881).
Romanowski J. N.: Otia Cornicensia; studya nad dziełem: Źródłopisma do dziejów Unii Korony i W. Ks. L. 1861. Poznań.
Goldberg Hein.: Zwanzig Jahre aus d. Regierung Sigismond I. Leipzig. 1877.
Smolka St. Szkice. Polska i Austrya w 1526 i 1527. Kraków. 1877.
Morawski Kaźm.: Z dziejów odrodzenia w Polsce. Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta (w Przegl. Polskim 1884).
Kantecki: Sumy neapolitańskie (Przew. nauk. i liter. 1879).
Czacki Tad.: Obraz panowania Zygmunta Augusta.
Łukaszewicz Józef: Dzieje Kościoła wyznania helweckiego etc. 1853. Poznań. Żupański.
Jaroszewicz: Obraz Litwy etc. Wilno. 1844.
Szujski: Anna Jagiellonka. Zygmunt August. Maryna Mniszech i dwaj samozwańce etc. w Dziełach.
Rychcicki (Dzieduszycki): Piotr Skarga i jego wiek. Wyd. 2. Kraków 1868.
» Rys dziejów Kościoła katolickiego w Szwecyi. Pamiętnik Akademii Umiejętności.
Łukas: Przyłączenie Mazowsza do Korony (Przew. nauk. i lit. 1875).

Wisłocki Wł. O wydawnictwie Liber diligentiarum etc. 1487—1563). Kraków 1886.
Tarnowski St.: Pisarze polityczni XVI. wieku. Kraków 1886. T. 2.
Zakrzewski Winc.: Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce 1520—1572. Lipsk 1870.
» Stefan Batory etc. Kraków 1887.
Любовичъ Н. Исторія реформаціи в Польшѣ по неизданнымъ источникамъ. Варшава 1883. Земкевичъ.
Załęski X. St.: Stefan Batory. Dodatek do Nr. 36 i 37 Przeglądu Pow.
Sołtykowicz: O stanie Akademii Krakowskiej. Kraków. Gröbl. 1810.
Pawiński Adolf: Stefan Batory pod Gdańskiem. Warszawa 1877.
» Skarbowość w Polsce za Stefana Batorego. 1881.
» Zgon króla. W Tygod. Ilustr. 1886, n-ry 205 i 206.
» Stefan Batory jako myśliwiec. Przy Aktach Metryki Kor. 1576—1586. Warszawa 1882.
» Rządy sejmikowe w Polsce. 1888.
Kraushar Aleks.: Czary na dworze Batorego. Kraków 1888.
Sutowicz Julian: Sprawa Zborowskich na sejmie 1585. Kraków 1875.
Pelesz Julian: Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom. 1878. Wien. 2 Bde.
Pierling (S. J.): Bathory et Possevino. 1897. Paris. Leroux.
» Ant. Possevino Missio Moscovitica. 1882.
» Rome et Demetrius. 1878.
Bielowski Aug.: Szymon Szymonowicz. W Pamięt. Akad. Um. 1875.
Szaraniewicz: Patryarchat wschodni. W Rozpr. Ak. Um. VIII., IX.
Naruszewicz Adam: Historya Karola Chodkiewicza. 1805. 2 t.
Niemcewicz: Dzieje panowania Zygmunta III. 1819. Warszawa. 3 t.
Батюшковъ. Волынь. историческія судьбы Юго-западнаго края.
Sokołowski Aug.: Przed rokoszem Zebrzydowskiego. W Rozpr. Akad. Umiej., t. XV.
Schmitt Henryk: Rokosz Zebrzydowskiego. 1858. Lwów.
Górski Konstanty: Wojna Rzeczypltej polskiej ze Szwecyą 1621—1629. W Bibl. Warsz. 1888. Wojna z Michałem wołoskim w Ateneum. 1892.
Tretiak Józef: Historya wojny Chocimskiej 1621. Lwów. 1889. Seyfarth.
Szajnocha Karol: Dwa lata dziejów naszych 1646, 1648. Lwów. 1869. Wild. 2 t.
Kubala Ludwik: Jerzy Ossoliński. Lwów. Gubrynowicz. 1883. 2 t.
Czermak Wiktor: Plany wojny tureckiej Władysława IV. Kraków 1895. (Rozprawy Akad. Umiejętności. Wydz. hist.-filoz., tom 31-szy).
Plebański J. K.: Marya Ludwika Gonzaga. Warszawa. 1892.
Dubiecki Maryan: Kudak. Gebethner i Wolff. Warszawa. 1879.
Lelewel Joachim: Historyczna parallela Hiszpanii z Polską w XVI., XVII., XVIII. w., edycya Żupańskiego, tom III. 1855 (pisana 1820).
Соловьевъ Сергѣй. Исторія Россіи VI, VII, VIII.
Забѣлинъ Иванъ. Домашній быть русскихъ царей въ XVI. и XVII. ст. Москва 1862.



Забѣлинъ Иванъ. Домашній быть русскихъ царицъ въ XVI. и XVII. ст. Москва 1869.
» Мининъ и Пожарскій etc. Москва 1883.
Эварницкій Д. И. Запорожье etc. 1888. Спб. Лебедевъ. 2 vv.
Ключевскій. Боярская дума etc. 1862. Москва. Ивановъ.
Костомаровъ. Смутное время Московскаго государства 1604—1613. Спб. 1868. 3 тома.
» Исторія торговли Московскаго госуд въ XVI. и XVII. в.
» Русская исторія въ жизнеописаніяхъ ея славнѣйшихъ дѣятелей. Спб. 1873.
Кояловичъ. Исторія рускаго самосознанія. Спб.
Hübner Johann: Genealogische Tabelleu nebst denen dazu gehörigen genealogischen Fragen. 1725. Leipzig.
Le Sage: Tableaux généalogiques etc. Paris. 2808.

Gdy zachodziła potrzeba sięgać do źródel, przeglądałem: Guicciardini, Mariana, de Thou (Thuanus), Bethune (Sully) Oeconomics royales, Wapowskiego, Stryjkowskiego, Bielskiego, Lubienieckiego, Węgierskiego (Regenvolscius), Commendoni, Orzechowskiego, Górnickiego, Nevers, Heidensteina, Tarnowskiego Consilium rationis bellicae, Possevina Moscovia, Dzienniki sejmów 1555 i 1588, Dyaryusz sejmu 1565, Źródłopisma Działyńskiego część II. dyaryusze sejmów 1562, 1564, część III. Dyaryusz sejmu Lubelskiego 1569, Кояловичъ Дневникъ Люблинскаго Сейма 1569 и Дневникъ послѣдняго похода Стефана Баторія, Dyaryusze sejmów 1548, 1553 i 1570, Szujskiego, Polkowskiego Sprawy wojenne Stefana Batorego, Akta podkanclerskie Krasińskiego, Księgi Podskarbińskie 1576—1586 w Źródłach dziejowych Pawińskiego, Orzelskiego Bezkrólewie, Ridolfino, Skargę, Maskiewicza, Akta Zjazdu Stężyckiego (MS), Żółtowskiego pisma, Łubieńskiego, Piaseckiego, X. Dębołęckiego z Konojad Przewagi elearów polskich, Zbiory pamiętników: Niemcewicza, de Broel Platera, Raczyńskiego, Курбскій Сказанія i t. p.

# OMYŁKI DOSTRZEŻONE.

| Str. | Wiersz | Wydrukowano | Być powinno |
|---|---|---|---|
| 295 | 15 od dołu | Moncontoar | Moncontour |
| » | 1 » » | Makatur | Mạkạtur |

# SPIS ROZDZIAŁÓW.

Str

Wstęp . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 1

OKRES I.

Rozdział I. Odrodzenie (renesans) i druk . . . . . . . . . . . . 5
» II. Odkrycia morskie Portugalczyków . . . . . . . . . . 26
» III. Tworzenie się Hiszpanii i odkrycie Ameryki. Izabela i Ferdynand Katolicy . . . . . . . . . . . . . 32
» IV. Ferdynand Katolik w wojnach włoskich . . . . . . . 58

OKRES II.

Reformacyjny 1517—1648.

**Podokres I. Czasy Karola V.**

Rozdział V. Reformacye: Luterska i Katolicka . . . . . . . . . . 82
» VI. Wzrost domu Habsburgów; ich walki z Francyą i Solimanem II. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 120
» VII. Francya i Kalwin . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 163
» VIII. Anglia i anglikanizm oraz prezbyteryanizm szkocki . 178
» IX. Skandynawia; w szczególności Szwecya . . . . . . . 201
» X. Słowiańszczyzna.
1. Polska . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 213
2. Państwo Moskiewskie . . . . . . . . . . . . . . . 262

**Podokres II. Wstępny bój katolicyzmu z reformacyą.**

Rozdział XI. Filip II. i Europa Zachodnia . . . . . . . . . . . . 277
» XII. Cesarstwo Rzymsko-Niemieckie i Turcya . . . . . . 347
» XIII. Polska i Carstwo Moskiewskie . . . . . . . . . . . 352

**Podokres III. Walki religijno-polityczne.**


| | Str. |
|---|---|
| Rozdział XIV. Nowe prądy umysłowe i rozstrój potęg katolickich . . | 421 |
| » XV. Francya . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 435 |
| » XVI. Anglia . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 461 |
| » XVII. Wojna Trzydziestoletnia . . . . . . . . . . . . . . | 482 |
| » XVIII. Rzeczpospolita Polsko-Litewska i Carstwo Moskiewskie | 509 |
| Skorowidz osób w tomie I. wzmiankowanych . . . . . . . . . . . | 565 |
| Wykaz dzieł użytych, lub uwzględnionych . . . . . . . . . . . . | 579 |
| Spis rozdziałów . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 589 |


# GENEALOGIE.

## Nr. 1. **Dom Medyceuszów.**

Giovanni de' Medici † 1429

- Cosimo Wielki, ojciec ojczyzny † 1464
  - Giovanni Pietro † 1469
    - Lorenzo il Magnifico † 1492
      - Pietro II Księciem 1492—1494 † 1503
        - Lorenzo II 1512—1519 Książę Urbino i Florencyi
          - **Katarzyna** królowa Franc.
          - Alessandro, (nieprawy syn murzynki). Książę Florencyi 1531—1537
      - Giovanni
      - Giuliano Nemours † 1516
        - Ippolito cardinale † 1535
    - Giuliano † 1478
      - Giulio Klemens VII papież 1527—1534 (Księciem Florencyi 1521—1527)
- Lorenzo † 1440
  - Pier Francesco † 1477
    - Lorenzo II
      - Pier Francesco
        - Lorenzino morderca Aleksandra † 1548
    - Giovanni, ż. Catarina Sforza
      - Giovanni, wódz Czarnej bandy † 1526
        - Lorenzo † 1547
        - Cosimo W. Ks. Toskanii 1537—1574
          - Francesco 1574—1587
            - **Marya, ż. Henryka IV,** króla franc. † 1642 (patrz gen. nr. 11)
          - Fernando 1587—1609 b. kardynał
            - Cosimo II 1609—1621
              - Fernando II 1621—1670
                - Cosimo III 1670—1723
                  - Giovanni Gaston 1723—1737

## Nr. 2. **Domu Aragońskiego linia nieprawa w Neapolu.**

(Dalszy ciąg gen. Nr. 17 z Hist. Wieków Średnich).

Alfonso V el Magnanimo † 1458 kr. Aragonii i Neapolu.

Fernando 1458—1494, kr. Neapolitański.

Alfonso II 1494 — 1495. | Fernando 1495—1496. | Federigo 1496—1501 wygnany.

## Nr. 3. **Dom Sforza.**

Francesco 1450—1466.

Galeazzo Maria 1466—1476, zamordowany przez 3 spiskowców | Lodovico Moro, ż. Beatrice Este, opiekunem od r. 1480, † 1510.

Giovan Galeazzo † 1494, ż. Izabela | **Blanca Maria** | Massimiliano 1512—1516, † 1530. | Francesco Maria

Francesco † 1511 opat Noirmoutiers we Francyi. | **Bona** za Zygmuntem I królem polskim † 1557.

## Nr. 4. **Linie Ernestyńska i Albertyńska w Saksonii.**

Fryderyk II elektor 1428—1464.

Ernest elektor † 1486. | Albert Książę † 1500.

Fryderyk Mądry † 1525. | Jan Stały † 1532 (Der Beständige). | Jerzy † 1539. | Henryk † 1541

Jan Fryderyk jeńcem 1547. | Maurycy (Moritz) elektorem 1547—1553. | August elektor † 1586

Christian † 1591

Christian † 1611. | Johann Georg I † 1656.

Johann Georg II † 1680.

Johann Georg III † 1691.

Johann Georg IV † 1694. | Fried. August I (August II król polski) † 1733.

Friedrich August II (August III król polski) † 1763. | (Moritz, Maréchal de Saxe) | (Fr. Aug. Rutowsky)

Fried. Christian † 1763. | Xaver † 1806. | Karl Książę Kurl. † 1796.

Friedrich August III elektor, I kr. Saski od 1806, w. Książę Warszaw. od 1807, † 1827. | Anton kr. Saski † 1836. | Maximilian

Maria Augusta Nepomucena ur. 1782.

## Nr. 6. **Linia Walezyuszów** domu Kapeta.

(Patrz geneal. Nr. 7 z Historyi Wieków Średnich).

Charles V le Sage 1364—1380.

Charles VI 1380—1422. — Louis d'Orléans, ż. Valentine Visconti.

Charles VII 1422—1461. — Charles d'Orléans. — Jean d'Angoulême.

Louis XI 1461—1483. — Louis XII 1498—1515. — Charles ż. Louise de Savoie

Charles VIII 1483—1498 — Claude . . . . . . . . . François I, † 1524. 1515—1547.

Henri II 1547—1559 ż. Catherine de Médicis. — Charles, duc d'Orléans † 1545.

François II 1559—1560. — Élisabeth za Filipem II. — Charles IX 1560—1574. — Henri III d'Anjou 1574—1589. — François d'Alençon — Marguérite, za Henrykiem IV.

## Nr. 5. **Dom Habsburgów** w Historyi Nowożytnej

(d. c. genealogii Nr. 16 z H. W. Śr.)

**Maksymilian I** ces. 1493—1519. — **Isabella** kr. Kastylii 1474—1504 **Fernando** el Catolico kr. Aragonii 1479—1516.

Małgorzata narzeczona infanta Juana. — **Filip Piękny** (el Hermoso) Ks-żę Burgundyi, kr. Kastylii 1478—1506. . . . . . . . . . . . . . **Juana la Loca** kr. Kastylii † 1556. — Juan infant † 1498. — Isabella za Alfonsem Portugal. — Catharina za Henryk. VIII kr. ang.

*Linia starsza.* **Karol V** ces. 1519—1556 (Carl, don Carlos). » II Ks-żę Burg. 1515—1555. » I kr. Hiszp. 1517—1556 » II kr. Neapolu 1517—1551, ż. Izabella Portugalska. — Marya za Ludwikiem II Jagiell., kr. węg. i czes. † 1558. — Eleonora za Emanuelem Portug. i Franciszk. I kr. franc. — *Linia młodsza.* **Ferdinand I** ces. 1558—1564 ż. Anna z Jagielonów czesko-węgierskich. — Miguel

**Felipe II** kr. Hisz. 1556—1598, ż. 1) Izabella Portug., 2) Marya Tudor. 3) Elżbieta franc., 4) Anna Austryacka — Don Juan d'Austria (nieprawy) — Juana za portug. inf. Sebastyanem. — Margareta (nieprawa) 1) za Aleksandr. Medicis, 2) za Oktaw. Farnese Ks-ciem Parmy — Maria za ces. Maksym. II — **Maximilian II** ces. 1564—1576 ż. Marya. — Ferdinand hr. Tyrolu † 1595. — Karl, Styrya † 1590. — **12 córek.**

Don Carlos † 1569. — **Felipe III** kr. 1598—1621. — Klara Eugenia za Albrechtem † 1633. — **Catarina** za Karolem Eman. Sabaudz. † 1597. — Alessandro Farnese wódz i wicekról. — **Rudolf II** ces. 1576—1612. — Ernest † 1595. — **Mathias** ces. 1612—1619. — Maximilian † 1618. — Albrecht v. kr. niderl. ż. Klara Eugenia † 633. — **Ferdinand II** ces. 1619—1637. (III w Węgrzech).

Anna Marya za Ludwikiem XIII † 1666. — **Felipe IV** kr. 1621—1665. — **Ferdinand III** ces. 1637—1658 (IV w Węgrzech).

Don **Carlos II** kr. 1665—1700. — Maria Theresia za Ludwikiem XIV † 1683. — Margareta Theresia za Leopoldem I ces. † 1673. — Marya Anna za Filipem IV hiszp. † 1696 — **Leopold I** ces. 1658—1705, ż. 1) Marg. Theresia hiszp. 2) Eleonora v. d. Pfalz. — Eleonora za Michał. Wiśniowieckim, kr. polskim.

Maria Antonina za Max. Eman. Bawar. — **Joseph I** ces. 1705—1711. — **Karl VI** ces. 1711—1740.

Joseph † 1690. — **Karl VII Albert** 1742—1745. — Maria Josephina za Aug. III Sask. i Polsk. — **Maria Theresia** za Franciszkiem I Lotaryńskim. — Maria Anna za Karolem Lotaryńsk. † 1744.

## Nr. 7. **Gwizyusze** (de Guise).

René II
tytularny kr. neapolitański i jerozolimski, Książę Lotaryngii.

- Linia Lotaryńska
  - Antoine Książę Lotaryngii i Baru 1508 - 1544; ogłasza się niezależnym od cesarstwa 1542.
    - François 1544—1545.
      - Charles III 1545—1608, ż. Klaudya c. Henryka II kr. fran.
        - Henri II 1608—1624.
          - Nicola
        - François † 1632.
          - Karol IV wyzuty p. Ludwika XIII; 1624—1675; przywrócony 1659; wyzuty powtórnie.
          - François Nicolas † 1650.
            - Carl V, wódz cesarski † 1690, wyzuty z Księstwa.
              - Leopold Joseph Carl odzyskał Księstwo 1697; † 1729.
                - Franz Stephan mąż Maryi Teresy i cesarz 1745—1765.
                - Karl arcks-żę.
- Linia Francuska
  - Claude Guise Książę Mayenne, Elboeuf i Aumale; 22 rany pod Marignano.
    - François † 1563.
      - Henri Balafré † 1588.
        - Charles † 1640 wygnany p. Richelieu.
      - Charles de Mayenne.
      - Louis cardinal † 1588.
    - **Marie** † 1560 za Jakóbem V kr. Szkocyi Stuartem.
      - **Mary Stuart** za 1. Franciszkiem II 2. Henrykiem Darnley 3. Henrykiem Bothwell
        - **James I** (Jakób)
    - Charles, cardinal de Lorraine
    - Claude Książe Aumale
    - René mg. Elboeuf
  - Jean cardinal.

## Nr. 8. **Dom Tudorów.**

Henry VII (patrz geneal. Nr. 15 H. W. Śr.) 1485—1509.

- Arthur † 1502 ż. Katarzyna Aragońska
- Henry VIII 1509—1547 ż.: 1) Katarzyna Arag., 2) Anna Boleyn, 3) Jane Seymour, 4) Anna Cleve, 5) Catherine Howard, 6) Catherine Parr.
  - 1) Mary 1553—1558.
  - 2) Elisabeth 1558—1603.
  - 3) Edward VII 1547—1553.
- Margareth za Jakóbem IV Stuartem kr. Szkocyi, † 1539.
  - James V (Jakób) † 1542.
    - **Mary** † 1587 za 1) Franciszkiem II 2) Henrykiem Darnley 3) Henrykiem Bothwell
      - James V (w Szkocyi) (i I w Anglii).
  - Margareth za Mateuszem Stuartem.
    - **Henry** Darnley
- Mary za 1) Ludwikiem XII franc. 2) ks. Suffolk.
  - Francisca za Henrykiem Gray.
    - **Jane Gray** za Guilford'em Dudley. 1553.

## Nr. 9. **Dom Wazów.**

Gustaf I Erichsson 1523—1560.

- Erich XIV 1560—1568 († 1578).
- Johan III 1568—1592.
  - Sigismund (Zygmunt w Szwecyi 1592–1604 w Polsce 1587—1632.
    - Władysław IV kr. polski. 1632—1648.
    - Jan Kazimierz kr. polski. 1648—1668.
    - Jan Albert.
    - Aleksander.
- Magnus
- Carl IX 1604—1611.
  - Gustaf II Adolf 1611—1632.
    - **Christine** 1632—1654.
  - Catharina za palatynem Dwuch Mostów (Zwei-Brücken).
    - Carl X Gustaf 1654–1660.
      - Carl XI 1660—1697.
        - Carl XII 1697—1718.
        - Ulrica Eleonora za Fryderykiem landgrafem Hesko-Kasselskim.

## Nr. 10. **Dom Batorych z Somlyó.**

- Andreas (Andrzej) hr. Szetmar, komendant W. Waradynu † 1563.
  - Istevan (Stefan) judex curiae † 1601.
    - Andreas (Andrzej)
    - Gabor (Gabryel) Książę Siedmiogr. 1608—1613, ostatni z Batorych.
  - Baltazar stracony za spisek 1594
  - Andrzej kard.; bisk. Warmiński, Książę Siedmiogr. zginął 1599.
- (Stefan) Istevan VIII Książę Siedmiogr. 1571—1576 król polski 1576—1586.
- Krzysztof Książę Siedmiogr. 1576—1581.
  - Zygmunt Książę Siedmiogr. † 1613.
  - **Gryzelda** za Janem Zamojskim.
    - **Zofia** za Jerzym Rakoczym Księciem Siedmiogr.

## Nr. 11. **Linia Burbońska domu Kapeta** (we Francyi, Hiszpannii, królestwie Obojga Sycylii i w Parmie).

Robert c-te de Clermont, 2-gi syn Ludwika IX, † 1317,
ż. Béatrix Burgundzka, dziedziczka Bourbon, † 1310.

L. I.

Pierre † 1356. — Jacques c-te de la Marche † 1261.

(Pierre:) L. H. — J. — Ch. I. / Louis Montpensier † 1486.

(Ch. I.:) J. / P. de Beaujeu. — Susanne ..... Charles, konetabl, zdrajca, † 1527.

(Louis Montpensier:) Gilbert v. kr. Neapolu † 1496. — Charles, konetabl, zdrajca, † 1527.

(Jacques:) J. — J. / L. Vendôme † 1447. — J. — Fr. — Ch.

(Ch.:) Antoine, kr. Nawarry † 1562, ż. Jeanne, d'Albret † 1572. / Louis I Condé † 1569 p. Jarnac.

(Antoine:) Henri IV 1589—1610 ż. 1) Marguérite de Valois † 1615 2) Marie de Médicis † 1642.

(Louis I Condé:) Henri † 1588. — Henri II † 1646. — Louis II Wielki † 1686, etc. / Armand Conti † 1666, etc.

(Henri IV:) Louis XIII 1610—1643 ż. Anne d'Autriche † 1666. / Elisabeth za Filipem IV hiszp. / Christine za Wikt. Amad. Sabaudz. / Henriette Marie za Karolem I ang. / Gaston d'Orléans † 1660.

(Louis XIII:) *Louis XIV 1643—1715* ż. Marie Thérèse inf. hiszp. † 1683. / Philippe d'Orléans † 1701.

(Louis XIV:) Louis le dauphin, Monseigneur † 1711.

(Louis le dauphin:) Louis de Bourgogne † 1712. / Felipe V d'Anjou kr. Hiszp. 1700—1746.

(Louis de Bourgogne:) Louis XV 1715—1774 ż. Marya Leszczyńska. — Louis le dauphin † 1765.

(Louis le dauphin:) Louis XVI 1774—1792 ż. Marie Antoinette. / Louis XVIII Stanislas hr. Prowancyi, kr. 1815—1824. / Charles X d'Artois kr. 1824—1830. / Mme Elisabeth.

(Louis XVI:) Louis XVII † 1795.

(Charles X:) Louis d' Angoulême † 1844. / Charles de Berry † 1820. — Henri (V) de Chambord. † 1883.

(Felipe V:) Lud. † 1725. / Fernando VI 1746—1759. / Don Carlos III 1759—1788 / Felipe Książę Parmy.

(Don Carlos III:) D. Carlos IV Hiszp. 1788—1808. / Fernando kr. Neapolu.

(Felipe Książę Parmy:) Fernando kr. Etruryi.

(D. Carlos IV:) Fernando VII 1814—1833. / D. Carlos abdyk. 1845

(Fernando VII:) **Isabella** (1833—1868). — Isabella Maria de Pilar. / Alonzo XII Maria della Paz 1874—1885. — Alonzo XIII

(D. Carlos:) D. Carlos

(Fernando kr. Neapolu:) Francesco I — Fernando II † 1859 — Francesco II wygnany. 1861.

(Fernando kr. Etruryi:) Ludovico ż. Mar. Luisa — Carlo II — Carlo III zamord. 1854. — Roberto I wygnany 1859.

(Philippe d'Orléans:) Philippe le Regent 1715—1723 — Louis † 1752. — Louis J. Philippe Egalité † 1793. — Louis Philippe kr. 1830—1848.

(Louis Philippe:) Ferdin. / Louis Nemours / Franc. Joinville. / Henri d'Aumale. / Antoine Montpensier.

(Ferdin.:) Louis Cte de Paris / Robert de Chartres.

EUROPA między latami 1500—1648



